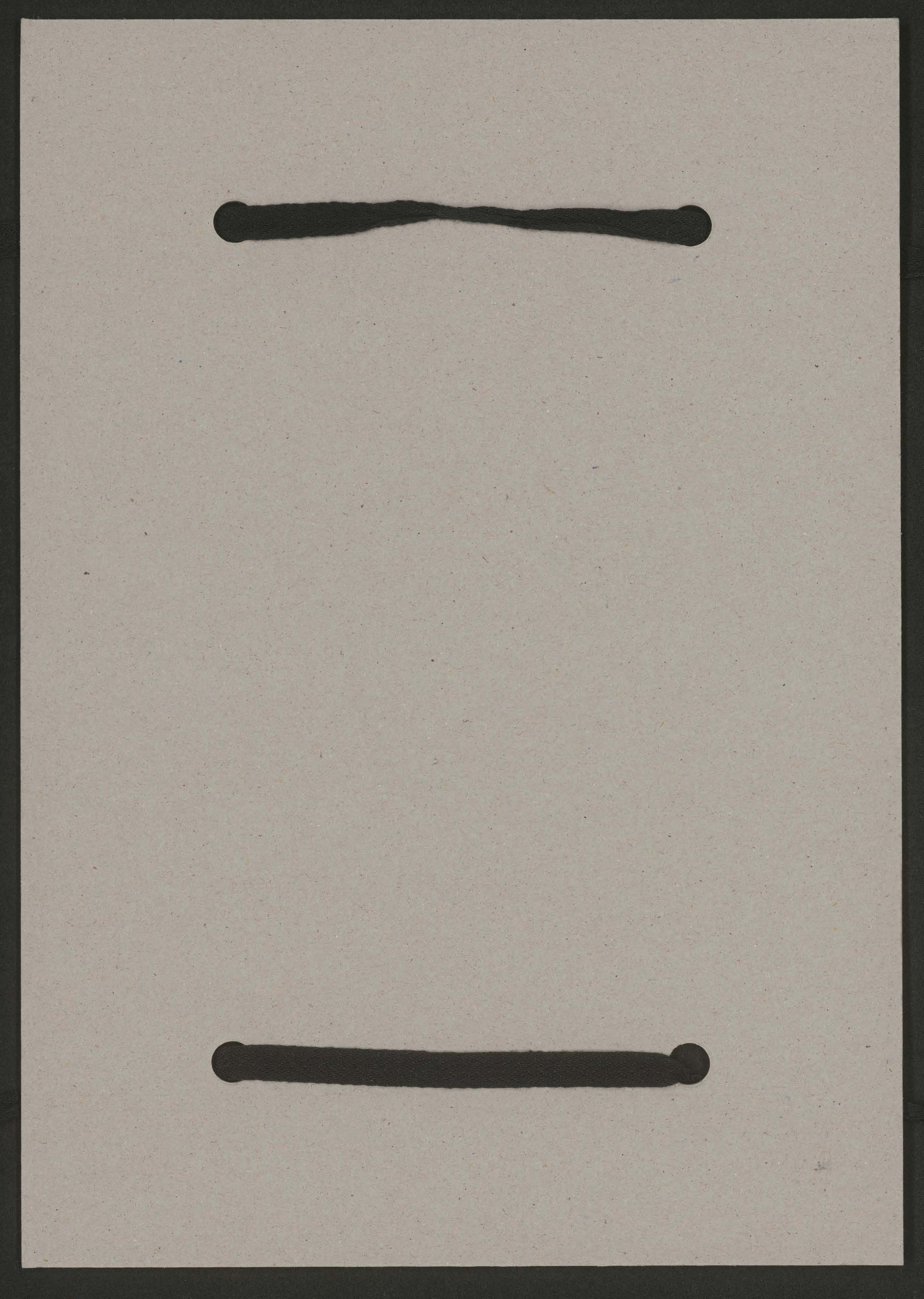
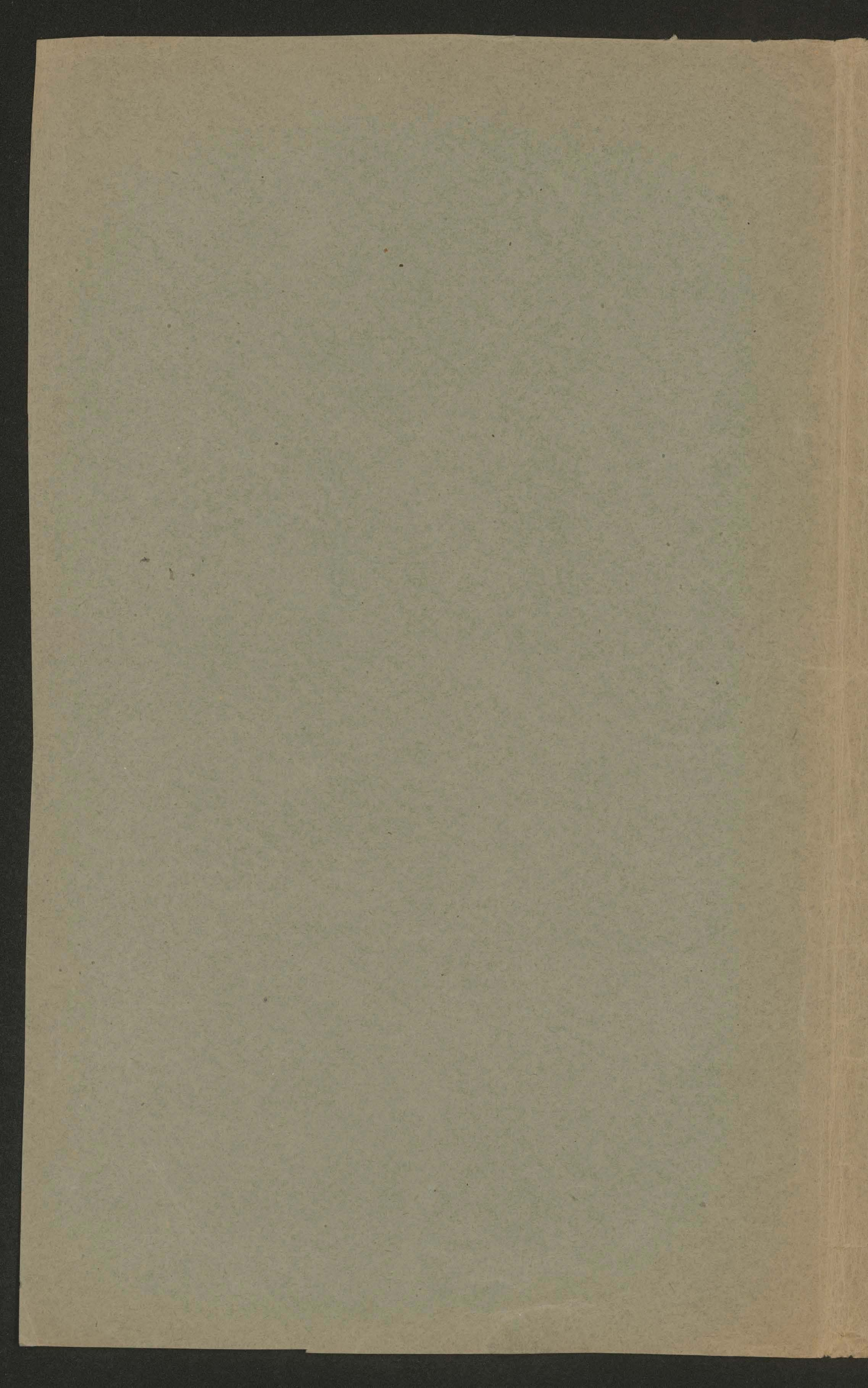


Czarna księga



Crvena knjiga

Dr Caro

nie budynków miejskich do tegoż celu, nie urasta żaden serwitut, a c.k. Zarząd poczt i telegrafów uznaje otrzymane zezwolenie jako dobrowolnie udzielone i każdoczesne prawo odwołania tegoż. Udzielone zezwolenie przeprowadzenia kabli może być za rocznem wypowiedzeniem ze strony Gminy stoł. król. Miasta Krakowa wypowiedziane, bez żadnego odszkodowania dla c.k. Zarządu poczt i telegrafów. Gmina stoł. król. Miasta Krakowa przyrzeka natomiast, iż udzielonego pozwolenia na przeprowadzenie kabli i używanie budynków miejskich nie cofnie bez żadnych powodów, zastrzegając jednak sobie decyzyę co do ważności. Orzeczenie potrzeby zmiany położenia kabli lub cofnięcia pozwolenia zależy wyłącznie od uznania Gminy stoł.król. Miasta Krakowa i przeciw takiemu uznaniu c.k. Dyrekcyi poczt i telegrafów nie będzie przysługiwało żadne odwołanie i żadne prawo do jakiegokolwiek odszkodowania.

A R T . XVIII.

Osoby prawne i ich zastępcy.

Gmina stoł. król. Miasta Krakowa upoważnia każdoczesnego Prezydenta miasta lub w jego miejsce członka Rady miasta delegowanego przez Sekcyę I wraz z naczelnikiem Budownictwa miejskiego oddział b. do przeprowadzenia w jej imieniu wszelkich pertraktacyi z c.k. Zarządem poczt i telegrafów i do ostatniego decydowania na podstawie niniejszej umowy w sprawach dalszego rozszerzenia kabli za pośrednictwem kierownika budowy telefonu w Krakowie.

A R T .

Odpis :

L:144/13. Rada dyscyplinarna krakowskiej Izby adwokackiej po przeprowadzeniu dochodzeń wstępnych i wysłuchaniu wniosku Prokuratora Izby, oraz referenta w sprawie dyscyplinarnej Dra. Józefa Skąpskiego adwokata w Krakowie powzięła na posiedzeniu w dniu 20 czerwca 1913 następującą uchwałę: N I E M A P O W O D U do postępowania dyscyplinarnego przeciw Dr. Józefowi Skąpskiemu adwokatowi w Krakowie w kierunku wykroczenia przeciw godności lub powadze stanu popełnionego przez to: 1/ że tenże na rozprawie sądowej w dniu 7 maja 1906 w sporze wekslowym Ozyasza Schlossera i Gabryela Lauba przeciw Spadkobiercom śp. Konstantego Jana Wierzbieńca o 7000 K Lcz. Cw. II 331/6 i 350/6, a nadto poza rozprawą w obecności osób trzecich wystąpił przeciw adwokatowi Dr. Leopoldowi Caro z następującymi zarzutami:a/ że jako zastępca prawny pozwanych nie reagował przeciw pretensyi wekslowej Karola Feliksa do masy spadkowej śp Wierzbieńca dlatego, ponieważ uzyskał od tegoż wierzyciela jako pełnomocnika spadkodawcy uznanie swojego rachunku za czynności adwokackie w sprawach śp. Wierzbieńca, b/ że faworyzował także pretensye wekslowe Gabryela Lauba i Ozyasza Schlossera,względnie ich prawozlewcy Abrahama Gelbergera do masy śp. Wierzbieńca dlatego, ponieważ klientom adw. Dra. Caro zależało na korzystnych zeznaniach Gelbergera w dochodzeniach spadkowych przy rozpatrywaniu testamentu ustnego, wobec czego byli skłonnymi i do uznawania jego weksli a przynajmniej nie robienia mu trudności w ich realizowaniu,c/ że rachunek jego za czynności adwokackie w sprawach śp. Konstantego Jana Wierzbieńca jest wygórowany, 2/że adw. Dr.Skąpski odrzucił propozycyę adw. Dr. Caro, ażeby rachunek jego ustalić w sposób polubowny czyto przez Wydział Izby adwokackiej czyto przez kolegę zawodowego, czy wreszcie przez samego adw. Dr. Skąpskiego, lecz odesłał go w tej kwestyi do likwidacyi sądowej, 3/ że adw. Dr. Skąpski zakwestyonował prawdziwość podpisu śp. Wierzbieńca na tych wekslach

które adw. Dr. Caro przedstawił Sądowi dla celów dowodowych jako autentyczne, 4/ że adwń Dr Skąpski na audyencyi sądowej w Bochni dnia 1 maja 1906 zarzucił adw. Dr. Caro, iż tenże oświadczając się przychylnie na prośbę świadków o przyznanie im kosztów srawiennictwa działa na szkodę swoich klientów. P O W O D Y: ad 1/ a,b, Tło faktyczne na którem powstało nieporozumienie między adw. Dr. Caro a adw. Dr. Skąpskim przedstawia się według zgodnych twierdzeń obydwóch stron interesowanych w postępowaniu dyscyplinarnem, tudzież treści powałanych przez nie aktów sądowych następująco:

W dniu 24 stycznia 1906 zmarł w Krakowie Konstanty Jan Wierzbieniec, właściciel dóbr Cerekiew zpl. a zastępstwo prawne jego domniemanych spadkobierców ustawowych objął w części adw. Dr Caro, a w części adw. Dr. Skąpski. W krótkim czasie po śmierci śp. Wierzbieńca wpłynęły do c.k. Sądu krajowego w Krakowie skargi wekslowe przeciw jego masie spadkowej na łączną sumę 27000 K. Wierzytelności te dwie grupy, z których jedna obejmuje weksle na 9.000 K.żyrowane przez Karola Feikisa na siostrę jego Hontschikową /:spór Cw. III 123/6:/ a druga weksle na 18.000 K. żyrowane przez Abrahama Gelbergera na Gabryeka Lauba i Ozyasza Schlossera /: spory Cw. III. 122/6, Cw. III 310/6, Cw. II 350/6 :/. Z powodu tej akcyi wekslowej prawonabywców Karola Feikisa i Abrahama Gelbergera wyłoniły się podejrzenia w tym kierunku, że zaskarżone weksle zaopatrzone są fałszywymi podpisami dłużnika, względnie że odnośne pretensye wekslowe są fikcyjne. Podejrzenia te spowodowały pozwaną masę spadkową do zaczepienia nakazów zapłaty w drodze zarzutów wekslowych i doprowadziły do wdrożenia dochodzeń karno-sądowychprzeciw Feikisowi i Gelbergerowi o popełnienie zbrodni oszustwa /:akta Vr 1171/61 :/. Ostatecznie zakończyła się sprawa,: w postępowaniu wekslowem utrzymaniem zaczepionych nakazów zapłaty w mocy prawnej zaś w postępowaniu karnem umorzeniem śledztwa przeciw Gelbergerowi wskutek śmierci inkulpata w więzieniu śledczem i uwolnieniem Feikisa od zarzutu oszustwa

po przeprowadznej rozprawie. Zarzut, że podpisy wekslowe śp. Wierzbieńca nie są autentyczne względnie, że pretensye wekslowe w łącznej sumie 27.000 K. nie są rzetelne, opierał się na całym szeregu poważnych poszlaków, a głównie na następujących momentach:1/że śp. Konstanty Jan Wierzbieniec,właściciel nie obciążonego majątku ziemskiego wartości około pół miliona kor. który z samej dzierżawy pobierał 10.800 K. czystego dochodu rocznego, a więc człowiek bardzo zamożny a przy tem umiarkowany w trybie życia i oszczędny aż do skąpstwa, nie potrzebował zaciągać długów - zwłaszcza w czasie wystawienia zaskarżonych weksli, w którym miał znaczniejsze przychody gospodarcze a nie miał żadnych nadzwyczajnych wydatków, 2/ że śp. Wierzbieniec omawiając swoje stosunki finansowe na krótko przed śmiercią stwierdził wobec swojego zastępcy prawnego adw. Dr. Caro i innych osób, iż nie ma żadnych długów prócz nieznacznej po - życzki bankowej, 3/że wystawienia i płatności wszystkich zaskarżonych weksli przypadała na ten sam okres czasu, 4/ że podpisy śp. Wierzbieńca wykazywały widoczną różnicę pisma w po - równaniu z podpisami autentycznymi tak, że znawcy sądowi w swoim pierwotnem orzeczeniu, złożonem do akt sporu Cw. III 122/6 podali wątpliwość w prawdziwość tych podpisów a sąd cywilny uznał za właściwe odstąpić sprawę sądowi karnemu z powodu znamion oszustwa przez sfałszowanie podpisów wekslowych /:uchwała sądu krajowego z dnia 13 kwietnia 1906 Cw. III 122/6 i 310/6 oraz decyzya rekursowa c.k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 14 maja 1906 R II 109/6 :/, 5/ że Feikis i Geldberger nazajutrz po śmierci śp. Wierzbieńca przeszukiwali jego mieszkanie bez interwencyi spadkobierców i powołanych do tego organów urzędowych i pozostałe po nim papiery częścią niszczyli a częścią zabierali, 6/ że w sprawie spadkowej po śp. Wierzbieńcu przedstawiono sądowi dwa testa - menta /:akta A 3/6 :/ jeden pisemny, drugi ustny, z których pierwszy okazał się falsyfikatem ze zręcznie podrobionym podpisem spadkodawcy a drugi rozporządzeniem sfingowanem przez Geilbergera, 7/ że wierzyciele wekslowi byli osobami nie za-

sługującymi na zaufanie, gdyż Gelberger karanym był kilkakrotnie długoletniem więzieniem za zbrodnie z chęci zysku pochodzące, uchodził w opinii publicznej za człowieka jak najgorszej marki, zaś Feikis utrzymywał z Gelbergerem zażyłe stosunki i przez szereg lat prowadził z nim do spółki niejasne interesa majątkowe. Powyższe poszlaki, o ile wypływają z osnowy weksli /:p.3 i 4. :/stwierdzone są aktami sporów wekslowych o ile opierają się na matactwach w sprawie spadkowej /:p.6:/aktami spadkowymi- a po za tem aktami karnymi, w szczególności zaś zeznaniami świadków Olgo Muszyńskiej /:Nd.10.:/Franciszka Ostrowskiego/:Nd. 11.:/Joanny Muszyńskiej /:Nd.19:/Dra Leopolda Caro /:Nd. 31:/Józefa Martyny/:Nd. 60:/ Michała Wierzbieńca /:Nd63:/ Józefa Ablewicza /:Nd. 1o4:/Katarzyny Wygaś/:Nd.111:/Julii Patrynowej/:Nd.118:/Tomasza Patryny /:Nd.119:/. Podejrzenie skierowane przeciw Gelbegerowi i Feikisowi nabrały jednak większej wyrazistości w świetle zachowania się tychże w sprawie rzekomego ustnego rozporządzania ostatniej woli śp. Wierzbieńca. Z inicyatywy Gelbergera wyszła wersya o istnieniu rozporządzenia ostatniej woli, powołującego do spadku śp. Wierzbieńca Julię i Tomasza małż. Patrynów. Z wersyą tą odniósł się Gelberger do mniemanych spadkobierców testamentowych i podając się za świadka testamentu dawał im nie dwuznacznie do zrozumienia, że gotów jest dopomódz im do uzyskania spadku, jeżeli go za tę przysługę odpowiednio wynagrodzą /: załączniki protokołu przesłuchania Dra Zygmunta Pisiewicza Nd 1o5 i zeznania Julii i Tomasza Patrynów Nd 118 i119:/. Także i Feikis łudził Patrynów nadzieją spadku/:zeznania Michała Wierzbieńca ND 63:/, W chwili decydującej usiłowano odwlec rozstrzygnięcie sprawy przez to, że świadkowie testamentowi nie zjawili się do przesłuchania w sądzie spadkowym, co spowodowało tenże sąd do wydelegowania osobnej komisyi do Bochni w celu odebrania zeznań od świadków.W ten sposób stworzono dla spadkobierców ustawowych niebezpieczeństwo utraty spadku z powodu istnienia dziedziców testamentowych. Równocześnie zaś kokie -

towano spadkobierców ustawowych, ofiarując im usługi przy dochodzeniach spadkowych a nawet pożyczki pieniężne /:list Feikisa z daty Bochnia 1 kwietnia 1906 alegat doniesienia karnego adw. Dra Skąpskiego ND.1.1 zeznania Michała Wierzbieńca Nd. 63:/.- Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju machinacye prowadzone w toku procesów wekslowych, zmierzały do tego, aby przekonać spadkobierców, że losy spadku spoczywają w rękach Gelbergera i Feikisa i uczynić ich powolnymi na żądania tych ostatnich a w szczególności skłonić ich do respektowania zaskarżonych pretensyj wekslowych.

§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§

Adw. Dr. Skąpski zoryentowawszy się wtej sytuacyi, rozwinął energiczną działalność w ochronie praw swoich klientów, dążąc do wyświetlenia sprawy na drodze cywilnej i karnej. W działalności tej nie znalazł jednakże poparcia ze strony współobrońcy interesów masy spadkowej adw. Dr Caro, który zajął przychylne stanowisko względem wierzycieli wekslowych spadkodawcy. To przychylne stanowisko zaznaczył adw. Dr Caro:1/ w sprawie wekslowej Karola Feikisa przez to, że wierzycielowi temu doradzał przed wniesieniem skargi, ażeby zgłosił swoją pretensyę wekslową do inwentarza spadkowego- robiąc mu przytem nadzieję, że pretensya ta może być uznaną w postępowaniu spadkowem - że w toku pertraktacyj postawił zgodny wniosek z Feikisem o zaspokojenie jego pretensyj z czynszu dzierżawnego i nie szczędził mu słów pochwały - że po wytoczeniu sporu wekslowego przeciw pretensyi Feikisa nie reagował a nadto posługiwał się jego poparciem w sprawie własnej pretensyi do masy spadkowej, gdyż przedstawił sądowi deklaracyę z daty Bochnia 6 lutego 1906, którą Feikis uznaje rachunek Dr Caro za zastępstwo ~~karnes~~ prawne śp. Wierzbieńca i przyrzeka mu zapłatę z funduszów masy /: własne przyznanie adw. Dra Caro w protokole karnej Nd. 31., akta spadkowe A 3/6 Nra exhibit 10, 13 19 34.:/ - 2/ w sprawie wekslowej w dniu 7 maja 1906

zakwestyonował prawdziwość twierdzenia pozwanych, iż spadkodawca nie miał długów wekslowych a nadto przedłożył sądowi kilka starych akceptów wekslowych śp. Wierzbieńca przedstawiając je za autentyczne bez ścisłego dowodu w tym kierunku i bez względu na opozycyę spadkobierców zastępowanych przez adw. Dr. Skąpskiego, którzy autentyczności tych weksli nie uznali i tym sposobem osłabił obronę pozwanej masy spadkowej a wzmocnił skargę powodów /:protokół rozprawy z 7 maja1906. Lcz.Cw. II 331/6 zeznania adw. Dra Caro Nd. 31 i Michała Wierzbieńca Nd 63 akt karnych :/. - W liście z daty dnia 11/4 1906,Kraków, pisanym do adw. Dra Skąpskiego /: Nd. 106 aktów dyscyplinyrnych :/ przyznaje też adw. Dr Caro, że do spraw wekslowych nie przywiązywał większej wagi polegając na informacyi Feikisa o autentyczności weksli i należności sum dłużnych. Zachowanie się adw. Dra Caro w sprawach wekslowych robi wrażenie, że tenże licząc się z tem, iż Feikis akceptował jego rachunek i przyrzekł mu zapłatę, zaś Gelberger jako świadek testamentu mógł być dla spadkobierców ustawowych niebezpiecznym nie chciał zrażać sobie tych wierzycieli i skłonnym był do uznawania ich pretendyj. W stosunku adw. Dra. Caro do Feikisa leży nawet pewna kolizya interesów prawnych ze względu na to, że Feikis był wierzycielem pozwanej masy, podejrzanym o popełnienie oszustwa na szkodę jej, a Dr Caro ,jako zastępca tej masy używał jego poparcia w sprawie swojego rachunku,- W tym stanie rzeczy przyjąć należy, że adw. Dr Skąpski, wytykając adw. Dr. Caro przy sposobności wspólnej obrony interesów masy spadkowej jego ustępliwość we sprawach wekslowych prawonabywców Feikisa i Gelbergera, wystąpił tylko z przedmiotową krytyką jego działalności, jako zastępcy spadkobierców a nie z osobistą wycieczką i że krytyka ta nie była pozbawiona słuszności i dobrej wiary -a więc wystąpieniem swojem nie naruszył ani godności ani powagi stanu adwokackiego.- Zarzuty adw. Skąpskiego nie imputują adw. Dra Caro żadnej karygodnej lub niehonorowej czynności, a w szczególności porozumienia się z Feikisem i Gelbergerem i niewątpliwie sam adw. Dr. Caro nie dopatrywał się w tych zarzutach ta -

kiej imputacyi, skoro nie uważał za stosowne szukać zadosyć uczynienia za obrazę czci na drodze karnej. Dlatego też zażalenie adw. Dra Caro w tym względzie nie jest usprawiedliwione. Ad 1 c i 2. Zarzut adw. Dra Skąpskiego, że rachunek adw. Dra Caro jest wygórowany, nie przedstawia się, jako wykroczenie dyscyplinarne. Lojalność koleżeńska wymaga od adwokata, aby nie kwestyonował wysokości rachunków swoich kolegów, o ile rachunki te zostały już sądownie ustalone. Atoli w wypadkach, w których chodzi o likwidacyę należytości przez sąd jeszcze nie ustalonej, nie popełnia adwokat żadnej niewłaściwości, jeżeli likwidacyę tę jako nieuzasadnioną zaczepia, a nawet jest obowiązanym w interesie swoich klientów dążyć do umiarkowania kosztów adwokackich, o ile koszta te wydają mu się przesadnymi. - Zupełnie poprawnie postąpił adw. Dr. Skąpski odsyłając adw. Dra Caro do likwidacyi sądowej, gdyż ustalenie należytości adwokackiej przez sąd jest prawidłowym sposobem adjustacyi tej należytości. Ad 3 i 4. Zaprzeczając autentyczności podpisów wekslowych śp. Wierzbieńca i sprzeciwiając się przyznaniu świadkom kosztów stawiennictwa, działał adw. Dr. Skąpski w interesie swoich klientów i w granicach przysługującego mu prawa i obowiązku. Okoliczność, że przy tej sposobności stanął w kontrowersyi z adw. Dr. Caro i dał wyraz zapatrywaniu, iż przyznawanie świadkom kosztów w myśl oświadczenia adw. Dra Caro wychodzi na szkodę pozwanej masy, nie uzasadnia dyscyplinarnej odpowiedzialności adw. Dr. Skąpskiego tak samo, jak nie uzasadniałoby dyscyplinarnej odpowiedzialności adw. Dra. Caro to, że tenże nie przystąpił do zapatrywania i wniosków adw. Dra. Skąpskiego. Wobec powyższego stanu rzeczy nie znalazła Rada dyscyplinarna podstawy do postępowania dyscyplinarnego przeciw adw. DR. Józefowi Skąpskiemu. Kraków, dnia 20.czerwca 1913. Prezes Rady dyscyplinarnej Dr. Jan Jakubowski mp. Członek Rady dysc.: Dr Süsskind. mp. LS.

kiej inspekcyi, skoro nie uważa za stosowne zamiast zaszczyć umyślenie na obraz, gość na drodze karnej. Dlatego też zachowanie adw. Dra Caro w tym względzie nie jest usprawiedliwione. Ad 1 c i 2. Zarzut adw. Dra Skąpskiego, że rachunek adw. Dra Caro jest wygórowany, nie przedstawia się, jako wykroczenie dyscyplinarne. Solidarność koleżeńska wymaga od adwokata, aby nie kwestyonował wysokości rachunków swoich kolegów, o ile rachunki te zostały już sądownie ustalone. Atoli w wypadkach, w których chodzi o likwidacyę należytości przez sąd jeszcze nie ustalonej, nie popełnia adwokat żadnej niewłaściwości, jeżeli likwidacyę tę jako nieuzasadnioną zaczepia, a nawet jest obowiązanym w interesie swoich klientów dążyć do umiarkowania kosztów adwokackich, o ile koszta te wydają mu się przesadnymi. - Zupełnie poprawnie postąpił adw. Dr. Skąpski odsyłając adw. Dra Caro do likwidacyi sądowej, gdyż ustalenie należytości adwokackiej przez sąd jest prawidłowym sposobem adjustacyi tej należytości. Ad 3 i 4. Zaprzeczając autentyczności podpisów wekslowych śp. Wiernickiego i sprzeciwiając się przyznaniu świadkom kosztów stawiennictwa, działał adw. Dr. Skąpski w interesie swoich klientów i w granicach przysługującego mu prawa i obowiązku. Okoliczność, że przy tej sposobności stanął w kontrowersyi z adw. Dr. Caro i dał wyraz zapatrywaniu, że przyznawanie świadkom kosztów w myśl obliczenia adw. Dra Caro wychodzi na szkodę pozwanej masy, nie uzasadnia dyscyplinarnej odpowiedzialności adw. Dr. Skąpskiego tak samo, jak nie uzasadnia takowej dyscyplinarnej odpowiedzialności adw. Dra. Caro to, że tenże nie przystąpił do sprostowania i wniosków adw. Dra. Skąpskiego. Wobec powyższego stanu rzeczy nie znalazła Rada dyscyplinarna podstawy do postępowania dyscyplinarnego przeciw adw. Dr. Józefowi Skąpskiemu. Kraków, dnia 20 czerwca 1913. Prezes Rady dyscyplinarnej Dr. Jan Dembowski mp. Członek Rady dysc.: Dr Steinkind. mp. 10.

7

Odpis :

L:144/13. Rada dyscyplinarna krakowskiej Izby adwokackiej po przeprowadzeniu dochodzeń wstępnych i wysłuchaniu wniosku Prokuratora Izby, oraz referenta w sprawie dyscyplinarnej Dra. Józefa Skąpskiego adwokata w Krakowie powzięła na posiedzeniu w dniu 20 czerwca 1913 następującą uchwałę: N I E M A P O W O D U do postępowania dyscyplinarnego przeciw Dr. Józefowi Skąpskiemu adwokatowi w Krakowie w kierunku wykroczenia przeciw godności lub powadze stanu popełnionego przez to: 1/ że tenże na rozprawie sądowej w dniu 7 maja 1906 w sporze wekslowym Ozyasza Schlossera i Gabryela Lauba przeciw Spadkobiercom śp. Konstantego Jana Wierzbieńca o 7000 K. Lcz. Cw. II 331/6 i 350/6, a nadto poza rozprawą w obecności osób trzecich wystąpił przeciw adwokatowi Dr. Leopoldowi Caro z następującymi zarzutami: a/ że jako zastępca prawny pozwanych nie reagował przeciw pretensyi wekslowej Karola Feliksa do masy spadkowej śp. Wierzbieńca dlatego, ponieważ uzyskał od tegoż wierzyciela jako pełnomocnika spadkodawcy uznanie swojego rachunku za czynności adwokackie w sprawach śp. Wierzbieńca, b/ że faworyzował także pretensye wekslowe Gabryela Lauba i Ozyasza Schlossera, względnie ich prawozlewcy Abrahama Gelbergera do masy śp. Wierzbieńca dlatego, ponieważ klientom adw. Dra. Caro zależało na korzystnych zeznaniach Gelbergera w dochodzeniach spadkowych przy rozpatrywaniu testamentu ustnego, wobec czego byli skłonnymi i do uznawania jego weksli a przynajmniej nie robienia mu trudności w ich realizowaniu, c/ że rachunek jego za czynności adwokackie w sprawach śp. Konstantego Jana Wierzbieńca jest wygórowany, 2/ że adw. Dr. Skąpski odrzucił propozycyę adw. Dr. Caro, ażeby rachunek jego ustalić w sposób polubowny czyto przez Wydział Izby adwokackiej czyto przez kolegę zawodowego, czy wreszcie przez samego adw. Dr. Skąpskiego, lecz odesłał go w tej kwestyi do likwidacyi sądowej, 3/ że adw. Dr. Skąpski zakwestyonował prawdziwość podpisu śp. Wierzbieńca na tych wekslach

które adw. Dr. Caro przedstawił Sądowi dla celów dowodowych jako autentyczne, 4/ że adw. Dr Skąpski na audyencyi sądowej w Bochni dnia 1 maja 1906 zarzucił adw. Dr. Caro, iż tenże oświadczając się przychylnie na prośbę świadków o przyznanie im kosztów srawiennictwa działa na szkodę swoich klientów. P O W O D Y: ad 1/ a,b, Tło faktyczne na którem powstało nieporozumienie między adw. Dr. Caro a adw. Dr. Skąpskim przedstawia się według zgodnych twierdzeń obydwóch stron interesowanych w postępowaniu dyscyplinarnem, tudzież treści powałanych przez nie aktów sądowych następująco:
W dniu 24 stycznia 1906 zmarł w Krakowie Konstanty Jan Wierzbieniec, właściciel dóbr Cerekiew zpl. a zastępstwo prawne jego domniemanych spadkobierców ustawowych objął w części adw. Dr Caro, a w części adw. Dr. Skąpski. W krótkim czasie po śmierci śp. Wierzbieńca wpłynęły do c.k. Sądu krajowego w Krakowie skargi wekslowe przeciw jego masie spadkowej na łączną sumę 27000 K. Wierzytelności te dwie grupy, z których jedna obejmuje weksle na 9.000 K. żyrowane przez Karola Feikisa na siostrę jego Hontschikową /:spór Cw. III 123/6:/ a druga weksle na 18.000 K. żyrowane przez Abrahama Gelbergera na Gabryela Lauba i Ozyasza Schlossera /: spory Cw. III. 122/6, Cw. III 31o/6, Cw. II 350/6 :/. Z powodu tej akcyi wekslowej prawonabywców Karola Feikisa i Abrahama Gelbergera wyłoniły się podejrzenia w tym kierunku, że zaskarżone weksle zaopatrzone są fałszywymi podpisami dłużnika, względnie, że odnośne pretensye wekslowe są fikcyjne. Podejrzenia te spowodowały pozwaną masę spadkową do zaczępienia nakazów zapłaty w drodze zarzutów wekslowych i doprowadziły do wdrożenia dochodzeń karno-sądowych przeciw Feikisowi i Gelbergerowi o popełnienie zbrodni oszustwa /:akta Vr 1171/61 :/. Ostatecznie zakończyła się sprawa, w postępowaniu wekslowem utrzymaniem zaczepionych nakazów zapłaty w mocy prawnej zaś w postępowaniu karnem umorzeniem śledztwa przeciw Gelbergerowi wskutek śmierci inkulpata w więzieniu śledczem i uwolnieniem Feikisa od zarzutu oszustwa

po przeprowadznej rozprawie. Zarzut, że podpisy wekslowe śp. Wierzbieńca nie są autentyczne względnie, że pretensye wekslowe w łącznej sumie 27.000 K. nie są rzetelne, opierał się na całym szeregu poważnych poszlaków, a głównie na następujących momentach:1/że śp. Konstanty Jan Wierzbieniec,właściciel nie obciążonego majątku ziemskiego wartości około pół miliona kor., który z samej dzierżawy pobierał 10.800 K. czystego dochodu rocznego, a więc człowiek bardzo zamożny a przy tem umiarkowany w trybie życia i oszczędny aż do skąpstwa, nie potrzebował zaciągać długów - zwłaszcza w czasie wystawienia zaskarżonych weksli, w którym miał znaczniejsze przychody gospodarcze a nie miał żadnych nadzwyczajnych wydatków, 2/ że śp. Wierzbieniec omawiając swoje stosunki finansowe na krótko przed śmiercią stwierdził wobec swojego zastępcy prawnego adw. Dr. Caro i innych osób, iż nie ma żadnych długów prócz nieznacznej pożyczki bankowej, 3/że wystawienia i płatności wszystkich zaskarżonych weksli przypadała na ten sam okres czasu, 4/ że podpisy śp. Wierzbieńca wykazywały widoczną różnicę pisma w porównaniu z podpisami autentycznymi tak, że znawcy sądowi w swoim pierwotnem orzeczeniu, złożonem do akt sporu Cw. III 122/6 podali wątpliwość w prawdziwość tych podpisów a sąd cywilny uznał za właściwe odstąpić sprawę sądowi karnemu z powodu znamion oszustwa przez sfałszowanie podpisów wekslowych /:uchwała sądu krajowego z dnia 13 kwietnia 1906 Cw. III 122/6 i 310/6 oraz decyzya rekursowa c.k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 14 maja 1906 R II 109/6 :/, 5/ że Feikis i Geldberger nazajutrz po śmierci śp. Wierzbieńca przeszukiwali jego mieszkanie bez interwencyi spadkobierców i powołanych do tego organów urzędowych i pozostałe po nim papiery częścią niszczyli a częścią zabierali, 6/ że w sprawie spadkowej po śp. Wierzbieńcu przedstawiono sądowi dwa testamenta /:akta A 3/6 :/ jeden pisemny, drugi ustny, z których pierwszy okazał się falsyfikatem ze zręcznie podrobionym podpisem spadkodawcy a drugi rozporządzeniem sfingowanem przez Geilbergera, 7/ że wierzyciele wekslowi byli osobami nie za-

sługującymi na zaufanie, gdyż Gelberger karanym był kilkakrotnie długoletniem więzieniem za zbrodnie z chęci zysku pochodzące, uchodził w opinii publicznej za człowieka jak najgorszej marki, zaś Feikis utrzymywał z Gelbergerem zażyłe stosunki i przez szereg lat prowadził z nim do spółki niejasne interesa majątkowe. Powyższe poszlaki, o ile wypływają z osnowy weksli /:p.3 i 4. :/stwierdzone są aktami sporów wekslowych o ile opierają się na matactwach w sprawie spadkowej /:p.6:/aktami spadkowymi- a po za tem aktami karnymi, w szczególności zaś zeznaniami świadków Olgo Muszyńskiej /:Nd.10.:/Franciszka Ostrowskiego/:Nd. 11.:/Joanny Muszyńskiej /:Nd.19:/Dra Leopolda Caro /:Nd. 31:/Józefa Martyny/:Nd. 50:/ Michała Wierzbieńca /:Nd63:/ Józefa Ablewicza /:Nd. 104:/Katarzyny Wygaś/:Nd.111:/Julii Patrynowej/:Nd.118:/Tomasza Patryny /:Nd.119:/. Podejrzenie skierowane przeciw Gelbegerowi i Feikisowi nabrały jednak większej wyrazistości w świetle zachowania się tychże w sprawie rzekomego ustnego rozporządzania ostatniej woli śp. Wierzbieńca. Z inicyatywy Gelbergera wyszła wersya o istnieniu rozporządzenia ostatniej woli, powołującego do spadku śp. Wierzbieńca Julię i Tomasza małż. Patrynów. Z wersyą tą odniósł się Gelberger do mniemanych spadkobierców testamentowych i podając się za świadka testamentu dawał im nie dwuznacznie do zrozumienia, że gotów jest dopomódz im do uzyskania spadku, jeżeli go za tę przysługę odpowiednio wynagrodzą /: załączniki protokołu przesłuchania Dra Zygmunta Pisiewicza Nd 105 i zeznania Julii i Tomasza Patrynów Nd 118 i119:/. Także i Feikis łudził Patrynów nadzieją spadku/:zeznania Michała Wierzbieńca ND 63:/, W chwili decydującej usiłowano odwlec rozstrzygnięcie sprawy przez to, że świadkowie testamentowi nie zjawili się do przesłuchania w sądzie spadkowym, co spowodowało tenże sąd do wydelegowania osobnej komisyi do Bochni w celu odebrania zeznań od świadków.W ten sposób stworzono dla spadkobierców ustawowych niebezpieczeństwo utraty spadku z powodu istnienia dziedziców testamentowych. Równocześnie zaś kokie -

9

towano spadkobierców ustawowych, ofiarując im usługi przy dochodzeniach spadkowych a nawet pożyczki pieniężne /:list Feikisa z daty Bochnia 1 kwietnia 1906 alegat doniesienia karnego adw. Dra Skąpskiego ND.1.1 zeznania Michała Wierzbieńca Nd. 63:/.- Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju machinacye prowadzone w toku procesów wekslowych, zmierzały do tego, aby przekonać spadkobierców, że losy spadku spoczywają w rękach Gelbergera i Feikisa i uczynić ich powolnymi na żądania tych ostatnich a w szczególności skłonić ich do respektowania zaskarżonych pretensyj wekslowych.

§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§

Adw. Dr. Skąpski zoryentowawszy się wtej sytuacyi, rozwinął energiczną działalność w obronie praw swoich klientów, dążąc do wyświetlenia sprawy na drodze cywilnej i karnej. W działalności tej nie znalazł jednakże poparcia ze strony współobrońcy interesów masy spadkowej adw. Dr Caro, który zajął przychylne stanowisko względem wierzycieli wekslowych spadkodawcy. To przychylne stanowisko zaznaczył adw. Dr Caro:1/ w sprawie wekslowej Karola Feikisa przez to, że wierzycielowi temu doradzał przed wniesieniem skargi, ażeby zgłosił swoją pretensyę wekslową do inwentarza spadkowego- robiąc mu przy tem nadzieję, że pretensya ta może być uznaną w postępowaniu spadkowem - że w toku pertraktacyj postawił zgodny wniosek z Feikisem o zaspokojenie jego pretensyj z czynszu dzierżawnego i nie szczędził mu słów pochwały - że po wytoczeniu sporu wekslowego przeciw pretensyi Feikisa nie reagował a nadto posługiwał się jego poparciem w sprawie własnej pretensyi do masy spadkowej, gdyż przedstawił sądowi deklaracyę z daty Bochnia 6 lutego 1906, którą Feikis uznaje rachunek Dr Caro za zastępstwo ~~karnex~~ prawne śp. Wierzbieńca i przyrzeka mu zapłatę z funduszów masy /: własne przyznanie adw. Dra Caro w protokole karnej Nd. 31., akta spadkowe A 3/6 Nra exhibit 10, 13 19 34.:/ - 2/ w sprawie wekslowej w dniu 7 maja 1906

zakwestyonował prawdziwość twierdzenia pozwanych , iż spad - kodawca nie miał długów wekslowych a nadto przedłożył sądowi kilka starych akceptów wekslowych śp. Wierzbieńca przedsta - wiając je za autentyczne bez ścisłego dowodu w tym kierunku i bez względu na opozycyę spadkobierców zastępowanych przez adw. Dr. Skąpskiego, którzy autentyczności tych weksli nie uznali i tym sposobem osłabił obronę pozwanej masy spadkowej a wzmocnił skargę powodów /:protokół rozprawy z 7 maja1906. Lcz.Cw. II 331/6 zeznania adw. Dra Caro Nd. 31 i Michała Wierzbieńca Nd 63 akt karnych :/. - W liście z daty dnia 11/4 1906,Kraków, pisanym do adw. Dra Skąpskiego /: Nd. 105 aktów dyscyplinyr - nych :/ przyznaje też adw. Dr Caro, że do spraw wekslowych nie przywiązywał większej wagi polegając na informacyi Feikisa o autentyczności weksli i należności sum dłużnych. Zachowanie się adw. Dra Caro w sprawach wekslowych robi wrażenie, że tenże licząc się z tem, iż Feikis akceptował jego rachunek i przyrzekł mu zapłatę, zaś Gelberger jako świadek testamentu mógł być dla spadkobierców ustawowych niebezpiecznym nie chciał zrażać sobie tych wierzycieli i skłonnym był do uznawania ich pretendyj. W stosunku adw. Dra. Caro do Feikisa leży nawet pewna kolizya interesów prawnych ze względu na to, że Feikis był wierzycie - lem pozwanej masy, podejrzanym o popełnienie oszustwa na szkodę jej, a Dr Caro ,jako zastępca tej masy używał jego poparcia w sprawie swojego rachunku,- W tym stanie rzeczy przyjąć należy, że adw. Dr Skąpski, wytykając adw. Dr. Caro przy sposobności wspólnej obrony interesów masy spadkowej jego ustępliwość w sprawach wekslowych prawonabywców Feikisa i Gelbergera, wystąpił tylko z przedmiotową krytyką jego działalności, jako zastępcy spadkobierców a nie z osobistą wycieczką i że krytyka ta nie była pozbawiona słuszności i dobrej wiary -a więc wystą - pieniem swojem nie naruszył ani godności ani powagi stanu ad - wokackiego.- Zarzuty adw. Skąpskiego nie imputują adw. Dra Caro żadnej karygodnej lub niehonorowej czynności, a w szczególności porozumienia się z Feikisem i Gelbergerem i niewątpli - wie sam adw. Dr. Caro nie dopatrywał się w tych zarzutach ta -

kiej imputacyi, skoro nie uważał za stosowne szukać zadosyć uczynienia za obrazę czci na drodze karnej. Dlatego też zażalenie adw. Dra Caro w tym względzie nie jest usprawiedliwione. Ad 1 c i 2. Zarzut adw. Dra Skąpskiego, że rachunek adw. Dra Caro jest wygórowany, nie przedstawia się, jako wykroczenie dyscyplinarne. Lojalność koleżeńska wymaga od adwokata, aby nie kwestyonował wysokości rachunków swoich kole - gów, o ile rachunki te zostały już sądownie ustalone. Atoli w wypadkach, w których chodzi o likwidacyę należytości przez sąd jeszcze nie ustalonej, nie popełnia adwokat żadnej niewłaściwości, jeżeli likwidacyę tę jako nieuzasadnioną zaczepia, a nawet jest obowiązanym w interesie swoich klientów dążyć do umiarkowania kosztów adwokackich, o ile koszta te wydają mu się przesadnymi. - Zupełnie poprawnie postąpił adw. Dr. Skąp - ski odsyłając adw. Dra Caro do likwidacyi sądowej, gdyż ustalenie należytości adwokackiej przez sąd jest prawidłowym sposobem adjustacyi tej należytości. Ad 3 i 4. Zaprzeczając autentyczności podpisów wekslowych śp. Wierzbieńca i sprzeciwiając się przyznaniu świadkom kosztów stawiennictwa, działał adw. Dr. Skąpski w interesie swoich klientów i w granicach przysługującego mu prawa i obowiązku.Okoliczność, że przy tej sposo - bności stanął w kontrowersyi z adw. Dr. Caro i dał wyraz za - patrywaniu, iż przyznawanie świadkom kosztów w myśl oświad - czenia adw. Dra Caro wychodzi na szkodę pozwanej masy, nie uzasadnia dyscyplinarnej odpowiedzialności adw. Dr. Skąpskiego tak samo, jak nie uzasadniałoby dyscyplinarnej odpowie - dzialności adw. Dra. Caro to, że tenże nie przystąpił do zapatrywania i wniosków adw. Dra. Skąpskiego. Wobec powyższego stanu rzeczy nie znalazła Rada dyscyplinarna podstawy do postępowania dyscyplinarnego przeciw adw. DR. Józefowi Skąpskiemu. Kraków, dnia 20.czerwca 1913. Prezes Rady dyscypli - narnej Dr. Jan Jakubowski mp. Członek Rady dysc.: Dr Süsskind. mp. LS.

w przyszłości upoważnia Gmina stoł. król. Miasta Krakowa każdoczesnego Prezydenta miasta lub w jego miejsce członka Rady miasta delegowanego przez Sekcyę I. wraz z naczelnikiem Budownictwa miejskiego oddział b. do przeprowadzenia w jej imieniu wszelkich pertraktacyi z c.k. Zarządem poczt i telegrafów i do ostatniego decydowania na podstawie niniejszej umowy w sprawach dalszego rozszerzenia kabli za pośrednictwem kierownika budowy telefonu w Krakowie.

ART. II.

Stojaki na dachach budynków.

Celem połączenia przewodów podziemnych z przewodami powietrznymi nadziemnymi i już istniejącymi, zezwala Gmina stoł. król. miasta Krakowa na wyprowadzenie wyż opisanych kabli do wnętrza wspomnianych budynków miejskich /: Szkoła im, ces. Franciszka Józefa I. ul. Dietłowska l.70. - Szkoła im. Długosza ul. Wązka, - Archiwum miejskie przy ul. Siennej - Plac W. Swiętych Nr.3. i ul. Krakowskiej l. 45. :/ względnie na strych, stąd zaś przez dach przy pomocy odpowiednio urządzonego komina na stojaki dachowe mające się umieścić w odpowiednim miejscu.

W punktach końcowych, w których ustawienie stojaków dla braku budynków jest niebożebnem /: ulica Tadeusza Kościuszki na Półwsiu Zwierzyniec i Rynek w Dębnikach :/ umieści się na stosownem podmurowaniu słupy ozdobne z żelaza zlewnego w punktach odpowiednich, oznaczonych przez c.k. Urząd poczt i telegrafów w porozumieniu z delegatami Magistratu stoł. król. Miasta Krakowa.

P R O J E K T .

U M O W A

zawarta w dniu .... 1915 r. między Gminą król. stoł. Miasta Krakowa a c.k. Dyrekcyą poczt i telegrafów we Lwowie, zawierającą postanowienia zasadnicze dla przeprowadzenia przewodów podziemnych /:kabli:/ - w gruntach gminnych i umieszczenie komór kablowych na realnościach miejskich celem rozszerzenia względnie rekonstrukcyi istniejącej już państwowej sieci telefonicznej w stoł. król. mieście Krakowie wedle reskryptu c.k. Ministerstwa handlu z dnia 18 marca 1912 r. L.9975/6. ex. 1912.

A R T. I.

T R A S A.

Gmina stoł. król. Miasta Krakowa zezwala c.k. Zarządowi poczt i telegrafów na przeprowadzenie przewodów telefonicznych podziemnie przy pomocy kabli na gruntach Gminy stoł. król. Miasta Krakowa a to trasami opisanemi w protokole komisyi odbytych przez strony kontraktujące w dniach 18 maja, 12 i 15 czerwca 1912 r. - podpisanym dnia 15 czerwca 1912 r. doszytym do niniejszego kontraktu i część integralną tegoż stanowiącym, z zastrzeżeniami tymże protokołem objętemi oraz niżej wyszczególnionemi. Co do dalszego rozszerzenia tras kablowych

C. K. DYREKCYA POLICYI W KRAKOWIE.

[Daszyński]

12

L: 34730
IV

Kraków 20 czerwca 1911

Do

Magistratu stoł. król. miasta Krakowa

C. i k. żoł. polic. Załubka, doprowadził tu dnia 13 czerwca b. r. o godzinie 1⁴⁵ po południu Franciszka Kapustę 23 lat liczącego rodem z Jeziorzan pow. Kraków pomocnika drukarskiego w drukarni Rippera, syna Jana i Wiktoryi zam. przy ul: Karmelickiej l: 7, ponieważ tenże nalepiał na afisze wyborcze Dr: Petelenza, umieszczone na murach domów, afisze wyborcze Ignacego Daszyńskiego. –

W Zastepstwie

Benaszky

Franciszek Kapusta zeznaje, że chciał rozlepić tak, jak mu kazał P. Fedoro-wicz, pocztą do Sejmu nakazał, za co ugodził się za odpowiednem wynagrodzeniem. Po upomnieniu uwol-niono.

Kraków 5/8 911.

Franciszek Kapusta

Wobec mnie

[illegible]

Do akt.

Kraków 5/8 911.

[illegible]

Exp. [illegible]

[illegible]

f. 15. D.

W

Dowód jak zwykle bezczelnie kłamać potrafią.
Z

5/8

T6

Bracia Wyborcy!

Dnia 11-go marca b. r. mamy wybierać do Rady Państwa z kuryi piątej (5) okręgu Biała, Żywiec, Wadowice, Myślenice, Chrzanów, Wieliczka posła, który ma nas zastępować i popierać nasze interesa wobec Korony. Poseł ten powinien znać nas, nasze potrzeby, myśleć i czuć tak jak i my: powinien zatem pochodzić przedewszystkiem **z pośród nas**, być naszym rzeczywistym **rodakiem i bratem**, który oprócz potrzebnej nauki i dokładnej znajomości języka niemieckiego, w Wiedniu koniecznie potrzebnego, ma niekłamane uczucia miłości braterskiej i kraju, który związany jest z nami węzłami pokrewieństwa, przyjaźni i przywiązania, bo tylko taki poseł daje nam pewność, **że nas nie zawiedzie, że nas wedle sumienia i serca zastępować będzie.**

Takim odpowiednim kandydatem jest nasz krajanin, nasz rodak

Dr. Antoni Dobija

obecnie adwokat krajowy w Krakowie, **rodem z Wilkowic**, który już u obcych, bo u mieszczan krakowskich i okolicznego ludu rzadkie zjednał sobie zaufanie, którego liczna rodzina od dawien dawna jest znaną w naszych powiatach, a którego wreszcie ojciec, św. p. **Michał Dobija, jako włościanin** wielkich zalet, zdolności i nieugiętego charakteru, w całej okolicy cieszył się sławą i zaufaniem i **już przez naszych ojców** był pierwszy w r. **1848. na posła** do Kromieryża z dawnego cyrkułu wadowickiego wybrany. Otóż znany naszego kandydata przodek, znana jego rodzina, znana jego miłość i przywiązanie do nas, oraz znane nam jego religijne wychowanie i pobożność, znane wreszcie jego zdolności i prawość dają nam tę pewność, że on będzie najlepszym i godnym naszym zastępcą w naszych sprawach.

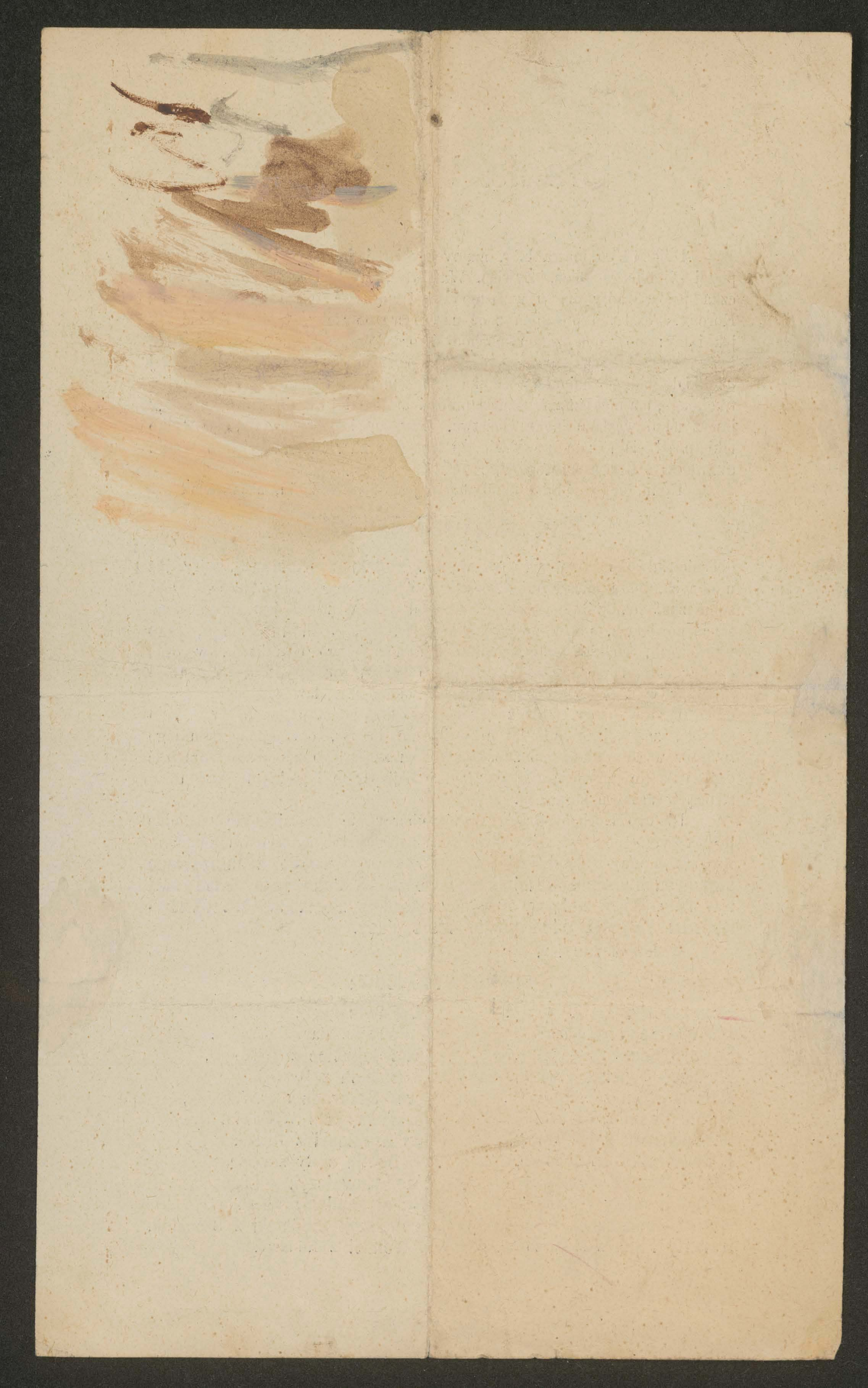
Dlatego Kochani Bracia Współwyborcy nie oglądajmy się na żadne podszepty, namowy i groźby rozmaitych narzucanych agitatorów, pomińmy wszystkich innych kandydatów, a wybierzmy sobie **swego, z chłopskiego stanu odpowiednio uzdolnionego posła. Stańmy jako jeden mąż i w Imię Boże oddajmy wszyscy naszemu ziomkowi Dr. Antoniemu Dobiji jednomyślnie nasze głosy.**

W lutym 1897. r.

GRONO WYBORCÓW:

Franciszek Lekki z Osieka,
Jan Pastucha ze Suchy,
Edward Krupka ze Suchy,
Wojciech Świerkosz ze Stryszawy,
Marcin Rusin ze Stryszawy,
Antoni Rusin z Krzeszowa,
W. Suchanek z Łodygowic,
J. Gruszecki z Łodygowic,
Antoni Drabek z Bielan,
Michał Kwaśny z Bystrej,
Wawrz. Hniliczka z Bystrej,
Walenty Fijak z Mikuszowic,
W. Pawlusiak z Bielan,
J. Faber z Barwałdu górn.
Józef Jakubiec z Wilkowic,
M. Halama z Bystrej,
Józef Szkaradnik z Wilkowic,
Józef Dobija z Wilkowic,
Jan Krupiński z Bielan,
W. Dobija z Rybarzowic,
Józef Kowalczyk z Lipnika,
Michał Migdał z Buczkowic,
Franciszek Studnicki z Barwałdu,
J. Wondol z Rudawy.

Kraków. — Nakładem Grona Wyborców. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.



14

Osobne odbicie z „RZECZYPOSPOLITEJ“ Nr. 56.

O dobre imię Krakowa.

(Kandydatura p. Doboszyńskiego).

Posłuchajcie wyborcy i mieszkańcy miasta Krakowa, posłuchajcie wszyscy uczciwi ludzie w kraju, kto to ubiega się o jeden z mandatów poselskich w starej naszej stolicy Piastów i Jagiellonów.

Ktokolwiek zajmuje się u nas życiem publicznem, słyszał, że p. dr. Adam Doboszyński miał przed kilku laty sprawę, w której podniesiono przeciw niemu zarzuty niezmiernie ciężkie, a gdy p. Doboszyński, chcąc się ratować, wniósł skargę o oszczerstwo i o obrazę czci, zarzuty te przed sądem udowodniono, tak, że od chwili tego wyroku dla wszystkich ludzi uczciwych było rzeczą jasną, że p. Doboszyński do piastowania godności publicznych dopuszczony być nie może.

Ale pamięć ludzka jest krótka, a szerokiemu ogółowi pozostają w kilka lat po takich sprawach ledwie niedokładne wspomnienia.

Są tacy, którzy na to liczą.

Skoro więc p. dr. Adam Doboszyński śmie znowu sięgać po mandat poselski, skoro są ludzie, którzy go w tych dążeniach popierają, trzeba wszystko dokładnie przypomnieć.

* * *

Nie na rzeczywiste zdarzenie, ale jakby na ustęp z powieści wygląda sprawa p. Doboszyńskiego z p. de Boishébert.

A jednak rzeczywistością i to rzeczywistością stwierdzoną sądownie, mianowicie wyrokiem i motywami wyroku Sądu Obwodowego w Rzeszowie z dnia 26. stycznia 1907 r., jest stan rzeczy następujący:

Około roku 1900 poznał się p. dr. Adam Doboszyński z p. Guy de Boishébert, młodym 25-letnim Francuzem, który znalazł się w naszym kraju przypadkiem, z powodu drugiego małżeństwa swej matki, językiem naszym i niemieckim nie władał, a stosunków tutejszych, szczególnie prawnych nie znał zupełnie. Zawiązała się przyjaźń i wielkie zaufanie p. de Boishébert do p. Doboszyńskiego.

We wrześniu r. 1900 p. Doboszyński ofiarował się p. de Boishébert z tem, że sprzeda mu swój majątek Siemiechów (pow. sądowy tuchowski, pow. polityczny tarnowski). P. de Boishébert nie miał wprawdzie pieniędzy na kupno, ale miał we Francyi mały mająteczek Petitville, miał jakąś rentę, miał starego 82-letniego bogatego dziadka, p. Courcelle. Więc choć p. de Boishébert wahał się, nie mając pieniędzy, p. Doboszyński namówił go, zapewniając, że zapłaci Siemiechów z samego Siemiechowa, sprzedając las i parcelując ziemię.

Podpisał tedy p. de Boishébert sporządzoną przez p. Doboszyńskiego ofertę z dnia 21. września 1900 i w ten sposób dokonana została najdziwniejsza w świecie umowa, gdyż p. Doboszyński umiał przekonać p. Boishébert, że mimo umowy o sprzedaż i kupno Siemiechowa na razie spisać można jedynie kontrakt pewnego rodzaju dzierżawy.

I stało się, że p. Boishébert wziął na się wszystkie zobowiązania takie, jakby Siemiechów kupił, a dostał prawa tylko takie, jakby Siemiechów dzierżawił.

Mianowicie p. de Boishébert przejął wszystkie długi hipoteczne i inne zobowiązania ciążące na Siemiechowie i miał płacić procenty od nich w kwocie około 20.000 koron. Dalej, ponieważ resztę ceny kupna, poza długami, oznaczył p. Doboszyński na 162.700 koron, podpisał p. de Boishébert skrypt dłużny na rzecz p. Doboszyńskiego na kwotę 162.700 koron, płatny do lat trzech lub wcześniej na wypadek śmierci ojca lub dziadka p. de Boishébert, a nakładający nań odrazu obowiązek płacenia procentów od tej kwoty p. Doboszyńskiemu w kwocie przeszło 1000 koron (przyczem doliczono już procent za rok z góry). Nadto na przedstawienie p. Doboszyńskiego, że musi mieć niejako kaucyę na zabezpieczenie kontraktu, podpisał mu p. de Boishébert weksle na 60.000 koron.

Zdawałoby się, że biorąc na się wszystkie długi Siemiechowa, dając nadto skrypt dłużny na resztę ceny kupna i płacąc odeń odrazu procenty, dodając jeszcze weksle na 60.000 koron, p. de Boishébert został rzeczywiście właścicielem Siemiechowa. Otóż wcale nie, bo p. Doboszyński zastrzegł sobie w umowie, że własność i posiadanie Siemiechowa pozostają przy nim. Jednem słowem, p. de Boishébert nie nabył żadnych praw do Siemiechowa, a już wi-

siał nad nim skrypt dłużny na 162.700 kor. (w którym nawet nie było zastrzeżenia, że traci on swą moc na wypadek, jeśli właściwy kontrakt kupna i sprzedaży nie dojdzie do skutku), oraz weksle na 60.000 koron.

Kontrakt ten podpisał p. de Boishébert, nie rozumiejąc jego znaczenia prawnego i nie mając żadnego doradcy prawnego, gdyż ufał zupełnie p. Doboszyńskiemu.

Następnie zaczął p. Doboszyński urzeczywistniać przewagę, jaką w ten sposób uzyskał nad p. de Boishébert.

W kwietniu r. 1901 zaprotestował i zaskarżył p. Doboszyński owe weksle, na 60.000 koron. Przyjaciela zaś swego, jak się wówczas jeszcze zdawało, p. de Boishébert, który tego zgoła nie mógł się spodziewać, uspokoił kilkakrotnie listownie i ustnie wyjaśnieniem, że musiał zaskarżyć te weksle, aby nie narazić się na dotkliwą karę stemplową, ale że realizować ich nie będzie. Gdy wskutek braku sprzeciwu, nakazy zapłaty urosły w moc prawną, zajął egzekucyjnie, na podstawie tych weksli i nakazów, kosztowne urządzenie państwa de Boishébert (bo p. de B. właśnie się ożenił z p. de Bovet, znaną autorką, która później napisała w bardzo poważnym zbiorze o sławnych miastach, książkę o Krakowie), ciągle ich jeszcze zapewniając, na przyjacielskich odwiedzinach, że to tylko formalności konieczne (a w dalszym ciągu sprawy urządzenie to przymusowo sprzedał na podstawie postępowania egzekucyjnego Sądu pow. w Tuchowie § 117/2).

W lutym r. 1902, dowiedziawszy się, że p. Boishébert przywozi z Paryża kwotę 50.000 koron, uzyskał nań ciągle na podstawie owych weksli, w Sądzie krajowym w Krakowie, t. zw. egzekucyę latającą (fliegende Pfändung).

Kiedy zaś p. de Boishébert, przerażony tą nową groźbą, jawił się u p. Doboszyńskiego po wyjaśnienie, oświadczył mu p. Doboszyński, że odstąpi od tej egzekucyi 50.000 koron, jeżeli p. de Boishébert podpisze kontrakt kupna sprzedaży Siemiechowa, ale taki jaki ułożył p. Doboszyński. Mianowicie, biorąc oczywiście na się wszystkie ciężary hipoteczne Siemiechowa i płacąc jako resztę ceny kupna na podstawie dawniejszego obliczenia 162.700 koron (mianowicie 50.000 kor. w gotówce, którą właśnie miał, a 112.700 kor. w skrypcie dłużnym), podpisał równocześnie p. de Boishébert w tym kontrakcie takie warunki i rygory, że dotrzymać ich stanowczo nie mógł. A podpisał to p. de Boishébert, mimo przestróg swych doradców dra A. Agatsteina i p. S. Ziembińskiego, których usunięcia zażądał zresztą p. Doboszyński, podpisał pod przymusem, bo pod groźbą utraty owych 50.000 koron za nic.

Tak więc kontraktem z dnia 10. lutego 1902 został wreszcie p. de Boishébert właścicielem Siemiechowa.

Ale pod jakimi warunkami i jak p. Doboszyński zaczął teraz warunki te wyzyskiwać!

Dla zrozumienia dalszego postępowania p. Doboszyńskiego wystarczy wymienić następujące warunki kontraktu: 1) na wypadek dozwolenia przez sąd licytacyi Siemiechowa, przechodzi on z powrotem na własność p. Doboszyńskiego; 2) na wypadek niezapłacenia Gal. Kasie Oszczędności dwu rat procentowych, także przechodzi on z powrotem na własność p. Doboszyńskiego; 3) lasu nie wolno sprzedawać p. de Boishébert bez pozwolenia i odmierzenia przez p. Doboszyńskiego.

Otóż na Siemiechowie ciążył dług hipoteczny w kwocie 70.000 koron na rzecz p. Mossakowskiego. Dług ten mógł zapłacić p. de Boishébert tylko ze sprzedaży lasu, co p. Doboszyński wiedział i co sam mówił p. de Boishébert, kiedy go objaśniał jak się upora z długami. Ale korzystając z warunków kontraktu, p. Doboszyński nie zezwala na sprzedaż lasu. Równocześnie, będąc sam doradcą prawnym p. Mossakowskiego, który takich zamiarów wcale nie miał, nakłania go, aby prowadził jako wierzyciel licytacyę Siemiechowa, gdyż w ten sposób miało się ziścić powrócenie Siemiechowa na własność p. Doboszyńskiego. Dla tem pewniejszego przeprowadzenia tej sprawy, uzyskuje p. Doboszyński od p. Mossakowskiego ustąpienie na swoje imię tej pretensyi 70.000 koron i już sam dalej prowadzi sprawę egzekucyi, uzyskuje zarząd przymusowy i sam zostaje zarządcą przymusowym.

Zupełnie podobnie wyzyskiwał równocześnie p. Doboszyński warunek co do płacenia rat Gal. Kasy Oszczędności. Wobec tego, że mogły one być płacone z parcelacyi gruntów, p. Doboszyński w poufnych listach do miejscowego proboszcza ks. Ligaszewskiego i do miejscowego wójta Walentego Paciorka, starał się nakłonić włościan, aby nie kupowali gruntów od p. de Boishébert. Nadto, uzyskawszy zarząd przymusowy Siemiechowa, sam umyślnie nie zapłacił drugiej raty Gal. Kasy Oszczędności, aby w ten sposób ziścił się jeden z warunków, oddających napowrót Siemiechów na jego własność. A obliczył to z góry p. Doboszyński, bo skargę o oddanie sobie Siemiechowa wniósł już d. 2. lipca 190?, kiedy dopiero jedna rata zalegała, a przegrawszy w dwu pierwszych instancyach, wygrał w trzeciej, bo tymczasem zapadła druga rata, której on sam, jako zarządca przymusowy, nie płacił.

W ten sposób p. Doboszyński napowrót został właścicielem Siemiechowa, a p. de Boishébert został zeń wyrzucony, straciwszy na rzecz p. Doboszyńskiego 50.000 koron, straciwszy inne jeszcze kwoty, straciwszy bardzo kosztowne urządzenie.

Taki przebieg sprawy sprzedania Siemiechowa przez p. Doboszyńskiego p. de Boishébert, który mu zaufał jako przyjacielowi, stwierdzony został sądownie w Rzeszowie.

* * *

Sprawa oparła się następnie o sądy.

Mianowicie p. de Boishébert przestał wreszcie w r. 1902 wierzyć p. Doboszyńskiemu, że w interesach z nim nie potrzeba mu adwokata, bo on sam, przyjaciel, jest mu najlepszym adwokatem. Udał się tedy do p. Jakóba Goldberga z Tarnowa, który imieniem swego klienta zażądał od p. Doboszyńskiego listem z d. 3. sierpnia 1902 zwrotu 50.000 koron i mebli oddanych pod egzekucyę, w zamian za ustąpienie z Siemiechowa, w razie zaś gdyby p. Doboszyński nie zgodził się na to, groził wytocze-

niem skargi o oszustwo. P. Doboszyński nie zgodził się i skutek tego był taki, że do sądu w Tarnowie wpłynęły dwie skargi: p. Doboszyński skarżył na podstawie tego listu z d. 3. sierpnia 1902 p. de Boishébert o wymuszenie, a p. de Boishébert p. Doboszyńskiego o oszustwo.

Po odłożeniu przez prokuratora w Tarnowie obu tych skarg, wniósł p. de Boishébert przeciw p. Doboszyńskiemu skargę t. zw. subsydyarną o oszustwo. I wówczas w marcu r. 1903, Izba radna w Tarnowie uchwaliła wdrożyć przeciw p. Doboszyńskiemu postępowanie karne o oszustwo, żądając zarazem wydania go przez parlament, gdyż p. Doboszyński był wówczas posłem. Jednakowoż Sąd krajowy wyższy w Krakowie zniósł tę uchwałę Izby radnej tarnowskiej, na skutek zabiegów p. Doboszyńskiego, i powierzył sprawę Izbie radnej w Krakowie. Tutaj referentem został znany sędzia, znakomity prawnik, obecnie członek Trybunału Najwyższego, p. Błonarowicz, który oświadczył się w swym referacie za wytoczeniem przeciw p. Doboszyńskiemu postępowania karnego o oszustwo. Ale ostatecznie zwyciężyło w Krakowie znowu inne zdanie i Izba radna postanowiła zaniechać dochodzenia.

Równocześnie zaś p. de Boishébert przy pomocy swego adwokata dra Goldberga szukał sprawiedliwości na innych jeszcze drogach: podano wszystkie te oskarżenia przeciw p. Doboszyńskiemu do publicznej wiadomości w pismach, złożono memoryał Kołu Polskiemu, wniesiono skargę do Izby adwokackiej i t. d.

Między innemi tygodnik wiedeński *Extrapost* zamieścił w tej sprawie artykuł, zarzucający p. Doboszyńskiemu postępowanie oszustne i zbrodnicze w zeszycie z d. 16. stycznia 1905. P. Doboszyński zaskarżył redaktora *Extrapost*. Równocześnie jednak wniósł do sądu wiedeńskiego, aby redaktorowi nie pozwolono prowadzić dowodu prawdy, gdyż zarzuty podniesione przeciw p. Doboszyńskiemu dotyczą rzekomo jego życia prywatnego, a w takich wypadkach dowód prawdy jest niedopuszczalny. Ale sąd wiedeński odmówił temu podaniu p. Doboszyńskiego i dowód prawdy miał być przeprowadzony. Wtedy p. Doboszyński na rozprawie przed sądem przysięgłych d. 8. lutego 1906 odstąpił od oskarżenia, płacąc przeszło 4.000 koron kosztów, jak stwierdzają akty Sądu krajowego w Wiedniu Pr. X. 9. maja.

Jednak p. Doboszyński musiał coś zrobić z temi oskarżeniami publicznie podniesionemi przez p. de Boishébert i przez dra Goldberga zarówno w ich krokach sądowych z r. 1902 jak w pismach do Koła Polskiego i do Izby adwokackiej. Wdrożył zatem p. Doboszyński podwójne postępowanie, jakie tu było konieczne: 1) wniósł do prokuratoryi przeciw p. de Boishébert i p. Goldbergowi doniesienie o zbrodnię oszczerstwa, rzekomo przez nich popełnioną w ich skardze o oszustwo przeciw p. Doboszyńskiemu, a nadto przeciw p. de Boishébert o zbrodnię oszustwa, rzekomo popełnioną przez jego zeznania w sądzie tarnowskim; 2) sam zaś, jako oskarżyciel prywatny, skarżył p. de Boishébert i p. Goldberga o przekroczenie obrazy czci, rzekomo przez nich popełnione przez podanie tychsamych oraz innych zarzutów do publicznej wiadomości poza sądem, oraz przez inne jeszcze liczne obelgi słowne.

Do prowadzenia sprawy Sąd krajowy wyższy w Krakowie wyznaczył Sąd obwodowy w Rzeszowie.

* * *

Tak więc przyszło do rozprawy przed trybunałem orzekającym (nie przed ławą przysięgłych) sądu obwodowego w Rzeszowie, która toczyła się, pod przewodnictwem radcy Peszkowskiego, przez półtora miesiąca, od 12. grudnia 1906 do 26. stycznia 1907.

Jako oskarżeni przez prokuratoryę o oszczerstwo względnie i oszustwo (§ 209 u. k. oraz §§ 197 i 199a u. k.) a przez oskarżyciela prywatnego p. Doboszyńskiego o obrazę czci (§§ 487, 488 i 491 u. k.) zasiadali tam p. de Boishébert i p. dr. Goldberg, ale już w czasie rozprawy, jak często w tego rodzaju sprawach, prawdziwym oskarżonym stał się p. Doboszyński, głównymi świadkami przeciw niemu byli ludzie znani, jak adw. i burmistrz Tarnowa dr. Tadeusz Tertil oraz adw. i wiceburmistrz Tarnowa dr. Eliasz Goldhammer, a wynik rozprawy, t. j. wyrok, wraz z motywami wyroku, był dlań poprostu straszny.

Mianowicie wyrokiem Trybunału z dn. 26. stycznia 1907 uwolnieni zostali p. de Boishébert i p. dr. Goldberg od zarzutu oszczerstwa, a p. de Boishébert także od zarzutu oszustwa; dalej uwolnieni zostali obaj od zarzutu obrazy czci w całym szeregu najważniejszych wypadków, zaś za kilka innych, mniej ważnych, wypadków obrazy czci, przeważnie takich co do których nie można przeprowadzać dowodu prawdy, skazazani zostali na 300 kor. grzywny.

I tu należy szczegółowo rozpatrzyć w jakich punktach zostali oni uwolnieni, czyli co do jakich zarzutów przeciw p. Doboszyńskiemu przeprowadzili sądownie dowód prawdy.

Mianowicie:

a) Trybunał uwolnił p. de Boishébert i p. dra Goldbega w zupełności od zarzutu oszczerstwa a nadto p. de Boishébert od zarzutu oszustwa przez fałszywe zeznania, albowiem przyjął za udowodnione, że

skarga ich przeciw p. drowi Adamowi Doboszyńskiemu o oszukańcze postępowanie w sprawie Siemiechowa opierała się na przedstawieniu sprawy w skardze samej i w zeznaniach zupełnie prawdziwem.

W bardzo obszernych motywach wyroku przedstawił Trybunał w kilkunastu punktach sprawę Siemiechowa w całym jej rozwoju i właśnie na podstawie tych motywów wyroku została ona powyżej nakreślona.

b) Trybunał uwolnił p. de Boishébert, (punkty 1 do 4.) względnie p. dra Goldberga (punkty 5 do 12) od zarzutu obrazy czci, przyjmując, że oskarzonym powiódł się dowód prawdy na następujące zarzuty przeciw p. drowi Doboszyńskiemu (dosłownie z wyroku):

1. dr. Adam Doboszyński wymusił na nim kontrakt kupna sprzedaży;

2. dr. Adam Doboszyński w zamiarze pozbawienia go własności Siemiechowa i restytucyi własności podstępnie skłonił

Mossakowskiego i innych wierzycieli hipotecznych do wdrożenia przeciw niemu egzekucyi;

3. dr. Adam Doboszyński przez prowadzenie egzekucyi w podstępny sposób pozbawił go możności zapłacenia rat Gal. Kasie Oszczędności i przez to ziścił się warunek rozwiązujący kontrakt kupna sprzedaży Siemiechowa i restytucyi własności na rzecz dra Doboszyńskiego;

4. artykuł wiedeńskiej *Extrapost* piętnujący nieuczciwe postępowanie dra Doboszyńskiego (a wniesiony przez p. de Boishébert do Rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej w Krakowie)... podnosi przeciw drowi Doboszyńskiemu zarzuty prawdziwe;

5. dr. Adam Doboszyński dopuścił się intryg z powagą adwokata nielicujących, bo podmawiał wierzycieli Boishébert'a do prowadzenia egzekucyi, celem przysporzenia sobie bezprawnych korzyści, a wyrządzenia szkody Boishébert'owi;

6. dr. Adam Doboszyński w rekursie swoim od uchwały Sądu obwodowego w Tarnowie podał do wiadomości Sądu kraj. wyższ. w Krakowie nieprawdziwy fakt, że złożona przez oskarżonego dra Goldberga w dniu 3. lipca 1902 suma 10.272 koron pochodzi z funduszów siemiechowskich a nie z funduszów własnych dra Goldberga... ponieważ dr. Doboszyński jeszcze przed wniesieniem rekursu o proweniencyi pieniędzy dokładną miał wiadomość;

7. dr. Adam Doboszyński w interesach swoich z de Boishébert'em, jego krewnymi i drem Goldbergiem, jako jego doradcą prawnym, nierzetelnie postępował;

8. ugoda zaproponowana przez dra Doboszyńskiego drowi Goldbergowi za interwencyą adw. dra Tertila, była łajdactwem (przyczem Trybunał sam od siebie dodał w motywach wyroku: proponowana przez dra D. drowi G. ugoda rzeczywiście nie była uczciwą).

9. sąd karny w Tarnowie orzekł kategorycznie, iż dr. Doboszyński dopuścił się na de Boishébercie całego szeregu czynów karygodnych;

10. dr. Adam Doboszyński wyzyskał niedoświadczenie de Boishébert'a, aby wyłudzić od niego kontrakt kupna sprzedaży, który graniczy z oszustwem i musiał spowodować jego materyalną ruinę;

11. dra Adama Doboszyńskiego zamiarem było ogołocić de Boishébert'a z wszystkiego co tylko jakąkolwiek wartość miało i w tym celu usiłował nawet jego zastępcę do popełnienia nikczemności pozyskać (przyczem Trybunał sam od siebie dodał w motywach wyroku: dr. D. proponował drowi G. spełnienie wielce niehonorowego czynu).

12. dr. Adam Doboszyński nadużywa swego mandatu poselskiego do korrumpowania sądów w tym celu, aby uzyskać uchwały korzystne dla siebie a ze szkodą dla Boishébertów. (Co do tego strasznego poprostu zarzutu, wymienił dr. Goldberg w czasie rozprawy, jako świadków dra Maryana Siekierzyńskiego adj. sąd., na którego bezskutecznie starał się wpłynąć p. Doboszyński, aby „się dobrze spisał", a on, p. Doboszyński „będzie o nim pamiętał", oraz em. adj. sąd. Łukasza Góralskiego, któremu p. Doboszyński w jego biurze dnia 9. sierpnia 1902 obiecywał wyjednanie wpływami poselskimi ósmej rangi, jeśli nastąpi uchwała o oskarżenie jego przeciwników, a nadto dodał dr. Goldberg, że musiałby powołać na świadków jeszcze inne osoby sędziowskie, zajmujące o wiele wyższe stanowiska: wówczas, a działo się to na rozprawie rzeszowskiej dnia 17. stycznia 1907, dr. Adam Doboszyński opuścił wraz ze swym adwokatem dr. Grekiem salę, a po powrocie dr. Grek oświadczył, że co do tego punktu cofa oskarżenie, wskutek czego zastąpił natychmiast wyrok Trybunału, uwalniający dra Goldberga w sprawie tego zarzutu o korrumpowanie sądów przez dra Doboszyńskiego).

Jak już wspomniano, oprócz tych zarzutów, co do których Trybunał uznał, że dowód prawdy oskarżeni przeprowadzili, były jeszcze inne obrazy czci, co do których dowód prawdy nie powiódł się albo wogóle nie był dopuszczalny. A więc np. p. de Boishébert został uznany winnym za to, że na stacyi kolejowej w Gromniku dnia 1. sierpnia 1902 zelżył p. Doboszyńskiego słowami (w lichej niemczyźnie, bo p. de B. licho mówił po niemiecku, a chciał, aby otoczenie rozumiało): „Abgeordneter Doboszyński ist ein Räuber, ein Galganer, dass ganze Welt muss wissen, wie ein oesterreichischer Abgeordneter hat geraubt die Gelde von fremde Leut und Möbel von eine Frau". Albo np. dr. Goldberg został uznany winnym za to, że w liście do dra Doboszyńskiego z dnia 3. sierpnia 1902 zarzucił mu bez przytoczenia faktycznych okoliczności, że „hasłem i dewizą jego jest niewiele zaszczytu przynoszące mu: daj albo wydrzej". Otóż za szereg takich i innych obraz czci skazani zostali p. de Boishébert i dr. Goldberg na 300 koron grzywny. Następnie, po wniesieniu zażalenia nieważności, Najwyższy Trybunał we Wiedniu uznał, że jeszcze w paru innych punktach nie został przeprowadzony dostateczny dowód prawdy i podwyższył im grzywnę.

Ale poza temi drobnostkami w zestawieniu z całością, p. de Boishébert i dr. Goldberg zostali uwolnieni co do oszczerstwa i co do obrazy czci, a wszystkie powyższe zarzuty przeciw p. drowi Adamowi Doboszyńskiemu, podane pod a) i pod b) dosłownie z wyroku, zostały sądownie udowodnione.

* * *

A teraz pytamy wszystkich uczciwych obywaleli tego kraju:

Czy można dopuścić, aby p. Adam Doboszyńki mający za sobą taki wyrok sądowy, został posłem miasta Krakowa, tego przesławnego grodu Piastów i Jagiellonów, aby on właśnie był posłem okręgu, opierającego się z jednej strony o pięciowiekowy Uniwersytet Jagielloński a z drugiej o Wawel?

Lecz pocóż wywoływać aż te wielkie zaklęcia!

Czy wogóle można dopuścić, aby p. Adam Doboszyński, mający za sobą taki wyrok sądowy, znalazł się w Kole Polskiem?

Gdyby naprawdę p. Doboszyński znalazł się w Kole Polskiem, to wobec tych wszystkich zarzutów i wobec tego, że cały szereg posłów, których możnaby wymienić po nazwisku, a oczywiście i większość Koła Polskiego, wszyscy szanujący się ludzie, nie zechcą siedzieć z p. Doborzyńskim w jednym klubie politycznym, musiałaby natychmiast być zbadana jego sprawa, a ponieważ tu chodzi o zarzuty straszne, a zarazem udowodnione sądownie, więc p. Doboszyński musiałby, stanowczo i natychmiast, po prostem odczytaniu wyroku z d. 26. stycznia 1907, być wykluczony z Koła Polskiego.

To nie są przywidywania i przypuszczenia, ale pewniki, bo te zarzuty już istnieją, a wobec tego Koło Polskie musi je podjąć, ponieważ zaś są udowodnione sądownie, więc wykluczenie musi nastąpić. To jest pewne i nieuchronne, tak że p. Doboszyński wogóle nie może nawet być uważany za kandydata wchodzącego do Koła Polskiego.

Więc czyż na to cały kraj przeklął smutne wypadki nieuczciwości w ostatniem Kole Polskiem, czyż na to naczelnem hasłem wyborów stało się to, że coś podobnego nie może się już powtórzyć, czyż to wszystko na to, żeby teraz, zaraz po zebraniu się nowego Koła Polskiego, było ono szarpane przez wszystkich naszych wrogów i to tak pewnie i słusznie jak nigdy, bo na podstawie wyroku sądowego, i żeby odrazu zaczynać od nowego wstydu?

* *
*

Jakżeż jednak p. Adam Doboszyński śmie wogóle sięgać po mandat poselski?

W wyborach ostatnich, w czerwcu r. 1907, a więc w pięć miesięcy po wyroku rzeszowskim p. Doboszyński jeszcze nie miał tej odwagi i chociaż miał ochotę, chociaż już-już kandydatura jego miała być postawiona, jednak zrozumiano, że to niepodobieństwo i dano spokój.

Teraz zaś p. Doboszyński liczy na to, że... zapomniano.

I oto p. dr. Adam Doboszyński zaraz w pierwszej swej mowie kandydackiej, wygłoszonej d. 29. maja b. r. w biednej sali Rady m. Krakowa, która już tyle przeżyła, a zamieszczonej w całości w powiększonem wydaniu *Nowej Reformy* z d. 30. maja, nie wahał się mówić:

„Koło Polskie z tego (ostatniego) okresu napełniało już wszystkich obywateli tego kraju żalem i boleścią; wstydzić się musieliśmy za niektórych jego członków....“

Wierzyć się nie chce: to mówi p. dr. Adam Doboszyński, ten p. Doboszyński z rozprawy sądowej w Rzeszowie!

Co więcej, w tejsamej mowie, p. Doboszyński w ten sposób streścił wynik rozprawy rzeszowskiej:

„Z powodu tego doniesienia (przeciw p. Doboszyńskiemu o oszustwo) oskarżyła prokuratorya państwa p. de Boishébert i dr. Jakóba Goldberga o zbrodnię oszczerstwa, a pierwszego nadto o zbrodnię fałszywego zeznania. Wskutek tego oskarżenia odbyła się rozprawa karna przed trybunałem rzeszowskim. Obydwaj zostali uwolnieni, pomimo stwierdzenia przedmiotowej istoty czynu (!!), dla braku zbrodniczego zamiaru (!!). Tensam trybunał rozpatrywał także szereg oskarżeń moich o obrazę czci i uznał obydwu w szeregu wypadków (!!) winnymi, od niektórych (!!) zaś ich uwolnił. To uwolnienie wygrywają (!!) przeciwnicy moi przeciwko mnie, zaznaczając, że trybunał uznał zarzuty przeciw mnie podnoszone (może nie uznał?)“.

W tych słowach jest cała prawdomowność p. Dobroszyńskiego. Kłamstwem jest twierdzenie o „przedmiotowej istocie czynu“ i o uwolnieniu tylko dla „braku zbrodniczego zamiaru“, bo właśnie Trybunał stwierdził, że doniesienie p. de Boishébert i p. dra Goldberga przeciw p. Doboszyńskiemu o oszustwo było punkt po punkcie prawdziwe i dlatego uwolnił ich zupełnie od zarzutu oszczerstwa i p. de Boishébert od zarzutu fałszywych zeznań. A co do obrazy czci, to widzieliśmy jak wygląda ten, na pierwszem miejscu przez p. Doboszyńskiego postawiony, „szereg“ wypadków, w których uznano przeciwników jego winnymi (a więc n. p. „Galganer“ albo „daj albo wydrzej“), a jak te, pogardliwie wspomniane, „niektóre“ wypadki, w których oni zarzuty swe udowodnili i zostali uwolnieni (a więc n. p. podstęp, łajdactwo, intryga, graniczenie z oszustwem, korrumpowanie sądów i t. d. wszystkie powyższe punkty).

Nadto p. Doboszyński usiłuje zasłaniać się orzeczeniem komisyi Koła Polskiego z d. 30. maja 1906, które nietylko wyraźnie się zastrzega, że „zadaniem komisyi nie było zapuszczać się w roztrząsanie pretensyi cywilnych posła Doboszyńskiego i strony przeciwnej“, ale, które przedewszystkiem jest... wcześniejsze niż wyrok rzeszowski.

Jeszcze mniej szczęśliwie postąpił sobie p. Doboszyński, przeprowadzając obecnie ugodę z p. drem Jakóbem Goldbergiem, na którego szkodę zabrał p. Doboszyński w r. 1902 kwotę 10.272 koron (patrz powyżej punkt 6). Otóż obecnie p. Doboszyński przeprowadził z p. drem Goldbergiem, który jawił się w Krakowie celem publicznego wystąpienia przeciw p. Doboszyńskiemu, ugodę, a skutkiem tej ugody było pojawienie się w pismach z d. 1. czerwca 1911., w skromnym dziale ogłoszeń, następującego oświadczenia:

„Stwierdziwszy po dokładnem wyświetleniu sprawy, że poczynione przezemnie WP. Drowi Adamowi Doboszyńskiemu zarzuty z powodu postępowania Jego wobec mnie, jako zastępcy prawnego p. de Boishébert polegały na mylnych założeniach, cofam te przeciw Drowi Adamowi Doboszyńskiemu podniesione zarzuty, oświadczając zarazem, że w postępowaniu Jego wobec mnie nie było nic takiego, coby czci jego uwłaczało. Dr. Jakób Goldberg, adwokat krajowy w Tarnowie“.

Mniejsza już i o to, że słowa p. dra Goldberga: „wobec mnie“ są tylko kroplą w morzu w zestawieniu z tem o co właściwie chodziło, mianowicie: „wobec p. de Boishébert“. Ale czy dzisiejsza ugoda nie jest tylko potwierdzeniem smutnych rzeczy, które były i które wymagały ugody? A przedewszystkiem czy wogóle przyda się na co cofnięcie, w skromnym dziale ogłoszeń kilku pism, zarzutów udowodnionych sądownie i czy dzisiaj, po wyroku sądowym, zarzuty te nie stoją już wysoko

ponad możnością cofania ich przez samego p. Goldberga? P. dr. Goldberg może co najwyżej powiedzieć, że go już doznana krzywda nie boli, że jakiś plaster cudowny ukoił jego ranę, ale nic więcej.

I rzeczywiście, jeśli w *Nowej Reformie* (z d. 4. czerwca b. r.), której naczelnym redaktorem jest p. Michał Konopiński, czyta się, że „wobec tego oświadczenia dra Goldberga traci całe znaczenie wyrok trybunału rzeszowskiego", niepodobna nie czuć najgłębszej pogardy dla ludzi, którzy mogą takimi nikczemnymi wykrętami oszukiwać i zniepräwiać wyborców.

Źle jest z p. Doboszyńskim, jeśli musi się bronić takiem przedstawianiem wyroku jak to, które dał w swej mowie kandydackiej, takiem powoływaniem się na oświadczenie komisyi Koła Polskiego z czasu przed wyrokiem, takiem wreszcie cofnięciem zarzutów przez p. dra Goldberga.

A skoro p. Doboszyński jest taki obrotny, może zechce on odpowiedzieć także na to nasze pismo niniejsze?

Z góry odpowiadamy wszystkim; podane tu jest poprostu dosłownie to co było w wyroku sądu rzeszowskiego z d. 26. stycznia 1907, a tego p. Doboszyński; żeby na głowie stawał, żeby sto mów wygłosił, sto odezw rozlepił, i w *Nowej Reformie* setki wykrętów i kłamstw ogłosił, nie zmaże.

* * *

Ale jak się stało, że znalazły się organizacye polityczne, że znaleźli się ludzie, którzy popierają kandydaturę p. Doboszyńskiego, mającego za sobą wyrok rzeszowski?

Jak to się stało? P. dr. Adam Doboszyński jest właścicielem, jest panem nieograniczonym *Nowej Reformy*. A tego dziennika potrzebuje koniecznie stronnictwo demokratyczne i potrzebuje go także zaprzyjaźnione z niem stronnictwo mieszczańskie. Więc oba te stronnictwa popierają, aby nie utracić *Nowej Reformy*, kandydaturę p. Doboszyńskiego, bo p. Doboszyński chce być posłem koniecznie. Ponieważ zaś w obecnej akcyi wyborczej w porozumieniu z temi grupami jest także stronnictwo prawicy narodowej, więc i w *Czasie* popierana jest kandydatura p. Doboszyńskiego.

Ale tu chodzi o rzeczy daleko ważniejsze niż cała *Nowa Reforma* i konszachty stronnicze.

I powtarzamy pytanie: czy można dopuścić, aby p. Doboszyński został posłem Krakowa, aby został on członkiem Koła Polskiego, aby odrazu, po wszystkich żalach i po ogromnem oburzeniu całego kraju na smutne wypadki w ostatniem Kole Polskiem, teraz zaczęło się wszystko od gotowego i sądownie stwierdzonego wstydu?

Sprawa jest za poważna na to, aby p. dr. Adam Doboszyński, obciążony wyrokiem rzeszowskim, był popierany przez bezimienne niejako i nieuchwytne ciała: bo co to jest stronnictwo demokratyczne, co stronnictwo mieszczańskie, co prawica narodowa? To wszystko jest coś, czego nie widać, coś, co nie może się zarumienić ze wstydu.

Ale poza temi nieuchwytnemi nazwami stoją znani i odpowiedzialni ludzie.

Na czele stronnictwa demokratycznego stoi jego prezydyum, odpowiedzialne za wszystkie czyny stronnictwa, a w skład jego wchodzą: p. dr. Ernest B a n d r o w s k i, p. dr. Ignacy P e t e l e n z, p. dr. Julian G e r t l e r.

Na czele stronnictwa mieszczańskiego stoi przedewszystkiem prezydent m. Krakowa p. dr. Juliusz L e o, a prezydyum jego stanowią p. Jan Kanty F e d e r o w i c z, p. Wandalin B e r i n g e r, oraz p. Jan P e r o ś.

Na czele stronnictwa prawicy narodowej stoi jako prezes p. Zdzisław T a r n o w s k i, jako wiceprezes p. dr. Tadeusz S t a r z e w s k i, a redaktorem naczelnym *Czasu*, popierającego również kandydaturę p. Doboszyńskiego jest p. Rudolf S t a r z e w s k i.

Oto, zamiast bezimiennych i nieuchwytnych ciał, grono ludzi znanych nawet i wybitnych, którzy ze stanowiska swego są dzisiaj w pierwszym rzędzie odpowiedzialni za popieranie kandydatury p. Adama Doboszyńskiego, i którzy niczem zasłaniać się nie mogą i nigdy nie będą mogli, bo są to ludzie wykształceni, obyci z prawem i z wymaganiami godności poselskiej, tak że dla nich rzecz cała odrazu jest jasna.

Wszakże ci ludzie nie mogą dopuścić do tego, aby na nazwiskach ich raz na zawsze zaciężył zarzut, że p. Doboszyńskiego, po wyroku rzeszowskim, popierali i współobywatelom swoim na posła zalecali.

Powinni oni wiedzieć sami jaki wyrok ma za sobą p. Doboszyński, ale widocznie nie wiedzą, nie pamiętają dokładnie, nie zdają sobie sprawy z powagi rzeczy i z całego ogromu wstydu: aby mogli przypomnieć sobie to wszystko, wglądnąć, zastanowić się, zapytać swe sumienia, otrzymują oni wszyscy niniejsze pismo, d. 8. czerwca, listami poleconymi.

A równocześnie dostają je także w s z y s c y c z ł o n k o w i e z a r z ą d ó w t y c h s t r o n n i c t w, dostaje je oczywiście zacny staruszek p. Maciołowski, który uwierzył przedstawieniu sprawy przez p. Doboszyńskiego na zgromadzeniu d. 29. maja b. r. i oświadczył, że „obecnie kandydaturę tę z czystem sumieniem popierać może", dostaje je p. Halski, który również sądził na zgromadzeniu d. 3. czerwca b. r., że może p. Doboszyńskiego zalecać publicznie, i wogóle zostaje ono jak najszerzej rozpowszechnione.

I bezzwłocznie, gdy tylko ci kierownicy stronnictw, popierających kandydaturę p. Doboszyńskiego, przypomną sobie wyrok sądu obwodowego w Rzeszowie z d. 26. stycznia 1907, powinno być podane do publicznej wiadomości, że ani stronnictwo demokratyczne, ani stronnictwo mieszczańskie, ani stronnictwo prawicy narodowej nie popiera kandydatury p. dra Adama Doboszyńskiego, a nawet jak najbardziej stanowczo ją zwalcza.

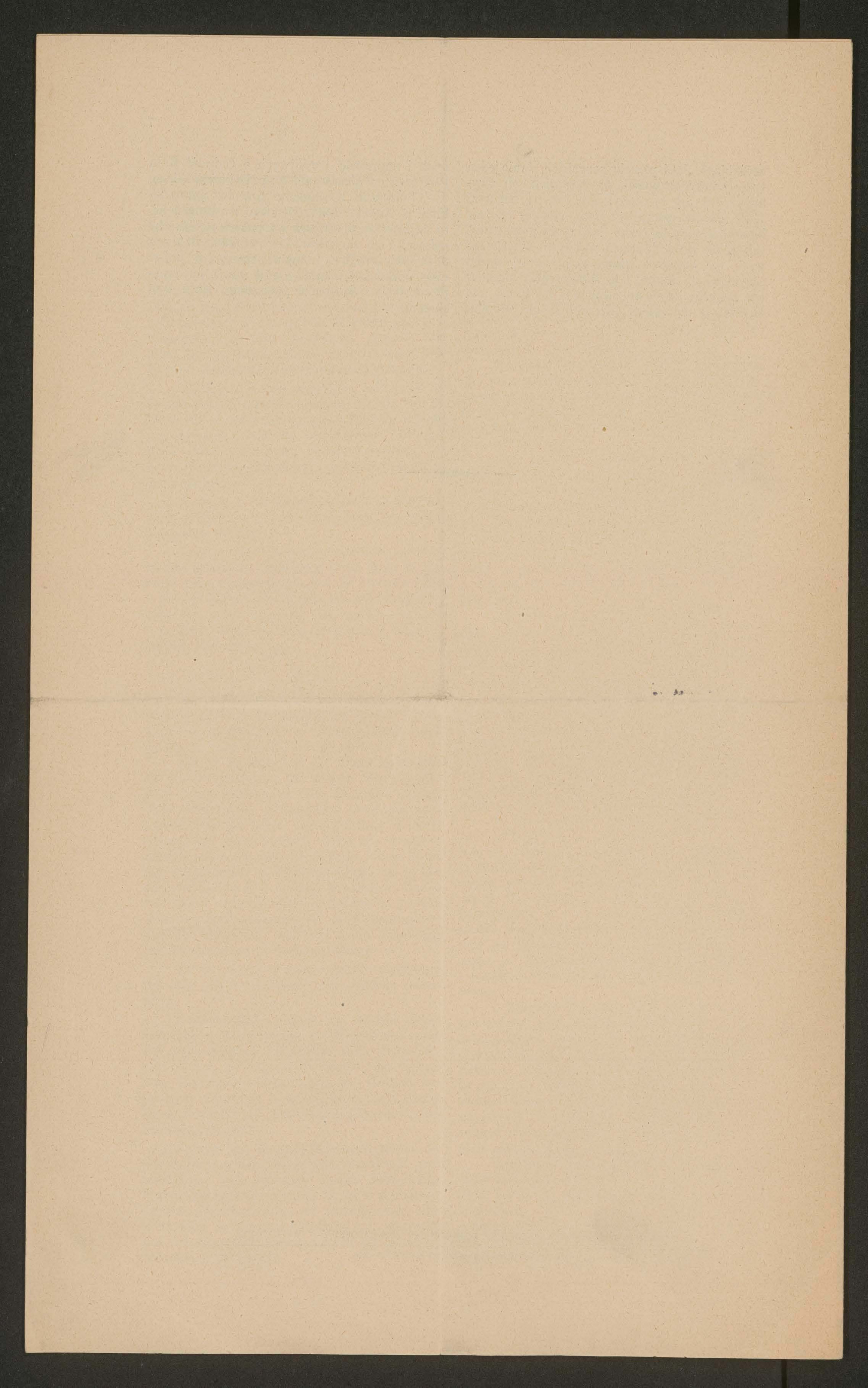
Trudności niema żadnych, bo jest tam kandydat inny, dotychczasowy poseł i członek Koła Polskiego. Przeciwnie skupienie na nim wszystkich głosów polskich bardzo ułatwi, a nawet jedynie umożliwi zachowanie dla Koła Polskiego tego mandatu, obecnie poważnie zagrożonego bezwstydną kandydaturą p. Dobo-

szyńskiego. Jeśli przeciw socyaliście stanie jeden tylko kandydat polski, to powinien on zwyciężyć, tak jak zwyciężył w r. 1907 (p. Sikorski 1230 głosów, socyalista 845), chociaż obecnie kandydat socyalistyczny jest może groźniejszy. Gdyby zaś do ściślejszych wyborów, nieuchronnych na wypadek trzech kandydatur, stanął socyalista dr. Marek i p. Doboszyński, mandat ten zostałby zapewne stracony, bo żadna siła na świecie nie skłoni ludzi uczciwych, sumiennych i naprawdę troskliwych o godność Koła Polskiego do głosowania na p. Doboszyńskiego.

Publiczne wystąpienie przeciw kandydaturze p. Adama Doboszyńskiego i usunięcie jej, to najprostszy obowiązek wszystkich stronnictw polskich i ich zarządów i kierowników, dbałych o te dwie wielkie i ważne rzeczy: o dobre imię Krakowa i o oszczędzenie zaraz na wstępie wstydu i szarpania przyszłemu Kołu Polskiemu.

Nakładem redakcyi dwutygodnika politycznego „Rzeczpospolita“ we Lwowie.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie.



18

Ciekawa rozprawa przeciw stróżowi. Pod tym tytułem opierając się na informacyach z drugiej ręki, pomieściliśmy przed paru dniami w kronice naszego pisma wiadomość o skazaniu przez Sąd stróża kamienicznego, Blaka. Obecnie otrzymujemy w tej sprawie z bardzo poważnego źródła informacye, które nowe światło rzucają na żydowską palestrę i rzekomych „obrońców ludu" w naszem mieście.

„W realności przy ul. Grodzkiej l. 43 mieszka adwokat Dr Drobner, a stróżem jest Konstanty Blak, kaleka, na pół sparaliżowany i ociemniały, ofiara swego zawodu, jako miejski strażak pożarny. W zimie tego roku w mieszkaniu Dra Drobnera zbierali się agitatorzy socyalistyczni i jego przyjaciele — był to bowiem czas wyborów do Rady Państwa i Rady gminnej i towarzystwo to ugarnirowane reprezentantami palestry w osobach kandydatów adwokackich Dra Grünspana, składające się z kilkunastu osób wychodząc z reguły koło pierwszej w nocy wynagradzało ociemniałego stróża - kalekę za otwarcie bramy o tak późnej porze blaszkami, guzikami, uderzeniem w dłoń etc.

Stróż - kaleka przez kilka tygodni znosił cierpliwie sposób wynagradzania go przez socyalistycznych agitatorów i żydowskich palestrantów, ale w końcu i jego cierpliwość się wyczerpała. W nocy 12 stycznia br., gdy całe to dobrane towarzystwo około godz. 1 wychodziło z kamienicy, stróż otworzywszy bramę stanął w niej i zażądał wynagrodzenia pieniężnego, a nie blaszek, guzików etc., żądanie nie tylko w Krakowie na wieloletniej tradycyi oparte, ale i tak słuszne, że dotychczas nie było wypadku, żeby przyzwoity człowiek odmówił wynagrodzenia stróżowi za wypełnienie przykrego obowiązku, jakim jest niewątpliwie otwieranie bramy o tak późnej godzinie, bez względu na to, czy takie wynagrodzenie prawnie stróżowi należy się, lub nie.

Innego zdania był jednak Dr Lustgarten, który w odpowiedzi na żądanie stróża, począł się z tym kaleką szamotać i siłą z bramy go usunął; ale ponieważ na te bohaterskie zapasy nadszedł policyant — przeto dopiero na jego interwencyę na ulicy Dr Lustgarten i jego towarzysze złożyli do rąk policyanta 90 hal. dla stróża.

To samo powtórzyło się w nocy dnia 17-go stycznia br, lecz stróż nauczony doświadczeniem zanim otworzył bramę, zażądał wynagrodzenia, jak Dr Lustgarten i Dr Grünnspan zeznali pod przysięgą „po 20 hal. od osoby", aczkolwiek stróż stanowczo temu zaprzeczył twierdząc, że wysokości wynagrodzenia wcale nie oznaczał.

Ponieważ towarzystwo żadnego wynagrodzenia dać mu nie chciało, przeto bramy nie otworzył, a uczynił to dopiero na interwencyę inspektora policyjnego, wezwanego telefonicznie. Zanim inspektor przybył upłynęło kilkadziesiąt minut i przez ten czas towarzystwo to przebywało w mieszkaniu Dra Drobnera.

W czynie powyższym stóża Prokuratorya dopatrzyła się zbrodni gwałtu publicznego przez wymoszenie, a Trybunał zasądził go na 14 dni więzienia. — Skazany wniósł zażalenie nieważności".

Sądzimy, że sprawa powyższa bardzo nadaje się jako temat roztrząsań Izby adwokackiej, już choćby z tego względu, że panowie, o których powyżej mowa zachowaniem swojem wysoce skompromitowali stan adwokacki.

L:cz: Cw II 693/6

Wysoki c.k. Sąd krajowy j:handl:

w K r a k o w i e .

Wierzyciel popierający:

Józef Jawornicki
w Krakowie

przez adw. Dra. Michała Koya
w Krakowie

Dłużnik:

p. Dr. Kazimierz Kirchmayer
adwokat krajowy
we Lwowie - Pasieki Łyczakowskie Nr.33

pło. 1000 Kor.zpn.

o dozwolenie egzekucyi za pomocą przymusowego ustanowienia prawa zastawu przez zaintabulowanie prawa zastawu dla wykonalnej wierzytelności 1000 Kor.zpn. w stanie biernym wpisanego na rzecz Dra. Kazimierza Kirchmayera w poz.34 on.karty C realności lwh.70 „Młyn w Krzesławicach" w gm. Krzesławice w powiecie sąd. Krakowskim położonej prawa dożywotniego użytkowania 1/4 części z 2/3 części kwoty 11510 złr.aw.zpn. względnie prawa zastawu dla poboru procentów 8% w 1/4 części z 2/3 części tejże kwoty

2-krotnie, 1 wypis
1 załącznik /ory. i odp./

[Klimecki] 1922

19

Odpis.

L.D.30/22. Rada dyscyplinarna Krakowskiej Izby adwokackiej w sprawie dyscyplinarnej Dr.Stanisława Klimeckiego adwokata w Krakowie,po rozprawie w dniu dzisiejszym przeprowadzonej po wysłuchaniu sprawozdania referenta i wniosku Prokuratora Izby orzekła : Dr.Stanisław Klimecki uznany zostaje winnym przekroczenia przeciw obowiązkom stanu adwokackiego popełnionego przez to, że w r.1921. przyjąwszy zastępstwo Ignacego Stęborowskiego w sprawie tegoż przeciw Henrykowi Gelbfiszowi podjął w imieniu tegoż Gelbfisza czynności będące w kolizji z mandatem przyjętym od Ignacego Stęborowskiego i za to wykroczenie skazuje się go na karę grzywny w kwocie 200.000 Mkp.- i na ponoszenie kosztów postępowania dyscyplinarnego we wysokości jednego miljona marek polskich.

U z a s a d n i e n i e: Na podstawie tego ustalonego stanu rzeczy Rada dyscyplinarna uznała, że Dr. Klimecki będąc zastępcą Stęborowskiego nie miał podstawy do wydania jednostronnego rozstrzygnięcia przeciw przeciwnikowi swego klijenta, tj. Henrykowi Gelbfiszowi.List Dr.Klimeckiego z dnia 5.IX.1921 r. aczkolwiek formalnie wystosowany imieniem H.Gelbfisza do Ignacego Stęborowskiego w istocie swej jest dokumentem nadającym prawo Stęborowskiemu na niekorzyść Henryka Gelbfisza.- Jeśli się uwzględni, że Gelbfisz zgodził się tylko na takie pozasądowe załatwienie tej sprawy, w któremby współdziałał jako jego mąż zaufania Juljusz Hollender, co jemu dawało gwarancję, że jego prawa będą salwowane, musi się przyjąć, że Dr. Klimecki jako zastępca Stęborowskiego wykroczył przeciw obowiązkom stanu adwokackiego uznając imieniem swego przeciwnika prawa swego klijenta, do czego nie miał żadnego uprawnienia. Działając w ten sposób popadł Dr.Klimecki w kolizję z mandatem odebranym od swego klijenta Stęborowskiego bo tylko w imieniu tego ostatniego mógł działać i składać oświadczenia.- Karę uznano za odpowiednią,przyczem uwzględniono z jednej strony poprzednie wykroczenie dyscyplinarne oskarżonego, z drugiej strony, okoliczność,że oskarżony działa widocznie z braku rozwagi i zastanowienia się nad dopuszczalnością kroków przez niego w tej sprawie podjętych. Orzeczenie o kosztach polega na przepisie § 39 statutu dyscyplinarnego. Z Rady dyscyplinar=

nej Izby adwokackiej Kraków, dnia 24 listopada 1923r. Członek Rady dysc.
Dr.Krygowski mp. Prezydent Rady dysc. Dr.Ader mp. L.S.

Odpis.

L.D.7/22. Rada dyscyplinarna Krakowskiej Izby adwokackiej w Krakowie na posiedzeniu odbytem dnia 30 września 1922 po wysłuchaniu referatu. orzekła na wniosek Prokuratora Izby w sprawie dyscyplinarnej przeciw adwokatowi Drowi Stanisławowi Klimeckiemu: Dr. Stanisław Klimecki adw. w Krakowie winien jest, że pożyczając dnia 29 stycznia Helenie Piotrowicz kwotę 40.000 Mkp. bez sprawdzenia prawdziwości jej zapodań przyjął pod zastaw tej pożyczki dwa pierścionki złote z i brylantami i kamieniami wartościowemi, które wydał dopiero po dniu 23 marca 1922. przez co dopuścił się wykroczenia przeciw godności stanu adwokackiego, zasądzony zostaje na zapłacenie grzywny w kwocie 2.100 Mkp. oraz ponoszenie kosztów postępowania, które ustalono na kwotę 25.000 Mkp. uznając koszta te za ściągalne. Powody: W miesiącu grudniu 1921 lub styczniu 1922 zgłosiła się do Dr. Klimeckiego nieznana mu kobieta nazwiskiem Helena Piotrowicz, przedstawiła się jako właścicielka folwarku pod Wadowicami i prosiła, Dra Klimeckiego, aby tenże zajął się sprawą karną, toczącą się w tutejszym sądzie karnym przeciw niejakiej Wandzie Szwechtowicz, którą Piotrowiczówna zajmuje się z litości, jako swą znajomą. Rozprawa przeciw Szwechtowiczównej odbyła się w Krakowie dnia 30 stycznia 1922 r. do tutejszej lcz. Vr. III. 5846/21 a wyrokiem tegoż Sądu z dnia 30 stycznia 1922 uznana została ta obwiniona winną zbrodni kradzieży, popełnionej na kilka zawodów i skazana na karę ciężkiego więzienia przez 10 miesięcy. Z liczby popełnionych przestępstw i z czasu, przez który je popełniała, wynikało stanowczo, że Szwechtowiczówna, jest materjałem na zawodową złodziejkę, czemu Sąd orzekający w wyroku tej sprawy dał swój wyraz.-

W czasie między zgłoszeniem się u Dra. Klimeckiego Piotrowiczównej a rozprawą Szwechtowiczównej, bywała Piotrowiczówna u Dra. Klimeckiego częściej, poleciła pisywanie sobie, przez Sobolównę, zatrudnioną u Dra. Klimeckiego kilku listów, dając jej tytułem wynagrodzenia zato złoty pierścionek i branzoletkę. Przy jednej z takich bytności

w kancelarji Dra.Klimeckiego,pożyczyła Piotrowiczówna u niego kwotę 5.000 Mkp. Przeddzień rozprawy przeciw Szwechtowiczównej zjawiła się u Dra. Klimeckiego Piotrowiczówna, oświadczyła, że chce się zająć losem Szwechtowiczównej, że chce kupić dla Szwechtowiczównej ubranie, gdy jednakże nie posiada potrzebnych pieniędzy, ponieważ pieniądze z domu jej nie nadeszły, prosiła Dra.Klimeckiego o pożyczenie jej 35.000 Mkp.na zastaw dwu pierścionków, które zdjąwszy z palca,poło= żyła na stole u Dra.Klimeckiego i wręczył jej kwotę 35.000 Mkp. Dr. Klimecki nie stwierdził co Piotrowiczówna kupiła za pieniądze wzięte od niego dnia poprzedniego,względnie, czy kupiła jakiekolwiek ubranie, przeznaczone dla Szwechtowiczównej.W kilka dni po rozprawie Szwechto= wiczównej opowiadała Sobolówna zajęta u Dra.Klimeckiego temu ostatnie= mu, że jednego dnia wieczorem spotkała ją na mieście Piotrowiczówna, że odprowadziła ją do domu, weszła z nią razem do mieszkania, gdzie w towarzystwie Sobolównej i jej ojca spędziła cały wieczór a następnie pod pozorem, że boi się wracać o tak późnej porze, została u Sobo= lównej przez noc, udawszy się spać z tą ostatnią do jednego łóżka. W ciągu nocy zachowywała się Piotrowiczówna w ten sposób, że Sobolówna odnieść się musiała do swojego ojca, a w opowiadaniu tego zajścia Drowi Klimeckiemu, skwalifikowała zachowanie Piotrowiczównej jako zbo= czenie seksualne. Opowiadała Sobolówna Drowi Klimeckiemu, że Szwechto= wiczówna u jakiejś znajomej Sobolównej pokradła szereg rzeczy drobnych i że z tego powodu były nieprzyjemności. Kiedy na skutek śledztwa po= licyjnego, wdrożonego przeciw Piotrowiczównej zgłosił się u Dra.Kli= meckiego prowadzący śledztwo wywiadowca Kuczyński, Dr. Klimecki po przesłuchaniu wydał mu wspomniane wyżej dwa pierścionki złote.

Z wszystkich powyższych okoliczności wynika, że Dr. Klimecki z zacho wania się Piotrowiczównej oraz z jej wyglądu zewnętrznego powziąć mógł jeszcze przed wspomnianą wyżej transakcją, jeżeli nie podejrze= nie, to w każdym razie daleko sięgające wątpliwości co do osoby Szwechtowiczównej, które jemu, jako adwokatowi, a więc człowiekowi posiadającemu nieprzeciętną znajomość ludzi wskazać powinny były co najmniej ostrożność odnośnie do osoby Piotrowiczównej, tem więcej,

że transakcja, którą ta jemu zaproponowała a jeżeli rzecz samą przyj=
miemy choć pod tym względem istnieć muszą poważne wątpliwości, za
dopuszczalną z punktu widzenia godności stanu to usprawiedliwićby ją
można jedynie do osoby danemu adwokatowi dokładnie znanym i nie nasu=
wających żadnych zgoła wątpliwości. Z zapodań Dra.Klimeckiego odno=
szących się do faktu, zaszły już po dokonaniu w mowie będącej tran=
sakcji zastawowej, wynika z całą stanowczością, że każdy nawet prze=
cię tny człowiek, nabrać musiał przekonania, że Piotrowiczówna jest
osobą nierzetelną, przyznaje też oskarżony, że i on wtedy miał podej=
rzenie a pomimo to, wcale nie wytłomaczył a nawet wytłomaczyć nie usi=
łował, dlaczego przez cały czas od dnia 30 stycznia do 23 marca nic
nie uczynił, aby kwestje przyjętych pod zastaw pierścionków uregulo=
wać w ten sposób, aby się uchronić przed interwencją policji, prowa=
dzącej śledztwo w jego własnym domu. Te wszystkie okoliczności podnie=
sione wyżej a nie odparte tłomaczeniem się obwinionego, uzasadniają
tegoż winę w brzmieniu wyrażonem na wstępie. Przy wymiarze kary przy=
jęto jako okoliczność obciążającą poprzednie ukaranie. Koszta uznane
za ściągalne, ustalając ich wysokpść na kwotę 25.000 Mkp. Z Rady dyscy=
plinarnej Izby adwokackiej Kraków dnia 30 września 1922. Członek Rady
dysc. Dr.Krygowski mp. L.S. Prezydent Rady dysc. Dr.Ader mp.

22

O d p i s .

Sąd Najwyższy Izba III.Warszawa dn.16.III.1923.Lcz:III.Ds.129/22/1.
W Imieniu Rzeczypospolitej polskiej ! Senat dyscyplinarny Sądu Najwyż=szego, w sprawie dyscyplinarnej przeciw Drowi Stanisławowi Klimeckie=mu adwokatowi w Krakowie,rozważywszy odwołanie obwinionego od orzecze=nia ~~Sądu~~ Rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej w Krakowie z dnia 30. czerwca 1922.L.D.7/22.które uznało go winnym przekroczenia przeciw godności stanu i zasądziło na grzywnę 2.100 marek i ponoszenie kosztów dyscyplinarnych w ilości 20.000 Marek. Po wysłuchaniu Prokuratora przy Sądzie Najwyższym na posiedzeniu niejawnem orzekł:Uwzględniając odwo=łanie, uwalnia się Dra.Stanisława Klimeckiego od zarzuconego mu wykro=czenia przeciw godności stanu adwokackiego,które miał popełnić przez to, że pożyczając dnia 29.I.1922 Helenie Piotrowicz kwotę 40.000 Mkp. bez sprawdzenia prawdziwości jej zapodań - przyjął od niej w zastaw 2 pierścionki złote z brylantami, które wydał dopiero po dniu 23.III. 1922. Zarazem uwalnia się Dra.Klimeckiego od ponoszenia kosztów po=stępowania.Uzasadnienie: Wyniki postępowania dyscyplinarnego nie dają podstawy do przyjęcia winy. Dr.Klimecki padł ofiarą oszustwa i nie można go w drodze dyscyplinarnej karać za to,że przez ujmujące obejście się oszustki dał się skłonić do udzielenia pożyczki. Nie można bowiem mieć wątpliwości, że ani chęć zysku ani żadna niska pobudka nie kiero=wały nim przy daniu pożyczki. Nie popełnił także wykroczenia przeciw godności stanu przez to, że zatrzymał 2 pierścionki, dane mu w zastaw, skoro w czasie tym był w najlepszej wierze co do ich pochodzenia. Sprawdzanie stosunków majątkowych Piotrowiczówny było w okolicznościach danego wypadku wprost wykluczone. Zajście w dniu rozprawy 30.I.1923. mogło wprawdzie nasunąć pewne wątpliwości. Dr.Klimecki nie miał podsta=wy do wdrażania na razie kroków celem uregulowania sprawy pierścionków Gdy później Sobolówna doniosła mu, że Piotrowiczówna jest podejrzaną o kradzież, Dr.Klimecki wypytał się o to bliżej w Komendzie Policji i zwrócił dane mu pierścionki. Uwolnienie od ponoszenia kosztów postę=

powania dyscyplinarnego opiera się na § 41/2 statutu dysc. Załączniki przedstawienia zwraca się. Dworski mp. Za zgodność St. Sekretarz. Podpis nieczytelny mp. L.S.

Odpis
Paszkwilu hektografowanego przeciw H. Landau'owi kolportowanego

Zanim się zgromadzi nowo obrana Rada Miasta Krakowa,uważamy za święty, obywatelski obowiązek wyrazić nasze ubolewanie z powodu wyboru osławionego w całej Galicyi lichwiarza imieniem HIRSCHA LANDAUA na radcę miejskiego i jednocześnie go przedstawić Rodakom i Obywatelom m.Krakowa we właściwem a prawdziwem świetle.

Nie będziemy tu przytaczać wszystkich kolei życia,bo zbytnio dokładna biografia dzięki przebiegłości i różnym środkom nielegalnym mogłaby nużyć Szanownych P.T.Czytelników a nadto obudzić w ich sercach uczucia tego rodzju,iż każdy,ktokolwiek żywi w sobie ducha chrześciańskiego i obywatelskiego zapłonie nienawiścią i żądzą odwetu ku wyż wspomnianemu lichwiarzowi.Zadowolnimy się przedstawieniem małej grupy z całej plejady jego sprosnych i wszelkie uczucia ludzkości raniących uczynków.

Oto w dwudziestym roku życia rozpoczął nowo obrany Radca miejski swój zawód lichwiarski a dzięki przebiegłości i różnym środkom nielegalnym udało mu się z nieznacznego kapitału /bo zaledwie 1000złr.otrzymał w posagu/doprowadzić do ogromnej fortuny,przy czem naturalnie nie obeszło się bez licznych krwawych a z ludzi składanych ofiar.Nasz zacny p.Radca nie przebierał wcale w środkach,po jękach i łzach nieszczęśliwych dążył do swego celu,piętnując swoją drogę ruinami i klęskami ofiar.

Przy rozpoczęciu swoich manipulacyj lichwiarskich musiał się Hirsch Landau zadowolnić wchodzeniem w stosunki z urzędnikami,rękodzielnikami i pomniejszymi przemysłowcami a tych takdalece wyniszczał,że wielu z nich postradało swoje posady,wielu swoj chleb codzienny. Tak więc unieszczęśliwiwszy liczne a biedne rodziny przyszedł do pokaźnego majątku a teraz jął się ludzi majętniejszych,którzy kiedyniekiedy znajdowali się w kłopotach finansowych:a więc zabierał znajomości z młodymi hrabiczami i książątkami a ci po krótszym lub dłuższym czasie w skutek lichwy przebiegłego Hirscha przyszli do zupełnego upadku i tak padali ofiarą podłego i chytrego lichwiarza. Jakdalece zacny Hirsch rozwijał swoją działalność lichwiarską może wykazać następujący przykład.

Potrafił mianowicie nasz słynny lichwiarz zawiązać znajomość z hrabiną Łubieńską /ś.p./a po upływie krótkiego czasu Hirsch,pojąwszy doskonale zadanie lichwiarza potrafił przywieść nieszczęśliwą hrabinę do zupełnej utraty majątku tak,że jej pozostała tylko torba żebracza. W skutek tego biedna kobieta,nie mogąc przenieść tego doszczętnego wyniszczenia,sprawionego litylko ową zgubną lichwą,dostała pomięszania zmysłów i umarła w obłąkaniu powiększając tylko zastęp ofiar jego lichwy i przysparzając mu łupów,wydartych nieświadomym ofiarom. Bo też niedługo potem ów łupieżca jako trofea sławnego w historyi jego lichwy zwycięztwa,wystawił na ruinach majątku nieszczęśliwej hrabiny,przed oczyma mieszkańców Krakowa okazały dom,w którym obecnie mieszka przezacny pan Radca.

Podobny los spotkał braci Filipów przy ulicy Kolejowej,którym dawał na lichwę,a których następnie zrujnował i wywłaszczył. I pewnie kroczył śmiało naprzód,znaną i dawno wytkniętą drogą.

Z tych przykładów możecie P.T.Czytelnicy poznać,jakiemi zasadami kieruje sięHirsch Landau i jakie on ma zasługi około dobra swoich współobywateli jako lichwiarz. A pracowa-a raczej zdobywał on przez długie lata a mianowicie do roku 1883 tak skrycie i przezornie,że ani c.k.Policyi ani c.k.Prokuratoryi Państwa nie udało się wprowadzić go do mieszkania,które

jemu się już od dawna należało t.j.prze ławę obżałowanych. Dopiero w roku 1883 oskarżono szlachetnego Radcę miejskiego o oszustwo,którego się dopuścił na Mojżeszu Żytniku w sądzie karnym /kryminale/ pod L.12028/83.
Niedługo potem wytoczył mu proces kryminalny adwokat krakowski,który nigdy nie zajmował się sprawami karnemi,w tym razie jednak tknięty do żywego zbrodnią Hirscha Landaua,widział się zmuszonym zawezwać go przed sąd sprawiedliwości. Sprawa zaś była następująca.
Hirsch Landau nabył od pewnej nielegalnej nieletniej spadkobierczyni książkę wkładkową krakowskiej kasy oszczędności m.Krakowa wartości 30000 złr.za 6000 złr.i wysłał ową dziewczynę do Ameryki.Później wykazało się, że owa dziewczyna służyła u prawdziwej właścicielki wspomnianego majątku i żądzą mienia pobudzona zdołała ową książeczkę dostać w swoje ręce. Rzecz się cała wykryła a znany w Krakowie dr.Horowitz wytoczył lichwiarzowi proces kryminalny pod L.- 9011/87. Jako dowód prawdziwości wypadku opowiedzianego może służyć ta okoliczność,że sprawa jeszcze do tej chwili nie została rozstrzygniętą.
W roku 1887 wniesiono trzeci proces kryminalny z powodu sprzeniewierzenia się krakowskiej izbie handlowej. I tak walczył Hirsch ze zmiennem szczęściem do roku 1889,ale dzięki swoim podstępnym zabiegom stał on jeszcze ciągle na silnym gruncie i naigrawając się z losu biednych ofiar,z rozkoszą i wewnętrznem zadowoleniem spoglądał na nową obfitą zdobych a ufny w swoją potęgę i swój ogromny majątek,zamierzał wstąpić na arenę życia publicznego tj.ubiegać się o zaszczyty.
Niestety i w tym względzie los mu sprzyjał. Albowiem okrywał on się starannie płaszczem i maską,których jeszcze dotąd nie zdarto z jego ohydnej twarzy. Przedewszystkiem było jego dążeniem wejść w skład Rady miasta i w skład Reprezentacyi Zboru Izraelickiego. Jakże jednak miał zostać radcą Zboru Izraelickiego podły lichwiarz,który nie płacił żadnego podatku domestykalnego na cele wyznaniowe. Aby zatem mieć przystęp do Rady Zboru,założył na swoje imię sklep z naftą,opłacając od niego datek,który go miał dopuścić do Rady Zboru.Ale jak przysłowie powiada:Consuetudo altera natura,-Hirsch przywykły do zarabiania pieniędzy drogą nielegalną,chcąc z kapitału użytego na założenie handlu naftą ciągnąć wysoki zysk,sprzedawał naftę zapalną jako niezapalną i to powodziło mu się przez dłuższy czas.
Aż w końcu wykryto jego niecne kroki,ale niestety kosztem trzech robotników chrześciańskich. Hirsch Landau sprzedał mianowicie Efraimowi Grünbergowi z Grzegórzek nafty niezapalnej,a gdy się chciano przekonać o prawdziwości tejże,trzech robotników straciło życie w płomieniach,żona zaś Grünberga i kilku kupujących w skutek poranienia dłuższy czas chorowało. Natychmiast przedsięwzięto dochodzenie kryminalne pod L.9794/87-lecz Hirsch wyszedł cało dzięki środkom nielegalnym.
Pod L.8661/91 przeprowadzono śledztwo z powodu oszustwa,którego się matacz dopuścił na Izbie Handlowej.
PP. Radcy miejscy zechcą zatem przyjąć do wiadomości,że Hirsch Landau przebył 5 procesów karnych o szalbierstwo a chociaż przebiegłością lub przy pomocy innych środków,których odnaleść niepodobna-został uwolniony!
Hirsch Landau już kilkakroć kandydował do Rady Miasta zawsze jednak przepadał,w tym razie jednak,gdyby nie kilka nielegalnych głosów,i gdyby niebył jako pełnomocnik pewnej firmy oddał sobie głosów tejże-wtedyby z pewnością nie był wybranym albowiem pomiędzy nim a pomiędzy p.Epsteinem z powodu równości głosów miał los rozstrzygnąć,lecz niestety zapadł nieszczęsny wyrok na jego korzyść!.
Czyż to nie ubliża honorowi i znaczeniu prastarej stolicy polskiej,że taki nędzny lichwiarz będzie obradować nad sprawami całego miasta!?

Czyż to nie ubliży honorowi miasta że w jego radzie zasiędzie człowiek, który dopuścił się na swoich współrodakach rozlicznych okrucieństw,z których tylko kilka ze względu na czytelników przytoczyliśmy! Czyż ów człowiek ma być kolegą tylu tak zacnych i zasłużonych mężów? Więc ów małoduszny parazyt,w skutek kilku nieprawnych głosów,które w proteście wymieniono,usunie na bok czcigodnego i prwago Pana Henryka Schwarza? Cóż więc począć? Oto zwracamy się z pokorną prośbą do Szanownych P.T.Radców aby po weryfikacyi wyboru i odczytaniu protestu razem jak jeden mąż głosowali przeciw Hirszowi Landauowi,aby jednym zamachem ściąć łeb ohydnej poczwarze,ktora jest istną plagą mieszkańców. Przekonajcie zacni obywatele,że sława i cześć naszego miasta więcej znaczą niż jeden podły mąż!.

Nie dopuśćmy więc aby Hirsch Landau miał przystęp do sali radnej miasta Krakowa! Pereat Lichwiarz! pereat obłudnik!

Jak on potrafił sobie jednać zwolenników przed wyborami!,jaki on był grzeczny,jaki uległy,tak że nawet współredaktor "Czasu" używał swego wpływu na rzecz tego nikczemnika,nie wiedząc zapewne jaką ten szkodę wyrządzał Krakowowi. Sądzimy jednak,że czcigodny Pan Hopcas pierwszy stanie na czele opozycyi. Dziwnem zrządzeniem losu,człowiek ten nie posiadający żadnych uczciwych i ludzkich zasad potrafił w Zborze zająć pierwszrzędne stanowisko wyzyskując wszechstronnie swe położenie. Tak na przykład corocznie gmina izraelicka odstawia pewną ilość zboża na Wielkanoc do młyna.Od czasu jednak wstąpienia do Zboru Hirscha uskutecznia to we młynie bińczyckim.

Jednakże tego roku w skutek powstałej opozycyi załatwiono to w innym młynie,przy czem się pokazało,że koszta w tym razie wynoszą o 1200 złr. mniej niż we młynie Hirscha Landaua. Taksamo od kilku lat o wydatkach na cele dobroczynne ani nie słychać,czego najlepszym dowodem jest to,że w kasie Zboru leży kilkanaście tysięcy złr. wynoszący fundusz, z czego wnosić wypada,że to zasługa miłosiernego Hirscha,który codziennie ogląda nędzę swych współwyznawców.

A na to wszystko mamy patrzeć obojętnie,lub mamyż może czołobitnością i upokorzeniem się starać o względy tego nikczemnika,który wszystko chce pochłonąć. Już dość długo znosimy niesłychane jego postępowanie,już to zaślepienie,które dotychczas nie dozwalało nam dojrzeć go jak się należy znikło a Opatrzność czuwając nad dobrem i szczęściem staropolskiego grodu naszego otworzyła nam oczy jeszcze na czas,zanim ta szarańcza społeczności Krakowskiej odważa się wstąpić w grono Rady Miejskiej.

Jakto ! ów nędzny lichwiarz,ów pasożyt i egoista,ów człowiek bez serca,bez ducha,bez poczucia powinności obywatelskiej ma razem zasiadać z mężami,którzy około rozwoju i uświetnienia naszego miasta wiekopomne położyli zasługi

Zaiste trudno i boleśnie z tą myślą się pogodzić,aby taki człowiek wypowiadał swoje zdanie w sprawach obchodzących tysiące dusz.

Obecnie nietylko uchrześcian ale także u współwyznawców Hirscha Landaua jakieś przygniatające uczucie,oburzenie bez granic,jakaś obawa o przyszłość i los naszego miasta i niejednemu spadnie kamień z piersi,gdy osiągnie przeświadczenie,że Rada Miasta wyzuła z pośród siebie tego człowieka-potwora!.

W końcu należy nam zasyłać dziękczynne modły do Pana Niebios,że raczył nam wskazać grożące niebezpieczeństwo! miejmy nadzieję,że On i nadal strzec będzie naszego starożytnego grodu przez długie wieki-AMEN!

Paszkwil

Zanim się zgromadzi nowo obrana Rada Miasta Krakowa,uważamy za święty, obywatelski obowiązek wyrazić nasze ubolewanie z powodu wyboru osławionego w całej Galicyi lichwiarza imieniem HIRSCHA LANDAUA na radcę miejskiego i jednocześnie go przedstawić Rodakom i Obywatelom m.Krakowa we właściwem a prawdziwem świetle.

Nie będziemy tu przytaczać wszystkich kolei życia,bo zbytnio dokładna biografia dzięki przebiegłości i różnym środkom nielegalnym mogłaby nużyć Szanownych P.T.Czytelników a nadto obudzić w ich sercach uczucia tego rodzaju,iż każdy,ktokolwiek żywi w sobie ducha chrześciańskiego i obywatelskiego zapłonie nienawiścią i żądzą odwetu ku wyż wspomnianemu lichwiarzowi.Zadowolnimy się przedstawieniem małej grupy z całej plejady jego sprosnych i wszelkie uczucia ludzkości raniących uczynków.

Oto w dwudziestym roku życia rozpoczął nowo obrany Radca miejski swój zawód lichwiarski a dzięki przebiegłości i różnym środkom nielegalnym udało mu się z nieznacznego kapitału /bo zaledwie 1000złr.otrzymał w posagu/doprowadzić do ogromnej fortuny,przy czem naturalnie nie obeszło się bez licznych krwawych a z ludzi składanych ofiar.Nasz zacny p.Radca nie przebierał wcale w środkach,po jękach i łzach nieszczęśliwych dążył do swego celu,piętnując swoją drogę ruinami i klęskami ofiar.

Przy rozpoczęciu swoich manipulacyj lichwiarskich musiał się Hirsch Landau zadowolnić wchodzeniem w stosunki z urzędnikami,rękodzielnikami i pomniejszymi przemysłowcami a z tych takdalece wyniszczał,że wielu z nich postradało swoje posady,wielu swoj chleb codzienny. Tak więc unieszczęśliwiwszy liczne a biedne rodziny przyszedł do pokaźnego majątku a teraz jął się ludzi majętniejszych,którzy kiedyniekiedy znajdowali się w kłopotach finansowych:a więc zabierał znajomości z młodymi hrabiczami i książątkami a ci po krótszym lub dłuższym czasie w skutek lichwy przebiegłego Hirscha przyszli do zupełnego upadku i tak padali ofiarą podłego i chytrego lichwiarza. Jakdalece zacny Hirsch rozwijał swoją działalność lichwiarską może wykazać następujący przykład.

Potrafił mianowicie nasz słynny lichwiarz zawiązać znajomość z hrabiną Łubieńską /ś.p./a po upływie krótkiego czasu Hirsch,pojąwszy doskonale zaddanie lichwiarza potrafił przywieść nieszczęśliwą hrabinę do zupełnej utraty majątku tak,że jej pozostała tylko torba żebracza. W skutek tego biedna kobieta,nie mogąc przenieść tego doszczętnego wyniszczenia,sprawionego litylko ową zgubną lichwą,dostała pomięszania zmysłów i umarła w obłąkaniu powiększając tylko zastęp ofiar jego lichwy i przysparzając mu łupów,wydartych nieświadomym ofiarom. Bo też niedługo potem ów łupieżca jako trofea sławnego w historyi jego lichwy zwycięztwa,wystawił na ruinach majątku nieszczęśliwej hrabiny,przed oczyma mieszkańców Krakowa okazały dom,w którym obecnie mieszka przezacny pan Radca.

Podobny los spotkał braci Filipów przy ulicy Kolejowej,którym dawał na lichwę,a których następnie zrujnował i wywłaszczył. I pewnie kroczył śmiało naprzód,znaną i dawno wytkniętą drogą.

Z tych przykładów możecie P.T.Czytelnicy poznać,jakiemi zasadami kieruje sięHirsch Landau i jakie on ma zasługi około dobra swoich współobywateli jako lichwiarz. A pracowa-a raczej zdobywał on przez długie lata a mianowicie do roku 1883 tak skrycie i przezornie,że ani c.k.Policyi ani c.k.Prokuratoryi Państwa nie udało się wprowadzić go do mieszkania,które

jemu się już od dawna należało t.j.prze ławę obżałowanych. Dopiero w roku 1883 oskarżono szlachetnego Radcę miejskiego o oszustwo,którego się dopuścił na Mojżeszu Żytniku w sądzie karnym /kryminale/ pod L.12028/83.

Niedługo potem wytoczył mu proces kryminalny adwokat krakowski,który nigdy nie zajmował się sprawami karnemi,w tym razie jednak tknięty do żywego zbrodnią Hirscha Landaua,widział się zmuszonym zawezwać go przed sąd sprawiedliwości. Sprawa zaś była następująca.

Hirsch Landau nabył od pewnej nielegalnej nieletniej spadkobierczyni książkę wkładkową krakowskiej kasy oszczędności m.Krakowa wartości 30000 złr.za 6000 złr.i wysłał ową dziewczynę do Ameryki.Póżniej wykazało się, że owa dziewczyna służyła u prawdziwej właścicielki wspomnianego majątku i żądzą mienia pobudzona zdołała ową książeczkę dostać w swoje ręce. Rzecz się cała wykryła a znany w Krakowie dr.Horowitz wytoczył lichwiarzowi proces kryminalny pod L.- 9011/87. Jako dowód prawdziwości wypadku opowiedzia nego może służyć ta okoliczność,że sprawa jeszcze do tej chwili nie została rozstrzygniętą.

W roku 1887 wniesiono trzeci proces kryminalny z powodu sprzeniewierzenia się krakowskiej izbie handlowej. I tak walczył Hirsch ze zmiennem szczęściem do roku 1889,ale dzięki swoim podstępnym zabiegom stał on jeszcze ciągle na silnym gruncie i naigrawając się z losu biednych ofiar,z rozkoszą i wewnętrznem zadowoleniem spoglądał na nową obfitą zdobycz a ufny w swoją potęgę i swój ogromny majątek,zamierzał wstąpić na arenę życia publicznego tj.ubiegać się o zaszczyty.

Niestety i w tym względzie los mu sprzyjał. Albowiem okrywał on się starannie płaszczem i maską,których jeszcze dotąd nie zdarto z jego ohydnej twarzy. Przedewszystkiem było jego dążeniem wejść w skład Rady miasta i w skład Reprezentacyi Zboru Izraelickiego. Jakże jednak miał zostać radcą Zboru Izraelickiego podły lichwiarz,który nie płacił żadnego podatku domestykalnego na cele wyznaniowe. Aby zatem mieć przystęp do Rady Zboru,założył na swoje imię sklep z naftą,opłacając od niego datek,który go miał dopuścić do Rady Zboru.Ale jak przysłowie powiada:Consuetudo altera natura,-Hirsch przywykły do zarabiania pieniędzy drogą nielegalną,chcąc z kapitału użytego na założenie handlu naftą ciągnąć wysoki zysk,sprzedawał naftę zapalną jako niezapalną i to powodziło mu się przez dłuższy czas.

Aż w końcu wykryto jego niecne kroki,ale niestety kosztem trzech robotni ków chrześciańskich. Hirsch Landau sprzedał mianowicie Efraimowi Grünbergowi z Grzegórzek nafty niezapalnej,a gdy się chciano przekonać o prawdziwości tejże,trzech robotników straciło życie w płomieniach,żona zać Grünbe berga i kilku kupujących w skutek poranienia dłuższy czas chorowało. Natychmiast przedsięwzięto dochodzenie kryminalne pod L.9794/87-lecz Hirsch wyszedł cało dzięki środkom nielegalnym.

Pod L.8661/91 przeprowadzono śledztwo z powodu oszustwa,którego się matacz dopuścił na Izbie Handlowej.

PP. Radcy miejscy zechcą zatem przyjąć do wiadomości,że Hirsch Landau przebył 5 procesów karnych o szalbierstwo a chociaż przebiegłością lub przy pomocy innych środków,których odnaleść niepodobna-został uwolniony!

Hirsch Landau już kilkakroć kandydował do Rady Miasta zawsze jednak przepadał,w tym razie jednak,gdyby nie kilka nielegalnych głosów,i gdyby nie był jako pełnomocnik pewnej firmy oddał sobie głosów tejże-wtedyby z pewno ścią nie był wybranym albowiem pomiędzy nim a pomiędzy p.Epsteinem z powodu równości głosów miał los rozstrzygnąć,lecz niestety zapadł nieszczęsny wyrok na jego korzyść!.

Czyż to nie ubliża honorowi i znaczeniu prastarej stolicy polskiej,że taki nędzny lichwiarz będzie obradować nad sprawami całego miasta!?

Czyż to nie ubliży honorowi miasta że w jego radzie zasiędzie człowiek, który dopuścił się na swoich współrodakach rozlicznych okrucieństw,z których tylko kilka ze względu na czytelników przytoczyliśmy! Czyż ów człowiek ma być kolegą tylu tak zacnych i zasłużonych mężów? Więc ów małoduszny parazyt,w skutek kilku nieprawnych głosów,które w proteście wymieniono,usunie na bok czcigodnego i prawego Pana Henryka Schwarza? Cóż więc począć? Oto zwracamy się z pokorną prośbą do Szanownych P.T.Radców aby po weryfikacyi wyboru i odczytaniu protestu razem jak jeden mąż głosowali przeciw Hirszowi Landauowi,aby jednym zamachem ściąć tak ohydnej poczwarze,która jest istną plagą mieszkańców. Przekonajcie zacni obywatele,że sława i cześć naszego miasta więcej znaczą niż jeden podły mąż!.

Nie dopuśćmy więc aby Hirsch Landau miał przystęp do sali radnej miasta Krakowa! Pereat Lichwiarz! pereat obłudnik!

Jak on potrafił sobie jednać zwolenników przed wyborami!,jaki on był grzeczny,jaki uległy,tak że nawet współredaktor "Czasu" używał swego wpływu na rzecz tego nikczemnika,nie wiedząc zapewne jaką ten szkodę wyrządzał Krakowowi. Sądzimy jednak,że czcigodny Pan Hopcas pierwszy stanie na czele opozycyi. Dziwnem zrządzeniem losu,człowiek ten nie posiadający żadnych uczciwych i ludzkich zasad potrafił w Zborze zająć pierwszrzędne stanowisko wyzyskując wszechstronnie swe położenie. Tak na przykład corocznie gmina izraelicka odstawia pewną ilość zboża na Wielkanoc do młyna.Od czasu jednak wstąpienia do Zboru Hirscha uskutecznia to we młynie bińczyckim.

Jednakże tego roku w skutek powstałej opozycyi załatwiono to w innym młynie,przy czem się pokazało,że koszta w tym razie wynoszą o 1200 złr. mniej niż we młynie Hirscha Landaua. Taksamo od kilku lat o wydatkach na cele dobroczynne ani nie słychać,czego najlepszym dowodem jest to,że w kasie Zboru leży kilkanaście tysięcy złr. wynoszący fundusz, z czego wnosić wypada,że to zasługa miłosiernego Hirscha,który codziennie ogląda nędzę swych współwyznawców.

A na to wszystko mamy patrzeć obojętnie,lub mamyż może czołobitnością i upokorzeniem się starać o względy tego nikczemnika,który wszystko chce pochłonąć. Już dość długo znosimy niesłychane jego postępowanie,już to zaślepienie,które dotychczas nie dozwalało nam dojrzeć go jak się należy znikło a Opatrzność czuwając nad dobrem i szczęściem staropolskiego grodu naszego otworzyła nam oczy jeszcze na czas,zanim ta szarańcza społeczności krakowskiej odważa się wstąpić w grono Rady Miejskiej.

Jakto ! ów nędzny lichwiarz,ów pasożyt i egoista,ów człowiek bez serca,bez ducha,bez poczucia powinności obywatelskiej ma razem zasiadać z mężami,którzy około rozwoju i uświetnienia naszego miasta wiekopomne położyli zasługi!

Zaiste trudno i boleśnie z tą myślą się pogodzić,aby taki człowiek wypowiadał swoje zdanie w sprawach obchodzących tysiące dusz.

Obecnie nietylko uchrześcian ale także u współwyznawców Hirscha Landaua jakieś przygniatające uczucie,oburzenie bez granic,jakaś obawa o przyszłość i los naszego miasta i niejednemu spadnie kamień z piersi,gdy osiągnie przeświadczenie,że Rada Miasta wyzuła z pośród siebie tego człowieka-potwora!.

W końcu należy nam zasyłać dziękczynne modły do Pana Niebios,że raczył nam wskazać grożące niebezpieczeństwo! miejmy nadzieję,że On i nadal strzec będzie naszego starożytnego grodu przez długie wieki-AMEN!

[Lauer]
1912

27

L. 213/14.

Rada dyscyplinarna krakowskiej Izby adwokackiej w Krakowie w sprawie dyscyplinarnej Dra Ignacego Lauera adwokata w Krakowie po wysłuchaniu sprawozdania referenta i wniosku Prokuratora Izby powzięła następującą uchwałę :
Nie ma powodu do postępowania dyscyplinarnego przeciw Dr.Ignacemu Lauerowi adwokatowi w Krakowie w kierunku wykroczenia przeciw godności stanu adwokackiego popełnionego przez to,że tenże jako zastępca prawny strony pozwanej w sporze Gminy miasta Krakowa przeciw Bolesławowi Broszkiewiczowi o oddanie sklepu w realności gminnej lk.405 przy ul.Szpitalnej,przeprowadzonym przed c.k.Sądem powiatowym w Krakowie do Lcz.C.II.224/12 podniósł przeciw żądaniu skargi bez informacyi swojego klienta fikcyjny zarzut tej treści że prezydent miasta Dr.Juliusz Leo przedłużył pozwanemu sporny najem sklepu na przeciąg dwóch miesięcy po upływie umówionego terminu.-

P o w o d y .

Skargą z dnia 9 marca 1912 wniesioną do c.k.Sądu powiatowego w Krakowie do Lcz.C.II.224/12 zapozwała gmina miasta Krakowa p. Bolesława Broszkiewicza o oddanie w posiadanie lokalu sklepowego wynajętego przez pozwanego w realności gminnej lk.405 przy ul. Szpitalnej a to na tej podstawie,że najem tego lokalu zgasł wskutek upływu umówionego czasu trwania. Przeciw żądaniu temu podniósł pozwany przez swego pełnomocnika procesowego adw.Dra Ignacego Lauera zarzut przedwczesności skargi substancyonowany tem twierdzeniem,że prezydent miasta Dr.Juliusz Leo przedłużył pozwanemu sporny najem sklepu na przeciąg dalszych 2 miesięcy.Zarzut ten okazał się zmyślonym,gdyż przesłuchany w charakterze świadka Dr. Juliusz Leo zeznał,że z pozwanym w sprawie tej ~~nie~~ wogóle nie traktował,a więc nie mógł się zgodzić na sprolongowanie umowy naj-

mu. Interpelowany w tej kwestyi Bolesław Broszkiewicz przy sposobności ugodowych pertraktacyi z Gminą miasta Krakowa oświadczył do protokołu przesłuchania przed Magistratem miasta Krakowa z dn. 18 marca 1912, że odnośne twierdzenie o przedłużenie najmu postawił jego zastępca prawny na własną rękę bez porozumienia się z klientem.

Przeprowadzone dochodzenia dyscyplinarne nie dały jednak podstawy do przyjęcia, że adw. Dr. Lauer skonstruował zarzut przedłużenia najmu bez informacyi ze strony swojego klienta. Przesłuchany jako świadek Bolesław Broszkiewicz zeznał, że nie przypomina sobie treści udzielonej swojemu zastępcy prawnemu informacyi, a więc nie wykluczył tej ewentualności, że dał adw. Dr. Lauerowi instrukcyę zgodną z jego odpowiedzią na skargę. Akta sprawy przemawiają za udzieleniem kwestyonowanej informacyi, bo jeżeli się zważy, że obrona pozwanego w sporze z Gminą miasta Krakowa zasadzała się jedynie i wyłącznie tylko na zarzucie przedłużenia najmu, to gdyby ten jedyny punkt obrony nie był wskazany przez pozwanego byłoby niezrozumiałem, w jakim celu postanowił pozwany wdać się w proces z Gminą i udzielił pełnomocnictwa procesowego adw. Dr. Lauerowi a ponadto osobiście także w sporze tym interweniował. Broszkiewicz zeznał wprawdzie przed Magistratem m. Krakowa, że zarzut sprolongowania najmu opiera się na własnej inwencyi adw. Dra Lauera, jednakże do zeznań tych nie można przywiązywać wagi raz dlatego, że nie pokrywają się one z zeznaniami Broszkiewicza złożonemi przed Sądem w charakterze świadka, a powtóre dlatego, że Broszkiewicz przesłuchiwany w Magistracie w dniu 18 marca 1912 starał się równocześnie o ugodowe załatwienie sprawy z Gminą m. Krakowa i zatrzymanie wynajętego lokalu w najemnem używaniu przez czas dalszy, jak to z treści odnośnego protokołu Magistratu oraz z późniejszej ugody sądowej wynika, a więc znajdował się on w położeniu przymusowem, k

które nie daje pewności objektywnego przedstawienia rzeczy.

Kraków dnia 30 października 1914.



Członek Rady dysc :

Prezes Rady dysc :

WPan Dr. Klemens Bąkowski

adwokat

w

Krakowie

która nie daje powodu do [illegible]

Kraków dnia 30 października 1914.

Członek Rady dysc.: Prezes Rady dysc.:

WPan Dr. Klemens Bąkowski

adwokat

w

Krakowie

Do Czarnej księgi:

Natczynar Konstanty Lipowski, (lubiący dużo gadać po zgromadze-niach) bogaty, bezdzietny, sprze-dał bez potrzeby żydom kamienicę l. or. 9 na ul. Brackiej róg Gołębiej, dlatego — aby zarobić 10 tysięcy nad cenę daną przez sedzie!

Pr. Jan Sładnicki sprzedał bez potrzeby żydom pałac swój na ulicy Grodzkiej.

Tak powoli przechodzi Kraków przez chciwość jednostek w ręce żydowskie.

Takim sprzedawczykom nie po-winno się ręki podawać.

[Marek]
1914-17 30

Jakie procesy
prowadzi p. poseł
Dr. Marek socyalista

Nr. 19.

M.

...digungsordnung.

Kaiserliche Verordnung vom 28. Juni 1916, R. G. Bl. Nr. 207, über die Entmündigung (Entmündigungsordnung)

nebst Durchführungsverordnungen und den amtlichen Beispielen sowie den sämtlichen Regierungsentwürfen.

Kommentar und System

Von Dr. Moriz Sternberg,
Hof- und Gerichtsadvokat in Wien.

Zwei Bände à K 9.—

Das vorliegende Werk, welches aus zwei Bänden besteht, gibt im ersten Band einen vollständigen und ausführlichen Kommentar zu der neuen Entmündigungsordnung. Der Verfasser sucht unter Zuhilfenahme der deutschen Rechtsprechung und Literatur und unter Berücksichtigung der einschlägigen deutschen gesetzlichen Bestimmungen die Vorschriften des österreichischen Gesetzes zu erläutern und Zweifel, welche sich bei der Anwendung des Gesetzes ergeben können, zu lösen.

Im zweiten Band reproduziert der Verfasser sein im Jahre 1912 in zweiter Auflage erschienenes Werk »Entmündigungsrecht«, welches einerseits die Regierungsentwürfe, die der neuen Entmündigungsordnung zugrunde liegen, kritisch beleuchtet, anderseits die einzelnen Fragen, die im Entmündigungswesen im Betracht kommen, auf breiterer Basis erörtert. Im ersten Band sind die Entmündigungsordnung und sämtliche zu ihr erschienenen Durchführungsverordnungen, sowie Ministerial-Erlässe und amtliche Beispiele, im zweiten Band die sämtlichen Regierungsentwürfe, die Beschlüsse des Subkomitees, des Justizausschusses des Abgeordnetenhauses wie überhaupt das gesamte Gesetzesmaterial wiedergegeben. Bei dem Umstande, als durch die Entmündigungsordnung zum erstenmal in Oesterreich das Entmündigungswesen gesetzlich geregelt wird und die kaiserliche Verordnung durchaus nicht zu den leicht verständlichen Gesetzen gehört, sowie im Hinblick auf die Tatsache, daß die neue Entmündigungsordnung überhaupt noch keine wissenschaftliche Bearbeitung gefunden hat, wird der vorliegende Kommentar Praktikern und Theoretikern wertvolle Dienste leisten.

Die Verordnung des Gesamtministeriums vom 26. Jänner 1917, R. G. Bl. Nr. 34, über den

Mieterschutz

(samt den einschlägigen Verordnungen).

Erläutert von
Dr. Moriz Sternberg
Hof- und Gerichtsadvokat in Wien

Preis K 2.—

...setz...
Oesterre...

Systematische Zusammenstellung der aus Anlaß des K... Bezug auf denselben kundgemachten kaiserlichen Vero... anderer Verordnungen und Erlässe der Ministerien unc... ergänzt durch die Anführung der hierdurch abgeä... geltenden Bestimmungen sowie durch Heranziehung... Erläuterungen, der bezüglichen Judikatur und Li...

Herausgegeben von

Dr. Max Breitenstein
Herausgeber und Redakteur der »Gerichtshalle«

Dr. Demeter Ko...
Ratssekretär des k. k. O... und Kassationshofes, ... verwendung beim k. ... sterium...

Mit einer Uebersicht über die gesamte österreichische Gesetzgebung... einschließlich der Kriegsgesetzgebung, sowie der einschlägigen R... Literatur von Dr. Moriz Sternberg, Hof- und Gerichtsadvo...

Preis, I. Band K 20.—, II. Band K 15.— ... K 17.—.

Der IV. Band, umfassend die Zeit bis Ende 1916, ... die Kriegsgesetze bezughabende Judikatur und ... letzten Zeit in Vorbereitung.

Die Kriegsschäden und deren Ve...

nach dem österreichischen und deutschen ...

unter Berücksichtigung der in **Ungarn, Bosni... Herzegowina** geltenden Bestimmung...

Von Dr. **Demeter Koropatnic...**
Ratssekretär des k. k. Obersten Gerichts- und Kass...

Zweite Auflage. P...

Kommentar zum Kriegsleistungsgesetz N...

in Verbindung mit dem Gesetzestext, den Erläuterung... Kriegsministeriums, des Landesverteidigungsministeri... ratungsprotokollen des Reichsrates etc.

Von Dr. Demeter Koropatnic...
Ratssekretär des k. k. Obersten Gerichts- und Kassationshofes, ... verwendung beim k. u. k. Kriegministerium.

Zweite, vermehrte Auflage. — Preis 6...

bonnementsbedingungen

(seit 1. Jänner 1917)

des „Evidenzblatt“ mit Berücksichtigung der den Abon= Gerichtshalle“ sowie den Abnehmern der älteren Evidenzblattes eingeräumten besonderen Ermäßigungen:

rmäßigungen werden nur gewährt, wenn die Blätter auf rekt bei der Administration des Blattes bestellt werden.)

g in unserem Juristenkalender ist diesbezüglich richtig= zustellen.

zielle Evidenzblatt für österreichische Gesetzgebung sprechung“, zivilrechtlicher Teil, erscheint monat= s ganzjähr. . . . . K 18.—

e, strafrechtlicher Teil, erscheint jeden 2. Monat, zjähr. . . . . „ 5.—

le zusammen, ganzjähr. . . . . „ 21.—

anzrechtliche Evidenzblatt“, erscheint monatlich, nzjähr. . . . . „ 10.—

echt, ganzjähr. K 6.—;
enrecht, ganzjähr. K 6.—.

ministrative Evidenzblatt“, erscheint monatlich, zjähr. . . . . „ 15.—

vorgenannten Evidenzblätter inklusive Strafrecht= denzblatt, zusammen ganzjähr. . . . . „ 37.—
K 19.

e ohne diesen Teil . . . . „ 34.—

ichtshalle“ (Wochenschrift), inklusive „Neuer ischer Juristenkalender“, ganzjähr. . . . . . . „ 23.—
K 12.—, vierteljähr. K 6.—.

genannten Blätter inklusive Strafrechtliches Evi= ganzjähr. . . . . „ 52.—
K 26.—, vierteljähr. K 13.—.

e ohne Strafrechtliches Evidenzblatt, ganzjähr. . „ 49.—
K 25.—, vierteljähr. K 13.—.

ichtshalle“ und „Judizielles Evidenzblatt“ in= trafrechtliches Evidenzblatt, ganzjähr. . . . . „ 39.—
K 20.—.

e ohne Strafrechtliches Evidenzblatt, ganzjähr. . „ 36.—

n Judiziellen Evidenzblatt (zivil= und strafrecht= für die Zeit seit Bestand des Blattes, das ist seit bis 1913, gebunden . . . . „ 12.—

nenten des Evidenzblattes nur . . . . „ 9.—

estand, das ist Mai 1909 bis Ende 1913, erschie= diziellen Evidenzblätter (zivil= und strafrechtlicher kuliert inklusive dazugehöriger 6 Kartons und b.) anstatt K 107.20 nur . . . . „ 60.—

nem Index bietet das „Judizielle Evidenzblatt“ eine Judi= g, welche weitaus reichhaltiger und dabei weit billiger e Sammlung ist; dabei ist unsere Sammlung vollständig, er den zivilrechtlichen auch noch die strafrechtlichen Judi= rdem alle bezügl. neuen Gesetze und Verordnungen enthält.

n „Finanzrechtlichen Evidenzblatt“ für Steuern ihren, gebunden . . . . K 5.—

Bestand, das ist Oktober 1911 bis Ende 1913, er= Finanzrechtlichen Evidenzblätter, inklusive zwei und geb. Index, faszikuliert, statt K 31.30 nur „ 18.—

n „Administrativen Evidenzblatt“, gebunden . . „ 6.—

Bestand, das ist Oktober 1911 bis Ende 1913, er= Administrativen Evidenzblätter, inklusive vier und geb. Index, faszikuliert, statt K 47.80 nur „ 25.—

Verbindung mit dem Index bietet sowohl das finanz= als auch das administrative Evidenzblatt eine reichhaltige besonders **billige Judikatensammlung** auf dem gesamten er Verwaltung sowie des Steuer= und Gebührenwesens.

Aufbewahrung der Evidenzblätter, 1 Stück K 1.50.

r die Zeit ab 1914 sind **neue Kartons** angefertigt.

zur „Gerichtshalle“ . . . . K 3.50

Pränumerations=Einladung auf das „Evidenzblatt für ö. G. u. R.“.

An die P. T. Abonnenten der „Gerichtshalle“!

Wir sind abermals in der angenehmen Lage, unseren Lesern eine wertvolle Gratifikation zu bieten. Wir haben nämlich das

Evidenzblatt

für österreichische Gesetzgebung und Rechtsprechung

sowie für die bezügliche Literatur

(erscheint in drei Monatsausgaben als a) judizielles: 1. zivilrechtlicher Teil, 2. strafrechtlicher Teil; b) finanzrechtliches: 1. steuerrechtlicher Teil, 2. gebührenrechtlicher Teil; c) administratives Evidenzblatt).

Begründet von Regierungsrat Dr. Heinrich Steger, Hof= und Gerichtsadvokat (Wien) und Karl Schack, k. k. Notar (Wien), unter Mitwirkung zahlreicher praktischer Juristen

übernommen und derart mit der „Gerichtshalle“ vereinigt, daß die Abonnenten der letzteren eine weitgehende Ermäßigung beim Bezuge des „Evidenzblatt“ genießen. Das Nähere betreffs dieser Ermäßigungen siehe nebenstehend.

Jedes der drei Evidenzblätter erscheint monatlich.

Das „**Judizielle Evidenzblatt für österr. Gesetzgebung und Rechtsprechung**“ erfreut sich trotz seines kurzen Bestandes großer und wohlverdienter Beliebtheit; denn es enthält die reichhaltigste, billigste und aktuellste Judikatensammlung, auch der in den nichtdeutschen Organen publizierten zivil= und strafrechtlichen Entscheidungen, deren Abdruck auf losen, mit der betreffenden Gesetzesstelle versehenen Blättern eine bequeme materienweise Einteilung ermöglicht. Ein einfaches Nachschlagen bietet vollständige Orientierung über den neuesten Stand der Judikatur, ohne daß erst, wie bei anderen Sammlungen, zahlreiche Indizes durchgesehen werden müssen, die überdies oft erst zu einer Zeit erscheinen, in welcher die Judikatur über die betreffende Streitfrage bereits überholt ist.

Nach ähnlichen Grundsätzen werden die Erscheinungen der Gesetzgebung in Evidenz gehalten.

Fortwährend bemüht, auch das „Evidenzblatt“ in Form und Inhalt zu verbessern und zu erweitern, haben wir eine neue wertvolle Rubrik eröffnet, eine Literatur=Uebersicht, in welcher mit Benützung einer ähnlichen Publikation der „Gerichtshalle“ alle Erscheinungen des Büchermarktes und der Fachpresse, welche sich auf die Rechtsprechung und Gesetzgebung in Oesterreich beziehen, systematisch geordnet, regelmäßig dargestellt werden.

Der große Beifall, welchen die Anlage des „Judiziellen Evidenzblatt“ bereits gefunden hat, veranlaßte uns, dieses System auch auf die Gebiete der Verwaltung auszudehnen und weitere zwei Evidenzblätter ins Leben zu rufen, und zwar:

1. Das „**Finanzrechtliche Evidenzblatt für österreichische Gesetzgebung und Rechtsprechung**“, **welches das gesamte Steuer= und Gebührenwesen umfaßt.** Die einzelnen Teile des „Finanzrechtlichen Evidenzblattes“ können auch abgesondert bezogen werden, und zwar der steuerrechtliche und gebührenrechtliche Teil.

2. Das „**Administrative Evidenzblatt für österreichische Gesetzgebung und Rechtsprechung**“.

Dieses Evidenzblatt umfaßt die gesamte Verwaltung. Insbesondere Gewerberecht, Gemeinderecht u. a., autonome Verwaltung, Heimatsrecht, politische Rechte, Wahlrecht, Baurecht, Wasserrecht, Kranken=, Unfall= und Pensionsversicherung, Jagdrecht, Staatskirchenrecht, Polizeirecht, Sanitätsrecht, Unterrichtswesen 2c., Erkenntnisse des Reichsgerichtes, und wird in dieser Richtung eine tief empfundene Lücke ausfüllen, weil es bis jetzt an einer periodischen aktuellen Publikation der Judikate auf diesem Gebiete gänzlich gefehlt hat.

Schon aus dieser kurzen Angabe ist ersichtlich, wie wichtig, ja geradezu unentbehrlich diese Evidenzblätter für Advokaten, Notare, Richter aller Instanzen, für politische und autonome Beamte, für Banken, Sparkassen, Stadtgemeinden, Eisenbahnen, Aktiengesellschaften 2c. sind.

Wir laden hiemit zum Abonnement auf das judizielle sowie auf das finanzrechtliche und auf das administrative Evidenzblatt ein; um deren Pränumeration zu erleichtern, gewähren wir den Abonnenten des „Judiziellen Evidenzblattes“ und der „Gerichtshalle“ ganz besondere Ermäßigung beim Bezuge derselben, worüber das Nähere aus nebenstehender Aufstellung zu ersehen ist.

Verlag der „Gerichtshalle“

sowie des

„Evidenzblatt für österr. Gesetzgebung und Rechtsprechung“

Wien, IX./3 Währingerstraße 5.

Dov 1/3

31

W każdem podaniu należy się powołać
na następującą liczbę czynności.

Liczba czynności Cg.I.221/14.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy cywilny w Krakowie

przez c. k. Rskr. Jurowicza jako Przewodniczącego przy współudziale c.k.Rskr. Witkowskiego i Rzoncy

jako ~~sędziego~~ (sędziów), w sporze

strony powodowej ~~Zygmunt~~ Zygmunta Kirchmayera urzędnika Banku hipotecznego

zastępowanej przez Dr.a Marka adwokata w Krakowie

przeciw

stronie pozwanej Gminie miasta Krakowa

zastępowanej przez Dr.a Bąkowskiego adwokata w Krakowie

o zapłacenie kwoty 30.000 Kor.zpn.

orzekł na podstawie ustnej rozprawy, przeprowadzonej z obu stronami:

I. Oddala się powoda z żądaniem skargi o orzeczenie, że pozwana Gmina miasta Krakowa obowiązaną mu jest zapłacić kwotę 30.000 Kor.z 5% od dnia 1.stycznia 1912 i kosztami sporu.

II. Powód winien jest zapłacić pozwanej gminie koszta sporu w kwocie 310 Kor.70 hal.się przyznające w dniach 14 pod rygorem egzekucyi tudzież ponieść należytość od wyroku wymierzyć się mającą.-

---

Do wiadomości. Odwołanie należy wnieść do dni 14 po doręczeniu tego wygotowania wyroku do podpisanego sądu. Samo orzeczenie co do kosztów można zaczepić tylko rekursem.

W sporach do 100 K (drobiazgowych) można odwołać się od wyroku jedynie z powodu nieważności wyliczonych w § 477, l. 1 do 7, proc. cyw.

Do wniesienia odwołania jakoteż w toku postępowania odwoławczego konieczne jest zastępstwo adwokackie. W sporach przed sądami powiatowymi można w miejscowościach, gdzie niema przynajmniej dwóch adwokatów, wnieść odwołanie ustnie do protokołu, przyczem nie potrzeba udziału adwokata. W innych miejscowościach mogą strony, którym należałoby się prawo ubogich, prosić w sądzie procesowym o ustanowienie zastępcy z urzędu do ułożenia odwołania.

Na podstawie wyroku można już przed jego prawomocnością lub przed upływem czasokresu wyznaczonego do świadczenia domagać się egzekucyi dla ubezpieczenia przyznanej wierzytelności pieniężnej, jeżeli egzekucya ta byłaby potrzebna, ażeby zapobiec udaremnieniu lub znacznemu utrudnieniu ściągnięcia przyznanej wierzytelności albo ażeby uniknąć konieczności prowadzenia egzekucyi za granicą.

Form. proc. cyw. Nr. 60. (Wyrok na podstawie rozprawy spornej, §§ 414, 417 proc. cyw.)

S t a n f a k t y c z n y.

Wedle twierdzenia skargi w czerwcu 1911 r.zaproponował powód Gminie miasta Krakowa,reprezentowanej przez Prezydyum,czyby nie zaciągła pożyczki 3000000 Kor.w Zakładzie pensyjnym w Wiedniu,z którym powód pozostawał w stosunkach.

Wówczas Gmina miasta Krakowa znajdowała się w trudnem położeniu finansowem i zmuszoną była zaciągać długi wekslowe w różnych instytucyach finansowych i płacić wysokie procenta 7 1/2 % przenoszące.

JEksc.Dr. Juliusz Leo,jako Prezydent miasta,któremu powód bezpośrednio tę sprawę przedłożył,przyjął nadzwyczaj ochotnie i skwapliwie ową propozycyę powoda i upoważnił go ,aby,skoro już w tej sprawie zapośredniczył,dalej na korzyść Gminy i celem urzeczywistnienia i udzielenia tej pożyczki działał i aby w tym celu pojechał do Wiednia dla zebrania informacyi.

Wobec tak postawionego stanu rzeczy t.j.przyjęcia pośrednictwa przez Prezydenta miasta,aby do Wiednia pojechał,udał się powód w istocie do Wiednia,tam sprawę omówił a istotną rzeczą w tej całej sprawie było to,że została przyrzeczoną stopa procentowa wyższa o 1 i 1/4 procent od stopy Banku austro - węgierskiego nie wyższa jednak,niż 6%.

Znaczyło to,dla Gminy miasta Krakowa różnicę 1 1/2 % 3.000.000 Kor.co rocznie daje kwotę na korzyść Gminy 45.000 Kor.a która to kwota wobec niższej obecnie stopy procentowej Banku austro-węgierskiego,z natury rzeczy jest wyższą.

Powód przybywszy z Wiednia do Krakowa zdał relacyę o swojej czynności Prezydentowi miasta,a w następstwie ~~xx~~ tego przyszła w istocie do skutku owa pożyczka i Zakład pensyjny w Wiedniu w trzech ratach stosownie do

płatności różnych długów Gminy nadesłał do Krakowa dla Gminy kwotę 3.000.000 Kor.

Powodowi należy się za to zapośredniczenie w dojściu do skutku pożyczki na dobrych warunkach dla Gminy miasta Krakowa doprowadzonej i z jej nadzyczajną, jak na ówczesne i obecne stosunki finansowe, korzyścią odpowiednie wynagrodzenie, a to po myśli §.1152 k.c.

Wynagrodzenie to wynosi 1% od waluty pożyczkowej tj. 30.000 Kor. o której to kwoty zapłatę powód upominał się u Gminy miasta Krakowa, jednak nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Na tej zasadzie domaga się powód zapłacenia kwoty 30.000 Kor. z 5 % od 1. stycznia 1912.

Zastępca pozwanej gminy domaga się oddalenia powoda z żądaniem skargi i przedstawia stan rzeczy następnie, w lecie 1911 r. zgłosił się powód do Prezydenta miasta Krakowa Dra. Lea i zakomunikował mu, że "słyszał," iż Zakład pensyjny w Wiedniu, a mianowicie tegoż sekretarz generalny, czy też tegoż zastępca, objawił zamiar ulokowania znaczniejszej kwoty w Galicyi, aby nie podnoszono zarzutu, że Zakład ten lokuje je tylko u Niemców, że więc może Gmina miasta Krakowa skorzystać z tego i zwrócić się o pożyczkę do tegoż Zakładu.

Na to oświadczył Prezydent powodowi, że Gmina na samą pogłoskę nie może zwracać się z propozycyą, że trzebaby dowiedzieć się pozytywnie, że taki zamiar istnieje i dlatego zaproponował powodowi, aby pojechał do Wiednia dowiedzieć się o to i zaraz wtedy dodał Prezydent, że Gmina nigdy żadnej prowizyi od pożyczek nie płaci, lecz powodowi zwróci koszta podróży i trudu.

Nie jest prawdą, aby ~~xxxx~~ Prezydent żądal jego pośrednictwa " działania " - lecz żądał jedynie przywiezienia

wiadomości ,czy istnieje zamiar pozytywny lokaty funduszów w Galicyi wogóle lub w Krakowie w szczególnie.

Nie jest prawdą twierdzenie skargi,że powód," zostawał w stosunkach " z Zakładem pensyjnym w Wiedniu - gdyż był funkcyonaryuszem Oddziału Krakowskiego tegoż Zakładu,nie miałby więc nawet prawa żądać jakiejś prowizyi za lokatę funduszów tego Zakładu,u którego w służbie zostawał.

W jakiś czas powód relacyonował Prezydentowi,iż był w Wiedniu i że dowiedział się pozytywnie od Generalnego sekreterza Zakładu pensyjnego ,że rzeczywiście byłby tenże skłonny ulokować pewnę sumę w Krakowie t.j.udzielić Gminie pożyczki ,-i zarżądał wynagrodzenia za podróż. Prezydent oświadczył mu,żeby dla porządku wniósł pisemne żądanie zwrotu kosztów a zaraz je zapłaci i rzeczywiście powód polikwidował dnia 11.czerwca 1912 r. kwotę 1500 koron .-Prezydent zaś przyznał mu 1000 koron uważając tę kwotę za kryjącą dostatecznie wydatki i trud powoda i kwotę tę wypłacono powodowi.

Pożyczka powyższa nie przyszła wówczas do skutku gdyż wprawdzie sekretarz generalny zrobił Prezydentowi gdy osobiście w lecie 1911 r.interweniował o tę pożyczkę w Zakładzie nadzieję,że udzieli Gminie pożyczkę 5 do 6 milionów,gdy jednak pożyczka taka wymagała uchwały Sejmu Krajowego która mogła nastąpić dopiero w jesieni,stan finansowy zmienił się już przez wypadki bałkańskie i cichą mobilizacyę,tak,że w jesieni proponował Zakład pożyczkę tylko 2 milionów i pod niemożliwie ciężkimi warunkami.

Nystępnie zwrócił się Prezytent do J.E.Korytowskiego,pozostającego w przyjaźni z hr.Auerspergiem,prezesem Zakładu pensyjnego,/ z którym p.Korytowski zasia-

dał w ministeryum hr.Becka / i na tę prośbę Prezydenta zwrócił się p.Korytowski z prośbą do hr.N Auersperga o udzielenie Gminie miasta Krakowa pożyczki przynajmniej 3 milionów pod możliwymi warunkami. Wtedy dopiero odbyła się konferencya Prezydenta z hr.Auerspergiem i Generalnym Sekretarzem Zakładu pensyjnego,na której przyrzekł hr.Auerperg tę pożyczkę i omówiono jej warunki,stopę procentową,warunki spłaty i t.d.-

Pożyczka więc powyższa przyszła do skutku tylko dzięki poparciu J.E.Korytowskiego i za za zabiegami Prezydenta a nie za interwencyą jakąś powoda,któremu nie należy się już z tego powodu żadna prowizya,że prezydent z góry oświadczył powodowi,że Gmina nie daje żadnych prowizy. Powód wiedział o tem i nie upominał się też wcale o żadną prowizyę,dopiero po dwóch latach przestawszy być urzędnikiem Zakładu pensyjnego,wystosował przez adwokata Dra.Marka list do Prezydenta z żądaniem tej prowizyi.

Odnośnie do postępowania dowodowego powołuje się w tem miejscu protokół rozprawy z dnia 3.lutego 1916.

Powody rozstrzygnienia.

Powód domaga się zapłacenia zaskarżonej kwoty z tytułu umowy zawartej z reprezentacyą pozwanej gminy ,mocą której polecono mu zapośredniczenia pożyczki przez pozwaną gminą w powszechnym zakładzie pensyjnym w Wiedniu zaciąggnąć się mającej,rzeczą więc powoda było wykazać,że taka umowa o pośrednictwo została zawartą i że rzeczywiście pożyczkę tę do skutku doprowadził.

Ten dowód jednak powodowi się nie udał,bo na podstawie zgodnego w tym kierunku zeznania obu stron przyjmuje się za udowodnione,że powód dowiedziawszy się od sekretarza powszechnego zakładu pensyjnego w Wiedniu,że zakład ten ma zamiar lokowania funduszów w Galicyi i byłby skłonny udzielić pożyczki gminie miasta Krakowa,zgłosił się

do Prezydenta miasta Krakowa ,o tem mu oznajmił i otrzymał od Prezydenta jedynie to polecenie,aby pojechał do Wiednia ,dowiedział się,na jakich warunkach zakład pensyjny udziela pożyczki i w jaki sposób ma gmina o tę pożyczkę się starać względnie - jakto zeznał Prezydent pozwanej gminy - aby pojechał do Wiednia ~~ku~~ celem zasięgnięcia u zakładu pensyjnego upoważnienia i informacyi do oferty gminie złożyć się mającej.

Z powyższego wynika,że gmina pozwana nie żądała pośrednictwa przy uzyskaniu pożyczki,lecz tylko ściśle określoną w wyżej opisaną czynność zleciła powodowi,a na podstawie zeznań samego powoda przyjmuje się za udowodnione, że powód tylko tę mu zleconą czynność wykonał,przy uzyskaniu pożyczki dalej nie pośredniczył,do skutku jej nie doprowadził a natomiast pożyczka w mowie będąca przyszła do skutku wskutek starań przedsięwziętych w Wiedniu przez Prezydenta pozwanej gminy.-

Za wykonanie zlecenia ~~udzielonem~~ udzielonego powodowi przez pozwaną gminę należało się powodowi niewątpliwie wynagrodzenie po myśli §.1152 u.c.a to bez względu na to,czy powód był funkcyonaryuszem powszechnego zakładu pensyjnego lub nie, Gmina pozwana zresztą sama ten obowiązek uznawała ,skoro wyasygnowała powodowi na koszta kwotę 1000 Kor.

Ze względu na to,że wysokość wynagrodzenia nie była umówioną,winno być po Myśli powołanego wyżej przepisu ustawy przez Sąd oznaczone.

Powód słuchany w celach dowodowych zeznał,że podróż do Wiednia i z powrotem kosztowała go 70 Kor.a wydatki przez 3 dni wynosiły 100 Kor.do 200 Kor.Jeżeli się zważy ,że powód żadnej straty w swojem zarobkowaniu nie poniósł bo jak sam zeznał jest urzędnikiem i wyjechał za urlopem ,to musi się przyjść do przekonania ,że wypłacone przez powodową gminą powodowi wynagrodzenie w kwocie 1000 K

odpowiada w zupełności z wydatkom poniesionym przez powoda i łożonym przez niego trudem ,z czego wynika że roszczenie powoda w zupełności przez pozwaną gminę zapłacone zostało.

Dlatego należało oddalić powoda z żądaniem skargi . Orzeczenie o kosztach sporu polega na §.41 p.c.

C.k.Sąd krajowy cywilny Oddz.I.

Kraków,dnia 3.lutego 1916.

Kazimierz Witkowski
Należyte wygotowanie potwierdza
kierownik kancelaryi;

Witkowski

Cg I 221/14
14

Bc.II.122/16
5

35

12/9

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C.k.Sąd krajowy wyższy w Krakowie, jako sąd apelacyjny, pod przewodnictwem c.k.Radcy Dworu Matusińskiego, przy udziale c.k.Radcy Dworu Katyńskiego, i radców sądu kraj.wyższego Gałzińskiego, Pelza i Jopka, jako sędziów, w sprawie Zygmunta Kirchmayera w Krakowie, powoda, zastąpionego przez adw.Dra Marka, przeciw Gminie miasta Krakowa, pozwanej, zastąpionej przez adw.Dra Bąkowskiego, o 30.000 K,- w skutek apelacyi powoda od wyroku c.k.sądu krajowego w Krakowie z dnia 3.lutego 1916, l.cz. Cg.I.221/14,- na podstawie ustnej rozprawy apelacyjnej z obiema stronami przeprowadzonej,- orzekł:

Nieuwzględniając apelacyi, zatwierdza się zaczepiony nią wyrok.

Powód winien jest w dniach 14 pod rygorem egzekucyi zapłacić pozwanej koszta postępowania odwoławczego w kwocie 75 Koron.-

Stan faktyczny

Wyrok oddalający powoda z jego żądaniem, zaczepił powód apelacyą z wnioskiem o zniesienie wyroku względnie zmianę przez orzeczenie po myśli żądania skargi, a jako przyczyny apelacyjne przywiódł mylną faktyczną i prawną ocenę sprawy oraz niedokładność rozprawy.

Pod pierwszym względem podniesiono w apelacyi, iż sąd pierwszy błędnie prawniczo sprawę rozstrzygnął, badając ją jedynie ze stanowiska wielkości pracy powoda a pominął stanowcze okoliczności, na których się opierało żądanie skargi, gdyż powód zgłosił się do prezydenta miasta jako pośrednik, wskazał mu źródło zaciągnięcia pożyczki, do dalszej akcyi się nie zobowiązywał, a za tę czynność należy mu się prowizya, o ile interes następnie przyszedł do skutku.

Niedokładność w przeprowadzeniu rozprawy na tem polega, że nie przesłuchano świadka Hahna na okoliczność, że powód pierwszy mówił o udzielenie pożyczki pozwanej świadków Wenzla i Potulickiego, że powód zawodowo trudni się pośrednictwem, oraz znawców na wysokość prowizyi.-

./.

Pozwana nie wniosła oznajmienia apelacyjnego.

Na rozprawie odwoławczej obstawał zastępca apelanta przy wywodach apelacyi, zaś zastępca pozwanej gminy wnosił o nieuwzględnienie apelacyi.

Stan faktyczny wyroku pierwszego nie doznał zmiany ani uzupełnienia w postępowaniu odwoławczem.

Powody rozstrzygnienia

Apelacya, oparta głównie na mylnej faktycznej i prawnej ocenie sprawy, nie jest uzasadniona, co powoduje jej nieuwzględnienie i zatwierdzenie wyroku pierwszego.

Apelant wywodzi, że dochodzonej skargą sumy domaga się tytułem prowizyi, nie zaś tytułem wynagrodzenia za swoją pracę, a gdy sąd pierwszy badał sprawę „li tylko z punktu widzenia "wynagrodzenia" za pracę", ocenił ją błędnie pod względem faktycznym i prawnym.

Dotyczące wywody apelanta nie są jednak trafne, gdyż jakkolwiek ze skargi poniekąd, chociaż nie bardzo wyraźnie, możnaby może wydedukować, że apelant zgłosił się do Prezydenta m.Krakowa jako pośrednik i wskazał mu źródło zaciągnięcia pożyczki dla gminy m.Krakowa, to jednak, gdy apelant był urzędnikiem Zakładu pensyjnego w Wiedniu względnie jego expozytury w Krakowie, co sam przyznał (K.22 versa), jakkolwiek temu pierwotnie zaprzeczył (K.18 versa), gdy jak sam przyznał, sekretarz Zakładu oświadczył mu, by zapoczątkował ~~mmmmm~~ akcyę lokaty pieniędzy Zakładu w kraju, o ileby miał znajomość w kompetentnych kołach, a on po tem oświadczeniu dopiero udał się do Prezydenta miasta z propozycyą Zakładu i gdy następnie wystosował do Prezydyum Magistratu m.Krakowa charakterystyczne pismo z 28.czerwca 1911, to już żadnej nie może ulegać wątpliwości, że apelant nie był pośrednikiem w interesie zaciągnięcia pożyczki przez gminę Krakowa w Zakładzie pensyjnym, a gdy się nadto zważy, że, jak to apelant sam zeznał przy pierwszej konferencyi z Prezydentem miasta nie było mowy o prowizyi, że więc nawet apelant

./.

za wskazanie interesu żadnego sobie nie wymówił wynagrodzenia, stanowisko, jakie zajął sąd pierwszy przy rozstrzygnieniu sprawy, jest zupełnie trafne, a wywody apelacyi są chybione.

W obec powyższego brak też drugiej przyczyny apelacyjnej, niedokładności rozprawy, gdyż kwestya, czy powód trudni się zawodowo, jak twierdzi, pośrednictwem i kwestya wysokości jego pretensyi z tytułu wrzekomego pośrednictwa, są dla sprawy niniejszej obojętne.

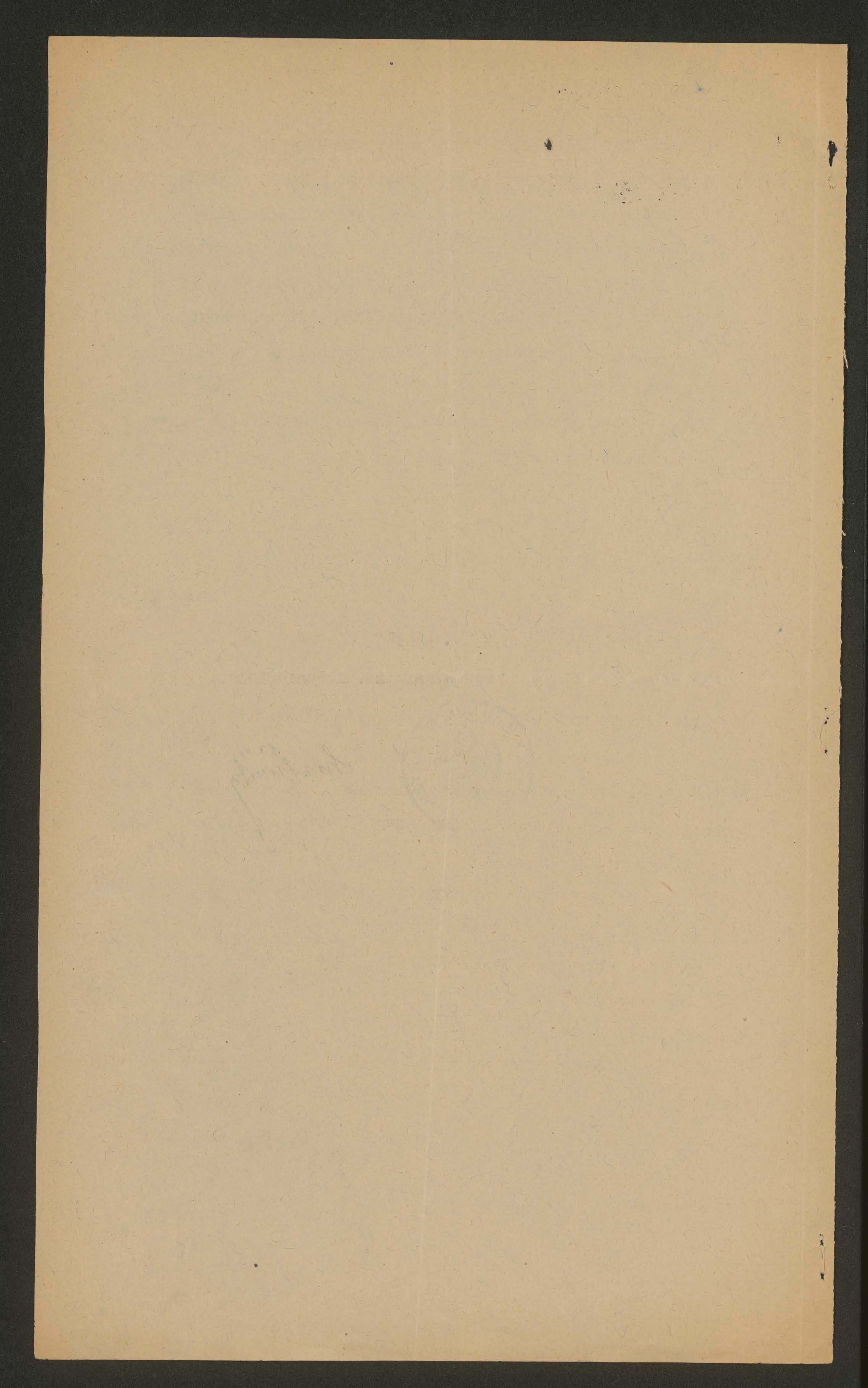
O kosztach postępowania odwoławczego orzeczono po myśli §§.41. 50 pr.cyw.-

C.k.Sąd krajowy wyższy Senat II.

Kraków, dnia 28.sierpnia 1916.-



Mateusz



Gw 31/12

37

Cg I 221/14/17

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości !

C.k. Najwyższy Trybunał sądowy jako sąd rewizyjny pod przewodnictwem c.k. radcy dworu Gugalskiego w obecności c.k. radców dworu Stiebera , Dra. Waneka , Dra. Ehlotzky'ego i Dra Cieszyńskiego , jako sędziów , w sprawie Zygmunta Kirchmayera urzędnika banku w Krakowie , powoda zastąpionego przez adw. Dra. Marka, przeciw Gminie miasta Krakowa pozwanej zastępowanej przez adw. Dra. Bąkowskiego , o zapłatę 30000 K. wskutek rewizyi powoda od wyroku c.k. sądu krajowego wyższego jako odwoławczego w Krakowie z dnia 28 sierpnia 1916 l.cz Bc II 122/6 , którym na odwołanie powoda zatwierdzono wyrok c.k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 3 lutego 1916 l. cz. Cg I 221/14 - orzekł na posiedzeniu niejawnem :

Nie uwzględnia się rewizyi.-

Powód winien zapłacić pozwanej gminie do dni 14 pod grozą egzekucyi tytułem kosztów postępowania rewizyjnego kwotę 82 kor.-

P o w o d y.

Rewizya powoda , oparta na przyczynach rewizyjnych z L. 2. 3 i 4 § 503 p.c. nie jest bynajmniej uzasadnioną.- Prawna ocena jakiej doznał niniejszy spór w zgodnych wyrokach niższych instancyi , jest zupełnie wolna od zarzutu , to też instancya rewizyjna w zupełności do niej się przyłącza .- Powód wywodzi swoje roszczenie o zapłatę prowizyi z faktu, że pośredniczył przy zawarciu kontraktu pożyczki w r. 1912 między pozwaną gminą miasta Krakowa jako biorącą pożyczkę a centralną

powszechnego Zakładu pensyjnego w Wiedniu , jako udzielającą pożyczkę w odniesieniu do kwoty 3.000.000 K, bynajmniej jednak nie twierdzi , jakoby między nim a pozwaną zawarty został jakiś układ , jakoby mu wogóle przyrzeczono albo obiecano prowizyę.-

Tymczasem ustalił sąd pierwszej instancyi , że powód , który w roku 1911 uwiadomił Prezydynta miasta Krakowa o zamiarze centrali powszechnego Zakładu pensyjnego co do ulokowania swoich kapitałów w Galicyi , a ewentualnie także w gminie miasta Krakowa tytułem pożyczki , otrzymał jedynie zlecenie od prezydenta miasta, aby poinformował się w centrali co do tego , pod jakimi warunkami możnaby otrzymać tamże pożyczkę komunalną , i że powód za swój trud przy sposobności wykonania tego zlecienia otrzymał stosowną nagrodę, wypłaconą mu w wysokości 1000 K.- Pierwszy Sąd ustalił dalej że powód wogóle nie współdziałał przy przyjściu do skutku pożyczki w roku 1912 nie rozwijał zatem żadnj działalności pośredniczącej .- Ustalenia te, oparte na wynikach rozprawy przyjął Sąd odwoławczy , są one także wiążącemi dla instancyi rrewizyjnej.- Przez te ustalenia pozbawiono jednak faktycznego oparcia roszczenia powoda i wskutek tego słusznie oddalono żądanie skargi, skierowane na zapłacenie prowizyi od interesu , przy którym powód zupełnie nie pośredniczył i który przyszedł bez niego do skutku.-

Wnoszący rewizyę wskazuje na to, że zwrócił on uwagę prezydenta miasta na możliwość zaciągnięcia pożyczki w centrali zakładu pensyjnego , że zatem oznaczył zródło pożyczki , zaciągniętej pózniej . co prawda bez jego interwencyi , i że ta okoliczność sama dla siebie uzasadnia podniesienie roszczenie o prowizyę.- To prawne zapatrywanie jest jednak chybione .- Wnoszącego rewizyę odsyła się dla uniknięcia powtarzań do trafnych motywów zaczepionego wyroku, które nie pozostawiają żadnej wątpliwości w tym względzie , że powód wówczas , gdy zjawił się przed prezydentem miasta, nie dzia-

łał bynajmniej jako stręczyciel , lecz jako urzędnik centrali powszechnego Zakładu pensyjnego.- Co prawda podniesiono w rewizyi przyczynę rewizyjną z L. 3 § 503 pc.przez twierdzenie , że przyjęcie Sądu odwoławczego , jakoby powód był urzędnikiem centrali powszechnego Zakładu pensyjnego , pozostaje w sprzeczności z aktami a w szczególności z twierdzeniami powoda . Nie zachodzi jednak ta powłana przyczyna rewizyjna .- W tym względzie odsyła się rewizyę do pisma powoada z dnia 28 czerwca 1911 i do twierdzeń powoda przy sposobności jego przesłuchania w celach dowodowych / L.k. 22/.-

Jeżeli sprawę pod względem prawnym trafnie ujęto i rozstrzygnięto, natenczas także ofiarowane w ~~powyższej~~ pierwszej instacyi dowody ze świadka Hahna na treść rozmowy między tym świadkiem a powodem i ze świadków Wentzla i Potulickiego na tę okoliczność , że dla tych świadków pośredniczył o pożyczki a wrzescie z rzeczoznawców na okoliczność stosowności żądanej prowizyi słusznie nie zostały niedopuszczone albowiem okoliczności . co do których dowody te ofiarowano nie mogły wogóle wpłynąć , jako zupełnie obojętne , na prawną ocenę sporu.- Przyczynę rewizyjną z L. 2 § 503 p.c. podniesiono zatem również niesłusznie .-

Należało więc nie uwzględnić tej nieuzasadnionej rewizyi.- Orzeczenie o kosztach postępowania rewizyjnego opiera się na postanowieniach §§ 41 i 50 p.c.-

----

O powyższym wyroku c.k. Sądu Najwyższego w Wiedniu z dnia 14 listopada 1916 L. cz. Rv IV 336/16/1 strony spór wiodące się zawiadamia.-

C.k. Sąd krajowy cywilny Oddz. I.

Kraków dnia 23 grudnia 1916.

Salomon Jurowicz
Należyte wygotowanie potwierdza
kierownik kancelaryi

Liste jener Anwälte in Ungarn und Kroatien, welche sich über unsere Veranlass Uebernahme von Substitutionen bereit erklärt haben.

UNGARN.

Arad.
Fuchs Albert, Dr.
Molnár Oszkár, Dr.

Besztercze.
Connerth Artur, Dr.

Brasso.
Zakarias Janos, Dr.

Budapest.
Bacher Paul, Dr., V. Dorottya-utca 8.
Berkovits Rafael, Dr., VI. Andrássystr. 43.
Deutsch Artur, Dr., VI. Terezkörut 29.
Feles Márk, Dr., Rákoczi-utca 25.
Gergely Bertalan, Dr., VIII. Josefsring 38.
Jünker Paul, Dr., VII. Karlsring 3.
Kelemen Lajos, Dr., IV. Esküter 8.
László Karl, Dr., VI. Hajos-utca 25.
Löwenfeld Albert, Dr., V. Bank-utca 8.
Mandic Milan, Dr., Dobrentei ut. 4.
Mayer Alexander, Dr., V. Nador-utca 5.
Perényi Alfred, Dr., V. Kálmángasse 24.
Riegler Bernhard, Dr., VIII. Josefsring 26.
Schlosser Otto, Dr., V. Korallutca 10, T. 39.
Vidacs Hugo, Dr., VII. Rákoczi-utca 70.
Zilahi Géza, Dr., V. Kádár-utca 6.

Debreczen.
Freund Eugen, Dr.

Déva.
(Komitat Hunyad.)
Glück Eduard, Dr.

Fünfkirchen
siehe Pécs.

Gálszécs.
(Zemplen Komitat.)
Dévai Armin, Dr.

Großwardein
siehe Nagyvarad.

Györ (Raab).
Haan Josef, Dr.
Mayer Ludwig, Dr. und Kallós Heinrich, Dr.

Kézdivásárhely.
Terényi Bela, Dr.

Kiskunmajsa.
Kellner Armin, Dr.

Klausenburg
siehe Kolozsvár.

Kolozsvár.
Wartenberg Martin, Dr.

Kronstadt
siehe Brasso.

Leutschau
siehe Löcse.

Lippa.
Missits Konst., Dr.

Löcse.
Beer Mór, Dr.

Magyar-Ovár.
Steiner Viktor, Dr.

Mako.
(Csanader Komitat.)
Erdélyi Mihály, Dr.

Maria Theresiopel
siehe Szabadka.

Mármarossziget.
Klein Artur, Dr.

Nagy-Becskerek.
(Torontáler Komitat.)
Eibeschitz Max, Dr.

Nagy-Kanizsá.
Groß Dezsö, Dr.
Weisz Ludwig, Dr.

Nagy-Mihaly.
(Zemplen Komitat.)
Bucsinszky Mihaly, Dr.

Nagy-Várad.
Lengyel (Lindenfeld) Zsigmond, Dr.
Zinner Samu, Dr. und Széke Adolf, Dr.

Neusatz
siehe Ujvidek.

Nyiregyháza.
Schwarz Isidor, Dr.

Pécs.
Greiner Josef, Dr.

Petrinja.
Filipovic Dragau, Dr.

Petrozsény.
Schäffer Hermann, Dr.

Pozsony.
Friebeisz Julius v., Dr., Hauptplatz 6.
Rosenbaum Arpád, Dr., Mihaly-utca 7.
Seereiner Karoly, Dr., Marktplatz 24.
Steiner Siegfried, Dr. Venturgasse 22.

Preßburg
siehe Pozsony.

Privigye.
Gömori Zsigmond, Dr.

Rima-Szombat.
Weinberger Rezsö, Dr.

Sopron (Oedenburg).
Weiler Béla, Dr.

Szabadka.
Székely Aron, Dr.
Szilasi Fülöp, Dr.
Tordai Izso, Dr.

Szászváros (Broos).
(Komitat Hunyad.)
Antoni Ed., Dr.

Szatmárnémeti.
Lipót Hermann, Dr.

Szeged.
Pap Robert, Dr.

Szegedin
siehe Szeged.

Szigetvár.
Berkes Moritz, Dr.
Kriszt Béla, Dr.

Temesvár.
Gabriel Josef, Dr.
Klein Bela, Dr.
Reiner Géza, Dr.
Róna Ignaz, Dr., und Mály Géza, Dr.

Ujvidek.
Freund Ede, Dr.

Ung.-Altenburg
siehe Magyaróvár.

Vagujhely.
Berger Ernö, Dr.

Zenta.
Rothmann Arpad, Dr.

Zombor.
Scheib Karoly, Dr.

KR

Stanke Ba

B
Fuchs Mak
Herrnstein

Br
Abrahamso
Gjurgjevic

Bloch Max
Klein Alad

K
Brozovič E

P
Kürschner

Vel
Petračič M

Vi
Paleček Iva

Zagreb
Frank Géza
Grünfeld R
Herzog Ma
Hoffer Niko
Spiller Kar
Steiner M.,
Steinhardt

F
Mogan Juli
Rosenberg
Sachs v. G
Szegö Giul
Vie Anton

Liste von Rechtsanwälten aus dem Deutschen Reiche.

Aschaffenburg.
Rieth Rudolf.

Braunschweig.
Fricke Georg, Dr.

Bremen.
Abraham Hugo, Dr. und Kaemena F., Obernstraße 14.

Breslau.
Bohn, Dr., und Waldmann, Dr., Tauentzienstraße 16.
Simon Gustav, Neue Schweidnitzerstraße 6.

Dresden.
Glaser, Dr., Amalienstraße 12.

Walther Karl, Dr. u. Georg Krapf, Marschallstraße 39.

Hamburg.
Arnthal Hans, Dr., und Spiegelberg Wilhelm, Börsenbrücke 2 a.

Barber Oswald, Dr., Kleine Rosenstraße 3.

Köln.
Friling Peter, Hunnenrücken 31.

Lübeck.
Bienert, Breitestraße 41.

München.
Bäcker Franz, Sendlingertonplatz 2/O.
Theilhaber Rob., Dr., Schwanthalerstraße 50/I.

Saar
Dietz Fritz straße 60

Zwic
Schulze W weg 14.

Liste von in Wien und Prag gerichtlich beeideten Sachverständigen und Schätzmei

Aerzte:
Kalmus Ernst, Dr., Prag, II. Aufschwemmgasse 1. Landesgerichts- und Polizeibezirksarzt, Dozent u. Schularzt.
Wiener Otto, Dr., Prag, II. Tuchmachergasse 3. Sachverständiger für Nerven- u. Geisteskrankheiten beim k. k. Landes- und Handelsgerichte in Prag.

Band- und Posamentierwaren:
Zerkowitz Salo, Wien, I. Seilerstätte 16.

Bank-, Börsen-, Wechselstubenfach, Buch- und Rechnungsfach:
Gold David, Prag, II. Bredauergasse 3.

Baufach:
Kutscha Wilhelm, Wien, XVIII. Gentzgasse 166.

Bienenzucht, Honig- und Wachsverwertung:
Baszler Felix, Dozent, Prag, Kgl. Weinberge, Jungmannstraße 3.

Briefmarkensammlungen:
Friedl Rudolf, Briefmarkenhaus, p. Fa., Wien, I. Wollzeile 8. Tel. 11.969.

Buch- und Bibliothekswesen:
Taussig Edgar, kaiserl. Rat, Prag 143—I.

Oekonomie-Buchführung:
Schamberger Ludwig, Kommerzialrat, Petrowitz, I. P. Hostivař bei Prag.

Metallwaren und Knopfwaren:
Wolf Robert, Prag-Nussl.

Möbeltischlerei:
Spira J., Wien, VII. Siebensterngasse 1.

Patentfach:
Wolf Gustav, Ing., Wien, VI. Mariahilferstraße 17. Patentanwalt.
Hamburger Alfred, Ingenieur, in prot. Firma: Patentanwalt

Kornfeld & burger, Sach k. k. Handels k. k. Landesge der k. k. La Krakau und Wien, VII. Sie

Tuch- und wa
Geiringer Emil, David Geiri Marc Aurels

Galanteri
Bittner Hans, borstr. 93.

o

erlage **M. Breitenstein, Wien, IX./3 Währinger-** sind erschienen:

prechung des Verwaltungsgerichtshofes über den

nterhaltsbeitrag

ür Angehörige von Mobilisierten

esetz vom 26. Dezember 1912, RGBl. 237, sowie mit Nach-Durchführungsordnungen nach ihrem letzten Stande übersichtlich und systematisch dargestellt von

Friedrich Ritter von Hennig

ektionsrat und Leiter des Evidenzbureaus des V. G. H.

Preis K 5.—.

age des Unterhaltsbeitrages hat eben eine ganz enorme Belten, sie interessiert die weitesten Kreise der Bevölkerung.

Arbeit bildet eine wertvolle Ergänzung zu der nd angekündigten Gesetzausgabe, betreffend rsorgung.

ze über die Militär-Versorgung

ätsgesetze, Gesetze über die Versorgung wen und Waisen, Gesetze über den Unterhaltsbeitrag)

ksichtigung der bezughabenden Erlässe der Zentralstellen der Rechtsprechung des Verwaltungsgerichtshofes.

Von **Dr. Demeter Koropatnicki**

es k. k. Obersten Gerichts- und Kassationshofes, derzeit in Dienstverwendung beim k. u. k. Kriegsministerium.

Anweisung für die Anwendung dieser Gesetze.

Preis K 5.—.

Die

chtsentlastungsnovelle.

kais. Verordnung vom 1. Juni 1914, RGBl. Nr. 118, Erlaß des Justizministeriums vom 2. Juni 1914 und r Vollstreckungsrechtshilfevertrag mit Ungarn.) ::

luternden und kritischen Bemerkungen

von Dr. **Moriz Sternberg**

Hof- und Gerichtsadvokat in Wien.

Preis K 2.40

ersonalsteuergesetz in seiner neuen Fassung.

il: Die parlamentarische Entstehungsgeschichte der Personalsteuer-eil: Kritischer Ueberblick der durch die Personalsteuernovelle genderungen und Neuerungen (auf dem Gebiete der direkten Personal-Berücksichtigung der Durchführungsverordnungen und der Verwaltungs-katur. III. Teil: Das Gesetz vom 23. Jänner 1914, R. G. Bl. Nr. 13 rnovelle) mit Einschluß der unverändert gebliebenen Paragraphen der I, IV, V und VI des Personalsteuergesetzes vom Jahre 1896.

von **Artur Feldtman**, k. k. Ministerialvizesekretär im Finanzministerium. — Preis K 3.—.

chtliche Natur des Moratoriums

nebst einer

itischen Bearbeitung der Verordnungen vom mber 1915, R. G. Bl. Nr. 384 und Nr. 385.

ge der Gesetzestext.) Von **Dr. M. Harnik. Preis K 1.50.**

gesamte Rechtsprechung

Verwaltungsgerichtshofes auf dem Gebiete der

kten Personalsteuern

rage des k. k. Finanzministeriums, herausgegeben von **Eduard Bugno**, k. k. Oberfinanzrat.

net durch die mit dem Allerhöchsten Bildnisse und Wahlspruche gezierte große goldene Medaille.

Preis K 19.—.

Die Rechtsprechung des k. k. Verwaltungsgerichtshofes

in Angelegenheit der Stempel- und der unmittelbaren Gebühren in den letzten fünf Jahren.

Herausgegeben von **Dr. Wilhelm Loew**, Finanzkommissär im k. k. Finanzministerium. — **Preis, elegant in Leiwand gebunden K 7.—.**

Die Elektrizität in Recht und Wirtschaft

(Ein Kompendium des Elektrizitätswesens für Juristen und Techniker.)

Von **Dr. jur. Heinrich Schreiber**

ehemaliger Prokurist der Internationalen Elektrizitäts-Gesellschaft.

Preis brosch. K 10.—, geb. K 12.—.

Nationalcharakter und Strafprozess.

Erfahrungen uud Lehren aus den Charaktereigenschaften der kriegführenden Völker für die Strafprozeßform, 8., 277 Seiten

Von Dr. **Leo Haber**

Preis 6 Kronen = 5 Mark.

Kommentar zur neuen Wiener Dienstbotenordnung

unter vergleichender Heranziehung der **übrigen in Oesterreich geltenden Gesindeordnungen.**

Von **Polizeikommissär Ehrenfreund.**

Im Anhange: Der vollständige Gesetzestext. — **Preis K 2.—.**

Zur Terminologie des Vorentwurfes

zu einem neuen österr. Strafgesetzentwurf

von J. U. Dr. Max Breitenstein. Preis 60 Heller.



Zur gef. Kenntnis

Wir haben eine Einbanddecke zur „Gerichtshalle", 60. Jahrgang 1916, Leinwand mit Golddruck (Preis K 3.50, inklusive Zusendung K 4.—), herstellen lassen.

(Auch für frühere Jahrgänge sind Einbanddecken zu haben.)

Juridisches Antiquariat M. BREITENSTEIN

Wien, IX./3 Währingerstraße 5.

Wir sind in der Lage, nachstehende, für jede juridische Bibliothek unentbehrliche wertvolle Werke zu den angeführten enorm ermäßigten Preisen zu liefern:

Budwinski A. v.: Erkenntnisse des k. k. Verwaltungsgerichtshofes, Bd. 1—37, 1876—1914. Ab Bd. 22 in zwei Hälften (administrativrechtlicher und finanzrechtlicher Teil), geb. (statt K 970.—) für K 520.—

Glaser-Unger-Walter: Sammlung von zivilrechtlichen Entscheidungen des k. k. Obersten Gerichtshofes, Bd. 1—49, 1873—1914, geb. (statt K 588.—) für . . . . K 340.—

Alle die neuen Zivilprozeß- und Steuergesetze betreffenden Werke, neuere und neueste Erscheinungen, werden promptest, auch antiquarisch zu sehr ermäßigten Preisen geliefert.

Auf Wunsch gewähren wir auch Teilzahlungen.

Großer Antiquar-Katalog über Juridika gratis und franko.

Wir kaufen gerne und zahlen hohe Preise für juristische Werke, ganze Bibliotheken etc.

Herausgeber und Redakteur: J. U. Dr. Max Breitenstein. — Buchdruckerei: G. Davis & Co., Wien.

bo też na jakiemś przedmieściu bez ulic, chodników, oświetlenia. I tak klasy równoległe słoweńskie w Cylei mają być przetransportowane czy też już je przetransportowano do gminy, leżącej wprawdzie pod owem miastem (liczącem 6.609 mieszkańców), lecz administracyjnie tworzącej odrębną gminę (5.200 ludności).

Taksamo się stało z katedrami włoskiemi na uniwersytecie w Insbrucku. Stolica Tyrolu liczy 26.900 mieszkańców; z przedmieściami Slötting, Pradl, Wilten ma 46.900 ludności. Jak wiadomo, na żądanie Niemców ministerjum oświaty wysforowało katedry z językiem wykładowym włoskim do owej gminy Wilten, mającej 12.500 mieszkańców.

Podobnie sprawa stoi z drugim uniwersytetem czeskim. Podczas gdy jedni Niemcy, bardziej zaciekli, nie chcą słyszeć o drugiej wszechnicy czeskiej, inni zgadzają się na założenie albo wydziału prawniczego czeskiego, albo wydziałów prawniczego i filozoficznego pod warunkiem, by je pomieszczono w możliwie najmniejszem, czysto czeskiem miasteczku na Morawach.

Nie jest to kaprys ze strony Niemców, ale dobrze obrachowany fortel.

Niemcy chcą przedewszystkiem, by większe miasta w krajach z ludnością mieszaną (Niemcy i Czesi, Niemcy i Włosi, Niemcy i Polacy, jak w Cieszyńskiem) pozostały niemal czysto niemieckie. Tylko w sferach najniższych tolerują pierwiastek obcoplemienny. Powtóre, wyrzucając zakłady naukowe słowiańskie i włoskie do drobnych miasteczek albo na przedmieścia, pragną w taki sposób widoczny zaznaczyć, iż te zakłady naukowe są kopciuszkiem, jedynie tolerowanym przez państwo. Dla Niemców pierwsze miejsce, kanapa; dla wszystkich innych narodów wystarczy jakiś tam zypelek w przedpokoju, czy w sieni tuż przy bramie...

Zemsta żydowska.

Z bardzo poważnej strony otrzymujemy następujące uwagi:

Precz z katolikami! Pod takiem hasłem odbyło się w sobotę walne zgromadzenie tutejszej Izby adwokackiej. Hasło to tajone dotąd, dopóki żydzi nie poczuli się w większości, rzucone wczoraj zostało z tem większą zaciekłością i brutalnością, że szukali oni w niem nietylko nasycenia swej rasowej zachłanności, ale także odwetu za doznane niedawno upokorzenie. Katastrofy prof. Rosenblatta nie spowodowali katolicy, nie oni wywołali śledztwo dyscyplinarne i nie oni pierwsi rzucili na niego kamieniem potępienia. Żydzi wiedzą o tem dobrze, lecz za upokorzenie jednego ze swoich wyznawców, chociaż przez katolików nie zawinione, postanowili poszukać odwetu na najpoważniejszych członkach Izby katolickiego wyznania. Padło też pomiędzy żydami hasło: Precz z katolikami! Tym razem ofiarami tego hasła stali się dr Roman Jakubowski i dr Kazimierz Smolarski, najwybitniejsi pod każdym względem reprezentanci tutejszej palestry. Z właściwą tej rasie brutalnością wyrzucili żydzi z grona egzaminatorów dra Romana Jakubowskiego, znanego z rozległej wiedzy prawniczej i pełniącego ten urząd zaszczytnie już od lat trzydziestu! Wyrzucili także dra Smolarskiego również w szerokich kołach ze swych zdolności znanego adwokata, a jeśli się zapytamy dlaczego to uczynili, to odpowiedzi nie dostarczą nam żadne względy rzeczowe, lecz odpowiedź tę znajdziemy jedynie i wyłącznie w obecnym statucie rady dyscyplinarnej, przed której forum stanąć ma niedługo prof. Rosenblatt. Otóż prezydentem rady dyscyplinarnej jest dr Roman Jakubowski, pierwszym wiceprezydentem jest dr Smolarski, drugim zaś wiceprezydentem jest żyd dr Ichhaiser. Żydzi nie mogąc obecnie wyrzucić z prezydjum obu katolików (gdyż mandat ich nie upłynął), uzupełnili swoimi wyznawcami radę dyscyplinarną. Zamiar ten swój z całą bezwzględnością i brutalnością przeprowadzili wybierając 3 żydów a tylko 1 katolika. Jak wszędzie, tak i w gronie adwokatów żydowskich jest znaczna ilość takich, którzy swej rasowej i społecznej nienawiści nie kryją, ale są i tacy, którzy w życiu publicznem odgrywają rolę żywiołów poważnych, konserwatywnych i dla społeczeństwa najlepszemi chęciami ożywionych. Rzecz jednak dziwna, że gdy chodzi o żyda a względnie o wykonanie nieusprawiedliwionej zemsty lub odwetu na katoliku, to tam oba te żydowskie odłamy łączą się w żelazny pierścień żydowskiej solidarności, miażdżą wszystko co znajdą na swej drodze, ignorują wszelkie zasady sprawiedliwości etyki, lub choćby tylko taktu prostego. Gdzież bowiem przy wyborach do Izby adwokackiej ukryły się te żywioły poważne, któreby mogły swoją powagą, doświadczeniem i taktem, umysły zbyt krewkie uśmierzyć i zmitygować? Rezultat głosowania okazał, że ich całkiem nie było, a raczej, że i oni szli zwartą ławą pod rzuconem hasłem: Precz z katolikami!

Te wybory do Izby adwokackiej — ciała, w którem się koncentruje cała niemal inteligencja żydowska, to dla katolików poważna przestroga, wskazówka i nauka, czem staje się żyd, gdy się na siłach poczuje. Przestrogę tę wypisujemy i pod adresem Rady miejskiej, w której odbyć się mają we czwartek wybory na II-go wiceprezydenta miasta.

Są ludzie, którzy łudzili się nadzieją assymilacji żydów. Grono katolickich radców miej. myślało nawet o wyborze żyda nadradcy budownictwa Sarego wiceprezydentem miasta. Objawy fanatyczne żydowstwa na sobotniem zgromadzeniu Izby adw. okazują, że nawet inteligencja żydowska straciła chęć assymilacji, zgody z chrześcijańską większością ludności, — wzięły górę zapędy rasowe i solidarność bez względu na poczucia etyczne.

Ponieważ pp. Roman Jakubowski, Kazimierz Smolarski głosowali za oddaniem p. Rosenblatta pod oskarżenie z powodu jego zachowania się przy zastępowaniu p. Przeworskiego — przeto przedewszystkiem zemścili się na nich żydzi, nie wybierając ich ponownie na egzaminatorów. — Wprawdzie obojętne to będzie tym powszechnie szanowanym panom, że się pozbędą uciążliwego obowiązku, ale świadczy to o zaciekłości i braku etyki młodszych socjalistyczno-kosmopolitycznych żydów adwokatów, kierujących tą akcją, nie umiejących uszanować przekonań **s ę d z i ó w** i mszczących się na nich za ich orzeczenie!

Dr Roman Jakubowski od lat 30 prezes Izby dyscyp. adw., twórca i opiekun Kasy emerytalnej dla wdów po adwokatach, ceniony i czysty adwokat, od wielu lat egzaminator, nie został ponownie wybrany, bo śmiał przeciw żydowi głosować!

Natomiast na 4 członków Rady dyscyplinarnej wybrano 3 żydów i jednego katolika na omastę, aby zapewnić odpowiednią większość dla rozprawy p. Rosenblatta. P. Rosenblatt nie wiele na tem skorzysta, bo taki wyrok senatu z góry ułożonego nie będzie budzić zaufania...

Nie ma więc co łudzić się, że przez wybór żyda do prezydjum miasta zjedna się żydów polskości i interesowi gminy. Rasa żydowska okazała się niezdolną do tego, a wybór żyda może tylko zaszkodzić gminie i wprowadzić dalsze protegowanie żydów, wyzyskiwanie położenia. Przykład niezałatwionej dotąd sprawy p. Seinfelda o pobranie 400 zlr. od dostawcy miejskiego na nieokreślone cele, poucza, że żydów nie można bez zapewnionej czujnej i silnej kontroli wpuszczać tam, gdzie idzie o interesy publiczne.

Święte były słowa ś. p. ks. Juljana Bukowskiego, który otwarcie na Radzie miejskiej w jednem swem przemówieniu wyrzekł: **„Żydom brak prawdziwej etyki"**.

WOJNA.

Reforma wojskowa w Japonji.

W krótkich bardzo wyrazach donosiły depesze z Tokio o jednem z najważniejszych postanowień, jakie ogłoszono od początku obecnej wojny. Jest to modyfikacja prawa o rekrutacji wojskowej. Wkrótce po wojnie chińskiej, w 1896 roku, rekruci powołani w 20-tym roku życia, odbywali trzyletnią służbę w armji czynnej, czteroletnią w pierwszej rezerwie, pięcioletnią w drugiej i ośmioletnią w armji terytorjalnej. Wyzwalani zaś byli od obowiązków służbowych w czterdziestym roku życia. Wiadomą jest nadto rze-

Wydanie wieczorne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie wieczorne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 227. **Kraków, Wtorek dnia 4 Października 1904 r.** **Rok XII.**

Od Administracji!

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi

w Krakowie:

miesięcznie 2 k.

kwartalnie 6 k.

za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincji:

miesięcznie 2 k. 70 h.

kwartalnie 8 k.

Wszyscy prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie:

1) Tygodnik zakopiański;

2) Dodatek literacko-powieściowy;

3) Dodatek powieściowy

który obejmuje obecnie efektowną powieść Maela

„SYNOWIE BURZY“.

W przyszłym kwartale rozpoczynamy druk kilku wyborowych powieści oryginalnych i tłumaczonych.

Zamieszczamy dalej szereg oryginalnych korespondencyj z Wiednia, Paryża, Berlina i Budapesztu, Warszawy i Petersburga.

Bogatą kronikę prowincjonalną zasilają stali korespondenci ze wszystkich większych

historja dowodzi, że mnóstwo rodzin rdzennie polskich, osiedlonych na Rusi, czy to za Kazimierza W., czy za Jagiełły, przyjęło obrządek wschodni, dla braku kościołów i kapłanów rzymskich... Może zatem nie należało hasła politycznie wyzyskanego przez ruskich szowinistów, wkładać do urzędowego pasterskiego manifestu...

„Dłużej nie mogę milczeć — pisze dalej ks. Szeptycki — zanadto mnie męczy myśl, że są między tymi, nad którymi mam obowiązek pracować, wierni, którzy mogliby uważać się za opuszczonych od swej władzy duchownej, gdyby ich biskup nigdy nie przemówił do nich w ich mowie. Zanadto dobrze rozumiem niebezpieczeństwo takiego położenia, niebezpieczeństwo tem większe, im łatwiej swego biskupa, Rusina, mogliby podejrzywać, chociażby najniesłuszniej, o brak życzliwości i miłości dla polskiego narodu. A w naszych czasach politycznego zamętu i walk stronniczych nie trudno o to, choć taki sąd będzie zawsze krzywdą dla katolickiego biskupa, którego pierwszym, jedynym obowiązkiem praca nad zbawieniem dusz ludzkich, odkupionych Przenajświętszą krwią Chrystusa Pana.

Do napisania tego listu skłaniają mnie jeszcze inne zasadnicze powody. Jest bowiem praktyką Kościoła katolickiego, uświęconą zwyczajem Apostolskim odwiecznym: głosić ludziom Ewangelję w ich języku. To jedno; a drugie, że nauka wiary i obyczajów nie jest i nie może być w kościelnej pracy zmieszana z żadnemi politycznemi albo narodowemi zasadami. Kościół katolicki jednego tylko żąda od wiernych, by byli Chrystusowymi. Tak samo i biskup i duchowieństwo katolickie musi od wiernych tylko tego jednego domagać się. Biskup nie może w pracy apostolskiej mieszać Chrystusowej Ewangelji z ludzkiemi choćby najlepszemi zasadami politycznemi, albo narodowemi. Nie może narzucać wiernym jakichbądź przekonań, które nie są integralną czę-

czny charakter, bo bywają ogólniejsze, trudniejsze do naprawienia.

Pragnę i tego, byście posłuszni rozkazowi Chrystusowego Namiestnika, zachowywali i cenili obrządek, do którego, zrządzeniem Opatrzności i z woli Kościoła świętego należycie. Między duchowieństwem naszem znajdziecie gotowych do wszelkich usług duchownych bez względu na narodowość zawsze tylu, ilu w tem duchowieństwie jest kapłanów, mających ducha Chrystusowego.

Przedewszystkiem jednak pragnę tem mojem pismem utwierdzić Was w wierze katolickiej i pobożności chrześcijańskiej“.

Gdybyż to księża uniccy chcieli wziąść do serca słowa arcypasterza! Dotychczas jednak nie idą oni wcale za wezwaniem i poleceniem Metropolity. Czy można gdzieś w kościele unickim usłyszeć polskie kazanie, polską modlitwę? A przecież są parafje unickie, gdzie Polacy stanowią znaczny procent ludności. To też w konsekwencji słów listu pasterskiego, należałoby potworzyć osobne parafje polsko-unickie, z własnymi kościołami i własnem duchowieństwem...

Wytrwanie przy obrządku wschodnim, jest teraz Polakom bardzo utrudnione, właśnie w skutku postępowania unickiego duchowieństwa, a zresztą, — coraz szerzej budzi się mniemanie, że Unja już się przeżyła i niema przyszłości...

Kanapa tylko dla Niemców!

Seminarjum polsko-czeskie w Ostrawie polskiej. — Czy Ostrawa jest stosownem miastem na zakład, kształcący nauczycieli? — Usunięcie paralelek słowiańskich z Cylei. — Wyrzucenie fakultetu włoskiego na przedmieście. — Drugi uniwersytet czeski może być tylko na partykularzu. — Kanapa dla Niemców, miejsce Słowian w przedpokoju. — Chwila odwetu musi nadejść.

1932.

Ill. Kuryer Codzienny

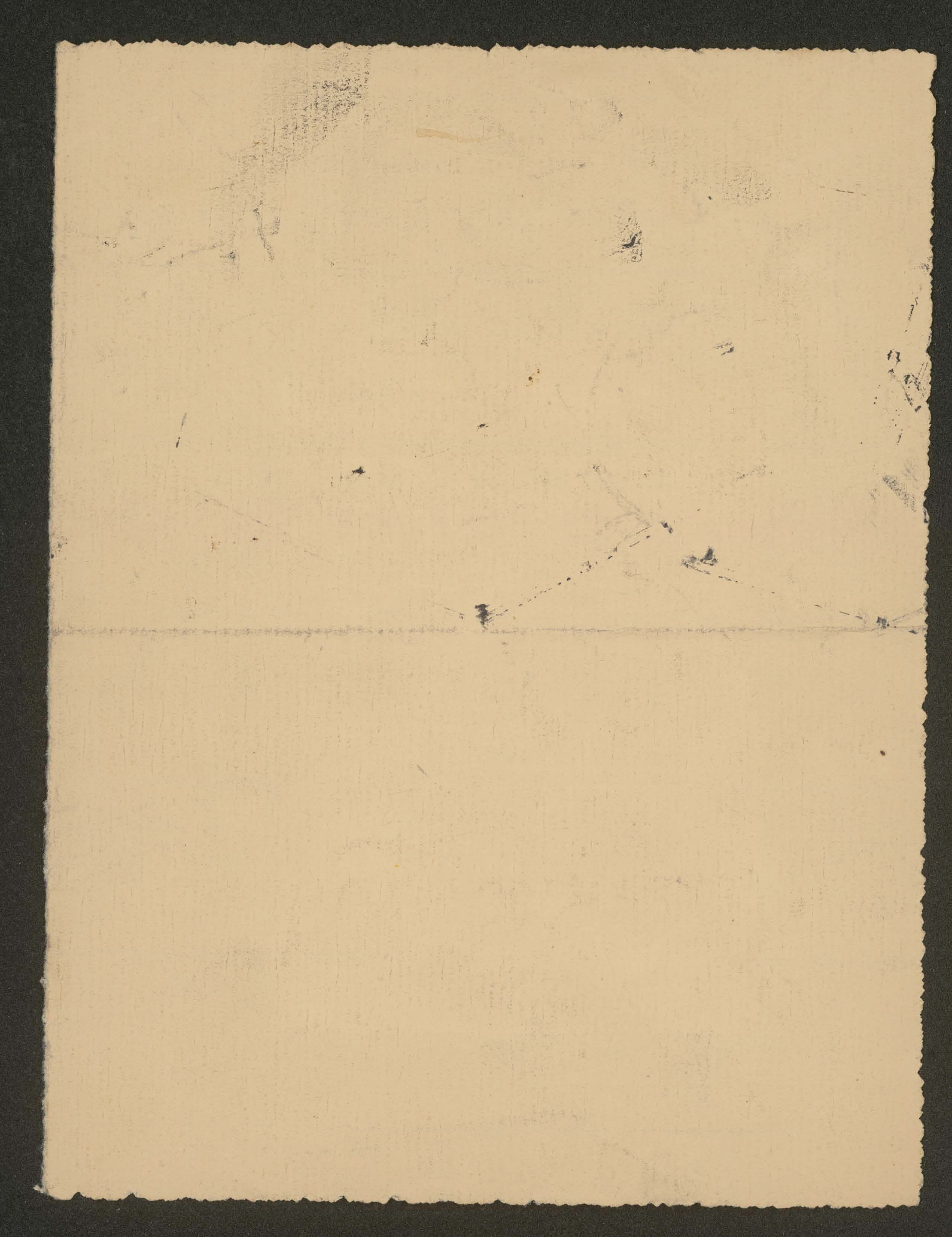
Sumienny adwokat

Onegdaj odbyła się w sądzie grodzkim karnym w Krakowie przed sędzią dr. Janickim rozprawa przeciw dr. Adolfowi Schnitzerowi, krakowskiemu adwokatowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie kwoty 20 złotych na szkodę swego klienta Jana Schimsheimera, emer. urzędnika P. P.

Wyniki rozprawy wykazały, iż w lipcu 1932 r. oskarżony przyjął od poszkodowanego informacje do skargi o obrazę czci przeciw dr. Maurycemu Haberowi, lekarzowi w Krakowie oraz kwotę 20 zł. na kaucję sądową. Gdy po upływie kilku miesięcy nie było wyznaczonej rozprawy, poszkodowany chodził kilkakrotnie do oskarżonego, zasięgnąć wiadomości co się dzieje z jego sprawą. Oskarżony dawał mu odpowiedzi, że na rozprawę będzie długo czekał, bo jest reorganizacja sądownictwa, a potem, że rozmawiał z danym sędzią, który mu powiedział, że posłał sprawę na umorzenie z powodu amnestji i zarządził zwrot zaliczki.

W grudniu 1932 r. poszkodowany przekonał się w sekretarjacie sądu, że sprawa jego wogóle nie wpłynęła, a gdyby w najbliższych dniach wpłynęła, to będzie umorzona z powodu przedawnienia. Gdy oskarżony w dalszym ciągu twierdził, że skarga została wniesiona, a nawet pokazał kopje skargi, poszkodowany żądał okazania mu kwitu wpłaconej kaucji, na co dr. Schnitzer oświadczył mu, że kwit zgubił.

Na rozprawie oskarżony bronił się, że przez zapomnienie mundantki skarga nie została wniesiona, oraz, że w dniu rozprawy zwrócił poszkodowanemu przekazem pieniężnym kaucję w kwocie 20 zł. z nadwyżką 1 zł. Po przewodzie sądowym, sędzia ogłosił wyrok skazujący adw. dra Schnitzera na 1 miesiąc aresztu, darowanego mu w zupełności na podstawie amnestji. Oskarżał rzecznik prokuratury Faron.



[Schnitzer]
1932
42

1932 rok

Ill. Kurjer Codzienny

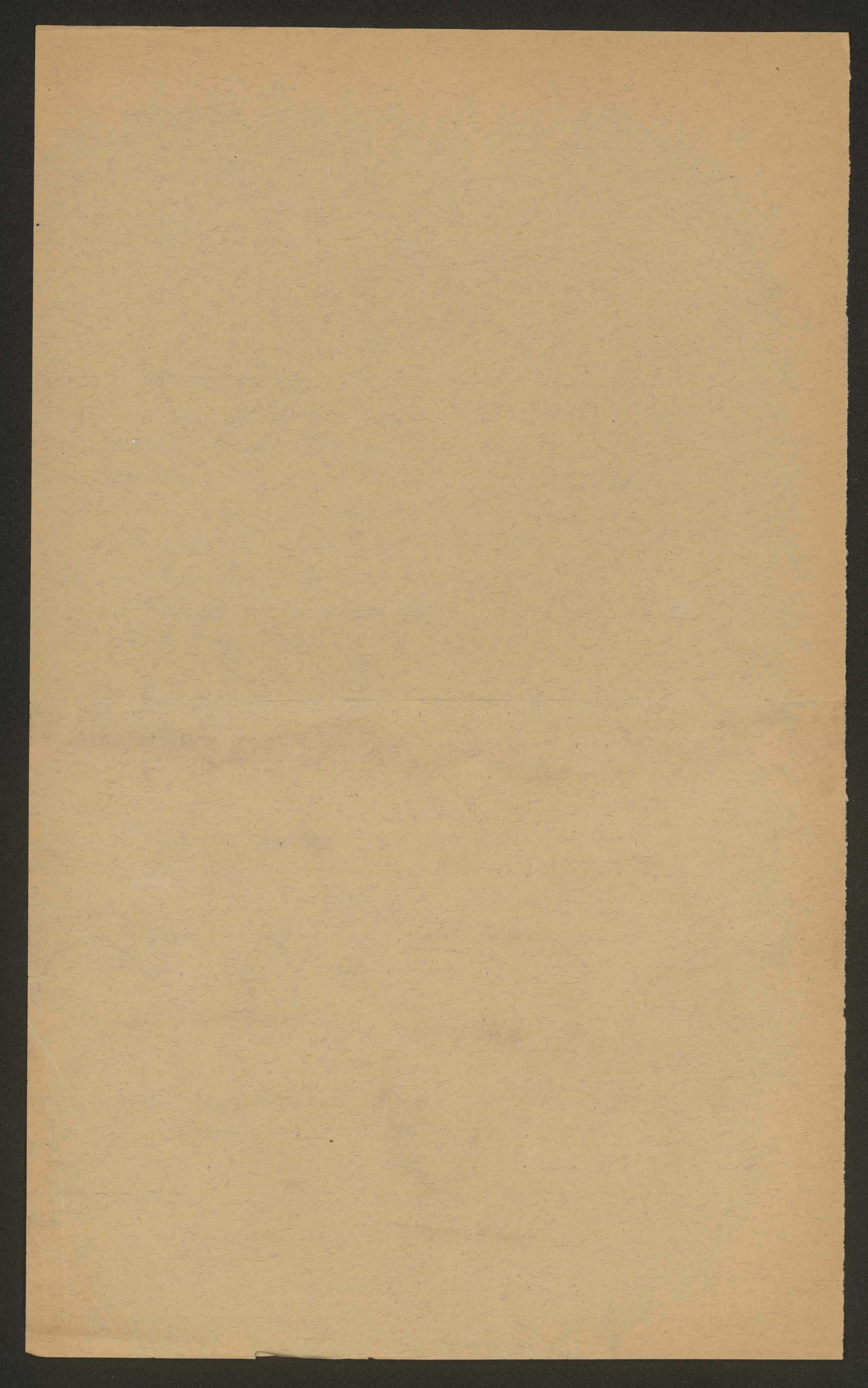
Sumienny adwokat.

Onegdaj odbyła się w sądzie karnym grodzkim w Krakowie przed sędzią Dr.Janickim rozprawa przeciw dr. Adolfowi Schnitzerowi, krakowskiemu adwokatowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie kwoty 20 Zł. na szkodę swego klijenta Jana Schimscheimera, emer. urzędnika P.P.

Wyniki rozprawy wykazały, iż w lipcu 1932 r. oskarżony przyjął od poszkodowanego informacje do skargi o obrazę czci przeciw Dr.Maurycemu Haberowi, lekarzowi w Krakowie oraz kwotę 20 Zł. na kaucję sądową. Gdy po upływie kilku miesięcy nie było wyznaczonej rozprawy, poszkodowany chodził kilkakrotnie do oskarżonego, zasięgnąć wiadomości co się dzieje z jego sprawą. Oskarżony dawał mu odpowiedzi, że na rozprawę będzie długo czekał, bo jest reorganizacja sądownictwa, a potem, że rozmawiał z danym sędzią, który mu powiedział, że posłał sprawę na umorzenie z powodu amnestji i zarządził zwrot zaliczki.-

W grudniu 1932 r. poszkodowany przekonał się w sekretarjacie sądu, że sprawa jego wogóle nie wpłynęła, a gdyby w najbliższych dniach wpłynęła, to będzie umorzono z powodu przedawnienia. Gdy oskarżony w dalszym ciągu twierdził, że skarga została wniesiona, a nawet pokazał kopję skargi, poszkodowany żądał okazania mu kwitu wpłaconej kaucji, na co dr.Schnitzer oświadczył, że kwit zgubił.-

Na rozprawie oskarżony bronił się, że przez zapomnienie mundantki skarga nie została wniesiona, oraz, że w dniu rozprawy zwrócił poszkodowanemu przekazem pieniężnym kaucję w kwocie 20 Zł. z nadwyżką 1 Zł. Po przewodzie sądowym, sędzie ogłosił wyrok skazujący adw. Dra.Schnitzera na 1 miesiąc aresztu, darowanego mu w zupełności na podstawie amnestji. Oskarżał rzecznik prokuratury Faron.-



[Seinfeld]
1904-5

43

Orzeczenie

Izby Dyscypl. Adwok. Krak.

L. 134/2 ~~29~~

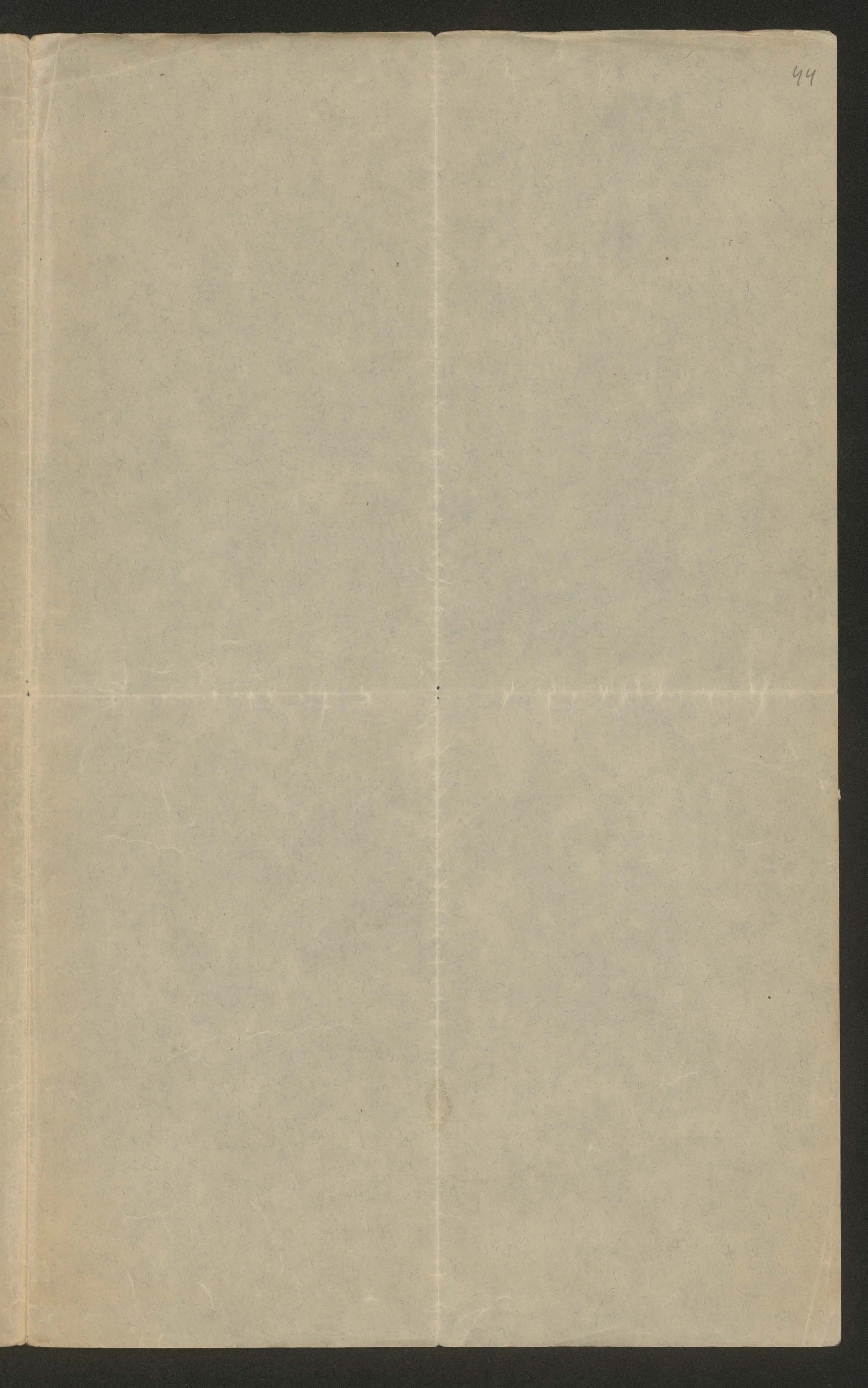
fasc. 522 N.R. 543.

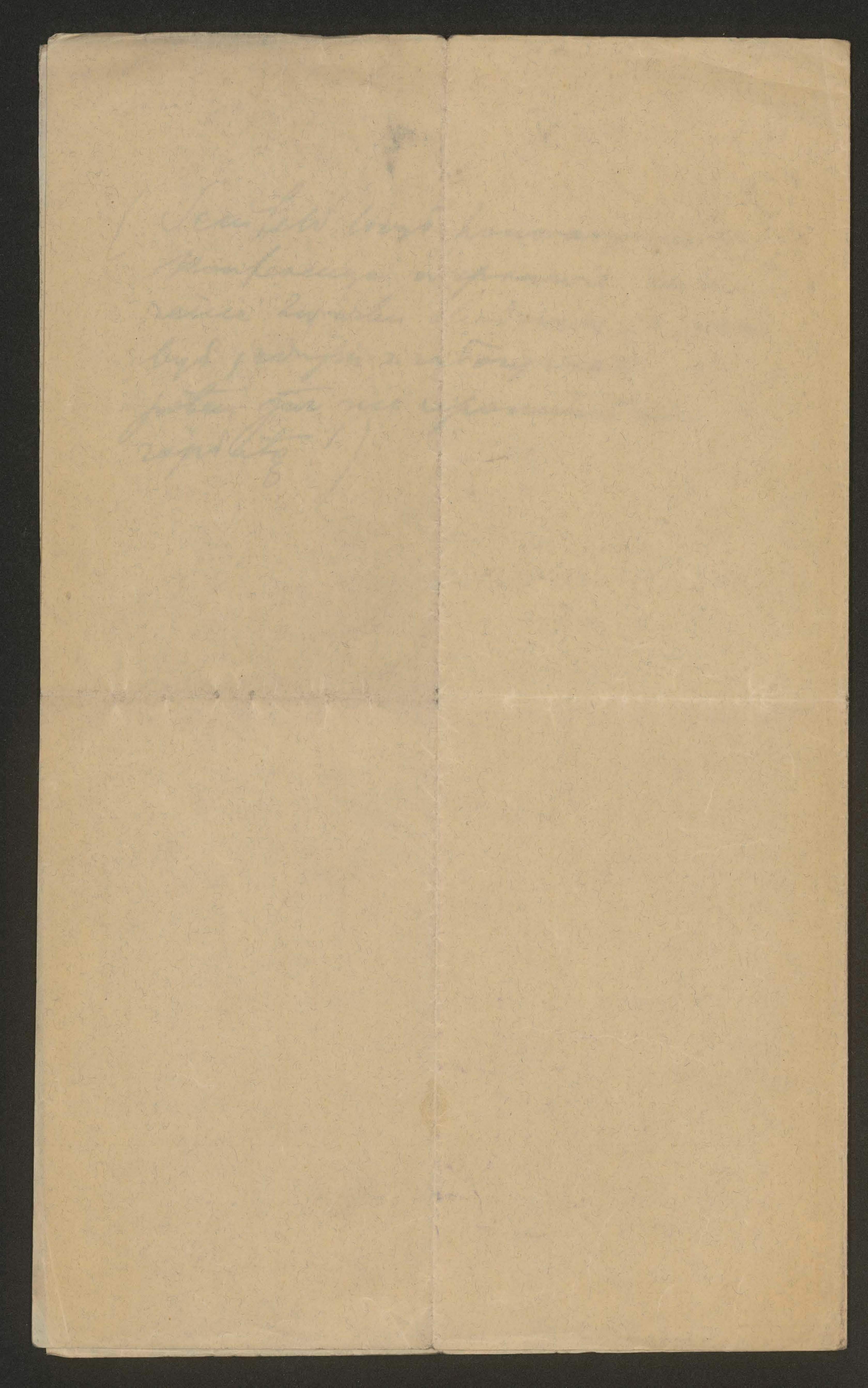
Dr Herman Seinfeld uznany został, że winnym wykroczenia przeciw godności stanu adwokackiego popełnionego przez to, że w liście z 14 października 1900 r. do pp. Adolfa Schüttra i Henryka Wielkoszewskiego zażądał od pp. Adolfa S. i Henr. Wiel. zapłaty położonego przez niego honorarjum 2000 Koron równocześnie połączył z tem żądaniem zagrożenie temuż Adolfowi S. ~~i H. W.~~ wniesieniem doniesienia karnego przeciw Związkowi chodowców bydła, którego p. Adolf S. był dyrektorem i za to skazanym zostaje na karę nagany na piśmie i ponoszenie kosztów postępowania karnego.

r. 1902

/.

(Semkelo wziął honorarium za konferencję w sprawie założenia Związku Hodowców, a sam był jednym z założycieli, — potem już nie upomniał się o zapłatę!)





Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 16 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal. Numer niedzielny ilustrowany 14 h.

Nr. 129 | Kraków, Poniedziałek dnia 9 Maja 1904. | Rok XII.

Fermenty miejskie.

Sprawa Seinfeld-Perkowski spotkała się dziwnym zbiegiem okoliczności ze sprawą Walewski-Popper. Obu początek jest analogiczny i przebieg podobny. W obu wypadkach chodzi o nadużycie mandatu, w obu zażądano pośrednictwa sądów zwykłych i honorowych. Tylko dr Seinfeld ma tę wyższość nad p. Walewskim, że jest żydem, więc kiedy na tamtego uderzyła cała prasa krajowa, kiedy go wyklinają równie energicznie „Czas“, jak i „Reforma“, kiedy „Naprzód“ druzgocze go w płomiennych artykułach— o sprawie dra Seinfelda panuje głuche milczenie. „Czas“ i „Reforma“ milczą, bo nie chcą sobie narażać swoich żydów, zresztą jest to, — że użyjemy określenia „Naprzodu“ — „burżuazyjna zdeprowowana prasa“, ale „Naprzód“, który tak energicznie zwalcza wszelką korrupcję, który tak chętnie wyszukuje najdrobniejsze ślady nadużyć wśród duchowieństwa, który pozuje na Katona dziennikarskiego, który wszędzie dopatruje się przekupstwa, przeniewierstwa, oszustwa, zdrady,— o sprawie Seinfeldowskiej nie odzywa się ani słówkiem. A przecież nikt lepiej jej nie zna od p. Daszyńskiego, który skłonił dra Seinfelda do zwrócenia 800 koron p. Perkowskiemu. Bo jedno z dwojga: albo pochodzenie tej kwoty nie dawało żadnej podstawy do wątpliwości natury moralnej, a w takim razie p. Daszyński skrzywdził dra Seinfelda, albo dr Seinfeld, biorąc od Perkowskiego „honorarjum“ — popełnił nadużycie mandatu publicznego, a wtedy jest obowiązkiem p. Daszyńskiego, postawić go pod pręgierzem, jak to zrobił z drem Walewskim...

Ale dr Seinfeld jest żydem i to żydem radykalno-socjalistycznym, prawie socjalistą i to tłómaczy milczenie „Naprzodu“...

Orzeczenie Koła polskiego, wykluczające pana Walewskiego do czasu wydania wyroku sądowego — wydaje się nam za łagodne — z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć, że chodzi tam o spory cywilne bardzo skomplikowane, o których sąd honorowy w żadnym razie decydować nie powinien; — zwłokę więc można do pewnego stopnia zrozumieć. Ale sprawa dra Seinfelda jest bardzo prosta i łatwa, sąd honorowy mógł i powinien był załatwić ją na jednem posiedzeniu; kiedy jednak chciał okazać swoją bezstronność i gruntowność i badać sprawę do głębi — należało przedewszystkiem orzec czasowe wykluczenie dra Seinfelda z rady... Tymczasem dr Seinfeld chodzi na posiedzenia rady z nadzwyczajną pewnością siebie, zapewne zechce głos zabierać, a może wygłosi piorunującą mowę przeciwko korupcji... Stąd wytwarza się położenie fałszywe i dla niego i dla innych członków rady, a ta dwuznaczna sytuacja może długo potrwać...

Wogóle oba wypadki, do których nieraz jeszcze powrócimy, ilustrują w sposób niesłychanie dobitny potęgę żydowskiego wpływu i wypływający stąd upadek i zanik publicznej moralności.

Jubileusz parku dra Jordana.

Uroczystość ku uczczeniu prof. dra Jordana, pomimo że pogoda nie dopisała, odbyła się według zapowiedzianego programu.

Skoro tylko niebo zaczęło się wypogadzać i salwy moździerzowe oznajmiły, że uroczystość się odbędzie, rozpoczęła się pośpieszna mobilizacja młodzieży szkolnej, która pod przewódnictwem swoich kierowników i nauczycieli oraz nauczycielek zaczęła oddziałami ściągać na punkt zborny. Po ustawieniu się ruszył olbrzymi pochód, w którym brało udział sześć kapel; pochód poprowadził konno na Błonia naczelnik krak. „Sokoła“ druh S. Ruciński.

Równocześnie gromadziły się tysiące publiczności na drodze do parku, a trybunę zajęło prezydjum miasta, delegacja Rady miejskiej, osoby duchowne, profesorowie Uniwersytetu, dyrektorowie gimnazjów i szkół, inspektor krajowy p. M. Zaleski, burmistrz Podgórza poseł p. Marjewski, dyrektor policji dr Michał Flatau, liczne grono pań, a wśród: hr. Tarnowska, prof. Edwardowa Korczyńska i wiele innych.

Przed trybuną zaczęły się ustawiać szkoły pospolite, oraz wydziałowe żeńskie i męskie, zakłady im. ks. Lubomirskiego z muzyką i Józefici z kwiatkami o barwach narodowych na kapelusikach, młodzież rękodzielnicza, seminarjum nauczycielskie męskie, a następnie cztery gimnazja i dwie szkoły realne z kapelami i sztandarami, wreszcie dwa oddziały „Sokoła“ z kapelą, prowadzone przez dyrektora dra Rowińskiego.

Ten dziesięciotysięczny tłum młodzieży ustawił odpowiednio i ugrupował naczelnik krak. straży pożarnej p. Nowotny. Wtedy chór akad. pod kierunkiem p. Walewskiego odśpiewał hymn „Valanta“, poczem nastąpiły przemówienia na cześć jubilata. Pierwszy im. komitetu przemawiał prezes „Sokoła“ druh Wł. Turski, a następnie do komitetu prezydent miasta p. Friedlein następującymi słowy:

„Przyjmijcie Panowie podziękowanie, które wam składam w imieniu Rady miejskiej za trud i staranie, jakie ponieśliście w urządzeniu tej nader pięknej a tak sercom wszystkim miłej uroczystości. Nic bowiem nie może więcej i goręcej przemawiać do nas, jak objaw budzącego się w sercach młodocianych poczucia wdzięczności względem tego, który pełem poświęcenia dla wszystkiego co piękne i pożyteczne, odgadując z miłością ojcowską potrzeby młodzieży, urządził na tej ziemi przybytek odświeżający umysł i wzmacniający ciało.

Rada miasta uczyniła tu nie wiele i najmniej też rości sobie prawa do wdzięczności.

Cała to zasługa tego męża, który nie szczędząc ni pracy, ani nakładu, uczynił z tego miejsca wzór nie tylko dla rodaków ale i dla cudzoziemców“.

Następnie im szkół miejskich przemawiała uczenica XX szkoły p. Vieldorf, a dziewczęta w pięknych strojach ludowych ofiarowały jubilatowi wspaniały bukiet z szarfami. Imieniem młodzieży gimnazjalnej przemawiał uczeń gimn. św. Anny, Mączyński, wreszcie im. młodzieży rękodzielniczej uczeń blacharski Wieczoł.

Prof. dr Jordan podziękował gminie za pomoc w stworzeniu parku a zwracając się do młodzieży zachęcał ją do pracy nad fizycznym rozwojem, w czem obiecał nieść ile sił swoją pomoc, „bo zdrowie fizyczne jest podstawą istnienia narodowego“.

Wszystkie przemówienia przyjęła publiczność oklaskami, a w końcu po powszechnym okrzyku: „Niech żyje!!!“ ze wszystkich piersi zabrzmiała pieśń legjonów: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Uroczystość zakończyła się w parku, gdzie przed pawilonem odbyła się defilada wobec solenizanta i całego komitetu. Defiladę, która trwała przeszło godzinę, wyprzedzały dziewczęta z orkiestrą „Harmonji“ na czele. Następne grupy prowadziły orkiestry: zakładu ks. Lubomirskiego, kapele gimnazjów: św. Anny, św. Jacka i Sobieskiego, a wreszcie kapela „Sokoła“ krak.

Dzielna postawa młodzieży i świetnie odegrane marsze przez ich kapele witane były oklaskami i słowami podziękowania ze strony prof. dra Jordana.

Całą uroczystość rozpoczęła „Harmonja“ odegraniem serenady przed mieszkaniem prof dra Jordana, a na pamiątkę tejże uroczystości „Harmonja“ program swojego koncertu ozdobiła portretem jubilata.

Zanotować także należy, że znany zakład fotograficzny pani Olmy zrobił zdjęcia kilku olbrzymich grup, zaś liczne aparaty fotograficzne fotografów-amatorów były w ciągłym ruchu.

Wieczornica na cześć dra Jordana.

W wielkiej dolnej sali „Sokoła“ zgromadziło się w niedzielę o godz. 8 wieczorem kilkaset osób ze wszystkich kół towarzyskich naszego miasta, aby dać wyraz uczuciom wdzięczności i poważania dla znakomitego filantropa — obywatela. Czcigodny jubilat zasiadł pomiędzy ks. kanonikiem Bieleninem i prezydentem Friedleinem, a pierwszy powitalny toast wygłosił prezes „Sokoła“ p. Turski, który w gorących i serdecznych słowach wniósł zdrowie twórcy „parku dra Jordana“. Następnie przemawiali imieniem miasta p. Friedlein, imieniem uniwersytetu rektor dr Krzymuski, imieniem nauczycielstwa p. inspektor radca Zalewski. Dziękował im w dłuższem przemówieniu prof. Jordan, a żałujemy, że nie posiadamy stenogramu jego mowy, tyle w niej było głębokich myśli, wypowiedzianych z niezrównaną prostotą i szczerością. Nie odważamy się streszczać tego przemówienia, z obawy, aby go nie przeinaczyć, więc zaznaczamy tylko, że prof. Jordan wykazywał konieczność ćwiczenia sił fizycznych w naszem społeczeństwie, szanowania i wzmacniania zdrowia, bez którego sam duch byłby za słaby, aby stawić czoło groźnym i potężnym przeciwnikom naszego narodu; odrzucając ze skromnością, pozbawioną wszelkiej pozy, przypisywane mu zasługi, zauważył prof. Jordan, że to tylko Łaska Boża podsuwała mu pomysły jego humanitarnych działań.

My dodamy, jednakże trzeba, szlachetnego i wzniosłego umysłu, aby Łaskę Bożą odczuć i spełnić...

Potrójna salwa oklasków była odpowiedzią na piękne przemówienie jubilata.

Potem sypały się mowy jak z rękawa. Nie przytaczamy ich, bo były za długie i obracały się około tych samych myśli, a wszystkie oddawały należny hołd pracy i działalności prof. Jordana.

Wieczornica przeciągnęła się prawie do północy. W czasie wieczerzy przygrywała orkiestra „Sokoła“ i śpiewał chór sokolski. Z galerji przysłuchiwały się mowom żona i siostra prof. Jordana w towarzystwie grona pań. Całe mnóstwo zewsząd nadesłanych telegramów odczytano przy końcu uczty.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Lilla Weneda“.

Teatr krakowski, który tak słusznie rości sobie prawo do chlubnej nazwy „domu Słowackiego“, zapoznaje naszą publiczność kolejno ze wszystkiemi arcydziełami wielkiego poety. Będzie to niewątpliwą i trwałą zasługą p. Kotarbińskiego, że przełamując nie małe trudności techniczne i literackie, wprowadził na scenę po raz pierwszy „Sen srebrny“, „Ojca Marka“ i „Złotą czaszkę“, dramaty, o których żywotności teatralnej powątpiewano dotychczas. Okazało się, że pewne niedostatki tych utworów, wynikające z rozbujałej fantazji poety, nie liczącego się nigdy z perspektywą kulis — nikną wobec ich nadzwyczajnych piękności poetycznych.

„Lilla Weneda“ grywana już kilkakrotnie na scenach polskich, na pozór bardziej „teatralna“ niżeli „Sen Salomei“ lub „O. Marek“, w rzeczywistości najmniej się przystosowuje do wymagań scenicznych. Przyczyna jest bardzo prosta. Wspaniały ten poemat dramatyczny ma w sobie najmniej pierwiastku indywidualnego. Jest to, jedyna może w literaturze, próba stworzenia dramatu, którego bohaterem jest cały naród, gdzie osobiste uczucia i namiętności, o ile na jaw występują, są tylko drobnymi szczegółami ogólnych cierpień i ogólnej katastrofy. W książce w cudownym wierszu Słowackiego, okropna tragedja Wenedów rozgrywa się konsekwentnie z rosnącem nieustannie napięciem, w szeregu poetycznych obrazów, stworzonych przez natchnioną i gorącą wyobraźnię. Na scenie idea zasadnicza blednie, lub zaciera się zupełnie — a na pierwszy plan występują indywidualne, czysto ludzkie starcia i kolizje, które same w sobie nie mają ani dostatecznego umotywowania, ani ścisłej logiki psychologicznej.

Tak więc na scenie zatraca się dużo piękności dramatu, podczas gdy jego wady i błędy w gruncie rzeczy mało ważne, z jakąś brutalną natarczywością narzucają się widzowi. Słowem, wszystko, co stanowi istotę dzieła i jego nieocenioną wartość, przysłonięte zostaje szczegółami roboty literackiej.

W tem też leży wielka trudność scenicznego wykonania, a jeżeli układ sceniczny p. Kotarbińskiego potrafił zachować część przynajmniej wielkiej poezji „Lilli Wenedy“, należy to uważać za znaczny sukces.

Artyści — wszyscy bez wyjątku — odegrali swoje role ze szczerem przejęciem i z pietyzmem należnym Słowackiemu, ale także z niedostatecznem przygotowaniem. Nie jest to oczywiście ich wina, ale warunków, w których pracują, — które im nie pozwalają poświęcać próbom tyle czasu, wiele wymaga dzieło tej miary i tych rozmiarów. Powtóre, może należałoby wejść w myśl poety, który tworząc swój dramat, był widocznie przejęty starożytnymi wzorami, i grać „Lillę“ na sposób greckich dramatów, z większym spokojem i z większem umiarkowaniem w ruchach. W ogóle w Słowackim głos przedewszystkiem powinien wydobyć cudne dźwięki jego wierszy, a inteligentna i ciepła dykcja większe zrobi wrażenie, niż najdramatyczniejsza gestykulacja.

Pani Mrozowska skomponowała postać Lilli bardzo inteligentnie, wyglądała bardzo poetycznie w białej szacie z wieńcem lilji na czole, deklamowała po większej części ładnie i wyraźnie, ruchy i pozy były wyborne, brakło jej tylko tej głębokiej, melancholijnej rzewności, która tworzy z Lilli jedną z najpoetyczniejszych postaci Słowackiego. Roza Weneda pani Wysockiej miała silne i ostre kontury, wiele fanatycznego zapału, który tak mocno charakteryzuje tę ponurą prorokinię, zdaje mi się tylko, że gesty i ruchy były za gwałtowne, za niespokojne i że artystka niedość wystopniowała przejścia, wpadając odrazu w najwyższy patosowy nastrój.

P. Arkawin, jako Gwinona, doskonale deklamowała i bardzo trafnie uwydatniła dzikie rysy tej strasznej postaci, a w scenie rozpaczy po śmierci syna, miała akcenty głębokiego szczerego uczucia. Ruchy powinny być również staranniej opracowane i złagodzone.

Jako Lecha, powitaliśmy dawnego znajomego p. Popławskiego, który okazał w tej roli nietylko wyjątkowe warunki zewnętrzne, ale także prawdziwie artystyczną inteligencję, która cechuje wszystkie jego kreacje. Bardzo zabawnym Ślazem — więcej Szekspira, niż Słowackiego — był p. Walewski, który umiał uniknąć wszelkiej karykatury, a jednakże uwydatnił wszystkie dowcipne śmieszności tego „księżego sługi“ — natomiast św. Gwalbert, nie bardzo zrozumiały w dramacie, w wykonaniu p. Stępowskiego pozostał również figurą dziwaczną, a bez znaczenia. Podnieść jeszcze należy przepyszną deklamację p. Sosnowskiego, jako chorega harfiarzy, tudzież silną grę i majestatyczną sylwetę p. Kotarbińskiego w roli Derwida.

Mniejsze role wykonali starannie pp. Mielewski, Zawierski, Leszczyński i Olchowska.

KRONIKA.

Odpust na Skałce już zaraz w pierwszym dniu zgromadził tłumy ludu ze wszech stron. Znaczna liczba pobożnych przybyła z Królestwa i ze Śląska pruskiego i austrjackiego. Lud przybyły z po za granic kraju bierze gorący udział w nabożeństwie odpustowem, zapełniając kościół na Skałce po brzegi, a wiele pobożnych słucha Mszy na obszernym ganku i dziedzińcu kościelnym. Lud okoliczny natomiast, a szczególnie wiejska młodzież zatrzymuje się przed kościołem, lub krąży pomiędzy straganami, których na całej ulicy Skałecznej i w ulicy św. Katarzyny jest około 200 suto zaopatrzonych w artykuły dewocyjne, zabawki i nie wybredne łakocie. Żydzi także wcisnęli się tu i owdzie pomiędzy stragany, sprzedając pomarańcze, figi, orzechy i różną tandetę.

Do godziny 10 przed południem na całej drodze aż do kościoła panował ogromny ścisk, ale kiedy zaczął padać deszcz i to ulewny, tłumy zaczęły się rozchodzić ku zmartwieniu licznych straganiarzy, i ku rozpaczy złodziei kieszonkowych, uwijających się tam w nadziei połowu.

Jednego z tych rzezimieszków przytrzymała policja. Jest to znany włamywacz i złodziej „do wszystkiego“, Józef Tokarz, którego osadzono pod telegrafem wraz z jego pomocnikiem.

W ciągu oktawy celebrują OO. Paulini z wyjątkiem czwartku, gdyż dzień ten objęli OO. Franciszkanie, zaś na zakończenie Oktawy celebruje Kapituła.

Teatr Krakowski we Lwowie. Dyrekcja teatru miejskiego w Krakowie zawarła układ z dyrekcją teatru miejskiego we Lwowie według którego trupa krakowska w połowie przyszłego miesiąca pojedzie do Lwowa, aby tam dać szereg przedstawień. W repertuar wchodzą przedewszystkiem utwory Mickiewicza i Słowackiego.

Uroczysty wieczór odbył się w sobotę, 7 b. m. w Resursie urzędniczej ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja. Słowo wstępne wypowiedział poseł p. Jan Rotter, poczem „Harmonja“ odegrała koncertowo kilka pieśni patrjotycznych Chopina i Moniuszki.

Bardzo ładnie wykonał solo na skrzypcach p. Jarecki, który odegrał Moniuszki Reverie i polonez z op. „Hrabina“. Panna Grzycka odśpiewała bardzo miłym głosem Niewiadomskiego „W księżycową noc“, zaś pani Wysocka, art. dram., oddeklamowała kilka poważnych deklamacji. Miłą atrakcją wieczoru było solo wiolenczelowe p. F. i kwartet pp. A., D., L. i S., uczniów prof. Skarżyńskiego.

W krak. Tow. technicznem odbędzie się posiedzenie w poniedziałek d. 9 b. m. o godz. 7 wieczorem przy ul. Szczepańskiej l. 9 I. p.

Na porządku dziennym: 1. Odczyt dra Stanisława Anczyca: „Rozwój przemysłu w Ameryce. 2. Wnioski członków.

Wydział wielki kasy oszczędności miasta Krakowa, odbędzie zwyczajne posiedzenie we środę dnia 11 b. m. o g. 5 popołudniu.

W bitwie nad Jalu poległ między innymi nasz rodak, dowódca bataljonu, podpułkownik, Antoni Rojewski, pochodzący z gub. wileńskiej. Był on dekorowany orderem św. Anny z napisem: „Za waleczność“, za udział w wojnie tureckiej. Liczył lat 51. Pozostawia żonę i czworo dzieci.

WOJNA.

Wejście do Portu Artura zamknięte.

Londyn 9 maja. (Tel. wł.) Na podstawie depesz z Tokio jest już pewnem, że wejście do Portu Artura zostało zamknięte. Przepłynąć mogą tylko mniejsze torpedowce, szalupy i czółna.

Zamknięcia dokonano 3-go b. m. Podczas ataku zerwała się tak silna burza, że komendant floty dał rozkaz cofnięcia się, ale kapitanowie branderów działając na własną rękę, przeprowadzili plan. To zamknięcie okupili Japończycy stratą około 150 najdzielniejszych oficerów i marynarzy, którzy częścią potonęli, częścią polegli lub są ranni.

Tokio 9 maja. (Tel. wł.) Adm. Togo donosi, że wejście do Portu Artura jest zamknięte dla krążowników i okrętów linjowych.

Port Artura odcięty.

Tokio 9 maja. Admirał japoński zniósł mniejsze oddziały ros. na Liaotung **i w piątek obsadził Port Adams, zniszczywszy przestrzenie kolejowe i telegraficzne, tak że Port Artura jest odcięty.**

Seul 9 maja. (B. R.). II armja jap. wylądowała na półwysep Liaotung i koło Takuszan.

Z bitew nad Jalu.

Tokio 9 maja. Sprawozdania jenerała Kuroki podają coraz wyższe cyfry strat rosyjskich nad Jalu. Japończycy pogrzebali dotąd około 1400 poległych Rosjan, a 503 rannych znajduje się w japońskich lazaretach.

Wiedeń 9 maja. Tutejsze japońskie poselstwo ogłasza, że według doniesień jenerała Kuroki **Ogólne straty rosyjskie przenoszą 3000 ludzi.**

Paryż 9 maja. (Tel. wł.) Raniony w bitwie nad Jalu 1-go maja kapitan Kurakow w ucieczce chciał przepłynąć jeden z dopływów Jalu, ale wskutek utraty krwi utonął. Zwłoki jego wyłowili kozacy.

Japończycy zajęli Feng-wang-czeng.

Tokio 9 maja. **Japończycy zajęli w piątek 6 b. m. Feng-wang-czeng** i zaatakowali Rosjan, zanim ci przyszli do siebie po klęsce nad Jalu.

Tokio 9 maja. Rosjanie przed opuszczeniem Feng-wang-czeng wysadzili w powietrze magazyny, zostawiając tylko urządzenia lazaretów, które zużytkowują obecnie Japończycy.

Wielka bitwa lądowa.

Londyn 9 maja. (Tel. wł.) Wczoraj popoł. krążyły tu pogłoski o wielkiej bitwie lądowej na południu od Fengwangczeng. Mianowicie gdy Rosjanie na rozkaz Kuropatkina rozpoczęli odwrót z Fengwangczeng ku Liaojang zaatakowali ich Japończycy. Straty rosyjskie są znaczne. W ręce japońskie wpadły wielkie zasoby broni i amunicji. Rosjanie cofają się dalej.

Stan armji rosyjskiej.

Tokio 9 maja. (Tel. wł.) **Coraz liczniej napływają zbiegowie ros. i oddają się w ręce japończyków. Jako powód podają, że cierpią głód.** Jest faktem, że intendantura rosyjska jest jak najgorzej zorganizowana **i armja ros. w poł. Mandżurji nie ma dostatecznej żywności, tak, że żołnierze wolą iść w niewolę, niż cierpieć głód.**

Gazety japońskie twierdzą, że armja ros. jest zdemoralizowaną, zwłaszcza załoga w Porcie Artura, gdzie żołnierze niechętnie słuchają oficerów.

TELEGRAMY.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy.

Wiedeń 9 maja. (Tel. wł.). Tutejsza policja dokonała wczoraj sensacyjnego aresztowania bandy fałszerzy not 100-koronowych. Aresztowano ogółem 17 osób. Oprócz tego jest znaczna ilość osób wybitniejszych skompromitowaną.

Siedmiu ajentów policyjnych udało się do Zagrzebia, gdzie fałszerze mieli urządzony warsztat. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się trzej bracia Liebel i żona pewnego litografa z Zagrzebia.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

46

Do Szanownych Wyborców

Rady miasta Krakowa!

W chwili gdy Szan. Panowie macie przystąpić do wyboru nowych radców wobec tego, że **p. Dr. Herman Seinfeld** odważa się znowu kandydować do Rady miasta Krakowa, nie mogę zamilczeć ciężkiej krzywdy wyrządzonej mnie, mojemu dziecku i mężowi przez tego p. Hermana Seinfelda.

Głośną swego czasu sprawę p. Seinfelda przeciw mojemu mężowi **Perkowskiemu** potrafił p. Seinfeld podstępnemi sztukami, dzięki pomocy jego bezsumiennych zauszników tak pokierować, że nawet Sąd w błąd wprowadzony był, a mąż mój Perkowski najniewinniej wbrew prawdzie na karę zasądzony został.

Atoli prawdę na długo pogrzebać nie można. Toczące się obecnie dochodzenie sądowe o wznowienie postępowania karno-sądowego w sprawie Seinfeld-Perkowski dało wyniki niewątpliwe i mam nadzieję, że już wkrótce wyrokiem sądowym ustalone zostanie to, co jest przekonaniem ogółu, to jest,

p. HERMAN STEINFELD jako radca gminy miasta Krakowa nie tylko nadużył swego urzędu, nie tylko się skaził przyjęciem łapówki w kwocie 800 koron, nietylko zniesławił instytucyę, której był członkiem przekonywując fałszywie męża mojego, że bez takiej łapówki uczciwej pracy od gminy miasta Krakowa nie dostanie — ale był na tyle nieuczciwym i przewrotnym, że zaskarżył męża mojego o obrazę swojego „honoru" przy pomocy swoich zauszników. Sąd w błąd wprowadzić usiłował, na to, aby jego brud człowiek niewinny, ojciec rodziny, mąż mój, więzieniem okupił.

Jeden z klasycznych świadków Dr. Seinfelda w sprawie Seinfeld-Perkowski, który głównie się przyczynił do zasądzenia mego męża ma obecnie dochodzenie karno-sądowe o zbrodnie oszustwa przez fałszywe świadectwo o sądzie.

P. Seinfeld biega po sądzie, aby ubić sprawę, ale mu się to nie uda!

Panowie Wyborcy nie dopuścicie, aby mandat do Rady miasta Krakowa dostał się człowiekowi o brudnych rękach; nie pomnażajcie wstydu, jaki wyrządził instytucji Rady miasta Krakowa p. Dr. Herman Seinfeld, który kłamstwem i krzywdą innych, chce róść we wpływy i znaczenie.

Kraków 10 maja 1905.

Amalja Perkowska.

47

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Die Gerechtigkeit.

Organ für Handel, Industrie
und Angelegenheiten des öffentlichen Lebens.

Abonnementspreis für Überall:
ganzjährig . . fl. 3·—
halbjährig . . „ 1·75
vierteljährig . „ 1·—

Eine einzelne Nummer kostet 15 kr.

Inserate werden mit 10 kr. für die dreimalgespaltene Petitzeile berechnet.

Eigenthümer und Redacteur
Ch. N. Reichenberg.

Redaction und Administration
Stradom 18.

Erscheint jeden 1. und 15. eines Monats.

Nummer 12. Krakau, 15. Juni 1896. IV. Jahrgang.

Hirsch Landau's Propination.

Seit zwölf Jahren, nachdem die von allen hierortigen jüdischen Bürgern bekämpfte Cultussteuer hier eingeführt wurde, hat sich der gegenwärtige Realitätenbesitzer und Mühleneigenthümer, namens Hirsch Landau, in den Besitz aller autonomischen Rechte, welche allen Mitgliedern der hiesigen Gemeinde zu gleichen Theilen gehören, gesetzt. Dieser Hirsch Landau, welcher bis vor nicht langer Zeit gar keinen besteuerten Erwerb betrieb, und auf obscurer Weise zum Vermögen einer halben Million Gulden gelangt sei, terroresirt seit Jahr und Tag die Israeliten des hiesigen Platzes. Dieser Hirsch Landau hat der hiesigen orthodoxen Partei, welche aus 13.000 Selen besteht, und welche ²/₃ der Einkünfte der Cultusgemeinde beistellt, das passive und active Wahlrecht in die Cultusrepräsentanz abgeschnitten, denn es ist eine Thatsache, dass dieser Hirsch Landau die Besteuerungsmaschine in der Cultusrepräsentanz in Händen hat, mit dieser so manipulirt, dass zu den Wallen, nur seine Getreuen Zutritt haben und berechtigt sind, die Stimmen abzugeben, demzufolge immer solche Cultusrepräsentanten aus der Urne hervorgehen, welche den Ausbeutungen und Phünderungen der Gemeinde seitens des Hirsch Landau, mit Stillschweigen zusehen. Was in der krakauer Judengemeinde seit Jahren vorgeht, spottet jeder Beschreibung. Ein Hirsch Landau, welcher so unwissend wie ein russischer Bauer, welcher von Hass und Rachsucht erfüllt ist, von Tausenden Feinden umgeben, wird von intelligenten, auf Namen Anspruch erhebenden Männern mit der Absicht umflattert, um in den Gemeinderath, die Handelskammer oder in die Cultusrepräsentanz gewählt zu werden. Die Macht dieses Menschen ist eine Folge der Blindheit und politischen Unreifheit der hiesigen Juden, die doch nicht gezwungen sind in politischer Hinsicht einem Hirsch Landau Gefolgschaft zu leisten, welcher diese vergewaltigt, und mit 20—30.000 Gulden jährlich ausbeutet. Wie diese Ausnützung vor sich geht, mögen alle massgebenden Faktoren und zugleich der Herr Staatsanwalt in Krakau, genau beachten:

In erster Linie ist die Cultussteuer, welche hierorts seit zwölf Jahren seitens der Cultusrepräsentanz eingetrieben wird, überflüssig, diese wird einzig und allein von Hirsch Landau, dem Vicepräsidenten, aufrecht erhalten, damit dieser die Macht in besagter Institution behält und dabei 10—15.000 Gulden jährlich verdienen kann. Hirsch Landau beeinträchtigt die krakauer Juden mit folgenden Summen alljährlich:

Cultussteuer jährlich	fl.	8.000
Nutzen beim Ostermehle	„	11.000
6 Verwandte als Funktionäre der Gemeinde	„	3.000
Differenz beim Gemeindebade, welches ein Verwandter des Hirsch Landau in Pacht hat, jährlich	„	200
Differenz beim geneinschaftlichen Buchhalter	„	400
Sonstige Ausgaben	„	1000
Zusammen . . .	fl.	23.600

Hirsch Landau benachtheiligt somit die krakauer Juden mit F. 23.600 jährlich, schneidet überdies ³/₄ Gemeinde das active und passive Wahlrecht in die Cultusrepräsentanz ab, und schürt in der Stadt Krakau, wo aus staatlichen und militärischen Rücksichten alles rein und verlässlich sein sollte, eine allgemeine Demoralisation. Diesem Treiben des benanten Menschen wäre nur durch eine offene Gerichtsverhandlung, wobei alle berufenen Zeugen den Eid ablegen, und die ab-

solute Wahrheit aussagen müssen, ein Ende zu bereiten, wonach eine bedrängte, unglückliche Gemeinde einen Satan los werden könnte, welcher ihr oeffentliches Leben Jahre hindurch inficirt und vor aller Welt blosstellt. Aber das Glöcklein leitet, denn dieser Process steht bevor.

Eine tumultuarische Wählerversammlung.

Am 7. d. M. fand hier in den Localitäten, in welchen seinerzeit die Handwerkerschule der Baron Hirsch-Stiftung angebracht war, und welches Gebäude Eigenthum des Herrn Dr. Arnold Rapoport de Porada ist, eine Wählerversammlung statt, welche einen erregten und tumultuarischen Verlauf nam, u. z. in dem Masse, wie die Judengemeinde Krakau, die bis dato in politischer Ohnmacht und Versunkenheit dalag, nicht aufzuweisen hatte. Diese Versammlung hat das 60 gliedrige Comité, welches die Ergänzungs-Wahlen in den hiesigen Gemeinderath leitet, einberufen, und an dieser Versammlung haben sich mehr weniger 700 jüdische Wähler betheiligt.

Zunächst erstattete der Referent des Wahl-Comités, Herr Tadeusz Epstein, den Bericht über die Thätigkeit desselben und hielt eine Ansprache an die Versammelten, bei den bevorstehenden Wahlen gemeinsam vorzugehen, welchen Ausführungen alles zustimmte.

Hierauf hielten die Herren Dr. Moritz Wechsler, Dr. Ludwig Lustgarten, Buchhändler, Fabian Himmelblau, Dr. Sigmund Klein und Jakob Reich ihre Candidatenreden, welche das Auditorium mit Geduld anhörte, und denjenigen, welche es verdient hatten, auch den gebührenden Beifall zollte.

Zum Schlusse ergriff Herr Dr. Seinfeld das Wort, um den Wählern, von welchen derselbe ein Mandat in die Repräsentanz der Gemeinde Krakau's beansprucht, seine politischen und wirtschäftlichen Glaubensbekenntnisse auszuspinnen. Er sagte: Meine Herren! Sie wissen es und das erfordert auch keiner Bestätigung, dass ich einer achtbaren, makkellosen und angesehenen Familie entstamme und erst 31 Jahre zähle und schon über ein halbes Jahr meine Advocatur ausübe. Ich prahle nicht, schneide auch nicht auf, aber es ist eine Thatsache, dass meine Kanzlei die grösste des hiesigen Platzes ist (Diese besteht nämlich aus acht grossen Zimmern. D. R.). Es dürfte Ihnen, meine hochverehrten Herren, wohl bekannt sein, dass ich mehrere socialistische Redacteure unentgeltlich vertheidigt habe, zwar sind diese trotz meiner Anstrengungen verurtheilt worden. aber ich habe meine Pflicht gethan und dabei meine sehr kostspielige Zeit geopfert, denn ich gehöre nicht zu denjenigen Advocaten, welche — weil sie keine bezahlte Praxis haben — gratis Arbeiten vorrichten, um der Welt vorzuspiegeln, dass sie beschäftigt sind, damit auch welchen Clienten mit Geld heranzuziehen. Nein, nein, meine Herren und hochgeehrten Wähler! Sie wissen doch, dass ich die grösste Kanzlei in Krakau habe (Natürlich, sie besteht aus acht grossen Zimmern!) und keine sogenannte „blinde Praxis" brauche. Jude bin ich im vollsten Sinne des Wortes, einen Beweis will ich Ihnen damit führen, dass in keinem Hause am Dajwor eine Laubhütte geduldet wird, aber trotzdem wir ungemein aufgeklärt sind, wird im Hofraume unserer Realität, welche an Stelle des ausgetrockneten Sumpfes, genannt Fröscheweichsel, oder Żabawassel, am Dajwor, gebaut wurde, alljährlich eine Laubhütte zur Benützung der israelitischen Lecatäre errichtet. Ich bin daher Jude im vollsten Sinne des Wortes, und würde — wenn es dazu käme, mein Leben sofort für meinen Glauben opfern. Meine hochverehrten Wähler und Hausbesitzer! Der Umstand, dass ich erst 31 Jahre zähle, und zu jung wäre, Rath Krakaus zu sein und mit Professor Zoll, Professor Kasparek und Dr. Boroński über die Angelegenheiten dieser Gemeinde ersten Ranges in Oesterreich, zu berathen, ist eben kein Hinderniss, um mich zu wählen, denn wie Sie, meine Herren, sehen, (der Redner erhob, die rechte Hand und führte solche gegen seinen Kopf) habe ich einen Kahlkopf, sogenannte Glatze und diese verleiht mir das Aussehen eines 60 jährigen Greises (Zustimmung im Auditorium).

Macht nichts, meine Herren, bin nicht eitel und gefallsüchtig, wie mancher Mittelschullehrer in Sachsen, welcher zufolge des vielen Biertrinkens ein aufgedunsenes, rothes Gesicht hat und Anspruch auf Männerschönheit erhebt. Meine Verehrten! Ich nehme zwar schon lange Weile Ihre Geduld in Anspruch, aber jede grosse Rede wird gewöhnlich mit etwas Philosophie gewürzt und das will ich auch nicht unterlassen, zu thun. Es gibt nämlich, meine hochgeehrten Wähler, der Kurie II.II. zwei Kategorien Popularität, eine, welche dem Manne für seine ehrliche, ungezwungene und natürliche Thaten zum Wohle Anderer von selbst nachlauft und die zweite, nach welcher mit ver-

schiedenen Mitteln gehascht werden muss und da fällt man nicht einmal der Intrigue von Tartüffen und wahren Banditen zum Opfer und statt Volksthümlichkeit bleibt Einem die allgemeine Verachtung zum Andenken. Aber ich verfüge über die erste Classe Popularität und darum schliesse ich meine Rede mit einem Appel an Sie, mir Ihre Stimmen zu geben und das hier erscheinende Pflasterblättchen „Sprawiedliwość" welches von einem unwissenden, niedrigen und dummen einer obscuren familie entstommenden Menschen, der um Ehrenstellen jagt, aber für Niemanden was leistet und noch dazu die weltverehrte Cultusrepräsentanz in Krakau blamirt und besudelt, redigirt wird, aus Ihrer Mitte zu verstossen, solches quasi in Bann zustecken.

Bei diesen letzten Worten war es zu bemerken, dass den Dr Horowitz das Herz im Leibe wachse, aber gleichzeitig entstand unter den Versammelten eine ungeheuere, in Thätlichkeit auszuarten drohende Erregung; es wurden Sessel und Stöcke gegen die Rednertribüne geschwungen und die Rufe laut: eine Frechheit, einen Redacteur, welcher abwesend ist, aus purer Liebedienerei und Streberhaftigkeit, hier anzugreifen! Herunter mit ihm, herunter mit diesem Ehrenstellenjäger, welcher auf Kosten der Ehre eines sich aufopfernden Mannes gross werden will. Der Tumult legte sich erst, nachdem der Vorsitzende, Herrn Dr. Horowitz, dem Redner ob seines Benehmens das Wort entzogen hatte.

Es meldete sich Herr Natan Reich zum Worte, um dem Dr. Seinfeld für den Angriff auf die „Sprawiedliwość" zu reagiren, aber der Vorsitzende wollte ihm dasselbe mit der Motivirung nicht ertheilen, weil der Gegenstand nicht zur Tagesordnung gehört. Diesem Vorgehen des Vorsitzenden folgte eine ungeheuere Erregung; es wurden die Rufe laut: Warum haben Sie den Angriff durchgelassen? Dieser gehörte ja zur Tagesordnung? Reden lassen! Reden lassen! Reden lassen! Sessel, Stöcke und Schirme wurden gegen die Rednertribüne geschwungen, und nachdem die Aufregung einen ernstlich drohenden Charakter annahm, erklärte Dr. Horowitz die Versammlung für aufgelöst und machte sich mit seinem Alliirten, Herrn Hirsch Landau, eiligst aus dem Staube. Wohl billigen wir die Tumulte auf den Versamlungen nicht, aber nunmehr wissen es die Führer in unserer Gemeinde, in welchem Ansehen sie bei den Bürgern stehen und was sie zu thun haben, um dieser Strömung beschwichtigend entgegenzukommen.

Der Herr Dr. Seinfeld, welcher nach dem Vorfalle wie ein begossener Pudel dastand, wird wohl eingesehen haben, dass raffinirte und gewissenlose Interessenten, denselben zum Werkzeuge benützt haben und dieser wird nunmehr in seinem Streben nach Ehre und Vornehmheit nicht mit Wahlmachern und Intriganten liebäugeln, sondern sich Verdienste vor Allem schaffen und dann könnte er sich die Volksgunst gewinnen und Mandate rein und ehrlich erreichen.

Gegenseitige Versicherungs-Gesellschaft in Krakau.

Am 5 d. M. fand hier die Genelversammlung der Mitglieder der „Gegenseitigen Versicherungs-Gesellschaft" statt. Den Vorsitz führte der Präses des Verwaltungsrathes, Herr Zygmund Dembowski und als Regierungskommisär fungirte der Herr Statthalterei-Delegat Laskowski.

Der Vorzitzende, Herr Dembowski, theilte zunächst den versammelten Herren Mitgliedern mit, dass infolge viel zu Tage getretener Brände und liquidirter Schäden, die Feuerversicherungs-Branche der Gesellschaft für das verflossene Jahr keine sehr günstige Ergebnisse aufzuweisen habe und steht diese den Schwesterzweigen für Leben und gegenseitigen Credit zurück. Die Mitglieder der Gesellschaft hätten diesmal von der Feuerversicherungs-Branche auf eine Rückzahlung von nur 8% der Prämien zu rechnen.

Der Vorsitzende hebt ferner das prompte, gewissenhafte und entgegenkommende Vorgehen der Direction der Gesellschaft bei vorkommenden Bränden hervor und spricht derselben augesichts der Versammlung seine Anerkenung aus.

Hierauf wurde der Versammlung der Rechenschaftsbericht über die Thätigkeit des Verwaltungsrathes im verflossenen Jahre vorgelegt, aus welchem zu entnehmen war, dass die Gesellschaft im verflossenen Jahre 360.286. Polizzen ausgestellt habe, mit welchen ein Capital von F. 553,126,986 versichert wurde. Im verflossenen Jahre hat die Gesellschaft F. 2,668.117 und 97 kr. für Brandschäden den versicherten Mittgliedern ausbezahlt, dagegen erhielt dieselbe den Betrag von F. 774.032 und 30 kr. von den Rückversicherungen als Entschädigung vergütet. Der Reingewinn von der Feuerversicherungs-Branche beträgt F. 266.424 und 8 kr. Insgesammt hatte die Gesellschaft 6291 Brandschäden zu liquidiren, welche alle zur Zufriedenheit der Abbrändler ausgetragen wurden. Es wurde sonach beschlossen, den Mitgliedern eine 8% Quote als Rückvergütung für das verflossene Jahr zu bestimmen und auf Antrag des Verwaltungsrathes hat die Versammlung beschlossen, der Direction in der Feuerversicherungs-Abtheilung das Absolutorium zu ertheilen.

Die Hagelversicherungs-Abtheilung der Gesellschaft weist für das Berichtsjahr ein Deficit von F. 46.571 auf. Der Grund des Missergehens in dieser Branche liegt darin, dass nur diejenigen Gegenden gegen Hagelschaden versichern, welche oft von diesem Elemente heimgesucht werden, die Schadenziffer ist daher eine grössere als die Prämieneinnahmen. Dem Ausfalle in dieser Branche der Gesellschaft, könnte nur dann abgeholfen werden, wenn die Grundbesitzer in Galizien der Hagelabtheilung mehr wie bisher als Mitglieder beitreten würden. Im Berichtsjahre wurde bei der Gesellschaft ein Capital von F. 15,682.686 versichert, an Prämien wurden F. 386.652 eingenommen, dagegen zahlte die Gesellschaft an Schäden. Provisionen, Rückversicherungen und Administrationskosten F. 577.566 und 38 kr., und zufolge diesem das Deficit.

Die Abtheilung für Lebensversicherung weist im Allgemeinen und insbesondere für das verflossene Jahr günstige Resultate auf. Chef dieser Abtheilung ist Herr Czeslaw Kieszkowski und dieser legte den Rechenschafts bericht der Versammlung vor, aus welchem zu entnehmen war, das im Berichtsjahre die Zahl der Mitglieder in dieser Branche sich bedeutend vermehrt habe, u. z. mit 1565 männlichen und 75 weiblichen Geschlechtes in der Abtheilung gegen Sterbefälle, welche ein Capital von F. 2567.691 versicherten und betragen die jährlichen Prämien dieser neu hienzugetretener Mitglieder F. 1[illegible].217 und 22 kr. Im Allgemeinen betrugen die Einnahmen in dieser Bransche F. 3,621.126, die Ausgaben F. 3,57[illegible].421, somit verblieb ein Reingewinn von F. 42.704 und 3[illegible] kr.

In der Abtheilung für Erleben sind im Berichtsjahre 342 mänliche und 509 weibliche Mitglieder mit einem Versicherungscapitale von F. 1,252.850 und F. 1[illegible].635 Rentenversicherung hinzugekommen, welche den Prämienbetrag von F. 51.209 und 31 kr. der Gesellschaft jährlich zuführen. Die Einnahmen in dieser Branche betrugen F. 4,878,186 uud 53 kr., die Ausgaben F. 4.85[illegible].683 und 73 kr., Reingewinn F. 13.502 und 74 kr.

An Dividenden wird den Mitgliedern in der Lebensversicherungs-Abtheilung 9% für das verflossene Jahr gutgeschrieben.

Die Versammlung nahm mit Befriedigung den Rechenschaftsbericht über die Lebensversicherungs-Abtheilung entgegen, und ertheilte der Dircetion das Absolutorium.

Es wurden dann noch einige Gegenstände der Tagesordnung erledigt und die Versammlung geschlossen.

Die Armenpflege.

Vortrag des Herrn Dr. Friedrich Duschenes, in Prag.

Hochgeehrte Damen und Herren!

Ich muss mir schon erlauben, bevor ich an die Erörterung meines Themas schreite, einige einleitende Worte vorherzuschicken. Das Thema der Armenpflege ist so umfassend und bietet ein solch' grosses, fast unabsehbares Material, dass ich Sie schon sehr um Entschuldigung bitten muss, wenn ich heute Ihre Geduld auf eine harte Probe stellen werde; dennoch wird es mir nicht möglich sein, dass ganze Thema vollends zu erschöpfen, so dass ich mich nur darauf beschränken muss, die einzelnen Etappen der geschichtlichen Entwicklung des Armenwesens und der Armenpflege, und, ich möchte sagen, die wichtigsten Momente und Punkte schärfer zu markieren. Zunächst wirft sich uns die Frage auf: „Wer ist arm?" Sie wissen ja, meine Hochgeehrten, dass man im gewöhnlichen Leben den Begriff Armut im weitesten Sinne auffast. Man pflegt so z. B. den einen als arm an geistiger Veranlagung, den anderen arm an Wissen, an praktischen Sinn u. s. w. zu bezeichnen. Heute wollen wir uns ausschliesslich auf die Erörterung der Armut in wirtschaftlicher Beziehung beschränken und in dieser Richtung nennen wir arm denjenigen, der durch seine Berufsthätigkeit nicht soviel erwirbt, um die gewöhnlichen Bedürfnisse, die das Leben durchschnittlich an jeden Menschen stellt, decken zu können. Allein nicht jeder könnte gleich arm genant werden, sondern wir müssen die Armen in drei grosse Kategorien eintheilen. Es gibt arme Personen, die absolut erwerbsunfähig sind, weil sie infolge hohen Alters, Krankheit, überhaupt infolge körperlicher oder geistiger Gebrechen verhindert sind, zu arbeiten, wenn sie oft auch den besten Willen bethätigen, arbeiten zu wollen. Da eröffnet sich der Armenpflege ein grossos Gebiet, da zeigt sich der Mensch in seiner ganzen Herzensgüte, da gilt es, wahrhafte Wohlthaten zu üben, denn diese Armen haben einen vollen Anspruch auf dauernde Unterstützung. Eine [illegible] lig Erwerbsunfähigen, die ebenfalls arbeiten wollen, aber durch Wechsel- und Unglücksfälle in ihrer Erwerbsthätigkeit gestört sind. Auch diese haben gerechten Anspruch, unterstützt vu werden. Allein die Unterstützung dieser Armen kann keine dauernde sein; der Armenpflege eröffnet sich hier ein anderes Gebiet erspriesslicher Thätigkeit, die Mission, diese Personen durch Arbeitsversorgung und Arbeitsvermittlung erwerbsfähig zu machen.

Eine dritte Art von Armen — und in dieser ruht die Lösung der Armenfrage und überhaupt aller Fragen, die eng mit der Armenpflege verknüpft sind — sind jene, die arbeiten können, aber nicht arbeiten wollen, sei es aus Hang zum Müssiggang, sei es aus welchem Grunde immer. — Auch hier verschliessen wir uns nicht der Unterstützung diesen Armen gegenüber. Das menschliche Herz ist empfindlich und empfänglich auch für solche Arme. Die Armenpflege hat aber hier eine andere Mission, hier muss sie als ein erziehlicher Factor auftreten, sie hat diese Kategorien von Armen zur Arbeit anzueifern und dieselben in den wirtschaftlichen Kreis als thätige Mitglieder der menschlichen Gesellschaft in diese wieder einzuführen. Dies ist wohl leicht gesagt und nur dann durchführbar, wenn der Staat im Wege der Gesetzgebung solche Mittel bietet, um diese sogenannten Armen eventuell zur Arbeit zwangsweise zu verhalten.

Eine andere Eintheilung ist die verschuldete und unverschuldete Armut. Zur ersteren Kategorie zählen wir Jene, die durch eigenes Hinzuthun, durch

Hang zum Leichtsinn, durch Nichtwirtschaftlichkeit und Verschwendung in den Armutzustand gerathen sind. Von diesen gilt dasselbe, was ich von Denjenigen bemerkte, die sich der Arbeit entziehen. Auch hier wird Armenpflege erziehlich eintreten und Vorsorge treffen müssen, damit nicht durch die gewährte Unterstützung diesen Personen Mittel und Wege zum Rückfall in ihr planloses und wirtschaftswidriges Gebaren geboten werde. Wir sprechen endlich von der Massenverarmung, die zu den grossen socialen Tagesfragen gehört. Wir hören auch, wenn von der Massenverarmung die Rede ist, das geflügelte Wort „Recht auf Unterstützung“, sowie das bekannte Schlagwort „Recht auf Arbeit“. Beinahe liesse sich dieses Schlagwort viel eher rechtfertigen und vertreten, wie der in die Massen geschleuderte Ruf „Recht auf Unterstützung“. Ein allgemeines Recht auf Unterstützung gibt es nicht. Die Vertreter der Socialdemokratie, des Communismus und der anarchistischen Theorie gelangen zu dem Resultate: es liegt eine ungleichmässige Vertheilung der Güter vor und stellen der besitzenden die nichtbesitzende Classe gegenüber. Die Socialdenokraten verlangen zu diesem Behufe im gesetzlichen Wege die Änderung der Rechtsordnung und eine gerechtere Vertheilung der Güter, wogegen die Communisten und Anarchisten Gesetz und Recht über den Haufen werfen und der ganzen Geselschaft offen den Krieg erklären. Es gibt wohl einen Anspruch auf Unterstützung, aber nur bezüglich des einzelnen, so z. B. haben in der Familie die Kinder einen Anspruch auf [illegible] die Eltern [illegible] gegen die Eltern gegen die Kinder. — In der Gemeinde hat jeder Heimatsberechtigte im Falle der Verarmung Anspruch auf Unterstützung der Gemeinde gegenüber; die Gemeinde ist jedoch nur subsidiär hiezu verpflichtet, wenn nach dem Civilrechte einem dritten diesbezüglich keinerlei Verpflichtung obliegt.

Endlich hat der Staat bei dem sogenannten allgegemeinen Nothstande die Verpflichtung, helfend einzugreifen. Während aber die Armenpflege von Wohlthätigkeitssinn oder religiöser Opferwilligkeit geleitet wird, wird der Staat, wenn er beim allgemeinen Nothstand eingreifen muss, von anderen Gesichtspunkten geleitet; hier ist es das Moment der Aufrechterhaltung der staatlichen Ordnung; er muss unbedingt bestrebt sein, Gewerbe und Industrie zu heben und zu fördern, den Hilflosen in ihrem Nothstande den nöthigen Erwerb zu verschaffen. — Die Mittel hiezu stehen ihm alle Zeit weit mehr zu Gebote, als jenen einzelnen Factoren, die zur Armenpflege im engeren Sinne berufen sind. So sehen wir viele der bedeutenden socialen Tagesfragen in einem innigen Zusammenhange mit der Armenpflege und dem Armenwesen. Nun fragen wir weiter: Wie ist die Armut enstanden? Unter den Socialpolitikern hat sich ein Streit ergeben, indem gesagt wurde, und ich pflichte dem auch bei: Die Armut ist mit dem Menschen geboren worden! Der erste Mensch kam güterlos auf die Welt. Dem gegenüber wurde erwidert: Der erste Mensch wurde ja in ein Paradies gesetz, wo er alles in Hülle und Fülle besass, er war gewiss nicht arm! Darauf wird bemerkt: Das Bild mit dem Paradiese weist darauf hin, dass uns Menschen die ganze Welt mit ihren grossen Reichthümern offen steht; es ist und war nie der Beruf des Menschen, ein Schlaraffenleben hier auf Erden zu führen. „Im Schweisse Deines Angesichtes sollst Du Dein Brot verdienen“, rief die Gottheit dem Menschen zu, „die Arbeit ist Dein Los!“ Wenn wir dieses Wort, welches die Gottheit dem ersten Menschen und der gesammten Menschheit als Parole mit auf den Lebensweg gegeben hat, genau erfassen, so wirft sich uns die Frage auf: Wie konnte die Armut erstehen, wenn sich die Menschen ihrem Berufe zu dauernder, ernster planvoller und intensiver Arbeit widmeten? Wer brachte somit die Armut in die Welt, resp. wie kam sie in die Welt? Betrachten wir die Urvölker. Kannten sie die Armut? Waren sie arm? Sie waren Nomaden, Hirten, Jäger, Ackerbauer; sie haben alle ihr tägliches Brot durch schwere Arbeit erwerben müssen. Der Jäger, der sich den Gefahren der Jagt aussetze, hatte wahrlich keinen leichten Beruf, und diejenigen, die sich mit der Viehzucht befassten und das wilde Vieh zähmen mussten, um es für ihre Hauswirtschaft nutzbar zu machen, hatten gleichfalls keine leichte Arbeit; endlich der Ackerbauer, der die Erde bebauen musste, auch er hatte ein schweissvolles Tagewerk zu verrichten. Sie alle waren arm, sie waren sich aber der Armut nicht bewusst! denn ihre Bedürfnisse waren die erdenklich einfachsten. Allein diese Menschen waren jeder Cultur bar, erst mit dem Momente, wo die Cultur in die Stätten der Menschen einzog, wo ein Gemeinwesen gegründet wurde, wo sich Haus an Haus anreihte, erwachte das Bewusstsein der Armut, das Bewusstsein von Überfluss und Entbehrung, von Reichthum und Nothstand, indem der eine sich eine weit reicher ausgestattete Wohnstätte gründete, mehr Wohlstand in seiner Lebensweise zur Schau trug, als sein Nachbar. Und mit der Begründung der Gemeinden und des Gemeinwesens ergab sich die Nothwendigkeit auch für die armen Gemeindegenossen im gesetzlichen Wege Vorsorge zu treffen — somit Normen für die Armenpflege zu schaffen, und so enstand die Armengesetzgebung. Das erste Volk, welches eine eingehende, auf ethischen Grundlagen beruhende Armengesetzgebung aufweist, ist das jüdische Volk!

(Fortsetzung folgt).

Die Lemberger Oper.

Am 10 d. M. hat hier die Opernsaison mit der Aufführung der Oper Halka von Moniuszko, die beste polnische musikalische Schöpfung, begonnen. Das Theater war bis aufs letzte Plätzchen gefüllt und das Auditorium zollte der Sängerin Fr. Dąbrowska und dem Tenoristen, Herrn Roland Sienkiewicz, ungetheilten Beifall.

Zwar haben es die Herren Directoren Dr. Juliusz Bandrowski und Ludwik Heller noch im vorigen Jahre verstanden, die Oper in jeder Hinsicht trefflich zu arrangiren, doch stimmte nicht Alles vollständig, weil die Musik eine Militärcapelle besorgte, welche jede Partitur in

Eile einstudiren musste und weil der Chor auch ein provisorisch zusammengetzter war und so manche Schnitzer, sowohl in den Bewegungen, als in den Gesängen machte. Heujahr dagegen ist hier die Operntruppe aus Lemberg complett erschienen. Das Orchester besteht vom Geiger bis zum Tromler aus erprobten Künstlern. Wenn wir nur hervorheben, dass im Orchester der Lemberger Oper die ersten zwei polnischen Violinvirtuosen, wie die Herren Professor Drucker und Wolfsthal, den Bogen führen, genügt es schon sagen zu können, das wir hier in Krakau eine Oper mit einem Orchester ersten Ranges zu hären bekommen.

Der Chor ist diesmal in allen Hinsichten perfekt. Die Austattungen schön, und geschmackvoll. Die Vorstellung der Oper Faust, von Gounod, wurde mit aller Exactheit vollführt und die Besucher gewannen die Ueberzeugung, dass Herr Myszkowski ein vorzüglicher Open Regiseur ist und dass die Direcktion ihr Möglichstes thut, um ihrer Aufgabe gerecht zu werden.

NOTIZEN.

Cremieux-Feier. Gestern veranstaltete hier der Verein „Libanon" eine Feier zur Ehrung des hundertjährigen Geburtstages Adolf Cremieux; diese fand im Tempelsale Podbrzezie statt und dieselbe war von Damen und Herren besucht. Fröffnet wurde die Feier vom Präsidenten des Vereines, Herrn Dr. Frühling. Ein sechsgliedriger Chor unter Leitung des Herrn Harttuch stimmte ein Lied von Schulz an, Herr Reiner deklamirte das „El Mole Rachmim" von Gomulicki, Herr Weiss sang Wasserfluth von Schubert und Herr Berger sprach über das Leben und Wirken. Adolf Cremieux. Die Schlussrede hielt Herr Dr. Leopold Bader.

Hebräischer Unterricht. Einer der tüchtigsten Hebräisten Galiciens, Herr S. M. Lazar aus Przemyśl, hat sich hierorts ansässig gemacht und ertheilt Unterricht im Hebräischen, derselbe übernimmt auch einzelne Lectionen in bessern Häusern. Adresse S. M. Lazar, Krakau, Tischlergasse Nr. 9.

Krakauer wechselseitige Versicherungsgesellschaft. Der „Wiener Allgemeinen Zeitung" schreibt man aus Lemberg: Hier coursirt seit längerer Zeit das Gerücht, dass in der hiesigen Filiale der Krakauer wechselseitigen Versicherungsgesellschaft eine sehr bedeutende Defraudation — man spricht von 100.000 fl. — von einem Beamten verübt wurde. Nun hat die Gesellschaft ein Communiqué ausgegeben, in welchem sie erklärt, dass ein Beamter, Namens Kalinowski, im Laufe von drei Jahren 25.000 fl. defraudirt habe. Er sei dabei in folgender Weise vorgegangen: Ihm war die Gebarung mit den Accepten anvertraut, welche die Gesellschaft an zahlungsstatt für Feuerversicherungsraten von Gutsbesitzern nahm. Er cassirte nun häufig Baargeld ein und behielt es für sich, während er meldete, dass die Wechsel prolongirt seien. Bis jetzt sei ein Schaden von 25.000 fl. aufgedeckt. Der Defraudant wurde verhaftet. — Die hiesigen Blätter behaupten nun, dass der Schaden sich wahrscheinlich viel grösser erweisen werde. Ein Blatt will sogar wissen, dass dieser sogenante Kalinowski von jeher ein Abenteuerer und Glücksritter gewesen sei und unter falschem Namen bei der Gesellschaft eingetreten sei.

Sterbefall. Heute verschied hier nach kurzem Leiden der Hausbesitzer und Kaufmann, Herzl Grossmann, im Alter von 56 Jahren. Derselbe war der Vater des hier angesehenen Tuchändlers, Herr Wilhelm Grossmann. Der Verstorbene war ein frommer und mildthätiger Mann. Ruhe seine Asche.

Audienz beim Bischof Fürsten Puzyna. In Angelegenheit des Bildes, welches die Blutbeschuldigung der Juden in der Kirche in Kalwarya darstellt werden die Herren Redacteur Samuel Fuchs und Rabbinatsassesor Ch. L. Horowitz beim hierortigen Bischof Fürst Puzyna eine Audienz haben, über deren Ausgang wir in nächster Nummer berichten werden. Dieser sehr löbliche Gedanke ist dem Herrn Fuchs aufgetaucht.

Um auf die vor sich gehenden Gemeinderath-Wahlen keinen Einfluss zu nehmen und der Sache ganz fern zu bleiben, erscheint unser Blatt erst heute, am 18 Juni 1896, nach der Wahl der Kurie III/II.

Verantwortlicher Redacteur Ch. N. Reichenberg. — Z drukarni A. Słomskiego w Krakowie.

Z sali sądowej.

Seinfeld contra Perkowski.

W poniedziałek dnia 24 b. m. przed trybunałem apelacyjnym pod przewodnictwem radcy apelacyjnego p. Gułkowskiego odbyła się rozprawa apelacyjna Antoniego Perkowskiego, zasądzonego wyrokiem sądu karnego powiatowego na karę trzydniowego aresztu. P. Perkowskiego zasądzono za przekroczenie obrazy czci, popełnione przez to, że dra Seinfelda, członka Rady miasta, rzekomo obmówił, iż od niego wziął kwotę 800 koron tytułem łapowego za to, że Perkowskiemu w gminie wyrobi dostawę furmanek i koni. Do rozprawy apelacyjnej jako świadków wezwano radcę m. Ignacego Daszyńskiego, p. Wincentego Sataleckiego i Józefa Kleinbergera.

Po odczytaniu protokółu rozprawy z pierwszej instancji, odczytano również protokół spisany w kancelarji syndyka miejskiego dra Koya wobec r. m. Beringera i Markusa, w którem p. Perkowski podał: pewnego dnia spotkał na ulicy dr Seinfelda, który go zapytał czy nie robi starań celem otrzymania dostawy na furmanki dla gminy. Dr Seinfeld zaprosił też Perkowskiego do swojej kancelarji celem omówienia sprawy. Gdy Perkowski przyszedł, oświadczył dr Seinfeld, że gotów jest czynić starania w tej sprawie, ale że to będzie kosztowało. Jeżeli Perkowski złoży 2000 złr. to za staraniem dra Seinfelda otrzyma przedsiębiorstwo czyszczenia miasta. Pieniędzy tych żądał dr Seinfeld nie dla siebie, ale rzekomo dla jakiejś „grubej figury“. Drugim razem oświadczył Seinfeld Perkowskiemu, że już za późno, ale dodał, że jeżeli jeszcze otrzyma 1000 złr. będzie czynił starania.

Ponieważ Perkowski tyle pieniędzy nie miał żądał Seinfeld sześćset, a wreszcie wziął 400 złr, które Perkowski pożyczył na weksel z podpisem p. W. Sataleckiego. Pieniądze te p. Seinfeld później zwrócił.

Oskarżony p. A. Perkowski przedstawia sprawę zgodnie z swym protokółem.

Dodaje, iż r. m. Daszyński zwrócił mu uwagę, że niepotrzebnie Seinfeldowi dał tyle pieniędzy, kiedy Seinfeld w tej sprawie nic nie zdoła zrobić. R. m. Daszyński pytał, co będzie, jeżeli Seinfeld pieniędzy nie zwróci, na co Perkowski oświadczył, że procesować się o to nie będzie. Na co r. m. Daszyński miał odrzec: „Bądź pan spokojny, pieniądze pan odbierzesz“. I rzeczywiście Seinfeld pieniądze Perkowskiemu zwrócił, ale spotkawszy się z nim wyrzucał mu, że ma długi język.

Zwrócone pieniądze figurowały w księdze dra Seinfelda, jako zaliczka na sprawę karną, tymczasem Perkowski żadnej sprawy karnej adwokatowi Seinfeldowi nie polecał. Przytem Perkowski dodaje, że ile razy był w kancelarji u Seinfelda, nigdy nikogo nie zastał i chce to poprzeć przysięgą; tymczasem Seinfeld twierdzi, że było aż czterech świadków.

Odczytano następnie zeznania osób pracujących w kancelarji dra Seinfelda. Nikt nie słyszał konferencji Perkowskiego z Seinfeldem, ale po odejściu Perkowskiego Seinfeld polecił manipulantce wpisać do księgi 800 koron. „Perkowski — karne“.

Dalej odczytano zeznanie r. m. Markusa, w którem jest mowa, że Seinfeld na Sekcji ekonomicznej popierał ofertę Perkowskiego razem z r. m. Markusem, jako najkorzystniejszą. W jakiś czas dowiedział się r. m. Markus, że Seinfeld pobrał łapówki, wobec czego wezwał Perkowskiego do siebie, a następnie do syndyka dra Koya.

Dr Seinfeld twierdzi, że r. m. Markus fałszywie zeznał i żąda wezwania pana Friedleina, jako świadka, na okoliczność, że on Seinfeld przez 8 lat jako członek Rady m. nigdy nie interwenjował w sprawie jakiejkolwiek oferty. Mówiąc o radcy miejskim p. Markusie, nazywa go dr Seinfeld **blacharzem!** a wreszcie raczył go nazwać majstrem blacharskim. Nadto nazywa Seinfeld p. Markusa **wysłannikiem** dra Lea, który pewnego razu miał się wyrazić do innych radców, że starać się będzie, by Seinfelda wyrzucono z Rady miejskiej.

Świadek poseł **Daszyński** zeznaje, że p. Perkowski w dostawie był niedbały i świadek na posiedzeniu Rady wniósł, by przy dalszych dostawach go pominąć. P. Perkowski, przybył do świadka i żalił się, że nadużyć nie popełniał, kontrolować zaś robotników nie mógł, oraz prosił posła Daszyńskiego, by mu doradził w jaki sposób mógłby się zrehabilitować.

O drze Seinfeldzie wyraża się świadek, że ten nie powinien się był takiemi sprawami zajmować, na co świadek zwracał mu nawet uwagę, gdyż cała ta sprawa wydawała mu się bardzo **niesmaczną** i nawet go mocno oburzyła. Świadek mięszał się w to, ponieważ dra Seinfelda opinja publiczna robiła stronnikiem socjalizmu, a nawet **człowiekiem bardzo „czerwonym“**, świadek starał się więc, by przez to stronnictwo to nie ucierpiało na dobrej opinji.

Świadek p. Wincenty **Satalecki** właściciel składu wędlin w Krakowie, zeznaje, że obwiniony p. Perkowski przybył do niego z prośbą o podpisanie mu weksla na 600 złr. mówiąc, że pieniędzy tych potrzebuje dla dra Seinfelda, ten bowiem miał mu za to wyrobić na nowo otrzymanie dostaw furmanek.

Świadek Józef **Kleinberger** zegarmistrz, stwierdza, że po mowie p. Daszyńskiego w Radzie miejskiej przyszedł do niego p. Perkowski i mówił: „Kleinbergerku, bój się Boga, co ten człowiek (Daszyński) odemnie chce. Ja w tej sprawie nic nie jestem winien; muszę się zrehabilitować i wytoczyć proces“. Następnie pytał się świadka o dobrego adwokata. Ten doradził mu wówczas udać się do dra Seinfelda, co też p. Perkowski uczynił. W jakiś czas później p. Perkowski przyszedł powtórnie do świadka i powiedział, że p. Daszyński musi nie wiedzieć o całej sprawie i dlatego trzeba mu ją wyświetlić. Świadek przyznał mu słuszność i oznajmił p. Daszyńskiemu, że przyprowadzi doń p. Perkowskiego.

Poseł Daszyński przyrzekł obwinionemu, że jeszcze raz przejrzy tę sprawę, jednak nic mu nie obiecuje.

Nastąpiła przemowa obrońcy obwinionego dra Łacheckiego i obrońcy prywatnego dra Seinfelda, który uznaje karę wymierzoną p. Perkowskiemu przez pierwszą instancję za zbyt łagodną i żąda surowego ukarania obwinionego.

Trybunał po krótkiej naradzie odrzucił apelację obwinionego i wymierzył mu karę dziesięciodniowego aresztu.

Sejm krajowy.

Lwów 24 października. Otwierając o godz. 10·35 przed południem posiedzenie sejmu, zabrał głos marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni i wśród łez przemówił w te słowa:

S. p. Jaworski.

„Sejm zostaje w tej chwili pod wrażeniem bolesnej i wstrząsającej serca nasze wiadomości o nagłym zgonie ś. p. Apolinarego Jaworskiego, trzydziestotrzyletniego posła sejmowego, prezesa Koła polskiego, jednego z najlepszych i najdzielniejszych rzeczników i obrońców interesów i potrzeb tego kraju, jednego z najlepszych jego synów. Trudno w tej chwili, choćby w ogólnych rysach omówić działalność polityczną Jaworskiego, bo życie Jego i działalność publiczna jest zarazem obrazem prac, usiłowań, a nieraz walk całego kraju w ostatnich latach kilkudziesięciu, mających na celu zapewnienie krajowi naszemu stanowiska politycznego, odpowiadającego jego odrębnej indywidualności, opartej na przeszłości historycznej i stworzeniu warunków, któreby umożliwiły rozwój i podniesienie jego pod względem kulturalnym i ekonomicznym, a zarazem utrwaliły nabyte prawa i zapewniły to, co do urzeczywistnienia zamierzonego celu okazywało się w danej chwili koniecznem. W tej pracy umiał być Jaworski stanowczym, rozumnym, a zarazem trzeźwym i umiarkowanym, umiał być karnym, o niezmordowanej pracy, głębokiej wiedzy i niewzruszonej lojalności, szeregowcem. Umiał być przywódcą, czczonym przez swoich, szanowanym i uznawanym przez wszystkich przywódców, który umiał obejmować i świetnie zastępować potrzeby i interesa całego kraju, nie zapominając nigdy o dobru i potrzebach monarchji. Nie narzucając własnego zdania umiał jednak na podstawie swej indywidualności sprawić, że głos jego był w Kole polskiem prawie zawsze rozstrzygającym. Wolny od jakichkolwiek względów osobistych, myślał, działał i żył tylko dla kraju, co jest wytłómaczeniem jego stanowiska, siły i wpływu. Postać Jaworskiego rosnąć będzie jeszcze w przyszłości, im bardziej brak jego odczuwać będzie kraj cały. Niech te słowa pod pierwszem wrażeniem ciężkiej straty będą słabym objawem uczucia boleści i żalu, jakim w tej chwili przejęty jest Sejm, a z nim kraj cały. Sądzę, że odpowiem intencjom Wysokiej Izby, jeżeli na znak żałoby zamknę w tej chwili posiedzenie“.

Przemówienia marszałka krajowego wysłuchała Izba stojąc. Następne posiedzenie wyznaczył marszałek na dzisiaj godzinę 7 wieczorem.

Ostatnie chwile ś. p. Jaworskiego.

Lwów 24 października. O ostatnich chwilach Apolinarego Jaworskiego donoszą: Zmarły był wczoraj na śniadaniu u pp. Dawidów Abrahamowiczów, a wieczór w kasynie narodowem. Dziś rano zbudziwszy się, wstał z łóżka i czuł się zupełnie zdrów. Obmywszy się, czesał się przed łóżkiem. Nagle upadł rażony udarem mózgowym. Wszelkie wysiłki przywołanych lekarzy okazały się bezskuteczne.

Zapowiedziany na dziś obiad poselski u marszałka i na jutro u prezydenta miasta Lwowa, zostały odwołane.

O godzinie wpół do 3-ciej przybędą synowie zmarłego ze Skwarzawy i wtedy poczynione będą zarządzenia co do pogrzebu. Eksportacja zwłok na dworzec Podzamcze odbędzie się pojutrze, we środę po południu, pogrzeb zaś w Skwarzawie we czwartek rano.

Z gmachów Sejmu, ratusza i kasyna narodowego powiewają chorągwie żałobne.

Kondolencja cesarza.

Lwów 24 października. (Tel. pryw.) Cesarz otrzymawszy dzisiaj rano wiadomość o zgonie śp. Apolinarego Jaworskiego, polecił wyrazić rodzinie szczere współczucie.

Prasa wiedeńska o ś. p. Jaworskim.

Wiedeń 24 października. Z powodu śmierci Apolinarego Jaworskiego, pisze *N. W. Tagblatt*: Z Apolinarym Jaworskim znikła jedna z wielkich osobistości naszego parlamentarnego życia, których działanie sięga do dawnych czasów naszej Izby posłów. Był on powagą, był on systemem. Uznawany przez wszystkich, wiernie popierany przez swoich stronników, reprezentował on Koło polskie na posiedzeniach i konferencjach z całą zręcznością i powagą. Koło polskie traci w nim wybitnego przewodnika. Żywe zainteresowanie zwraca obecnie na siebie kwestja, kto zajmie miejsce po nim. Jaworski był człowiekiem potężnym, a jego wpływ opierał się na jego znanych, budzących zaufanie i szacunek zaletach.

Fremdenblatt pisze: W Apolinarym Jaworskim traci austrjacka Rada państwa postać parlamentarną, która zdala się należeć do istoty austrjackiego parlamentaryzmu. Zwierzchnik Koła polskiego był jednym z mężów, kierujących nawą.

Podczas przesileń lat ostatnich piastował on to stanowisko w Kole polskiem, tem samem decydując w ruchu mechanizmu austrjackiego parlamentaryzmu. Za dawnej większości był jej uznanym przewodnikiem, a gdy rozmaite obstrukcje [illegible]ły austrjacki parlament, był Jaworski z przekonania energicznym zwolennikiem przywrócenia Izbie zdolności do pracy. Do tego celu wyłącznie zwracały się dążenia jego i Koła polskiego. Z tego punktu widzenia strata, poniesiona przez śmierć Apolinarego Jaworskiego, ciężką jest nietylko dla Koła polskiego, ale także dla austrjackiego parlamentu, nad którego uzdrowieniem pracował do ostatniej chwili.

Wiedeń 25 października. (Tel. wł.) Większość dzienników, zastanawiając się nad pytaniem kto będzie następcą Apollinarego Jaworskiego w przewodniczeniu Koła polskiego, wymienia Wojciecha hr. D z i e d u s z y c k i e g o I. wicepr. Koła polskiego.

Ważne uchwały komitetu centralnego.

Lwów 24 października. Centralny komitet odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Omawiano sprawę zamianowania mężów zaufania dla zachodniej części kraju, bez względu na partje polityczne, o ile uznają one solidarność Koła polskiego i organizację komitetu centralnego. Wygotowanie instrukcji dla mężów zaufania poruczono komitetowi wykonawczemu.

Po dłuższej dyskusji w sprawie uzupełniającego wyboru posła na Sejm z kurji gmin wiejskich w Jaśle (wybór odbędzie się 15 b. m.) uchwalono, że **g d y p r z y w y b o r z e t y m n i e z a c h o d z i n i e b e z p i e c z e ń s t w o d l a s p r a w y n a r o d o w e j, k o m i t e t n i e w i d z i p o w o d u d o i n g e r e n c j i i p o z o s t a w i a w y b o r c o m z u p e ł n ą s w o b o d ę g ł o s o w a n i a.**

-bunał państwa kazał je skarbowi płacić. — Rząd przemazał pretensje z przed 1 stycznia 1904 r. — Interesowani skarżą. — Znaczenie polityczne zapowiedzianego we wtorek wyroku.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Paragraf czternasty ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 o reprezentacji państwa (pozwalam sobie na drobną niedokładność celem skrócenia tytułu) stał jako winowajca w dniach 21 i 22 b. m. przed trybunałem państwa (Reichsgericht) to jest przed tą instytucją, która na mocy ustawy zasadniczej państwowej z dnia 21 grudnia 1867 r. (Dz. u. p. N. 143) jest powołaną do rozstrzygania w sporach kompetencyjnych i w spornych sprawach prawa publicznego.

Ponieważ trybunał państwa jest mało znanym w szerszych kołach publiczności, dodam, że ma on siedzibę w Wiedniu, składa się z prezydenta i jego zastępcy, mianowanych dożywotnio przez cesarza, następnie z dwunastu członków i czterech zastępców, mianowanych przez cesarza również dożywotnio na propozycję Rady państwa.

Z jakiego powodu dostał się § 14 przed kratki trybunału państwa?

Dnia 16 lipca br. wyszło rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14, mocą którego postanowiono, że państwo jest obowiązanem płacić procenty od podatków, pobranych nieprawnie i dlatego podlegających zwrotowi. Do tej pory bowiem skarb państwa nie chciał płacić owych procentów. Trybunał administracyjny zaś przyznawał mu słuszność. Ostatecznie parę osób interesowanych zwróciło się do trybunału państwa na podstawie artykułu 3 wyżej wspomnianej ustawy zasadniczej. O w artykuł 3-ci powiada:

„Trybunałowi państwa przysługuje dalej ostateczne rozstrzyganie:

a) o pretensjach poszczególnych królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych do ich ogółu i odwrotnie; dalej o pretensjach jednego z tych królestw i krajów do drugiego z nich, wreszcie o pretensjach, podnoszonych przez gminy, korporacje lub poszczególne osoby do jednego z wspomnianych królestw i krajów, lub do ich ogółu, jeżeli takie pretensje nie nadają się do wytoczenia na zwykłej drodze prawa.“

Trybunał państwa wyrokami (l. 143 i 144) z dnia 25 kwietnia 1904 orzekł, że skarb państwa jest obowiązanym do zapłacenia procentów od nieprawnie pobranych podatków.

Ministerjum skarbu spostrzegło, że nagle znalazło się w bardzo nieprzyjemnem położeniu. — Procenty bowiem od nieprawnie pobranych podatków wynoszą sporą sumę, którą trzebaby wypłacić, jeżeli każdy posiadacz pretensji zwróciłby się do trybunału państwa. By za jednym zamachem zmazać owe pretensje, minister skarbu postarał się o wydanie pod odpowiedzialnością całego gabinetu rozporządzenia na mocy § 14-go w d. 16 lipca 1904, rozporządzenia, które nakazuje wypłacać procenty od nieprawnie pobranych podatków, oświadcza przecież w § 7, że

---

bezpieczen, i odległych, choć nie przymięszali się do nieprzyjaźni, ani złą, ani dobrą stroną, ta bieda doległa i dolega. To tedy takowe rzeczy i gwałt na prawa koronne nie jedno od J. K. Mci uniwersałów z pod Smoleńska, ale i od samego Pana Boga zemsty i kaźni czekają“.

Że przedstawienia tego rodzaju, acz poparte powagą senatorów, nie mogły poprawić nałogowego wichrzyciela, to rzecz oczywista. Kombinacja z Batorym nie powiodła się wprawdzie, ale zawzięta walka z Opalińskim o posiadanie starostwa Leżajskiego trwała tak długo, aż zniecierpliwieni sąsiedzi sami sobie postanowili wymierzyć sprawiedliwość. Napadnięty przez przeważające siły, dał gardło Stadnicki na polu walki, a jak żył, tak i zginął bez chwały. Pozostała po nim tylko pamięć jego zbrodni, pozostał charakterystyczny przydomek „Djabła“, określający trafnie postać starosty Zygwulskiego, zarówno pod względem obyczajowym, jak i politycznym. Z usposobienia gwałtownik i anarchista, imał on się spraw publicznych nie w zamiarze służenia społeczeństwu lub Rzeczypospolitej, nawet nie z ambicji, lecz jedynie dla obalenia porządku i ładu, które hamowały wrodzone jego skłonności. Powszechne prawo głosowania (oczywiście w obrębie stanu szlacheckiego) na elekcjach i sejmikach, dawało mu możność oddziaływania na opinję publiczną. Skorzystał więc z niej i, grając zręcznie na namiętnościach i nałogach naiwnych słuchaczy, porywał ich jaskrawością frazesów, skrajnością wniosków i używał do dopięcia osobistych celów, do zawichrzenia Rzeczypospolitej i do wywrócenia wszelakiej władzy. Pod tym względem jest też Stadnicki typem demagoga-możnowładcy, a różni się od innych demagogów tem tylko, że ambicją swoją nie sięga poza granice Leżajskiego starostwa, że szczytem jego marzeń jest chciwość i zemsta osobista.

52

Plac Wiosna 27/11 1905

Etyka żydowska. Z kół prawniczych piszą nam: Radca miejski Gross ogłasza w porannym „Czasie" z soboty, że ma do wydzierżawienia konsens. Panie radco żydowski! Nietylko to, co kodeks karny karze, jest niemoralnem! Jeżeli klient z konsensem do pana przyjdzie, to prześlij go pan do faktora lub adwokata (żydowskiego oczywiście) nie będącego radcą miejskim, bo ów klient dlatego do pana przychodzi, abyś mu pan, jako radca łatwiej wyrobił w magistracie zezwolenie na dzierzawę konsensu, a to nie będ ładnie, aby pan radca trudnił się takim interesem! Zrezygnuj pan z tych kilkunastu koron i nie narażaj się na zarzut nadużywania urzędu radzkiego.

Sharge o 7 Eo.

1.94

5/12 1905 [illegible] zapo

Moralność publiczna

Poczta jest

Z kraju od korespondentów I.K.C.

Sobota, 24 października 1936 r.

Zamiast złota — świstki w skarbcu Urzędu Skarbowego.

Defraudacje Krzysztoforskiego i jego „wspólników" — w oświetleniu prokuratora.

Nasz radomski korespondent (Fa) donosi: W procesie Krzysztoforskiego piątek poświęcony był w całości przemówieniu **prok. Walkiewicza.**

— Proces niniejszy — mówi prokurator — pozostawia **smutkną kartę w dziejach urzędu skarbowego.** Musi on **poddać krytyce system kontrolny i stosunki tam powstałe.** Proces ten **nie jest jedyny.** Podobne afery **były już w Wierzbniku i innych miejscowościach.** Krzysztoforski był człowiekiem, który wymierzał wyroki, jak to mówią **„bił po kieszeni" płatników.**

Od r. 1930 mówiono półszeptem o nadużyciach.

Nikt nie chciał jednak **walczyć, jak Don Kichot z wiatrakami,** to jest z możnemi wpływami oskarżonego.

Prokurator dowodzi dalej, że

Krzysztofoski nie miał kwalifikacyj

na zajmowanie tak odpowiedzialnego stanowiska. Rozprawa nie może zakończyć się **tylko wyrokiem,** lecz należy **poddać szczegółowej rewizji aparat kontrolny**

bez względu na „plecy" i powinowadztwa.

W pierwszym dniu procesu wielu z oskarżonych **udawało niewiniątka...** Okazało się jednak w toku rozprawy, że jest tu wina **nie tylko systemu, ale i słabych charakterów.** Lustracje urzędu radomskiego, jakkolwiek trwały tygodniami i były częste, **nie wykazywały nadużyć!** Jak wiadomo **protokoły** lustracyjne były podpisywane w gabinetach restauracyjnych.

W II-gim urzędzie skarbowym w Radomiu **było zatrudnionych 30 pracowników,** Podzielili się oni **na dwa bloki,** jeden złożony z t. zw. **zaufanych, drugi zaś to urzędnicy sumienni.** Krzysztoforski zwykł bywał mawiać, że **„dopóki zaufani pracują, wszystko będzie w porządku".** Jak widać, ta „wspólna praca" **zaprowadziła cały blok na ławę oskarżonych.** Wielu z nich odpowiada za to, że **pomagali Krzysztoforskiemu.** inni, że **pomagali i**

robili nadużycia także na własną rękę.

Na ławie oskarżenia zasiedli **nie przeciętni obywatele, lecz funkcjonarjusze państwowi, których obowiązkiem podstawowym jest działanie na korzyść interesu publicznego,** t. j. **ogółu ludności.** Te same kryterja odnieść trzeba do **oskarżonych urzędników samorządowych i kontraktowych.** Czy wobec tych świętych obowiązków służby ostać się może przepis, że urzędnik **obowiązany jest wypełnić zlecenia zwierzchnika,** zlecenia oczywiście bezprawne? Nie można się w żadnym razie **powoływać** na zarządzenie zwierzchnika w większości wypadków fikcyjne, koloryzujące legalnie przestępstwo.

Czas ostateczny po przeszło trzytygodniowym mozolnym przewodzie **wyciągnąć wnioski z bilansu rozprawy.** W świetle przewodu sądowego **żaden z 56 zarzutów** aktu oskarżenia z wyjątkiem tylko jednego

nie został niczem podważony.

Bilans strat materjalnych, **obejmujących krociowe sumy, został ustalony ponad wszelką wątpliwość. Ogromu strat moralnych obliczyć się nie da** Nie da się zwaloryzować na żadną walutę. Po drobiazgowej analizie ksiąg stwierdzono, że na jednym tylko odcinku zdefraudowano 152.000 zł. Gdyby nawet tych braków pieniężnych nie było, przestępstwo zostało bezwzględnie popełnione. **Świadome działanie na szkodę skarbu państwa było oczywiste.** Nie jest paradoksem, że zamiast złota skarbiec urzędu skarbowego zawierał niezliczone świstki z fikcyjnemi pozycjami, które potem służyły za podstawę księgowania wpływów i rozchodów.

Na przestępczą drogę wszedł **osk. Kozerawski** z całą świadomością **księgując to, co oskarżony Krzysztoforski nakazał.** Za wyjątkiem bowiem jednej drobnej operacji na fikcyjnych dokumentach, **widnieją podpisy obu oskarżonych.** Nie jest przypadkiem, że w **okresach urlopowych Kozerawskiego wogóle nie popełniono nadużyć.** Padły ze strony Kozerawskiego słowa:

„Ja byłem teroryzowany..."

Przed sądem przesunął się jednak korowód świadków, którzy zeznali, że naczelnik i księgowy zajmowali równorzędne kierownicze stanowiska. Jeśli przyjąć, że **Krzysztoforski nie miał wspólnika,** to dlaczego **nie rozpoczął defraudacji znacznie wcześniej** bezpośrednio po przybyciu ze **„szkoły sosnowieckiej".** Bez współudziału księgowego **niesposób było nadużyć dokonać.** Dlatego też Krzysztoforski **czekał aż znajdzie odpowiedniego wspólnika celem defraudowania** i podziału bogatego łupu. **Kozerawski mógł sparaliżować całą przestępczą akcję swego szefa Krzysztoforskiego.** Bomba pękłaby wcześniej, gdyby Kozerawski

nie nakłaniał urzędników do milczenia w czasie lustracyj.

Jako „teroryzowany" urzędnik miał **niezliczoną ilość sposobności, by zdemaskować i unieszkodliwić Krzysztoforskiego.** Jeśli tego nie uczynił, to niewątpliwie **miał do tego poważne powody.** Wobec tego prawdą jest co mówił Krzysztoforski

o równym podziale łupów...

Po dokonanej reorganizacji kasy skarbowej i kreowaniu II urzędu skarbowego w Radomiu i po przeniesieniu Krzysztoforskiego do II urzędu, **stracił on wspólnika w Kozerawskim.** Jako kierownik II urzędu skarbowego Krzysztoforski szybko się zorjentował, że dla **kontynuowania nadużyć w powiecie radomskim potrzeba mu nowych wspólników** ale takich, którzy byli w wydziale powiatowym.

Zanim ich zwerbował panowała przez rok cisza i defraudacyj w tym czasie nie dokonywano. Pierwszą fikcyjną operację **na nowem polu przeprowadzono w grudniu 1932 r.,** gdy rozpoczęła się **współpraca Krzysztoforskiego z osk. Paszkowskim, sekretarzem wydz. powiatowego.**

Spółkę zawiązano **niewinnie na spacerach i w cukierni. Zainicjował ją Krzysztoforski** doradzając sekr. wydz. pow. **Paszkowskiemu** bardziej swobodne posunięcia. Niepotrzebnie

zwiększono personal wydz. powiatowego, rozszerzono budżet.

Współpraca się zacieśniła przy okazji uzgadniania t. zw. sum komunalnych w gabinecie Krzysztoforskiego Rzecz dziwna, że rozmów tych z udziałem księgowego z wydziału powiatowego osk. Czyżkowskiego nikomu nie wolno było zakłócać. Powstało wkrótce

28 fikcyjnych pozycyj na sumę ok. 60.000 zł.

Osk. **Paszkowski** wszedłszy raz w porozumienie z Krzysztoforskim **nie cofnął się mimo, że do dalszych już nawet powiatów dotarła wieść o nadużyciach w II urzędzie skarbowym.** Oczywiście działo się to mimo ciągłych doniesień do Izby Skarbowej na Krzysztoforskiego.

Łódź produkować będzie sztuczną wełnę z mleka.

Grupa polskich przemysłowców nabyła patent włoski.

Łódź, 23 października. (Or). Krótka depesza Agencji Stephaniego z Medjolanu podana we czwartek wieczorem przez PAT'a, a donosząca o

sprzedaniu grupie przemysłowców polskich patentu włoskiego na wynalazek sztucznej wełny z mleka,

ujawniła doniosły fakt o ogromnych konsekwencjach gospodarczych.

Grupa przemysłowców. o której mówi depesza, pochodzi z Łodzi, a terenem, na którym cała akcja dojrzała jest **Zw. Przemysłu włókienniczego w państwie polskiem w Łodzi, a więc centrala polskiego wielkiego przemysłu włókienniczego.**

Według zebranych przez nas informacyj ze **Zw. Przemysłu włókienniczego,** oraz u głównych inicjatorów całej akcji, **którzy przebywali we Włoszech, szczegóły tej akcji są frapujące.**

Jak wiadomo, w czasie wojny włosko-abisyńskiej, w związku z izolacją gospodarczą Włoch, 46-letni inżynier i przemysłowiec włoski, **Antonio Feretti** z Medjolanu, odznaczony najwyższemi odznaczeniami państwowemi, **wynalazł sposób produkowania sztucznej wełny z mleka.** Wynalazek ten dał we Włoszech wspaniałe rezultaty.

Dnia 5 czerwca r. b. Zw. Przemysłu włókienniczego w państwie polskiem w Łodzi **podjął inicjatywę zakupienia patentu włoskiego dla uruchomienia w Polsce produkcji sztucznej wełny.** Projektodawcą jest znany w Łodzi adwokat. zbliżony do sfer gospodarczych. **Wyjechał on do Włoch.** Przez dwa miesiące trwały wstępne badania, **a w sierpniu rzecz weszła w stadjum realizacji.**

Zawiązała się w Łodzi **grupa akcjonarjuszów**

z kapitałem zakładowym 4 miljonów złotych.

O akcji tej informowano zainteresowane ministerstwa.

We wrześniu i październiku rokowania prowadzone były w Medjolanie. Zaznaczyć należy, że o zakupieniu włoskiego patentu **ubiegał się i ubiega cały szereg państw.** Najenergiczniejszą w tym kierunku działalność **przejawili Niemcy,** z ramienia których występował **specjalny komisarz rządu,** a dalej **Belgja, Ameryka i inne.**

Dzięki energji delegacji polskiej oraz niezwykle życzliwemu ustosunkowaniu się **miarodajnych czynników włoskich** do postulatów delegacji polskiej, udało się sfinalizować rokowania o patent w dniu 13 b. m. **Podpisana została umowa i**

patent zdobyty został dla kraju.

Polska jest pierwszym i dotychczas jedynym partnerem Włoch w zastosowaniu nowej metody produkcji włókienniczej.

Metoda ta, która dała Włochom imponujące rezultaty, w Polsce **może mieć jeszcze większe znaczenie.**

Grupa przemysłowców, która zakupiła patent włoski **faktycznie jest zawiązana, formalnie zostanie powołana za miesiąc i bezzwłocznie przystąpi**

do budowy olbrzymiej fabryki w Łodzi

pod nazwą „Polana". — Na wiosnę przyszłego roku **fabryka zostanie ukończona.** Trzy czwarte maszyn wykonanych zostanie **w kraju,** a reszta **sprowadzona będzie z Włoch.** Na początku lata fabryka będzie uruchomiona. W pierwszej fazie **produkcji sprowadzeni zostaną włoscy fachowcy.** Podstawą surowca dla produkcji sztucznej wełny jest t. zw.

kazeina włókiennicza

(rodzaj wysuszonego twarogu).

Sztuczna wełna pod względem organicznym (białko zwierzęce) **odpowiada wełnie owczej, naturalnej.** Nieco od niej **mniej odporna, zato ma o 20 procent większe właściwości cieplne.** Kalkuluje się **nie drożej od wełny naturalnej.** Z jednego kilograma kazeiny tekstylnej **produkuje się jeden kg wełny, na który zużywa się około 33 litry mleka.**

W pierwszym roku łódzka fabryka sztucznej wełny wyprodukuje **miljon kilogramów wełny,** a w następnym roku ma wyprodukować **3.5 miljonów kg.** W pierwszym przeto etapie produkcji fabryka **zakupi 33 miljony litrów mleka.** Czynniki rządowe akcji tej udzieliły **poparcia.**

Ważność tej akcji wyznaczają trzy momenty: 1) zdobycie dużej krajowej bazy surowcowej, jeśli zważy się, że roczna produkcja mleka w Polsce **sięga 9 miljardów litrów;** 2) Moment agrarny, t. j. podniesienie rentowności rolnictwa; 3) Moment dewizowy.

Ministerstwo rolnictwa ma zająć się **zorganizowaniem rynków mleczarskich.**

Schwytanie morderczyni matki dra Michalskiego w Skarżysku.

Ze Skarżyska donosi (PAT): Wykryto sprawczynię **zabójstwa matki dra Michalskiego,** dokonanego w ub. niedzielę.

Jest nią 20-letnia **Józefa Kręciszówna, która była**

służącą u doktorowej

Michalskiej. Morderstwa dokonała Kręciszówna **przy pomocy siekiery.**

W mieszkaniu **służącej znaleziono**

kasetkę metalową jeszcze nie otwartą,

pudełko, zawierające 16 pięciorublówek złotych, brylantową broszkę i inne zrabowane przedmioty.

Morderczyni twierdzi, że namówiła ją do zbrodni

żona doktora, Wanda Michalska.

Michalską aresztowano i po przesłuchaniu u sędziego śledczego **odstawiono do więzienia przy sądzie okr. w Radomiu.**

Kronika wielkopolska.

Rok więzienia i 200.000 zł. grzywny — za przemyt złota.

Nasz poznański korespondent (Sm) donosi: Sąd okr. w Ostrowie na sesji wyjazdowej w Krotoszynie **skazał Arję Abrahama Frydego z Kalisza na rok więzienia, 200.000 złotych grzywny** oraz na **konfiskatę znalezionego przy nim złota.**

Arja Abraham Fryde od **sierpnia r. b. handlował nielegalnie dewizami i złotem.** W czasie osobistej rewizji **znaleziono u oskarżonego złoto.**

Kronika śląska.

Przerwa w procesie bojówki niemieckiej w Katowicach.

Nasz katowicki korespondent (H) donosi:: W procesie apel. 113 członków tajnej organizacji hitlerowskiej na Śląsku, sąd **zarządził przerwę do 2 listopada, albowiem oskarżeni zgłosili kilka wniosków do postępowania dowodowego. W piątek sąd przesłuchał prawie wszystkich świadków, tak, iż należy liczyć się z końcem tego procesu w pierwszych dniach listopada.**

Kronika lwowska.

(C) **ZWŁOKI TRAGICZNIE ZMARŁEGO** niedawno w czasie przelotu z Anglji do Hiszpanji lotnika śp. hr. Kazimierza Lasockiego spoczną na cmentarzu Obrońców Lwowa. Śp. Lasocki był kapitanem pilotem, brał udział w obronie Lwowa i Małopolski wschodniej i był odznaczony ord. Virtuti Militari i Krzyżami waleczności.

Kronika limanowska.

(ki) **NAPAD RABUNKOWY.** Z pow. limanowskiego przyszła wiadomość o napadzie rabunkowym, dokonanym na dom Władysława Klocka przez uzbrojonych w siekiery bandytów, którzy zażądali 1.000 zł. Kiedy Klocek nie posiadający pieniędzy oświadczył bandytom, iż żądanie jest niemożliwe do spełnienia, jeden z rabusiów uderzył go obuchem siekiery w głowę, poczem sprawcy splondrowali mieszkanie i zbiegli w nieznanym kierunku. Policja prowadzi dochodzenia.

Redakcja i Administracja „I. K. C." w Warszawie ul. Krak. Przedmieście 9.

KRONIKA WARSZAWY

Telefony Oddziału warszawskiego „ILUSTR. KURYERA CODZ." 531-90. 531-91. 531-92.

Sobota, 24 października 1936 r.

P. Stefan Krzywoszewski wygrał ostatni proces ze Skarbem.

Z Warszawy donosi (A): W Najwyższym Trybunale Admin. rozstrzygnięto ciągnący się od lat kilku spór **władz skarbowych** z b. dzierżawcą teatrów miejskich, znanym pisarzem i autorem dramatycznym **Stefanem Krzywoszewskim.**

W swoim czasie urząd skarbowy **wymierzył** dyr. **Krzywoszewskiemu** grzywnę w wysokości **kilkudziesięciu tysięcy złotych**, uznając, że dzierżawa teatrów Narodowego i Nowego wymagała **wykupienia patentu I kat. handlowej.**

Spór ten przeszedł przez wszystkie instancje i obecnie **N. T. A. ogłosił wyrok, uchylający grzywnę, wymierzoną p. Krzywoszewskiemu.**

Zawiłe ekspertyzy w aferze „Feniksa".

Z Warszawy donosi (A): Sędzia śledczy dla spraw wyjątkowego znaczenia **przesłuchał** wczoraj znajdujących się w więzieniu na Pawiaku **głównych oskarżonych w wielkiej aferze Tow. ubezp. „Feniks"**, adwokatów: **Feliksa Gutmana** i **Ignacego Bazlera.**

Śledztwo potrwa **czas dłuższy** ze względu na konieczność przeprowadzenia **zawiłych ekspertyz buchalteryjnych.**

W Warszawie tworzy się z inicjatywy kilku wybitniejszych przemysłowców **Zrzeszenie poszkodowanych wierzycieli Tow. ubezpieczeniowego „Feniks"** na wzór istniejących już tego rodzaju związków zagranicą, jak i w Małopolsce. Statut Zrzeszenia zgłoszony będzie w najbliższych dniach do zarejestrowania.

Otwarcie nowych wystaw w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie.

Wczoraj w południe wiceminister W. R. i O. P. prof. Ujejski w obecności przedstawicieli ministerstwa W. R. i O. P., sfer artystycznych, dokonał otwarcia nowych wystaw w instytucie propagandy sztuki.

Kolekcji prac **Tadeusza Makowskiego**, zmarłego w Paryżu w r. 1932, znakomitego malarza, wysoko cenionego za granicą, a prawie nieznanego w kraju, o niezaprzeczonej samorodności i oryginalności obracającej się głównie w świecie dzieci.

Kolekcja prac śp. Makowskiego jest nieliczna. Obejmuje zaledwie 27 obrazów olejnych. Zebranie większej kolekcji na wystawi jest trudne, gdyż wszystkie prace Makowskiego są w posiadaniu zbieraczy zagranicznych. Wystawa trwać będzie tydzień, gdyż musi być przeniesiona do Wiednia do Galerji „Secesji".

W dalszych salach znajdujemy prace dwóch grup wychowanków akademji warszawskiej: „Szkoły warszawskiej" i „Grupy czwartej" oraz kolekcje prac Stanisława Grabowskiego i Aleksandra Zywa.

W grupie „Szkoły warszawskiej" na uwagę zasługują przedewszystkiem prace Eugenjusza Arcta.

Stanisław Grabowski, malarz zamieszkały w Paryżu, wystawa dwadzieścia kilka gwaszów i temper — przeważnie pejzaży z południowej Francji i martwych natur.

Aleksander Zyw wystawił dwa portrety, pejzaże i szkice z Włoch i z Francji.

Wyrok Sądu Najw. w procesie prof. Broniewskiego.

Nasz warszawski korespondent (Pm) donosi: Przed Sądem Najwyższym znalazła się sprawa **pierwszego zatargu pomiędzy profesorami politechniki warsz.: Broniewskim i Czochralskim.**

Zatarg powstał z powodu **wystąpienia prof. Broniewskiego** przeciwko Instytutowi Metalurgji którym **kieruje prof. Czochralski.** W trakcie sprawy dyscyplinarnej prof. Czochralski **nazwał prof. Broniewskiego „wrogiem państwa".**

Prof. **Broniewski wystąpił ze skargą o obrazę.** W sądach pierwszych dwóch instancyj **prof. Czochralski został uniewinniony.** Skarżący odwołał się do Sądu Najwyższego, który zatwierdził **poprzednie wyroki.**

Przerwana podróż b. dyr. Moretzky'ego do Australji...

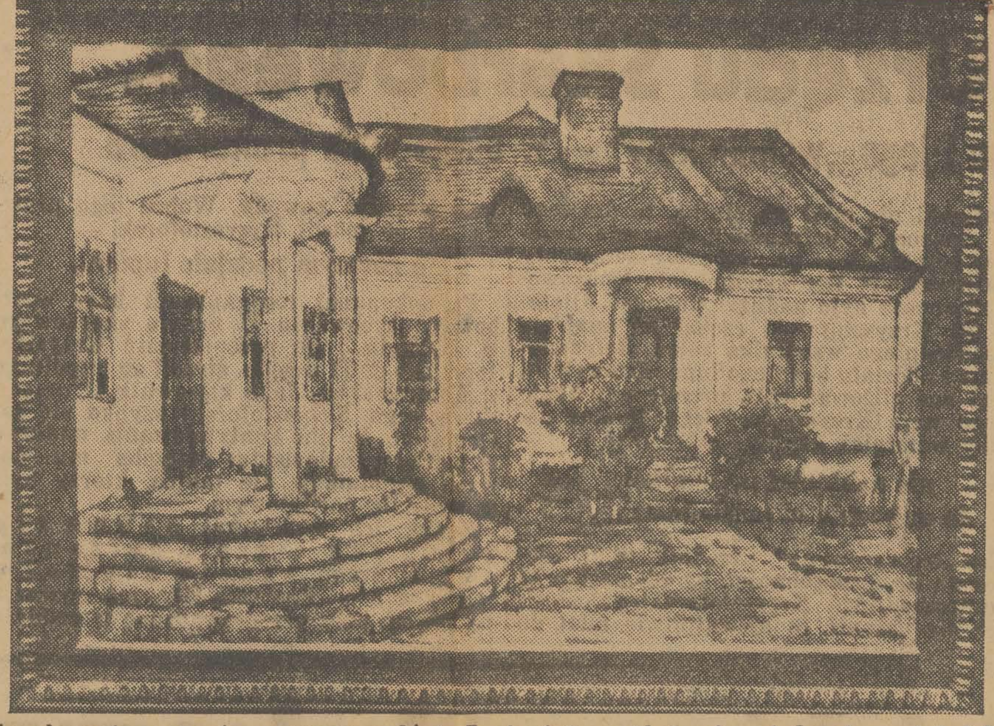
Nasz warszawski korespondent (Pm) donosi: Na dworcu głównym **aresztowali wywiadowcy inż. Fryderyka Moretzky'ego, b.** dyrektora firmy Bata w Warszawie, w chwili, gdy **wsiadał do pociągu paryskiego, zamierzając zbiec zagranicę.**

Aresztowanie nastąpiło **w związku z aferą Moretzky'ego na szkodę firmy Bata.** Moretzky **przed 3-ma laty objął stanowisko dyrektora składu towarowego opon samochodowych.** Początkowo Moretzky, człowiek 56-letni, pochodzący ze znanej wiedeńskiej rodziny, zdołał **zaskarbić sobie zaufanie firmy.** Z czasem jednak stwierdzono, że M. przeprowadza **podejrzane machinacje.**

Wyszło na jaw, że Moretzky, któremu powierzono skład towarowy wartości **ponad pół miljona złotych, sprzedawał opony poniżej ceny kosztu i pieniądze przywłaszczał sobie. Stwierdzono brak 150.000 zł.** Machinacje Moretzky'ego **ukrywał przed centralą rewident firmy,** któremu Moretzky **pożyczył 5000 zł.** Moretzky był już raz aresztowany na wiosnę i zwolniony, gdyż **zwalił winę na owego rewidenta.**

Po przeprowadzeniu badań księgowości, okazało się, że **Moretzky przywłaszczył sobie 150.000 zł. i pieniądze ukrył w zagranicznych bankach.** Przy aresztowanym Moretzkym znaleziono **paszport zagraniczny, wizowany do Australji.** Moretzky'ego ponownie osadzono w więzieniu.

Dworek brzeżański, w którym wychował się gen. Rydz-Śmigły.



Na obecnej wystawie w warszawskiej „Zachęcie" znajduje się między innemi kolekcja świetnych prac znanego malarza ginących zabytków architektonicznych Polski Marjana Trzebińskiego, który wystawił cykl wielce zajmujących widoków historycznej siedziby Sieniawskich z Brzeżan. Wśród wystawionych dzieł znajduje się również stary dworek p. Witmanowej, u której wychowywał się w okresie młodzieńczym Wódz naczelny gen. Rydz-Śmigły.

Grzeszolski przed Sądem Apelacyjnym

Nasz korespondent warszawski (Pm) donosi: 23 bm. rozpoczął się w sądzie apelacyjnym proces Pawła Grzeszolskiego, skazanego w I. instancji za otrucie dwoje dzieci. Grzeszolskiego przewieziono pod silną eskortą z więzienia mokotowskiego. Obronę Grzeszolskiego wnosi nadal adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (ojciec) z bratem Wilhelmem.

Na wstępie rozprawy **adw. Hofmokl-Ostrowski ponawia odrzucony raz przez sąd I. instancji wniosek o oddalenie powództwa cywilnego.** Jak wiadomo, dziadkowie otrutych dzieci wystąpili z powództwem cywilnym i o symboliczną złotówkę tytułem odszkodowania za straty moralne, oraz o zwrot kosztów leczenia zmarłych dzieci, przeciwko Grzeszolskiemu. W sądzie okręg. powództwo zostało dopuszczone. Teściom Grzeszolskiego chodziło nie tyle o wyprocesowanie odszkodowania, ile o możność **brania udziału w procesie przez swego pełnomocnika.** W pierwszej instancji powództwo zostało zasądzone. Przed sądem apelacyjnym adw. Hofmokl-Ostrowski, ponawiając swój wniosek o oddalenie powództwa, uzasadnia go tem, że § 74 k. p. k. wyraźnie wylicza osoby, mające legitymacje do występowania z powództwem cywilnem w sprawach karnych.

Dziadkowie w tym paragrafie nie są wykazywani.

Do wniosku obrony przyłącza się jednak prokurator. Sąd po naradzie **postanowił wniosek adw. Hofmokl-Ostrowskiego uwzględnić i**

powództwo oddalił.

Adw. Pawełek stracił w ten sposób możność uczestniczenia w procesie z ramienia teściów Grzeszolskiego.

Następne obrona wysunęła jeszcze kilka dalszych wniosków, a mianowicie: ponowne zbadanie obecnej żony Grzeszolskiego, Staciwińskiej, oraz szwagierki oskarżonego Kuczalskiej, będącej, jak wiadomo, filarem oskarżenia i główną intrygantką w domu Grzeszolskiego. Poza tem obrona wnosi o dopuszczenie świadka w osobie studenta Wiercińskiego, który był korepetytorem dzieci Grzeszolskiego i ma zeznawać na okoliczności odnoszące się do stosunków, jakie panowały w domu Grzeszolskiego.

Prokurator oponuje przeciwko tym wnioskom. Prokurator nie zgadza się również na załączenie do akt sprawy powieści Grzeszolskiego pt.: „Opoka Piotrowa", która to powieść miała wykazać wybitnie katolickie nastawienie oskarżonego. Poza tem prokurator **nie zgadza się również na wezwanie psychjatry, prof. Baleya, w celu wydania opinji o pamiętnikach dzieci Grzeszolskiego, z punktu widzenia psychjatry.** Jak wiadomo bowiem, dzieci Grzeszolskiego obciążały ojca w swych zapiskach. Sąd udaje się na naradę, po której decyduje

wszystkie wnioski obrony oddalić.

Po referacie sprawy rozpoczęło się po południu przesłuchiwanie **Grzeszolskiego**, który odpiera zarzuty czynione mu, **że szkalował swoje zmarłe dzieci.** Uważa, że skoro wyraził się, że były u nich charłactwa, to uważa, **że nie jest to szkalowanie,** lecz **termin naukowy, wskazujący na obciążenie dziedziczne.**

Na pytanie sądu dlaczego Cabajówną (służącą), gdy zachorowała, **wysłał do szpitala, a dzieci swoich nie,** Grzeszolski wyjaśnia, że Cabajównę lekarz nakazał **odwieźć do szpitala** i on o tem nie wiedział. Co zaś do jego syna, to lekarz również kazał przewieźć go dla obesrwacji do szpitala, lecz teściowie jego, **Bugajowie, namawiali syna, aby się na to nie zgodził,** mówiąc, że **„szpital to mordownia".** Dopiero gdy zachorowała córka oskarżonego, **Bugajowie nie oponowali i pozwolili przewieźć ją do szpitala.**

Prokurator zadaje oskarżonemu pytania, gdzie pracował przed kilkudziesięciu laty i przedstawia ofertę, złożoną przez **Grzeszolskiego przed 30 laty** jednej z firm, w której **starał się o posadę.** W ofercie tej Grzeszolski podał swój życiorys, zdaniem prokuratora, **niezgodny z tem, co wówczas pisał o sobie w pamiętnikach.**

Prokurator wnosi o załączenie tej oferty oraz metryki oskarżonego do akt sprawy. Sąd po naradzie postanawia **dowody te załączyć.** Prokurator wówczas przedkłada sądowi

broszurę prof. Olbrychta,

napisaną po procesie Grzeszolskiego w Sosnowcu o otruciach talem. Broszura ta jest **uzupełnieniem ekspertyz,** które prof. Olbrycht wydawał w sprawie Grzeszolskiego jako biegły podczas śledztwa.

Obrońca sprzeciwia się początkowo załączeniu tej broszury, i domaga się również załączenia do sprawy jego czasopisma „Forum". Sąd po naradzie zadecydował broszurę prof. Olbrychta przyjąć i załączyć czasopismo „Forum".

Obrona zadaje następnie Grzeszolskiemu pytania odnoszące się do jego trybu życia. Obrona zadaje pytania, **dlaczego Grzeszolski nie był obecny na pogrzebie syna i córki.** Grzeszolski odpowiada, że po śmierci syna był ciężko chory, jednak pojechał na pogrzeb syna, lecz stał za niskim parkanem, gdyż dostać się do grobu nie pozwalał motłoch, który żądny widowiska, wogóle odepchnął całą rodzinę. O pogrzebie córki mówi:

— Żałuję dziś, że tam nie byłem, bo inaczej nie stawałbym dzisiaj przed sądem. Bugajowie zmobilizowali dosłownie 72 osoby ze swojej rodziny. Podjudzali okolicznych mieszkańców i doszło do tego, że koleżanki zmarłej mówiąc o pogrzebie, zapytywały mówiąc:

„Czy idziesz na pogrzeb tej, którą ojciec otruł?"

Gdybym tam pojechał, **skończyłbym niewątpliwie z kimby się dało z Bugajów i ze sobą.** Wolałem jednak wtedy uniknąć awantur i na pogrzeb nie pojechałem. Wówczas i **Bugajowie również nie udali się na pogrzeb.** Nie przeszkodziło to Kuczalskiej **znieważyć zwłok córki mojej.** Zbrukała ona suknię nieboszczki **błotem w kaplicy, a potem rozkopała grób.**

Wszystko to uczynili Bugajowie ze złości za to, że pogrzebem zajęła się moja matka. Na pytanie obrony Grzeszolski opowiada dalej, że

piętno truciciela przylgnęło doń od stycznia 1933 r.,

t. zn. od dnia śmierci żony, **kiedy Bugajowie puścili pogłoskę, że żonę otruł.**

Na tem posiedzenie zamknięto.

(Pm) **„HOTEL ZŁODZIEJSKI".** Przy ul. Nowolipki 60 policja wykryła potajemny **„hotel złodziejski"**, przeznaczony dla przestępców ukrywających się przed pościgiem władz. Właścicielka tego hotelu była Józefa Borkowska, którą aresztowano.

Kto wygrał 25.000 zł?

(Bez gwarancji).

CIĄGNIENIE PIERWSZE.

Warszawa, 23 października. (Si) W drugim dniu ciągnienia 37-mej loterji państwowej padły na stępujące wygrane:

5.000 zł. na numer 39609.

2.000 zł. na nr. 85392.

1.000 zł. na nry: 68149 102760 132602 154499 188522.

500 zł. na nry: 26663 114668 164827 177202.

400 zł. na nry: 47940 48016 72567 79368 108109 157184 160980 172072.

200 zł. na nry: 1108 4785 31755 35245 39035 63330 69241 82582 95133 130116 172040 174988 186683.

150 zł. na nry: 2860 2951 9687 12721 14349 15605 18002 244774 24961 26178 27217 27973 35472 391?2 44521 48359 54489 56238 63896 66023 75921 87419 81822 88773 90163 94867 97153 97485 110501 111243 123307 125513 132340 133059 136777 145679 149647 158310 172765 177416 184416.

CIĄGNIENIE DRUGIE.

25.000 zł. na nr. 32737.

20.000 zł. na nr. 175308.

5.000 zł. na nr. 15144.

2.000 zł. na nr. 156929.

1.000 zł. na nr. 11383 90250 170334.

500 zł. na nr. 38102 96818 100198 125866 168973 179118.

400 zł. na nr. 44470 45441 95071 120054 125942 141351 146953 151811.

200 zł. na nr. 14598 16941 20114 44187 46385 64781 86425 117409 121257 148569 152773 177464.

150 zł. na nr. 13242 24716 47634 48020 55653 58081 58616 60939 62530 66456 69605 71425 79387 81959 89713 104505 118950 125513 128056 131855 139517 139700 149023 155850 169748 179186 187329 194334.

Program stacyj radjowych

na sobotę, 24 października 1936 r.

Program wspólny. Godz. 6.30: Kiedy ranne. 6.33: gimnastyka. 6.50: płyty. 8: audycja szkolna. 11.30: Śpiewajmy piosenki — Br. Rutkowski. 11.57: sygnał czasu. 14.30: słuchowisko J. Ostrowskiego dla dzieci starszych: „Mapa". 15: kom. gospod. 16.15: koncert ork. P. Rynasa. 17: serenady W. Łuczyńskiego. 17.20: koncert fort. L. Strassberżanki i Wł. Szpilmana. 17.50: Przegląd wydawnictw. 18: pogadanka aktualna. 18.10: kom. sport. 18.50: pogadanka aktualna. 19: pogadanka dra K. Jodko-Narkiewicza dla Polaków zagranicą: „Polskie wyprawy polarne". 19.30: koncert ork. T. Seredyńskiego i sol. ze Lwowa. 20.30: nowości literackie. 20.55: pogadanka aktualna. 21: koncert skrzy. Efrema Zimbalista. 21.30: koncert ork. symf. PR, dyr. M. Mierzejewski. 22: parodja radj. J. Czyścieckiego: „Rzewna opowieść o miłości Rymwida i Azalji" z ilustracjami. 22.30: koncert ork. PR, dyr. Z. Górzyński, Br. Hołowicz.

Kraków (294). Godz. 7.25: informacje. 7.30: płyty. 12.03: płyty. 12.40: trybuna młodych. 13.30: płyty. 15.30: płyty. 16.10: kom. bież. 18.20: płyty. 18.35: pogadanka aktualna: „O pomocy zimowej dla bezrobotnych". 18.45: program na niedzielę.

EFREM ZIMBALIST, skrzypek pochodzenia rosyjskiego, kompozytor licznych utworów, należy do największych sław światowych. Rzadko kiedy mamy sposobność słyszeć tego pierwszorzędnego artystę, bo Zimbalist przebywa stale w Ameryce, a tylko wyjątkowo odwiedza Europę. Koncert jego w sobotę o g. 21 wzbudza więc zrozumiałe zainteresowanie wśród radjosłuchaczy, zarówno wśród muzyków, jak i laików.

„RZEWNA OPOWIEŚĆ O MIŁOŚCI RYMWIDA I AZALJI". W programie groteski radjowej znajdą słuchacze w sobotę o godz. 22.00 okazję aby uśmiać się dowoli; zamiast wzruszyć rozśmieszy do łez rzewna opowieść radjowa o miłości Rymwida i Azalji. W audycji tej autor Józef Czyściecki sparodjował t. zw. romanse z życia sfer wytwornych.

„POMOC BEZROBOTNYM". Prezydent miasta Krakowa dr. Mieczysław Kaplicki będzie mówił w dn. 24 bm. o godz. 18.35—18.45 przed mikrofonem Rozgłośni krakowskiej o pomocy bezrobotnym.

Z kraju od korespondentów „I. K. C."

Osadnicy wyjeżdżają z Małopolski wsch.!

Nasz korespondent tarnopolski (ag) donosi: Trudne warunki, w jakich znaleźli się osadnicy w Małopolsce wschodniej, zaczynają przynosić już fatalne następstwa. Coraz częściej dochodzą wiadomości o **sprzedawaniu kolonij i wynoszeniu się z osad.** Ziemia przeważnie przechodzi w obce ręce.

Podajemy obecnie jeden przykład, który, który winien zaalarmować całą opinję: kolonję osadniczą w Rykowie **opuściło już 40 rodzin polskich.** Reszta osadników **prowadzi rozmowy i układy z Ukraińcami, celem sprzedaży swoich osiedli.**

Proces o zajścia w Wierzchosławicach

Nasz korespondent tarnowski (Lub) donosi: W piątek 23 b. m. rozpoczęła się przed tutejszym sądem okr. **rozprawa przeciwko Władysławowi Pankowi z Zawady Uszewskiej i 11 towarzyszom,** oskarżonym o to, że 15 sierpnia b. r.. w czasie obchodu rocznicy Czynu oręża chłopa polskiego, w Wierzchosławicach **pobili wywiadowcę policji państw. Ratajczyka i dokonali napadu na posterunek policji państw.**

Według aktu oskarżenia: Panek, Machota, Wodziński i Stępek dokonali napadu na poster. Ratajczaka, bijąc go laskami, przyczem osk. Wodziński uderzył go nożem dwukrotnie w plecy. Inni podsądni zostali oskarżeni o współudział w napadzie na posterunek policji państw., bicie szyb, rzucanie kamieni, rozbijanie siekierą budynku oraz wyrywanie okien, podpalenie budynku, kradzież roweru st. poster. Grzywacza i t. d.

Oskarżeni, pochodzący z pow. tarnowskiego, brzeskiego i ropczyckiego, **wypierają się wszelkiego współudziału w zbrodni,** twierdząc, że w czasie zajścia znajdowali się w domu.

Sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Rozprawa została rozpisana na dwa dni.

55

Z kraju od korespondentów I. K. C.

Piątek, 30 października 1936 r.

Kronika lwowska.

Protest Starorusinów przeciw zagarnięciu ich fundacji.

Nasz lwowski korespondent (C) donosi: Sala posiedzeń Narodnego Domu była we czwartek wieczór widownią niebywałego zajścia stanowiącego demonstrację Starorusinów przeciwko faktowi oddania zarządu miljonowej fundacji Staroruskiej w ręce Ukraińców.

W chwili, gdy zebrał się nowy zarząd Domu Narodnego wraz z administratorem inż. Voelplem na posiedzenie, wkroczyła na salę spokojnie grupa studentów staroruskich w liczbie 20-tu i odczytawszy oświadczenie protestujące przeciw nowemu stanowi rzeczy w zarządzie staroruskiej fundacji, obrzuciła zgniłemi jajami członków zarządu Ukraińców.

Wśród wielkiej konsternacji, jaka zapanowała na sali demonstranci złożyli na stole przed przewodniczącym swoje bilety wizytowe poczem spokojnie opuścili salę. Poszkodowani wezwali telefonicznie policję, która z miejsca wdrożyła dochodzenia. Nie wydają się one być utrudnione dzięki temu, że demonstranci nie kryli się przed odpowiedzialnością.

Posądzona o kradzież – popełniła samobójstwo.

Nasz lwowski korespondent (C) donosi: Przed kilkunastu dniami, jak donosiliśmy, w domu przy ul. Sobieskiego popełniła samobójstwo przez rzucenie się z III p. młoda kobieta nieznanego nazwiska. Pomimo

Defraudant Krzysztoforski skazany na 15-cie lat więzienia.

16-tu jego współpracowników skazano na kary od 7 lat do 6-ciu miesięcy więzienia.

Nasz radomski korespondent (Fa) donosi: We czwartek wieczór wśród niezwykłego zainteresowania radomski sąd okręgowy ogłosił

wyrok w procesie Krzysztoforskiego i tow.

Sąd skazał Stanisława Krzysztoforskiego, b. naczelnika urzędu skarbowego na powiat Radom na łączną karę

15 lat więzienia i 100 tysięcy zł. grzywny.

Rocha Antoniego Kozerawskiego, b. księgowego Kasy Skarbowej, na łączną karę 3 lat więzienia. Jana Paszkowskiego, b. sekretarza sejmiku na łączną karę 3 lat więzienia. Stefana Czyszkowskiego, b. rachmistrza sejmiku na łączną karę 2 lata więzienia. Stanisława Janurę, b. kierownika rachuby w urzędzie skarbowym na łączną karę 5 lat więzienia.

Władysława Kielskigo, zastępcę naczelnika II urzędu skarbowego sąd uwolnił. Eleazara Rosenzweiga, b. czasowego pracownika urzędu skarbowego sąd uniewinnił, Aureljusza Puchalskiego, kasjera na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata. Zygmunta Gorzelowskiego, b. egzekutora na 1 rok więzienia, Romana Powichrowskiego, egzekutora na łączną karę 3 lat więzienia, Romana Salwę, egzekutora na łączną karę 7 lat więzienia, Henryka Winczewskiego, b. egzekutora, na łączną karę 4 lat więzienia, Józefa Michalskiego, urzędnika skarbowego na 6 miesięcy więzienia, Ludwika Kozerskiego, egzekutora na łączną karę 3 lat więzienia, Zenona Bodziocha, urzędnika skarbowego na 6 mies. więzienia z zawieszeniem, Adama Witkowskiego, egzekutora na 1 rok więzienia z zawieszeniem, Marka Włodarza, egzekutora na łączną karę 4 lat więzienia.

Aleksandra Jasienickiego naczelnika wydziału Izby skarbowej na 6 mies. więzienia z zawieszeniem na 2 lata z uwagi na dotychczasową niekaralność i dotychczasową ocenę pracę na rzecz skarbu państwa, Jana, Władysława Lemańskiego, b. naczelnika wydz. Izby skarbowej sąd uwolnił, Marka Werchowskiego, b. rzecznika dyscyplinarnego Izby skarbowej na 3 mies. aresztu z zawieszeniem.

* * *

Sąd zastosował jako środek zapobiegawczy areszt co do Krzysztoforskiego, Kozerawskiego, Paszkowskiego, Janury, Powichrowskiego, Salwy, Winczewskiego i Kozerskiego.

Powództwo cywilne na około ćwierć miljona złotych zasądzono.

* * *

Finał procesu miał dwa momenty dramatyczne. W czasie ogłaszania wyroku na oskarżonego Winczewskiego dostał on spazmów. Wyprowadzony do pokoju obok sali rozpraw przez długi czas nie mógł się uspokoić.

Gdy wyprowadzano zasądzonych żona Winczewskiego rozdzierającym głosem wołała:

„Puśćcie mnie do niego, ja bez niego stąd nie pójdę".

Nadto jeszcze dwie panie z rodzin skazanych zemdlały. Podczas odczytywania wyroku sala sądowa, korytarze I piętra i parteru przepełnione były publicznością. Duże grupy ludzi stały również przed sądem.

Redakcja i Administracja „I. K. C." w Warszawie ul. Krak. Przedmieście 9.

KRONIKA WARSZAWY

Telefony Oddziału warszawskiego „JLUSTR. KURYERA CODZ." 531-90, 531-91, 531-92.

Piątek, 30 października 1936 r.

Już jest 4,573.932 zł na FOM.

Z Warszawy donosi (A): Od 1 lutego 1934 r. zebrano na Fundusz obrony morskiej w całym kraju 4,573.932 zł 19 gr.

Z tego 3,415.500 zł wpłacono już na budowę łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego.

Prawa rodziny Moniuszki jeszcze nie wygasły!

Z Warszawy donosi (Ak): Jak się dowiaduje jedna z agencyj, do 11 wydz. cyw. sądu okr. w Warszawie wpłynęło niezwykłe powództwo o prawa autorskie do utworów Stanisława Moniuszki.

Jak wiadomo, rodzina wielkiego kompozytora przekazała te uprawnienia warszawskiemu Tow. Muzycznemu i w myśl obowiązujących ustaw nie wygasły one jeszcze, gdyż nie upłynęło 50 lat od śmierci kompozytora.

Powodem skargi było ukazanie się na rynku płyt gramofonowych, nagranych przez jedną ze stołecznych wytwórń, która wypuściła 42 płyty z tekstami muzycznemi i librettem z oper: „Halki" i „Hrabiny". Warszawskie Tow. Muzyczne domaga się od wytwórni odszkodowania w wysokości 5.000 zł.

Trzy huragany na drodze M/S „Batory".

Z Warszawy donosi (PAT): Z m/s „Batory" komunikują, że statek przebył trzeci sztorm w czasie bieżącej podróży do Nowego Jorku.

Huragan ten wyjątkowej siły, trwający 18 godzin, statek wytrzymał doskonale, pasażerowie i załoga zdrowi.

Cofnięcie krzywdy

emerytów „zaborczych"

Nasz koresp. warsz. (M. G) donosi: Na jednem z najbliższych posiedzeń Rady ministrów rozważany będzie projekt nowej ustawy emerytalnej, który później będzie przedmiotem obrad naszych Izb ustawodawczych.

Projekt obejmuje uposażenia i prawa emerytalne wszystkich funkcjonarjuszów państwowych, zatrudnionych w służbie cywilnej łącznie z ministrami.

Według projektu po 5 latach będą mogli nabyć prawa do zaopatrzenia emerytalnego ci urzędnicy, którzy utracili zdolność do pracy wskutek złego stanu zdrowia. Utracona zdolność pracy wynosić musi 50 proc.

Zaopatrzenie emerytalne po 10 latach przysługiwać będzie wszystkim tym urzędnikom, których utracona zdolność do pracy wynosi 30 proc. Za każdy następny rok powyżej 10 lat doliczonych zostanie 2 proc.

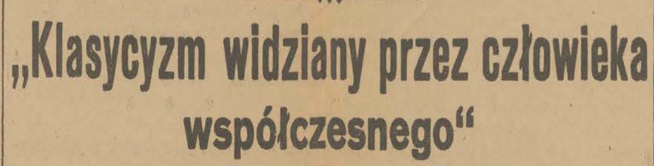
Jeżeli chodzi o urzędników zwolnionych nie na skutek utraty zdolności do pracy, to prawo do zaopatrzenia emerytalnego po 15-tu latach, jak słychać, przysługiwać będzie w wysokości 30 proc. podstawowego uposażenia. W miarę dalszego pełnienia służby uposażenie emerytalne będzie wzrastać, osiągając 90 proc. uposażenia po 35 latach służby. Emerytura w żadnym wypadku — jak słychać — nie będzie mogła być wyższa jak 1000 zł. miesięcznie.

Nowy projekt prawie w zupełności przywraca emerytom te prawa, jakie posiadali przed dekretem z listopada ub. r. i obcina pobory z tego okresu najwyżej o 10 proc., ale tylko w wypadkach jeżeli emerytura przekracza 100 zł. miesięcznie.

Całkowicie

traci moc obowiązującą przepis o pozbawianiu emerytów praw do całej ilości lat służby, przez obliczanie czasu służby w państwach zaborczych w 75 proc.

Przepis ten bowiem obecnie obowiązujący jest przez emerytów uznany jako dotkliwie ich krzywdzący.



„Klasycyzm widziany przez człowieka współczesnego"

Odczyt Paula Valery'ego w PAL-u.

Sąd apelacyjny

w uzasadnieniu

wyroku stwierdził, co następuje: Jest faktem stwierdzonym, że dzieci Grzeszolskiego zostały otrute talem. Niema jednak żadnego dowodu na to, czy w grę wchodzi zbrodnia czy też przypadek. Jeżeli nawet w grę wchodzi zbrodnia, to zdaniem sądu nic nie wskazuje na to, czy zbrodni dokonał Grzeszolski, czy kto inny. Zdaniem sądu apelacyjnego wyrok I-szej instancji opierał się tylko na dociekaniach psychologicznych, zupełnie zawodnych. Tajemnicy śmierci dzieci Grzeszolskiego sąd nie mógł rozwikłać i tajemnica ta została w ręku Bożem.

Dalej sąd apelacyjny stwierdza, że

w Sosnowcu proces toczył się

w atmosferze

wytworzonej przez szwagierkę Grzeszolskiego, Kuczalską i jego teściów, Bugajów.

Śledztwo — zdaniem sądu apelacyjnego — szło po linji najmniejszego oporu oraz po drodze wytkniętej i wskazanej przez Kuczalską. Bez-



Wyjaśnienie w sprawie uposażeń prezesa Maciszewskiego

W związku z zarzutami, jakie pojawiły się w niektórych pismach w stosunku do gen. dr F. Maciszewskiego i Zakładów Włókienniczych „Scheiblera i Grohmana", Agencja „Iskra" wyjaśnia m. in.:

Wynagrodzenie dr F. Maciszewskiego z tytułu sprawowania funkcji prezesa zarządu przedsiębiorstwa, wynosi zł — 4.650 brutto miesięcznie i mieszkanie w naturze. Poza tym dr F. Maciszewski pobierał od 1933 r. na zasadzie decyzji ówczesnego ministra Przemysłu i Handlu dodatkowo wynagrodzenie w wysokości zł 3.000 brutto za sprawowanie funkcji naczelnego dyrektora przedsiębiorstwa. Ostatnio w związku z zakończeniem reorganizacyjnych prac, związanych z sanacją przedsiębiorstwa, wynagrodzenie to zostało na wniosek p. prezesa Maciszewskiego ustalone w wysokości 1.000 zł. Poza tym dr F. Maciszewski sprawuje obowiązki prezesa rady nadzorczej S-ki Akc. „Boruta", gdzie otrzymuje wynagrodzenie miesięcznie 300 zł brutto. Stanowisko to sprawuje dr F. Maciszewski na żądanie Banku Gospodarstwa Krajowego.

Również na żądanie Banku Gospodarstwa Krajowego pozostał dr F. Maciszewski w radzie nadzorczej „Starachowic", gdzie w czasie sanacji tych zakładów, sprawował przed kilku laty obowiązki wiceprezesa. Obecnie, jako członek rady, otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 250 zł brutto miesięcznie.

W innych instytucjach i organizacjach, jak Izba Przemysłowo - Handlowa, Izba Palestyńska, Syndykat Odzieżowy itp., dr F. Maciszewski bierze udział honorowo, nie pobierając żadnego wynagrodzenia. W radzie nadzorczej Banku Polskiego dr F. Maciszewski bierze udział z wyboru walnego zgromadzenia akcjonariuszy, pobierając za udział w posiedzeniach żetony obecności.

Uroczystości obrony Lwowa

Lwów, 1 listopada.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się uroczystości związane z obchodem 18-rocznicy obrony Lwowa.

Rano odbyło się w kościele św. Elżbiety nabożeństwo żałobne za poległych uczestników pierwszej załogi obrony Lwowa w szkole im. Sienkiewicza. Na nabożeństwo przybyli prezydent miasta Ostrowski oraz obrońcy Lwowa. Następnie udano się pochodem przed szkołę im. Sienkiewicza pod pamiątkową tablicę ku czci poległych i zmarłych, gdzie przemówienie wygłosił major Klink. Wieczorem odbyło się doroczne uroczyste zebranie uczestników walk pierwszej załogi w szkole im. Sienkiewicza.

W niedzielę odbyło się nabożeństwo w kościele ewangelickim, poczem uroczyste wieńczenie grobów na cmentarzu obrońców Lwowa. Dziś nabożeństwo w kaplicy cmentarza obrońców Lwowa.

Dalsze sensacyjne szcze[...]

przy dostawie rewolwerów d[...]

W związku z aferą Haberlinga, przodownika Straży Ochro[...] zł 75, na ogólną sumę 22.500 złotych. Haberling zamówił broń [w] radomskiej Państwowej Fa-

...„Orlę Ko-
...nda i inne) lub urządzane były
...go pomysłu i w jego insceniza-
... „wieczory wileńskie". Na wio-
...ę 1914 r. Teatr Polski w War-
...awie powierzył mu inscenizację
...Balladyny" Słowackiego. W pierw
...ym roku wojny 1914—1915 za-
...ł się w Wilnie uporządkowa-
...em zbiorów sztuki Tow. Przy-
...ciół Nauk, (którego został człon-
...em honorowym).

Na początku maja 1919 r. komi-
...a organizacyjna Uniwersytetu Wi-
...ńskiego powierzyła mu stworze-
...e Wydziału Sztuk Pięknych. U-
...estniczył w pracach przygoto-
...awczych przy budowie uniwer-
...ytetu, opracowaniu jego statutu
...az pozyskaniu kandydatów na
...atedry i sił pomocniczych dla
...ydziału sztuk pięknych. Czuwał
...d przywróceniem historycznym
...urom uniwersytetu dawnego ich
...yglądu. Projektował insygnia u-
...iwersyteckie, togi, tablice pa-
...iątkowe. Dnia 14. 9. 1919 r. po-
...ołany na profesora zwyczajne-
...o malarstwa U. S. B., został pier
...wszym dziekanem wydziału sztuk
...ięknych.

Podczas inwazji bolszewickiej w
...920 r., wstąpił do armii ochotni-
...zej.

W r. 1921, jako delegat arty-
...tów polskich, organizował pierw
...zą oficjalną wystawę polską w
...aryżu w Grand Palais.

W roku ubiegłym Uniwersytet
...tefana Batorego w Wilnie zamia-
...ował Ruszczyca profesorem ho-
...orowym.

*

Z ważniejszych prac malarskich
...marłego wymienić należy:

„Gniazdo".

Poza tym prof. Ruszczyc projek-
tował m. in. „Klucze Wilna", któ-
re zostały ofiarowane Marszałko-
wi Piłsudskiemu, odznakę „Wy-
zwolenia Wilna", sztandary i od-
znaki pułkowe.

*

Pogrzeb śp. Ferdynanda Rusz-
czyca odbędzie się we wtorek w
dniu 3 listopada przed południem
w maj. Bohdanowie (st. kol. Boh-
danów — dojazd przez Lidę lub
Mołodeczno).

Z uniw. w Pradze

Wpisy na uniwersytet czeski w Pra-
dze wykazują spadek studentów w
porównaniu z rokiem ub. Zapisało się
bowiem 9.189 studentów, podczas gdy
w roku ubiegłym — 10.006. Najwięk-
szy spadek wykazują wydziały praw-
niczy i lekarski. Wzrosła liczba stu-
dentów na wydziale filozficznym.

Umarli i żywi

*„Życie człowieka — jest podobne temu
W nadgrobnej głuszy na wietrze drżącemu,
Jakże nikłemu płomykowi świeczki...„*

*— Tako rzekł mędrzec w zadumie nad dolą
Żywotów ludzi, co tak się mozolą, —
Nie pomni, że im rychło wbiją ćwieczki:*

*„Niechaj się nigdy nie kończy zabawa,
Która wciąż nowe przynosząc nam dary, —
Cudnych tajemnic uchyli kotary,
Bo niemi głodne serce się napawa...*

*Tym, co odeszli — należy się łzawa
Wspomnień objata — jak zwyczaj prastary,
Lecz zanim sobą użyźnimy jary
Niech się wciąż nowe, bujne Życie stawa"!*

MICHAŁ OLBRYSKI

Zaduszny sen „Nieznanego Żołnierza"

*Wśród marmurów grobowca ciszej, niż w świątyni —
Tylko ten krok miarowy zbrojnego strażnika
Odmierza nieskończoność i honory czyni
I pdsyca zachłanny głód Znicza — płomyka...*

A ...

...na świecie

Z kraju od korespondentów I. K. C.

Niedziela, 15 listopada 1936 r.

Kronika lwowska.

Szabla z pod Zadwórza dla Marszałka Śmigłego-Rydza.

Nasz lwowski korespondent (C) donosi: Byli uczestnicy bitwy pod Zadwórzem, oraz b. żołnierze Małopolskich oddziałów Armji ochotniczej z r. 1920 uchwalili w dniu Święta Niepodległości ofiarować Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi zdobytą w czasie walk szablę.

Dar wręczy Marszałkowi patrol złożony z 12 b. oficerów, podoficerów i żołnierzy M. O. A. O. który wyruszy do Warszawy pieszo ze Lwowa w rocznicę oswobodzenia miasta, tj. 22 bm.

Nagły zgon komornika lwowskiego.

Nasz lwowski korespondent (C) donosi: W sobotę w południe zgromadzili się komornicy lwowscy w gmachu sądu grodzkiego we Lwowie celem zaprezentowania się naczelnikowi sądu w nowych mundurach, w jakie przyodziali się w myśl zarządzenia ministerjalnego.

Przybyły m. in. komornik VIII rewiru, Seweryn Kaczkowski, zam. przy ul. Potockiego Nr. 47, uległ nagle atakowi serca i zmarł. Na miejsce przybyła komisja sądowo-lekarska. Śp. Kaczkowski był oficerem rezerwy i osierocił syna kadeta.

Kronika rzeszowska.

(Hof) ODDANIE DO UŻYTKU SIECI KANALIZACYJNEJ W RZESZOWIE. Zarząd miejski oddał do użytku publicznego kanalizację, zbudowaną w ub. r. na 51 ulicach.

Kronika tarnowska.

Postęp robót w Rożnowie.

Nasz tarnowski korespondent (Lub.) donosi: Roboty, związane z budową zapory i zbiornika na Dunajcu w Rożnowie, postępują stale naprzód. Wybudowano już całkowicie kolonję domów mieszkalnych dla przyszłego zakładu wodno-elektrycznego, wykopano ogółem 200.000 m. sześc. wykopu pod fundament, dochodząc do głębokości 22 m. pod terenem oraz zmontowano całkowicie instalacje do wytwarzania i transportowania betonu.

Podkreślić należy, że fabryka betonu jest wyposażona w najbardziej nowoczesne urządzenia do sortowania, kruszenia, płukania, dozowania składników i mieszania betonu, którego fabryka dostarcza na dobę przeszło 1000 m. sześc.

Nadto zmontowano kolejkę linową do przewozu materjałów, rozpoczęto betonowanie fundamentów części zapory, mieszczącej turbiny, oraz wykonano wiele otworów w podłożu i zastrzyknięto w nie zaprawę cementową.

Wkońcu przeprowadzono dochodzenia do wywłaszczenia gruntów pod przyszły zbiornik na obszarze 700 ha, którą to pracę musiało poprzedzić przeprowadzenie szczegółowych pomiarów na obszarze około 20 km. kwadr., do czego zbudowano 7 wież triangulacyjnych na wysokich punktach terenu i dużą ilość sygnałów.

Rozpoczęte układanie betonu będzie prowadzone do nadejścia mrozów. Roboty takie, jak wykop pod dalsze bloki zapory i zabijanie ścianek szczelnych będą prowadzone w okresie zimowym. Prace na budowie są prowadzone intensywnie dniem i nocą.

(Lub) ŚWIĘTOKRADZTWO. — Stare miasteczko Dębno, położone w pow. brzeskim, wstrząśnięte zostało wiadomością o świętokradztwie w kościele parafjalnym. W nocy na 14-go bm. nieznani sprawcy włamali się do kościoła, a potem do zakrystji i tutaj skradli 2 monstrancje srebrne pozłacane, 1 kielich i 1 krzyż, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Szybki pościg policyjny wykrył przedmioty te, ukryte na polu. Pościg za świętokradcami trwa w dalszym ciągu.

Kronika śląska.

Wandalizm kulturalny.

Nasz katowicki korespondent (H) donosi: Prokuratura sądu okr. w Katowicach wdrożyła dochodzenia przeciwko drowi Bohdanowi B., b. nauczycielowi gimnazjalnemu z Zagłębia Dąbrowskiego, wolnopraktykującemu dziennikarzowi w Katowicach, a to wskutek uszkodzenia dzieł, wyłożonych w czytelni Bibljoteki Wojewódzkiej im. Marsz. Piłsudskiego, w gmachu Twa Czyteln Ludowych, przy ul. Francuskiej.

Dr B. wycinał żyletką całe kolorowe karty z wartościowych wydawnictw, wypożyczanych z tej bibljoteki i następnie zamieszczał w różnych pismach swe artykuły, ilustrując je sporządzonemi z kart tych fotografjami. Kilka z takich fotografij zamieściła m. in. katowicka „Polonia". W ten sposób dr B. naraził Bibljotekę Wojewódzką w Katowicach na poważne straty.

Nadmienić należy, że dr B. nie należy do organizacji dziennikarskiej. Stoi on pod zarzutem 11 wypadków tego rodzaju wandalizmu.

Jak słychać, dr B. przyznał się do popełnienia zarzuconych mu czynów.

Zajścia akademickie w Wilnie nie ustają.

(Hr) Zaburzenia akademickie w Wilnie trwały w piątek do późnego wieczora. Młodzież akademicka obchodziła podobnie, jak dni poprzednich, między godziną 18 a 20 lokale rozrywkowe przy ul. Mickiewicza i Wielkiej usuwając publiczność polską z lokali żydowskich oraz żydowską z lokali polskich.

W wyniku zajść piątkowych na uniwersytecie poturbowanych zostało ogółem 12 studentów, w tem jeden Polak i 11 żydów.

Na posiedzeniu senatu U. S. B. zatwierdzono decyzję rektora zawieszenia wykładów i wszelkich zajęć aż do odwołania. Uzupełniając ogłoszenie z dnia 12 b. m., rektor zawiadomił, że zawieszone zostały od chwili obecnej aż do odwołania wszelkie zajęcia we wszystkich zakładach U. S. B. i wstrzymane zostają wszelkie egzamina.

W piątek późnym wieczorem odbyła się konferencja przedstawicieli demonstrujących organizacyj akad., na której powzięto postanowienie co do szczegółów dalszej akcji na terenie Uniwersytetu. Postanowiono mianowicie udać się do rektora z petycją, zawierającą następujące żądania:

1) Wydanie przepisu, ustanawiającego oddzielne miejsca dla żydów w salach wykładowych;

2) wstrzymanie dochodzeń w sprawie studentów, zawieszonych w związku z zajściami:

3) zwolnienia z zajmowanych stanowisk asystentów-żydów.

Odmowa senatu.

Delegacja młodzieży akademickiej, która udała się do rektora w piątek popołudniu, poruszyła m. in. sprawę votum jasnogórskiego, którego kopja miała być zawieszona uroczyście w kościele św. Jana w najbliższą niedzielę. Młodzież akademicka liczyła na uświetnienie tej uroczystości przez senat Uniwersytetu Stefana Batorego. Ze względu na nastroje, panujące na Uniwersytecie wileńskim, rektor oświadczył, że senat udziału w uroczystości nie weźmie.

Okupacja domu akad.

Nasz korespondent wileński (Hr) donosi: Dzień sobotni na uniwersytecie wileńskim upłynął spokojnie. Wykłady są zawieszone.

Po odbyciu wiecu w Domu Akademickim, organizacje demokratyczne postanowiły zająć Dom Akademicki i nie opuszczać do dotąd, dopóki żądania młodzieży, złożone rektorowi, nie będą zaspokojone.

Studenci i studentki w liczbie łącznej około tysiąca osób, zajęli gmach Domu Akademickiego przy ul. Bouffałowej. Okupacja ma trwać trzy dni. Zgromadzono odpowiednie ilości żywności, a ponieważ dopływ wody odcięto, wodę więc zgromadzono w wielkich basenach. Drugie piętro gmachu oddano całkowicie akademiczkom, parter zaś zajęli akademicy.

Do Domu Akademickiego przybył rektor, ktry oświadczył, że nie jest zainteresowany bezpośrednio w okupacji Domu Akademickiego przez młodzież uniwersytetu. Okupacja Domu Akademickiego trwa.

Niechlubna karjera i jej finał w obozie koncentracyjnym wroga Polski, renegata Okońskiego.

Nasz śląski korespondent (H) donosi: W czasie plebiscytu na G. Śląsku bardzo wybitną rolę w obozie niemieckim odgrywał renegat Karol Okoński, przywódca niemieckich socjalistów redaktor socjalistycznej „Volkswille" w Katowicach.

Okoński należał do sztabu niemieckich polityków plebiscytowych, mianowicie do tzw. „wydziału 10" z księdzem Ulitzką na czele. Władał on dobrze językiem polskim, wobec czego był bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem i sprawie polskiej ogromnie wówczas szkodził.

Po plebiscycie Okoński przeszedł z obozu niemieckich socjalistów do redakcji nacjonalistycznej „Kattowitzer Zeitung", gdzie przez kilka lat zamieszczał krótkie, zjadliwe, antypolskie feljetoniki, które podpisywał pseudonimem „Oki" W feljetonikach tych

szkalował wszystko co polskie.

Po kilku latach Okoński przy pomocy niemieckiego konsulatu w Katowicach przeniósł się na Śląsk Opolski, do Kuźni Raciborskiej, gdzie nabył domek i założył 3-morgowe przedsiębiorstwo ogrodowe. W Kuźni Raciborskiej wybrano go nawet sołtysem i na tem stanowisku germanizował czysto polską wioskę.

Po nastaniu Trzeciej Rzeszy Okońskiego oczywiście usunięto ze stanowiska sołtysa, a nawet został on aresztowany. Przy pomocy wpływowych protekotrów Okońskiego zwolniono i przez pewien czas „klepał biedę" w Kuźni Raciborskiej.

Przed pół rokiem Okoński ponownie został aresztowany wskutek denuncjacji miejscowego chłopca, w obecności którego krytykował obecny reżim narodowo-socjalistyczny w Niemczech. Aresztowanego odwieziono do Wrocławia, gdzie przed miesiącem odbył się proces przeciwko niemu przed specjalnym sądem.

Okoński na rozprawie tłumaczył się, iż

położył olbrzymie zasługi dla Niemczyzny na obecnym polskim G. Śląsku

i powołał świadków w osobach rozmaitych uciekinierów niemieckich, jak b. st. prezydent Śląska Opolskiego Lukaschki, byli urzędnicy niemieckiego konsulatu w Katowicach itd. — Świadkowie ci oczywiście potwierdzili, że Okoński „dla sprawy niemieckiej gorliwie pracował, był znany jako zdeklarowany wróg Polaków, czego dawał dowody w swych artykułach, feljetonikach i przemówieniach". Po przeprowadzonej rozprawie Okońskiego uwolniono, lecz natychmiast odesłano go

do obozu koncentracyjnego w Lichtenstein w Saksonji.

Okoński rozmyśla zapewne obecnie w obozie nad zmiennością losu... Szkalowanie polskości w rezultacie doprowadziło go do obozu koncentracyjnego.

Że „złotej serji" oszustw, nadużyć i t. p.

(C) OSZUST W MUNDURZE KOLEJARZA. We Lwowie aresztowano Michała Bednarza, b. funkcjonarjusza kol. z Hodowic koło Lwowa, pod zarzutem nieprawnego noszenia munduru kolejowego i dopuszczenia się oszustw na szkodę kolejarzy, od których wyłudzał pieniądze na rzekome interwencje na ich rzecz w dyrekcji kolei.

Aresztowanie b. naczelnika urzędu skarbowego.

Nasz lubelski korespondent (Ul) donosi: Sędzia śledczy sądu okr. w Lublinie zarządził aresztowanie naczelnika urzędu skarbowego w Janowie Lubelskim, Ottona Turkiewicza.

Turkiewicz niedawno temu, po wykryciu nadużyć został zawieszony w urzędowaniu.

§ § §

(ZJ) ARESZTOWANIE OSZUSTA WARSZAWSKIEGO. Policja państwowa w Stanisławowie aresztowała osobnika, który legitymował się dokumentami wystawionemi na nazwisko Marjana Bronisława Głogowskiego. Głogowski przybył przed kilkunastu dniami do Stanisławowa, gdzie odwiedzał właścicieli gaśnic automatycznych, nabytych we firmie „Mira" w Warszawie i przedstawiając się im jako reprezentant tej firmy upoważniony do przeprowadzania kontroli gaśnic. Przy sposobności kontrolowania dopuszczał się Głogowski różnych oszustw na szkodę klientów, w szczególności wypróżniał gaśnice napełnione, a następnie żądał opłaty za ich napełnianie, względnie za wstawianie rzekomo brakujących naboi. W ten sposób nabrał oszust cały szereg poważnych firm i instytucyj. Jak stwierdzono, Głogowski przed przybyciem do Stanisławowa bawił również we Lwowie, gdzie oszukał wiele firm a także jedną z instytucyj państwowych. Został on aresztowany i odstawiony do więzienia stanisławowskiego.

Skazanie defraudantów z Kasy Spółdzielczej.

Nasz radomski korespondent (Fa) donosi: Na ławie oskarżonych sądu okr. zasiedli: Juljan Kułagowski, przewodniczący Kasy Spółdzielczej im. Stefczyka w Kuczkach pod Radomiem i Jan Waniek, kasjer tej instytucji.

Akt oskarżenia zarzucał im przywłaszczenie pieniędzy członkowskich w kwocie 10.790 zł. Po rozprawie sąd skazał Kułagowskiego na 3 lata, z czego półtora roku darowano mu na podstawie amnestji, oraz pozbawienie praw przez 5 lat, Wanieka zaś po zastosowaniu amnestji, na rok więzienia z pozbawieniem praw na 3 lata.

§ § §

(r) O SPRZENIEWIERZENIE DEPOZYTÓW SKARB. W czasie lustracji w urzędzie skarb. w Dolinie przez insp. Baścika wyszły na jak sprzeniewierzenia depozytów skarb. Okazało się, że przestępstwo to popełnił em. kierownik działu rachunkowego Wł. Zderkowski i że nadto sfałszowano niektóre dokumenty, przyczem pomocna mu była jego córka Zdzisława. Oboje pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Ostatnio odbyła się rozprawa i zakończyła się zasądzeniem go na karę 1 i pół roku więzienia z zawieszeniem, córkę Zdzisławę zasądzono na 6 mies. więzienia umorzonych amnestją.

Komornik defraudant skazany na 6 lat więzienia.

Nasz wileński korespondent (Hr) donosi: Sąd okr. zakończył przewód sądowy w sprawie b. komornika pierwszego rewiru Stefana Wojciechowskiego, który za malwersacje sięgające sumy 13 tysięcy zł. skazany został na łączną karę 6 lat więzienia oraz na 10 lat pozbawienia praw.

§ § §

(So) BURMISTRZ PRZED SĄDEM. Na 13 bm. wyznaczona była w białostockim sądzie okręgowym sprawa b. burmistrza Suraża, Antoniego Arcimowicza, oskarżonego o przywłaszczenie pieniędzy miejskich. Wskutek choroby oskarżonego sprawa uległa odroczeniu.

Kara — jakiej jeszcze w Wolsztynie — nie było.

Nasz poznański korespondent (Sm) donosi: W tych dniach urząd skarbowy w Wolsztynie nałożył na jednego z płatników karę w wysokości 50.000 zł. za niezgodne podanie wysokości obrotów.

Fakt ten wywołał w Wolsztynie wielkie poruszenie, tem bardziej, że urząd skarbowy zabezpieczył swą należność na nieruchomości płatnika.

§o§

Kronika wielicka.

CHRZEŚCIJAŃSKI KLUB MIESZCZAŃSKI zawiązując się na wiosnę br. postanowił załatwiać wszelkie sprawy gospodarcze, dotyczące ogółu obywateli. W tym krótkim czasie przedsięwziął kroki w celu załatwienia następujących spraw: sprawy sanitarne na Klaśnie, uregulowanie spraw wodociągowych i obniżki cen wody, prądu elektrycznego i opłaty za elektromierze, sprawę kontroli i obniżki opłat kominiarskich, sprawę osadu pyłu solnego i węglowego w sadach obok warzelni soli, sprawę uruchomienia w Wieliczce biura przyjmowania zgłoszeń do Ubezpieczalni Społecznej i w. in.

Kronika trzebińska.

KINO SOKÓŁ W TRZEBINI wyświetla w niedzielę 15 bm. o godz. 17 i 19.20 wielki film egzotyczny p. t. „Zbieg z Jawy".

Kronika lubelska.

Wyrok śmierci w Janowie.

Nasz lubelski korespondent (Ul) donosi: We wsi Batosz w pow. janowskim w marcu rb. z namowy matki Marjanny Wiechnikowej, syn jej Szymon, zamordował ojca za to, że ten miał zamiar sprzedać swoją część gruntu i wyprowadzić się od rodziny.

Syn powiesił następnie trupa ojca w stodole, chcąc upozorować samobójstwo.

Sąd okr. w Lublinie na sesji wyjazdowej w Janowie skazał Szymona Wiechnika na karę śmierci przez powieszenie, a Marjannę Wiechnikową na dożywotnie więzienie.

Kronika wybrzeża.

„Dar Pomorza" przy Kanale Panamskim.

Nasz gdyński korespondent (A. Ch.) donosi: Żaglowiec szkolny polskiej marynarki handlowej „Dar Pomorza", odbywając z uczniami państw. szkoły morskiej 8-miesięczną podróż ćwiczebną, przybył 11 listopada do Colon przy Kanale Panamskim.

W dniu tym odbyła się na pokładzie statku w obecności władz oficjalnych Kanału Panamskiego uroczystość 18-tej rocznicy odzyskania Niepodległości.

W niedzielę 15 bm. „Dar Pomorza" wyrusza z Colon w dalszą drogę na ocean Spokojny, a mianowicie na wyspę Tahiti.

(dz) ZATONIĘCIE KUTRA. Kuter motorowy rybaka J. Konki, przy wjeździe do portu w Jastarni w pewnej chwili na skutek nieostrożności rybaka, najechał na przymocowany do mola kuter, służący do przechowywania węgorzy. Kuter natychmiast zatonął, a kuter rybaka uległ uszkodzeniu. Natychmiast rybacy podjęli pracę nad wydobyciem zawartości kutra, oraz wydobyciem go z dna morza. Praca w tych dniach zostanie zakończona, jest nieco utrudniona z braku odpowiednich przyrządów.

Kronika gdańska.

(n) ZNÓW ODEBRANO CHLEB OBYWATELOWI POLSKIEMU. P. Wiktor Hirsz, dentysta, obywatel polski otrzymał od władz gdańskich pismo, na podstawie którego odbiera mu się prawo wykonywania zawodu dentystycznego. P. Hirsz od przeszło 26-ciu lat na podstawie specjalnych zaświadczeń władz niemieckich i gdańskich wykonywuje samodzielnie swą praktykę dentystyczną. Powyższy fakt w kołach polonji gdańskiej uważany jest jako szykanę ze strony władz gdańskich.

TELEGRAMY.

Wspólny język dyplomatyczny Polski i Anglji oraz zrozumienie wspólnych zadań — oto wynik podróży ministra Becka do Londynu.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy politycznego).

Warszawa, 14 listopada.

Min. Beck bawi już od dwóch dni w Warszawie. Prasa europejska pełna jest wciąż ech jego rozmów londyńskich. Niektóre z nich brzmią czysto i dźwięcznie, niektóre zaś nieczysto i fałszywie.

Możemy to stwierdzić, ponieważ podczas krótkiego pobytu w Londynie byliśmy dokładnie informowani o przebiegu rozmów polsko-brytyjskich, tak ze strony brytyjskiej jak i polskiej.

Do pierwszych, t. j. brzmiących czysto i dźwięcznie zaliczyć należy znamienną opinję „Manchester Guardian“, który stwierdza, że „Ci, którzy odpowiedzialni są za kierownictwo polskiej polityki zagranicznej, są przedewszystkiem realistami. Fakt, że polegają oni na swej własnej sile, oraz na dyplomacji, która okazała się bardzo zręczna, został doceniony w Londynie“.

Do drugich pogłosek, t. j. do brzmiących nieczysto i fałszywie, zaliczyć należy pochodzące ze źródeł czeskich informacje

o rzekomym proteście rządu Rzeszy w Londynie

przeciw udziałowi Rzeczypospolitej Polskiej w t. zw. w Locarno II.

Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że wiadomości te są absolutnie nieprawdziwe. Według naszych informacyj, rząd Rzeszy zapytał jedynie min. Edena o szczegóły rozmów polsko-brytyjskich i uzyskawszy informacje o zgodności poglądów kierowników polityki zagranicznej obu rządów, demarche swoje wyczerpał.

Do tego samego rodzaju pogłosek zaliczymy również wersje, pochodzące ze źródeł francuskich, jakoby min. Beck udzielił rządowi angielskiemu jakichś wyjaśnień w sprawie stosunków polsko-czeskich. Domyślamy się intencyj niektórych francuskich kół politycznych, usiłujących informować opinję europejską w tym kierunku. Jesteśmy jednak najdokładniej poinformowani, tak przez miarodajne źródła angielskie, jak i polskie, że członkowie rządu brytyjskiego w żadnej rozmowie podczas czterodniowego pobytu min. Becka w Londynie,

ani razu nie poruszyli sprawy czeskiej.

Jasnem jest i oczywistem, że min. Beck napewno nie poruszył jej również.

Tę samą wartość posiadają wersje, jakoby w wyniku londyńskich rozmów min. Becka miał powstać blok angielsko-francusko-polski. Premjer Baldwin wypowiedział się podczas pobytu polskiego ministra spr. zagr. aż nadto wyraźnie

przeciw tworzeniu wrogich sobie bloków w Europie.

Jego słowa przeciwko wojnie religijnej, identyczne z określeniem użytem przed blisko rokiem, przez min. Becka w senacie, świadczą wyraźnie o synchronizacji zasad brytyjskiej i polskiej polityki zagranicznej. Londyn ani Warszawa nie są zwolennikami idei okrążenia Niemiec i mają na oku jeden cel:

Utrzymanie równowagi europejskiej, nawet w drodze wzajemnego zobowiązania się — okopywania się, że tak powiemy przed nebezpieczeństwem wojny.

Mówienie o blokach jest oczywistem deformowaniem ducha rozmów londyńskich min. Becka. Co innego wzajemne porozumienia i t. zw. układy dwustronne, a co innego doktrynerstwo blokowe, kryjące w sobie niebezpieczeństwo konfliktów. Tu przejść możemy do syntetycznego ujęcia rozmów londyńskich min. Becka.

Przedewszystkiem z zadowoleniem należy stwierdzić, że **przy żadnej może wizycie kierownika polityki zagranicznej w stolicach europejskich prasa i opinja danego kraju nie oceniła tak właściwie i tak słusznie istotnych zasad i metod polityki zagranicznej Rzeczypospolitej.** Podnosimy to, ponieważ nie powinno to ujść uwagi polskiej opinji publicznej. Jakież były te zasady?

Miarodajna opinja angielska stwierdziła jednomyślnie następujące punkty.

1) Polska jest państwem, posiadającem własną i niezależną politykę.

2) Polityka ta oparta na trzeźwej ocenie rzeczywistości odznacza się równocześnie wolą twórczą odbudowy życia międzynarodowego Europy, nie według abstrakcyjnych doktryn i martwych paragrafów, ale na podstawie ciągłego i stałego wysiłku, zmierzającego do usunięcia istniejących trudności w drodze rozsądnego porozumienia.

3) Tylko tego rodzaju zasady czynią możliwemi rozmowy z rządem Wielkiej Brytanji, który z jednej strony nie zamyka oczu na istotne podstawy polityki europejskiej, a z drugiej opierając się na tradycyjnych metodach nie angażuje się i nie chce się angażować w przypadkowe, czy czysto konjunkturalne układy sił.

4) W związku z tem rozmowy polsko-brytyjskie mogły być skutecznie przeprowadzone dzięki temu, że Polska w chwiejnej i płynnej sytuacji Europy potrafiła własnemi środkami określić swą linję postępowania, opartą oczywiście na polskiej racji stanu, **ale zgodne jednocześnie z zasadniczą tendencją rządu Wielkiej Brytanji, zmierzającą do wytworzenia stabilizacji stosunków.** Tylko to bowiem może pozwolić powojennej generacji odbudować normalne życie na zdrowych zasadach wzajemnego zrozumienia.

Jednym z głównych tematów wymiany poglądów, jaka zaszła w czasie wizyty londyńskiej min. Becka, była

sprawa t. zw. Lokarna,

czyli **układu stosunków między państwami zachodniej Europy.**

6) Dzięki wzajemnemu **wyjaśnieniu istotnych tendencyj rządu brytyjskiego i rządu polskiego** zostało stwierdzone, że tendencje te mają ten sam cel na oku i dzięki temu został znaleziony wspólny język oraz utrwalono zrozumienie, że istnieje

praktyczny związek między działalnością Anglji na zachodzie i Polski na wschodzie Europy.

Jest to niewątpliwie najważniejszy punkt wydarzenia, jakiem była londyńska wizyta płk. Becka.

Kilka słów oceny: Jeżeli ocenimy rzeczywisty stan sprawy w Europie, to **fakt ten wydaje się prosty i naturalny.** Ponieważ jednak między prawdą objektywną a **prawdą polityczną, która zaczyna się dopiero od chwili, kiedy zjawiska docierają do świadomości opinji publicznej w poszczególnych krajach, istnieje zawsze pewien dystans, dlatego opinja polska powinna z zadowoleniem przyjąć fakt, że jasna, niedwuznaczna reakcja opinji angielskiej wobec tego nowego faktu w polityce europejskiej, jakim jest**

bezpośredni kontakt między Warszawą a Londynem,

wykazała pełne zrozumienie tego zagadnienia.

Zagadnienie to bowiem jest **niezwykłej doniosłości — doniosłości historycznej.**

Konrad Wrzos.

Min. Beck złożył sprawozdanie P. Prezydentowi Rzplitej.

Warszawa, 14 listopada (—). Min. Beck po powrocie z Londynu złożył w sobotę sprawozdanie o wyniku konferencji londyńskiej P. Prezydentowi Rzplitej, Marszałkowi Smigłemu-Rydzowi i premjerowi Sławoj-Składkowskiemu.

Życzenia najwybitniejszych europejskich osobistości dla Marszałka Rydza-Śmigłego.

Warszawa, 14 listopada. (PAT) Z okazji nominacji Pan Marszałek Śmigły-Rydz otrzymał życzenia od następujących wysokich osobistości zagranicznych:

WIELKA BRYTANIA.

Marszałek polny Deverell: „Proszę przyjąć w imieniu rady wojskowej moje serdeczne gratulacje z powodu tak wysokiego wyróżnienia“.

FRANCJA.

Gen. Gamelin: Rząd polski nadając Panu godność Marszałka Polski w rocznicę oswobodzenia Pańskiego wielkiego kraju, przyznał Panu najwyższą nagrodę za wybitne zasługi oddane sławnej jego armji. Proszę przyjąć Panie Marszałku w imieniu armji francuskiej i moim wyrazy najszczerszych życzeń i zapewnienie mego wysokiego poważania“.

Premjer Blum: „Proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia od rządu francuskiego z powodu nadania Panu wysokiej godności, która stanowi hołd przywiązania i zaufania narodu polskiego dla następcy Wielkiego Marszałka Piłsudskiego. Składam przy tej okazji najlepsze życzenia pomyślności dla Pańskiej ojczyzny i wzmocnienia więzów, które łączą nasze dwa kraje“.

Marszałek Francji Petain: „Gorące życzenia z powodu wyniesienia do godności Marszałka Polski“.

Minister wojny Daladier: „Z radością dowiaduję się, że rząd Rzeczypospolitej polskiej wyniósł Pana do godności Marszałka Polski. Proszę przyjąć Panie Marszałku wyrazy moich najszczerszych życzeń z powodu tego wysokiego wyróżnienia, które uświęca wybitne zasługi, jakie Pan oddał niepodległości i wielkości swego szlachetnego kraju“.

ITALIA.

Minister spraw zagr. hr. Ciano: „W imieniu królewskiego rządu wyrażam Panu najwyższe zadowolenie z powodu rominacji Pana Marszałkiem Polski. Z największą radością przyjęliśmy do wiadomości to wysokie uznanie narodu polskiego dla wybitnego współpracownika nieodżałowanego Marszałka Piłsudskiego“.

Wicemin. wojny gen. Pariani: „Z powodu wręczenia Waszej Ekscelencji buławy Marszałka Polski, pragnę złożyć najserdeczniejsze gratulacje i życzenia pomyślności“.

Wicemin. spraw zagr. Bastianini: „Proszę przyjąć wyrazy moich najserdeczniejszych uczuć i szczere życzenia z powodu nominacji na Marszałka Polski“.

NIEMCY.

Gen. Herman Goering: „Przesyłam Waszej Ekscelencji moje najszczersze życzenia pomyślności z powodu najwyższego wyróżnienia, jakiego żołnierz może dostąpić — wręczenia buławy marszałkowskiej. Naród polski może się uważać za szczęśliwy, przekazując dziedzictwo wielkiego męża stanu i żołnierza Piłsudskiego w Pańskie wypróbowane ręce“.

Marszałek polny Blomberg nadesłał odręczne pismo do Pana Marszałka, które na audjencji zostało doręczone przez attache wojskowego Niemiec w Warszawie płk. von Studnitz.

RUMUNIA.

Minister obrony narodowej, gen. Angelescu: „Z okazji otrzymania buławy Marszałka Polski przez godnego współpracownika i następcę Wielkiego Marszałka Piłsudskiego, proszę przyjąć w imieniu własnem i armji rumuńskiej najserdeczniejsze gratulacje i najlepsze życzenia pomyślności dla walecznego wojska polskiego i dla naszej współpracy“.

BELGJA.

Gen. H. Denis, minister obrony narodowej: „Jestem szczęśliwy, że mogę przesłać Waszej Ekscelencji w imieniu armji i mojem własnem najserdeczniejsze życzenia z powodu wyniesienia do stopnia Marszałka Polski“.

Gen. van den Bergen, szef sztabu głównego: „Jestem szczęśliwy, że mogę przesłać Panu najgorętsze życzenia z powodu wyniesienia Pana do godności Marszałka Polski“.

WĘGRY.

Gen. Roeder, minister obrony narodowej: „Z powodu Pańskiej nominacji pozwalam sobie przesłać najlepsze i najgorętsze życzenia w imieniu własnem i wszystkich żołnierzy królewskiej armji węgierskiej“.

SZWECJA.

Gen. Nygren, szef sztabu armji: „Z powodu nominacji Waszej Ekscelencji mam zaszczyt przesłać w imieniu armji szwedzkiej najszczersze życzenia“.

ŁOTWA.

Naczelny d-ca armji łotewskiej gen. Bernis: „Z powodu wyniesienia do godności Marszałka Polski, proszę przyjąć najszczersze gratulacje i najlepsze życzenia“.

Gen. Balodis, minister wojny: „Z powodu wyniesienia Pana do godności Marszałka Polski, proszę przyjąć najlepsze życzenia i najserdeczniejsze gratulacje, które spieszę przesłać w imieniu armji łotewskiej i mojem własnem. Proszę wierzyć Ekscelencjo, że armja łotewska wspomina zawsze z największą wdzięcznością epokę, w której jej pułki ramię przy ramieniu ze sławnem wojskiem polskiem walczyły pod Pańskiem dowództwem o niepodległość naszych dwóch krajów w bitwach uwieńczonych zwycięstwem“.

ESTONJA.

Gen. Laidoner, naczelny d-ca armji estońskiej: „Z okazji nominacji Waszej Ekscelencji, proszę przyjąć moje najlepsze gratulacje i najserdeczniejsze życzenia. Jestem szczęśliwy, że ojczyzna pańska wyróżniła wielkie zasługi oddane państwu przez Waszą Ekscelencję“. Ponadto nadesłali gratulacje gen. Lill, minister obrony narodowej i gen. Reek, szef sztabu.

AUSTRJA.

Gen. Zehner, podsekretarz stanu w min. obrony krajowej: „Proszę przyjąć Ekscelencjo najgorętsze życzenia z powodu nominacji na Marszałka Polski, które przesyłam w imieniu austrjackiej armji związkowej“.

CZECHOSŁOWACJA.

Gen. Krejci: „W chwili, kiedy Pańska ojczyzna powierza Panu godność Marszałka Polski, proszę Pana, Panie Marszałku, przyjąć najserdeczniejsze życzenia od armji czechosłowackiej“.

JAPONJA.

Minister spr. wojsk. **gen. Terauchi** nadesłał depeszę z życzeniami w imieniu własnem i wojska japońskiego. Treść jej została Panu Marszałkowi zameldowana na audjencji przez japońskiego attache wojskowego dn. 10 b. m.

* * *

Pozatem nadesłali depesze: **gen. Faury, gen. Coselschi z Rzymu, p. Dewey** z Chicago, b. minister pełnomocny Rumunji Victor Cadere, b. minister pełnomocny Łotwy w Warszawie **Groswald**, towarzystwo polsko-jugosłowiańskie w Zagrzebiu, towarzystwo polsko-łotewskie w Rydze, zarząd banku francusko-polskiego w Paryżu, towarzystwo polsko-szwedzkie w Sztokholmie, zarząd towarzystwa francusko-polskiego kolei żelaznych, stowarzyszenie polsko-włoskie z Wenecji.

Pan Marszałek Śmigły-Rydz wysłał na powyższe depesze **podziękowania telegraficzne.**

30 tys. telegramów i 10 tys. listów.

Warszawa, 14 listopada. (PAT). Według informacyj uzyskanych przez PAT z okazji nominacji p. Marsz. **Śmigły-Rydz** otrzymał około **30.000** telegramów oraz **ponad 11.000 listów z życzeniami i wyrazami hołdu.**

Dekadowy bilans Banku Polskiego.

Warszawa, 14 listopada (M. G.) W pierwszej dekadzie listopada zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 9,1 milj. zł. do 373,4 milj., a **stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 2,5 milj. zł.** do 22,2 miljn. zł.

Jeśli chodzi o **sumę wykorzystanych kredytów** w Banku Polskim, **to zmniejszyła się ona o 12,2 milj. zł.** do 834,3 milj. zł., przyczem **portfel wekslowy spadł o 8,6 milj. zł.** do 672,8 miljn. zł. — **Portfel zdyskontowanych biletów skarbowych obniżył się o 2,5 milj. zł.** do 44,6 milj. zł., **a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zmniejszył się o 1,1 milj. zł.** do 116,9 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 15,7 milj. zł. do 36,3 milj. zł.

Pozycje **„inne aktywa“** i **„inne pasywa“ uległy wzrostowi, pierwsza o 4,5 milj. zł.** do 209,4 miljn. zł., **druga zaś o 2,1 miljn. zł.** do 333.4 miljn. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania Banku Polskiego zwiększyły się o 62,2 miljn. zł. do 249,3 miljony złotych.

Obieg biletów bankowych w wyniku szeregu zmian na poszczególnych rachunkach **spadł o 53,5 miljn. ł. do 1,037,3 miljn. zł.** Wreszcie **pokrycie złotem** obiegu biletów bankowych **wyniosło 31,47 proc.**

—0—

Przedłużenie umowy „Centropapieru“.

Warszawa, 14 listopada. (MG). W piątek, dnia 13 bm., odbyło się **walne zebranie członków „Centropapieru“,** na którem zapadła decyzja, w kierunku **przedłużenia istniejącej umowy syndykatu,** która wygasa 31 grudnia br., **na dalsze 3 lata, tj. do 1** stycznia 1940 r.

58

od korespondentów I. K. C.

Środa, 18 listopada 1936 r.

Przerażający, bo nieustanny łańcuch nadużyć, defraudacyj, oszustw i t. p.

Nasz białostocki korespondent (So) donosi: Białostocki sąd okr. rozpatrywał na sesji wyjazdowej w Bielsku Podlaskim **sprawę o nadużycia w zakładach drzewnych w Chajnówce.** Na ławie oskarżonych zasiedli: Sylwester **Majewski**, Franciszek **Rajman**, Ksawery **Czarkowski**, Artur **Bombczyński** i Stanisław **Kiersnowski.**

Jak wynika z aktu oskarżenia, Majewski jako urzędnik wydziału personalnego zakładów drzewnych żądał od **większości przyjmowanych do pracy robotników specjalnych wynagrodzeń dla siebie,** przyjmując zarówno gotówkę, jak i dary w naturze. M. in. przyjął w ten sposób **konia i sanie.** Urzędnik Rejman m. in. zażądał od jednego z robotników **krowy za przyjęcie go do pracy.** Także pozostali oskarżeni odpowiadali za uzależnienie **przyjmowania robotników od udzielenia różnych łapówek.**

Oskarżeni nie przyznali się na rozprawie do winy. **Sąd przesłuchał 80 świadków** i po 3-dniowej rozprawie ogłosił wyrok, na mocy którego: **Sylwester Majewski skazany został na rok więzienia,** Franicszek **Rejman** i Ksawery **Czarkowski po roku i 3 miesiące każdy, Bombczyńskiego i Kiersnowskiego sąd uniewinnił.** Na mocy amnestji zmniejszono Majewskiemu karę do połowy, poza tem sąd skorzystał z art. 8 ustawy o amnestji zmniejszając Czarkowskiemu i Rejmanowi karę **do jednego roku więzienia.**

Aresztowano nadto **kupca Frydmana z Kraśnika i pośrednika Pekarę,** który odgrywał rolę **„łącznika“ pomiędzy Frydmanem i urzędnikami.**

§ § §

(Hof) **WÓJT NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.** Przed trybunałem sądu okr. w Rzeszowie toczyła się rozprawa przeciwko byłemu wójtowi z Zielonki, powiat Kolbuszowa, Janowi Koziorowi, oskarżonemu o przywłaszczenie około 400 zł na szkodę kasy gminnej i osób prywatnych. Oskarżony do winy się nie poczuwa, zaprzecza, by przywłaszczył sobie jakieś pieniądze i podaje, że akt oskarżenia jest wynikiem doniesienia wrogów, jego przeciwników politycznych... Pewne kwoty wprawdzie zatrzymał, ale kwoty te należały mu się tytułem prowizji za ściągnięte podatki. Celem wezwania świadków, rozprawę odroczono.

§ § §

Sensacyjna afera łapownicza w lwowskiej dyrekcji kolejowej.

Nasz lwowski korespondent (C) donosi: W związku z wynikami śledztwa sądowego przeciwko **funkcjonarjuszowi kolejowemu, Michałowi Bodnarowi,** który, jak donosiliśmy przed kilku dniami, **został osadzony** w **areszcie śledczym** pod zarzutem **wyłudzania od bezrobotnych różnych kwot za „wyrabianie posad na kolei“,** aresztowano we wtorek **radcę kolei, mgr. Wiktora Kołodzieja,** zam. w gmachu dyrekcji kolei przy ul. Zygmuntowskiej 5.

Śledztwo napotyka na **niezwykłe przeszkody.** Charakterystycznem jest, że aczkolwiek obaj aresztowani **przyznali się do inkryminowanych czynów** i władze śledcze posiadają na to **dokumentarne dowody,** wielu z pośród poszkodowanych **wypiera się przy przesłuchaniu, jakoby za wstawiennictwo dawali oskarżonym gotówkę.**

I tak np. pewien kolejarz, który przesłał do r. **Kołodzieja pocztą 200 zł.** za protekcję, gdy mu okazano recepis pocztowy, oświadczył, że **pieniądze te Kołodziejowi pożyczył!?...** Według przypuszczeń władz, prowadzących śledztwo, ma się tu do czynienia **z psychozą bojaźni przed wszechmocą ustosunkowanego,** według opinji kół kolejarskich **r. Kołodzieja.** Sędzia śledczy **zawiesił nad Bodnarem i Kołodziejem areszt śledczy.**

§ § §

(r) **ARESZTOWANIE KOMORNIKA.** — Policja stryjska aresztowała komornika sądu grodz. w Dolinie Marcinkowskiego, poszukiwanego przez sąd grodzki w Dolinie za sprzeniewierzenie i odstawiła go do tamtejszego sądu grodzkiego.

§ § §

(Sm) **CHAIM WIENER SKAZANY ZA NIEUCZCIWĄ KONKURENCJĘ.** Sąd okręg. w Poznaniu skazał kupca Chaima Winera za świadome szkodzenie kupcom chrześcijanom na 1000 zł grzywny. Winer rozpuszczał po mieście pogłoski, że firma „Owocpol“ zaopatruje się w towar u żydów. Ponieważ wskutek tych intryg nieuczciwego kupca, firma „Owocpol“ straciła kilku stałych klijentów, wytoczono przeciwko niemu dochodzenia karne.

§ § §

(S) **NOWY SPOSÓB SZANTAŻU.** Piotr Smoliński z Kłobucka zastosował nowy sposób szantażu — chodząc z napoczętym bochenkiem chleba, w którym zapieczony był robak, do wszystkich miejscowych piekarzy i groził im doniesieniem. — Piekarze płacili Smolińskiemu po kilka złotych za milczenie. Sąd grodzki w Kłobucku skazał szantażystę na 8 mies. więzienia, który to wyrok sąd okr. zatwierdził z zaw. kary.

§ § §

(ZJ) **DEFRAUDANT.** Przed trybunałem karnym stanisławowskiego sądu okręgowego zasiadł strażnik miejski magistratu nadwórniańskiego Michał Nykołyszyn, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej. Magistrat powierzył Nykołyszynowi zainkasowanie grzywien u kilkunastu mieszkańców. Nykołyszyn czynność tę uskutecznił, a pieniądze odprowadził do ...własnej kieszeni. Sprawa wyszła jednak na jaw, w następstwie czego został on zwolniony z posady, a obecnie wytoczyła mu prokuratura akt oskarżenia o sprzeniewierzenie pieniędzy publicznych. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

§ § §

Inkasent zarządu Ciechocinka defraudantem.

Nasz warszawski korespondent (Pm) donosi: Wojew. komisja śledcza otrzymała doniesienie o **defraudacjach, popełnionych przez inkasenta zarządu miejskiego w Ciechocinku, 28-letniego Zygmunta Piechockiego.**

Piechocki wydawał inkasowane pieniądze na **hulanki.** W wyniku przeprowadzonych dochodzeń **Piechockiego osadzono w areszcie...**

§ § §

B. dyr. Banku Krajowego Juda Leib Apfelbaum — skazany na 2 i pół lat więzienia.

Nasz lwowski korespondent (C) donosi: W sądzie okr. w Złoczowie zapadł we wtorek **wyrok w wielkim procesie o manipulacje bankowe.**

B. dyrektor Banku Krajowego w Złoczowie, Juda Leib Apfelbaum, skazany został **na 8 lat więzienia,** przyczem na podstawie amnestji zniżono mu karę **do 2 i pół lat więzienia.**

Oskarżeni em. insp. **Zdzisław Sołtyński,** em. sędzia okr. **St. Moly,** adw. **dr Dawid Nagler i Izaak Winnitzer zostali uniewinnieni.**

§ § §

Sztaby srebra ukryte w ścianie wagonu kolej.

Nasz toruński korespondent (Ł) donosi: Podczas przeglądania na **stacji w Tczewie** pociągu pospiesznego, **idącego z Warszawy do Gdańska,** funkcjonarjusze służby celnej znaleźli w ścianie **jednego z wagonów 2 kg srebra w sztabach.**

Srebro, przeznaczone prawdopodobnie na przemyt, skonfiskowano. Przemytników nie udało się ująć.

§ § §

O nadużycia do 300.000 zł. w Łucku oskarżono b. pisarza hipotecznego.

Z Łucka donosi (PAT): Przed sądem okr. w Łucku rozpoczął się proces **przeciwko b. pisarzowi hipotecznemu Ignacemu Prusakiewiczowi o nadużycia pieniężne,** popełnione w latach **1926—1931.**

Akt oskarżenia zarzuca, że Prusakiewicz za czynności urzędowe **pobierał kwoty znacznie wyższe od ustalonych i nie księgował ich, narażając** w ten sposób **na szkody zarówno osoby prywatne, jak i skarb państwa.**

Nadużycia te **sięgają sumy 300.000 zł.** Jednocześnie Izba skarbowa wymierzyła Prusakiewiczowi **grzywnę w wys. około pół miljona zł za ukrywanie dochodu.**

Oskarża wiceprok. **Boryczko,** przewodniczy rozprawie wiceprezes sądu okr. **Zakrzewski.**

§ § §

(SP) **ADMINISTRATOR-DUŃCZYK PRZED SĄDEM.** W sądzie okręgowym w Równem rozpoczął się proces przeciwko obywatelowi duńskiemu Olgierdowi Lassenowi, oskarżonemu o popełnienie nadużyć przy administracji majątku Buszcza w powiecie zdołbunowskim. — Ze względu na wysokość powództwa, z jakiem wystąpiła do sądu właścicielka tego majątku Julja Mortonowa, z powództwem, które przekracza miljon złotych jak i ze względu na osobę Lassena, sprawa ta budzi najżywsze zainteresowanie wśród kół ziemiaństwa wołyńskiego.

§ § §

Dalsze „wykrycia“ w urzędzie skarbowym w Janowie Lubelskim.

Nasz lubelski korespondent (Ul) donosi: W związku **z aresztowaniem naczelnika urzędu skarbowego w Janowie Lubelskim, Turkiewicza** i nadużyciami, jakie tam wykryto, **zawieszono również w czynnościach służbowych** poborcę podatkowego **Chodrakowskiego,** podreferendarza zaś **Piaseckiego i kierownika działu podatku od lokali i nieruchomości, Pietrasa przeniesiono do innych miast.**

Dalsze zmiany skarbowców w „rejonie Krzysztoforskiego“...

Nasz kielecki korespondent (Wi) donosi: W związku z wykryciem przez władze **skarbowe nadużyć w urzędzie skarbowym w Opatowie** dyrektor kieleckiej Izby skarbowej **Wojdat**

zawiesił w urzędowaniu naczelnika tego urzędu Salę

i referenta Feliksa Denkowskiego.

Pozostaje to w ścisłym związku z aresztowaniem kierownika oddziału egzekucyjnego, **Łysika,** o czem w swoim czasie I. K. C. donosił.

Jak się z miarodajnego źródła dowiadujemy, w najbliższym czasie

nastąpią poważne zmiany osobowe

w izbie skarbowej w Kielcach oraz na stanowiskach **naczelników urzędów skarbowych na całym obszarze woj. kieleckiego.**

§ § §

Podpalacz wzywał ludność Oświęcimia do „wojny z magistratem“

Nasz oświęcimski korespondent (DW) donosi: We wtorek popołudniu mieszkańcy Oświęcima byli świadkami **niezwykłego zajścia, które zakończyło się zastrzeleniem podpalacza.**

Na rynek przybył **mężczyzna w wieku ok. 40 lat** życia i stanąwszy **przed ratuszem, wygłosił półgodzinne przemówienie, atakując zarząd miejski** oraz urzędników magistratu.

Powstało zbiegowisko, a mowca po chwili, **wywijając siekierą,** oświadczył zebranym, że **„wypowiada wojnę zarządowi miasta!...“** i mówiąc to, wydobył z kieszeni kilka kamieni, **rzucając je w okna ratusza.**

Kamienie wybiły trzy szyby w biurach **przyległych do gabinetu burmistrza.** Przybyła wezwana policja, lecz awanturnik, **torując sobie drogę... siekierą** wśród tłumu, zbiegł w kierunku pl. Kościuszki.

Za zbiegiem pobiegł **patrol policyjny** w **samochodzie** i dogonił go koło cmentarza żydowskiego.

Awanturnik **zamierzył się siekierą na posterunkowych i przy szamotaniu padł ze strony policji strzał, który ugodził go w piersi.** Ciężko rannego przewieziono do miasta, lecz z powodu upływu krwi awanturnik niebawem skonał. Dochodzenia ustaliły, że był to **36-letni Wojciech Kilaszek,** zam. w Worach pod Oświęcimiem, **kilkakrotnie karany za podpalanie, kradzieże i napady.**

Kronika lubelska.

Złodziej usypiacz — właścicielem dużego gospodarstwa.

Nasz lubelski korespondent (Ul) donosi: Sąd okr. rozpatrywał sprawę **członka szajki usypiaczy, Marjana Sadowskiego,** skazanego w Warszawie **na 8 lat więzienia.**

Po rozprawie warszawskiej rolnik Marjan **Posłuszny poznał z fotografji w Sadowskim rzekomego Dąbrowskiego,** który swego czasu w Lublinie w jednym z lokali **uśpił Posłusznego i skradł mu 3000 zł i złoty pierścionek.**

W toku rozprawy okazało się, że **Sadowski jest właścicielem 40-hektarowego gospodarstwa rolnego. Sąd skazał usypiacza na 15 lat więzienia.**

Redakcja i Administracja „I. K. C." w Warszawie ul. Krak. Przedmieście 9.

KRONIKA WARSZAW

Środa, 18 listopada 1936 r.

Delegacja inżynierów u Marsz. Śmigłego-Rydza.

Z Warszawy donosi (PAT): 17-go b. m. została przyjęta przez P. Marszałka Śmigłego-Rydza delegacja naczelnej organizacji inżynierów R. P. w składzie: prezesa wicemin. inż. Al. Bobkowskiego oraz członków Rady głównej inż. J. Starzewicza, inż. A. Dijakiewicza, inż. M. Krahelskiego, która złożyła P. Marszałkowi projekty ustaw o samorządzie świata technicznego w Polsce.

Ujednostajnienie dostaw dla urzędów.

Nasz koresp. warsz. (M. G.) donosi: We wtorek odbyła się w min. przem. konferencja, na której uzgodniono ostatecznie projekt rozporządzenia rady ministrów o dostawach i robotach na rzecz skarbu państwa, samorządów, oraz instytucji prawa publicznego.

Projekt ten będzie wniesiony w najbliższym czasie przez p. ministra przem. i handlu na radę ministrów i wejdzie w życie w 6 miesięcy po uchwaleniu.

Projekt wprowadza jednolite zasady udzielania zamówień rządowych przez wszystkie władze i urzędy, oraz instytucje rządowe i samorządowe. Należy dodać, że o realizację tego projektu walczą już od szeregu lat organizacje gospodarcze.

Wyrok w procesie 16-tu członków O. N. R.

Nasz koresp. warsz. (Pm) donosi: Sąd okr. ogłosił wyrok w sprawie grupy 16 oskarżonych o należenie do O. N. R.

Głównego oskarżonego Dziarmagę, który m. in. stał pod zarzutem usiłowania zabójstwa Brzezińskiego, sąd uznał winnym zadania ciężkiego uszkodzenia ciała i skazał go na 3 lata więzienia, a za należenie do nielegalnej organizacji na rok i 6 mies. więzienia. Po zastosowaniu amnestji sąd karę 3 lat więzienia zmniejszył Dziarmadze do połowy, zaś karę aresztu darował.

Dziewięciu dalszych oskarżonych sąd uznał winnymi należenia do organizacji i skazał ich na rok aresztu, darowując również wszystkim kary na zasadzie amnestji. Co do pozostałych pięciu oskarżonych sąd uznał ich winę za niedowiedzioną i wszystkich uniewinnił.

Odczyty prof. Clement.

W „Przeglądzie Prasy" w dniu 14 b. m. umieściliśmy cytat z jednego z pism prawicowych warszawskich, omawiający odczyty prof. Instytutu francuskiego w Warszawie, p. Jean Stanislas Clement. Jak się okazuje z wyjaśnień prof. Clement, przedstawienie owego dziennika było nieścisłe i krzywdzące autora. Prof. Clement pisze:

W dniu 6 b. m. wygłosiłem dwa wykłady z cyklu, zorganizowanego na prośbę Uniwersytetu J. P. dla słuchaczy romanistyki.

W pierwszym z tych wykładów, mówiąc o posiadłościach kolonjalnych Francji, miałem do wyjaśnienia różnicę, jaka zachodzi między obywatelem, poddanym a protegowanym — i rzeczywiście wyraziłem się, że administracja kolonjalna francuska jest oparta na sytuacji prawnej jednostek, bez względu na ich rasę lub kolor skóry — ale nic ponadto.

W drugim wykładzie: „O partjach politycznych", podałem liczbę głosów w ostatnich wyborach i nadmieniłem, że jeśli partja komunistyczna uzyskała 1,400.000 głosów, nie znaczy to wcale, że we Francji jest tyluż zwolenników rewolucji bolszewickiej; partja komunistyczna posiada niespełna 300.000 członków, czyli na pięciu wyborców, którzy głosowali na kandydatów komunistycznych, czterech nie jest członkami partji — są to poprostu malkontenci, zjednani przez zręczną propagandę, która pod płaszczykiem słów o pozorach liberalizmu ukrywa swój rzeczywisty program.

Co się tyczy Action Francaise, powiedziałem tylko, że jest to jedyne stronnictwo prawicowe, posiadające program wyraźnie wrogi względem ustroju parlamentarnego. W czasie wykładów nie zauważyłem demonstracyjnego opuszczania sali przez słuchaczy.

Pierwsza spółdzielnia jedwabnicza.

Nasz warszawski korespondent (MG) donosi: W Warszawie założono pierwszą w Polsce spółdzielnię jedwabniczą pod nazwą „Jedwabnik".

Na zebraniu założycielskiem, zorganizowanem przez Związek hodowców jedwabników, uchwalono budżet i dokonano wyborów do Rady nadzorczej, do której weszli przedstawiciele hodowców jedwabników ze wszystkich prawie okolic Polski.

Okradziono żonę konsula włoskiego.

Nasz warszawski korespondent (Pm) donosi: W pociągu, jadącym z Katowic do Warszawy, złodzieje skradli żonie konsula włoskiego futro karakułowe wartości 2000 zł. Policja prowadzi dochodzenie.

Kto będzie korzystał z pomocy zimowej?

Z Warszawy donosi (A): Naczelny wydział wykonawczy ogólnopolskiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym opracował i rozesłał instrukcje co do kwalifikowania bezrobotnych do świadczeń pomocy zimowej.

Według tych zasad, ze świadczeń pomocy zimowej będą mogli korzystać pozostający bez pracy i pozbawieni środków egzystencji, którzy:

a) utrzymywali się wyłącznie z wykonywanej pracy najemnej w przemyśle, handlu, rzemiośle, transporcie, biurowości oraz zakładach użyteczności publicznej; b) posiadają zdolność fizyczną do wykonywania pracy; c) utracili pracę nie z własnej winy; d) zamieszkują co najmniej od 3 miesięcy w miejscowości, objętej akcją pomocy zimowej, przyczem wyjazdy na roboty stałe lub dorywcze oraz nieobecność powstałą na skutek służby wojskowej lub przebywania w zakładzie przymusowego zamknięcia, nie uważa się za przerwę w zamieszkiwaniu; e) nie pobierają zasiłków ustawowych z Funduszu Pracy lub zakładu Ubezpieczeń Społecznych, względnie zasiłki te całkowicie wyczerpali; f) nie pobierają renty, emerytury i nie posiadają majątku ani też żadnych innych środków utrzymania. Młodociani, przygotowani do pracy zawodowej, a nie mogący jeszcze wykazać się pracą najemną, mogą być objęci akcją pomocy zimowej na ogólnych zasadach.

Bezrobotny, ubiegający się o pomoc, winien złożyć w obywatelskim komitecie pomocy zimowej bezrobotnym: 1) pisemne zgłoszenie o pomoc; 2) zaświadczenie, wydane przez właściwą władzę lub administrację domu o miejscu i czasie zamieszkania bezrobotnego, o jego stanie rodzinnym i materjalnym wraz z wykazem członków rodziny bezrobotnego; 3) dowód, stwierdzający, że bezrobotny zatrudniony był w charakterze pracownika najemnego.

Podanie po przeprowadzeniu kontroli będą rozpatrywane przez komisje, w skład których wejdą m. in. przedstawiciele komitetów lokalnych pomocy zimowej i przedstawiciele związków zawodowych.

Jak zabiegać o świadczenia z powodu braku pracy.

O formalnościach, związanych z uzyskaniem świadczeń z tytułu braku pracy, informuje Zakład Ubezpieczeń Społecznych następująco:

Pozostający bez pracy pracownik umysłowy, który pragnie ubiegać się o świadczenia w ZUS, zaopatrzyć się musi w zaświadczenie pracodawcy o ustaniu ostatniego zatrudnienia (formularz Nr. 7) i w miarę możności natychmiast zarejestrować się we właściwej instytucji rejestrującej (wojewódzkie biuro Funduszu Pracy lub jego ekspozytura), która wyda legitymację poszukującego pracy.

W miejscowościach, w których niema wojewódzkiego biura F. P. lub jego ekspozytury, instytucją rejestrującą jest ubezpieczalnia społeczna, tam zaś, gdzie niema ubezpieczalni — najbliższy urząd gminny. Do instytucji rejestrującej pozostający bez pracy zgłaszać się powinien we wskazanych terminach (zasadniczo w połowie i w końcu każdego miesiąca) w celu stwierdzenia dalszego pozostawania bez pracy, a to pod rygorem utraty prawa do świadczeń.

Następnie zgłosić należy do ubezpieczalni społecznej roszczenie, t. j. podanie adresowane do ZUS na odpowiednim druku. Do podania załączyć należy: zaświadczenie pracodawcy o ustaniu ostatniego zatrudnienia, zaświadczenie o stanie rodzinnym, oraz ewent. inne potrzebne dla stwierdzenia wysokości zasiłków dokumenty np. zaświadczenia szkolne dzieci i t. d. Zaświadczenia o stanie rodzinnym wydawane są bezpłatnie: 1) w gminach wiejskich urzez urząd gminny, 2) w gminach miejskich przez biuro meldunkowe lub właściciela domu, przyczem w tym wypadku podpis właściciela domu wzgl. administratora musi być poświadczony przez władzę policyjną. Zaświadczenie o stanie rodzinnym nie obowiązuje osób, nie mających członków rodziny na utrzymaniu.

Przy zgłaszaniu roszczenia należy mieć przy sobie celem okazania w ubezpieczalni legitymację poszukującego pracy.

Jan Giraudoux „incognito" w teatrze.

Bawiąc w misji urzędowej oglądał „Klub Pickwicka" i próbę swojej sztuki.

Nasz warszawski korespondent (Mt) donosi: Bawi w Warszawie Jan Giraudoux, znakomity pisarz francuski, poeta, powieściopisarz i dramaturg. Sprowadziły go do Warszawy jednak bynajmniej nie sprawy literackie.

J. Giraudoux, minister pełnomocny, jest wysokim urzędnikiem francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych i dokonuje obecnie inspekcji francuskich placówek zagranicznych.

W tym celu przybył również do Warszawy. Giraudoux zbyt silnie jest jednak związany z teatrem, żeby nawet w czasie urzędowej podróży dyplomatycznej nie znaleźć czasu dla zaspokojenia swoich zainteresowań teatralnych. Zaraz też pierwszego dnia pobytu wieczorem poszedł do Teatru Polskiego na „Klub Pickwicka". Wielką niespodzianką dla dyrekcji i aktorów było zjawienie się znakomitego pisarza francuskiego w czasie przerwy za kulisami. Przyszedł powinszować dyrektorowi Szyfmanowi świetnego spektaklu. Chwalił zarówno grę aktorów, jak i inscenizację oraz oprawę dekoracyjną.

Niespodzianką była następnie dla Giraudoux, że jeden z teatrów warszawskich przygotowuje właśnie premjerę ostatniej z jego sztuk — „Judyty", której próby są w całej pełni. Wystawić ma ją już w połowie grudnia Teatr Nowy. Zaproszony przez dyrekcję tego teatru zjawił się w nim p. Giraudoux we wtorek w południe.

Próbę „Judyty" prowadził p. Leon Schiller. Na scenie znajdowali się właśnie pp. Eichlerówna i Damięcki. Reżyser poinformował autora o stanie prac nad przygotowaniem sztuki i Giraudoux z wielkiem zajęciem przysłuchiwał się próbie. Od czasu do czasu przerywał pracę, udzielając p. Schillerowi inforamcyj oraz wyjaśniając swoje intencje i koncepcję literacką. Próba z udziałem autora trwała blisko godzinę, przynosząc niewątpliwie korzyść reżyserowi i aktorom oraz przyszłemu spektaklowi.

Gdy Giraudoux zbierał się już do odejścia, nawiązaliśmy z nim rozmowę.

— Jestem w Warszawie w charakterze urzędowym — mówił Giraudoux. Przyjechałem tu z ramienia mego ministerstwa. — Trudnoby mi było teraz udzielać wywiadu chociażby na tematy literackie. W czasie obecnego mego pobytu w Warszawie nie jestem pisarzem, ale urzędnikiem. Z wielką ochotą odpowiem na wszelkie pytania za miesiąc. Wybieram się bowiem powtórnie do Warszawy już w „skórze dramaturga" i będę chciał być na premjerze „Judyty".

Pytamy o wrażenia z teatrów warszawskich. Giraudoux powtarza swe pochlebne sądy o przedstawieniu w Teatrze Polskim. Również z wtorkowej próby wynosi jak najlepsze wrażenie o polskich aktorach i inscenizatorach, którzy cieszą się najlepszą opinją zaranicą i o których wiedzą wiele w Paryżu.

Giraudoux, autor takiem powodzeniem cieszącej się na scenie polskiej „Tessy", wysoki pan z siwiejącą już blond czupryną, w rogowych okularach, o bladej, wygolonej twarzy, żegna się z reż. Schillerem i aktorami i odprowadzany przez sekretarza, opuszcza gmach teatru.

Czy winni są pamiętnej katastrofy,

w której zginęło 6-ciu lokatorów a 12-tu odniosło kalectwa?

Nasz warszawski korespondent (Pm) donosi: Przed sądem okr. rozpoczął się proces karny o pamiętną katastrofę budowlaną przy ul. Freta Nr. 16. Stary ten dom ma poniekąd znaczenie zabytkowe, gdyż urodziła się tam i spędziła lata młodości Marja Skłodowska-Curie.

Katastrofa nastąpiła w oficynie czteropiętrowej w podwórzu, gdzie pewnego dnia nad ranem

zawaliła się cała oficyna,

grzebiąc w swych gruzach znajdujących się tam mieszkańców. Katastrofa pociągnęła za sobą kilkanaście ofiar, z których

6 poniosło śmierć,

inni zaś ulegli kalectwu.

Śledztwo ustaliło, że w przeddzień katastrofy lokatorzy zwrócili uwagę na rysy i popękania, które ukazały się w ścianach. Lokatorzy zwracali się w tej sprawie do administratora domu, Mendla Podbora, któremu zwracali uwagę na grożące niebezpieczeństwo.

Również gospodarz dr. Henryk Fiszhaut był o tem powiadomiony przez lokatorów, Jednakże zarówno gospodarz, jak i administrator zbywali reklamacje lokatorów niczem

i groźną sytuację zlekceważyli.

Właściciela domu i administratora pociągnęła prokuratura do odpowiedzialności za nieumyślne spowodowanie śmierci 6 osób, spowodowanie poszwankowania 12 osób, a to przez zlekceważenie objawów grożącego niebezpieczeństwa.

Oskarżeni do winy się nie przyznają i wbrew opinji biegłych twierdzą, że

nie było niepokojących objawów,

przyczem dowodzą, że sprawą konserwacji budynków powinien zajmować się urząd budowlany, na którym ciąży obowiązek czuwania nad starszemi budynkami

Pretensje poszkodowanych zostały częściowo przez właściciela domu zaspokojone. Pozostali poszkodowani występują z powództwem o 50 tysięcy zł odszkodowania.

„Podróże służbowe" do dwóch miast równocześnie... bez ruszania się z Gdyni — ujawnił proces T. B. O.

Nasz gdyński korespondent (Ac) donosi: W siódmym dniu **procesu o nadużycia** w T. B. O. zeznawał **św. Witkowski**, prowadzący z ramienia komisarjatu **rewizję gospodarki** w T. B. O.

Świadek ten ujawnił wiele **„pociągnięć"** zarządu, które przyczyniały się w znacznej mierze do **pogorszenia sytuacji finansowej** towarzystwa. Świadek zwrócił uwagę przedewszystkiem **na sposób księgowania**, podkreślając, że było ono tak prowadzone,

żeby wydobyć jaknajwięcej pieniędzy...

Podczas urzędowania w T. B. O. świadek spotkał się z... **nieżyczliwością członków rady nadzorczej**, którzy posądzali go, że **umyślnie „szuka dziury w całem"**. Jeden z członków rady nadzorczej zarzucał mu nawet, że **działa z ramienia czynników**, którym specjalnie zależy na **ujawnieniu nadużyć** w T. B. O. Świadek mówi dalej, że w księgach były takie pozycje, z których wynikało, że jeden i ten sam członek zarządu odbywał w jednym czasie

„podróż służbową" do dwóch oddalonych od siebie miast...

Wkońcu wykrył on, że **likwidowano koszt rzekomej podróży** podczas gdy ten, który ją miał odbyć — **znajdował się w Gdyni, urzędując w T. B. O.**

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania **przybyłego specjalnie z Warszawy** p. Wacława Tomaszewskiego b. członka rady nadzorczej, który w zeznaniach swych podał, że **podczas urzędowania odnosił wrażenie, że gospodarka w T. B. O. jest dobra**. zastrzegł się jednak, że wrażenie to opierało się **na sprawozdaniach**, jakie słyszał na posiedzeniach rady nadzorczej. Ponieważ obrona złożyła wniosek o przesłuchanie tego świadka **jako biegłego**, sąd zgodził się na ten wniosek i na pytanie oskarżonego Prohaski p. Tomaszewski już jako biegły **wypowiada się o gospodarce budowlanej T. B. O. naogół przychylnie.**

Po zakończeniu przesłuchiwania p. Tomaszewskiego sąd **ponownie badał św. Witkowskiego**. Na tych zeznaniach sąd przerwał rozprawę, **odraczając ją do czwartku 12 bm.**

ma chodnikach publiczność ... ki i entuzjastycznemi oklaskami witała Naczelnego Wodza. Na placu Zamkowym powitała go hymnem narodowym orkiestra wojskowa.

Na placu Zamkowym ustawiono bramę triumfalną, przybraną bielą, amarantem i wstęgami o barwach orderu Virtuti Militari oraz wężykiem generalskim. U szczytu bramy widniał napis: „Marszałek Śmigły-Rydz niech żyje!“ Naprzeciw wieży zegarowej ustawił się bataljon piechoty, szwadron kawalerji i baterja dział.

u zamkowym

wnicy i tak dalej według szarż. Tuż przy Bramie Grodzkiej stanął oddział zamkowy z orkiestrą. Odda on honory wojskowe w

Eminencyj ... mjerowie: Walery Sławek i prof. Kazimierz Bartel, dalej wicepremjer Kwiatkowski i wszyscy ministrowie.

P. premjer gen. Składkowski nie siada, przechodzi on od grupy rządowej do generalicji czy do grupy parlamentarnej. Wita się z wszystkimi. Zapełnia się także powoli przejście pomiędzy dwiema kolumnami krzeseł. Stają tam wyżsi urzędnicy administracji na czele z pp. wojewodami, którzy przybyli na dzisiejszą uroczystość do Warszawy z całego kraju. Śmiało powiedzieć można, że na dziedzińcu zamkowym zgromadzona jest niemal w tej chwili cała Polska dostojna i oficjalna. Brak tylko jeszcze P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Wodza Naczelnego.

Nagle dochodzą dźwięki marsza general-

stwo ... Mar... wie... sta...

go...

P...

Po... sp... dz... od... Ge... Śm... sk... bl...

„Wręczam Ci Wodzu Naczelny buławę

Przemówienie P. Prezydenta

Wśród uroczystej ciszy przemawia do Naczelnego Wodza P. Prezydent Rzeczypospolitej:

— Naczelny Wodzu Sił Zbrojnych!

Dzisiejszy dzień jest dla mnie dniem wielce radosnym, a jestem pewny, że będzie on radosny w całej Polsce, zaznaczając się w historji naszego odrodzonego państwa jako moment wysokiej doniosłości.

Tytuł do tej roli sam sobie wyrąbałeś poprzez dugoletni trud. Tym trudem, współpracując bezpośrednio z Wielkim naszym Marszałkiem, przyczyniałeś się zawsze szczęśliwie do stworzenia i ugruntowania naszej niepodległości. — Niech więc dzisiejsza uroczystość, związana z Twoją osobą i odczuta radośnie w całej Rzeczypospolitej, jeszcze więcej wzmocni Twego ducha w pracy dla drogiej ojczyzny“.

Wspaniałe pensje ze składek i darowizn społeczeństwa.

Pensje po 850 złotych dla 4-rech dyrektorów Towarzystwa opieki nad bezrobotną młodzieżą.

Nasz warszawski korespondent (rb) donosi: W ub. piątek znalazła się na wokandzie jednego z sądów warszawskich I instancji sprawa zlikwidowanego już częściowo Stowarzyszenia Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą, zwanego krótko S. O. M. Sprawa przeszłaby bez echa, lecz rzuca ona znamienne światło na stosunki, panujące w S. O. M., jak i wogóle

w naszych dobroczynnych instytucjach,

czerpiących dochody z groszowych składek społeczeństwa, **a szafujących groszem publicznym na lewo i prawo bez opamiętania.**

Płk. dypl. w stanie spocz. p. G. wystąpił z powództwem przeciwko S. O. M. o 6.000 zł (!) tytułem rzekomo

należnej mu odprawy dyrektorskiej.

Ponieważ rozprawa jest jawna, przeto zebrana publiczność dowiedziała się wielu **interesujących, a nawet pikantnych szczegółów** ze stosunków w S. O. M. Oto: w zarządzie Stow. Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą, którego dochody, w myśl statutu, **czerpane są wyłącznie ze składek, darowizn oraz z pracy tychże młodocianych,**

zasiadało aż 4-ch dyrektorów,

z których trzech posiadało pensje w fantastycznej — jak na instytucję społeczno-dobroczynną — **wysokości po 850 zł!** Nie dość na tem. Dyrektorzy ci posiadali **pisemne kontrakty z S. O. M.,** gwarantujące **im wypowiedzenie pracy na 6 miesięcy naprzód,** przyczem wypowiedzieć pracę wolno było dyrektorom tylko dwa razy w roku: **1 stycznia lub 1 czerwca.**

Zaledwie w kilka miesięcy po wręczeniu dyrektorom tak dogodnych kontraktów, S. O. M. zamierzało przeprowadzić reorganizację biura. W tym celu wszystkim dyrektorom **wymówiono kontrakty** pracy, przyczem jednakże wskutek drobnego przeoczenia, **jednemu z dyrektorów, właśnie płk. G.,** wręczono list wymawiający pracę **kilka dni później, niż przewidywał pisemny kontrakt.** Od tego momentu płk. G.

płacono przez 3 miesiące pensję po 850 zł.

pomimo, iż wobec wymówienia pracy **obowiązków swych już nie spełniał!** Niezadowolony z tego b. dyrektor skarży S. O. M. **jak wyżej podano o 6.000 zł.,** stanowiące równowartość dalszego półrocznego odszkodowania oraz niewykorzystanego urlopu!

Oczywiście obowiązujący kodeks pracy **daje płk. G. prawo do występowania z podobnemi żądaniami.** Jeśli idzie jednak o **stronę etyczną,** wygląda ona inaczej niż sucha litera prawa. Musimy pamiętać, iż **płk. G. poza dyrektorską pensją w S. O. M. posiadał jako pułkownik w stanie spoczynku odpowiednią emeryturę.**

Rozprawę narazie odroczono celem powołania świadków.

* * *

Potwierdza się więc jeszcze raz to, co tylekrotnie pisaliśmy. **Obok armji biurokratów zawodowych, powstaje druga armja, biurokratów „społecznych".**

Tak pewni ludzie i pewne środowiska rozumieją działalność społeczną, humanitarną i filantropijną. Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą **zatrudniło czterech bezrobotnych... dygnitarzy, którym płacono po 850 zł miesięcznie!!** Na to idą pieniądze ze składek, z ofiar i subwencyj?

Kiedyż wreszcie odezwie się głos sumienia u góry — i kiedyż wreszcie wszyscy, bez wyjątku, zaczną wszystkim — również bez wyjątku — patrzeć na palce?

W przedwojennej Małopolsce nie potrze-



Wzrost zachmurzenia, deszcze, ciepło.

(PAT) Komunikat meteorologiczny z 17 bm.: Stan pogody w Polsce w sobotę o godz. 14-tej: Depresje barometryczne z Oceanu Atlantyckiego ogarniają stopniowo kraje Europy zachodniej i środkowej, powodują w dalszym ciągu napływ do Polski ciepłego, morskiego powietrza, wskutek czego w sobotę popołudniu notowano w całym kraju zanikanie przelotnych deszczów i przejściowe rozpogodzenie, poczem nastąpił ponowny wzrost zachmurzenia.

Temperatura o godz. 14-tej wynosiła: 7 stopni w Wilnie, 8 w Krakowie, 9 we Lwowie, 10 w Warszawie, 11 w Gdyni, Cieszynie i Zaleszczykach, 12 w Poznaniu, Łodzi, Bydgoszczy, a 13 w Kaliszu.

Szata śnieżna utrzymuje się jeszcze tylko w Tatrach i wynosi 40 cm na Kasprowym Wierchu, 14 na Hali Gąsienicowej, 11 cm przy Morskiem Oku i 8 cm w Krynicy Jaworzynie.

JAKĄ DZIŚ BĘDZIEMY MIELI POGODĘ?

Przewidywany przebieg pogody do wieczora w niedzielę. Najpierw dość pogodnie, potem ponowny wzrost zachmurzenia i deszcze, począwszy od zachodu kraju. Ciepło. Umiarkowane wiatry z kier. zachodnich.

* * *

(Ul) **BURZA GRADOWA Z PIORUNAMI.** 17 bm. rano o godz. 9-tej zanotowano w Lublinie ciekawe zjawisko atmosferyczne. W pewnej chwili niebo pokryło się gęsto ołowianemi chmurami. Zrobiło się ciemno jak w nocy. Nagle uderzył piorun. Ciemne chmury rozdarła błyskawica, poczem spadł gęsty grad. Cała ta jesienna burza trwała nie więcej jak dwie minuty.

OSOBISTE.

STEFAN FILIPKIEWICZ, prof. Akad. Szt. P. w Krakowie otwiera swą wystawę zbiorową w Bydgoszczy w Muzeum Miejsk. w niedzielę dn. 18 bm. o g. 12.40.

ŚLUB. W sobotę 17 bm. w kościele OO. Bernardynów w Krakowie został pobłogosławiony związek małżeński między p. Wandą Czajkówną i bar. d'Annau Krautwaldem.

(—) W dniu 10 bm. odbył się w Pacynie ślub p. Edmunda Szmańskiego, sekr. Teatru Polskiego i Małego w Warszawie z p. Janiną Żaboklicką. Związek małżeński pobłogosławił wuj panny młodej ks. Stan. Zawadzki w asyście ks. kan. Jakóba Dąbrowskiego, ks. kan. Edmunda Gorczycy i ks. Piotra Pieniążka

(PAT.) **PRZED WYJAZDEM POLSKIEJ WYPRAWY W ANDY.** 19 bm. odjeżdżają z Warszawy do Gdyni członkowie polskiej wyprawy w Andy: inż. Osiecki, dr. W. Paryski, J. A. Szczepański i kierownik J. Wojsznis. We wtorek odpłyną oni z Gdyni na statku „Kościuszko" do Buenos Aires. Przygotowania do wyprawy już są ukończone. Kompletny ekwipunek wysokogórski został całkowicie wykonany w kraju według oryginalnych wzorów, stanowiących owoc doświadczeń taterników polskich, jak np. t. zw. „rakobuty", przeznaczone na wejścia na najwyższe szczyty, pomysłu inż. Krysińskiego, specjalne okrycia głowy etc. Wyprawa zabiera ze sobą aparaty fotograficzne, aparat filmowy oraz przyrządy do pomiarów i badań naukowych.

lecz nawet

załodze nie wolno (!!) nabywać towarów w Gdyni!!

Marynarze muszą zgłaszać swe osobiste zapotrzebowania do przedsiębiorstwa (armatora), które czyni następnie łącznie zakupy w Gdańsku i dostarcza często załodze taki towar, jaki podsunie gdański sprzedawca, choć nie odpowiada on wyma[...] [...] wywiezienia zagranicę kilku złotych, szereg najpoważniejszych jednostek naszej floty handlowej dobrowolnie, bez najmniejszej potrzeby i uzasadnienia wywozi o f i c j a l n i e dziesiątki tysięcy złotych miesięcznie do Gdańska, zabraniając jednocześnie polskiemu marynarzowi nabywać towar w polskim porcie i w polskiej firmie.

Cóż na to ministerstwo skarbu, cóż na t[o] p. minister przemysłu i handlu?

Gwałtowny sztorm w zatoce ryskiej.

Nasz korespondent (Hr) donosi: W zatoce ryskiej i w Rydze szalał w nocy z czwartku na piątek i w piątek sztorm o niezwykłej sile. Od 10 lat ludzie nie pamiętają takiej burzy. Siła wiatru dochodziła do 45 m/sek. Radjostacja libawska otrzymała z morza sygnały S. O. S. od okrętów, które znalazły się w strefie sztormu. Wiele okrętów handlowych weszło z trudem do portu ryskiego, walcząc w ciągu całej nocy z burzą. Los jednego z okrętów „Tamar" jest nieznany. Łódź motorowa uratowała przypadkowo od zatonięcia barkę rybacką.

Burza wyrządziła również wielkie spustoszenia na lądzie. Komunikacja telefoniczno-telegraficzna między Rygą i Siguldą jest przerwana.

Znowu burza na Bałtyku.

Nasz korespondent z wybrzeża (d) donosi: Pomimo znacznego ocieplenia się temperatury na wybrzeżu, porywisty wiatr północno-zachodni rozpętał gwałtowną burzę na morzu polskiem. Impet nawałnicy skierowany jest wzdłuż brzegów Helskich i niema najmniejszych obaw uszkodzenia tym razem brzegów polskich. Jedynie pomiędzy Dębkami a Karwią woda zalała plażę i miejscami dochodzi do wydm.

Większe statki kursują normalnie. Nawałnica ma charakter krótkotrwały.

Porywisty wiatr korzystnie wpływa na wysuszenie pól, ku radości rolników k[a]szubskich, gdyż umożliwi wykop ziemni[a]ków i sprzęt brukwi, a następnie wysie[w] ozimin.

Powódź w Brazylji nie ustaj[e]

Z Rio de Janeiro donosi (PAT): Powó[dź] w Rio Grande do Sul przybrała na rozm[ia]rach, gdyż wezbrała nietylko rzeka Rio [...]chy, lecz także jj dopływy, zalewając za[...]bie węglowe w St. Jeronymo Wielu gór[ni]ków utraciło życie. Wszystkie kopalnie [...] ją pod wodą. W stolicy stanu Porto Ale[gre] sytuacja nie jest lepsza.

Powódź, jakiej od r. 1926 nie widzia[no] pozbawiła wiele rodzin dachu nad gło[wą]. Dowóz żywności przerwany. Całe dzieln[ice] niżej położone stoją pod wodą. W nocy [...] na 10 bm. ustał wreszcie ulewny desz[cz] który trwał pięć dni i woda nie podn[osi] się, natomiast szaleje wicher południo[wy] który powstrzymuje wody rzeki Guahy[...] tak, że nie opadają, lecz kierują się w g[łąb] lądu, rozszerzając zalew. Banki: Brazyl[ij]ski i Banco do Comercio musiano zamkn[ąć] gdyż woda dochodzi aż do bram. Gubern[a]tor otworzył specjalny kredyt 500.000 d[...] na pomoc dla powodzian.

Z głębi stanu dochodzą znowu wieści, rzeka Uruguay wystąpiła z brzegów, zal[e]wając olbrzymie przestrzenie.

(—) **60 SAMOLOTÓW OFIAROWUJE CIĘŻKI PRZEMYSŁ DLA ARMJI.** Na ukończeniu jest wielka zbiórka w naturze na Fundusz Obrony Narodowej wśród ciężkiego przemysłu na Górnym Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskiem. Niezależnie od ofiar pieniężnych huty i kopalnie ufundują 60 samolotów dla lotnictwa wojskowego. Do Warszawy przybędzie specjalna delegacja, celem uroczystego przekazania nowych samolotów lotnictwu wojskowemu. Delegacja ta wręczy odpowiednie pismo Naczelnemu Wodzowi gen. Rydzowi Śmigłemu.

(—) **ANI JEDEN ŻYD NIE ZAPISAŁ SIĘ NA UNIWERSYTET POZNAŃSKI** (l). Ukończono obecnie wpisy na rok 1936/37 na uniwersytecie poznańskim. Zwraca uwagę fakt, iż wśród nowo zapisanych niema ani jednego żyda. Wpłynęło na to m. in. ogłoszenie dziekanatu wydz. lekarskiego, odmawiającego dopuszczenia żydów do egzaminu konkursowego wskutek nieudzielenia zwłok do prosektorjum przez gminę żydowską.

(—) **TRAGICZNY LOS POLSKICH ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH NA ŁOTWIE.** (l). Wielu polskich robotników sezonowych na Łotwie wraca obecnie do ojczyzny przed upływem kontraktowego terminu. Robotnicy twierdzą, że pobyt ich na Łotwie wskutek dewaluacji łata nie opłaci się. Wielu z nich nie mając pieniędzy na powrót, przechodzi granicę pieszo.

(—) **WZNOWIENIE PRAC KOMISJI KODYFIKACYJNEJ NAD NOWYM KODEKSEM CYWILNYM.** W b. tygodniu wznowiła prace po ferja[ch] letnich Komisja Kodyfikacyjna. Na porządk[u] dziennym obrad znajdują się nowe działy kodek[su] cywilnego. W najbliższym czasie komisja [u]chwali ostateczny tekst nowego prawa famili[j]nego i przepisów o opiece.

(—) **NOWA ORGANIZACJA POLITYCZNA** której centrala znajduje się w Warszawie, p[o]wstała w Sosnowcu. Jest to Koło polskiej part[ji] radykalnej. Na konstytucyjnem zebraniu wybra[[no]] na prezesem dr. Rajsa, lekarza Ubezpieczalni, l[e]gjonistę I. brygady, b. kandydata na posła po[d]czas ostatnich wyborów.

(—) **ZABAWNE A KOMPROMITUJĄCE O[MY]MYŁKI.** Jeden z naszych Czytelników z Katowi[c] pisze nam, że w „Dzienniku wieczornym" Po[l]skiego Radja słyszał, jak speaker podał wiad[o]mość, że „w ł o s k i m i n i s t e r p r o p a g a n d y hr. Ciano przyjeżdża do Berlina" kiedy wszyscy wiedzą, że hr. Ciano jest min[i]strem s p r a w z a g r a n i c z n y c h, ora[z] wiadomość: „z 50 statków hiszpańskich przeby[wa]jących w porcie Bayonne, połowa wróciła [i] oddaje się pod opiekę rządu „b i s k a j s k i[e]g o" kiedy każdy uczeń 1 kl. gimn. wie ju[ż] chwała Bogu, że jest tylko zatoka biskajska, nie rząd „b a s k i j s k i".

Poczta jest

najtańszym inkasentem

różnych należności

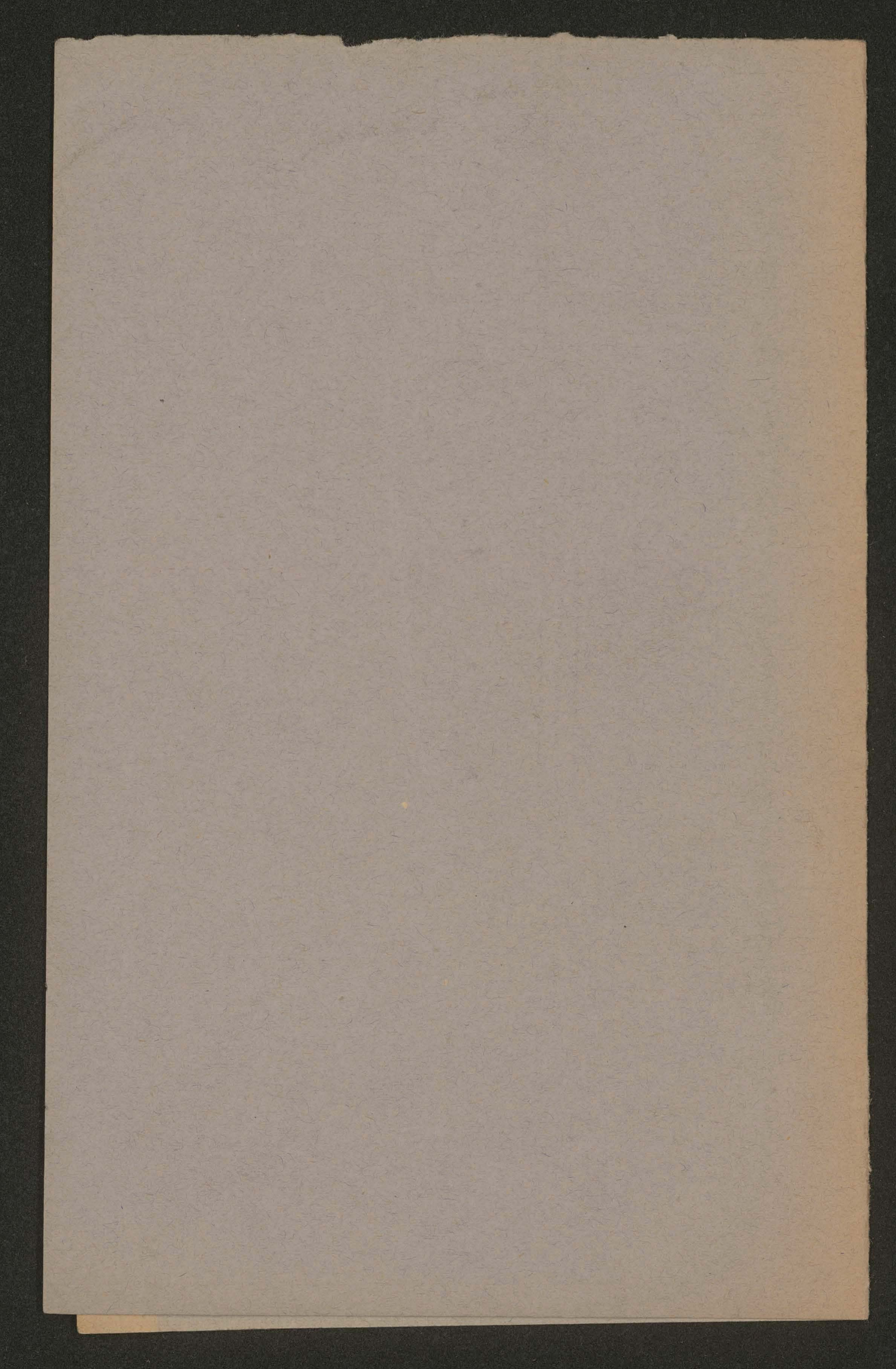
do 2.000 złotych.

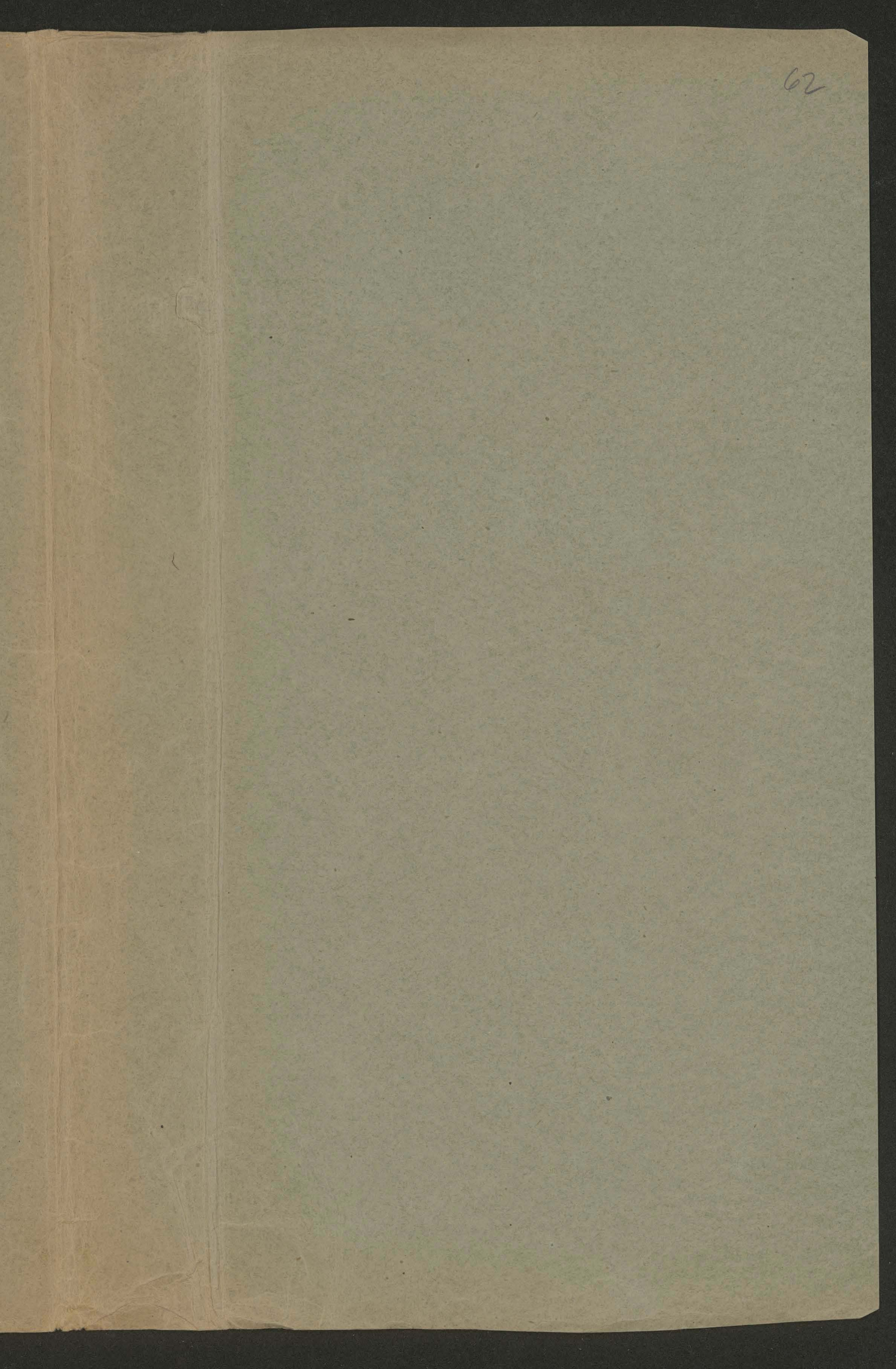
Podczas podróży korzystajcie

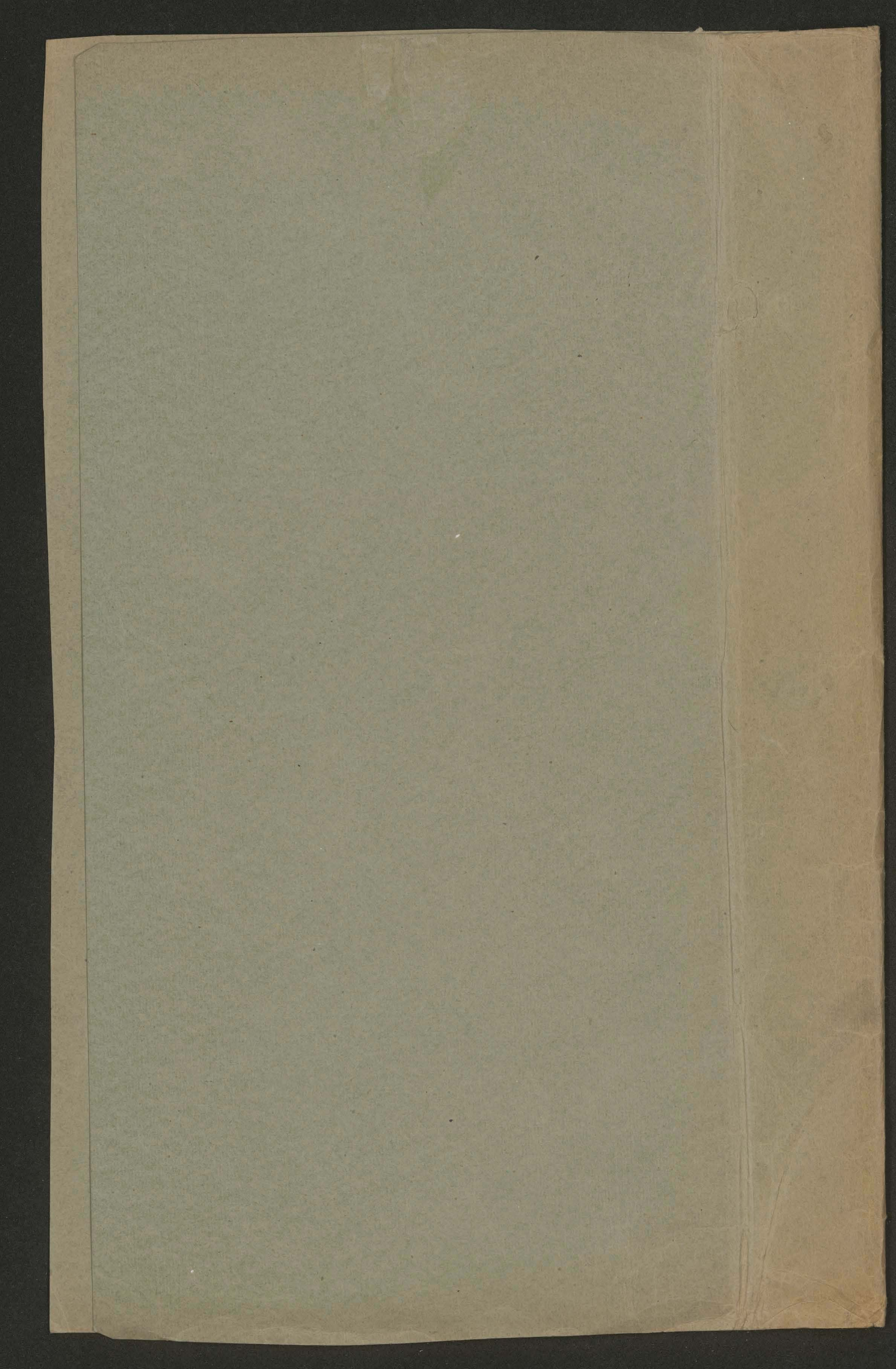
z poczt peronowych

i hotelowych

Odbito w Zakładach Graficznych „Litodruk" Kraków, Stradom 12.
(Gmach D.O.K. V.) Telefon 173,60.







63

Obłuda publiczna

i

Błaga.

„Odi profanum vulgus et arceo.”



POLITYCZNI POKĄTNI PISARZE.

Od dawna krążyły wieści, że niektórzy posłowie zbyt często pojawiają się w biurach władz centralnych w Wiedniu popierając sprawy prywatne ; niekiedy wymieniano nazwiska a nawet twierdzono , że za te interwencye pobierano honorarium . . . Wieści nieuchwytne przybrały w ostatnich czasach więcej konkretne formy, gdy gazety zaczęły wymieniać nazwisko pewnego posła i wymieniać kwoty, osoby i instytucye , od których otrzymał wynagrodzenia , wreszcie dożyliśmy tego, że minister rodak „J.E." p.Długosz na zjeździę w Rzeszowie odczytał rachunek tego posła : jako otrzymał 100,000 Koron za koncesyą bankową, 25,000 za koncesyą na towarzystwo ubezpieczeń, 25.000 od Poppera za pośrednictwo w kupnie lasu od rządu, 10.000 K. od jakiejś firmy naftowej itd.

Nie chcemy tu wcale wchodzić w moralną stronę tego postępowania, lecz jako pismo fachowe nie możemy przemilczeć tych zdarzeń, które groźne dla przyszłości zawierają ziarno i wprost uwłaczają zasadom porządku prawnego.

Tego rodzaju na dochód obliczone interweniowanie u władz na rzecz prywatnych interesów, wyrabianie koncesyj dla siebie w celu spieniężenia jej , pobieranie honoraryów od osób czy instytucyi prywatnych za interwencyą u władz - przedstawia się jako sprawowanie a j e n t u r y pośredniczącej b e z k o n c e s y i, bez opodatkowania, i jako p o k ą t n e p i s a r s t w o.

Pokątnym pisarzem jest nie tylko znany typ autorów skarg drobiazgowych i o obrazę honoru, ale każdy, kto bez uprawnienia dla zysku interweniuje u władz pisemnie lub ustnie i dlatego widnieją napisy u władz: „pokątnym

pisarzom wstęp wzbroniony". My,ze stanowiska prawnego wychodząc , nie możemy posłów załatwiających z zyskiem własnym prywatne sprawy po ministeryach uważać inaczej, jak za pokątnych pisarzy,konkurujących bezprawnie z osobami,które na tego rodzaju interwencye mają uprawnienie prawne,koncesyą,opłacają za nią podatki,ponoszą jej ciężary i odpowiedzialność.W myśl §.8 ord.adw. „adwokaci są uprawnieni do zawodowego zastępowania stron we wszystkich sądowych i zasądowych,publicznych i prywatnych sprawach," za to uprawnienie zdobyte studyami i praktyką opłacają podatki i przyjmują odpowiedzialność ustawą określoną - mają więc prawo bronić się przed konkurencyą posłów,którzy wyręczają ich po ministeryach i ciągną stąd zyski nie płacąc za to podatku,ani nie ponosząc odpowiedzialności.

Interwencyą poselska po władzach centralnych jest nadto demoralizującą.Pomijając już,że poseł traci swój„cenny czas" zamiast na posiedzenia i pracę w parlamencie,na deptanie po przedpokojach ministeryalnych - ale nachodzenie to władz jest dla tych że już wstrętne i nie brak narzekań urzędników ministeryalnych,że nie mogą prawie żadnej sprawy lub nominacyi przeprowadzić według aktów i własnego uznania,lecz muszą przyjmować dziesiątki protekcyj poselskich.Iustitia regnorum fundamentum ! Jeżeli orzeczenia najwyższych władz,załatwianie rekursów i nadawanie koncesyj zależne będzie od protekcyj poselskich,to zaufanie w sprawiedliwość i uczciwość muszą być podkopane.

Dotąd mówiliśmy o sprawach prywatnych - ale w ostatnich czasach wyszło na jaw,że pewni posłowie interweniowali w sprawie prawomocnego wyroku karnego ! Szło o .. złagodzenie kary krzywoprzysięzcy,

a motywem interwencyi było, że szło o zeznanie w procesie politycznym! Chyba musiałoby się zupełnie zatracić poczucie moralności, gdyby się uznało krzywoprzysięstwo w procesie politycznym (o obrazę między dwoma posłami - proces polityczny !) za bezkarne !

Na razie ograniczamy się do powyższych uwag nasuwających się pod pierwszem wrażeniem odkrytych korrupcyj - w przyszłości zajmiemy się wnioskami o obronę stanu adwokackiego przed nowym rodzajem najniebezpieczniejszych pokątnych pisarzy , a inne izby adwokackie niewątpliwie poprą nasze usiłowania .

P O L I T Y C Z N I POKĄTNI PISARZE.

Od dawna krążyły wieści, że niektórzy posłowie zbyt często pojawiają się w biurach władz centralnych w Wiedniu popierające sprawy prywatne ; niekiedy wymieniano nazwiska a nawet twierdzono , że za te interwencye pobierano honorarium . . . Wieści nieuchwytne przybrały w ostatnich czasach więcej konkretne formy, gdy gazety zaczęły wymieniać nazwisko pewnego posła i wymieniać kwoty, osoby i instytucye , od których otrzymał wynagrodzenia , wreszcie dożyliśmy tego, że minister rodak „J.E." p.Długosz na zjeździe w Rzeszowie odczytał rachunek tego posła : jako otrzymał 100,000 Koron za koncesyą bankową, 25,000 za koncesyą na towarzystwo ubezpieczeń, 25.000 od Poppera za pośrednictwo w kupnie lasu od rządu, 10.000 K.od jakiegś firmy naftowej itd.

Nie chcemy tu wcale wchodzić w moralną stronę tego postępowania, lecz jako pismo fachowe nie możemy przemilczeć tych zdarzeń, które groźne dla przyszłości zawierają ziarno i wprost uwłaczają zasadom porządku prawnego.

Tego rodzaju na dochód obliczone interweniowanie u władz na rzecz prywatnych interesów, wyrabianie koncesyj dla siebie w celu spieniężenia jej , pobieranie honoraryów od osób czy instytucyi prywatnych za interwencyą u władz - przedstawia się jako sprawowanie a j e n t u r y pośredniczącej b e z k o n c e s y i, bez opodatkowania, i jako p o k ą t n e p i s a r s t w o.

Pokątnym pisarzem jest nie tylko znany typ autorów skarg drobiazgowych i o obrazę honoru, ale każdy, kto bez uprawnienia dla zysku interweniuje u władz pisemnie lub ustnie i dlatego widnieją napisy u władz: „pokątnym

pisarzom wstęp wzbroniony". My,ze stanowiska prawnego wychodząc , nie możemy posłów załatwiających z zyskiem własnym prywatne sprawy po ministeryach uważać inaczej, jak za pokątnych pisarzy,konkurujących bezprawnie z osobami,które na tego rodzaju interwencye mają uprawnienie prawne,koncesyą,opłacają za nią podatki,ponoszą jej ciężary i odpowiedzialność.W myśl §.8 ord.adw. „adwokaci są uprawnieni do zawodowego zastępowania stron we wszystkich sądowych i zasądowych,publicznych i prywatnych sprawach," za to uprawnienie zdobyte studyami i praktyką opłacają podatki i przyjmują odpowiedzialność ustawą określoną - mają więc prawo bronić się przed konkurencyą posłów,którzy wyręczają ich po ministeryach i ciągną stąd zyski nie płacąc za to podatku,ani nie ponosząc odpowiedzialności.

Interwencya poselska po władzach centralnych jest nadto demoralizującą.Pomijając już,że poseł traci swój„cenny czas" zamiast na posiedzenia i pracę w parlamencie,na deptanie po przedpokojach ministeryalnych - ale nachodzenie to władz jest dla tychże już wstrętne i nie brak narzekań urzędników ministeryalnych,że nie mogą prawie żadnej sprawy lub nominacyi przeprowadzić według aktów i własnego uznania,lecz muszą przyjmować dziesiątki protekcyj poselskich.Iustitia regnorum fundamentum ! Jeżeli orzeczenia najwyższych władz,załatwianie rekursów i nadawanie koncesyj zależne będzie od protekcyj poselskich,to zaufanie w sprawiedliwość i uczciwość muszą być podkopane.

Dotąd mówiliśmy o sprawach prywatnych - ale w ostatnich czasach wyszło na jaw,że pewni posłowie interweniowali w sprawie prawomocnego wyroku karnego ! Szło o .. złagodzenie kary krzywoprzysięzcy,

a motywem interwencyi było, że szło o zeznanie w procesie politycznym! Chyba musiałoby się zupełnie zatracić poczucie moralności, gdyby się uznało krzywoprzysięstwo w procesie politycznym (o obrazę między dwoma posłami - proces polityczny !) za bezkarne !

Na razie ograniczamy się do powyższych uwag nasuwających się pod pierwszem wrażeniem odkrytych korrupcyj - w przyszłości zajmiemy się wnioskami o obronę stanu adwokackiego przed nowym rodzajem najniebezpieczniejszych pokątnych pisarzy , a inne izby adwokackie niewątpliwie poprą nasze usiłowania .

[1912-1914?]

68

Radę miasta składa się i składać się
musi z kanapowych i paradyzerów.
Do odbioru siana lub słomy dla straż-
ży, szutru na ulicy, mundurów dla
służby, kanałów, bruków, robót pu-
blicznych, do odbywania rewizyj rachun-
ków, podpisywania asygnat, referowa-
nia drobiazgów i setek czynności obo-
wiązkowych potrzebni są ludzie wolni-
wi, pilni, mający wiele czasu, a więc
zamożniejsi mieszczanie. Od tych naj-
częstszych spraw, codziennych, urzędni-
czych, pochłaniających jednak krocie
wydatków, a więc wymagających ścisłej
kontroli rady, uchylają się dla braku
czasu i ochoty wykształceńsi radcy. Ci
wykształceńsi, ~~ż~~ są ~~od~~ niezbędni w spra-
wach kultury, budżetu, szkół i t. d.
to są paradyzery, co głównie zabierają
głos na radzie miasta, wnioskują, kry-
tykują, kandydują do wszystkiego, re-
prezentują — bez jednych i bez drugich
nie utrzymałaby porządku gospodarka
miejska, bo trudno, żeby rzeźnik, śle-



KRAKOWSKA
GAZOWNIA MIEJSKA

L: 4011

Kraków, d. 11 grudnia 1911.

Wielmożny Pan Mecenas
Dr. Klemens Bąkowski
Syndyk miejski
w Krakowie.

W myśl telefonicznego zlecenia przesyłam Wielm. Panu Syndykowi wykaz świadków obeznanych z lampami Kitson i znających ich wady. Byliby to w pierwszym rzędzie urzędnicy techn. gazowni: Inżynier chemik Edw. Mianowski i technik, kontroler oświetl. publ. Zygm. Klewski, następnie wykazani ślusarze, pomocnicy i lampiarze, a szczególniej ci, których w załączonym wykazie czerwono podkreśliłem.

Podaję wprawdzie ich adresy mieszkania, ale pożądanem jest ze wszech miar, by wezwania posłane zostały przez dyrekcyę gazowni.

Z głębokim szacunkiem

KRAKOWSKA
GAZOWNIA MIEJSKA

M. Dąbrowski

sam, kupić itd. decydował o Murzach,
szkołach, inwestycjach, operacjach ban-
kowych, pożyczkach, amortyzacjach, bud-
żetowaniu etc — na odwrót, gospodar-
ka bywała na łasce dostawców i funkcyo-
naryuszów urzędowych, gdyby ci rzeczywiście
kupcy, rzetelne itp. nie pilnowali dro-
biazgów, o których wyżej mówiłem — stąd
„komisye" złożone z samych sztabów",
gentlemenów (profesorów, urzędników itp)
zawsze kuleją, bo zawsze ten i ów i
trzeci „nie ma czasu" „dziś nie może"
i wszystko odkłada się ad infinitum,
tu zawsze jest więcej paradyzerów,
niż pracowników: porządni mówią
a! to łatwo! ale wypracować referat,
odbyć posiedzenia itd. to nie taka łatwa
rzecz, jak mądrze i najmądrzej mówić.
Ci rzadcy, o których publicznie najwięcej
słyszy, którzy najwięcej na radzie mówią,
ci w przeważnej części najmniej robią —
często najporządniejsi pracownicy są
ogółowi wcale nie znani, bo albo nie
umieją, albo nie lubią dużo gadać i
robią swoje bez rozgłosu.

Odpis.

Telefon Gazowni № 16 i 70
„Telefon Filii № 196.”
Telefon Sklepu № 345.

Kop. 9.
str. 57.

KRAKOWSKA
GAZOWNIA MIEJSKA

L. 1941

Kraków, dnia 21. lipca 1910.

Wielmożna Pani
Ernestyna Oesterreicher

w Krakowie.
Szpitalna(?) 20.

Niniejszem prosimy Wpanią o wyrównanie zaległych rachunków za gaz z dnia

z dnia 28/V. 1907. r. .... K. 13.70
„ „ 27/XI. „ „ .... „ 245.46
pozostająca kwota z poprzednich rachunków „ —.02
Razem .... K. 259.18

które prosimy niezwłocznie nadesłać.—

Z poważaniem
Krakowska
Gazownia Miejska.

M. Dąbrowski m.p.

[1912-1914?]

1

70

Reklama

jest pożyteczną i niezbędną dla handlu – po-
żytecznem też jest używanie jej dla szerzenia
pożytecznych książek, wzmagających dość
obszernych nabywców; ale wstrętną jest wpro-
wadzona w życie politycznem i artystycznem.

O reklamie politycznej piszę osobno – tu parę
słów o drugiej.

Ludzie ideałowi, prawdziwi artyści, ~~[illegible]~~ nie użyliby
nigdy kupnej reklamy, a wstydziliby się własnej. Ale
mimowoli genius i plebs literatów, malarzy, rzeź-
biarzy, aktorów, krytyków etc. nie gardzą tym
środkiem. Stąd tyle geniuszów po gazetach, o któ-
rych ogół nic wiedzieć nie chce, i którzy zaginą
w pamięci. Prasa dzisiejsza prostytuujących
pseudokrytyków, tych więc przedewszystkiem się
używa, – odtąd droga jest łatwiejsza, bo na-
zwisko się osłucha, a zaczynają je powta-
rzać ci, co wierzą w „drukowane,” – a jeśli jeszcze
nazwisko to „łączy nowe prądy,” zwalcza „kon-
serwatywne poglądy”, lub jest jakaś osoba „z par-
tyi” – zyskuje poparcie „żywiołów postępowych”
i „młodzieży” – nazwisko jest na najlepszej
drodze do czasowej nieśmiertelności...
Lenistwo gazeciarzy, jest ułatwieniem dla autoreklamy,
bo gdy jeśli autor prosi redakcyą, aby coś
wzmiankowała o jego książce – to przybyłby

L. ....

T. Z. K.

Do

....

....

....

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach otrzymałem polecenie wdrożyć przeciw Wam kroki sądowe o zapłatę długu ....

Wzywam Was o uregulowanie tego długu w dniach .... w przeciwnym razie narazicie się na koszta sądowe.

Dr Klemens Bąkowski
adwokat
w Krzeszowicach.

Za ten list należy się 1 Kor. i za porto ..... h.

redaktor odpowiada: my tak czasu nie mamy... napisz pan sam, my panu wydrukujemy! Jeżeli autor jest poważny, to rzeczywiście da objektywną wzmiankę i streszczenie — ale są i tacy, którzy sobie wypraszają dytyramby pochwalne!

Mistrzami autoreklamy są żydzi i — przechrzty. Taki „ekonomista" p. Leib Caro sążnistemi pisywał sobie pochwały w dziennikach polskich a nawet niemieckich. Profesor Dr Rosenblatt, bardzo zresztą poważny prawnik lubił ogłaszać jakiś ważniejszy proces prowadzony przez innego adwokata, z własnym podpisem, a zamilczeniem owego adwokata, aby się zdawało, że on ten proces wygrał, chętnie też pisywał sprawozdania z posiedzeń na których przemawiał... Mistrz Jan Styka kupował artykuły o sobie i sam je pisywał, nawet osobną broszurę wydał o swej genjalności (W Kole liter. artyst. we Lwowie ktoś napisał aforyzm: Malarstwo i muzyka, często z blagą się styka" (bo Styka i śpiewał). Mehoffer i Stanisławski najskromniej chodzili po redakcyjach za pochwalnymi artykułami i sami je sobie pisywali.

L. ....
T. Z. K.

Do

....

....

....

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach otrzymałem polecenie wdrożyć przeciw Wam kroki sądowe o zapłatę długu ....

Wzywam Was o uregulowanie tego długu w dniach .... w przeciwnym razie narazicie się na koszta sądowe.

Dr Klemens Bąkowski
adwokat
w Krzeszowicach.

Za ten list należy się 1 Kor. i za porto .... h.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.

Blaga literacka zastępuje brak treści i talen-
tu brzękiem słów i naciąganymi tytułami.
Tak powstają „gawędy gwiezdne" „tryptyk
szczuczny" „Księga dusz cichych" „impromptu"
„Druid Słowacki" „Grający szczyt" „My
co naprzód idziemy (itd)". Blaga, frazes i poza
na każdym kroku, sztuczność nie sztuka,
brzęk ale nie mowa, frazes a nie myśl, wy-
mysł, a nie pomysł, psychopatja a nie
psychologia.
Blaga wtargnęła i do sztuki plastycznej. Chęć
oryginalności, przy braku do tego zdolności, prowadzi
prosto do prostactwa i dziwactwa, pospiech w
chęci zarobku do „szkicowania" i „konturu", czyli do
partactwa — a pochwały przyjaciół i „krytyków"
nie chcących uchodzić wobec „artystów" za kon-
serwatystów, mydlarzy i „niezrozumiejących postępu
sztuki" oraz reklama osiągana wszelkimi
środkami — zbałamuciły publiczność, która
kiwa głowami przed dziwolągowymi obrazami,
nie śmiejąc głośno przyznać, że jest to
partactwo, najczęściej bez sensu — i dlatego
mogą mieć „uznanie" płody p. Pro-
naszki, Vlastimila Hofmana i rozmaitych
kubistów, futurystów i t.p. partaczy.

Kraków, 14-go czerwca 1911.

Wielmożny Panie Kolego!

Na żądanie grona kolegów odbyło się w dniu 7-ym b. m. w lokalu Izby naszej

Ogólne Zebranie przedwyborcze

na które zaproszono wszystkich kolegów. Na zebraniu tem, któremu przewodniczył kolega prezes Dr Łazarski, a następnie kolega prezydent Dr Koy, uchwalono wybrać komisyę dla ułożenia i polecenia kolegom listy kandydatów do Wydziału, Rady dyscyplinarnej i t. d.

W skład komisyi weszli koledzy: Dr Aronsohn, Dr Federowicz, Dr Frühling, Dr Guttman M., Dr Jan Jakubowski, Dr Landau Filip, Dr Landy, Dr Oberlaender, Prof. Dr Rosenblatt i Dr Stec.

Komisya ta zebrana w lokalu Izby **w komplecie**, po dłuższej dyskusyi zgodziła się na polecenie Szanownym kolegom załączonej listy.

Komunikując wynik głosowania powyższej komisyi, prosimy uprzejmie o przybycie na zebranie i solidarne głosowanie za dołączoną listą.

Łączymy wyrazy koleżeńskiego poważania.

Dr Michał Koy.

Dr Józef Rosenblatt. Dr Jan Jakubowski.

[1912–1914?]

Blaga towarzyska powoduje tytulaturę z początku żartobliwą, lub pół serio, która zwolna zyskuje przez powtarzanie prawo obywatelstwa, a w końcu wyrabia danemu osobnikowi pewien stopień w towarzystwie. Tak przepadły przy egzaminach wszelakich ~~[illegible]~~ sprawiający bajki i wypadki miejskie dla gazet zyskuje tytuł „redaktora", absolwent średniej szkoły przemysłowej „architekta" — handlarz automobilów ~~[illegible]~~ lub elektromechanik „inżyniera", ~~[illegible]~~ oficjalista małego towarzystwa zaliczkowego „dyrektora", nawet „dyrektora banku", a ktoś, co przez pół roku był zastępcą radnego miejskiego zostaje na całe życie „radcą" — co drugi jest jakimś „prezesem" lub co najmniej „sekretarzem" czegoś; kto choć mówi o sztuce, a zwłaszcza żyje w przyjaźni z malarzami i rzeźbiarzami i chwali ich dzieła, jest znakomitym „krytykiem sztuki", „znawcą" i to w. wytwornym" — „bystrym" —

Wielmożny Panie!

Grono obywateli naszego miasta, zgromadzone w „Kole Mieszczańskiem“ w dniu 24 czerwca b. r., postanowiło uczcić dzień 15 lipca narodowym obchodem, jako chwilę, w której zajaśniała potęga narodu polskiego przez odniesione zwycięstwo pod Grunwaldem nad odwiecznym naszym wrogiem, zakonem krzyżackim.

Celem uchwalenia programu uroczystości, imieniem „Koła Mieszczańskiego“ mam zaszczyt zaprosić WPana do lokalu naszego, Rynek gł. l. 33, obok Gubernii, 1-sze piętro, we wtorek dnia 1 lipca o godzinie 8-mej wieczór.

Prezes

Piotr Kosobucki.

74
[1912-1914?]

Wstrętnym przykładem obłudy publicznej są wszystkie prawie zebrania „na jajko święcone" lub „opłatek" w publicznej sali, do której zgania się reprezentantów wybitnych stronnictw, dzienników, obywatelstwa i „ludu". Po wylewie brzmiących frazesów o jedności, wspólności, jednomyślności, zgodzie, braterstwie i t. d. podają sobie ręce mile „demokraty narodowe" z „z demokratami postępowymi" i „niezawisłemi", „arystokraci" „konserwatyści" — chrześcijańsko-społeczni" i t. d. — z których jeden nieraz chętnie utopiłby drugiego w łyżce wody gdyby mógł, a najczęściej wszyscy „złączeni wspólnym węzłem tradycyj etc." żrą się po dziennikach, wiecach i wszelakich zebraniach. Komiczne takie zebranie staropolskie „kochajmy się" jest ciężką „antitezą tego, co myśli połowa przynajmniej obecnych, jest bezwzględnie nieraz obłudą i kłamstwem — a jednak wszyscy idą na ten lep w kalendarzowo oznaczonych terminach — koło Wielkiej Nocy i koło Bożego Narodzenia — oraz w doraźnych okazjach, etc.

P. T.

Odnośnie do załączonego prospektu dotyczącego subskrypcyi

K 200,000.000

nom. wartości

wolnej od podatku 4% austryackiej państwowej pożyczki rentowej w koronach

mamy zaszczyt zaprosić do doniesienia nam na czas swych deklaracyi i oznajmienia zarazem swych życzeń co do ilości sztuk obligacyi, które się ma przydzielić.

Z wysokiem poważaniem

ŽIVNOSTENSKA BANKA
FILIA w KRAKOWIE.

B (Polnisch.) Begleitschreiben.

[Przed 1914 r.]

75

De mortuis nihil, nisi bene – może ładna formułka idealistyczna – ale w gruncie rzeczy premia dla egoistów i nicponiów. Ileż razy czytamy nekrologi pochwalne dla ludzi, których całą zasługą jest to, że nie popełnili żadnego wy-stępku, i nie zostawili długu, ale za życia nikomu nic dobrego nie uczynili, ubogiemu grosza nie dali, dla społeczeństwa nic nie działali: ot, jedli, pili, dusili grosz i zmarłszy doczekali się nekrologu, że zgasł człowiek niepo-szlakowany wielkich przymiotów serca i umysłu, pokój wieczny nad jego duszą! Pewne, że taki hr. Roman Potocki, nicpoń, który nigdy o czem innem nie myślał, jak o kartach, koniach i polowaniu, będzie miał [illegible] nekrologi, bo – de mortuis nil nisi bene!

28/11

BANK KRAJOWY
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Adres na telegramy:
Bank krajowy, Lwów.

Telefonu Nr. 55.

L. 446699. We Lwowie, dnia 25. listopada 1910.

Wielmożny Pan

Dr Klemens Bąkowski, adw.kraj.

w

Krakowie.

Powołując się na ogólne informacye w tutejszem piśmie z dn. 18/3.1910.Lh.416966 i generalne pełnomocnictwo przesłane przy tutejszem piśmie do Lh.417732/910.- przesyłamy pod 1/7 wezwanie ck.komisarza dla zakładania ksiąg gruntowych, 3 arkusze gruntowe i 3 wyciągi hipoteczne realności whl.1261,2727,2728 g.k.Kraków i prosimy WPana Mecenasa, by ile możności osobiście stanął na terminie wyznaczonym.-

W końcu zaznaczamy, iż realności whl.1262,1263,1264 nie są obciążone naszymi pożyczkami.-

Z poważaniem.-

BANK KRAJOWY KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM

[signatures]

g

[Przed 1914 r.]

76

Towarzystwo „Sztuka", cieszyło się z początku wszelkiem uznaniem, bo należeli tu najlepsi malarze — Tetmajer, Wyczółkowski, Malczewski, Stanisławski, Mehoffer i inni. Mehoffer i Stanisławski byli mistrzami w reklamie i obrazy szły w cenie. Ale z czasem poczęli się obniżyć, coraz gorzej zaczęto malować a obecnie byle bazgracz może być członkiem „Sztuki" — właściwie jest to spółka handlowa, a nie towarzystwo. Tylko p. Mehofferowi posłodziło się naga i zachodzi w cenie: dostał honorarium od Rządu za kartony na witraże do cerkwi wotacyjnej we Lwowie, a przy zamówieniu wykonania witrażu Rząd oddał Mehofferowi decyzyę, której fabryce ma wykonanie. Mehoffer zgłosił się do wszystkich fabryk, która mu da większą prowizyę, tę poleci! Rzeczywiście najwięcej dała jakaś fabryka wiedeńska, i tę polecił Mehoffer jako najlepszą rządowi. Ale oburzony ten fabrykant wiedeński ogłosił w dziennikach ten fakt i [illegible] wypłynęła na wierzch.

YGMUNT HENDEL
ARCHITEKT I KONCES. BUDOWNICZY
WNIK RESTAURACYI ZAMKU NA WAWELU
W KRAKOWIE.

Kraków, dnia 4/XII 1913

Kochany Panie!

Dziękuję za ostatnią uwagę w sprawie balkonu w sali senatorskiej. Od dwóch lat drzwi są wyłamane w odległości odpowiedniej ściany i już zrobiony jest projekt restauracyi.

Dołączam pismo Dr. Sertlera i pozostawiam rzecz bezpośrednio do decyzyi Kochanego Pana

Sługa

Z. Hendel

Znawcy i pseudoznawcy

Dzięki wydawnictwom popularnym i dziennikom wyrabia się zwolna i w szerokich kołach pewna znajomość sztuki i poczucie piękna, szkoda, że często niedojrzała artystyczna krytyka prowadzi na krzywą drogę. Każdy dziennik uważa za stosowne umieszczać krytyki z literatury, teatru, wystaw – nie każdy może zapłacić wykształconego krytyka, piszą więc często byle kto, zwykle młody akademik, niedoświadczony filozof, ścięty przy egzaminach nauczyciel lub inny dyletant. Krytyk taki krzywdzi często krytykowanego a zbałamuca publiczność. Ogólnikowe zapoznawanie się z estetyką i sztuką wyrabia często szkodliwą a niestety dziś tworzy plagę dyletantów. Na podstawie paru przeczytanych książek i dziennikarskich wzmianek uważa się za dostatecznie ukwalifikowanych do zabierania głosu, pełno przemądrzałych i pewnych siebie a płytkich w rzeczywistości i szkodliwych krytyków – stąd też nigdzie takiego chaosu zdań się nie spotyka, jak w rzeczach estetycznych. W rzeczywistości znawców jest bardzo mało, a zabiera głos bardzo dużo.

/.

L. 1657.

Wielmożny
Dr Klemens Bąkowski
zastępca dyrektora Kasy oszczędności miasta

Krakowa.

Tytułem dyet za udział w posiedzeniach Dyrekcyi i z[...]
zastępstwo dyrektorów tut. Kasy w dniach 22/7, 23/7, 28/7, 5/8, 6/8, 9/8, 10/8, 11/8, 12/8, 17/8, 19/8, 20/8, 23/8, 24/8, 25/8, 26/8 i 31/8 190[4]
przesyłamy Wpanu w załączeniu kwotę:
Kor. 380 (: Trzysta ośmdziesiąt :)

Kraków, dnia 31 sierpnia 1904.

Zygmunt Nowak [illegible]

~~„Znawcy"~~ 1/2

W żadnej epoce nie było tyle „znawców" w dziedzinie sztuki i literatury, co ich powstało z chwilą rozpowszechnienia się dziennikarstwa. Dziś każdy umiejący czytać, uważa się za uprawnionego do wydawania sądu w materyach wyżej wspomnianych, każdy wydaje sąd nieomylny o dziele architektury, rzeźby, malarstwa, o powieści i poezji, mało tego nawet i o pracy kulturalnej – jedynie w sprawach przyrodniczych mają ludzie pewien wrodzony respekt przed wydawaniem zdania, gdyż dział ten nauki jest najtrudniejszy i najmniej kultywowany i popularyzowany. – A jednak w krytycznych wypadkach opinia tych znawców żąda jeszcze urzędowej wyższej aprobaty, żąda powołania „znawców fachowych", „autorytetu znawców", np. przy konkursach, przy wyborze miejsca na pomniki i.t.d. (N.B. potem opinia odrzuca zdanie tych znawców, jeżeli jest przeciwne opinii własnej!)

./.

Ktoby z naszych Szan. Rodaków bezwarunkowo nie mógł dla tak ważnej i piekącej sprawy nic poświęcić, niechaj pomiędzy znajomymi zechce z łaski swojej zebrać składkę, bo jeżeli jeszcze bieżącego roku szkoły polskiej nie postawimy, jesteśmy pod względem narodowym straceni!

Pomoc społeczeństwa polskiego, to jedyny nasz ratunek!

Wybór „fachowych znawców" w zakresie sztuki jest rzeczywiście rzeczą trudną, a zwykle chybianą. Powstaje pytanie: kto jest znawcą fachowym? Kto mu daje patent? W zapatrywaniach na tę rzecz panuje kompletny chaos, nawet wśród inteligentnej publiczności. Przede wszystkiem miesza się pewność z pięknością, względnie z literackością, ~~[illegible]~~ miłośnicy sztuki lub posiadacze jej galerji i literatury uważa się co ipso za kwalifikowanych znawców dla rzeczy bieżących. Jestto zupełnie mylne zapatrywanie, bo to są rzeczy zupełnie odrębne. Znajomość „przeszłości" jest wiedzą zdobytą nauką, umiejętnością ścisłą, nie dowodzącą koniecznie posiadania smaku, gustu w ocenie rzeczy współczesnych, a na odwrót, można być wrażliwym na objawy artyzmu, mieć dobry smak, poczucie efektu, piękna, stosowności, etc (oczywiście przy równoczesnem odpowiedniem wykształceniu ogólnem i przy znajomości (strony) fachowej technicznej) – a nie być wcale historykiem sztuki, nie umieć ocenić z czyjego pędzla jakieś pociemniałe płótno pochodzi lub z czego kopią się oglada itp.

/.

WIEN, VIII/2
Florianigasse 47–49.

Euer Wohlgeboren!

Ich beehre mich hiemit anzuzeigen, daß ich meine Kanzlei in

Wien, VIII., Florianigasse 47—49

eröffnet habe.

Hochachtungsvoll

Dr. Sigismund Gargas

Hof- und Gerichtsadvokat

Można być znakomitym kustoszem sztuki, odróżnić na jedno spojrzenie Veronesa lub Correggia, odróżnić budowę XI od XII wieku, wyliczyć wszystkie rzeźby Lucca della Robbia z pamięci, a mimo to nie mieć wcale smaku w wyborze projektu na plafon lub muzeum na pomnik. Zazwyczaj ~~przy inteligencji~~ zajmowanie się historyą sztuki lub literatury pochodzi z zamiłowania i pewnego poczucia piękna, (i zamiłowania) rzadko więc schodzi się znawstwo historyi sztuki ze smakiem i gustem, ~~ale nie~~ jest to nawet pożądanem (właściwie koniecznem, ale tej konieczności nie można zawsze znaleźć) – ale nie jest to codziennym faktem i dlatego należy odróżniać osobno znawców historyi. Na to znawstwo (nawet wiedzę) daje patent uniwersytet, ogłoszone prace naukowe i popularne i t. p. Ale jak tu udowodnić smak, gust? Jaki patent może mieć ich znawca? Tym patentem może być – choć czasem zwodnicze – zaufanie do osoby pewnej zdobyte jej własnemi rewelacyami i ~~[illegible]~~ jej przeszłością.

3.

Wójtostwo Sanockie pod Sanokiem, obecnie zaś przystępuje do koloni-
zacyi Pustomyt pod Lwowem.

W koloniach naszych organizujemy szkoły polskie, dążymy do za
opatrzenia ich w kaplice lub kościoły, — wpływ zaś osadników naszyc
oddziaływuje także na miejscową ludność ruską, przyciągając ją d
polskiego języka i łacińskiego obrządku.

Ażeby tego rodzaju praca narodowa mogła być intenzywną i sku
teczną potrzebne są fundusze możliwie jaknajwiększe, a kapitał własn
powinien iść w miliony.

Niejednokrotnie mamy świadomość, że nasze odstąpienie od ja
kiegoś interesu jest równoznaczne ze skazaniem pięknego kawałk
polskiej ziemi na nieuchronne zruszczenie, a mimo to nie możemy spie
szyć z pomocą, bo brak nam odpowiednich sił i środków.

Wytworzenie tych sił jest obowiązkiem polskiego społeczeństwa
a przyczynić się do tego może każda niemal patryotyczna jednostka

Sądzimy, że ten nasz apel nie będzie bezskuteczny.

Kończąc zwracamy uwagę Wielmożnego Pana także na nasz dzia
wkładkowy, który się w ciągu ubiegłego roku rozwinął i przekroczy
kwotę miliona koron. Wkładki oprocentowujemy na 5%, przy półroczne
wypowiedzeniu na 5½%, a przy ulokowaniu znaczniejszego kapitału n
czas dłuższy, na 6%.

Gotowi do udzielenia, na żądanie wszelkich bliższych wyjaśnie
pozostajemy

z wysokiem poważaniem

Galicyjski Bank ziemski
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
Filia we Lwowie

Dr. Nowakowski [signature] [signature]

Osoba, która wiele podróżowała, czytała, pracowała teoretycznie lub praktycznie w odnośnej dziedzinie z uznaniem, która w tej dziedzinie nieraz przez wiele lat pewne studya robiła lub oglądała — może bez u-dzie ufności pewną, że jej zdanie i rada nie będzie zdaniem nowicyusza, przyjaciela (autora) dzieła, bezmyślnego chwalcy lub sceptyka, zaściankowca, ciasnego Doktrynera, lecz zda-niem Dojrzałem, ugruntowanem w idealnem zamiłowaniu przedmiotu, w odczuciu ideału; takiej osobie można imputować smak. Znawstwo więc w tem znaczeniu, jest niejako wrodzoną własnością, której posiadanie dowodzi nie żaden rzędowy patent lub świadectwo, lecz jedynie zaufanie o-gółu, zaufanie do nazwiska, w konse-kwencyi — nazwisko! Zapewne, że zaz-drość, zawiść, złośliwość, satyra i t.d. robią coraz trudniej wyrobienie sobie nazwiska, ale zazwyczaj po chwilowych burzach, inwektywach, krytykach, na-zwisko występuje z ogółu, a przynaj-mniej z przeważnej części inteligen-cyi, i zostaje, a tem samem zyskuje poważanie.

STOWARZYSZENIE
celem niesienia pomocy
WDOWOM i SIEROTOM PO ADWOKATACH POZOSTAŁYM
W KRAKOWIE
Sławkowska 10, I. p.

Wielmożny Panie Kolego!

Powołując się na deklaracyę WPana Kolegi przystąpienia jako członek do „Stowarzyszenia celem niesienia pomocy wdowom i sierotom po adwokatach pozostałym w Krakowie“ upraszamy celem umożliwienia Stowarzyszeniu prawidłowego funkcyonowania o łaskawe uiszczenie zaległych wkładek przy użyciu do tego dołączonego dowodu złożenia pocztowej kasy oszczędności, na którym uwidoczniona jest wysokość zaległości w miarę daty przystąpienia WPana Kolegi do Stowarzyszenia a względnie w miarę czasu, po który WPan Kolega dawniejsze wkładki uiścił.

nie zalegam! Bal

Kraków, data stempla pocztowego.

Za Wydział:

Dr. Kazimierz Łachecki
Sekretarz.

Dr. Kazimierz Smolarski
Prezes.

[Przed 1914 r.]

1.

82

Przeżytki

Dziwna rzecz jak długo pokutują w narodach pewne starożytne zabobony, przeżytki, przesądy, formuły. Jak u ciemnego ludu przechowują się gusła, zaczynania, wiara w czarownice, cudy itd. tak w inteligencyi pokutują pewne pojęcia sformułowane w epokowych chwilach historycznych i przyjęte za dogmat.

Długoletni ucisk polityczny i przewaga szlachty i duchowieństwa spowodowała wreszcie wyrosła opozycya. Od Rewolucyi francuskiej i r. 1848. sformułowały pewne kardynalne żądania jak wolności prasy, słowa, zgromadzania, cały parlamentaryzm itd. Odtąd utarte formuły stały się własnością ogólną katechizmem i

BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Filia w Krakowie.

Adres na telegramy
k krajowy, Kraków.

Telefonu Nr. 223.

L. 20747/F. W Krakowie, dnia 22.października 1913.

Wielmożny Dr.Klemens Bąkowski,adwokat

w Krakowie.

Potwierdzamy odbiór weksla z protestem na K.900.- pł.16.zm.w Krakowie a/D.E.Friedlein ż/Dr.Ł.Rydel,który w dniu dzisiejszym w drodze prolongaty akceptem na K.750.- został załatwiony.-

Z poważaniem

Bank krajowy Królestwa Galicyi
i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
Filia w Krakowie.

16×3 / 48

20800
135.33
20935

13

16 / 20800

1600 × 13
4800
1600
20800
135 33
20935
209.350

160000
48000
208000
1330

brada zaczepić którą z tych for-
muł, a nikt się nie zastanowi,
czy te kilkadziesiąt lat historyi
po sformułowaniu rozmaitych
haseł, czy one jeszcze żywotne,
potrzebne, pożyteczne, czy nie
wymagają rewizyi?

Obawa przed reakcyą wytwo-
rzyła w pierwszych chwilach par-
lamentaryzmu sztuczne żądania
odpowiedzialności rządu, parla-
mentarnych ministrów, kontroli,
bo rząd uważano jeszcze za
ów dawny tyrański, absolut-
ny, kastowy. I chociaż stosunki
dziś się zmieniły, do dziś dnia
pokutuje ta obawa przed „rządem"
a pod tym pozorem obala się mi-
nisterya tylko po to, aby jakiś
inny poseł mógł także zasiąść
na fotelu ministeryalnym, potem
znowu byle głupstwo nie posłuży do
okazji dania mu votum nieufności

wpłynęła do nas dnia 9.maja 1912 i jest w wyciągu uwzględnion

Zwracając akta sądowe, prosimy o poczynienie dals

kroków i kreślimy się

z wysokiem poważaniem

DYREKCYA
Elektrowni miejskiej
W KRAKOWIE.

[signature]

akta sądowe.

aby inny porządek zaprowadził na stołku ministeryalnym. Tam parlamentaryzm, kontrola swobodna, wyrabia się na intrygowaniu przeciw każdemu rządowi, na polowaniu na posady ministeryalne, nie pozwala na to, aby rzeczywiście tęgi fachowiec kanclerstwa nie przez całe lata prowadził nawet sprawiedliwości, handlu, komunikacyi – parlamentaryzm łatwi wprowadza dyletantów na kierownicze stanowiska – przez co brak konsekwencyi, stałego postępu administracyi i ustawodawstwa. Jest to przeżytek nieufności do rządów z czasów przedparlamentarnych, usprawiedliwiony z Austryi w latach 1848–1870 ~~[illegible]~~ (dziś usprawiedliwiony w Rosyi gdzie jeszcze ani ustawy ani sądy nie wyszły się wcale z zasady konstytucyjnej) ale przesadzony w Austryi, gdzie wszyscy

ELEKTROWNIA MIEJSKA
W KRAKOWIE
ULICA DAJWÓR L. 27.
▿ ▿ ▿
KONTO P. K. O. 94.392.
▿ ▿ ▿
TELEFONY:
Nr. 0567. – SEKRETARYAT - DYREKCYA.
„ 2051. – BIURO RACHUNKOWE.
„ 2052. – BIURO INSTALACYJNE.

Kraków, dnia 18. styczni

Jaśnie Wielmożny Pan
Dr. Klemens Bąkowski
Syndyk miasta
K r a

W udzieleniu informacyi w sprawie Józefa Sp
donosimy JWPanu, że z tymże nie zawieraliśmy żadnej umowy c
cenia rachunków za prąd, wobec czego obowiązywały go nasze
warunki dostarczania prądu.

W myśl warunków dostarczania prądu § 2 B.st
do ilości godzin używania przyznaje się z końcem roku admin
nego rabaty i wypłaca się je po obliczeniu w gotówce.

Nieprawdą jest jakoby 1.maja z.r. p. J. Spe
wyrównał całą należytość za ubiegły rok, gdyż tego dnia nie
maliśmy od p.J.Sperlinga żadnej kwoty, dalej nieprawdą, aby
należytość miała być płatną dnia 1.maja 1913, natomiast wsz
nasze rachunki płatne są co miesiąc.

Co się tyczy niedokładności rachunków, o cz
mina p.J.Sperling, to takich nie dołączyliśmy do skargi, gd
dostawał p.Sperling każdego miesiąca, natomiast dołączyliśm
z ksiąg handlowych.

W reszcie zarzut p.Sperlinga, że upłacona n
K 250.-- nie figuruje we wyciągu jest nieprawdziwy, gdyż ta

-/.

[Dopuszczenie wyboru urzędników na posłów, skrzywiło zasadę kontroli, bo urzędnik sam jest sługą państwa, powinien być kontrolowanym – nie może więc należeć do ciała kontrolnego. Takiem także jest parlament. Urzędnictwo dopuszczone do parlamentu stara się tylko o awanse i podwyższenie pensyj, a to wykorzystuje rząd, i ma w urzędnikach pożądane maszyny do głosowania w zamian za podwyższenie im pensyj, emerytur itp.

Wolność wyboru osób bez kwalifikacyj wprowadziła do parlamentu wiele szumowin, agitatorów, mówców. Wśród rzeszy posłów (prawie 500!) trudno często znaleźć referenta, fachowca, zdolnego do zabrania głosu. Blaga święci tryumf w parlamentaryzmie; „lud" jest drabiną dla karjerowiczów i ofiarą ich samolubnych głosowań.]

L. ....

T. Z. K.

Do

....

....

....

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach otrzymałem polecenie wdrożyć przeciw Wam kroki sądowe o zapłatę długu ....

Wzywam Was o uregulowanie tego długu w dniach .... w przeciwnym razie narazicie się na koszta sądowe.

Dr Klemens Bąkowski
adwokat
w Krzeszowicach.

86

wszystkich wypłacani od dawna w
zasadach konstytucyjnych uważa-
ją urzędowanie w ramach ustro-
jowych za rzecz naturalną
i niezmiernie ważną, i gdzie rząd-
com rządów "nie tnie się"
absolutyzmie i ograniczeniu
praw, stworzeniu kast, obez-
prawieniem więzieniu, itd. tam
więc kontrola rządu powinna
ulec zmianie w jaszczurzej przed-
sobą opartej na obawie przed
powrotem absolutyzmu, powinna
być ukierunkowana do rzeczywistej ciągłej tylko
kontroli a nie pozostawać dog-
matem obawy przed fikcyjnym zama-
chem stanu. F

Podobnie niezmierzoną
formułą powstała "wolność"
pracy, mimo jej "nadużycia
wolności" "nadużycia" i uczenia się" mimo
wyrodzenia jej się w wolność
"niemożenia się" itp.

W. P.

Niniejszem mam zaszczył zawiadomić, iż dekretem z dnia 11. września b. r. L. cz. $\frac{\text{Praes. 13828}}{\text{5 T.|13.}}$ zamianowaną zostałam zaprzysiężonym tłómaczem sądowym dla języka węgierskiego przy c. k. Sądzie Krajowym w Krakowie.

Przyjmuję tłómaczenia wszelkiego rodzaju dokumentów węgierskich zarówno na język polski jak niemiecki, wykonując je jak najszybciej i proszę o łaskawe przekazywanie mi tychże.

Z poważaniem

Drowa Stefania Zahorska

W Krakowie, w październiku 1913.
Plac na Groblach l. 17.
Od godz. 9–2 telefon nr. 39.

Najwięcej przeżytków średniowiecznych gnieździ się po uniwersytetach. Jak wiadomo, pierwsze uniwersytety powstały dla ludzi dojrzałych, którzy sami utrzymywali uniwersytet, jak biskupi, kanonicy, księża, szlachta, więc i sami wybierali zarządców (rektorów, dziekanów). Stąd uczniowie uniw. używali przywilejów na owe czasy słusznych. Dziś — przychodzą gołowąsy studenty, prawie uwolnieni od opłat — i chcą używać przywilejów, wiecować, objawiać opinię o sprawach profesorskich i państwowych, stawiać „żądania", a społeczeństwo — przynajmniej znaczna część jego — popiera w prasie i głosie te studenckie zachcianki, nie zostające w żadnym stosunku do ich wieku i doświadczenia, a w naszem społeczeństwie pomaga przez to utrzymaniu dawnej wady: nieposzanowania prawa i władzy.

Wielmożny Panie
Mecenasie!

Muszę osobiście przecz przedstawić
i pozwolę sobie przyjść dziś
2/4 1911. o godzinie 4tej 1/2.

Z poważaniem wysoki

Dr. Wyd

Tak zwana „wolność uczenia się" może roz-
sądnie być rozumiana jako swoboda wy-
boru przedmiotu, ale nie swoboda — nie do-
dzenia na wykłady. Jeżeli wykłady są
nie potrzebne, to je znieść i utworzyć tylko
komisye egzaminacyjne, do których
każdy zgłosić się może mówiąc: ja się
nauczyłem — pytajcie mnie i dajcie
mi świadectwo. Jeżeli zaś wykłady
są potrzebne, to należy wymagać, aby
studenci na nie chodzili rzeczywiście.
Obywatele wydają miliony na u-
niwersytety, mają więc prawo żądać,
aby pieniądze nie szły na darmo,
studenci mają się uczyć — albo iść
sobie do innego zawodu, a nie lekce-
ważyć wydatków łożonych przez obywateli
na budynki, katedry, pensye itd.
Strejki studenckie są nonsensem, ~~to~~
gdyby społeczeństwo nie było pobłażliwe
prasa nie goniła za popularnością, to
ten surowo ukarany strejk studencki
zapobiegłby wszelkim strejkom na przysz-
łość, bo tylko nadzieja bezkarności podżega
i próżniactwo.

Rzeszów, w lutym 1911.

Mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 9 lutego 1911 otworzyłem

kancelaryę adwokacką

w Rzeszowie przy ulicy Zamkowej l. 17.

Dr. Zdzisław Szwaykowski.

Brzbowna wolność uczenia się jest frazesem, przeważnie dla próżniaków: ~~tacy~~ korzystający z niej albo nie kończą ~~~~ studyów, lub po bardzo długim czasie z poprawkami, albo schodzą na agitatorów politycznych, reporterów gazeciarskich i nędznych literatów – rapersie na starość gorzko uczesz żałując, że korzystali z wolności uczenia się", a raczej – nieuczenia.

Wolność akademicka, stosowna dla dojrzałych, dojrzałych ludzi średniowiecznych uniwersytetów, jest dla młodych słabych charakterów zabójczą, jest drogą do próżniactwa, zbakierowania się, drogą do śmiesznego udawania dojrzałych obywateli: w każdej sprawie młodzież akademicka "objawia swe zdanie", ~~to~~ gdzie konia kują, tam żaba nogę nadstawia! a dzięki pobłażliwości w szkołach, ile razy przyjdzie, "akademik" na przykład do adwokata lub notaryusza, robi błędy ortograficzne bazgrze jak kucharka.

ELEKTROWNIA MIEJSKA
W KRAKOWIE.
TELEFON 567.

Kraków, 3. Marca 1909.

Wielmożny Pan

Dr. Klemens Bakowski

Syndyk Miasta

Kraków

Niniejszem mamy zaszczyt podać
pełne imiona następujących dłużników:
Jakób Haber
Maurycy Bernstein
Ferdynand Targowski
~ kreślimy się

Z wysokiem poważaniem

Elektrownia Miejska
w Krakowie.
Gąsiorowski

Że wszystkiem trzeba zaznaczyć, że młodzież w przeważnej części uczy się za mało. W niższych klasach pod dozorem rodziców tj. pod przymusem idzie jeszcze jakotako, im wyżej, tem gorzej. Na uniwersytet przychodzą przeważnie niedouczeni po skończonych ułatwieniach w maturze; uczą się na uniwersytecie przeważnie tylko minimum koniecznego do zdania egzaminu, potem już nic. Na medycynie przykonieczność siedzenia na klinice i w szpitalu przymusza do nauki i medycy stosunkowo najwięcej się uczą i potem najwięcej jeszcze wydają adeptów nauki. Potem filozofia wydaje coś niecoś przyrodników historyków i t.d. – najgorzej z prawem. Tu już same próżniaki, ledwo przechodzą przez egzamina, a potem nie zaglądają do książek – prócz żydów, którzy odznaczają się specyalnem zamiłowaniem do prawa.

Dr. EUGENIUSZ NITSCH
ADWOKAT KRAJOWY
RYNEK GŁÓWNY L. 44.
Telefon Nr. 2143.

Kraków, dnia 18.X.

Sprawa ....

Wielmożny Panie Mecenasie !

Zbadawszy dzisiaj rano ,że na Łosiówkę nie wpłynęły nowe ciężary,wycofałem uprzednie podanie i wniosłem świeże podanie o adnotacyę zamiaru sprzedaży.Mapki ma już geometra Skracha i poprawi je w ciągu dnia dzisiejszego przez dopisanie parceli. Z inżynierem Skibk porozumiałem się,że w poniedziałek o 8-mej ra= no otrzyma poprawione mapki i zaraz je będzie opiniował.Porozu= miałem się także już z Bankiem wiedeńskim,Kasą miejską,Bankiem krakowskim i Powszechnym Zakład kredytowym jak niemniej z Firmą Inż.Leonard Nitsch w sprawie zmian deklaracyi.Żaden z tych wierzy cieli nie robi trudności.

W ten sposób mam nadzieję,że w poniedziałek podpiszą już wszyscy nowe deklaracye i we wtorek rano będę mógł dostarczyć ca= łego materyału do kontraktu.

Ze względu na większą ilość drobnych pozycyi po tysiąc kilk set koron,które muszą być spłacone w gotówce - nie da się uniknąć postanowienia,że część ceny kupna pozostanie w depozycie u notar sza na zapłatę powyższych długów.Od wierzycieli tych zażądałem także już przygotowania deklaracyi.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

E Nitsch

Brak głębszej wiedzy, próżnowanie
uważane za skutek swej wolności u-
niwersyteckiej, oddawanej w tym wie-
ku chłopakom, którzy jeszcze zbyt
gorący i żądni życia, swobody nie umie-
ją odczuć obowiązku i przymusić się
do niego. Nauka ~~tym~~ w ich wie-
ku jest jeszcze obowiązkiem, który
powinien być dopilnowanym, w ża-
dnym razie wymuszonym – a do-
piero gdy podstawowe studya grun-
townie sporządzą, mogą mieć wol-
ność dalszego uczenia się lub nie-
uczenia. Wtedy, w dojrzalszym
wieku, przy większej nabytej wiedzy,
wielu z nich oddałoby się najgorliwiej
nauce i rzetelnemu, fachowemu
spełnianiu obowiązków zawodo-
wych, a nie, jak teraz, możliwie
zbywania wszystkiego byle
tylko dostać pensyę czy zarobek.

EKTROWNIA MIEJSKA
W KRAKOWIE
ULICA DAJWÓR L. 27.
KONTO P. K. O. 94.392.
TELEFONY:
)567. - SEKRETARYAT-DYREKCYA.
2051. - BIURO RACHUNKOWE.
2052. - BIURO INSTALACYJNE.

Kraków, dnia 11.czerwca 1912.-

12/X do zał. El.
Odpis od wendling i Metzel pozostaw przyp[illegible]

Wielmożny Pan

Dr. Klemens Bąkowski

Syndyk stoł.król. miasta

Krakowa.

Stosownie do życzenia z dnia 5.b.m. przesyłamy w załączeniu 2 wyciągi rachunków p.p. Grossfelda & Metzgera ze saldem na naszą korzyść

K 85.74

oraz pismo WPana i kreślimy się

z poważaniem

DYREKCYA
Elektrowni miejskiej
w KRAKOWIE.
W. Zieliński

1 pismo

2 wyciągi rachunków

Uniwersytety zwrotu na szkoły fa-
chowe. Jeżeli idzie o podniesienie
poziomu, to należy oprócz facho-
wych egzaminów, dających wstęp
do urzędu lub patent do prowadze-
nia pewnego procederu — wprowa-
dzić zupełnie osobno egzamina
z umiejętności, rygoroza, czyli
doktorat zrobić tytułem wyłącznie
naukowym, zbytecznym dla pro-
wadzących proceder np. adwokat
~~nie~~ musi obecnie uzyskać doktorat
prawa, ~~tylko~~ więc zdaje dziś egza-
min jako rygorozum niezależnie się
oswaja się od egzaminu i stąd tysi-
siące doktorów prawa, a w nich
bardzo co setny ma coś wspólnego
z umiejętnością. Gdyby adwokatowi
wystarczały egzaminy zwykłe — to do
doktoratu przystępowaliby tylko am-
bitni lub zamiłowani i ci umieli-
by rzeczywiście coś więcej, mogliby
pracować w umiejętności. Równocześnie
stanowczo wydatnie w uniwersytetach
~~[illegible]~~ szkołę fachową i wyodrębnić
studyum umiejętne jako wyższy sto-
pień nauk uniwersyteckich.

L. ....

T. Z. K.

Do

....

....

....

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach otrzymałem polecenie wdrożyć przeciw Wam kroki sądowe o zapłatę długu ....

Wzywam Was o uregulowanie tego długu w dniach .... w przeciwnym razie narazicie się na koszta sądowe.

Dr Klemens Bąkowski
adwokat
w Krzeszowicach.

Za ten list należy się 1 Kor. i za porto .... h.

Podobną formułą jest wolność prasy. Dziś jakakolwiek krytyka tej wolności, a właściwie swawoli, nazywa się reakcyjnym zakusem i wywołuje oburzenie! A jednak każdy zrozumie, że wprawdzie prasa jest potężnym czynnikiem narodowym, rozsiewcą wiedzy, kultury i t.d. – ale to tylko prasa dobra – jest zaś i prasa zła, a jest jej więcej, jak dobrej! Żelazo jest pożyteczne, gdy się z niego zbuduje ~~maszynę~~ p. lokomotywę, młot, gwoździe i t.d. ale ~~szkodliwe, gdy z niego ukuje się sztylet mord~~ może być z niego i sztylet mordercy! Tak samo jest więc i prasa może być i szkodliwa – obliczona na zysk, ~~szantaż~~, wykorzystanie najgorszych instynktów – tem samem należy myśleć o zapobieganiu takiej szkodliwej działalności, nadużyciu swobody – czyli ów dogmat o wolności prasy musi raz ulec rewizji i to bardzo gruntownej.

Wielmożny Pan Ignacy Goryczko w Krakowie, ul. św. Jana 30

1910					1910				
Wrześ.	20	Za urządzenie gazowe	K.	59 11	Kwieć.	8	Za wniesiony zadatek	K.	25 00
					1912 Grudz.	31	Za Saldo	"	34 11
			K.	59 11				K.	59 11
1913									
Styczeń	1	Za Saldo	K.	34 11					

S. E. & O.

Kraków, dnia 10. stycznia 1913

KRAKOWSKA
GAZOWNIA MIEJSKA

Dąbrowski

Dziennikarstwo było u nas dość długo interesem zupełnie niepopłatnym, wegetującem dzięki poparciu ofiarnych jednostek pokrywających deficyty w imię jakiejś idei. Zwolna rozszerzał się zakres czytelników i płatnych anonsów, aż wreszcie ~~stały się~~ powstały dzienniki przynosząc dochód. Jak długo przynosiły deficyt, żaden żyd nie imał się tego interesu, gdy dopiero gdy prywatnemi kapitalistycznemi środkami i siłami postawiono dziennikarstwo na nogi, zaczęli i żydzi garnąć się do niego i, jak wszystko, deprawować. Kierowanie publicznością ku radykalizmowi, schlebianie wszelkim nowym kierunkom byle „liberalnym" stało się zadaniem żydowskich dzienników. Feldman wziął w arendę dział literatury (Krytyka Napiór) Haecker politykę i ekonomię (Naprzód) — bajczarstwo i brukową politykę prowadzi Romer (Gazeta Poniedziałkowa) demokratyczną żydowską propagandę Gross (Tygodnik) — ponadto przebija się do katolickich dzienników protekcja — a w korespondencyach do dzienników niemieckich zagranicznych wprost monopol. Wydają nadto ukazujące się

Nr. .... dnia ....

Do Filii

Banku Przemysłowego

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

w Krakowie.

Odnośnie do warunków, podanych w nadesłanym mi prospekcie c. k. Ministra skarbu tudzież w zaproszeniu subskrypcyjnem c. k. Urzędu państwowych Kas oszczędności i t. d., które przyjmuję bez zastrzeżenia do wiadomości, subskrybuję niniejszem

i. w. K. .... 4% wolnej od podatku austr. renty koronowej z r. 1912

w sztukach zamkniętych na 12 miesięcy po kursie 90·05%
" " " " 6 miesięcy " " 90·15%
wolnych po kursie . . . . 90·25%

i. w. K. .... wolnych od podatku austr. państwowych bonów kasowych po kursie 98·50%.

Na zabezpieczenie mego zobowiązania składam przepisaną kaucyę w kwocie

K. .... gotówką / w efektach

....

....

....

Podpis własnoręczny ....
Stan ....
Miejsce pobytu ....
ul. .... L. ....

Z drukarni Pospiesznej Lwów.

z pod wszelkiej kontroli dzienniki
żargonowe. Wiadomo, że w środkim
prasy w całości opanowali żydzi. U
nas jeszcze do tego nie doszło, a
oczywiście dojdzie.
Prasa ideowa dotąd walczyć musi
z deficytami, potrzebuje poparcia
przez mecenasów, natomiast zdaw-
kowa, codzienna, stała się pro-
stytutką literatury, zyskownem
rzemiosłem, nieraz najpodlej-
szego gatunku, a „redaktorzy" roz-
maitych szmat wyszstkowych i
brukowych są pospolitymi gał-
ganami, którym uczciwy człowiek
nie powinien ręki podać – a jednak
toleruje się ich, boi się ich, bo przy
marnem ustawodawstwie nie podobna
im nic zrobić w drodze sądowej,
albo korzysta z tych wiele czasu
czytanych i pieniędzy, że prawie
ogół obrzydzanych skutkiem przez te
dzienniki zrzeka się drogi prawa
i pomija wzgardą oszczerstwa



BANK PRZEMYSŁOWY
DLA KRÓLESTWA GALICYI i LODOMERYI
Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM

Kapitał akcyjny: K 10.000.000.

Adres telegraficzny: „Industria" — Lwów
Telefon L. 613 i 1580.

FILIA W KRAKOWIE Rynek gł. l. 15.
Tel. 1 92.

Lwów, w styczniu 1912

P. T.

Niniejszem załączamy prospekt c. k. Ministra skarbu odnoszący się do emisyi

4% wolnej od podatku renty koronowej
w łącznej sumie i. w. K 200,000.000.—

z kuponami płatnymi dnia 1. czerwca i 1. grudnia, tudzież

4% wolnych od podatku najpóźniej 1. marca 1915. wykupić się mających państwowych bonów kasowych w łącznej sumie i. w. K 130,000.000·—

z uprzejmem zaproszeniem do wzięcia udziału w publicznej subskrypcyi na tę emisyę najpóźniej ***do poniedziałku tj. 29. stycznia 1912.***

Równocześnie pozwalamy sobie załączyć deklaracyę subskrypcyjną i zaproszenie do subskrypcyi z nadmienieniem, że przyjmujemy zgłoszenia na wyżej wymienioną

4% rentę koronową

po kursie 90.05 % na sztuki zamknięte na 12 miesięcy
„ „ 90.15 % „ „ „ „ 6 „
„ „ 90.25 % „ „ wolne

zaś na

4% państwowe bony kasowe

po kursie 98.50 %.

Oczekując łaskawych zleceń, kreślimy się

z poważaniem

BANK PRZEMYSŁOWY
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

[1914 r.?]

96

Artyści wszelakiego fachu (krytycy literaci, malarze, aktorzy, muzycy, rzeźbiarze etc) odznaczają się silnem republikańskiem przekonaniem o równości. Aktorzyna, grający lokaja przynoszącego list na tacy, ma się za artystę równego aktorowi grającemu z uznaniem Hamleta lub Otella — malarzyna ma-lujący mazami główki i drzewka ~~masowo~~, pewny jest swej równości z twórcami wielkich kompozycyj malarskich (ba! nawet jest przekonany o swej wyższości nad starszymi mistrzami cinquecenta, ale głośno uznaje na razie równość). Wśród republikańskiej rzeszy „artystów" jest część prawdziwych — tych zna publiczność z ich dzieł, ci też zazwyczaj utrzymują stosunki z filistrami, ba, nawet wyglądają jak filistrzy, bo żaden nie ma rozczochranych włosów, postrzępień na spodniach, ani peleryny, ani ~~albo~~ połamanego kapelusza. Jak w każdem państwie, jak i w republice artystycznej, jest proletaryat, ale tylko de facto — de iure nikt się do niego nie przyznaje, a jeżeli się nawet na biedę

brak poparcia u filistrów itd. to odnosi
się głośno z tem do całego stanu arty-
stycznego, a nie tylko do jego proletary-
atu. Zazdrość względem tych, którym do-
brze się powodzi, a więc zazwyczaj względem bar-
dziej utalentowanych i pilniej pracu-
jących, dzieli proletaryusz artystyczny
z głębi duszy, bo uważa się za również
utalentowanego i pracującego; w repu-
blice artyst. nie ma więc walki klas, a
cała złość wylewa się po za granice tego
państwa, na burżujów i filistrów.

W młodem pokoleniu pokutuje duch
naśladownictwa Cyganeryi Murgera.
Z początku było to tylko w światku ma-
larskim i rzeźbiarskim, od Przybyszew-
skiego dostało się i do literatów, choć
w mniejszym stopniu. Pobłażliwość naszej
opinii i publiczności umożliwia tę cygane-
ryę artystyczną — nawet osobnikom bez
najmniejszego talentu ani przyszłości
nikt nie ma odwagi tego powiedzieć i
zmusić ich ~~artystów~~ na drogę możliwą
do zyskania egzystencyi — utrzymuje się ich
w mniemanym artyzmie i — ostatniej nędzy.

Dr. LEON WARENHAUPT
ADWOKAT KRAJOWY
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B L. 45.
Nr. TELEFONU 207.

Kraków, w czerwcu 1911.

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić, iż otworzyłem

kancelaryę adwokacką

w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B
Nr. 45, telefon 207.

Z wysokiem poważaniem

Dr. Leon Warenhaupt.

Nie jeden byłby pożytecznym i wskutek tego zamożnym malarzem pokojowym, szyldowym, dekoracyjnym, sztukatorem — ale zastawia się go na drodze „artystycznej", maluje nędzoty, gniecie z gliny i odlewa w gipsie dziwolągi, nikt tego kupować nie chce, i ~~pół~~ półartysta „pozostaje „cyganem" bez jutra; zwąchał z literatami często dramaturgami; przyjacielska reklama pomaga wprowadzić chwilowo, sprzeda to i owo filistrowi ~~tadas~~ ~~cenna~~ namaszczonemu przez przyjaciół artysty lub snobowi udającemu znawcę i odkrywającemu „błyski przyszłości" w nieudolnym szkicu — ale ostatecznie sąd ogólny (z czasem) ~~zwycięża~~, i małość ~~powstaje~~ wraca do małości. Dlatego to tyle żółci porusza w artystach „Mistrz Kiełbek" ¹). Pobłażliwość na [illegible] jest cnotą ~~[ale ostatnia]~~ podmiotową, świadczącą chwalebnie o dobroci serca pobłażliwego — ale podmiotowo ~~jest~~ często staje się wadą, i szkodzi, jeżeli się tę pobłażliwość rozciąga na zbyt szerokie kręgi i wypadki.

¹) Powieść Rzętkowskiego.

Dr. LEON WARENHAUPT

Wielmożny Panie Radco!

Ja wdowa po ś. p. Wojciechu Stelmachu byłym dozorcy plant udaję się z prośbą do Wielmożnego Pana Radcy o wstawienie się za mną na Radzie Dostałam kwartał pośmiertny 150 K lecz musiałam za nie sprawić pogrzeb i opłacić długi, które zaciągnęłam na chorobę wyżej wspomnionego. Wniosłam już podanie lecz Prześwietna Rada nic nie uchwaliła a ja nie mam z czego wraz z synem żyć. Ś. p. Wojciech Stelmach był 9 lat dekretowym i 5 lat prowizorycznym; a stracił zdrowie na plantach gdyż dostał wybuchu krwi i suchot gardlanych. Upraszam pokornie Wielmożnego Pana Radcę o wstawienie się za mną na Radzie bo żyć nie mamy z czego.

Polecamy się Łasce Wielmożnego Pana Radcy

Marya Stelmach
i
Jan Stelmach

[po 1917 r.]

1.

99

Samochwalstwo – bezkrytycyzm

Prześladowania doznawane przez Polaków przez rządy zaborcze znalazły odbicie najszczytniejsze w poezji polskiej. Po literaturze lepszej i gorszej, poprawnej w epoce ostatnich lat XVIII w. zbudziła się dopiero prawdziwa poezya, a słowa geniusza znajdywały echo w strapionych sercach, nic więc dziwnego, że Oda do młodości, Dziady, Reduta Ordona wryły się w pamięć i w ... wychowanie narodu. Bohaterstwo wszystkich legionów Dąbrowskiego i wojsk 1831 napełniały dumą, dawały temat poezji, powszechnie przeżytym i wspomnieniom — a tak wychowywał się naród dalej w romantycznych ideach odwetu, pozostawał kult dla wzniosłych lecz bezowocnych wysiłków 1831 roku a rok 1863 był smutnym owocem romantyzmu – lecz naród rozszerzał dalej ten kult najsmutniejszych zdarzeń — nawoływania do pracy pozytywnej, do zimnej realnej rozwagi

BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Adres na telegramy:
[Ban]k krajowy, Lwów.

Nr. Telefonu 55.

L. 499711 We Lwowie, dnia 2 maja 1912

Wielmożny Pan

Dr. Klemens Bąkowski adwokat kraj.

w

Krakowie.

Powołując się na ogólne informacye w tut. piśmie z dnia 18/3 1910 L.416066 i generalne pełnomocnictwo przesłane przy tut. piśmie do L.417732/10 przesyłamy pod 1/5 wezwanie c.k. Komisarza dla zakładania ksiąg gruntowych, 2 arkusze gruntowe, 2 wyciągi hipoteczne realn. wkł. .... gk. Kraków i prosimy WPana Mecenasa, by ile możności osobiście stanął na terminie wyznaczonym.

1/5

Zarazem zawiadamiamy, że powołane w wezwaniu c.k. komisarza dla zakładania ksiąg gruntowych realności lwh. 1862, 1863, 1864, 1865, 1866, 1956, 1957, 1958/VI gm. k. Kraków powstałe z macierzystej realności lwh. 1103/VI gm. k. Kraków wcale nie były obciążone pożyczką Banku krajow. w kw. 100.000 koron, realności zaś lwh. 2570, 2571/VI zostały zwolnione z pod prawa zastawu dla tejże pożyczki na podstawie deklaracyi ekstabulac. Banku Krajowego z r. 1902.

Z poważaniem

BANK KRAJOWY KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM

Michalski [illegible]

100

2

silnego, rozumnego, zamożnego społeczeństwa, które swoje potrzeby kulturalne i materyalne szczodrze zaspokajać mogło — do zerwania z tradycyą kultu dla nowoczesnych zbrojnych porywów, uważano za zdradę narodową, za wyrzeczenie się ideału niepodległości, podstawiano najwybitniejszych obywateli Helzla, Wielopolskiego, Szujskiego, Tarnowskiego etc. wyrosła się poetyczne samochwalstwo „o wybranym narodzie”, „o Polsce Chrystusowej”, potem polityczna galopada, ciągłe wznawianie stronnictw na emigracyi, tworzenie nowych, kompromisy wyborcze z przeróżnymi żywiołami, targi, podszeptywania, nawet praca fachowa była podejrzewana przez przeciwników politycznych, zwalczana niekiedy, albo też polityka wyrywała fachową siłę z jej przyrodzonego zakresu na bezpłodne pole politykowania.

BANK KRAJOWY
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Adres na telegramy:
Bank krajowy, Lwów

Nr. Telefonu 55

W sprawach funduszu przemysłowego.-

L. 83315/12. We Lwowie, dnia 18. września 19

Wielmożny

Dr. Klemens Bąkowski

adwokat krajowy

w Krakowie

1/ Powołując się na ogólne informacye w tut. piśmie z dni[a] maja 1910 L.416066 i generalne pełnomocnictwo przesłane tut. piśmie do L.417732/10, przesyłamy pod 1/ wezwanie c[?] sarza dla zakładania ksiąg gruntowych i prosimy WPana M[ecena]sa, by ile możności osobiście stanął na terminie wyznac[zonym]

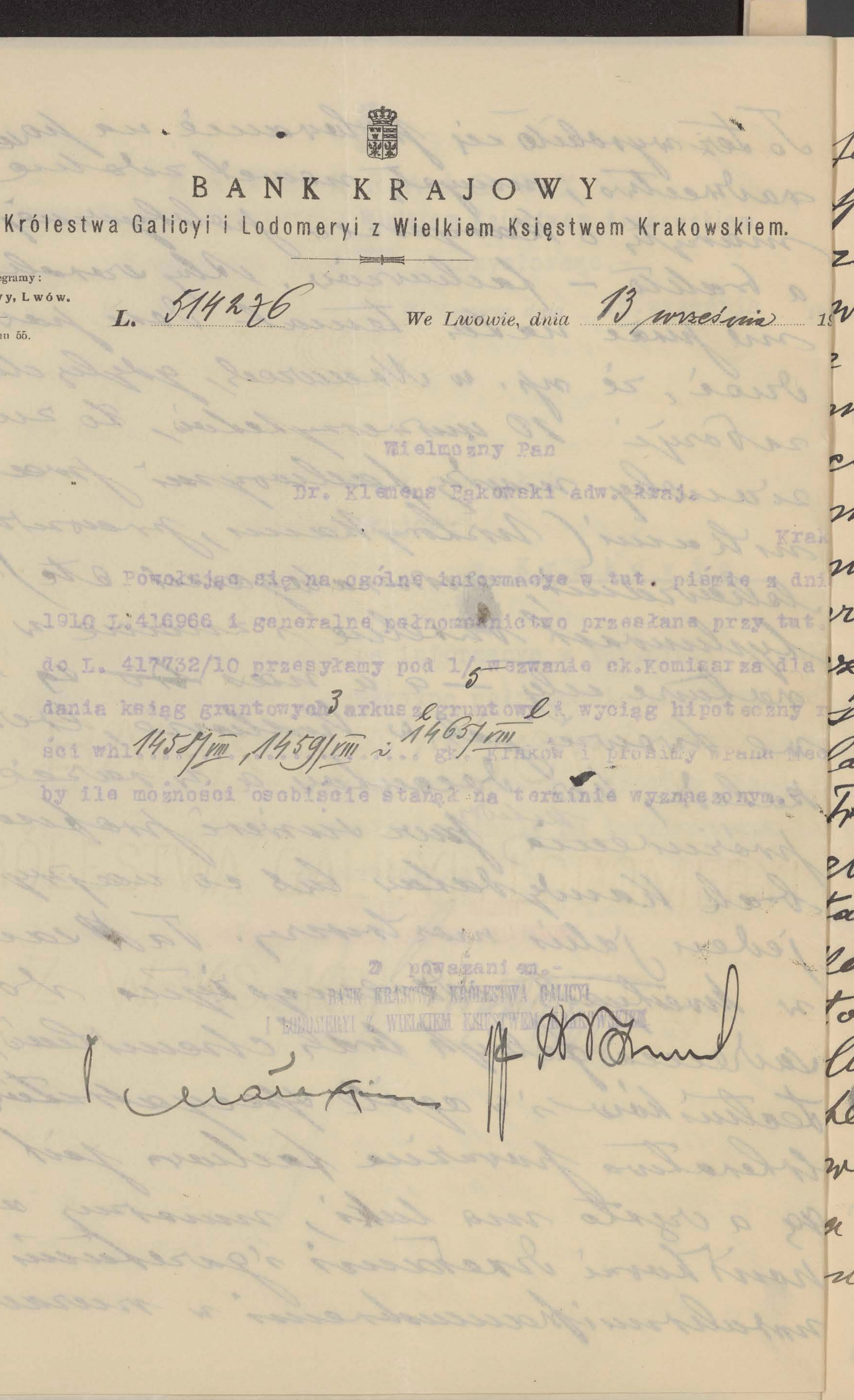
Z poważaniem

BANK KRAJOWY KRÓLESTWA GALICYI
I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM

[signatures]

coll.

To też wyrobiło się polowanie na posełstwo,
radcostwo, ministry, nawet zdolne
marzyły o „karyerze politycznej”,
a brakło — fachowców. Aby zrozumieć
nie trzeba na ten temat dużo powie-
dzieć, że np. w Niemczech, gdyby z danego
zaboru 10 uniwersytetów, to znale-
złoby między fachowymi pracow-
nikami (historykami, prawnikami,
lekarzami, numizmatykami etc.) na-
tychmiast wszelkie i znane w tole
naturze siły — a u nas ~~tro~~ są ~~tak~~
we dworze jak w Krakowie, liczne
katedry bez docentów a w razie o-
próżnienia (katedry) przez śmierć profesora,
brak kandydatów lub co najwyżej
jeden jakiś nieudolny. Tak samo
w kwestyach codziennego życia do ob-
sadzenia dobrych braku chemików, elektro-
techników i w ogóle specyalistów,
literatura poważna fachowa jest ubo-
ga a często ma luki, musimy się
posiłkować dziełami i gazetami nie-
mieckimi i francuskiemi w rzeczach



BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Adres na telegramy:
Bank krajowy, Lwów.

Nr. Telefonu 55.

L. 514276 We Lwowie, dnia 13 września 19

Wielmożny Pan

Dr. Klemens Bąkowski adw. kraj.

Krak

Powołując się na ogólne informacye w tut. piśmie z dni

1910 L.416966 i generalne pełnomocnictwo przesłane przy tut.

1/5 do L. 417732/10 przesyłamy pod 1/5 wezwanie ck. Komisarza dla

dania ksiąg gruntowych 3 arkusze gruntowe i wyciąg hipoteczny

ści whl. 145[illegible]/VIII, 1459/VIII i 1463/VIII gm. Kraków i prosimy WPana Mec

by ile możności osobiście stanął na terminie wyznaczonym.

Z poważaniem.

BANK KRAJOWY KRÓLESTWA GALICYI
I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM.

[illegible signatures]

fachowych. Laicy nie zdają sobie z tego
sprawy, nie wystarcza samochwalstwo
że „mamy własną literaturę" (tj.
wiersze i powieści) ale niech który
z nich raz weźmie do ręki bibliografię nie-
miecką i przejrzy to zobaczy, co
cudzoziemcy mają, a czego my
wcale dotąd nie mamy! Czego oni
nie mają?! Dzieła równe i drobniejsze
czy o górnictwie, czy o czesaniu,
czy o modach czy o krawiectwie, ogro-
dnictwie, geologii, paleontologii, stolar-
stwie, rybach, grzybach, murzynach
Troi, Egipcie, kopalniach, butach,
wozie, nawozie, bydle, kolejach, samolo-
tach, papierach, obrazach, [illegible]
[illegible], [illegible] i t. d. o wszystkiem i to
tomy, tomy, biblioteki całe! Za [illegible]
ludzie którzy pracują naukowo, są czy-
[illegible] co [illegible] [illegible], są [illegible]
we wszystkiem fachowcy ~~a nie~~ twórcy
a nie dorywczy lub dyletanci, jak
u nas.

BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Adres na telegramy:
Bank krajowy, Lwów.

Nr. Telefonu 55.

L. 510749. *We Lwowie, dnia* 14 sierpnia

Wielmożny Pan
Dr. Klemens B[illegible]kowski
adw. kraj.

Kraków.

Powołując się na ogolne informacye w tut. pismie z dn[illegible] 18/3 1910 L.416966 i generalne pełnomocnictwo przesłane p[illegible] tut. pismie do L. 41[illegible]732/10 przesyłamy pod 1/ 3 wezwania c[illegible] misarza dla zakładania ksiąg gruntowych, arkusz gruntowy i [illegible] ciąg hipoteczny realności wh.l. 2113 .... gm. Krako[illegible] i prosimy WPana Mecenasa, by ile możności osobiście stan[illegible] terminie wyznaczonym. - Zarazem zauważamy, że według pomiaru szych ocenicieli z r.1901 obszar powyższej realnosci wynosi 1033·63m^2.

Z poważaniem
BANK KRAJOWY KRÓLESTWA GALICYI
I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM.

[signatures]

1/3

Między posłami nie mamy ~~ani~~ wybit-
nych fachowców, znawców ekonomii,
taryf kolejowych, kopalni, przemysłu,
handlu – (gdyby był jaki w kraju to
go nie wybiorą, jeżeli nie jest przytem
jakimś machorem politycznym). Wszystko
robi się z dobremi wprawdzie chęciami
ale po dyletancku, więc co moment
padają ~~fabryki~~ oparte nie na rachun-
ku i fachowej wiedzy, lecz na... zasiłku z
Kasy lub subwencyi krajowej! Ale
ciągle wszyscy dysputują o wszystkiem,
bo każdy co skończył jakie takie
szkoły i czyta dzienniki, uważa się
za doskonale uprawnionego do
zabierania głosu w najważniejszych
kwestyach i krytykowania lub chwa-
lenia – skąd ~~[illegible]~~ jedni wszystko
widzą czarno, źle, rozpaczliwie, inni
zaś rozpływają się w samochwal-
stwie: „nasza nauka – nasze
malarstwo" nasze rzeźbiarstwo –
nasz przemysł – nasza miłość oj-
czyzny, nasze siły, nasz niezepsuty
organizm etc.! tak rodzi się znowu
samochwalstwo narodowe

BANK KRAJOWY
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Adres na telegramy:
Bank krajowy, Lwów.

Nr. Telefonu 55.

L. 510744. We Lwowie, dnia 14 sierpnia

Wielmożny Pan

Dr. Klemens B ą k o w s k i

adw. kraj.

Kraków.

Powołując się na ogólne informacye w tut. piśmie z dn[illegible] 18/3 1910 L. 418966 i generalne pełnomocnictwo przesłane pr[illegible] tut. piśmie do L. 41 732/10 przesyłamy pod 1/3 wezwanie k[illegible] misarza dla zakładania ksiąg gruntowych, arkusz gruntowy i [illegible] ciąg hipoteczny realności whl. 1797/VIII gk. Kraków [illegible] i prosimy WPana Mecenasa, by ile możności osobiście stanąć [illegible] terminie wyznaczonym.-

Z poważaniem.
BANK KRAJOWY KRÓLESTWA GALICYI
I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM.

[signatures]

8

Samowładztwo stało się rodzajem
poparcia dobrych chęci, jednostek, w
nadziei podniesienia przez to chwały
narodu, tak więc gdy Szczepanik
wynalazł patent tkacki, zrobiono
z niego — Edisona — jedynego
bakteryologa Bujwida ogłoszono
geniuszem — autora projektu na
... budkę sodową na plantach i na
altankę ogrodową, niezrozumianymi
mistrzami — byle projektanta,
nieuka, parę obrazków średniej
wartości dawało patent na
architekta, na wielkiego ma-
larza — stąd byle wystawka
obrazów z pompą się otwiera i
głosi nową erę chwały „sztuki
narodowej". „Mój Boże", byle
wystawka z kilkudziesięciu mia-
stach niemieckich każda ma
więcej obrazów równie dobrych i
i nie trąbi się stąd fanfar, a tu
kilkunastu malarzy ledwo, a
z tem ledwo kilku prawdziwych
artystów!

BANK KRAJOWY
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Adres na telegramy:
Bank krajowy, Lwów

Nr. Telefonu 55

L. 510745 We Lwowie, dnia 21. sierpnia

Wielmożny Pan
Dr Klemens Bąkowski, adwokat
Kraków.-

Powołując się na ogólne informacye w tut. piśmie z 18/3.1910. L. 416966. i generalne pełnomocnictwo przesłane 1/6. przyz tut piśmie do L. 417732/10. przesyłamy pod 1/6 wez ck. Komisarza dla zakładania ksiąg gruntowych trzy arkus gruntowe i dwa wyciągi hipoteczne realności whl. 1420. i gk. Kraków/VIII. i prosimy WPana Mecenasa, by ile możności biście stanął na terminie wyznaczonym.-

Zarazem zauważamy, że na realności whl. 1420/VIII. gk ków cięży pożyczka Banku krajowego w kwocie K. 120.000 (z a nie K. 60.000 jak. mylnie powołano w wezwaniu ck. Komisa

Z poważaniem

BANK KRAJOWY KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI Z WIELKIEM [illegible]

[signatures]

8

W dodatku w chęci podniesienia zna-
czenia czy wystawy obrazów, czy
teatru lub jakiegoś konkursu archi-
tektonicznego – chwali się wszystko
w ogromnie, nawet najpośledniejsze li-
choty, a przez to budzi się zarozumia-
łość twórców. Ten brak wszelkiej kry-
tyki utrzymuje marnoty na pew-
nej niezasłużonej wysokości, nie
zachęca się ich przez to do pracy i
usunięcia niedostatków, brak postępu
w następnych pracach, pośpiech, fu-
szerka bo pewność otrzymania pochwały
za byle co. Zdarza się nawet gdy który
raz wpadnie w pewną manierę, zdaje
mu się, że to jego indywidualność i
brnie w niej dalej, a w obec biedoty
naszego społeczeństwa, dąży do naj-
prędszej i najłatwiejszej sprzedaży,
nie wykończy żadnego obrazu, sprze-
daje byle główki, drzewka, kawałek
domu lub łąki – brak wszelkiej
kompozycyi – brak większych opraco-
wanych obrazów, nie, tylko szkice
i szkice [crossed out] najtańszych
przedmiotów.

BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Adres na telegramy:
Bank krajowy, Lwów.

Nr. Telefonu 55.

L. 71900

We Lwowie, dnia 3. września

Wielmożny Pan

Dr Klemens Rąkowski, adwokat kraj.

Kraków.-

Powołując się na ogólne informacyę w tut. piśmie 18/3.1910. L.416066. i generalne pełnomocnictwo przesłan przy tut. piśmie do L.417702/10. przesyłamy pod 1/ wez ck. Komisarza dla zakładania ksiąg gruntowych w sprawie ności whl.1400 gmk. Kraków i prosimy WPana Mecenasa, by możności osobiście stanął na terminie wyznaczonym. Za my jednakże, że realności powyższej nie mamy w ewidency naszych indeksach hipotecznych.-

1/.

Z poważaniem

BANK KRAJOWY KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM.

[signatures]

8.

~~Za~~ Pobłażliwość, ~~pusta~~ szablon,
brak odwagi cywilnej występowania
z samorzutnem zdaniem, krytyka,
pusta do ogółu w życie codzienne.
Ludzie bez etyki, wątpliwe czy-
stości, indywidua już karane, po-
dejrzane, są tolerowane, a w razie
potrzeby przyjmowane, ba! nawet
na nowo ni wraz zaczynają odgrywać
rolę w życiu publicznem, a to im
nawet jedna pewien podziw i patrzcie!
jak się chłop wygrzebał! stanął
znowu na nogi! zdolna głowa!

Och! ileż my mamy według
opinii publicznej „zdolnych" głów!
Pan S... „zdolny! co to za głowa! co
za swada! tylko... trochę próżniak!"
Był w radzie państwa, co wymowy (gdy nie otworzył), w radzie
miejskiej wysiadywał, ale nigdy wniosku
nie zbadał nie opracował, był dyrekto-
rem niektórych i zapracował się...
ale „zdolny! tylko... trochę próżniak!"
I opinia kontenta z wyrokutego, ma
„zdolną" głowę do zacytowania.

BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Adres na telegramy: Bank krajowy, Lwów.

Nr. Telefonu 55.

L. 510746. We Lwowie, dnia 14 sierpnia

Wielmożny Pan

Dr. Klemens B ą k o w s k i

adw. kraj.

Kraków.

Powołując się na ogólne informacye w tut. piśmie z d

18/3 1910 L. 416965 i generalne pełnomocnictwo przesłane p

1/3 tut. piśmie do L. 417732/10 przesyłamy pod 1/3 wezwanie c

misarza dla zakładania ksiąg gruntowych, arkusz gruntowy

ciąg hipoteczny realności wkł. 1401/VIII gm. kat. Krak

i prosimy WPana Mecenasa, by w miarę możności osobiście stan

terminie wyznaczonym.-

Z poważaniem

BANK KRAJOWY KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM.

[signatures]

8

Adwokat S.. zdaolny! ho! ho!!
siedział w areszcie śledczym o
oszustwo, ale sąd go uwolnił, bo
poszkodowani oświadczyli że zaspoko-
jonych. Zdoolny! jakże on pro-
wadzi interesa! sprzeniewierzył wspra-
wie 40000 z akcyjach ~~zakładu~~ (którego był doradcą)
~~swego przez~~ ze [przez] ~~zdobionego~~ towarzystwa, ale
towarzystwo wstydziło się przyznać,
że na [zaraz] początku poniosło stratę... o!
to zdolna głowa! tyczy mów mu
ręką podają...
Radca W.... zdolna głowa! sporz-
nia się do sądu, zabałtusza pobieżnie,
zbywa co może, ale zdolny! ho! ho
ma kandydować na posła... urzędnicy
go poprą!... [budowniczy]
P. N... (co to za zdolna głowa!
na pamięć wszystko zabałtusza..... re-
feruje z pamięci cyfry, kwoty, pe-
zwany, wypadki, wysokości (wszystko
fałszywie n.b.)... pamięć kolosalna!
tylko... zapija! szkoda, bo to zdol-
na głowa! Ho! ho! Takich głów
zdolnych więcej mieli!

BANK KRAJOWY
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Adres na telegramy:
Bank krajowy, Lwów.

Nr. Telefonu 55.

L. 510748. We Lwowie, dnia 14 sierpnia

Wielmożny Pan
Pan
Dr. [illegible] adwokat
adw. kraj.

Kraków.

Powołując się na ogólne informacye w tut. piśmie z d. 18/3 1910 L. 416966 i generalne pełnomocnictwo przesłane pr[zy] tut. piśmie do L. 41 732/10 przesyłamy pod ./. 3 wezwanie c[k.] mierniczego dla zakładania ksiąg gruntowych, arkusz gruntowy i wyciąg hipoteczny realności uhl. 2035 [illegible] gm. kat. Krako[w] i prosimy WPana Mecenasa, by ile możności osobiście stanął w terminie wyznaczonym.-

Z upoważnienia
BANK KRAJOWY KRÓLESTWA GALICYI
I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM

[illegible] [illegible]

Pan S... dyrektor Banku – to dopiero zdolna! ho! ho! wie pan, on nigdy nic nie czyta! Niech inni czytają, powiada. Od czasu, jak jest dyrektorem, wkłady, weksle przyjęły dwukrotnie się zwiększyły! O! kto wie, czy nie zostanie ministrem finansów... trochę źle mówi po niemiecku... ale to głowa! Co za zdolność!

Takich zdolności "nieproduktywnych" mamy aż nadto i te mają szczęście, że mimo ich nieproduktywności, doznają uznania. Na szczęście dla społeczeństwa, są inne zdolne głowy, ~~które~~ mało znane ogółowi, to cisi pracownicy, nie chodzący na wiece, zgromadzenia, nie gardłujący po handelkach i kawiarniach, mało mówiący, a pracujący, ale niewielu ich pracę i zdolności zna, tylko niektórzy współpracownicy, znajomi, fachowcy, i interesem nie trudniący się rozgłosem ani gardłowaniem, ani reklamą, i nie wielu wie, że za ekscellencję wyrabia krawatki X, że sąd podtrzymuje radca Y. że Bank trzyma na barkach Z, że za starostę robi S i.t.d.

L. ....

T. Z. K.

Do

....

....

....

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach otrzymałem polecenie wdrożyć przeciw Wam kroki sądowe o zapłatę długu ....

Wzywam Was o uregulowanie tego długu w dniach .... w przeciwnym razie narazicie się na koszta sądowe.

Dr Klemens Bąkowski
adwokat
w Krzeszowicach.

Za ten list należy się 1 Kor. i za porto .... h.

W zawodach praktycznych gonitwa za zarobkiem, polowanie na posady, ambicje odgrywania roli politycznej najwięcej przyczyniają się do marnowania głów zdolnych, które przestają pracować umysłowo, czytać, przeżuwają dawne nabytki wiedzy z uniwersytetu nabytej a zdolność i łatwość wysłowienia, pozwalają im utrzymywać się na powierzchni.

Tylko pracujący teoretycznie, jako zwykle zamiłowaniem przedmiotu wiedzeni, pracują dalej, rozwijają się, pomnażają dobytek wiedzy narodowej. Nie wiele wie o nich publika, troszczy się tylko o poetów i powieściopisarzy, trochę o historyków, o ile piszą o popularniejszych przedmiotach, ale najznakomitsi uczeni wiedzy ścisłej znajdują uznanie tylko w kołach fachowych, a tych kół mamy tak niewiele! My jesteśmy narodem „wybranym“ – poetów, powieściopisarzy, artystów!

L. ....

T. Z. K.

Do

....

....

....

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach otrzymałem polecenie wdrożyć przeciw Wam kroki sądowe o zapłatę długu ....

Wzywam Was o uregulowanie tego długu w dniach .... w przeciwnym razie narazicie się na koszta sądowe.

Dr Klemens Bąkowski
adwokat
w Krzeszowicach.

Za ten list należy się 1 Kor. i za porto .... h.

Najpierw mówi się i dysputuje o li-
teraturze, (ale tylko powieściowej i poezji)
o sztukach pięknych, o tem każdy
czuje się uprawnionym — ale o sprawach
poważnych nie ma komu głosu za-
brać, bo liczba fachowców jest mi-
nimalna, nikt się na tem nie zna,
więc też nie krytykuje ich ~~tak~~
~~zaraz~~ bo na szczęście szeroka pu-
bliczność nie uznała się jeszcze
za ukwalifikowaną do krytyki
medycyny, budownictwa, inży-
nieryi, przemysłu, handlu — choć
w tym ostatnim kierunku także już
są dyletanci z tytułu rzekomej zna-
jomości ekonomii politycznej, którzy
krytykują banki, fabryki, kupców,
podają fantastyczne projekty i idealne
puste bilanse....

Kierunek literacko-romantycz-
ny, oderwany od realnych potrzeb
codziennych, zaciąża po części
wykształceniu przeważnie gim-



BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Filia w Krakowie.

Adres na telegramy:
Bank Krajowy, Kraków.

Telefon Nr. 223, 2543.

Konto Pocztowe Kasy Oszczęd. Nr. 129.827.

L. 19113/T W Krakowie, dnia 4. lipca 1917

JWielmożny Dr. Klemens Bąkowski

w Krakowie

Złożone przez WPana w dniu dzisiejszym

K 900.-

zapisaliśmy na korzyść rachunku bieżącego O.K.94. WPana z walutą dnia 5.l

Z poważaniem

Bank krajowy Królestwa Galicyi
i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
Filia w Krakowie.

B. K. Nr. 522.

Drukarnia Związkowa w Krakowie. — 2918-

nacyonalnemu. Poważnie czyż może
dzieje kształcić się w Uniwersytecie
humanistycznym i na... porady u-
schodowe, [illegible] fachowych mało,
mało więc wiadomości fachowych,
mało sił fachowo pracujących, a przecie
mniej takich, którzyby mogli o tem
sąd wydawać.

Ale jeżeli jest sąd fachowy, wyłącz-
nie fachowo należy, to znowu tem
słabsza, im ściślejszy przedmiot. ~~W~~
~~wydaniu zbliżonem do literatury,~~
~~dostępniejszej~~ Najlepsze fachowe
krytyki historyczne (Kwartalnik
hist.) pedagogiczne, prawnicze
(choć też bardzo ~~rzadkie~~ nieliczne, Przegląd prawa
i administracyi) — a więc tylko w dziedzi-
nach opartych na studyach gim-
nazyalnych — bardzo nieliczne
z dziedziny budownictwa, inżynie-
ryi, chemii etc. Z powodów archi-
tektów liczne kółkiem jest „pis[m]
niemieckich", a ci głównie pracują
z dziedzinie historyi sztuki (Hendel
Bohusz, ~~...~~



BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Filia w Krakowie.

Adres na telegramy:
Bank Krajowy, Kraków.

Telefon Nr. 223, 2543.

Konto Poczt. Kasy Oszczęd.
Nr. 129 827.

L. 26155/d

W Krakowie, dnia 1, września 1917

JWielmożny Dr Klemens Bąkowski, adwokat i syndyk Banku Kraj

w Krakowie

Stosownie do szac. polecenia z dnia dzisiejszego

wypłaciliśmy JWPanu gotówką

K 200.-

na ciężar rachunku bieżącego ok/94 JWPana z walutą dnia daty

Z poważaniem

Bank krajowy Królestwa Galicyi
Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
Filia w Krakowie.

Towarzystwo techniczne krakowskie usiłowało stworzyć fachowe pismo „Architekt", restaurowało [?] firm „domów", fachowcy rysowników [?], ale brakło fachowców posiadających pewną zdolność wystawienia się „pierwszymi" – oddano więc redakcję dyletantowi p. Warchałowskiemu, który z pisma fachowego zrobił znowu dyletancką karykaturę, kom[illegible] natłok modnych, towarzystwo wzajemnej adoracji i li- terackiej blagi. P. Warchałowski był też prezesem Towarzystwa Sztuki Stosowanej¹) a Architekt został [?] organem [?]

¹) „... w ostatnich latach zawzięci odźwierni po- trzeby sztuki niemieckiej [?], fabrykanci, wy- robnicy nawet, tak, że musiano na gwałt szukać nowej nazwy „sztuki stosowanej"."

¹) H. Piątkowski: Mistrz [illegible]. Warszawa 1910.

Do Firmy

„Gaz ziemny"

Spółka z ograniczoną poręką

we Lwowie

ul. Leona Sapiehy l. 3.

Oświadczam gotowość przystąpienia do zawiązać się mającej spółki z ograniczoną poręką „ELEKTROWNIA ZWIĄZKOWA" z .... udział .... po 1000 koron płatnymi 10% zaraz, 40% przy podpisaniu kontraktu spółki, 50% w przeciągu miesiąca od wezwania przez zawiadowców.

.... dnia .... 1917.

Podpis: ....

Dokładny adres: ....

....

Gotówkę można złożyć na rachunek pocztowej kasy oszczędności L. 137.959 lub Banku Krajowego we Lwowie L. 981.

15

trąbą reklamy dla tegoż Towarzystwa resp. dla jego członków: „

„Kierunek oparty przeważnie na sofistycznej dyalektyce knajpowych zebrań, rozmaitego rodzaju dyletantów, bronił zasady, że samorodność wszelkich bezpośrednich impulsów traci na oryginalności, gdy się złączy z tradycyjnie urobionemi pojęciami form i wyrazów. Proces zdobywania wyników wiekami kształtującej się kultury, jej rozrost postępowy powinno zastąpić wewnętrze uczucie jednostki; artysta musi iść swą własną drogą i, o ile odchodzi ona jak najdalej od utartych przez porzednie pokolenie ścieżek, tem bardziej zbliża się do ideału zupełnej emancypacyi jednostki.

„Na tle tego rodzaju pojęć, w najjaskrawszym ich refleksie, wytworzył się cały zastęp snobów, którzy, ideę piękna bez końca dyskutując, wlewali w nią źródła zdekadentyzmowanej chorobliwie fantazyi. Podporządkowano pod miano sztuki wszelkie twórcze aspiracye, odbierając każdej z poszczególnych jej gałęzi cechy znamienne, a łącząc te cechy i topiąc w ogólnej formule, metapierwiastku."

(H. Piątkowski: Mistrz Rzębek)

Architekt uznawał tylko prace swych przyjaciół, druzgotał wszystko, co nie trąciło dziwactwem, „oryginalnością" naciąganą, pogardzał całym dorobkiem cywilizacyjnym patrząc z politowaniem na dzieła gotyckie czy renesansu, nie przypomni-

najprzód w nowem projekcie p. U. na altankę, pan B. na budkę sodową na plantach, głosząc drobiazgi różne jako nowoczesne arcydzieła!

O tych zasługach „Architekta" napisałem obszerniej w broszurze „Z dziejów współczesnej sztuki" — o którejto broszurze

W „Czasopiśmie Technicznem" Nr 8 z r. 1911 prof. Gustaw Bisanz (podawszy jej streszczenie) ~~broszury „Z dziejów współczesnej sztuki Krak.~~" pisze: „Czytając doznałem miłej satysfakcyi przy lekturze broszury p. Bałutowskiego, i uważam ją gorąco polecić wszystkim miłującym sztukę w ogólności, a w szczególności premianc, autorom Architekta. Redakcya Architekta głosi wprawdzie, że pragnie iść z duchem czasu, z prądem energicznych i zdrowych myśli, itd dalej i dalej — ale podkreślając i reklamując prace, jak wyżej podane, sprzeniewierza się (sama) ~~[illegible]~~ własnemu dążeniu i musi mieć przeciwników, którzy mają żal, że się brzydoty i nieopracowane pomysły nagradza i publikuje, i taką drogą chce iść dalej."

BANK KRAJOWY
KRÓLESTWA GALICYI i LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM
FILIA W KRAKOWIE.

Adres na telegramy:
BANK KRAJOWY, KRAKÓW.

Nr. Telefonu 223.

L. 15606 W Krakowie, dnia 15. czerwca 19[17]

Wielmożny
Dr Klemens Bąkowski
w Krakowie

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, żeśmy odcięli zapadłe kupony od papierów wartościowy[ch]
złożonych u nas w depozycie otwartego kredytu Nr. 94
i uznali rachunek ok. Nr. 94 JW Pana
kwotą K 72·72 z walutą 3/7. 1917.
wedle poniżej podanego obliczenia.

Z poważaniem

Bank krajowy Królestwa Galicyi
i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
Filia w Krakowie.

Obliczenie

2000-	4½% l. past. 3ka Kraj. pl. 30/6. 1917	45	—	
1400-	4% " " Gal. Tow. Kr. ziem. "	27	72	72 7[2]

F (Kilka słów o krytyce ... w miesięczniku
„Architekt".)

Toż
(Czasopismo techniczne, Lwów 25 stycznia 1911. Nr.2. str. 22.).
pisze ~~dały~~ o drętwości u „Architekta" :)

Krasiński mówiąc o krytyce tak się wyraża: „Krytyka jest siłą o dwóch kierunkach: jeden można nazwać dodatnim, drugi ujemnym...... Taka wyłącznie ujemna krytyka musi niedołężna zostać na wieki, bo wytyka tylko próżnie"..

Redakcya Architekta od czasu jakiegoś zajęła stanowisko próżnej krytyki ujemnej, albowiem niczego nie poucza tylko rzuca się gniewliwie na wszystko, co się dzieje bez jej udziału.

Niedawno, bo tamtego roku w sierpniu czytaliśmy artykuł p.t.: „Wystawa kościelne we Lwowie", w którym autor niczego nie wskazuje a wstystko wyszydza i ośmiesza. Ta krytyka „miała zagłuszyć fanfarę towarzyszącą wystawie"- Wedle autora cała wystawa kościelna, to był obraz „poniżej wszelkiej krytyki". „Całą akcyę Ligi nie zawacham się nazwać wręcz szkodliwą", itp. wyraża się „Architekt".

Kto czytał te zdania ten nie mógł się nadziwić biegłości władania piórem, aby kreślić niem puste zdania nadętej ale próżnej krytyki. Jestto osobna gałąź sztuki frazesowania - jestto kult połyskliwie świecący ale negacyą przynoszący ujmę, a nawet szkodę nauce i sztuce.

W październiku roku b. umieścił „Architekt" znowu krytykę wystawy architektonicznej we Lwowie. Ten sam autor nic innego nie podał do wiadomości, jak te same i podobne zarzuty obleczone w nieco odmiennej ~~formie~~ zdania, - znowu krytaka ujemna, znowu niedołężne wytykanie próżni i krzykactwo na temat wielkości i wyższości.

Zdaje się, że nieudało się wszystko dlatego jedynie, iż „Polska sztuka stosowana" nie dostała 20.000 K jak żądała, a gdyby się była w to mięszała byłoby już wszystko dobrze! Tymczasem autor ~~nic innego nie podał do wiadomości~~ pisze znowu, że „sale pod

względem urządzenia - nie wytrzymują krytyki". „Wystawy a zwłaszcza architektoniczne są tylko złem koniecznem, a przeznaczone są nie dla pouczenia zawodowych architektów, lecz głównie dla publiczności". Może też i dla niezawodowych architekttów i krytyków ! Dla tych ostatnich dlatego, ażeby mieli o czem pisać, co się mija z prawdą n.p. „że model gipsowy domu zasłonił całą ścianę pięknych kompozycyj dekoracyjnych att.mal. K. Sichulskiego".

I ten autor niezawodowy rzuca się na prace prof.J. Zachariewicza i T.Talowskiego i złaski uznał, że „bądź co bądź wybitni to architekci" - Dobrze, że bodaj choć im przyznał, bo przecież ani Zachariewicz ani Talowski nie starali się o takie względy. A jednak z oburzeniem czytać można zdanie, że architekci ci : „znaczenia jednak pedagogicznego dla dzisiejszego pokolenia architektów, ani dla dzisiejszego społeczeństwa - nie mają prawie wcale".

To wyrażenie przechodzi miarę słuszności najpierwotniejszej - jest wprost bużnierstwem na polu sztuki architektonicznej albowiem na takiej podstawie rozumując, możnaby zaprzeczyć wszelką potrzebę nauki i kształcenia. Nie potrzeba żadnych profesorów ani mistrzów, wystarczają tacy krytycy jacy piszą w „Architekcie", awnetarchitektura polka zajaśnieje pełnią kwiatu, co wyrośnie na próżnej krytyce, a wiadomo, że próżność to najgorsza słabość społeczeństwa.

Żałować można, że Redakcya „Architekta" puściła się na takie szerokie wody krytyki ujemnej, której brak wszelkie podkładu, usprawiedliwionego głębszymi wywodami, niezawierającej ani słowa wskazówki mądrej a uzasadnionej i niczego nie pouczającą.

Oto przyczyny dla których słowa, drukowane w „Architekcie" mogą przynieść wielką szkodę, bo bałamucą, mącą, i wprowadzają zniechęcenie - a niczego nie prostują.

Zaiste nie podobna zrozumieć, dla jakich względów poglądy amatorskie i dyletanckie mogą znachodzić się na łamach wydawnictwa, utrzymywanego kosztem ludzi, pracujących w pocie czoła.

Czy więc architekci mają uczyć się od ludzi niezawodowych dlatego, że ci mają biegłość władania gramatyką frazeologiczną ?

(Gustaw Bisanz.)

„Architekt" zaprzestał wychodzić z wybuchem wojny (1914.) i jeżeli nie zdołał się odrodzić, to nie ma go co żałować, a jest na nim przykład szkodliwości pracy dyletantów w rzeczach fachowych, wskazówką potrzeby kształcenia się fachowych, pracy solidnej, porzucenia łatwych dróg pływania w teorji bez realnych podstaw prawdziwej wiedzy. Trzeba raz pozbyć się bez krytycyzmu narodowego, samochwalstwa, zaufania do fałszywych mających się za prawdziwe geniuszów, zdolnych głów, pobłażliwości — trzeba być surowszym dla siebie i dla drugich w wymaganiu prawdziwej fachowej wiedzy, pracy i jej rezultatów, a nie czczych dobrych chęci, zamiarów, szkiców, programów, okazać uznanie wiedzę i pracę, a nie zdolności bezpłodnej i blagę.

[Przed 1918 r.]

1

118

Urzędnictwo.

Przezorna mądrość rodzicielska dawała dzieciętom w Galicyi naukę: „lepsza ~~mała~~ pensyjka mała, ale pewna i emerytalna, niż niepewny zawód inny!..” Więc wszyscy dążyli do tej pensyjki, ale dostawszy ją, każdy narzekał, że taka mała! Prawie cała inteligencya wyprodukowana z Galicyi poszła w szeregi urzędnicze, a stąd w życiu publicznem i społecznem głównym hasłem było zawsze: podwyższenie pensyi – dodatek drożyźniany – remuneracya dodatkowa – podniesienie emerytur! Przewaga elementu inteligencyi tj. urzędnictwa wnosiła te hasła w życie wyborcze, w parlament, sejmy, rady gminne, a dalej pchano dzieci – na urzędników! Nie miano względu, że i zysk rolników, rzemieślników nie spływa w dodatki, ale za miarę brano wyjątkowo szczególne indywidua nie urzędnicze, rażący w oczy był argument: chirurg X. ma 50000 koron dochodu, kupiec Y. ma 40,000. k – Z. (wygrał na loteryi) ma 20000 kor. rocznie – a tu urzędnik ma 3000 lub 4000 kor.! Nikomu na myśl nie przyszło: a skąd wziąć pieniądze na podwyższenie pensyi? Czy praca urzędnika warta więcej, niż zapłata otrzymywana obecnie w pewnych granicach?

W wojnie 1914–1915 przyrosła społeczeństwu porcja doświadczenia:

L. ....
T. Z. K.

Do

....

....

....

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach otrzymałem polecenie wdrożyć przeciw Wam kroki sądowe o zapłatę długu ....

Wzywam Was o uregulowanie tego długu w dniach .... w przeciwnym razie narazicie się na koszta sądowe.

Dr Klemens Bąkowski
adwokat
w Krzeszowicach.

Za ten list należy się 1 Kor. i za porto .... h.

Chodaniecki pisze w „Głosie Narodu" (z 18/4 1915.):

119

We Lwowie i na obszarze Galicyi, zajętym chwilowo przez wojska nieprzyjacielskie, pozostało 12—15.000 urzędników publicznych, wraz z rodzinami około 50.000 osób, które w ciągu dwudziestu czteru godzin straciły wszelkie środki do życia. Jestto trzon naszej inteligencyi miejskiej. Czy pozostało także 15.000 naszych fachowców, techników samodzielnych, przedsiębiorców, fabrykantów, finansistów? Nie, tych nie ma. Ludzi, którzy z natury swego zawodu najłatwiej mogą przystosować się do zmienionych warunków i najłatwiej przetrwać przesilenie, jest zaledwie garść znikoma. Nasz typowy inteligent w mieście, to — urzędnik, człowiek, który oderwany od swego biura i swojej pensyi, staje się jako liść bezradnie przez wiatr unoszony. Wojna przyniosła próbę wytrzymałości i żywotności naszej warstwy średniej. Mimo przejścia rydwanu wojny mogłoby ostać się silne mieszczaństwo, przy swoich warstatach i kantorach, zdolnych do wytwarzania i świadczenia usług nawet wśród huku dział. Tak dzieje się w Belgii. U nas zostało po miastach galicyjskich kilkanaście tysięcy zer społecznych — urzędników bez „pensyj". Zresztą próżnia.

Taki jest plon smętny naszej półwiekowej gonitwy za wykształceniem „humanistycznem". W chwili wybuchu wojny posiadała Galicya średnich szkół państwowych i prywatnych o kierunku humanistycznym 102 z frekwencyą 42.000 uczniów, szkół średnich fachowych — sześć, a uczniów 2.300. Byliśmy źle wychowywani do życia, tak źle, że nawet ci, co chcieli wychować się lepiej, nie zawsze mogli. W sprawozdaniu c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1911—12 możemy doczytać się w tej mierze rzeczy nieprawdopodobnych. Pod nagłówkiem „Szkoła przemysłowa w Krakowie" czytamy: „Frekwencya uczniów wzrasta stale, tak, że dyrekcya zmuszoną jest o d m a w i a ć przyjęcia z powodu braku miejsca". Pod nagłówkiem „Szkoła przemysłowa we Lwowie": „Frekwencya rośnie z roku na rok, tak, że dyrekcya zmuszoną jest o d m a w i a ć przyjęcia dla braku miejsca". Wielki „rok szkolny 1914—15, który stał się próbą praktyczną tylu wartości w świecie, przyniósł także próbę naszego „humanizmu" wychowawczego: Ludzie od młota i pilnika przy całym zamęcie życia mają jednak włożyć co do ust, ludzie ze złotym kołnierzem — nie zawsze.

Ale i inne zawodzimy społeczeństwa w tych ciężkich chwilach: okazało się, że pewna część urzędników administracyjnych i sędziowskich są ~~[illegible]~~ nieruchawymi ostatniego rzędu, nie od-mawiającemi swych obowiązków w obec społeczeństwa płacącego podatki na utrzymanie urzędników."

T. Z. K.

Do

....

....

....

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach otrzymałem polecenie wdrożyć przeciw Wam kroki sądowe o zapłatę długu ....

Wzywam Was o uregulowanie tego długu w dniach .... w przeciwnym razie narazicie się na koszta sądowe.

Dr Klemens Bąkowski
adwokat
w Krzeszowicach.

Za ten list należy się 1 Kor. i za porto .... h.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.

Urzędnicy administracyjni nie znali
ustaw o świadczeniach wojennych i o
zapomogach powołanych pod broń, (co im
się wydawać nie mogło, bo wojny się nie spodzie-
wali), – ale nie zadali sobie trudu ustaw
przejrzeć ich co żywo i stosować. Bez ini-
cyatywy, bez poczucia obowiązku pójścia
na rękę ludności dotkniętej wojną, serwi-
lizmem w obec wojskowych, nie spełnili
zadania swego pomocy ludności – owszem dręczyli
ją bezwzględnością. Właściciele dóbr, chłopi
[illegible] po kilka razy przychodzili do sta-
rostwa po „legitymacye" na wyjazd lub
przejazd i godzinami wystawali w sie-
niach czekając na łaskawych i przerażo-
nych starostów. Rewizye i ewakuacye
odbywały się bez ich wiedzy, starostowie sami
pierwsi uciekali z kuferczkiem w ostat-
niej chwili z podziwieniem patrząc na swoją ma-
łość, gdy przecież każdy uważał się za „repre-
zentanta Cesarza"! Oni umieli tylko robić
wybory i reprezentować, ale o administra-
cyi nie mieli pojęcia, załatwiając tylko
sprawy aby się pozbyć „numeru." Jeśli urząd
ten ma powstać, to potrzebuje gruntownej
reformy, unormowania kontroli, siedzenia
urzędników w biurze w oznaczonych godzi-
nach, uprzejmości dla stron, nauczenia

T. Z. K.

Do

....

....

....

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach otrzymałem polecenie wdrożyć przeciw Wam kroki sądowe o zapłatę długu ....

Wzywam Was o uregulowanie tego długu w dniach .... w przeciwnym razie narazicie się na koszta sądowe.

Dr Klemens Bąkowski
adwokat
w Krzeszowicach.

Za ten list należy się 1 Kor. i za porto .... h.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.

przez przyjęcie zasady merytorycznego prędkiego a krótkiego załatwiania spraw, — wpajania w nich przekonania, że są słu- gami społeczeństwa a nie jego panami!

Urzędnicy zaś uznali wojnę za vis major upoważniającą ich tem bardziej do za- niedbywania godzin i szyberowania. Zamiast wnikać w skargę czy protokół, kto tu może mieć słuszność? komu się i czy się przyda drugiej? jak dopomódz ułatwić stronie zapobie- żeć, zabezpieczenie, dochodzenie, etc — to każdy patrzy tylko na to, jakby się stron pozbyć jak najprędzej, zrobić „spychanie" „przez- nę procesową" odroczyć do przedłożenia świadków — po wojnie itd.

Jedynie urzędnicy pocztowi i podatkowi muszą odrabiać przy okienku swoje go- dziny i ci pracują jak pracowali — wszelkie innego gatunku urzędnicy uznali się za „zdezerwowane" i przytem ich zapewne było to staraniem się o dodatek drożyźniany lub ewaluacyjny oraz dysputowanie o wojnie przy kawiarce prawa.

Pierwszym wymaganiem wszelkiej „pragmatyki służbowej" musi leżeć w przepisach pilność i praca pod kategorycznym rygorem napo-

L. ....
T. Z. K.

Do

....

....

....

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach otrzymałem polecenie wdrożyć przeciw Wam kroki sądowe o zapłatę długu ....

Wzywam Was o uregulowanie tego długu w dniach .... w przeciwnym razie narazicie się na koszta sądowe.

Dr Klemens Bąkowski
adwokat
w Krzeszowicach.

Za ten list należy się 1 Kor. i za porto .... h.

dzenia – wtedy mniej będzie trzeba urzęd-
ników a sprawy pójdą prędzej". Siedzenie
w biurze od 9 rano (recte 9 1/4) do 3 (rec-
te do 1 1/2) z przerwą na śniadanie – to
za mało – od urzędnika mamy prawo
domagać się przynajmniej połowy
6 godzin pracy, jeżeli od robotników do-
magamy się 8 i 9 godzin. „Wyczerpanie"
pracą umysłową, zwykła wymówka urzęd-
nika, jest bajką, adwokaci, lekarze,
i wyrobnicy pracujący także głową po
10 godzin i więcej dziennie, to i sędzia i
starosta może popracować choć 6 do 8
godzin, zwłaszcza, że może rozłożyć
pracę tak, aby rzeczy wymagające po-
mocy wszystkich mógł załatwić rano,
a na popołudnie zostawić sobie kawałki,
których każdy ma pełno na biurku i
bez wszystkich może załatwiać. Zakaz
podpisywania weksli byłby najzbawien-
niejszym na ich „nerwy", bo mieliby
mniej długów, musieliby mniej wydawać
na bombonierki i rolappy i karteczki (zwła-
szcza manipuły: oficjały, nadoficjały
itp.) i pracowaliby ze spokojniejszą gło-
wą, nie mając nad głową protestu weks-
lowego.

T. Z. K.

Do

....

....

....

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach otrzymałem polecenie wdrożyć przeciw Wam kroki sądowe o zapłatę długu ....

Wzywam Was o uregulowanie tego długu w dniach .... w przeciwnym razie narazicie się na koszta sądowe.

Dr Klemens Bąkowski
adwokat
w Krzeszowicach.

Za ten list należy się 1 Kor. i za porto .... h.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.

Jednym z powodów próżniactwa i zbywania byle czem pracy urzędników, jest trudność ich wyrzucenia za to z posady. (W Magistracie np. z ubolewaniem spostrzeżono, że prowizoryczni urzędnicy byli wzorowi, aby wygryźć stabilizowanych, z chwilą stabilizacji zaraz nabierali tonu innego i praca ich była najczęściej znacznie mniej wydatna, żądania coraz większe.) Z chwilą, gdy się dopuści możność surowego dochodzenia dyscyplinarnego z powodu zaniedbywania obowiązków z ewentualnością wydalenia lub przynajmniej degradacji, wszyscy będą więcej pracować. (Nie mówię o przepracowaniu i wyzyskiwaniu, bo o tem może być mowa w prywatnych przedsiębiorstwach, ale urzędnicy Państwa, Kraju, czy Gminy z pewnością nie będą wyzyskiwani — to wyzyskiwanie, o którem się słyszy po urzędach — to ~~za~~ krzykacze podnoszą, którzy najmniej sami pracują.)

Dalej niezbędne jest ~~uregulowanie~~ jasne postawienie stosunku urzędnika do państwa: kto jest jego funkcjonariuszem nie może być swoim kontrolerem ~~i nie może wybierać kontro~~ — zatem żaden urzędnik nie powinien mieć prawa biernego wyboru do parlamentu i sejmu — chyba, że się zrzeka urzędu.

Telefon № 16172.

KRAKOWSKA
GAZOWNIA MIEJSKA

L: 2682

Kraków, dnia 11. maja 191

Wielmożny Pan
Dr. Klemens Bąkowski
Adwokat krajowy, Syndyk miejs
w Krakowie

W załączeniu przesyłamy Panu Syndykowi pismo adwokata Dra Henryka Kremlera z d. 7.6. m. w sprawie wyłączenia z pod zajęcia ruchomości Zygmunta Mellera. –

Z szacunkiem

KRAKOWSKA
GAZOWNIA MIEJSKA

[illegible]

W sprawie

1 załącznik

Parlament obowiązany jest kontrolować rządy, a więc urzędnicy nie mogą siebie samych kontrolować, uchwalać sobie podwyższania pensyi, skracania lat służby i.t.d. To jest zupełnie jasne.

Tak, jak jest dzisiaj, to urzędnicy są niebezpieczną kastą, pochłaniającą ogromne sumy, a nie dającą społeczeństwu za to odpowiedniego ekwiwalentu swą pracą, nie czyniącą zadość wymaganiom, jakiego społeczeństwo ma prawo żądać od wymiaru sprawiedliwości, od wykonania zarządzeń administracyjnych. Wszystkim nam dojść do przekonania, że każdy zgłaszający się do niego obywatel, jest tym, który się składa na pensyę urzędnika, że mu za to należy się rzetelna, dobra, szybka usługa czy pomoc.

(P. J. Drozdowski popełnił w marcu 1915 r. do Namiestnictwa do Białej o asygnatę przyznanego mu już odszkodowania; odsyłano go od Annasza do Kajfasza, a gdy wreszcie przybył do jakiegoś referata zastał go w rozmowie z

Dr BRUNO SZANCER
TARNÓW, UL. TARGOWA L. 3.

Tarnów, w kwietniu 1914.

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić, iż otworzyłem kancelaryę adwokacką w Tarnowie przy ulicy Targowej L. 3.

Z poważaniem

Dr Bruno Szancer.

jakimś przypadkiem, gdy więc D. wszedł i oświadczył, że ~~ma~~ do niego zo-stał przysłany z interesem, hofrat zwró-cił się do przybysza i rzekł z ironią: Wesoły nam dzień nastał! i wsadziwszy ręce do spodni spoglądał w niebo z wy-rzutem, że go w biurze strona niepo-koi! Taki bałwan bierze pensyą pokaźną, zapełnia godziny urzędowe roz-mowami z przyjaciółmi a obywatela przychodzącego z interesem uważa za intruza przerywającego mu spokój!!)

Musi nastąpić zmniejszenie licz-by urzędników przez uproszczenie procedur sądowych i administracyj-nych, przez oddanie części spraw związkom zawodowym, urzędom rozjemczym itp. Inaczej przy rozwoju spraw liczba urzędników tak by wzrosła, że stałaby się al-bo kastą panującą albo paso-żytem, musi się domagać od nich szybkiej i dodatniej pracy i pilności oraz uprzejmości w obec stron, pod rygorem wydalenia ze służby.

Dr BRUNO SZANCER
TARNÓW, UL. TARGOWA L. 3.

Tarnów, w kwietniu 1914.

Kochany Klemensie!

Nie bawiłem się nigdy w politykę - ale przy-
puszczam możliwość skrócenia podróży no-
tylko przeciwdziałaniu klechom i pokrzyżowa-
niu planów przy wyborach do sejmu, bo szu-
rują i zawiązują stronnictwo klerykal-
nych projekt orężem. Wiem że ludzie la-
tykować ale uwagi robisz zawsze trafne, o-
słowiż na uboczu - więc masz bez trudu
podziwiać się żadnej sytuacji. Tymczasem
masz wolną chwilę poczyń swoje uwagi.
Może i tych przygotowań nie będzie wcale,
ale na wszelki wypadek chcę mieć w po-
gotowiu.
Pogoda i w Krakowie nadzwyczajna,
palimy w piecach a słowiki śpiewają w ogro-
dach wokół. Kłaniaj uwielbionej, zwłaszcza
ti Marysi, bo już prawie był przyczyną
niezrozumienia - i ściskam serdecznie

Izzy

Twój Kazimierz

Kr. 17/V 14

Obecny budżet austr. obejmuje
na urzędników państw. 214 miljonów
" personal służby " 58 "
" podurzędników 90 "
" kontraktowych 80 "
" robotników etatowych 48 "

razem 491 miljonów,
na personal kolejowy 286 mil
niższy 777 mil. wyższy emerytury 116 mil.
itd. – tak że biorąc razem urzędników, tych którzy za nich uważani być muszą (przynajmniej za kontraktowych robotników etatowych) i inny personal administracyjny – budżet wynosi 1 miljard czysto w wydatkach na urzędników, czyli 1/3 budżetu ogółu państwa. W porównaniu z sumą podatków i opłat – [illegible] pochłania je w całości, a na resztę 2/3 wydatków państwa trzeba dochodu z podatków pośrednich, ceł itd dla związania końca z końcem. Tak droga gospodarka państwa być nie może, zwłaszcza, że



BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Filia w Krakowie.

Adres na telegramy:
Bank krajowy, Kraków.
Telefonu Nr. 223.

L. 186 W Krakowie, dnia 3.stycznia 19

Wielmożny Dr.Klemens Bąkowski,adwokat krajowy

w Krakowie.

Przy niniejszem przesyłamy WPanu do zask
nia 3 weksle na
K.3.000.- pł.29.zm.a/Chaim Gerson Fuchs,
K.3.000.- pł.29.zm.a/Abraham Dunkelblum,
oba z żyrem P.Kahane,~~tudzież~~ na
~~K.100.- pł.15.zm.n/Dąbrowę a/Niche Berger,Sali~~
~~bein ż/St.Sulikowski.-~~Z poważaniem

Bank krajowy Królestwa Galicyi
i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
Filia w Krakowie.

2 wweksle z protestami.
1. [illegible]

osobno istniejącego urzędnicy auto-
nomiczni krajowi, gminni,
którzy pochłaniają również
kolosalne kwoty. Można śmiało
to powiedzieć, że urzędnicy nie 1/3
ale pół dochodów publicznych
pochłaniają. Muszę rzec słowo
o zniesieniu tej pozycji rozchodu
publicznego, o zmniejszeniu liczby
i kosztów urzędniczych. Milita-
ryzm zjada pół, urzędnicy pół,
Jedno odpadki pozostają na cele
gospodarstwa i kultury państwa,
za to mamy butną soldates-
kę (która nie wiadomo jaką się
okaże się w wojnie), i kastę nie-
zadowolonych urzędników i po-
gardę publiczności narzekającej
na nieuprzejmość urzędników, na
ich powolność, na zaleganie
spraw na ich pobieżne załatwia-
nie. Tak zostać nie może.



BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Filia w Krakowie.

Adres na telegramy:
Bank Krajowy, Kraków.

Telefon Nr. 223.

W Krakowie, dnia 30.czerwca 1916.

L. 14457.

Wielmożny Dr Klemens Bąkowski, adwokat krajowy,

Kraków.

Stosownie do szac.polecenia
wypłaciliśmy WPanu w dniu dzisiejszym

K 50.- (w Czerwony Róży)

na ciężar rachunku bieżącego Ok.94. WPana z walutą dnia daty.

Z poważaniem
Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
Filia w Krakowie.

B. K. Nr. 21.

Drukarnia Związkowa w Krakowie — 4001-15

Nr. 14/V 14

Krytyka teatralna

Najczęściej pojawiają się na deskach teatralnych „sztuki" – kto nie umie napisać „dramatu" lub „komedji" – ten pisze „sztukę" – coś z szarzyzny życia, brak akcji zastępuje się długiemi dyalogami, brak twórczości szkoloną „analizą psychologiczną", najczęściej objawami zbankrutowanych lub zdeprawowanych indywiduów, wlecze się jakiś skandal lub nędza domowa przez parę aktów, aż strudzona i zdegustowana publiczność wychodzi z teatru, aby nazajutrz wyczytać większe lub mniejsze pochwały recenzentów (w miarę stosunku przyjaźni lub znajomości autora z recenzentem) o głębokiem spostrzeżeniu, o studyum duszy, o wielkich „walorach" autora – z dodatkiem paru: „wprawdzie" jak „wprawdzie brak akcji – wprawdzie sytuacye nienaturalne – wprawdzie charakter nieprawdopodobny – wprawdzie rzecz rozwlekła – wprawdzie zakończenie niemotywowane – ale rzecz wielkiego talentu, niecodziennego wpatrzenia się w duszę, głębokiej znajomości duszy ludzkiej i psychologii które podniosła gra artystów A. B. i C.

ELEKTROWNIA MIEJSKA
W KRAKOWIE.
▫ ▫ ▫
TELEFON 567.

Kraków, 10. marca 1909

Wielmożny Pan

Dr. Klemens Bąkowski

Syndyk Miasta

Krakowa

W załączeniu przesyłamy wyciąg rachunku p. Juliana Płatuskiego ze saldem K 1039.86 i prosimy o wniesienie skargi.

Z wysokiem poważaniem

Elektrownia Miejska
w Krakowie.
Gapiał

2 wyciągi

Dzięki stałemu popieraniu
przez „krytyków" dziennikarskich
typów szarych rzekomo psycho-
logicznych utworów na tle nędzy
i podłoty ludzkiej, zanika powa-
ga na scenie polskiej. Poważ-
niejszego dramatu lub pogodnej
komedyi nie widział teatr
polski od dwudziestu lat, żaden
krytyk o to się nie upomni,
zamiera twórczość poetycka
a rozrasta fabrykacya scenicz-
nych tj. dyalogowanych skandali,
szpitali, i kryminałów, a weryzm
czy realizm wprowadza na scenę
ordynarne słowa i wstrętne sy-
tuacye. Teatr dziś nikogo nie pod-
niesie, nikomu nie sprawi ucz-
ty duchowej urokiem poezyi,
nie orzeźwi umysłu dowcipem
ledwo czasem satyrą lub tłustą
farsą, a zawsze szarzyzną,
błoto, szpitalizma.



„SARMACYA“

WŁAŚCICIEL: E. CZAPLIŃSKI KRAKÓW, SZEWSKA 2

NAKŁADY DRUKÓW:

DLA URZĘDÓW PARAFIALNYCH, C. K. STAROSTW, MAGISTRATÓW, C. K. POLICYI, C. K. WOJSKOWOŚCI, URZĘDÓW GMINNYCH, SZKOLNE, ADWOKACKIE, NOTARYALNE, GOSPODARCZE, KAS CHORYCH, TOW. ZALICZ., KAS OSZCZ.; PP. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI, KUPCÓW, LEKARZY, APTEKARZY I OSÓB PRYWATNYCH.

KSIĘGI HANDLOWE, PRZYBORY SZKOLNE I KANCELARYJNE, PAPIERY, POCZTÓWKI

ADRES NA LISTY I TELEGRAMY: SARMACYA — KRAKÓW.

KRAKÓW, data stępla pocztowego 1913

DO

JAŚNIE Wielmożnego Pana Mecenasa!

Przesyłająccennik druków ,ośmielam się upraszaćnajuprzejmiej o łaskawe poparcie mej firmy ,a moim staraniem będzie w zupełnosci zadowolic,Jaśnie Wielmożnego Pana Mecenasa.

Druki nasze są na najlepszym papierze drukowane.

Z Wysokiem poważaniem

Księga:, Terminarz Adwokacki : oprawa b. dobra
objętosc na lat 2......5. 50.
/jak wzór/

Sztuki dramatyczne podzielić trzeba na dwa rodzaje: literackie i repertuarowe.

Sztuki literackie geniuszem lub wielkiego talentu są zarazem repertuarowemi. Taki Sofokles, Szekspir, Schiller, Słowacki, Fredro i t.p. zawsze co pewien czas będą wracać ~~wracać~~ na scenę, będą grane i słuchane. Natomiast jest jeszcze wiele sztuk pisanych w formie dramatycznej, które dla braku akcyi, dla przeładowania deklamacyą lub dla rezonerstwa zbytecznego, nie nadających się na scenę, choć mogą być czytane z przyjemnością.

Osobny rodzaj stanowią sztuki prawdziwie repertuarowe, które nie są wcale arcydziełami poezyi, ani okazem wielkiego kunsztu literackiego, a mimo to dzięki treści, obrazowości, charakterystyki, fabuły, użycia pewnego środowiska, nerwu prawdziwie scenicznego będą co pewien czas wracać na scenę

Telefon № 16172.

KRAKOWSKA
GAZOWNIA MIEJSKA

L: 1314

Kraków, dnia 4. marca 191

Wielmożny Pan
Dr. Klemens Bąkowski
Adwokat krajowy, Syndyk miejsk
w Krakowie

W załączeniu przesyłamy Panu Syndykowi wezwanie tutejszego c. k. Sądu powiatowego karnego oddz: VII z d. 27. z. m. na rozprawę w sprawie F. Smoleńskiego na dzień 5. maja b. r. do urzędowego użyt[ku]

Z szacunkiem
KRAKOWSKA
GAZOWNIA MIEJSKA
[illegible]

1 załącznik

np. sztuki ludowe Anczyca, Dom otwar-
ty i Grube ryby Bałuckiego, Trójka hul-
tajska Nestroya, wreszcie sztuki Fredry
i t.d. Sztuki te przetrwają wiele dzie-
siątek wyrobów cieszących się ~~[illegible]~~
wzmiankami i pochwałami w histo-
ryi literatury.

Trzy czwarte części, albo więcej, sztuk
pojawiających się co roku, silnie rekla-
mowanych, chwalonych, nieraz dość
długo granych z pewnem powodzeniem,
pójdzie w zupełną niepamięć. Są to
wyroby literacko modne, rzadko z
pewnym talentem, najczęściej tylko z
rutyną i opracowaniem sklejane,
np. Straceńcy – Aszantka – Białe pawie –
Srebrne orzechy – Echo – W górę – Czy
warto? i t.d. Po pięćdziesięciu latach
nikomu na myśl nie przyjdzie
wznawiać takiej sztuki. Będzie się
grać znowu nowe wyroby, a wracać
do sztuk literackich wielkich i (lub do) niepor-
ównanych, ale między do tych średniej war-
tości płodów literackich, nie mających
nic wspólnego z prawdziwą poezyą, a
jednak wspólnie w niej lokowanych
przez współczesną krytykę teatralną?

Odpisano 28/1 914

Wielmożny Panie Mecenasie!

W odwrotnem załatwieniu dzisiaj odebranego wezwania o zapłacenie Koron: 19.38 Elektrowni miejskiej w Krakowie - proszę uprzejmie o podanie za jaki to czasokres należytość ta jest policzoną? Jeżeli sprawdzę że jestem winien - zapłacę odwrotnie. -

Wielmożnego Pana Mecenasa
z wysokiem poważaniem
Lipnik 24/1 914 Julian Bielański
p. Kańczuga

J. Wielmożny Pan Dr Klemens Bąkowski
Kraków
Ul: Św. Jana 12 II piętro

Sztuki z ostatniej epoki rzekomo „psychologiczne" są produktami dalekimi od wielkiej poezji, do której sztuka teatralna należy. Podobnież sztuki tendencyjnie patriotyczne, społeczne, są fabrykatami ad hoc więcej lub mniej zręcznymi. Nawet w „lepszych" z tych utworów panuje frazes, poza, silenie się na oryginalność, prowadzące albo do ordynarności, albo do dziwactwa. Sztuka „pogodna" należy do rzadkości i jest przez krytyków przyjmowana co najwyżej pobłażliwie — jedynie publiczność jest z niej zadowolona, ale o tę krytyka nie dba wcale. Fabuła coraz mniej zajmująca, którą silą się zastąpić perypetiami psychologicznemi. Do powodzenia autora potrzeba — przyjaźni z recenzentami dziennikarskimi, których reklama wystarcza przeciętnemu ogółowi czytelników. Kto wyczytał pochwałę autora, ten wierzy w jego wielkość i chwali potem jego dzieła. Blaga życiowa wtargnęła przez reklamę dziennikarską i do świata literackiego.

Ul. Św. Anny 12 II piętro

L. ....
T. Z. K.

Do

....

....

....

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach otrzymałem polecenie wdrożyć przeciw Wam kroki sądowe o zapłatę długu ....

Wzywam Was o uregulowanie tego długu w dniach .... w przeciwnym razie narazicie się na koszta sądowe.

Dr Klemens Bąkowski
adwokat
w Krzeszowicach.

Za ten list należy się 1 Kor. i za porto .... h.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.

[Po 1918 r.] 133

1.

Wielkie miasta są głównemi siedliskami intelligencyi, źródłem postępu i nowych idei – ale zarazem fabryką wszelakich malkontentów. Wygody i przyjemności wielkiego miasta narażają słabe tak łatwe natury do życia nad stan, prowadzą do zadłużenia, przez jawny wielki kontrast między ubogimi a bogatymi budzą zazdrość, wywołują pragnienia. Urzędnik na prowincyi mógłby żyć bardzo przyzwoicie i spokojnie, ale dostaje wezwanie, aby przyłączył się do żądań wielkomiejskich kolegów o podwyższenie pensyi. Perspektywa ta nie jest oczywiście i na prowincyi nieprzyjemną, więc zaraz odbywa się zgromadzenie i wnet całe urzędnictwo czuje się pokrzywdzone, źle płacone, wiecuje, obraduje, pracę zaniedbuje... Tak samo robotnik na prowincyi dotąd zadowolony, nagle dowiaduje się od agitatorów wielkomiejskich, że jest ofiarą wyzyskiwania, zaczyna wiecować, strajkować, powtarzać wielkomiejskie socyalne frazesy.... Potem przychodzą wybory; kandydaci obiecują złote góry niemożliwe do spełnienia, ale przedstawiciele wciąż, coraz więcej we własnem imieniu, szczęście i konwencyonalność pokrywają „reformy” – więc ciągle na tapecie są „reformy”, a w skutku – podrożenie każdego artykułu i coraz większe odczuwanie tejże, czyli zmniejszaniu dochodu własnego, – tak rodzi się generalne malkontenctwo, czem dzielnie dopomaga prasa partyjna.



BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Filia w Krakowie.

Adres na telegramy:
Bank Krajowy, Kraków.

Telefon Nr. 223.

L. 13268/F.

W Krakowie, dnia 12. czerwca 1914.

Wielmożny Dr. Klemens Bąkowski, adwokat i Syndyk Banku krajowego

w Krakowie.

Stosownie do szac. polecenia z 12. bm.

wypłaciliśmy WPanu gotówką:

K 300.- /trzysta koron/

na ciężar rachunku bieżącego otw. kred. WPana Nr. 94 z walutą dnia 12. bm.

Z poważaniem

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem Filia w Krakowie.

[Po 1918 r.]

134

godne i sumienne

Patryotyzm t.j. spełnianie obowiązków obywatelskich, w danym razie ofiara swego mienia lub życia za ojczyznę, t.j. za dobro swych współziomków – ma zupełnie odrębny charakter w Polsce, bo wymaga czystych ofiar i pracy na cele ogółu ziomków, nie rozłączonych pod jednem panowaniem. W państwach niezależnych, rząd narodowy spełnia zadania dobra ogólnego, w Polsce znacznie więcej musieli spełniać obywatele dla braku własnego rządu narodowego, stąd też od patryoty polskiego musi się więcej wymagać, niż od włoskiego lub francuskiego, zasłużonych wszelaką czcią otaczać.

To też i z tego ewentualnego uznania dla osób patryotycznych – umieją trzeźwo ludzie robić interes rentowny i nigdzie patryotyzm nie jest tak dojną krówką jak w Polsce. Udawanie weterana – dawniej z r. 1831 – 1846 – 1848 – potem z r. 1863 było bardzo rentowne. W braku takich poparcia

./.

BANK KRAJOWY
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Adres na telegramy:
Bank krajowy, Lwów.

Telefonu Nr. 55.

L. 459245

We Lwowie, dnia 18 marca 1911

Wielmożny Pan

Dr. Klemens BĄKOWSKI

adw. kraj. -

KRAKÓW.-

Załatwiając szac. psimo z dnia 16/3 1911 przesyłamy WPanu Mecenasowi żądane pełnomocnictwo.-

Z poważaniem.-

BANK KRAJOWY KRÓLESTWA GALICYI
I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM

[signature] [signature]

marka „emigranta" — „ofiary caratu". Te „ofiary" umieszcza się w magistratach, urzędach, autonomicznych, bankach. Teraz z stronnictw zakordonowych, mimo braku kwalifikacyj — awansują na tem wszędzie, ale rzekoma ofiara jest [jeszcze] zdania, że ona robi ofiarę, że nie jest dość ceniona i płacona.

Jeśli nie można udać „ofiary prześladowania", to nie jest najgorszym interesem „budzenie ducha patryotycznego" tj. urządzanie wszystkości, F wszelkich pochodów w rozmaite rocznice F ~~[illegible]~~ — taki pan jest na ustach wszystkich jako „patryota" — musi być wybrany do każdego komitetu, zaproszony na każdy bankiet publiczny, bywa wysyłany na wiece i zjazdy etc. wreszcie reprezentuje „naród polski" w Pradze, Zagrzebiu, Lublanie. Nigdy ~~to~~ nie daje żadnych składek, ale co moment zbiera składki na te wszystkości, i na pomniki i na sprowadzenie do kraju zwłok Słowackiego, Chopina etc. etc.

F inicyowanie stawiania pomników, sprowadzenia zwłok wielkości emigracyjnych zmarłych do kraju

F urządzanie [illegible]



BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Filia w Krakowie.

Adres na telegramy :
Bank krajowy, Kraków.

Telefon Nr. 223.

W Krakowie, dnia 31 marca 1911.

L. 5418

Wielmożny Dr. Klemens Bąkowski, adwokat krajowy

w Krakowie.

~~Złożone przez~~ Należne WPanu tytułem płacy Syndyka za kwiecień br

K 166.60

zapisaliśmy na korzyść rachunku bieżącego otw. kr. WPan a Nr. 94 z walutą dnia 1/4 br.-

Z poważaniem

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem Filia w Krakowie.

Michalek

Drukarnia Związkowa w Krakowie.

Dobry papier dobre tak i zdawkowy patryotyzm zostawia przy dobrej „gębie". Przy każdej sposobności wyprzedza się z niewczesną ofiarą kajdanami, wybrem, knutem, i a po tych smutnych dla każdego Polaka wspomnieniach zapewnia się, że już, już wschodzi słońce wolności, tylko poczekać nieco, a dowodem tego — tu w miarę okoliczności gdzie się gębuje — jest „to liczne zgromadzenie się rodaków przy dzisiejszej uroczystości" „ten jednomyślnie uchwała dzisiejszego wiecu" „ta harmonia i zgoda łącząca dziś wszystkie stany bez różnicy wyznania i przekonań (n.b. przy butelce). W tym kulturowym pojęciu ~~wypry~~ wznosi się okrzyk na cześć gębującego, który znowu wzrasta o jeden stopień w opinii dzielnego patryoty, ~~organizatora~~ — kto wie, może go wy~~boru~~ do sejmu i parlamentu...

Dr. Konrad Krókowski
adwokat
i syndyk Powiatowej Kasy Oszczędności
W WADOWICACH.
Konto czek. Poczt. Kasy Oszcz. 96.596.
Telegramy: Adwokat Krókowski, Wadowice.
TELEFON Nr. 14.

Wielmożny Panie Kolego !

W wiadomej sprawie pruskiego Skarbu kolejowego przeciw Józefowi Krupnikowi o odszkodowanie pospieszam donieść , że dzisiaj doręczono mi wyrok II instancyi który natychmiast przesłałem Dyrekcyi kolejowej w Kattowicach z zapytaniem co do ewentualnych środków prawnych.

Z poważaniem.

Wadowice dnia 9/III 1909.

Krokowski

Byłoby pożądane wydać dla łatwiej [?] mówców osobny słownik koturnowy, de facto już istniejący ~~[illegible]~~ słownie w tradycji i użyciu, lecz nie spisany. Kodyfikacja taka wciąż uzupełniana dalej byłaby cennym podręcznikiem dla burmistrzów, prezesów, posłów, agitatorów i wszelakich blagierów.

I tak w Krakowie podczas uroczystości figurują w tym słowniku „omszały pleśnią wieków gród" „gród Piastów i Jagiellonów" „gdzie każdy kamień przeszłość przypomina" „skarbnica pamiątek", „pochodnia kultury" „łącznik przeszłości z przyszłością" etc. — (w życiu codziennem zaś mówi się: śmierdzące miasto — zastarzałe przesądy — zacofanie i reakcja — brak ~~postępu~~ — niepotrzebne szanowanie starych gratów etc.).



BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Filia w Krakowie.

Adres na telegramy:
Bank krajowy, Kraków.

Telefon Nr. 223.

W Krakowie, dnia 28. lutego 1911

L. 3683

Wielmożny Dr. Klemens Bąkowski, adwokat krajowy

w Krakowie.

~~Złożone przez~~ Należne WPanu tytułem płacy Syndyka za marzec br.

K 166.66

zapisaliśmy na korzyść rachunku bieżącego otw. kr. WPana Nr. 94 z walutą dnia 1/3 br.-

Z poważaniem
Bank krajowy Królestwa Galicyi
i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
Filia w Krakowie.

[signatures]

W obecnej epoce bardzo popularnym jest „lud". Dawniej – przed 40–30 laty, zdawali się niektórzy tylko chłopi, nieco starsi, w jakimś patryotycznem stosowaniu wzrośli, którzy od-czuli się Polakami, w proste serca wzięli miłość ojczyzny. Mówili czasem gdzie zaproszeni prosto, bez sztuki, do serca i z sercem witano ich słowa. W miarę wzrostu zgromadzeń, uwzględniani, sprowadzani ad hoc, tacy chłopi wyrobili się na „Para-Debaućerów". Zdobili stoły bankietowe sukmanami, byli symbolem łączności i postępującej demokratyzacji, ale za to nabyli pretensjonalności. Dawna ich prosta mowa była zrozumiałą i prawdziwą. Nakładana potem z usłyszanych frazesów, stała się karykaturą, grożba śmiesznością, pretensjonalnością, naiwną po prostu głupotą i nie-dołężnem nieudolnictwem. Ale w miarę wzrostu wykształcenia i sprytu, zamiast ~~chłopi~~ coraz liczniej znajdowali się chłopi

Von der hohen k. k. Statthalterei concess.
REALITÄTEN- UND HYPOTHEKENBUREAU.
OTTOKAR MACHATÝ
PRAG
Belvedere Nr. 159 (nächst der Maler-Akademie).
Telegramm-Adresse:
[Ma]chatý Prag Belvedere 159.
TELEPHON

Prag, den 8/3 1909

Euer Hochwohlgeboren!

Hochgeehrter Herr Doktor!

Als General Hypotheken Vertreter der Lebensversicherungsbank „Praha“ in Prag erlaube mir „Euer Hochwohlgeboren“ ergebenst mitzutheilen, dass ich Belehnungen auf Häuser, landtäfliche Güter und industrielle Unternehmen primo loco raschest durchführe.

Sollten „Euer Hochwohlgeboren“ grössere Geldbeträge benöthigen, so bitte innigst von diesem Anerbieten Gebrauch zu machen und empfehle mich zu Diensten stets gerne bereit mit dem Ausdrucke

vorzüglichster Hochachtung

[signature]

którzy umieli czytać i pisać, pokoń-
czyli parę szkół, otarli się na służbie,
lub przy pobycie w mieście podczas służ-
by wojskowej – więc brakło już Parade
bauerów i wartość ich byłaby znikoma,
gdyby nie agitacya polityczna. Kiedy-
dali chłopu głosowanie, chłopskim wyjść
z roli na posłów, musieli im schlebiać,
wmawiali w nich siłę i znaczenie, ja-
kiego przy małem wykształceniu de facto
nie mają – wszyscy ubiegali się o głosy
chłopskie – więc „lud" stał się popu-
larny. Odtąd w mowach publicystów
obok „ojczyzny, niewoli, kajdan etc":
„musi fogować nasz lud!" ~~Popular~~-
Kto chce być popularnym, kto nie
chce uchodzić za wstecznego arystokratę
i konserwatystę, musi schlebiać ludowi.
Musi toastować na cześć ludu w ręce
obecnego tu jego reprezentanta – musi
dawać składki na „lud", głosować za wszel-
kiemi opustami podatków i ofiar dla
ludu", musi pobłażać wszelkim wy-
„brykom „ludu".

/.

Dzięki ludowym "tematom" wyrósł Tetmajer na „wielkiego" malarza – został posłem „ludowym", puścił się na „politykę" i jest największym malarzem między politykami, a największym politykiem między malarzami. Wszelkie bazgroły zaczerpnięte ze sztuki „ludowej" zyskują sławę autorowi, jako rzekomemu twórcy „swojskiej" sztuki. Słowem lud jest obecnie Benjaminkiem gazet, zgromadzeń, wieców, literatury, szczeblem, po którym drapią się w górę rozmaite indywidua do sejmu i do parlamentu – sam lud jednak jeszcze daleki jest od tego stopnia kultury, aby mógł sam zaważyć swym głosem, dziś tylko jest manekinem w rękach agitatorów, którzy w imieniu ludu głos zabierają i robią na tem dobre interesa, jak np. Stapiński i rozmaite sprytniejsze chłopy, jak Bomby, Szydłki, Wolski itp. „politycy".

BANK KRAJOWY
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Adres na telegramy:
Bank krajowy, Lwów.
Telefonu Nr. 55.

L. 445174. We Lwowie, dnia 15 listopada 1910.

Wielmożny Pan
Dr. Klemens BĄKOWSKI
adwokat kraj.
w
KRAKOWIE.

Powołując się na ogólne informacye w tut. piśmie z dnia 18. marca 1910 Lh. 416966 i generalne pełnomocnictwo przesłane przy tut. piśmie do Lh. 417732/10 - przesyłamy pod 1/ , wezwanie c.k. Komisarza dla zakładania ksiąg grunt. ~~arkusz grunt. i wyciąg hipot. reeln. lwh.~~ .... ~~gk. Kraków~~ ....

1/ i prosimy WPana Mecenasa, by o ile możności osobiście stanął na terminie wyznaczonym.- Zaznaczamy jednak, iż realn. lwh. 1325. gk. Kraków nie jest i nie była obciążona naszą pożyczką.-

Z poważaniem
BANK KRAJOWY KRÓLESTWA GALICYI
I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM.

[signatures]

[1323.]

141

Przeżytki wojenne.

Już kilka lat minęło od czasów wojny która z konieczności wprowadziła pewne czasowe przepisy lub siłą faktu zawiesiła inne . Przepisy wojenne zgasły bądź przez wyraźne uchylenie bądź znowu siłą faktu lecz przepisy zawieszone powinny powrócić z chwilą pokoju.

Niestety poszanowanie prawa , które nigdy silnem nie było u nas - co iż do pewnego stopnia usprawiedliwia tem, że prawa pochodziły od mocarstw zaborczych- osłabiło się w czasie wojny tak , że nie szanuje się dostatecznie i własnego już polskiego ustawodawstwa, ani organów publicznych.

Ten stan powinien jak najrychlej ustać, a ogół powinien zrozumieć to i dopomagać władzom własnym do utrzymania porządku publicznego ~~i prywatnego~~, będącego dowodem cywilizacyi. Zresztą " porządek" jest jednym ze środków prowadzących do umożliwienia przyjemniejszego życia, bo przecież słuchanie nocnych hałasów, niebezpieczeństwo dostania się pod koła samochodu lub ~~w rzeczie~~ narażenia się na napaść pijaka nie należy do momentów uprzyjemniających życia - porządek jest gwarancją wolności, moralności, obroną przeciw mocniejszemu.

Niestety dalej u nas do "porządku" , niż było przed wojną .

Dewalnacyi doznała nie tylko waluta , ale i władza, moralność i etyka . Powinno być staraniem wszystkich, aby te przeżytki wojenne trwały jak najkrócej.

W szczuplejszej dziedzinie życia gminy są braki. które nie potrzebują długiego czasu aby je usunąć, potrzeba tylko powszechnej dobrej woli, poczucia obowiązku .

Zwracam więc uwagę na łatwo. usuwalne niedomagania życia krakowskiego. Nie potrzeba tu w wielu kierunkach

nowych ustaw ani urzędów, należy t ylko dopilnować wykonania istniejących przepisów .

"idzę pewną trudność w tem , że publiczność odzwyczaiła się od pewnych zakazów i nagle zastosowanie ich byłaby pewną niesłuszności, bo trudno ukarać kogoś we środę za to, co mu jawnie pozwalano we wtorek . Należałoby więc ponownie ogłosić należycie ważniejsze reguły życia publicznego i oznaczyć krótki termin, w którym Przepisy te będą bezwarunkowo ściśle przestrzegane, a pr Przekraczający je będą karani w myśl obwiązujących przepisów.

Takie ponowne przypomnienie ustaw spowoduje że i publiczność może poczuje się do obowiązku ich szanowania i władze obudzą się z drzemki. Wykonanie należy do organu policyjnych, policjanci wstępują coraz nowi, do s łużby i nie mogą znać przepisów wszelkich, nie znają ich włościanie z po za rogatek , pierwszą więc rzeczą jest obznajmienie wszystkich z tem, czego nie wolno,.

Drożyzna druku przeszkadza , aby przepisy często plakatować , dziennik ustaw horendalnie drogi nie jest ogółowi dostępny , musi się więc wrócić do sposobu ogłaszania ustaw w sposób bardzo.dobrze niegdyś w Polsce funkcyonujący: Prawa, uniwersaty, zakazy i zakazy publikowano w Polsce przez wpis do ksiąg gradzkich , /co zastępowało dziennik ust aw/, oraz przez ogłaszaniez z am bon i odczytanie po miastach i wsiach na publicznem miejscu po zwołaniu ludności bębnem lub trąbą. Wracający z kościoła, z sądu , z targu, przynosili do domu wiadomość o tem co usłyszeli- a tak dostawały się przepisy do bardzo szerokiej wiadomości.Należy więc wrócić do tego starożytnego ale praktycznego zwyczaju.Na rogatkach miejskich umieścić należykrótkie " przykazania" na piśmie, aby włościanie dowiedzieli się, czego się żąda od nichw w mieście , np." Wozy mają być wieczorem oświecone latarką ".- Przy wozach o jedn ym dyszlu woźnica ma iść obok konia."

„ Nie wolno porzucać na ulicy papierosów, odpadków, śmieci i. t. d."- „ Samochody mają jechać przez miasto powoli." - „Ciężarowym samochodom nie wolnopprzejeżdża przez Śródmieście i. t. d.-

Nieznajomość przepisów doprowadziła do jawnych i tolerowanych nadużyć, ulice zaśmiecone, samochody jeżdżą za prędko, puszczają kłęby dymu, dorożkarze bez latern w nocy, pijacy niepokoją po nocy przechodniów , cenniki nie wystawiane w oknach i.t.d.

Aby zaprowadzić jaki taki porządek nie potrzeba nowych ustaw ani nadzwyczajnego komisarza, wystarczy wykonać istniejące ustawy, a pierwej je przypomnieć, a tu przytaczam co najpilniejsze:

Zakaz zanieczyszczenia ulic porzuceniem papierosó skórek pomarańczowych i odpadków/ rozp. Mag. 29 marca 1914r. L. 18672 /.

Zakaz chodzenia po trawnikach plantacyjnychi puszczanie psów na ulice / rozp. z 14 czerca 1879L. 18279

Psy należy na plantach prowadzić na sznurze / rozp Mag. z 8 września 1884. L 11182./

Dorożkarz obowiązany jest latarnie powozowe wieczorem i w nocy zapalać /Restr. Namiestnictwa z lo czerwca1916. L99514./

Z regulaminu miejskiego dla komunikacyi / rozp. Rady m. 29/7 1914, i Mag. do L. 100.045/14/:

§ 18. zakazany jest przejazd wszelkimi wozami lub autmobilami ciężarowymi w obrębie plantacyi z wyjątkiem ulicy Franciszkańskiej, placu W. W. Świętych i ul. Dominikańskiej- zwyjątkiem przywożonych materyał do tych ulic z pominięciem Rynku gł. Przez Rynek gł. wolno tylko takimi wozami przejeżdżać gdy przewożone przedmioty tam się ma dostawić lub z tamtąd odwieźć.

§ 24-25 i 31. W porze nocnej wszystkie bez wyjątku wozy mają być oświetlane latarnią z dala widoczną o szkłach bezbarwnych, sanki , rowery, motocykle winny być zaopatrzone w dzwonki i latarki.

Liczne przepisy dla samochodów zupełnie nie są

wykonane- ale zdaje się, że szoferom dałyby rady tylko jakieś sądy doraźne lub chłosta.-

Rzeźnicy i handlarze mięsa obowiązani są wywieszać cenniki zatwierdzone na drzwiach lub oknach wystawowych / rozp. Mag. z dn. 29 stycznia 1908 L. 904/08. 111. Masarze mają cenniki wywieszać w oknie, jeden w lokalu w miejscu widocznem / rozp. Mag. z 14 lutego 1908 L. 4380 /08./ Piekarze mają cenniki wywiesić w lokalu w miejscu widocznem / rozp. Mag. z 10 październ. 1907 r. L. 69570/07.

Paniom kwestującym należy przypomnieć że Dawna Rada szkolna galic. i polskie już Kuratoryum szkół zakazały używać studentów i panienek do kwestowania, przy zbiórkach na plantach i ulicach -ale dobroczynne kwestarki ignorują zupełnie ten zakaz ucząc młodzież żebrania.

Wszystkim kupcom należy przypomnieć ustawę polską ogólną o umieszczeniu cen na towarach powszechnie używanych wystawionych w oknach.

Nie podobna tu wyliczać wszystkich przepisów -przytoczyłem te, które odnoszą się do codziennego życia. Niech publiczność ich przestrzega i pilnuje wraz z władzami, aby je wykonano, a wróci przynajmniej częściowo " porządek ".

Do przeżytków wojennych należy 20% dodatku drożyźnianego pobieranego przez księgarzy. Liczenie tego dodatku było usprawiedliwione dla wyrównania ceny druków przedwojennych- obecnie należy kalkulować cenę na nowo bez żadnych wojennych dodatków. Pobieranie dodatku prowadzi to do nieporozumień, bo kto kupuje książkę z ceną 20.000 m oznaczoną na wystawie, a po owinięciu jej w papier dowiaduje się, że ma zapłacić o parę tysięcy więcej ! Na wystawie ma być cena przedażna a nie fikcyjna..

1/8 1923

Dr Klemens Bąkowski

7

1. 143

[po 1923 r.]

Pamięć społeczna

Dużo się mówi o „tradycyi". Przyznaście, gdyby nie ona, pierwsi nasi kronikarze nie umieliby nic napisać o najdawniejszych czasach Polski. Ale tradycya ta wegetowała gdzieś ~~w~~ w rodzinie książęcej, po biskupstwach, opactwach, ten i ów wspominał swojego przodka, lecz ogół — z pewnością coraz mniej wiedział o dawnych czasach.

Patrząc na naszych współczesnych konstatuję to samo, że ogół szybko o wszystkiem zapomina, a co gorzej, że zapomina o zasługach nawet, i bez litości morduje swoich pracowników.

O ile ciągle trąbi się, pisze o Mickiewiczu, Koperniku i t.p. — to coś tam o nich wiedzą, ponieważ im przypominają ich, ale zresztą istnieje tylko chwilowa popularność lub niepopularność, gazety zdolne się ogłaszając wynieść na piedestał byle kogo, ale byle podnosić wymyślne chwilowe wielkości szczytne lub urojone, a co gorzej, zapomina ogół o prawdziwych jednostkach.

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*...

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem $\frac{\text{powodowego}}{\text{pozwanego}}$ Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

Mam tego dość przykładów: 4.
Adwok. G. (niezmożny gaduła wszędzie się wtrącający) był nadzwyczaj ruchliwym — w r. 1913 skompromitował się z drugim adwokatem przez wzajemną konwencyę na ograbienie klientów, sprawa stała się głośną, i klub demokratyczny w Radzie m. (do którego G. należał) zakazał mu zabierać głos publicznie, bo nie chciał go do reszty kompromitować wykluczeniem z rady, i nie kandydować więcej. G. zniknął z horyzontu. Ale upłynęły lata, pozapominano po trochu i p. G. wypłynął jako „demokrata polski" znowu jako kandydat na senatora, potem na prezesa „Oswobodzenia Krakowa", i znowu zaczyna zabierać głos po zgromadzeniach — ptasie móżdżki ludzi już zapomniały co było — i takich przykładów możnaby więcej zapisać. Indywidua ciemne trzeba zupełnie utrącić, inaczej wypłyną znowu na wierzch.

R. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*...

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem powodowego / pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

Co warta pamięci tłumu, to doświadczyłem praktycznie chcąc opisać przewrót w Krakowie 31/X 1918. Opisały gazety, jakoto Roja z muzyką o 11.g. zaczęto odznaki itd. a wszyscy ci, co o 11. godz. tam przyszli i wygłaszali mowki, zawierali stowarzyszenie „Oswobodzicieli Krakowa", stanowiącej po uchwale prezydenta Federowicza i wojewody o zaproponowanie ich do orderu „Polonia restituta", a potem sami sobie uchwalili [własny] order i między siebie rozdali.

Tymczasem ja już o godz. 9 3/4. widziałem odwach ozdobiony polskiemi chorągwiami a tłum przed odwachem opowiadał mi o wyrzuceniu orła austr. i potarganiu portretów cesarskich. Zacząłem się rozpytywać dokładnie prawie w r. 1923 tłumu tego 1918 roku, i każdy inaczej opowiadał, musiałem jak sędzia śledczy wypytywać niemal ./.

. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia *191*

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień .... na godzinę ....
Imieniem powodowego/pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

Szuman napomina odźwiernego, kiedy i jak zajście nastąpiło? Skonstatowałem więc: 1) kupiec Wenzel otworzył ranną porą, co czyni zwykle, jak podał, między godz. 8½ a 9 rano i w czasie otwarcia usłyszał strzały, okrzyki, wyszedł przed sklep i zobaczył oddziałek żołnierzy idący ku odwachowi; potem wyleciały przez okno odwachu portrety cesarskie, zdarto orła, a jeden z tych żołnierzy przyszedł po polską chorągiew. 2) Aptekarz Mikucki miał na godz. 9. zamówioną mszę żałobną za kogoś z rodziny u św. Barbary i wyszedł na to nabożeństwo, a więc przed godz. 9. — już zrywano orły z budynków rządowych i odbierano szarfki oficerom. i t. d. A więc odwach zajęto koło godziny 9 rano, a „oswobodziciele" przyszli z muzyką i chorągwią do gotowego dopiero w dwie godziny później. To przykład „pamięci" świadków, przykład trudności, jakie spotyka

MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*....

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem powodowego/pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

historyk w sprawnych, niedokład- 5.
nych, ogólnikowych opowiadaniach.

Tłumowi brak zupełny pamię-
ci, pozostają tylko chwilowe wrażenia
które zamierają się pod nowemi
wrażeniami. Może tłum niezdol-
ny jest zapisać w pamięci coś trwa-
łe, zatrzymać fakt czy przekonanie
jako własność swą, — stąd łatwo za-
pomina prawdę, stąd nie umie za-
chować czci i szacunku dla zasłu-
żonych. Byle dureń wymyśla na
zgromadzeniach na najzasłużeńszych
ludzi a nikt nie zaoponuje,
nie weźmie w obronę bezinteresownego,
nie przypomni zasług i czci, które
niedawno im okazywano. Tak
samo gazety plwają ze względów
partyjnych na przeciwników. Kto
rozważnie przeczyta rocznik gazet
różnych przekona się, że nie ma
w Polsce ani jednego człowieka
wybitniejszego, którego by to lub
owo pismo nie odsądziło od
czci i wiary. Gardzę tłumem. Głupi
bezmózgowy, niewdzięczny.

. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*....

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem $\frac{\text{powodowego}}{\text{pozwanego}}$ Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

Tłum, czy wyłącznie uliczny, czy inteligentny zbiorowo nie ma mózgu, jednostki zaś przyjął chwilowo z podniesieniem nawet inteligentnie: był w Krak. prof. E. Korczyński powszechnie uznany za znakomitego profes. i diagnostę. Dbał o młodzież Uniw. i dużo włożył pracy w budowę Domu Akademic. Sprawiła mu więc młodzież na 25 letni Jubileusz biust i ustawiła w Klinice. W rok czy dwa potem zganił Korcz. jakąś demonstrację akademicką (studencką) a „młodzież" zapomniała o wszystkich Jego zasługach i potłukła biust w kla-matki! To czyny w podnieceniu, ale i na zimno ogół ma krótką pamięć, zawsze ceni ludzi wedle chwilowej ich zasługi, jak papier giełdowy raz idzie w górę, to znów spada, nieraz do zera bez żadnej słusznej przyczyny, dopiero po śmierci jego następuje upamiętnienie, rozsądniejsza ocena, bardzo wybitni zostają w pamięci przynajmniej części społeczeństwa, inni idą prędzej lub później w niepamięć, nieraz zupełną.

Tłum chwilowo zebrany, ~~czy~~ i ogół w ogóle nie stara się o swe własne zdanie, nie wyrabia go sobie

/.

MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia *191*

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem $\frac{\text{powodowego}}{\text{pozwanego}}$ Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

lecz z wygody, lenistwa, bezmyśl-
ności idzie za rzuconem mu
hasłem czy opinią. Taka zaś
opinia jest tylko powtórzeniem
zdań agitatorów i dzienników
a więc zawsze partyjna, jednostron-
na. Cała owa zawierucha, kłótni,
demonstracyj, przesileń mini-
sterjalnych pochodzi nie z woli
ogółu lub jego większości, lecz
z agitacyi natrętnej i dokuczliwej.
Przyczyna jest zwykle błaha, ambi-
cye jednostek czasem doktry-
nerstwo, które podburzają opi-
nię i ciągle wzniecają niepokój.

Ustawodawstwo nie ma środka
na nieuczciwą agitacyę, sądy
są pobłażliwe i chętnie znajdują
„brak dowodów", a więc bezkarność
zachęca do swawoli — wolność
przeszła już zupełnie w swawolę,
wszelkie odezwanie się przeciw
nadużyciom słowa i prasy uważa
się za „reakcyę" i wsteczność.

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE.

Kraków dnia 13 Maja 1906

Szanowny Zarząd Elektrowni miejskiej

w Krakowie

Donoszę ,że Dr Caro zapłacił dzisiaj całą należytość Elektrowni i że dlatego termin jutrzejszy się nie odbędzie.

z poważaniem

Choroby społeczne.

Zdaje się, że wpadliśmy w epokę ogłupienia publicznego i bezkrytycyzmu. Co moment idyotyczne lub szalone pomysły przechodzą bez skarcenia, a nawet z organizowanym applauzem zwolenników „pracy" oddanej w ręce grupy z pół tuzinów rzemieślników bez wyższego wykształcenia bez krytycznych, przeciwników, którzy nie zadadzą sobie trudu myślenia.

Wyprawa angielska (1924) na najwyższy szczyt Himalajów mimo nakładów olbrzymich i bohaterskich wysiłków, nie doprowadziła do celu. Jakiś dureń w Warszawie miał publiczny odczyt o tem, gdzie krytykował Anglików ~~a ty~~ że nie umieli się wziąć do rzeczy, że on (ów durny prelegent!) zorganizuje polską wyprawę na Mount Everest i Polacy szczyt zdobędą — a publiczność zamiast wyrzucić głupca za okno — oklaskiwała go!

Co moment gdzieś ktoś porusza

Dr. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY L. 7.



Kraków dnia 6 Maja 1911

Wysoki Wydział Krajowy

we

L W O W I E.

Odnośnie do cennych pism z dnia 8 marca 1911 rb.L: 3008 i z dnia 21 Kwietnia 1911 LW:52.465 mam zaszczyt przesłać kwotę 1900 Kor. / wyraźnie tysiąc dziewięćset koron,które firma Bracia Perlberger w Krakowie złożyła do rąk moich na częściowe a dalsze pokrycie należytości Funduszu krajowego w kwocie 4400 koron 99 hal.z tytułu zaległych opłat konsumcyjnych od piwa,przyczem donoszę, że o resztę należytości wdrożone przezemnie kroki egzekucyjne są w toku.

kanciarności (małpowaniu fran-
cuzów) w odbiciu grobu „nieznane-
go" żołnierza. Dureń nie rozumie,
że u franc. i Anglików grób taki
był symbolem hołdu dla milio-
nów, które 4 lata front trzymały,
gdy u nas tego nie było, wojna
1920 była mikrokopiją w
obec wojny 1914–1918, że polegli
nie wszyscy i przeważnie są znani,
że więc pomniki mogą należeć
dla walczących poległych, a nie
dla jakiegoś „nieznanego" żoł-
nierza! A głupie gazety popie-
rają takie pomysły.

Obecnie (4/I 925) czytam,
że rząd zastanawia się nad u-
rządzeniem w r. 1928. w Warszawie
wystawy światowej! Pomysł w
chwili deficytu państwowego,
drożyzny i nędzy, bezrobotnych!
Nie wiedzą, że wystawa w Wem-
bley przyniosła deficyt kilku-
nastu milionów funtów szter-

Dr. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY L. 7.



Kraków dnia 22 marca 1911

3

Do

Wysokiego Wydziału Krajowego

we

L W O W I E.

Pismem z dnia 8 Marca 1911 r.L: Lw.3008 otrzymałem polecenie przeprowadzenia egzekucyi przeciwko Braciom Perlbergerom pto.4.400 kor.99 hal.zpn.

W piśmie tem jest wzmianka o przesłanem równocześnie dla mnie pełnomocnictwie procesowem, gdy zaś pełnomocnictwo to nie zostało załączone proszę o dodatkowe przesłanie mi tegoż

Z wysokiem poważaniem

Dr Michał Koy

W piśmie tem jest wzmianka, że do pisma tego zostało równocześnie dołączone pełnomocnictwo procesowe. Gdy jednak wspomniane pełnomocnictwo także do pisma tego widocznie przez przeoczenie dołączone nie zostało, przeto proszę uprzejmie o dodatkowe nadesłanie mi tego pełnomocnictwa

i oni chcą tylko wystawę defi-
cytowa! Wprost szaleństwo.
Również gotów pisać gazety
że jakiś malarz (Bargrau)
Lebiowski o zakład 300,000 Z
idzie w wędrówkę która ma od-
być w 3 latach do koła świata
zarabiając na życie i podróż.
Takich próżniaków (bo nie
oryginalny to pomysł lecz
małpiarstwo polskie) już
było dosyć. Rozsądny bur-
mistrz w Chemnitzu, kazał
takiego wędrowca (koło 1912 r.)
wyszupasować z miasta jako
wagabundę. A u nas głupia
publika chciała przeżuwać za-
miast, z pomocą bezkrytycznej
prasy.

Także samo ogłupienie ogólne
polityczne. Chce się takiego sa-
mego prawa wyborczego dla
głupiego chłopa ruskiego, brata

Dr. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY L. 7.

Kraków dnia 5 Maja 1911

Szanowna Firma Bracia Perlberger

w

Krakowie.

Potwierdzając odbiór kwoty 1000 koron na częściowe zaspokojenie wierzytelności Wydziału Krajowego w kwocie pierwotnej 4400 kor.19 hal. donoszę, że równocześnie wnoszę podanie do c.k. Sądu powiatowego w Tarnopolu o zastanowienie egzekucyi przez c.k. Sąd powiatowy w Krakowie uchwałą z dnia 11 Kwietnia 1911 r.L:cz: E IX 920/11 / 1 dozwolonej a przez c.k. Sąd powit.w Tarnopolu na majątku ~~dłużniczki w Tarnopolu się znajdującej~~ dłużnika p.Samueal Perlbergera w Tarnopolu wykonać się mającej.

Z poważaniem

500
900
400

ruskiego, czemuż masy żydów,
jak dla inteligencji mnie-
skrej – a kto się na to nie
godzi to jest zacofaniec i „re-
akcjonista.

Cała „demokracja" dąży
do życia cudzym kosztem i pracą
ale wszystko musi być „demo-
kratyczne"!

Codzień pomysł nowego pomnika
obok dawniej projektowanego Chopina
w Warszawie teraz plączą się pomysły
pomnika dla „wielkiego" żołnierza
Sławańskiego, na rocznicę hołdu pru-
skiego – Bolesława Chrobrego, – w każ-
dem mieście dla kogoś, co gdzieś nie
daleko przeszedł w jakiejś potrzebie,
i t.d. trzeba wziąć gazetę do ręki,
a znajdzie się jakieś wezwanie
o składki na jakiś pomnik.
A wszystkiego najpewniej wymyśla na-
ród, że mu za mało za oświaty!
wyzyskuje (!) nie dba o podniesienie
dobrobytu i t.d. a żąda subwencyj
od państwa na jakiś pomnik!

ELEKTROWNIA MIEJSKA
W KRAKOWIE.
▫ ▫ ▫
TELEFON 567.

21/V 908

Wielmożny Pan

Dr. Klemens Bartkowski

Adwokat Krajowy

w/m. św. Jana

Przesyłamy w załączeniu dwa wyciągi kontowe p. Mandla, fabrykanta kotłów „Progress" ul. Dietlowskiej 93:

Za prąd i czynsz za elektromierze	K. 120.08
Za urządzenie	K. 38.73
Razem	K. 158.81

P. Mandla

Z prośbą o łaskawe zgłoszenie tej pretensyi do masy konkursowej tego dłużnika.

Z poważaniem

Kierownik Elektrowni Miejskiej

Gajczak

2 wyciągi z kopjami!

Filister.

[1930 r.]

154

Obywatel spełniający swoje zawodowe obowiązki, płacący podatki i dający wszelakie składki, datki, nie robiący długów, żyjący normalnie życiem współczesnym — nazywa się w ustach przeczulonych krytyków literatów i snobów — filistrem. Filister ma dobre obrazy, wybitną literaturę w szafie, najczęściej chodzi do teatru i na wszelakie wystawy — rusza ramionami na niewykończone szkice, chorobliwe wiersze i nie chwali wszystkiego, co modne, ~~[illegible]~~ więc w oczach literatów bez matury i krytyków, co prócz gazet i reprodukcyj nic więcej nie widzieli ani nie słyszeli jest ~~jest~~ zacofańcem. Filister nie zapija się, ani nie szuka nastrojów w ciemnościach, ma zdrowy żołądek i nerwy, sen ~~zdrowy~~ łatwy — nie uczęszcza więc na literackie kabarety nocne, potrzebujące spirytusowego i dymu cygarowego do pobudzenia nerwów artystycznych; nie lubi prowadzić żony w towarzystwo z pieprznemi rozmowami i erotycznemi elukubracjami artystycznemi.

W Krakowie, d. 29/5 1901

Sienna 16, Archiwum.

L. ....

Towarzystwo Miłośników Historyi i Zabytków Krakowa

Szanowny Panie Mecenasie!

P. Prezes uprasza uprzejmie o łaskawe reprezentowanie Towarzystwa w Komitecie zjazdu esperantystów.

Akt załączam.

Z wysokiem poważaniem

[illegible]

1930

Obecnie korporacye studenckie naśladujące burschenschafty, wprowadziły u siebie nazwy filistrów i mianowały honorowymi filistrami różne wybitne osobistości! np. Biskupa Bandurskiego, Kilku z profesorów Uniwers. Jagiel. i t. d.!

Adwokatura

w dzisiejszej swej formie jest wyjątkowo zwyrodniałym przeżytkiem, częściowo głupotą ludzką popieranym przemysłem. Adwokat byłby (i ma sens tylko wtedy) doradcą prawnym i zastępcą tej osoby, która nie mogła sama przybyć do sądu. Zwolna taki zastępca stawał się faktorem między sądem a stronami, niezdrową figurą, która pomagała klientowi nie tylko zastępstwem, ale utrudnianiem drugiej stronie sytuacji, wyrabiając w miejsce jurysprudencji krętactwo. Stało się to drugą naturą adwokatów, aby zaciemnić sprawę, zabagnić ile możności, aby sędzia nie łatwo się zorjentował i łatwiej zgubił. Im dłużej trwa proces, tem więcej adwokat zarabia — więc pokusa wielka, zwłaszcza z namnożeniem się adwokatów i konkurencją. A „strony" chcące przewlec sprawę, cenią najwięcej takiego adwokata, po którym się spodziewają, że lepiej „kręci". Stąd żydzi adwokaci mają najwięcej klientów.

ELEKTROWNIA MIEJSKA
W KRAKOWIE
ULICA DAJWÓR L. 27.
ooo
KONTO P. K. O. Nr. 94.392.
ooo
TELEFONY:
Nr. 0567. — DYREKCYA - SEKRETARZ.
„ 2051. — BIURO RACHUNKOWE.
„ 2052. — BIURO INSTALACYJNE i DYZUR MONTERSKI.
„ 3147. — BIURO KABLOWE i ELEKTROMIERZY.
ooo

Kraków, dnia 29. stycznia 1919.

L. 669

Do

Pana Dr. Klemensa Bąkowskiego

Syndyka gminy miasta

Krakowa.

Przesyłając w załączeniu pismo Zakładu ubezpi-
czenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we
wie z dnia 23. stycznia 1919 L.58600/18, prosimy o poczyni
odpowiednich kroków w przepisanym terminie celem uchroni
Elektrowni przed wydatkiem podwyższonej taryfy za 4 lata
wstecz.

Równocześnie nadmieniamy, że pismo powyższe do-
czone zostało w dniu 27. stycznia r.b., zaś poprzednia ta-
wynosiła K.1.63 od K.100.- zarobku wypłaconego.

DYREKCYA
Elektrowni miejskiej
w Krakowie

H. Bieliński

1 załącznik

Koniecznem jest jakoś zreformować nowocześnie adwokaturę w duchu etyki. Państwo nie powinno tolerować instytucji dopuszczającej się przewlekania spraw i obdzierania przez to sądów robotą.

Tak samo obrona karna ~~jest~~ ma na celu zapobieżenie temu, aby sądzonemu nie zrobiono krzywdy, aby starannie rzecz zbadano i uwzględniano wszelkie momenty winy. Tymczasem cel obrony obecnie polega na chęci wyłudzenia winnego z rąk sprawiedliwości, chęci uwolnienia winnego. To się sprzeciwia idei sprawiedliwości i etyce, a państwo powinno zapobiegać krętactwu obrońców lub na co trzymać kosztowne sądy, jeżeli równocześnie dozwala się je jawnie paraliżować.

Wyzwolić trzeba za pieniactwo ochotniczych zapał adwokatów i obrońców od krętactwa.

Te „obrony" są także pozostałością zwalczania z urzędu ~~absolutyzmu~~ reakcyi przeciw dawnemu absolutyzmowi.

D O

W y s o k i e g o c.k. S ą d u K r a j o w e g o

w

K r a k o w i e

Krakowska Gazownia miejska
przez
Adw. Dr. Klemensa Bąkowskiego

Ewelina D o b r z y
w Krakowie, ul. Pędzich

P t o : 4060 K. 30

o zabezpieczenie lub wyka
majątku

2 krotn
1 napis
1 zał. d
Pełnomo

Dawniej można się było obawiać, że sędzia ulegnie wpływom sfer rządzących i wysokiego urzędnictwa. Ale w epoce demokratyzacji, gdy sędzia jest zwykłym rzemieślnikiem pełniącym w pewnych godzinach zawód sędziowski zaprzysiężony, odpada obawa wpływu rządowego i dlatego nie ma konieczności obrony.

Z tej samej przyczyny sądy przysięgłych powinny być ograniczone tylko do spraw politycznych i gardłowych, a nie ma sensu obciążać obywateli zamieszkujących siedzibę sądu Okręgowego obowiązkiem trwonienia czasu na rozpatrywanie kradzieży, fałszerstw, rozbojów itd. Mnożące się zbrodnie tych powodują, że przysięgli muszą przez 8–10 miesięcy marnować czas na sądach przysięgłych bez żadnego pożytku, nawet ze szkodą sprawiedliwości. To przeżytek dawnych liberalnych czasów.

III. Rachunek zysków i strat.

Zyski K	h			Straty K	h
29.061	29	Saldo odsetek	Koszta administracyi . . .	22.686	58
720	—	Dochód z realności	Amortyzacya inwent. ruch. .	78	50
4.243	21	Zwrot nadpłac. podatków	„ budynku . .	969	26
1.859	92	Inne zwroty	Zwrot podatk. (z bil. 1907 r.)	4.243	21
			Zysk za rok 1908 . . .	7.906	87
35.884	42			35.884	42

IV. Rachunek bilansu.

Stan bierny K	h			Stan czynny K	h
77.579	43	Udziały członków	Pożyczki skryptowe (hip.) .	1,342.467	10
1,494.819	62	Wkładki oszczędności	„ wekslowe . . .	30.945	30
12.000	—	Fundusz śp. hr. A. Potockiego	Pożyczka gm. Krzeszowice .	54.000	—
169.089	06	Fundusz rezerwowy	Pożyczki na zastawy (dawne)	395	48
13.445	99	Procenta naprzód pobrane	Zaliczka oddziału zastawnicz.	547	—
324	—	Wpisowe (do fund. rez.)	Lokacya fund. rez. w efektach	74.262	48
7.906	87	Zysk z r. 1908	„ „ „ w realności	37.679	—
			„ „ obr. w efektach	171.680	48
			„ „ w innych inst.	22.000	—
			Koszta sądowe i asekuracye	4.507	07
			Inwentarz ruchomy . . .	706	53
			Procenta zaległe	10.651	22
			„ od lokac. i oddz. zast.	481	42
			Gotówka dn. 31/12 r. 1908	24.841	89
1,775.164	97	Razem		1,775.164	97

W Krzeszowicach, dnia 28. kwietnia 1909 r.

Dyrekcya:

Józef Bartmański. *Bronisław Janicki.*

Komisya kontrolująca Rady Nadzorczej:

Jan Woźniak. *Ks. Józef Slosarczyk.*

Komisya rewizyjna Ogólnego Zgromadzenia:

Alfred Exner. *Stanisław Remin.* *Włodzimierz Rybacki.*

Świadectwa lekarskie

1.

[po 1930 r.]

158

Wzajemne świadome obłudne o-szukiwanie władz znajduje wy-bitny dowód w świadectwach u-bóstwa i lekarskich. Jeżeli świadectwa ubóstwa są w przeważnej części prawdziwe lub zbliżone do prawdy, ale lekarskie są w dziewięćdziesięciu na sto fałszywe. Dziwna rzecz, że le-karze, zresztą porządni, nie wa-hają się na prośby wystawiać fałszywe świadectwa, i nie czynią to z czystym sumieniem za kolęża lub [illegible] rzeczy-skich.

W czerwcu wnoszą wszyscy urzęd-nicy, nauczyciele, bankowcy etc. podania o urlop z których każdy ma świadectwo od doktora, że musi być w lipcu lub sierpniu na kuracji. Każdy urzędnik każ-dej chwili dostarczy świadectwa że potrzebuje spoczynku na miesiąc lub dwa, a po u-pływie tego czasu dostarczy

WARUNKI

OBJĘCIA AKCYI BANKU PRZEMYSŁOWEGO EMISYI Z R. 1917.

Zgłoszenia na nowe akcye **przyjmują:**

Zakład Centralny Banku Przemysłowego we Lwowie, ul. 3. Maja 9.
Filia Banku Przemysłowego w Krakowie, Rynek 31.
Filia Banku Przemysłowego w Drohobyczu, Rynek 27.
Filia Banku Przemysłowego w Krośnie.
Ekspozytura Banku Przemysłowego w Borysławiu.
Ekspozytura Banku Przemysłowego, Wiedeń, I. Am Hof 2.
Bank krajowy, we Lwowie.
Filia Banku krajowego w Krakowie, oraz
Wspólne Reprezentacye Banku krajowego i Banku Przemysłowego w Lublinie i Dąbrowie Górniczej.

Termin zgłoszenia kończy się dnia 30. listopada 1917.

Kurs emisyjny nowych akcyi wynosi K 440·— dla dotychczasowych akcyonaryuszy, zaś K 460·— dla nowych akcyonaryuszy.

Dotychczasowym akcyonaryuszom przyznaje się **prawo pierwszeństwa** do poboru tych akcyi.

Na jedną starą akcyę przypada jedna akcya nowa.

Akcyonaryusze, chcący korzystać z tego prawa poboru, zechcą przy zgłoszeniu przedłożyć stare akcye bez arkuszy kuponowych, które im będą zwrócone po uwidocznieniu na nich zgłoszenia.

Przy zgłoszeniu należy uiścić gotówką **kaucyę** w wysokości **K 200·—** za akcyę.

Resztującą kwotę **K 240·—** względnie **K 260·—** należy wpłacić najpóźniej do dnia 31. grudnia 1917.

Pierwsza wpłata, jakoteż dalsze kwoty ewentualnie przed 31. grudnia 1917 wpłacone, będą oprocentowane po $3^1/_2{}^0/_0$ w stosunku rocznym. Kwoty te wraz z narosłymi odsetkami zostaną zaliczone po repartycyi nowych akcyi.

Repartycyę nowych akcyi przeprowadzi Dyrekcya Banku wedle swego uznania w najkrótszym czasie.

Nowe akcye wydane będą akcyonaryuszom w ciągu pierwszego półrocza 1918 za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczone wpłaty, tudzież zawiadomienia o przydziale akcyi.

Na wypadek **nieprzydzielenia** akcyi, Bank **zwróci** wpłacone kwoty wraz z narosłymi odsetkami najpóźniej do dnia 31. grudnia b. r.

Nowe akcye uczestniczą w zysku Banku począwszy od dnia **1. stycznia 1918.** na równi ze staremi akcyami.

Drukarnia Ossolineum, Lwów

2

nowego świadectwa lekarskiego, że po-
trzebuje pewne przedłużenia urlopu na
2 tygodnie. Znam urzędników, którzy
przez cały rok nie chodzili do biura
zdrowych jak ryba ale co miesiąc
lub dwa przedkładali świadectwo
lekarskie że mają lekki bron-
chitis, zapalenie szczytów itp. i
ciągle nic nie robili. A przełożeni
wiedzą o tem, śmieją się ze
świadectw – ale urzędowo je uz-
nają. Każdy Żyd, zasądzony na
więzienie, odraczał latami od-
siedzenie kary świadectwami
lekarskiemi, że trzymiesięczny
zaszkodziłby zdrowiu skazańca!
Urzędnicy, technicy, robotnicy zarobku-
jący, pracujący z katarami, bron-
chitami lub innymi niedoma-
ganiami dla wszystkich łatwe
jest nie przyjść do pracy lecz przy-
słać świadectwo lekarskie... A
społeczeństwo względnie [illegible]
musi im płacić za czas „cho-
roby".

Do

Drukarni Ignacego Jaegera we Lwowie

ul. Sykstuska l. 33.

Arkusz pytań:

1) Jakie druki i w jakiej ilości WP. przeciętnie rocznie potrzebuje dla swojej kancelaryi:

Odpowiedź:

na białym papierze		na koncept. papierze		
....	egz. i	....	egz.	Pozw z napisami
....	„	....	„	Podań o egzekucyę ruchomości z napisami
....	„	....	„	Awizacyi
....	„	....	„	Kontraktów kupna i sprzedaży
....	„	....	„	Pełnomocnictw karnych
....	„	....	„	„ procesowych
....	„	....	„	„ generalnych
....	„	....	„	Kwestyonaryuszów (w sprawie ubogich)
....	„	....	„	....
....	„	....	„	....
....	„	....	„	....

2) Jaką ilość papieru kancelaryjnego białego, konceptowego, maszynowego, firmowego, kopert kancelaryjnych i firmowych WP. potrzebuje przeciętnie rocznie?

3) Jaką ilość druków, papieru i kopert WP. ewent. odrazu mógłby zamówić?

4) Czy podane druki są ważne i obowiązujące we wszystkich sądach Galicyi?

5) Czy jest przewidziana zmiana w tekście powyższych druków ze względu na reformą sądownictwa?

Uwaga drukarni: Na tym arkuszu proszę podać tylko potrzebne mi informacye. Zamówienia proszę pisać osobno.

Od młodości uczy się fałszowania świadectw. Za parę koron daje lekarz chłopakowi próżniakowi świadectwo, że nie może chodzić na lekcje gimnastyki... że chłopak potrzebował odpoczynku i nie mógł przyjść do szkoły... że przeszedł ciężką chorobę i dlatego nie zdołał się przygotować do egzaminu ... itd. Wylosowany na sędziego przysięgłego zaraz dostarczy świadectwo lekarskiego, że siedzieć nie może...

Od lat znane jest to złe, a jednak toleruje się je, pomaga się symulantom do wyzyskiwania. Lekarze powinni osobno być pouczeni co do uczciwości w tym kierunku, ostrzegani, że świadectwo to jest dobrodziejstwem dla biorącego świadectwo, ale krzywdą dla społeczeństwa, oszukiwaniem go również karygodnem, jak każde inne oszukiwanie.

Kaserl. königl. priv.

Lebensversicherungs-Gesellschaft Oesterreichischer Phönix in Wien.

Für Kriegsanleihe-Versicherungen bis zu K 10.000.— (resp. K 20.000.—) Nominale gültiger

ÄRZTLICHER BERICHT

über den Gesundheitszustand de...

1. Hat der zu Untersuchende an erheblichen Krankheiten (Gelenksrheumatismus, Epilepsie, Ohrenfluss, Lues, usw.) gelitten? Wann? Welche Ärzte behandelten ihn?	
2. Macht die Person nach Körperbau, Ernährung und Aussehen den Eindruck eines vollkommen gesunden, mässigen Menschen? Erbeten: Körperlänge? Zentimeter.... Körpergewicht? Kilogr. .... Oder bemerken Sie Anlage zu Tuberkulose oder S..lagfluss? oder Zeichen unmässiger Lebensweise (.. B. Alkoholmissbrauch), Anämie? oder Folgen ..gesunder Beschäftigung?	
.. ..nd Lunge und sonstige Atmungsorgane Herz und Gefässe vollständig gesund? Welche Abweichungen oder krankhafte Ver..derungen bestehen?	
4. Ist an anderen Organen (Nervensystem, Sinnesorgane, Verdauungsapparat, Harn- und Geschlechtsorgane) ein krankhafter Zustand zu bemerken? Welcher? Ist der Urin frei von Eiweiss und Zucker? (Die Proben sind unbedingt zu machen.) Bei weiblichen Personen: Steht eine Niederkunft bevor? Wann?	
5. Halten Sie das Risiko für günstig, zweifelhaft oder ungünstig?	

..., den ... 19...

Unterschrift der zu versichernden Person:

...

NB. Es wird ersucht, an dieser Stelle den Namen und den Wohnort des Herrn Untersuchungsarztes recht leserlich anzuführen: (wenn möglich Stampiglie)

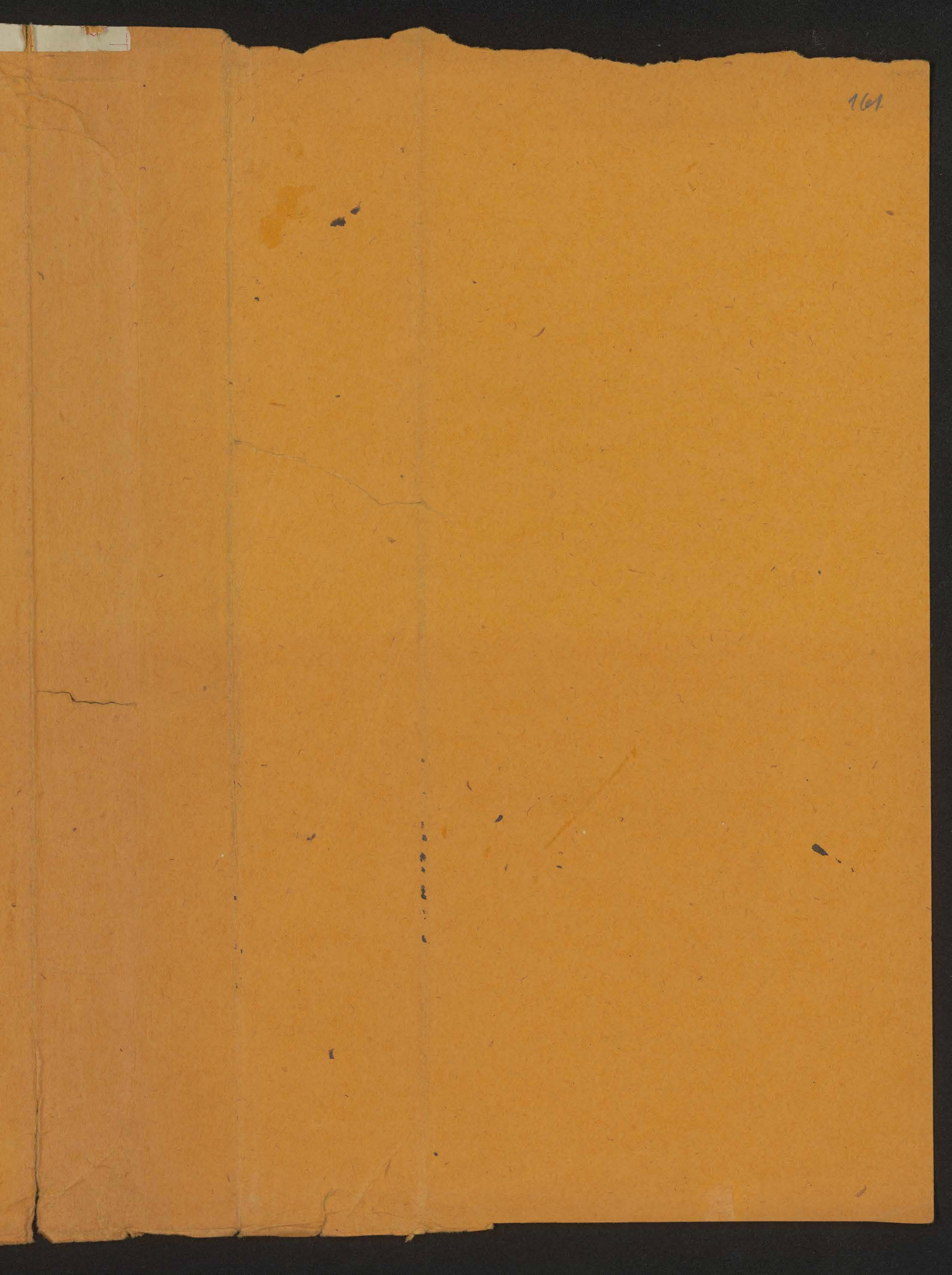
Vor- und Zuname: ...

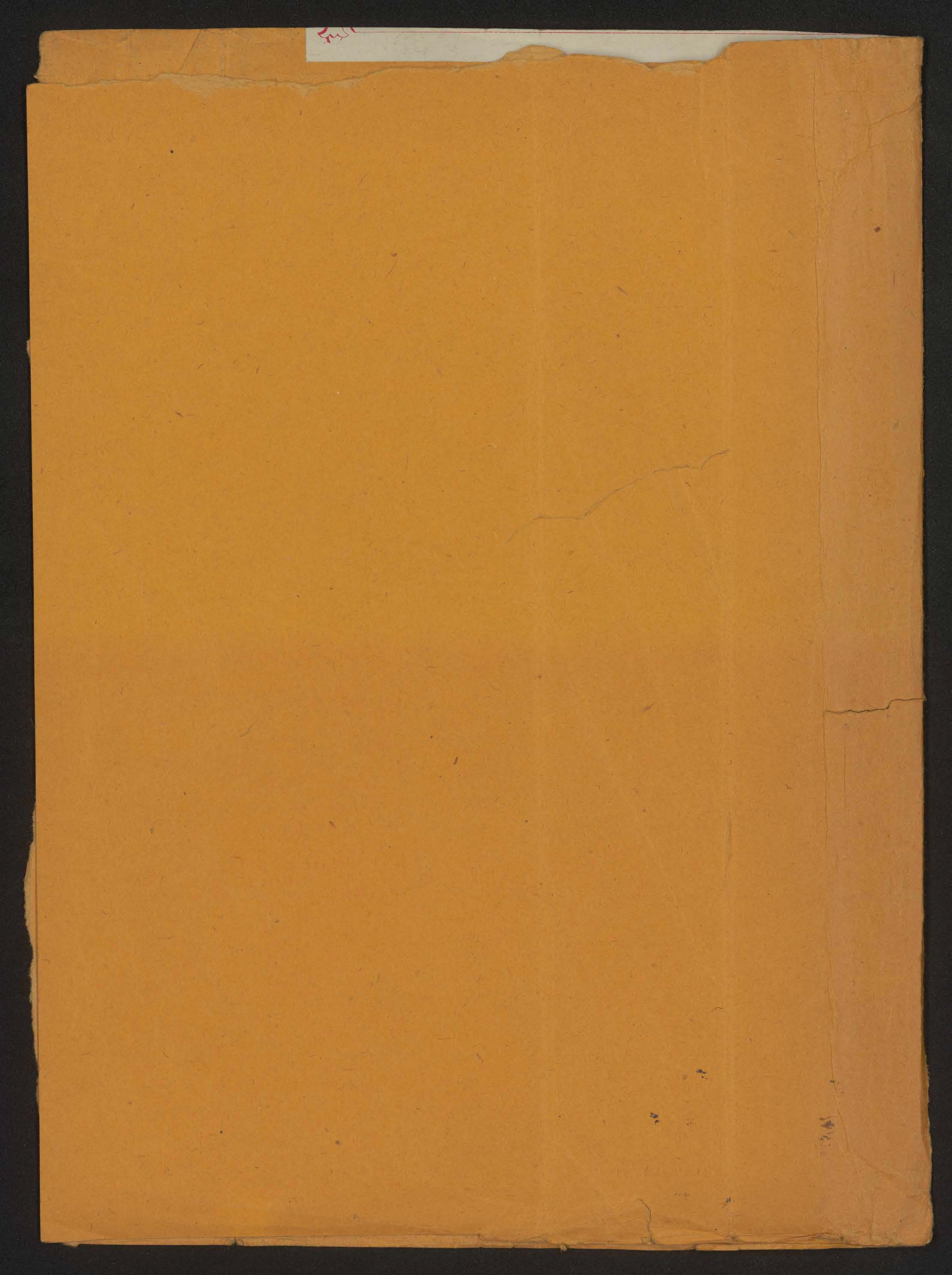
Wohnort: ...

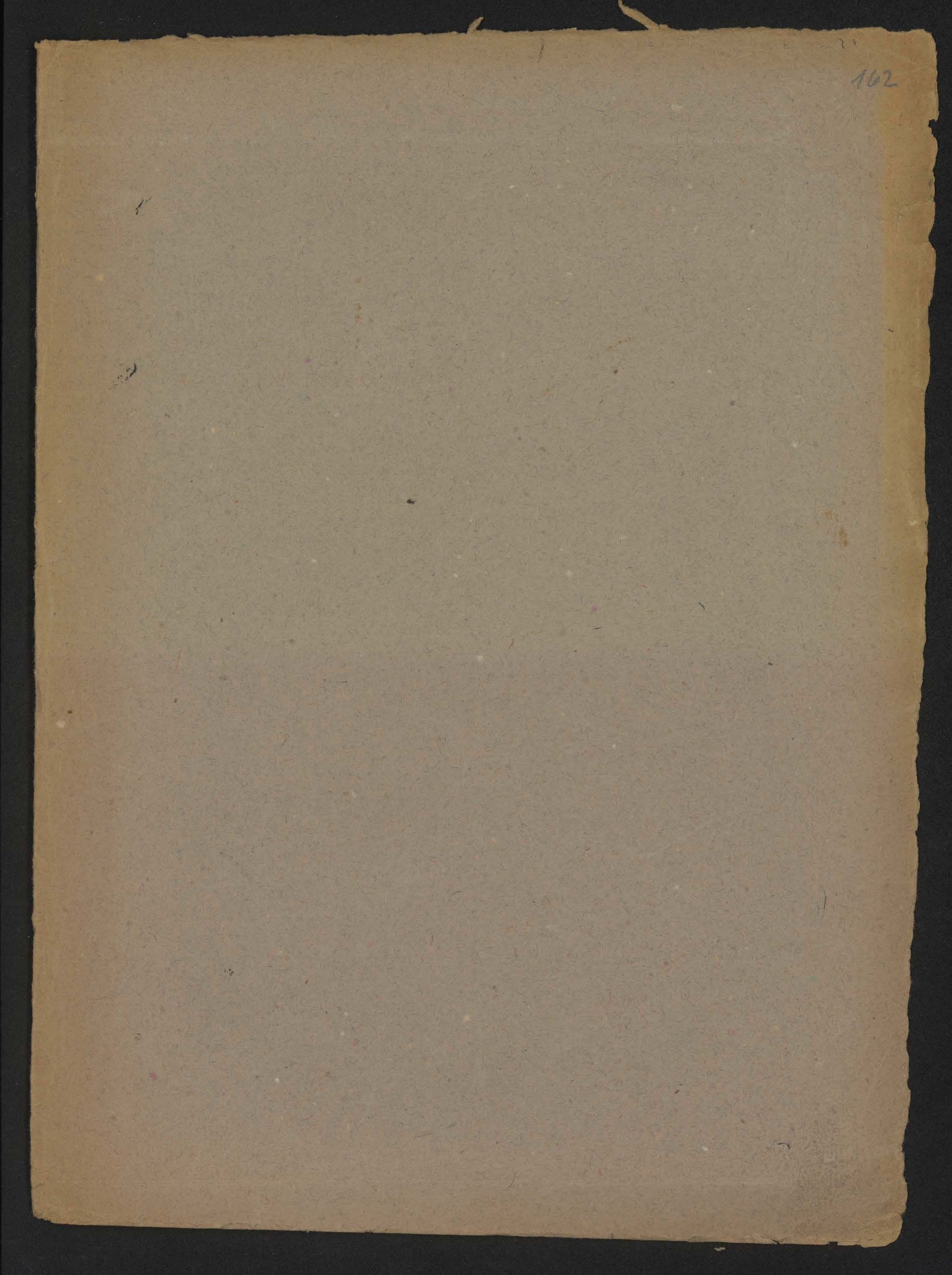
Unterschrift des Arztes:

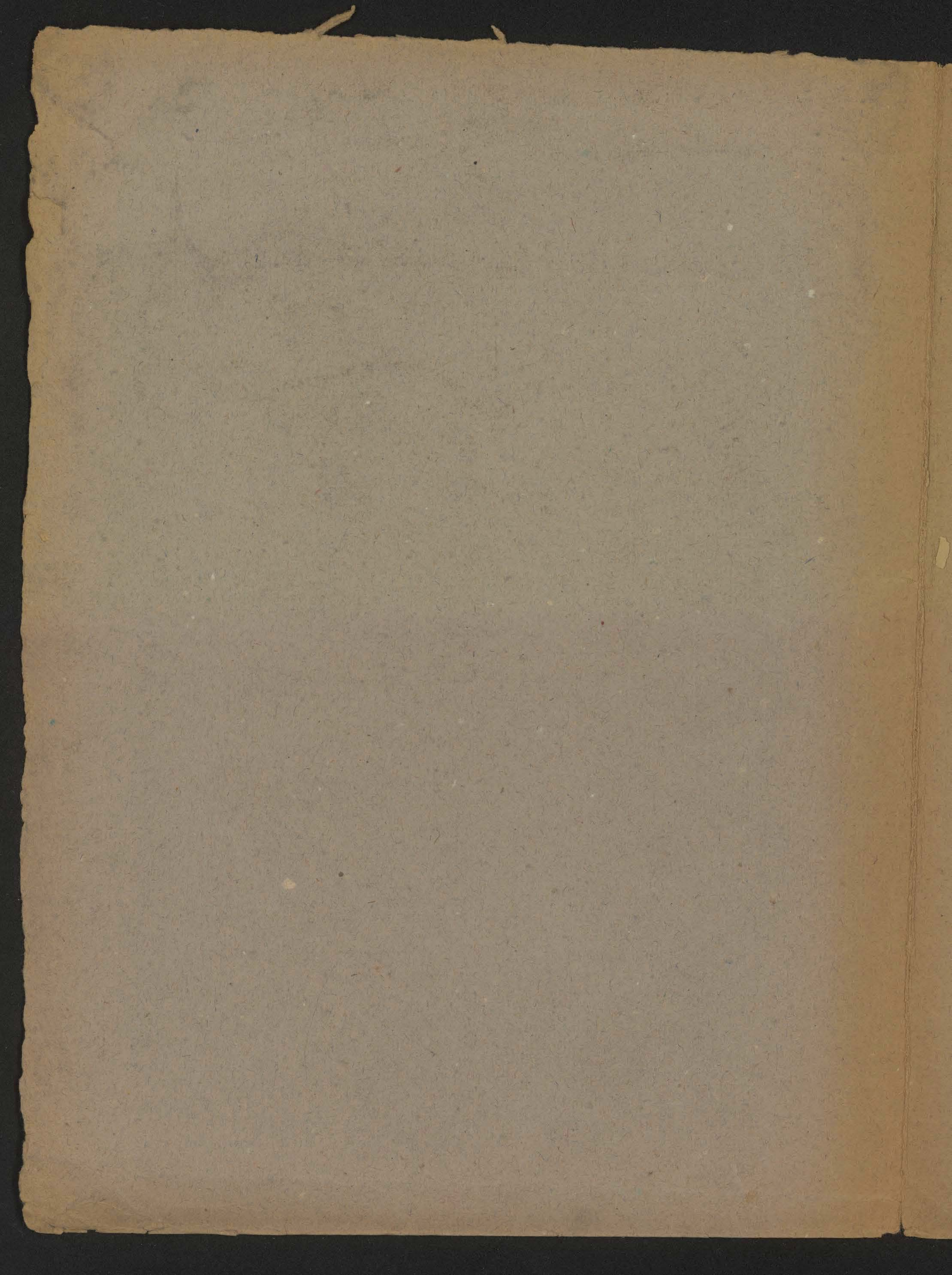
...

Honorar K 10.— (resp. K 15.—).


161



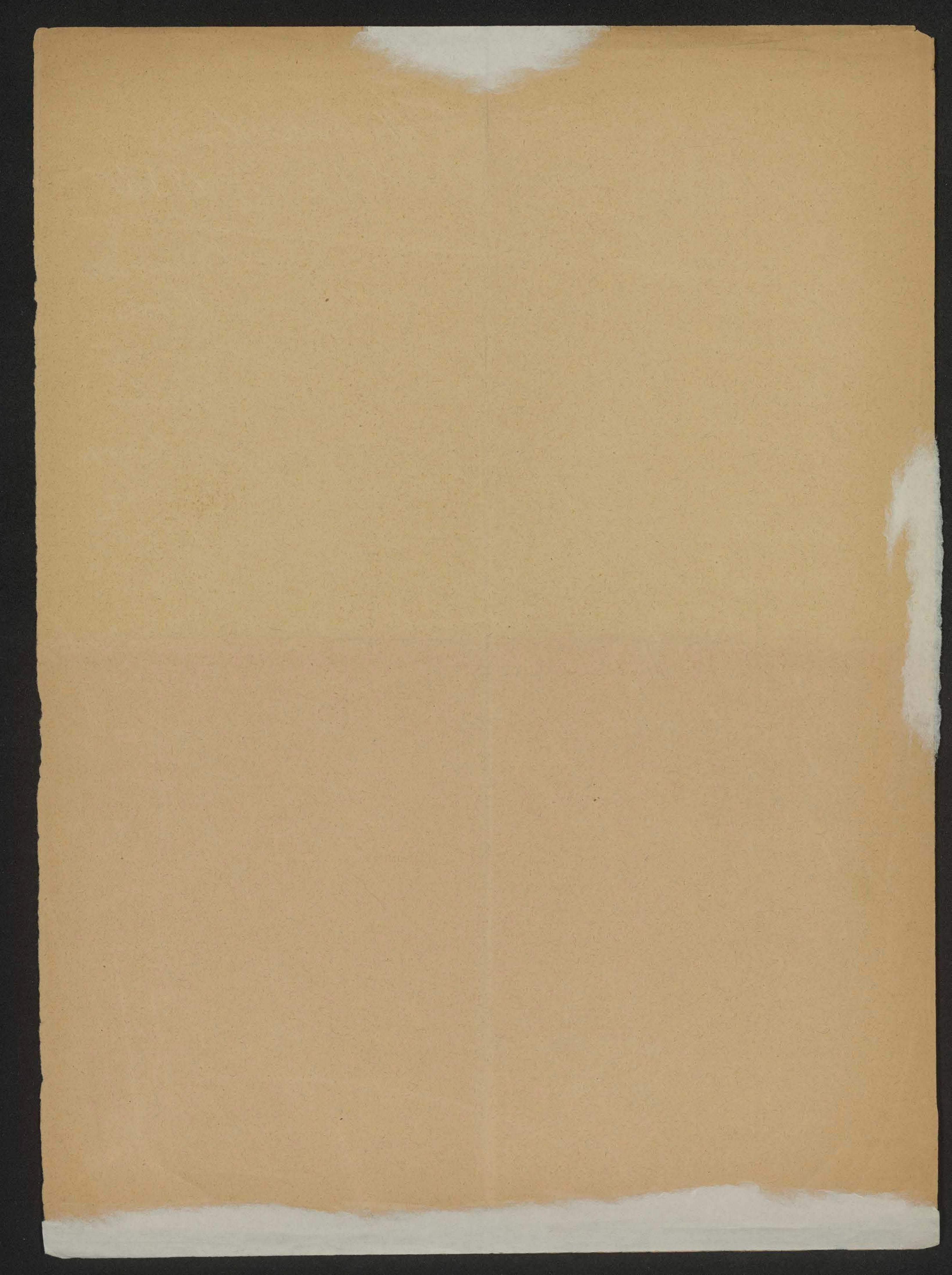




Gazeta Korespondenta Warszawskiego i zagranicznego № 80 z 6/X 1818.

„Do szczegółów bytności N. Cesarzowej Matki w Uniwersytecie i Liceum Warszaw. dodać należy, iż gdy była w drugiej klasie tegoż Liceum, P. Chopin 9letni młodzieniec a syn profesora w Liceum, przy tak młodocianym wieku biegły już w muzyce, ofiarował N. Cesarzowej dwa własnej roboty tańce polskie na fortepiano, które Monarchini, pochwaliwszy tak wczesny talent młodzieńca, i zachęciwszy go do postępu, nader uprzejmie od niego przyjęła.”

[illegible]



164

PROWIZORYCZNY
REGULAMIN KOŁA RADZIECKIEGO.

§ 1. Radcy miejscy, przystępujący do Koła radzieckiego, obowiązują się działać w Radzie miejskiej zgodnie, w duchu zasad, które ich łączą.

§ 2. Radcy, należący do Koła, wybierają w tym celu corocznie w miesiącu październiku przewodniczącego, zastępcę przewodniczącego i sekretarza i odbywają w miarę potrzeby wspólne narady.

§ 3. Posiedzenia zwołuje przewodniczący, względnie jego zastępca, bądź z własnej inicyatywy, bądź na żądanie conajmniej 5 członków Koła. Wszystkie ważniejsze sprawy miejskie powinny być omówione na posiedzeniu Koła, zanim staną na porządku dziennym obrad Rady. Dlatego członkowie Koła, zamierzający stawić w Radzie takie wnioski lub interpelacye, obowiązani są zgłosić na ręce przewodniczącego te sprawy, dla których Koło ma być zwołane.

§ 4. Uchwały Koła zapadają prostą większością głosów. Do powzięcia prawomocnej uchwały potrzebną jest obecność conajmniej 10 członków Koła.
Członek Koła, który do uchwały zastosować się nie może, powinien to zapowiedzieć na posiedzeniu. Jeżeli jednak Koło większością dwóch trzecich głosów obecnych uchwali w pewnej sprawie solidarność, natenczas członek Koła nie może przeciw uchwale Koła w Radzie miejskiej ani przemawiać, ani głosować, wolno mu jednak usunąć się od głosowania.
Uchwała co do solidarności zapaść może jedynie w obecności conajmniej połowy członków Koła.

§ 5. Dla obmyślenia dyrektywy w sprawach nagłych i dla porozumiewania się z innemi klubami, Koło wybiera corocznie w październiku Komisyę parlamentarną, w której skład wchodzi przewodniczący, jego zastępca, sekretarz oraz pięciu członków, wybranych z pośród Koła.

Kraków, w maju 1902 r.

Rozwiązało się dnia 12/1 1907.

Eumeyaiga ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

165

Szanowna Redakcyo !

P.Architekt J.B.Zawiejski _ zapewne przeczuwając,że żaden fachowy dziennik poświęcony sztuce lub architekturze w szczególe,nie zamieści w swych łamach jego krytycznych szkiców,nie spodziewając się także większej gościnności w codziennem piśmie,przemycił w tych dniach obronę facyaty swojego teatru i wylew niechęci do krakowskich budowniczych i malarzy pod formą popularnego artykułu w Nowej Reformie.Owoc pióra _ przepraszam,maszyny /bo autor nie zaniedbał zawiadomić czytelników,że pisze na maszynie „Underwood" a prawdziwości twierdzenia autora nie zaprzeczamy/ zatytułował p.J.B.Zawiejski „De omnibus et quibusdam aliis cracoviensibus",podpisując początkowo pseudonimem,ale gdy z handelkowych konceptów obrony facyaty teatru anegdotek i zachwytów dla niemców czytelnicy rozpoznali autora zdjął tenże przyłbicę i podpisał J.B./?/ Zawiejski.

Wolno każdemu mieć swoje zdanie i głosić je _ wolno więc i p.Z._ ale nie powinien przytem zapominać,że był jakiś czas profesorem 1/,nosi tytuł architekta,należało więc zachować pewną godność stanu,dać pokój zachwytom nad nóżkami i pończoszkami kobiet /boć i wiek autora kazałby mu się opamiętać/,wstrętną niemczyzną mniej wojować,dążyć do zasady: sine ira et studio _ a przedewszystkiem nie zdradzać miejscami jaskrawej ignorancyi.

Wśród steku frazesów i banalnych uwag o konserwacyi zabytków,prócz powszechnie znanych z różnych podręczników drobiazgów,po kilku słusznych spostrzeżeniach o potrzebie dbałości i czystości w budynkach publicznych i prywatnych _ puszcza się p.J.B.Z. /!/ na krytykę współczesnej sztuki!

Jako architekt odczuwałem żal,czytając artykuł powyższ p.J.B.Z.,że autor zasługujący z pewnych stron na uznanie,dyskredytuje się poprostu. Nikt nie odmawia p.J.B.Z.,że udało mu się wnętrze teatru,że szkoły jego

1/ Szkoły przemysłowej. P.P.

wewnątrz odp adają potrzebom praktycznym i postępow. echniki tego rodzaju gmachów, _ że strona zewnętrzna jego budynków nikogo nie zada_wala,to nie przynosi ujmy autorowi _ bo wstydzić się potrzeba nierzetel_ności,próżności,zazdrości itp.ale nie ma się co wstydzić niezadawalniającego wyniku rzetelnych usiłowań _ ani nie ma się racyi gniewać o krytykę ściśle fachową.Tymczasem z artykułu p.J.B.Z. wieje powiew urażonej krytyką próżności i każdy czytelnik czuje,że p.J.B.Z. napisał pięć arty_kułów tylko dla tego,aby w pośrodku,intra parentesim bronić piękności zewnętrza teatru tj.najsłabszej jego strony i skrytykować innych budo_wniczych ! Dlatego że ktoś bezskutecznie konkurował na parlament w To_kio lub otrzymał nagrodę na jakimś konkursie,nie upoważnia jeszcze do zajęcia stanowiska po nad krytyką do uważania się za tak wielkiego,iż nikt nie ma mieć prawa go krytykować.Byłaby to mania wielkości i nie chcemy jej imputować p.J.B.Z. _ dlatego właśnie artykuł jego szkodzi mu budząc może niesłusznie to podejrzenie.Stanowisko architekty szanu_jącego się powinno wkładać na niego obowiązek prowadzić fachową kryty_kę poważnie i otwarcie w pismach fachowych _ przemycanie jej do zdawko_wych reporterskich artykułów dziennika codziennego uważać muszę za zu_pełnie niewłaściwe _ bo dziennik taki z natury rzeczy nie może dopuścić do odpowiedzi fachowej,bo nie może zajmować tysięcy czytelników sprawą nie wszystkich interesującą.Trudno też polemizować z artykułem traktu_jącym rzeczywiście de omnibus rebus,niesystematycznym,zwracającym się kilka razy do rzeczy już omówionej pierwej,mięszającym sancta cum pro_fanis.

O ile p.J.B.Z. zachęca do czystości i poszanowania rozporządzeń od_nośnych władz miasta _ przyklasnąć można treści,choć trudno przełknąć te„cacane" anegdotki,frazesy we wszelakich językach,zbyt długie cytaty i niesprawdzalne dzieła rozmaitych niemców i innych osobistości zgadza_jących się z opiniami p.J.B.Z.,seksualne spostrzeżenia bucików i poncz_oszek.Ale /to niby uczone wtrącanie wycieczek przeciw restauracyi Katedry powtarzanie frazesów z najpopularniejszych artykułów o pysznych fila_

rach,profilach,osiach,herbach zamalowanych lub niszczonych w miejscach niewłaściwych wskazuje,że p.J.B.Z.nie przetrawił wszystkich podręczni_ ków krakowskich nie mówiąc o poważnych opracowaniach,bo cytowanie attyk przy ul.św.Jana i portali przy ul.Grodzkiej tj.tam,gdzie ich jest naj_ mniej,dowodzi,że p.J.B.Z. wpłótł reminiscencyą w miejsce niewłaściwe byle tylko była.Ale p.J.B.Z. jest politykiem zarazem; nie zaniedbał wspomnieć przy „Baranach",że powstały /jak o tem dowiedział się z „Prze chadzki kronikarza po Rynku kr."/ z 3 domów _ a takiego,niezbyt potrze_ bnego ani ważnego komentarza nie doczekał się żaden inny dom _ w dru_ giem miejscu dyskretnie wspomina,że „administrator" za mało zwraca uwagi na portal „Baranów" czy domu obok Baranów _ ale należącego także do Hr. Potockich.Może p.Namiestnik odznaczy p.J.B.Z. ze tę delikatessę.

Kończy się artykuł naturalnie anegdotką i wierszem p.J.B.Z.

W wielu numerach „Bociana" podawano rozmaite niesmaczne elukubracye zaczynając od słów: „Znany z dowcipu architekt p.Z.opowiadał...." Czyż_ by Bocian miał na myśli p.J.B.Zawiejskiego ? Jeżeli tak było,to przy_ najmniej cieszmy się,że p.J.B.Z.awansował ze współpracownika Bociana na współpracownika N.Reformy a z czasem może p.J.B.Z.zacznie seryo fachowo pracować piórem,czy tam maszyną swoją.

Architekt S. K.

2/9.1907.

[1910 r.]

168

A r y m a n   i   O r m u z d.

Starożytne podanie indyjskie o wiecznotrwałej walce Arymana,ducha ciemnoty z Ormuzdem duchem dobrego,sprawdza się w rozmaitych formach i różnych czasach, w wierzeniach,w nauce,obyczajach,objawach życia zewnętrznego jednostek i społeczeństwa,wybucha w pewnych chwilach jaskrawym płomieniem,to znów przygasa na chwilę.Aryman szowinizmu narodowego uzbraja miliony przeciw milionom braci,gnębi mocny słabego:to na wielkim terenie światowym,-na małym,lokalnym duch ciemnoty prowadzi drobniejsze potyczki podjazdowe,wypełza od czasu do czasu ze swego legowiska pod wpływem jakiejś chwilowej podniety i rzuca się,wije,pieni,szarpie,aż okryty chwilowem zwycięztwem,syty,chowa się napowrót do nory,posiawszy zniszczenie.

Duch cywilizacyi wskazał potrzebę i pożytek poszanowania dzieł przodków,duch ten nie dotarł jeszcze do wschodu Europy ale zaglądnął już do nas,zdawało się,że tutaj nawet zamieszkał na ~~stałe~~ stałe w Krakowie,że zwyciężył Arymana.Ale to było złudzenie...Jednego dnia Aryman pojawił się w całej swej potędze.Dobre,patryotyczne zapały rękodzielnika(?)krakowskiego skierowała namowa,na panoramę grunwaldzką,wmówiono w niego,że uświetnienie rocznicy wymaga,aby stary zabytek wojenny:barbakan floryański oddać na przybytek panoramy,a za to twórca jej będzie sobie pobierał korony do kieszeni.Zrobiono więc z tego rzecz patryotyzmu.Usiłowania,chcące potomkom zachować niezasłonięty płótnem wątpliwej wartości z malowanymi rycerzami,widok krużganków,po których przodkowie wartowali z samopałami,ganków,z których celowali do wroga,nisz,w których z dział palili,historycznej przestrzeni,na której zbierali się obrońcy którym akademicy przynosili pozbierane kule,wyrzucone przez wroga - usiłowania te spotkały się z drwinami... Chroniących resztki dawnej architektury przed zaminieniem ich na sklepy,szyni,lichwiarskie domy czynszowe i panoramy nazwano pogardliwie ,,chowajmurkami,,duch ciemnoty ocknął się ! I pod sztandarem patryotyzmu zdobywa barbakan dla panoramy,na tajnych posiedzeniach Rady Miasta Aryman dotąd nie zwyciężył,ale odgłosy mów wygłaszanych w tej sprawie dają smutne świadectwo pewnej części ojców miasta.Generalny mowca za panoramą,nazywał barbakan barbarakiem,zwycięztwo pod Grunwaldem nazwał ,,przypadkiem"i bolał przytem ubocznie nad tem,że budowniczy domów przy kościele św.Idziego zwał się -Śliwa!..Boże,żeby to jaki Fioretti Milanese albo Giovanni do Cervignano,ale ordynarny Śliwa ! poprostu cham ! ~~Axxxxxxx~~ w dodatku z Krowo-

drzy, z tej wsi, którą teraz dopiero przyłączono do Krakowa i w takiej wsi śmiał się urodzić budowniczy Sliwa !.

A w rondlu panoramie będzie doskonale: blisko miasta, plant, szynku Kulczyńskiego, woda i śnieg z dachu poleją się na mur "barbarska"- ale to wsiąknie, cóż to szkodzi? Że tam nie będzie widać jedynej dziś w Polsce widzialnej architektury wojennej to furda ! Zniszczały wszystkie zamki, w Ojcowie, w Tenczynku, Lanckoronie, Melsztynie, Czorsztynie i t-d. ocalał tylko jeden barbakan-barbarak - niech i tego ludzie nie widzą! Za to będzie uroczyste otwarcie panoramy, sto oracyj a może i ładna kasyerka, sprzedająca bilety - twórca zbierze korony, a miasto nabędzie tysiąc metrów kwadratowych płótna zamalowanego rycerzami, wzorowanymi na....muzeum paryskiem, jak twórca zapewnia. Aryman na razie zwycięży. Twórca panoramy i poczciwi patryoci obchodzą rajców i zbierają po głosie. Mieli za panoramą najprzód 14 głosów, potem 22, -do końca miesiąca zdobędą jeszcze parę i zwyciężą niecnych "chowajmurków" - historya zapisze smutną chwilę upadku aż po czas, póki znów Ormuzd sił nie nabierze do walki, w celu oczyszczenia barbakanu.

Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sobota 16 Kwietnia 1910 Nr. 87

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupezys. Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi

Nareszcie głos krytyki.

Polskie Ateny — i małomiasteczkowa koteryjność. — Brak krytyki. — „Z dziejów współczesnej sztuki“ w Krakowie: gorzkie słowa prawdy p. K. Bąkowskiego.

Kraków to polskie Ateny. Miasto sztuki, miasto literatury, miasto muzyki. I tak jest istotnie. Na polu ruchu umysłowego i artystycznego Kraków (pod niejednym względem, nie pod każdym) przoduje Polsce. Ale Kraków, nawet ten Wielki Kraków jest zarazem małem prowincyonalnem miastem. Ludzie znają się tu między sobą, tworzą kółka, koterye, kliki, w których się urabia opinia, które narzucają swoje zdanie bezkrytycznemu i jak wszędzie podatnemu do suggestyi ogółowi.

„Ogółowi?“ I pojęcie „ogółu“ mierzyć trzeba u nas miarą małego Krakowa. Któż bowiem stanowi ten ogół? Kto interesuje się istotnie sztuką, uczęszcza na odczyty, na koncerty, do teatru, czyta (i kupuje) książki? — Dwa do trzech tysięcy osób i trochę młodzieży uniwersyteckiej. — W salach teatralnych i koncertowych widzi się zawsze te same znane twarze. Także do jedenastu „towarzystw kulturalnych“ w mieście należy jedna i ta sama drobna grupa osób...

Koteryjność, nieunikniona na małem terytoryum i w ciasnych stosunkach, jest znamienną cechą życia krakowskiego. Kto nie ma poparcia koteryi, przepadł. Kto w sztuce i w teatrze (w tych dwu dziedzinach najwyraźniej się to objawia, w piśmiennictwie mniej) doznaje względów wpływowych recenzentów, promowany bywa na wielkiego artystę. Opinia bywa czytelnikom narzucana, bo kultura nasza nie jest rozlewna, nie przenika masy, jest udziałem nielicznych jednostek (około których gromadzą się liczniejsze snoby).

Wynikają z tego takie osobliwości, że w tem mieście sztuki dzienniki nie prowadzą wcale działu krytyki artystycznej: w tem mieście znawców nie ma poprostu komu fachowo i zręcznie, po dziennikarsku, pisać o sztuce! Z „muzykalności“ Krakowa prof. Bylicki kilka dni temu w „Żywym dzienniku“ kpił w najlepsze, twierdząc, że w Krakowie trudno znaleźć kogoś, coby potrafił zaakompaniować lub zagrać do tańca... I nie mamy też żadnej porządnej orkiestry cywilnej.

Ale za to na wystawie „Sztuki“ pojawiają się „obrazy“ z kolorowych papierków — i ten *Schnas* był bez mała sławiony jako rewelacya nowej sztuki dekoracyjnej! A gdy ongi w „Figlikach“ pana Schiffmanna artysta naszkicował gałąź kwitnącą, jako tło do (głupkowatej) pantominy, w „Czasie“ rozpływano się nad suggestywnością tej dekoracyi, genialnie skoncypowanej....

A te budowle, a te meble, te *interieur'y*, które uchybiają najistotniejszej zasadzie nowożytnej sztuki stosowanej: mianowicie zasadzie celowości. Wszystko to jest naśladownictwem pretensyonalnej, więc wstrętnej „secesyi“ zagranicznej, upstrzonej jeno naszemi ludowemi motywami dekoracyjnemi. Nie wiele smaku, średni talent, mało oryginalności, a dużo pretensyonalności i blagi — to charakterystyka przeważnej części artystycznych płodów, proklamowanych dziełami młodej nowożytnej sztuki. Ale krytyki nie ma, więc nie ma protestu, a dana grupa przyjaciół wychwala dzieło, a twórcę sławi, jako bez mała epokowy talent....

* * *

Nareszcie jednak przecie odważył się ktoś na krytykę. P. dr Klemens Bąkowski, doskonały znawca historyi i zabytków Krakowa, miłośnik sztuki ogłosił maleńką broszurkę, właściwie obszerny artykuł p. t.: „Z dziejów współczesnej sztuki krakowskiej“.

Verba veritatis, zawarte w wspomnianej broszurze, wypowiedziane z temperamentem i bez ogródek, bardzo są potrzebne w Krakowie i zbawienny wpływ wywrzeć mogą i powinny.

Nie ze wszystkiemi poglądami p. Bąkowskiego zgadzać się można, nie każdy sąd jego jest uzasadniony, ale jako całość krytyczna filipika jego zasługuje na uznanie i rozwagę i powinna wstrząsnąć sumieniami artystycznemi, wywołać dyskusyę, otworzyć ludziom oczy na różne śmieszności, wybryki snobizmu i błędy naszej krakowskiej estetyki.

I znowu znamienny objaw zaznaczyć należy: Mimo że kilka tygodni minęło od pojawienia się tej broszury, *prasa milczy o niej jak zaklęta*. Czyż by wpływ koteryi tak był potężny?

Przełamiemy to milczenie, zwrócimy uwagę ogółowi na trafne wywody, na śmiałe — i gorzkie prawdy krytyczne w pracy p. B. zawarte.

* * *

P. Klemens Bąkowski zaczyna rzecz od stwierdzenia, że nasz przemysł artystyczny miał niezłą tradycyę *pracy i staranności*, miał dobre warsztaty, tworzył rzeczy solidne i piękne. Ale zapatrzenie się w dawne prowadzić musi do szablonu.

Przyszły nowe czasy, nowe potrzeby; ujawniło się bardzo usprawiedliwione poszukiwanie nowych form, dążenie do usunięcia banalności. Tylko trzeba pamiętać, że być „oryginalnym“ i tworzyć, mogą jedynie istotne *talenty*. „Trzeba pracy i czasu, nim się coś zmienić uda, a talentu aby zmienić na dobre“.

P. Bąkowski pisze:

„Z pojawieniem się nowych idei znajduje się zazwyczaj obok zdolnych pionierów falanga niedorastających im satelitów, żyjących z naśladownictwa tych pionierów, usiłujących świecić pożyczanym, jak planety blaskiem, gromada maroderów, chwalców bezkrytycznych nowości, przeżuwaczy nowości. Jeżeli się jest niczem, to miło być przynajmniej powiernikiem, przyjacielem jednostki uchodzącej w danym czasie za wielkość lub półwielkość, miło być jego chwalcą a łatwo prorokiem nowych idei, niezrozumiałych przez „filistrów“, krytykiem wszystkiego starego, z pomocą cudzych pomysłów i artykułów z innego języka...

Kraków od czasu Matejki jest najważniejszą w Polsce siedzibą ruchu artystycznego, tu więc najsilniej pulsuje powszechny objaw dążenia do oryginalności, do poszukiwania dróg nowych, z towarzyszeniem zwykłych w podobnych razach ujemnych objawów, t. j. z ogonem niedokształconych autorów, bezkrytycznych chwalców, recytatorów cudzych myśli, zarozumiałych dyletantów i snobów literackich.

Widomą głową poszukiwaczy nowych form jest „Towarzystwo sztuki stosowanej“, zasługujące na wszelkie poparcie w swoich tendencyach, choć praktyczna działalność jego dotąd nie może pochwalić się dodatnimi rezultatami. Pierworodnym grzechem jego jest, że w pogoni za oryginalnością przyjmuje *każdą* nową formę, choćby najbrzydszą, najdziwaczniejszą, przez co przyzwyczaja publiczność do kontentowania się barbarzyńskiemi lub ordynarnemi formami, często dziwacznemi i brzydkiemi. W pogoni za nowością odrzuca bezwarunkowo style „historyczne“, dorobek historyczny paru tysięcy lat rozmaitych narodów, mimo, że wszelki postęp opiera się na wyzyskaniu prac poprzedników — ignorować przeszłość znaczy zaczynać *ab ovo*, od barbarzyństwa, a dowód tego widzimy na rozmaitych próbach „swojskiego“ ornamentu, które nie są niczem innem, jak powtarzaniem barbarzyńskich, niewyrobionych, niedołężnych pierwszych kroków na polu zdobnictwa, owych wygniatań na urnach, lub zbarbaryzowanych wyrzynań na chłopskich drzwiach, łyżnikach, ciupagach, malowań na skrzyniach, garnkach i t. p.

W wieku pary i elektryczności pragnie się przyspieszyć rezultaty, skrócić czas pracy, prób, poprawek, namysłu — żądana rzecz ma wyskoczyć gotowa na konkurs Towarzystwa „Sztuki stosowanej“ — rzecz ta zazwyczaj nie podoba się publiczności, ale uzyskuje aprobatę pewnej *kasty*, która mniema, że jedynie rozumie się na sztuce. Widocznym powszechnie rezultatem tej akcyi w Krakowie jest dom Czynciela w Rynku, kilka facyat domów, na szczęście w dalszych ulicach, wnętrze starego teatru, Drobnerionu, pojawiające się od czasu do czasu trudno czytelne afisze, oraz odnośna „literatura“ zawierająca projekty, jak budka sodowa z dachem jak ul i słupami drewnianymi przed nią imitującymi zrujnowaną świątynię grecką, altanę w ogrodzie p. B. i t. d. Sztuka ta ma cały sztab proroków i ich egzekutorów, działających teoretycznie i praktycznie: jedni piszą *artykuły pochwalne o byle bagateli* i robią przez to reklamę, drudzy z elektrycznym pośpiechem rysują i malują, poczem pierwsi starają się o kollaudacyą tych pobieżnych koncepcyi. Pod wpływem tupetu tej akcyi, a dla braku zmysłu krytycznego jednej części publiczności, oraz braku odwagi wypowiedzenia ujemnej krytyki u drugiej części, wreszcie pod wpływem suggestyi, ogół ugina się milcząco rad nie rad pod tą akcyą. Cała ta działalność jest pouczającym przykładem, jak najlepsza myśl i najlepsze chęci mogą zejść na manowce, skoro ktoś bierze się do praktycznego wykonania doktrynerskich zasad, kto objawy życia chce w szablon teoretyczny wpakować“.

I bardzo słusznie pisze dalej p. Bąkowski, że „barbaryzowanie form i projektowanie dziecinnie łatwych i *niedołężnych* rzeczy nie jest jeszcze twórczością“.

„W chwalebnej pogoni za oryginalnością porzuca się często praktyczny dorobek przeszłości i zastępuje go — dziwolągami lub pomysłami niepraktycznymi“ (przykład: okna w domu p. Czynciela, erker w domu pana Ż przy ul. Żabiej, dom przy ul. św. Anny l. 9 etc.

Tandeta w starym teatrze.

Czytamy dalej:

„We wnętrzu domów wprowadziła sztuka stosowana dziwactwo, goliznę ścian, z dodatkiem dziecinnych, suchotniczych fryzów i dziwacznych mebli, wśród których czuje się każdy jakoś nieswojsko. Najwybitniejszym dokumentem działalności na tem polu jest *Stary Teatr i Drobneryon*.

W Starym Teatrze na ogół wrażenie pierwsze jest: *tania tandeta*. Dużo gołych ścian, dużo desek ledwo poheblowanych, dużo barbarzyńsko-niedołężnych bagateli, jak trumienki nad drzwiami, dzyndzyki i listewki na suficie w małej sali, boazerya płaska z wyglądającemi już pokiereszowanemi ścianami w prostych obramieniach drewnianych — na dole, w boazeryi płachty przypominają wycieraczki do nóg lub płachty na konie (zwie się to kilimkami Czernichowskimi!). A malatura! monotonny fryz pod gołym sufitem i pod dużą gołą ścianą na małej sali, wściekle czerwony pułap w klatce schodowej — dziecinny fryz z glist, kółek, tasiemców i kogutków w sali dolnej jadalnej, boazerya i ramy zwierciadeł z desek ledwo heblowanych, lakierowanych jak balaski na plantach na ciemno-zielony kolor, zaciemniający jeszcze bardziej i tak ciemną salkę, przez co robi wrażenie spelunki......

Nowe polskie meble.

Różne artykuły „Architekta“, „Nowości Illustrowanych“, „Tygodnika Illustrowanego“ i wystawy, okazały publiczności inne płody krakowskiej sztuki stosowanej na polu oryginalnego, swojskiego umeblowania, nie zdradzające wprawdzie podobieństwa do stylów historycznych, atoli zato — do różnych zagranicznych secessyj, równie pięknych jak niepraktycznych i drogich: to kredens barona P... nadający się do podrzędnej garnkuchni, to olbrzymie łóżko z deskami koło poduszki, aby śpiący nabił sobie guza (pokój dziewiczy!), to skromne umeblowanie dla średnio zamożnej rodziny (za 2.000 koron!), to krzesła domu lekarskiego, „na których tylko suchotnik zmieścić się może, z poręczami po bokach, z których ręce opadają, to „foteliki“ pana Ż..., do których udźwignięcia potrzeba dwóch zwyczajnych ludzi, lub przynajmniej jednego Cyganiewicza, z siedzeniami w kształcie sierpa, na których można siedzieć tylko pewną częścią pewnej części ciała. Reklamowane meble z ostatnich lat są najczęściej karykaturami mebli „biedermajerowskich“ — to, co w tych ostatnich było wygodne, praktyczne, proporcyonalne, usuwa się, np. nogi i poręcze robi się grubsze lub ciensze, daje się więcej kanciaste formy, szlachetny forner machoniowy lub orzechowy zastępuje się prostem drzewem, nieraz kolorowanem, i to dzieła oryginalne. W „Architekcie“, numer 2 z roku 1908 skonstatował już jakiś *Varsoviensis* tryumfalnie na widok takich mebli: „Sztuka polska stosowana już jest!“ (Dokończenie nastąpi).

Handel dziećmi.

Korespondent „Kölnische Zeitung“ donosi z Pekinu: Przy wąskiej ulicy, zwanej Czenszlanghutung, mieszka o dwa domy od mego, młoda, przystojna kobieta, nazywająca się Kualiszi. Liczy zaledwie lat dwadzieścia. Podobała mi się, gdyż nie tylko, że chodzi zawsze schludnie ubrana, lecz także nie okaleczała nóg wzorem kobiet chińskich. Rozmawiałem z nią nieraz, gdy ją spotkałem w drzwiach domu. Zdarzało się to dość rzadko. Niedawno zobaczyłem ją w żałobie, płaczącą gorzkiemi łzami. Powodowany współczuciem, zapytałem o przyczynę jej rozpaczy. Przypomniawszy sobie, iż straciła niedawno męża w katastrofie kolejowej na przestrzeni Pekin-Hankau, miałem już na języku słowo pociechy, gdy ona zawołała: „Moje biedne dziecko“. — „Czyż także zmarło?“ zapytałem ze zdziwieniem. — „Nie, sprzedane“ — brzmiała jej odpowiedź — „nie miałam dla niego więcej pożywienia“.

Następnie dowiedziałem się, że chłopaka ładnego i żywego, zaledwie trzyletniego, sprzedała za 10 dolarów (około 50 koron) i za worek ryżu. Sprzedaży dokonał pośrednik, który przytem zarobił około 5 koron. Sprzedał tę dziecinę zupełnie nieznanej rodzinie, zamieszkałej przy ulicy Czuanpauhutung. — Handel dziećmi występuje w ostatnich czasach coraz więcej na widownię publiczną. Powoduje go zbliżający się Nowy Rok chiński, na który każdy potrzebuje pieniędzy. Zniewoliło to ministra sprawiedliwości do przypomnienia ludności chińskiej za pomocą obwieszczeń w prasie o zakazie tego rodzaju handlu. Zakaz pomoże wprawdzie, lecz nie na długo, gdyż zły zwyczaj znowu powróci. Handel dziećmi uprawiają w Chinach w najrozmaitszy sposób.

Najpowszechniejszym jest dokonywany przez pośrednika, zwanego Meljeu. W takich wypadkach sprzedający swe dziecko nawet nie wie, w czyje ręce się ono dostanie, a co gorsza, nie chce wiedzieć. Taki pośrednik powołuje naturalnie na świadków nie tylko niebo i ziemię, ale także duchy wszystkich zmarłych, że rodzina, która dziecko kupuje, jest najmoralniejszą. Ale często się zdarza, że dostaje się owo biedactwo do najgorszych rodzin, które dzieci używają do najniecniejszych celów. Drugim rodzajem handlu dziećmi jest odstępywanie tych ostatnich przez rodziców biednych, mających liczne potomstwo, sąsiadom albo znajomym na własność. Dokonują handlu albo w krótkiej drodze przez obopólne porozumienie, lub też w urzędzie. Bardzo często w wypadku podobnym zastrzegają sobie sprzedający rodzice prawo odwiedzania dziecka kilka razy do roku. W końcu należy wspomnieć o adoptowaniu dzieci. W tych razach rodzice, mający zamiar adoptować, wybierają sobie dziecko. Zdarza się także, że duże, a nawet bardzo duże dzieci wybierają sobie rodziców, mających je adoptować. Z tego ostatniego rodzaju korzystają po największej części podróżujący lub rzemieślnicy, którzy muszą przez dłuższy czas przebywać w obcej prowincyi lub obcem mieście. Ciągną oni wtedy z adoptacyi za wynagrodzeniem niemałe korzyści.

Dojrzali sprzedają się również do obcych prowincyj, by później uchodzić za tam przynależnych. Ważnem jest to na wypadek starania się o urząd w własnej prowincyi. W Chinach nie pozwalają ustawy na piastowanie urzędu w prowincyi, do której się nie należy. Taki handel dziećmi jest niedozwolonym w rodzinach, w których krewni a przedewszystkiem bracia przyjmują wzajemnie synów do swych rodzin. Ustawa nakazuje nawet młodszemu bratu odstąpienie choćby nawet jedynego potomka starszemu bratu, nie mającemu spadkobiercy męskiego. Zakaz sprzedaży dzieci omijają w Chinach najczęściej przez rzekomą „darowiznę“ dzieci. Jeżeli strony zamilczą o wysokości danej, a względnie otrzymanej, sumy — zastosowanej zazwyczaj do zasobów obdarowanego — to wtedy żaden sędzia nie może niczego przedsiębrać celem ukarania winnych. To też można w Chinach kazać sobie „darować“ dziecko, nawet chłopca, już za cenę 30 dolarów. W wypadkach nędzy nawet i taniej. Na południu kwitnie dzisiaj jeszcze w najlepsze handel małemi dziewczętami. Codziennie zdarzają się wypadki, za które takich złoczyńców pociągają do odpowiedzialności. Należy się spodziewać, że stosunki w Chinach zmienią się na lepsze na podstawie reformy wychowania dziewcząt, wydanej przed kilku laty. Gdy się czyta te szczegóły o sprzedaży dzieci w Chinach, zrozumie się dlaczego misyonarze katolicy, działający w tym kraju, dokładają wszystkich starań, aby ratować biedne dzieci od strasznego losu, który je czeka w wielu wypadkach.

Z KRAJU.

Tarnów. *(Z „Sokoła“. — Walne zgromadzenie Tow. muzycznego. — Koncert. — Wybory do Rady miejskiej).* „Sokół“ tutejszy urządził onegdaj ku

uczczeniu 116-letniej rocznicy bitwy Racławickiej trzy przedstawienia „Przekupki warszawskiej“ Bełcikowskiego. Sztuka wypadła pod każdym względem bardzo dobrze. Rolę bohaterki odegrała ze znakomitem zrozumieniem i głębokiem przejęciem p. Dutkiewiczowa, która też otrzymała na otwartej scenie duży piękny bukiet. Również bardzo poprawnie oddali swe kreacye pp.: Wilczyński, Czechowski, Morawski, Ostręga, Kwiczala, Robaczowski i inni. — Najlepszym dowodem, jaką popularnością sztuka ta cieszyła się u publiczności tarnowskiej, jest okoliczność, że musiała po trzykroć być powtórzoną.

W niedzielę dn. 10 b. m. odbyło się walne zgromadzenie tutejszego Tow. muzycznego. Po złożeniu sprawozdania przez prezesa dyrektora gimnazyum I. p. Jaglarza udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum i dokonano wyboru nowego wydziału. — Prezesem wybrany został przez aklamacyę dyrektor gimnazyalny p. Jaglarz, wiceprezesem starosta p. Sheybal; do wydziału weszli pp.: dr Mokrzycki, Michnik, prof. Schwarz, prof. Słowak, Tałasiewicz, dr Silbiger, Rekiertówna, Rozwaga i Górski. Zastępców wybrano pp.: Grzybalskiego, Pitułę i Styrnę.

W sobotę dnia 16 b. m. odbędzie się w sali kasynowej staraniem Tow. muzycznego koncert, na którym wystąpi pianistka p. Czop-Umlaufowa z Krakowa i wiolonczelista p. Karol Skarzyński, prof. krak. Instytutu muzycznego.

Na mocy § 12-go ustawy gminnej kończy się d. 9-go maja br. pięciolecie urzędowania połowy Rady miejskiej, a mianowicie z I. Koła wyborczego ustępują: Czaykowski Tadeusz, Maciaszek Wojciech, Rypuszyński Janusz, dr Zaklika Władysław, dr Zbigniewicz Jan i ks. dr Żyguliński Michał. Z II. Koła: dr Funkelstern Emil, Margulies Artur, Maschler Berisch, dr Rappaport Edward, dr Salomon Febus, Wittmayer Hersch. Z III. Koło: dr Goldhammer Eliasz, Jamrowicz Mikołaj, Schubert Józef, dr Schützer Leon, Smalec Jan, ks. infułat Walczyński Stanisław. Zostają zaś na dalszy trzyletni okres z I. Koła: dr Leniek Jan, ks. Leśniak Franciszek, dr Offner Józef, Stapf Juliusz, dr Tertil, Trochanowski Karol. Z II. Koła: Holzapfel Ignacy, Hirsch Baruch, dr Ringelheim Adolf, Schwanenfeld Leon, Silbiger Juliusz, Wechsler Izrael. Z III. Koła: Jakubowicz Baruch, Maschler Ignacy, dr Merz Salomon, Potempa Michał, Szatko Franciszek i Rogoyski Witold. Magistrat rozpisał już termin wyborów do Rady miejskiej. Odbędą się one: III-go Koła 11-go, II-go Koła 18-go i I-go Koła 19 maja b. r. W mieście wre już gorączka wyborcza w całej pełni. Codziennie prawie odbywają się konwentykle i przygotowawcze zgromadzenia najrozmaitszych partyj. Partya konserwatywno-kahalna wydaje od kilku tygodni „Gazetę tarnowską“, na co postępowcy odpowiadają swoim organem „Głosem tarnowskim“. — Wkrótce ma też zacząć wychodzić pismo żydowskie. Ciężkim jest poród ojców miasta!..

Z Suchej. Wieczorek Kościuszkowski odbył się tu staraniem „Sokoła“ dnia 9 b. m. Na program złożyły się: Słowo wstępne, wygłoszone przez sędziego p. Zechentera z Makowa i 3 akty z „Kościuszki pod Racławicami“ Anczyca, odegrane przez amatorów. Mimo wielkich trudności, jakie wystawienie tej sztuki, tak ze względu na szczupłość naszej sceny, brak odpowiednich dekoracyj i rekwizytów, jakoteż wielką liczbę grających i statystów nastręcza, odegrano ją nadspodziewanie dobrze, co głównie zawdzięczać należy niestrudzonej pracy wiceprezesa „Sokoła p. D. M. Szybalskiego.

W „Sokole“ przerwany na kilka tygodni z powodu ustawienia w sali sceny ruch ćwiczebny rozpoczął się na nowo i jest nadzieja, że pójdzie teraz w zdwojonym tempie, gdyż do zlotu grunwaldzkiego nie wiele już pozostaje czasu, a ćwiczenia muszą być bardzo dokładnie i szczegółowo przygotowane. Dnia 24 b. m. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie celem wyboru I. wiceprezesa i 3 członków Wydziału.

Koło T. S. L. mimo braku Zarządu nie zawiesiło swych czynności lecz urządza we wszystkich gminach tutejszego powiatu sądowego wykłady o Grunwaldzie, połączone z produkcyą obrazów świetlnych za pomocą własnego skioptikonu. Wkrótce odbędzie się walne zgromadzenie Koła przy współudziale delegata Związku okręgowego w Białej. Na porządku dziennym tegoż stanie wybór nowego Zarządu na r. 1910.

Z Białej. Minister oświaty udzielił pierwszej i drugiej klasie pryw. gimnazyum realnego, utrzymywanego przez T. S. L. w Białej praw szkół publicznych na rok szkolny 1909/10.

Echa defraudacyi pocztowej w Nowym Targu. Głośna przed rokiem sprawa defraudacyi, dokonanej na tutejszej poczcie przez ekspedytora pocztowego Władysława Świętego, zakończyła się smutnym epilopiem. Świętego uwolniono wprawdzie na mocy werdyktu ławy przysięgłych w Nowym Sączu od kary, jednakże skarb pocztowy zabezpieczył się z całą kwotą, zdefraudowaną przez Świętego, na majątku winnego. Ponieważ Święty pozaciągał nadto bardzo wiele długów, a podpisy na skrypta i weksle dali ojciec jego Eliasz i brat Stanisław, przeto wystąpili wierzyciele ze swoimi pretensyami do majątku całej rodziny Świętych. Przed paru dniami sprzedano drogą licytacyi sądowej cały ich majątek, co Eliasza Świętego — ojca ekspedytora — tak zmartwiło, że zakończył życie na udar serca.

Co nie uchodzi w Oświęcimiu?

W „Sokole“ tutejszym, zresztą ospałym, zaznaczyła się przecie żywiej chęć udziału w zlocie krakowskim i utworzył się oddział męski i oddział żeński ćwiczących. Ale uprawianie gimnastyki przez kobiety wydało się czemś zdrożnem pani dyrektorce szkoły. Jest to sobie poczciwa kobiecina, ale wydaje jej się, że jest wielkością jedyną w Oświęcimiu. Że do oddziału należały młodsze nauczycielki, a nadto pani dyrektorka jest w stosunku z kilkoma mamami, i że pani dyrektorka orzekła jako wyrocznia w tych rzeczach w Oświęcimiu, iż to nieprzyzwoitość wielka, aby kobiety się gimnastykowały, więc jedna po drugiej sokolica wycofywała się z grona ćwiczących — i oddział żeński przestał istnieć. Ot, co może na prowincyi „mamut“ w spódnicy!

ZE SWIATA.

Hofrichter. — Austryackie Dreadnoughty. — Olbrzymi lokaut. — Śmierdzące bomby w operze paryskiej.

Proces Hofrichtera zacznie się z końcem kwietnia. Sąd wojenny, który rozpatrywać będzie sprawę Hofrichtera, składać się będzie z 2 kapitanów, 2 poruczników, 2 podporuczników jako członków i jednego oficera sztabowego, jako przewodniczącego. Wyrok tego sądu będzie wraz z motywami (wyjątkowo!) ogłoszony publicznie, ale nie zaraz po procesie, ponieważ musi być przedtem zatwierdzony przez cesarza, co potrwa kilka dni.

Dreadnoughty austro-węgierskie. Potwierdza się wiadomość, że miarodajne koła wojskowe z Austro-Węgier powzięły już postanowienie wybudowania czterech olbrzymich okrętów wojennych typu „Dreadnoughtów“. Budowa odbędzie się w dwóch odstępach.

W warsztatach „Stabilimento technico“ czynią już przygotowania do budowy dwóch pierwszych okrętów tego typu, która rozpocznie się natychmiast, gdy delegacye uchwalą potrzebne na ten cel kredyty. — Uzbrojenie (działa) wykona fabryka Skody, pancerze zamówiono w Witkowicach.

Olbrzymi lokaut i strejk budowlany w Niemczech. Jak już donieśliśmy, dzisiaj dnia 15 b. m. rozpocznie się w Niemczech wielka walka między pracodawcami i robotnikami budowlanymi. Prowadzone przez dłuższy czas rokowania z inicyatywy sekretarza stanu Delbrücka, nie doprowadziły do porozumienia, a robotnicy uchwalili rozpocząć strejk powszechny. Pracodawcy uprzedzili strejk, zapowiadając na d. 15 b. m. lokaut. Obie strony walczące są doskonale zorganizowane. Związek robotników budowlanych liczy obecnie 300.000 członków i posiada w kasie strejkowej 7 milionów marek. Znaczy to, że strejk mógłby trwać najwyżej 15—20 dni. Lecz robotnicy liczą na pomoc innych organizacyj w kwocie około 20 milionów marek. Nadto przyłączył się do nich związek pomocniczych robotników, liczący 120.000 członków. Bezrobocie zatem obejmie ogółem robotników 420.000 Z drugiej strony pracodawcy rozporządzają również wielkimi środkami pieniężnymi. Bezrobocie odbije się także dotkliwie na innych gałęziach przemysłu i handlu, cegielniach, fabrykach dachówek, stolarzach, cieślach, ślusarzach itd. Pisma poznańskie donoszą, że strejk obejmie także dzielnice polskie.

Śmierdzące bomby w operze paryskiej. Podczas onegdajszego przedstawienia „Toski“ w Operze przyszło do następujących zajść: W czasie drugiego aktu rzucono z galeryi na parter cuchnące bomby; wśród publiczności na parterze wybuchło z tego powodu ogromne oburzenie. Jeden z członków syndykatu artystów dramatycznych wygłosił do publiczności przemowę, w której zwrócił uwagę na nędzę, panującą wśród mniejszych artystów opery, z powodu złych płac. Rzucenie bomb było dziełem syndykatu; mowca prosił publiczność o poparcie artystów. W czasie zamięszania, jakie powstało przy wyrzucaniu demonstrantów z widowni, popełniono wiele kradzieży kieszonkowych.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Znakomita komedya Zapolskiej: „Moralność pani Dulskiej“ grana będzie w niedzielę po południu po raz dwudziesty szósty. Rolę Meli wykona po raz pierwszy pani Jarszewska. Pozostałe role grają pp. Słubicka, Węgrzynowa, Modzelewska, Mielnicka, Janiczówna, Jednowski i Leszczyński. — „Kiedy młode wino kwitnie...“ grane będzie po raz drugi w niedzielę wieczorem. Na oba pierwsze przedstawienia kasa zamawiań rozsprzedała prawie wszystkie bilety. — W poniedziałek ukaże się po raz czwarty komedya T. Konczyńskiego: „Srebrne szczyty“. — We wtorek: „Wielki Fryderyk“.

„Wśród swoich“, sztuka w 4 aktach p. Kallasowej, odznaczona przed dziewięciu laty na konkursie Wydziału kraj., odegraną została wczoraj w teatrze ludowym. Treść sztuki, zaczerpnięta z życia ludu wiejskiego, obfituje w dramatyczne momenty, skupione i silniejsze, niż widywaliśmy w innych sztukach p Kallasowej. Jeżeli jednak chodzi o sumę wrażeń, jakie sztuka wywiera, to musimy wyznać, że wrażenie jest słabe, nikłe. Jest to, jakby się na życie na wsi patrzyło przez zamglone szkła; widzi się barwne stroje, widzi się ruch, ale to wszystko blade. Nie znać, by ci ludzie naprawdę byli tragiczni, czuje się bowiem pewnego rodzaju bezkrwistość tych postaci, jakby umyślnie na to do życia powołanych, by robiły dramat, pomyślany nieźle, ale nie widać, by dramat ten z nich wychodził. W każdym jednak razie w dorobku scenicznym p. Kallasowej „Wśród swoich“ zajmuje miejsce bodaj czy nie pierwsze, a na scenie ludowej może się utrzymać choćby dlatego, że odegrano sztukę doskonale. Dyr. Rygier stworzył wspaniałą epizodyczną postać pijaka, trzymającego się zasady, że, jak „dyabli wzięli konie, to niech i wóz wezmą“. P. Turski, w rolach chłopskich zawsze świetny, oddał z dużą prawdą niezbyt szczęśliwą rolę Franka mądrali. Doskonale wypadły role kobiet, że wymienimy tylko pp.: Grabowską, Kolman, Poleńską i Zielińską. Dobry ten zespół psuła tylko p. Orleńska, bez życia ruszająca się po scenie. Pp.: Poleński, Jarniński, Szkudelski i Tatrzański, młody, ale zdolny artysta, wywiązali się ze swych ról bez zarzutu. Autorkę po trzecim akcie wywołano i obdarzono wieńcami i kwieciem. *j. r.*

Z teatru ludowego. Nie każda sztuka zdobywa sobie takie uznanie i powodzenie, jak „Wśród swoich“. Wieczór wczorajszy był najlepszym tego dowodem, gdy publiczność zapełniająca teatr po brzegi oklaskiwała grę artystów i autorkę. „Wśród swoich“ powtórzone będzie dziś i w niedzielę po południu. Z operetki „Za Oceanem“ próby są na ukończeniu. Dyrekcya przewidując powodzenie tej nowej operetki, wystawiła ją z wielkim nakładem kosztów i postanowiła grać pięć razy z rzędu. A siły takie, jak: J. Brzozowska, Zielińska, Górska, Grabowska, Poleński, Turski, Szarkowski, Jarniński i. i. chyba mogą zadecydować o powodzeniu sobotniej nowości.

„Złota Czaszka“ w gimn. II. W sobotę 9 bm. urządziło „Koło dramatyczne“ trzeci tegoroczny popis. Dano „Złotą Czaszkę“. Przedstawienie poprzedziła piękna deklamacya reżysera, ucznia Rakowskiego: „W Szwajcaryi“. Gra uczniów zasługuje na pochwałę. W grze odznaczyli się: Złota Czaszka (Chyliński), Kleofas (Rakowski), Skrybent (Zaleski), Jankiel (Gołębiowski); z ról kobiecych: Gnusia (Wędrychowski), Magda (Butrymowicz). Scenę Prowincyała z Zakrystyaninem z polecenia katechety opuszczono.

Dla chorych dzieci kolejarzy. Starszy inspektor kolei północnej naczelnik stacyi w Krakowie p. Potuczek urządza łącznie z dyrekcyą kolei państwowych koncert na cel niezwykle szlachetny, bo dochód przeznaczony jest na wysłanie anemicznych i skrofulicznych dzieci służby kolejowej celem leczenia do Rabki. Dzieci tych jest liczba bardzo znaczna, rodzice biedni nie mają funduszów na ratowanie ich, a kolonia św. Józefa w Rabce nie może przyjąć większej ilości dzieci do leczenia z braku lokalu. Pomoc jest więc koniecznie potrzebną. Mamy nadzieję, że koncert, urządzony staraniem p. Potuczka na tak szlachetny cel, znajdzie szerokie poparcie u wszystkich sfer Krakowa, tembardziej, że współudział w nim przyrzekły wybitne, w Krakowie zawsze miłe widziane siły, a mianowicie p. Tatarczuchowa, śpiewaczka, p. Wanda Tyberg, pianistka z Wiednia, oraz słynny kwartet Fitznera. Koncert odbędzie się dnia 6 maja w sali starego teatru.

Teatr lwowski w Wiedniu. Lwowski teat miejski ogłasza repertuar przedstawień w wiedeńskim „Bürgertheater“ między 1 a 7 maja. — 1 maja graną będzie „Zemsta“, 2-go „Lekkomyślna siostra“, 3-go „Zaczarowane Koło“, 4-go „Chory z urojenia“, 5-go „Upiory“, 6-go „Moralność pani Dulskiej“, 7-go „Warszawianka“ i „Sędziowie“.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Romeo i Julia“.
Sobota: „Gdy młode wino zakwita“.
Niedziela pop.: „Moralność pani Dulskiej“.
Niedziela wiecz.: „Gdy młode wino zakwita“.
Poniedziałek: „Srebrne szczyty“.
Wtorek: „Wielki Fryderyk“.
Środa: Wieczór artystyczny. Program:
„Chantecler“.
„Smierć Ofelii“.
„Monolog rosyjskiego neoslawisty“.
„Małżeństwo snu“.

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: „Wśród swoich“.
Sobota: „Za oceanem“.
Niedziela pop: „Wśród swoich“.
Niedziela wiecz.: „Za oceanem“.

Co słychać w mieście?

Aeroplany w Galicyi. Wczoraj wobec licznie zebranych reprezentantów prasy i świata technicznego odbył się w garage'u firmy Rudawski i Spka pokaz aeroplanu konstrukcyi pp. Rozuma i Bechiny'ego. Zmontowanie aeroplanu nastąpi w dniach najbliższych; w przyszłym tygodniu (o czem doniosą plakaty) zostanie wystawiony na widok publiczny w sali hotelu Kleina, następnie w maju odbędą się próby wzlotu.

We Lwowie, jak już wczoraj wspomnieliśmy, odbędzie się 16 kwietnia wzlot aeroplanu Bleriota; pilotami będą pp. Legrand (uczeń Bleriota) i Moszkowski.

Staraniem Klubu automobilistów zaś odbędzie się we Lwowie wzlot inż. Hieronimusa dnia 24 kwietnia; aeroplan użyty będzie również typem Bleriota.

Inż. Hieronimus zapowiada, jak wiadomo, także wzlot w Krakowie 5 maja.

Wielki Kraków. Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się w sobotę o godz. 6 w. Na porządku dziennym: Wnioski komisyi dla uczczenia historycznego faktu rozszerzenia granic Krakowa.

Na uroczystość z powodu rozszerzenia Krakowa Lwów wysyła deputacyę, złożoną z prezydenta Ciuchcińskiego, ks. Lenkiewicza, dra Ernesta Adama i radcy Jakubowskiego. Prez. Ciuchciński podczas uroczystości zabierze głos imieniem m. Lwowa.

Budżet Wielkiego Krakowa. Obrady magistratu i sekcyi nad budżetem miasta Krakowa zostały już ukończone. Referent budżetu dyrektor Krzyżanowski pracuje obecnie nad budżetem przyłączonych do Krakowa dzielnic. Budżet Wielkiego Krakowa przyjdzie pod obrady magistratu i sekcyj w początkach maja, tak, że z końcem maja przedłożony zostanie Radzie miejskiej.

II ciągnienie pożyczki emisyjnej miasta Krakowa w kwocie 23,600.000 kor. odbędzie się dnia 1 maja w sali Rady miejskiej. Wylosowanych będzie 27 obligacyj, a mianowicie: 12 z seryi A po 200 kor., 5 z seryi B po 1000 koron, 6 z seryi C po 2000 kor., 2 z seryi D po 5000 kor. i 2 z seryi E po 10.000 kor.

Komisya dla przemysłów koncesyonowanych odbyła wczoraj posiedzenie pod przew. wiceprezydenta Szarskiego. Komisya wydała imieniem Rady miejskiej opinię co do szeregu podań o koncesye na różne przemysły.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. radcy Beringera. Sekcya zwróciła magistratowi uwagę, że należałoby uporządkować parkan przed realnością ks. Ogińskiego od strony ulicy Lubicz w sąsiedztwie dworca kolejowego, oraz wezwała magistrat, by polecił jak najrychlej oparkanić parcelę na rogu ulicy Basztowej i Łaziennej. Wkońcu zatwierdziła linię regulacyjną ul. Wielopole.

W sprawie markiz sklepowych i czystego utrzymywania sklepowych portali, sekcya ekonomiczna zażądała wczoraj, aby magistrat wezwał kupców do ścisłego przestrzegania przepisów porządkowych.

Organizacya budownictwa miejskiego. Sekcya ekonomiczna przeprowadziła wczoraj obszerną dyskusyę nad organizacyą służby policyi budowlanej i nad powiększeniem etatu miejskiego budownictwa. Sekcya zgodziła się na zasadniczy podział budownictwa miejskiego na dwa oddziały, oddział A — budownictwo i oddział B — inżynierya. Dalsza dyskusya nad tą sprawą odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Na uroczystości grunwaldzkie w Krakowie wyznaczyła Rada m. Podgórze na wczorajszem posiedzeniu tytułem subwencyi koron 250, a Rada pow. w Bochni koron 200.

Pogrzeb ś. p. Józefa Życińskiego, emerytowanego dyrektora miejskiego wydziału obrachunkowego w Krakowie, odbył się wczoraj o godz. 4 po południu z dworca kolejowego, dokąd zwłoki przewieziono z Jarosławia. W pogrzebie wzięło udział prezydyum miasta, z Izby handlowej radca Mendelsburg, z ramienia magistratu dyr. Grodyński, dyrektor Izby obrachunkowej p. Krzyżanowski, radcy magistratu i wszyscy urzędnicy miejskiej Izby obrachunkowej.

W pałacu Sztuki wystawiony został na czas krótki nowy obraz prof. Jacka Malczewskiego p. t.: „Chrystus w Emaus“.

Nr 2-gi „Żywego Dziennika“ na rzecz kolonij wakacyjnych szkół średnich wyjdzie w żywem słowie w poniedziałek dnia 2-go maja. Nr 1-szy „Żywego Dziennika“ wywołał niezwykłe zainteresowanie. Czyniąc przeto zadość z wielu stron objawionym życzeniom, komitet redakcyjny przygotowuje Nr 2-gi „Żywego Dziennika“, który doborem współpracowników stanowić będzie literacko-dziennikarską senzacyę. — Bilety zamawiać można kartą korespondencyjną pod adresem: „Antoni Lekszycki, Redakcya „Czasu“, ul. św. Tomasza l. 32“. — Ceny biletów: fotel 5 kor., krzesło pierwszorzędne 3 kor., drugorzędne 2 kor., wstęp na salę 1 kor.

Cyrk Edison. Punktem kulminacyjnym programu od piątku dnia 15-go do czwartku dnia 21 bm. będzie obraz p. t.: „Cagliostro“, dramat historyczny z czasów Ludwika XVI i Maryi Antoinetty (pięknie kolorowany). Reszta programu składać się będzie przeważnie z zdjęć z natury.

Wycieczkę do Ojcowa furami w 1-szym dniu Zielonych Świąt (15-go maja b. r.) urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego.

Koszta wycieczki, obejmujące opłatę furmanek, rogatek, wstęp do grot ojcowskich, obiad, legitymacye i odznaki wynoszą 6 k. na osobę.

Zgłoszenia do 5-go maja przyjmuje i informacyj udziela p. Jan Dziedzic w biurze Ogniska naucz. (Kanonicza 19) między 6-tą a 7-mą godziną wieczorem każdego dnia z wyjątkiem świąt. Na pisemną odpowiedź należy dołączyć markę.

Z Resursy urzędniczej W miejsce zapowiedzianej na dzień 16 bm. operetki, której przedstawienie z powodu nieprzewidzianych trudności technicznych się nie odbędzie, przygotowuje stały teatr amatorski Resursy dwie bardzo wesołe komedyjki z francuskiego, a mianowicie: 2-aktową „Pożycz mi swej żony“ M. Desvallieresa i 1-aktowej Dreifussa „On i ona“. Niewątpimy, że przedstawienie to, w którem biorą udział najwybitniejsze siły teatru, ściągnie liczne, a żądne śmiechu i zabawy grono członków Towarzystwa i zagroszonych gości.

Walne zgromadzenie I. Koła T. S. L odbędzie się dnia 16 bm. o g. 6 wieczorem w sali Tow. technicznego. Na porządku dziennym między innemi wybór zarządu Koła, komisyi rewizyjnej i delegatów na walny Zjazd T. S. L.

Z oddziału wioślarskiego „Sokoła“. W środę odbyło się walne zgromadzenie oddziału wioślarskiego „Sokoła“. Rozdzielono prace przygotowawcze do popisów wioślarskich podczas Zlotu „Sokołów“ dnia 14 lipca br. i na wniosek d. Hupczyca zamianowano długoletniego członka i naczelnika, p. Józefa Rudnickiego, honorowym naczelnikiem oddziału. Wybory do zarządu dały następujący rezultat: p. Tetzlar Franciszek I. naczelnikiem, p. Benko Jan II. naczelnikiem, pp. Zwoliński A., Melanowski J., Rudy St. i Hupczyc M. weszli do wydziału.

Raut. Na dochód kolonij wakacyjnych dla seminarzystek odbędzie się dn. 24 b. m. w sali Starego Teatru przedstawienie amatorskie, połączone z rautem i tańcami. Odegraną zostanie komedya Bałuckiego „Klub kawalerów“.

Matura. „Gazeta Lwowska“ ogłasza, że ustne egzamina dojrzałości w terminie letnim b. r. rozpoczną się w Galicyi zachodniej:

W gimnazyach: Bochnia 2 czerwca, Chyrów 1-go czerwca, Dębica 13 czerwca, Jarosław 31 maja, Jasło 13 czerwca, Kraków: św. Anny 23 maja, św. Jacka 25 maja, III. 7 czerwca, IV. 10 czerwca, Nowy Sącz I. 13 czerwca, II. 6 czerwca, Podgórze 8 czerwca, Przemyśl: I. polskie 23 maja, ruskie 1-go czerwca, Rzeszów: I. 24 czerwca, II. 21 czerwca, Sambor 10 czerwca, Sanok 21 czerwca, Stryj: zakład główny 13 czerwca, filia 23 maja, Tarnów: I. 17 czerwca, II. 13 czerwca, Wadowice 6 czerwca.

W szkołach realnych: Jarosław 13 czerwca, Kraków I. 16 czerwca, II. 6 czerwca, Krosno 30 maja, Tarnów 13 czerwca.

W prywatnych gimnazyach żeńskich: im. królowej Jadwigi w Krakowie 20-go maja, I. w Krakowie (ul. Wolska) 2 czerwca, A. Strażyńskiej w Krakowie 24 maja.

Wiosna zaczęła się już na dobre. Dzisiaj nawet temperatura powietrza tak się podniosła, że około południa mieliśmy już dobry przedsmak lata, gdyż ciepło wynosiło 24° C. Oby tylko ta pogoda długo potrwała!

Zaginiony mąż. Dnia 10 b. m. udała się Antonina Dziurowicz z Sosnowca ze swoim 50-letnim mężem Franciszkiem, człowiekiem umysłowo chorym, na cmentarz krakowski. — W czasie przechadzki po cmentarzu Dziurowicz się gdzieś oddalił i zginął, tak, że go do dziś dnia nie znaleziono. Zaginionego poszukuje policya.

Kradzież koni. Dyrekcyę krakowskiej policyi zawiadomiono dziś telegraficznie, że w Donatkowicach w pow. pińczowskim w Królestwie Polskiem skradziono 13 b. m. pięć koni.

Za kradzież pościeli na szkodę p. Fabianka aresztowano wczoraj 23-letnią służącą Reginę Turczyn z Połomia.

Drobny pożar. W piwnicy domu pod l. 91 przy ul. Miodowej zatliły się wczoraj po południu szmaty w piwnicy, z której poczęły się dobywać kłęby dymu. Nim zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce, domownicy ugasili ogień.

Pokąsany przez psa. Mimo nakazu, wydanego przez magistrat, aby wszystkie psy nosiły kagańce, zdarzają się wypadki pokąsania przez psy, których właściciele nie trzymają się tego przepisu. — Wczoraj złośliwy pieś pokąsał w lewą nogę 10-letniego chłopca, Andrzeja Sydora, na ul. Grabowskiego. Rany opatrzono pokąsanemu na stacyi ratunkowej.

Z kroniki wypadków. Dziś rano upadł w czasie pauzy na podwórzu gimnazyum św. Jacka, Józef Pilch, uczeń II. kl. gimnazyalnej, na kamienie i zranił się w czoło ponad prawem okiem. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

Rittermann Eliasz, 66-letni handlarz, wbił sobie dziś dłutko w rękę tak głęboko, że przeciął tętnicę, co spowodowało gwałtowny krwotok. Ranę opatrzono na Pogotowiu.

Obłąkany morderca. Wczoraj aresztowano w Krakowie niebezpiecznego zbrodniarza, 32-letniego Józefa Gelesza. Człowiek ten ma na sumieniu kilkanaście zbrodni, kradzieży i kilka zabójstw. Ostatnio sądzony był za morderstwo, popełnione w ubiegłym roku w okolicy Gdowa na osobie parobka z browaru Goetza w Krakowie. Ponieważ lekarze orzekli, że Gelesz jest umysłowo chory, odstawiono go do zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Obłąkany jednak miał na tyle sprytu, że przed miesiącem zbiegł z zakładu i wczoraj znalazł się znowu na krakowskim bruku i nawet miał już „na wszelki wypadek“ skradzioną komuś książeczkę robotniczą, którą się legitymował. Niebezpiecznego zbrodniarza zatrzymano w aresztach policyjnych.

Za wiwaty do kozy. Stanisław Sukiennik, 21-letni wyrobnik, wracał wczoraj koleją z Morawskiej Ostrawy do Krakowa. Koło Zabierzowa, gdy już oczom jego ukazały się mury Krakowa, taka naraz Sukiennika ogarnęła radość, że wyjął rewolwer i zaczął przez okno wagonu strzelać na wiwat. Nie powstrzymał go od tego strzelania fakt, że jakaś kobieta, idąca obok toru, aż się przewróciła ze strachu, a może z bólu, bo możliwe, iż kula ją trafiła, aż nareszcie zabrakło mu kul. I za te radosne wiwaty dostał się Sukiennik zaraz po przyjeździe do Krakowa do kozy. Z dworca zabrano go pod telegraf.

Posiedzenie Rady m. Podgórzu odbyło się wczoraj wieczorem. Poprzedziło je posiedzenie radnych chrześcijan, na którem uchwalono zakupić 900 sążni gruntu na rozszerzenie cmentarza w cenie po 5 kor. za sążeń. — Po otwarciu zwykłego posiedzenia r. Schenker, zajmujący krzesło radzieckie po r. Aleksandrowiczu, złożył przyrzeczenie radzieckie. Następnie burmistrz Maryewski w krótkiem wspomnieniu uczcił pamięć zasłużonego b. burmistrza Podgórza, ś. p. Garbaczyńskiego. Po udzieleniu urlopu r. Ferberowi i odpowiedzi burmistrza na interpelacye r. Przybylskiego i Bobrowskiego przystąpiono do porządku dziennego. Z okazyi uroczystego obchodu z powodu utworzenia W. Krakowa wybrano delegacyę, złożoną z radców Łuczki, Aronsohna i Rollego, która na obchodzie reprezentować będzie m. Podgórze. Następnie udzielono szeregu koncesyj na kawiarnie, restauracye i przedsiębiorstwa przemysłowe. — Sprawa subwencyi m. Podgórza na obchód grunwaldzki w Krakowie wywołała niewłaściwą dyskusyę, którą wszczęli r. Bobrowski i Emilewicz, przeciwni udzielaniu dla Krakowa jakiejkolwiek subwencyi na uroczystości grunwaldzkie Po przemowach radców: Mossoczego, Przybylskiego, Małka, Feuereisena, Rollego, Schenkera i burm. Maryewskiego uchwaliła Rada wyasygnować kwotę 250 kor. Wreszcie załatwiono kilka mniejszej wagi spraw, poczem po g. 8 zamknął przew. obrady.

Z Podgórza. *Kradzież w starostwie.* W czwartek rano spostrzeżono w gmachu starostwa ślady kradzieży. W jednem z biur nie znaleziono kasety ze stemplami, a inne biurka i stoliki zastano z powysuwanemi szufladami. Złodziej dobranym kluczem otworzył bramę i dostał się do środka budynku, gdzie jednak nie mógł znaleść pieniędzy, więc skradł kasetę ze stemplami. Policya wpadła już na trop sprawcy kradzieży.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +9·5° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +24° C.

Ułaskawienie Kaimów.

We wrześniu ubiegłego roku skazani zostali na podstawie werdyktu przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie Anna Kaimowa i jej dzieci, Stanisław i Wiktorya Kaimowie, za zamordowanie w ohydny sposób żony Stanisława. Sprawa ta była swego czasu bardzo głośną w Krakowie, gdyż zbrodni dokonano niedaleko Krakowa, mianowicie w Olszowicach koło Podgórza.

Przeciw wyrokowi śmierci wnieśli wszyscy zasądzeni zażalenie nieważności. Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach najwyższy trybunał zażalenie to odrzucił, cesarz zaś ułaskawił wszystkich skazanych, zamieniając im karę śmierci na karę więzienia. Kaimowa (matka) skazaną została na 20 lat ciężkiego więzienia, Stanisław Kaim na 18, a Wiktorya Kaimówna na 12 lat ciężkiego więzienia. Wszyscy troje więc, cała rodzina, skazani zostali na pół wieku więzienia, bo razem na 50 lat.

Z SALI SĄDOWEJ

Kupiec, który się sam okradł.

W czasie wczorajszej rozprawy przesłuchano szereg świadków na fakty, zarzucone w akcie oskarżenia Natowiczowi. Wszyscy jednak przesłuchani świadkowie zeznawali rzeczy małoważne i nieobciążające oskarżonego. Dziś przesłuchano kilku świadków odwodowych, kupców kosztownościami, mających stosunki z Natowiczem. Świadkowie: Pickholz, Brenner, Kahane i wielu innych zeznawali na korzyść oskarżonego, podając go za kupca uczciwego i rzetelnego, z którym bez obawy niewypłacalność można było robić interesy. Często Natowicz nie chciał brać na kredyt towarów, mimo oferty sprzedającego, lecz płacił gotówką.

Rozprawa odbywać się będzie jeszcze jutro, ewentualnie, gdyby jej nie skończono, w poniedziałek. — Rozprawie przysłuchuje się wielu izraelitów, kupców i znajomych oskarżonego.

Z Rady państwa.

Krótkość obecnej sesyi.

Sesya parlamentu będzie krótką. Już koło 22 bm. musi nastąpić niemal dwutygodniowa przerwa z racyi Wielkiejnocy greckiej. (Wielkanoc grecka zaczyna się 1 maja i trwa do trzeciego maja włącznie). Więc dopiero 4 maja odbędzie się znowu posiedzenie plenarne Izby poselskiej, poczem 12 maja rozpoczną się ferye parlamentarne z okazyi Zielonych Świątek. Potrwają one conajmniej tydzień. Dopiero koło koło 19 albo 20 maja rozpocznie się praca parlamentarna, obliczona na **sześć tygodni**, podczas których Izba poselska w najlepszym razie zdoła załatwić budżet, choć prawdopodobnie skończy się na uchwaleniu prowizoryum budżetowego na drugie półrocze 1910 roku.

* * *

Wczorajsze głosowanie w Izbie posłów okazało, że rząd ma znaczną większość w Izbie. Przeciw socyalistom i przeciw Unii słowiańskiej głosowali Polacy i część Rusinów; Chorwaci wyszli z sali. „Reichspost“ akcentuje porażkę socyalistów.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń. Izba posłów odbyła we czwartek o g. 3-ciej pierwsze posiedzenie po feryach świątecznych. Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos poseł Seitz i zaprotestował imieniem socyalnych demokratów przeciw samowolnemu ustanowieniu porządku dziennego przez prezydenta i postawił wniosek o zmianę porządku. Prezydent zbijał wywody Seitza. Żadna uchwała Izby nie została przekroczoną, sprawa pożyczki byłaby narażoną na szkodę, gdyby dłużej zwlekano z jej załatwieniem.

Następnie w głosowaniu imiennem wniosek posła Seitza został **odrzucony** 259 przeciw 219 głosom, (większość okazała się znaczniejszą niż sądzono; liczono na 30 głosów większości, a było 40 *Przyp. Red*)., poczem rozpoczęło się pierwsze czytanie **przedłożenia o pożyczce 182 milionów**.

Pos. Eilenbogen zwraca się przeciw rządowi, który tak samo jak w swoim czasie z bonami skarbowemi zaskoczył Izbę obecnie przedłożeniem o pożyczce 182,000.000 koron. Postępowanie to zdąża do uniemożliwienia rzeczywistej uchwały Izby w ważnych kwestyach. Socyaliści nie mają zaufania do rządu, a jeżeli on grozi rozwiązaniem Izby, to słabość i błędy jej są najlepszą podstawą do walki wyborczej.

Minister skarbu **Biliński** odpiera zarzut, jakoby zaskoczył Izbę przedłożeniem pożyczkowem 182 milionów koron; zapowiedział jej już w swojem exposé finansowem, wskazawszy, że dla właściwego austryackiego budżetu potrzebną będzie pożyczka i że dla budżetu, jaki mają uchwalić delegacye z okazyi zawikłań bośniackich, potrzebną będzie osobna pożyczka. Ogólną sumę obydwóch pożyczek ocenił wówczas na 300 milionów.

Deficyt nie pochodzi z wojskowych wydatków, lecz wyłącznie ze stosunków wewnętrzno-austryackich, albowiem rząd spełnił wiele życzeń w sprawie licznych potrzeb kulturalnych. Na budowę dróg wodnych wydano dotychczas 30,000.000 koron; w poszczególnych działach budżetu wydatki się zwiększają.

Pos. Redlich: Płace urzędników.

Min. Biliński: Wszystko możliwe. Nieprawdą jest też, jakoby trzeba było jakiego osobnego polecenia ministra wojny dla udzielenia zaliczki, ponieważ ministrowie skarbu austryacki i węgierski świadomi byli tego, iż z powodu stosunków wewnętrznych zarówno w Austryi jak i na Węgrzech armia nasza nie była przygotowaną w tym stopniu, jak to było potrzebnem wobec grożącej wojny. Obecne przedłożenie jest więc niejako „indemnitas“.

Pos. Schuhmeier: Ale trzeba przedłożyć rachunki, bez uchwały nie wolno wydawać pieniędzy.

Min. Biliński: W razie wojny wolno mi wydawać pieniądze, także i w przyszłości uczyniłbym tak. (Przerywania). Na całym świecie jest tak, że w razie wojny musi minister skarbu wystąpić.

Pos. Renner: Przyznaję, ale skoro parlament się zbierze, należy zażądać „indemnitas“.

Min. Biliński: Proszę nie zapominać, że nie wszystkie te żądania znajdowały się w zakresie kompetencyi Izby. (Przerywania). Znacznie większa ich część leży w zakresie delegacyi. (Przerywania. Prezydent dzwoni i prosi o spokój). Proszę się tak nie irytować, mnie panowie z równowagi nie wyprowadzicie. Szkoda trudu; gra nie jest równą. Panowie się irytujecie i krzyczycie, a ja sobie z tego nic nie robię. (Wesołość i przerywania. Wrzawa).

Pos. Diamand: My jeszcze pana nauczymy przyzwoitego tonu.

Min. Biliński: Nie obraziłem nikogo.

Pos. Schuhmayer: Ale pan chciałeś ośmieszyć stronnictwa.

Min. Biliński: Panowie traktujecie rzecz z wielkim temperamentem, ja chłodniej.

Wreszcie minister wykazuje konieczność załatwienia pożyczki w ciągu kwietnia i wskazywał na zły stan zapasów kasowych.

Następne posiedzenie w piątek przedpoł.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem o pożyczce. Przemawia poseł Habermann (czeski soc. demokrata).

Telegramy „Nowin“.

Sprawa Hofrichtera.

Wiedeń. W murze celi Hofrichtera odkryto wczoraj wielki otwór, który Hofrichter zdołał wyżłobić przy pomocy noży, widelców i innych przyrządów, jakie miał w celi. Otwór ten zakrywał łóżkiem. Jak widać, chciał on przedziurawić mur i uciec z więzienia. Poprzednio chciał namówić profosa Tutmanna, aby mu dał swój mundur, w którym chciał uciec, na co się jednak Tutmann nie zgodził. Wobec tych usiłowań ucieczki, władze wojskowe zarządziły rewidowanie celi Hofrichtera co pół godziny.

Proces hr. Tarnowskiej.

Próby uwolnienia Tarnowskiej.

Wenecya. Rozchodzą się pogłoski, że wczoraj w nocy usiłowano uwolnić Tarnowską z więzienia, czemu jednak na czas zapobieżono. Straż więzienna zauważyła trzech elegancko ubranych mężczyzn, którzy od wieczora kręcili się koło gmachu więziennego. Straż wszczęła alarm, wobec czego nieznajomi natychmiast uciekli.

Dyrektor zarządził w całem więzieniu rewizyę, mimo, że było już po północy i wszyscy więźniowie już spali. Gdy urzędnicy i dozorcy weszli do celi Tarnowskiej, zastali ją zupełnie ubraną. Na zapytanie dlaczego nie położyła się spać i jest ubrana, odpowiedziała, że było jej zimno, a więc się ubrała.

Wielbiciele Tarnowskiej czynili już kilkakrotnie próby uwolnienia jej z więzienia; do najgorętszych wielbicieli jej należy jeden z przysięgłych, który od kilku już dni nie bierze udziału w rozprawie, gdyż oświadczył, że jest chory. Posyła on codziennie Tarnowskiej do więzienia kwiaty i owoce. (Obie te wieści mają posmak sensacyjnych *plotek*, jakich wiele krąży po Wenecyi; ciekawość czytelników, słabnącą wobec powolnego toku procesu, kolportowane plotki sztucznie mają zaostrzać. *Przyp. red.*).

Dalsze wywody rzeczoznawców.

Wenecya. Rzeczoznawca prof. Bianci wywodzi, że Naumow nie był panem swej woli. Zresztą Naumow, wychowany w Rosyi, kraju ciągłych rzezi, nie ma takiego pojęcia o wartości życia ludzkiego, jak człowiek z Zachodu. Ale Naumow nie jest naturą zbrodniczą.

Prof. ginekologii Bossi złożył orzeczenie o organizmie Tarnowskiej; mówił o abscesie, na jaki cierpi Tarnowska od 10 lat, który niekorzystnie wpływa na jej usposobienie i zdrowie, wywołuje u niej niepokój i chęć podróżowania.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. ...

i założenie wylotu kolektora Nr. IX na tymże płacu. Kolektor przetnie na ukos plac Zbożowy i pójdzie ul. Słoneczną, parcelami niezabudowanemi pomiędzy Szpitalną a Karną, na Karnej przekroczy górą kolektor systemu VII i wejdzie w ulicę Kaźmierzowską. Z tejże zbacza w ulicę Kołłątaja, pl. Smolki, ulice Mickiewicza, Marszałkowską, Słowackiego, Ossolińskich i obejmuje prawy stok góry Wronowskich, ulicami Kaleczą, Gołębią, Mochnackiego.

Góra Wronowska (dawniej Kalecza) tworzy wyskok dłuższego pasma wzgórz, których grzbiet wznosi się koło klasztoru Sercanek i cerkwi św. Jura, zniża w ulicy Sykstuskiej i Kopernika, oraz w ulicy Józefata w miejscach przekroczenia grzbietu przez odpowiednie ulice. Na ulicy Grodeckiej łączy się z europejskim działem wód, biegnącym ul. Króla Leszczyńskiego i łączącym się ze szczytem góry Kortumowej obok ulicy Pilichowskiej i wojskowych magazynów trenu.

Poza działem, w kierunku północno-zachodnim leży dorzecze t. zw. Dzikiego Rowu, który wspólnie z potokiem Żelazną Wodą nosząc już nazwę Pełtwi wyrobił sobie przełom pomiędzy górą Wronowskich a przedłużeniem grzbietu t. j. wzgórzami Snopkowa i ul. Zielonej. Ta konfiguracya terenu stała się powodem, że wody burzowe należące wprawdzie do dorzecza Pełtwi, lecz zebrane z terenów opadowych poza działem omawianym, opływać muszą dokoła górę Wronowską przebiegając drogę kilko kilo-metrową przez miasto i istniejące przesklepienia Pełtwi, jakkolwiek linia powietrzna łączące owe terena z najbliższym puntem Pełtwi na granicy Lwowa i Zamarstynowa jest krótszą o przeszło 3 kilometry. Ponadto zachodzi jeszcze fakt, że poza działem wód europejskim, już w zlewni Wereszycy stanął główny dworzec kolejowy wraz z byłym dworcem czerniowieckim. Dworzec odprowadza swe wody deszczowe w naturalnym kierunku spadu do Wereszycy, lecz wobec bardzo małych spadów nu granicach dorzecza Wereszycy i Pełtwi stało się możliwem, że kolej już od chwili swego powstania nie przyjęła wód deszczowych a obecnie oczywiście i wód zużytych z terenów opadowych położonych pomiędzy granicami swej okopacyi a właściwemi granicami zlewni Pełtwi, lecz wody te sforsowała ulicą Grodecką w dorzecze Pełtwi. Ztąd poszło, że przeszło 100 ha. dorzecza Wereszycy zostało przyłączonych sztucznie do dorzecza Pełtwi i wraz z wodą opadową tegoż dorzecza podąża do Dzikiego Rowu.

Istniejące dziś stosunki wodne nie dadzą się zmienić z powodu prawomocności urządzeń kolejowych, oraz z powodu tego, że wskutek rozszerzenia się miasta, aż po dworzec kolejowy zwiększył się kilkakrotnie odpływ wód burzowych z danego terenu, a przybył nadto odpływ wód zużytych, których jednolite traktowanie z resztą wód miejskich musi być wskazanem.

Należy się jednak liczyć z tem, że odprowadzenie znacznych ilości wód drogą okrężną przez miasto i przez dziś już zbyt szczupłe przesklepienia, prócz niedogodności płynących z tego ostatniego powodu wywołuje jeszcze szkodliwą kumulacyę wielkich wód, oraz Dzikiego Rowu względnie górnego biegu Pełtwi za Żelazną Wodą, a następnie kumulacyę połączonych tych wód z Pasieką. Jest więc wskazanem, by możliwie największą część wód burzowych z terenów opadowych, leżących poza grzbietem góry Wronowskiej i ulicy Jozafata, sprowadzić najkrótszemi drogami do Pełtwi, oraz możliwie przesunąć falę wezbrania z tego terenu po przed falę Pełtwi.

W tym celu koniecznem będzie przekroczenie kolektorami omawianego grzbietu w miejscach, które są z góry określone istniejącemi ulicami. Kolektory te znajdą ujście do kolektora stokowego systemu IX, który wobec tego rozpadnie się na cztery części. Kolektor główny IX obejmujący stok góry Wronowskiej, IX a, przekraczający dział ulicą Grodecką, IX c, przekraczający tenże sam dział ulicą Sykstuską i obejmujący stok doliny Dzikiego Rowu ulicami hr. A. Potockiego, Sadownicką, Listopada, w końcu IX b odwadniający klin małej rozciągłości pomiędzy IX a i IX c a biegnący ulicą Mickiewicza.

Z kolektorów prawobrzeżnych będzie kolektor Nr. X odwadniał terena leżące bezpośrednio nad prawym brzegiem Pełtwi, które zatem nie znajdują spadu do istniejącego przesklepienia. Kolektor leży w spadach 4 i 4·2‰, przekroje jego liczone są od ujścia do Pełtwi na placu Krakowskim po ulicę Romanowicza na wody zużyte i deszczowe, powyżej t. j. od pl. Akademickiego po ul. Jabłonowskich na wody zużyte z ewentualnem przyłączeniem rynien dachowych. Wody deszczowe uliczne będą wpuszczone wprost do zasklepienia Pełtwi.

Kolektor X przekracza nowo projektowane kolektory XII i XIV, z których pierwszy skrzyżuje zapomocą rynny z lanego żelaza włożonej w kolektor XII, drugi zapomocą syfonu. Skrzyżowanie z istniejącem przesklepieniem Pasieki nastąpi w tak znacznej głębokości pod tą ostatnią, że przesklepienie jej zupełnie nie będzie naruszone.

Do kolektora systemu XIV, który leży w ul. Piekarskiej i pl. Bernardyńskim, uchodzi kolektor systemu XIV a. założony ze względu na płytkie położenie przesklepienia Pasieki. Dolina Pasieki zacząwszy od ul. Pańskiej po Pola, nie znajduje należytego odwodnienia do zbyt płytkich przesklepień Pasieki i Pełtwi. W projekcie przewidziano więc osobny kanał w ul. Zielonej i Pańskiej, który skrzyżuje spodem zasklepienie Pasieki i przekroczywszy nieduże wzniesienie terenu w ul. Batorego, na pl. Halickim, złączy się z kolektorem głównym systemu XIV. Kanał ten umożliwi założenie kanałów w ul. bocznych na głębokości 4·5 do 5·0 *m* oraz na utrzymanie zwierciadła wody burzowej w najniższem miejscu na 3·4 *m* pod terenem.

System XVI obejmuje Pasiekę i jej dopływy. Przesklepienie istniejące Pasieki po ul. św. Piotra proponuje się przedłużone ul. Pohulanki z ominięciem zakola, jakie robi potok koło tej ulicy. Z obliczenia napełnienia istniejącego przesklepienia Pasieki, wypadła potrzeba skorygowania na dwu krótkich przestrzeniach dna obecnego przesklepienia, t. j. tam, gdzie z powodu zbyt wielkiej nieregularności powstać musiały szkodliwe a niepotrzebne piętrzenia wielkiej wody. Istniejący kanał w ul. Zielonej zatrzymano na dłuższej przestrzeni, skierowując jednak jego ujście do Pasieki w ul. Pola t. j. tam, gdzie oba kanały leżą jeszcze w głębokościach wystarczających dla należytego odwodnienia. (Dok. n).

Kilka słów o krytyce wystawy Architektonicznej Lwowskiej

w miesięczniku „Architekt" *).

(Czasopismo techniczne, Lwów 25 stycznia 1911 Nr. 2, str. 22.)

Krasiński mówiąc o krytyce tak się wyraża: „Krytyka jest siłą o dwóch kierunkach: jeden nazwać można dodatnim, a drugi ujemnym... Taka wyłącznie ujemna krytyka musi niedołężną zostać na wieki, bo wytyka tylko próżnie"..

Redakcya Architekta od czasu jakiegoś zajęła stanowisko próżnej krytyki ujemnej, albowiem niczego nie poucza tylko rzuca się gniewliwie na wszystko, co się dzieje bez jej udziału.

Niedawno, bo tamtego roku w sierpniu czytaliśmy artykuł p. t. „Wystawa kościelna we Lwowie", w którym autor niczego nie wskazuje a wszystko wyszydza i ośmiesza. — Ta krytyka „miała zagłuszyć fanfarę towarzyszącą wystawie". — Wedle autora cała wystawa kościelna to był obraz „poniżej wszelkiej krytyki". „Całą akcyę Ligi, nie zawaham się nazwać wręcz szkodliwą", i t. p. wyraża się „Architekt".

Kto czytał te zdania, ten nie mógł się nadziwić biegłości władania piórem, aby kreślić niem puste zdania nadętej ale próżnej krytyki. — Jest to osobna gałęź sztuki frazesowania — jest to kult pobłyskliwie świecący ale negacyą przynoszący ujmę, a nawet szkodę nauce i sztuce.

W październiku roku bieżącego umieścił „Architekt" znowu krytykę wystawy architektonicznej we Lwowie. Ten sam autor nic innego nie podał do wiadomości, jak te same i podobne zarzuty obleczone w nieco odmienne zdania, — znowu krytyka ujemna, znowu niedołężne wytykanie próżni i krzykactwo na temat wielkości i wyższości.

Zdaje się, że nieudało się to wszystko dlatego jedynie, iż „Polska sztuka stosowana" nie dostała 20 000 K jak żądała, a gdyby była się w to wmięszała, byłoby już wszystko dobrze! — Tymczasem autor pisze znowu, że „sale pod względem urządzenia — nie wytrzymują krytyki". — „Wystawy a zwłaszcza architektoniczne są tylko złem koniecznem, a przeznaczone są nie dla pouczenia zawodowych architektów, lecz głównie dla publiczności". Może też i dla niezawodowych architektów i krytyków! Dla tych ostatnich dlatego, ażeby mieli o czem pisać, co się mija z prawdą n. p. „że model gipsowy domu zasłonił całą ścianę pięknych kompozycyj dekoracyjnych art. malarza K. Sichulskiego".

I ten autor niezawodowy rzuca się na prace prof. J. Zachariewicza i T. Talowskiego i z łaski uznał że „bądź co bądź wybitni to architekci." — Dobrze, że bodaj choć im przyznał, bo przecież ani Zachariewicz ani Talowski nie starali się o takie względy. — A jednak z oburzeniem czytać można zdanie, że architekci ci: „znaczenia jednak pedagogicznego dla dzisiejszego pokolenia architektów, ani dla dzisiejszego społeczeństwa — nie mają prawie wcale".

To wyrażenie przechodzi miarę słuszności najpierwotniejszej — jest wprost bluźnierstwem na polu sztuki architektonicznej, albowiem na takiej podstawie rozumując możnaby zaprzeczyć wszelką potrzebę nauki i kształcenia. Nie potrzeba żadnych profesorów ani mistrzów, wystarczą tacy krytycy, jacy piszą w „Architekcie", a wnet architektura polska zajaśnieje pełnią kwiatu, co wyrośnie na próżnej krytyce, a wiadomo że próżność to najgorsza słabość społeczeństwa.

Żałować można, że Redakcya „Architekta" puściła się na takie szerokie wody krytyki ujemnej, której brak wszelkiego podkładu, usprawiedliwionego głębszymi wywodami, niezawierającej ani słowa wskazówki mądrej a uzasadnionej i niczego nie pouczająca".

Oto przyczyny, dla których słowa, drukowane w „Architekcie", mogą przynieść wielką szkodę, bo bałamucą, mącą i wprowadzają zniechęcenie — a niczego nie prostują.

Zaiste niepodobna zrozumieć, dla jakich względów poglądy amatorskie i dyletanckie mogą znachodzić się na w łamach wydawnictwa, utrzymywanego kosztem ludzi, pracujących w pocie czoła.

Czy więc architekci uczyć się mają od ludzi niezawodowych dlatego, że ci mają biegłość władania gramatyką frazelogiczną?

Gustaw Bisanz.

---

*) Powyższe uwagi prof. G. Bisanza otrzymała redakcya jeszcze w pierwszych dniach grudnia 1910 r., z powodu jednak nawału artykułów, możemy je dopiero w tym numerze zamieścić. *Redakcya.*

Sprawozdania z literatury technicznej.

— **Nowy wzór dla średnicy prędkości wód bieżących w korytach naturalnych,** ustawiony przez prof. Dr. M. Matakiewicza na podstawie ogromnej liczby doborowych pomiarów, spotkał się rychło z uznaniem w literaturze zagranicznej. Wybitny hydrotechnik prof. H. Engels z Drezna poświęcił pracy prof. M. obszerne i nader pochlebne sprawozdanie w publikacyi *Zentralblatt der Bauverwaltung* z 10 grud. 1910 (str. 646—647). Zaznaczyć wypada, iż prof. M. ogłosił swoją pracę najpierw w *Czasopiśmie Technicznem,* poświęcając ją V-mu Zjazdowi techników polskich (w obszerniejszej rozprawie p. t.: „Nowsze badania empiryczne nad związkami elementów ruchu w łożyskach przyrodzonych", Nr. 4 i nast. z r. 1910), a następnie w *Zeitschrift für Gewässerkunde* (T. 10, Nr. 2, s. 97 i nast.). Prof. E. kończy swoje sprawozdanie następującemi słowy:

„Winniśmy wdzięczność autorowi za wielką i uciążliwą pracę, która wkłada niejako na kolegów zawodowych obowiązek sprawdzania nowego wzoru przy sposobności pomiarów i udzielania wyników autorowi. Wszelako należy się spodziewać zadowalających wyników tylko wtedy, gdy do pomiaru średniej prędkości wybierzemy takie miejsce koryta, w którem linia spadku jest dość dokładnie prostą, aby można płynięcia uważać za jednostajne i gdy zarazem wyznaczymy spadek z największą starannością".

Przytaczam te słowa niemieckiego sprawozdawcy w mniemaniu, iż należy je skierować przedewszystkiem do naszych hydrotechników praktycznych, aby zdobycz polskiej nauki nie utonęła, jak to się zbyt często zdarza, w powodzi produkcyi naukowej innych zawodów.

M. T. H.

— **Obliczenie momentów płyt ciągłych.** Nitsche podaje w *Zement und Beton* (1910 str. 507) tabliczki,

Kilka słów o krytyce .... w miesięczniku „Architekt".

(Czasopismo techniczne, Lwów 25 stycznia 1911. Nr.2. str. 22.).

Krasiński mówiąc o krytyce tak się wyraża: „Krytyka jest siłą o dwóch kierunkach: jeden można nazwać dodatnim,drugi ujemnym...... Taka wyłącznie ujemna krytyka musi niedołężną zostać na wieki, bo wytyka tylko próżnie"..

Redakcya Architekta od czasu jakiegoś zajęła stanowisko próżnej krytyki ujemnej,albowiem niczego nie poucza tylko rzuca się gniewliwie na wszystko, co się dzieje bez jej udziału.

Niedawno, bo tamtego roku w sierpniu czytaliśmy artykuł p.t.: „Wystawa kościelne we Lwowie", w którym autor niczego nie wskazuje a wstystko wyszydza i ośmiesza. Ta krytyka „miała zagłuszyć fanfarę towarzyszącą wystawie"- Wedle autora cała wystawa kościelna, to był obraz„poniżej wszelkiej krytyki". „Całą akcyę Ligi nie zawachamy się nazwać wręcz szkodliwą", itp. wyraża się „Architekt".

Kto czytał te zdania ten nie mógł się nadziwić biegłości władania piórem, aby kreślić niem puste zdania nadętej ale próżnej krytyki. Jestto osobna gałąź sztuki frazesowania - jestto kult połyskliwie świecący ale negacyą przynoszący ujmę, a nawet szkodę nauce i sztuce.

W październiku roku b. umieścił „Architekt" znowu krytykę wystawy architektonicznej we Lwowie. Ten sam autor nic innego nie podał do wiadomości, jak te same i podobne zarzuty obleczone w nieco odmiennej ~~formie~~ zdania, - znowu krytaka ujemna, znowu niedołężne wytykanie próżni i krzykactwo na temat wielkości i wyższości.

Zdaje się, że nieudało się wszystko dlatego jedynie, iż „Polska sztuka stosowana" nie dostała 20.000 K jak żądała, a gdyby się była w to mięszała byłoby już wszystko dobrze! Tymczasem autor ~~niczego innego nie podaje do wiadomości~~ pisze znowu, że „sale pod

względem urządzenia - nie wytrzymują krytyki". „Wystawy a zwłaszcza architektoniczne są tylko złem koniecznem, a przeznaczone są nie dla pouczenia zawodowych architektów, lecz głównie dla publiczności". Może też i dla niezawodowych architekttów i krytyków ! Dla tych ostatnich dlatego, ażeby mieli o czem pisać, co się mija z prawdą n.p. „że model gipsowy domu zasłonił całą ścianę pięknych kompozycyj dekoracyjnych art.mal K. Sichulskiego".

I ten autor niezawodowy rzuca się na prace prof.J. Zachariewicza i T.Talowskiego i złaski uznał, że „bądź co bądź wybitni to architekci" - Dobrze, że bodaj choć im przyznał, bo przecież ani Zachariewicz ani Talowski nie starali się o takie względy. A jednak z oburzeniem czytać można zdanie, że architekci ci : „znaczenia jednak pedagogicznego dla dzisiejszego pokolenia architektów, ani dla dzisiejszego społeczeństwa - nie mają prawie wcale".

To wyrażenie przechodzi miarę słuszności najpierwotniejszej - jest wprost bluźnierstwem na polu sztuki architektonicznej albowiem na takiej podstawie rozumując, możnaby zaprzeczyć wszelką potrzebę nauki i kształcenia. Nie potrzeba żadnych profesorów ani mistrzów, wystarczają tacy krytycy jacy piszą w „Architekcie", awnetarchitektura polka zajaśnieje pełnią kwiatu, co wyrośnie na próżnej krytyce, a wiadomo, że próżność to najgorsza słabość społeczeństwa.

Żałować można, że Redakcya „Architekta" puściła się na takie szerokie wody krytyki ujemnej, której brak wszelkie podkładu, usprawiedliwionego głębszymi wywodami, niezawierającej ani słowa wskazówki mądrej a uzasadnionej i niczego nie pouczającej.

Oto przyczyny dla których słowa, drukowane w „Architekcie" mogą przynieść wielką szkodę, bo bałamucą, mącą, i wprowadzają zniechęcenie - a niczego nie prostują.

Zaiste nie podobna zrozumieć, dla jakich względów poglądy amatorskie i dyletanckie mogą znachodzić się na łamach wydawnictwa, utrzymywanego kosztem ludzi, pracujących w pocie czoła.

Czy więc architekci mają uczyć się od ludzi niezawodowych dlatego, że ci mają biegłość władania gramatyką frazeologiczną ?

Gustaw Bisanz.

Zestawienie długości i przekrojów.

System	Liczba ciągu	Ulica	długość *mb*	Przekroje istniejące								Przekroje rurowe						Przekroje jajowe														Przekroje składane					
				przeskle-pień potoku	pogłębień prze-sklepień	*d* 50	50×75	60×90	70×105	80×120	100×150	*d* 25	*d* 30	*d* 35	*d* 40	*d* 45	*d* 50	50×95	60×110	70×125	80×140	90×167·5	100×175	110×187·5	120×200	130×210	140×220	150×230	160×240	170×250	180×260	200×200	220×220	260×260	280×280	300×300	450×600
IX		Pl. zbożowy, Słoneczna, Karna itd.	2 212	—	40	—	—	—	—	—	—	112	—	110	—	86	—	—	—	229	—	335	—	130	—	—	182	—	—	—	—	—	172	306	—	510	—
	2	Pl. Zbożowy Karola Ludwika	590	—	—	—	—	—	—	—	—	—	590	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	2 *a*	Wagowa	69	—	—	—	—	—	—	—	—	—	69	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	4	Szpitalna Kaźmierzowska	128	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	128	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	6	Pl. Smolki Kościuszki Sykstuska	528	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	175	—	138	—	—	215	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	6 *a*	3 Maja po Marszałkowską	128	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	108	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Zestawienie obszarów zlewni, ilości wód burzowych i zużytych.

System	Liczba ciągu	Kanał			Powierzchnia zlewni				Razem powierzchni w *ha*	Odpływ wód burzowych z 1 *ha* w *l/sek*				Odpływ wód burzowych w *l/sek*					Odpływ wód zużytych w *l/sek*					Ogółem w *l/sek*	Uwaga
					kategorya					kategorya				kategorya					kategorya						
		w ulicy	od ulicy	do ulicy	I	II	III	IV		I	II	III	IV	I	II	III	IV	Razem	I	II	III	IV	Razem		
IX		Mochnackiego	—	Chmielowskiego	—	2·51	—	3·02	5·53	—	93	—	62	—	234	—	186	420	—	1·3	—	0·6	1·9	422	
		Chmielowskiego	Mochnackiego	Kalecza	—	3·87	—	3·28	7·15	—	130	—	86·5	—	503	—	284	787	—	2·0	—	0·7	2·7	790	
		Kalecza	Kalecza	Frydrychów	—	5·88	—	5·11	10·99	—	121·5	—	80·5	—	714	—	412	1126	—	2·9	—	1·0	3·9	1 130	
		Kalecza Ossolińskich	Frydrychów	Chorążczyzny	0·95	5·88	—	5·11	11·94	179	120	—	79·5	170	706	—	406	1282	0·8	2·9	—	1·0	4·7	1 287	
		Ossolińskich	Chorążczyzny	Kopernika	1·56	7·06	—	8·85	17·47	168	112·5	—	75	262	794	—	664	1720	1·4	3·5	—	1·8	6·7	1 727	
		Słowackiego	Kopernika	Sykstuska	2·33	15·75	—	15·36	33·44	151	101	—	67	352	1591	—	1029	2972	2·1	7·9	—	3·1	13·1	2 985	
		Słowackiego	Sykstuska	Kraszewskiego	2·57	76·10	—	62·83	141·45	118	80	—	53	298	6090	—	3330	9719	2·3	38·0	—	12·6	52·9	9 772	

Zestawienie wymiarów kanału, spadków, oraz chyżości.

System	Liczba ciągu	Kanał: w ulicy	od ulicy	do ulicy	od *km*	do *km*	długość *km*	spadek pro mille	*l/sek* wody zużytej: na końcu	na początku	*l/sek* wody burzowej: na końcu	na początku	Przekrój	max. napełnienie: na końcu	na początku	kota dna: na końcu	na początku	maxymalna chyżość: na końcu	na początku	Uwaga
IX		Pełtewna	Pełtewna	Pl. Zbożowy	—	40	40	7	632·9	632·9	83 260	83 260	450×600	2·63	2·31	264·82	265·10	—	—	
		Targowica Kaźmie zowska	Pełtewna	Kołłątaja	40	550	510	7	205·5	202·3	29 109	28 759	300×300	2·64	2·63	265·10	268·67	6·02	5·99	
		Kołłątaja Pl. Smolki Mickiewicza	Kaźmierzowska	Marszałkowska	550	856	306	3·5	73·4	56·7	12 615	11 762	260×260	1·95	1·92	269·30	270·43	3·46	3·25	
		Marszałkowska	Mickiewicza	3 Maja	856	1028	172	6	56·7	53·7	10 372	9 784	220×220	2·03	1·80	270·43	271·46	3·92	3·34	
		3 Maja Słowackiego	Marszałkowska	Sykstuska	1028	1210	182	10	53·7	53·0	9 784	9 687	140×220	1·80	1·79	271·46	273·28	4·80	4·79	
		Słowackiego	Sykstuska	Kopernika	1210	1340	130	3·5	13·1	12·4	2 970	2 874	110×187·5	1·48	1·45	273·62	274·08	2·27	2·24	

Pomimo zatrzymania dzisiejszego sklepienia Pełtwi, a tem samem wysokiego w niej poziomu wód burzowych, jednak dzięki znacznemu spadowi podłużnemu doliny, zdołano przez stosowne przesunięcie ujść głęboko odwadniających kolektorów zapewnić im do Pełtwi wolny odpływ. Z tego wynikł równoległy do Pełtwi ogólny kierunek kanałów zbierających, których wody mogą być użyte do płukania kanałów bocznych niższego systemu, leżących prostopadle do kierunku doliny. System kanalizacyi równoległej najbardziej racyonalny ze wszystkich innych względów był równocześnio dyktowany naturalnymi warunkami miejscowymi.

Całą sieć kanałową ujęto w XVIII systemów, przyczem liczbami parzystemi oznaczono dopływy z prawego brzegu, nieparzystemi lewego. Pełtew wraz z Dzikim Rowem oznaczono liczbą I.

Poszczególne systemy kanałowe uwidocznione są na planach sytuacyjnych; szczególnego objaśnienia wymagają po lewym brzegu systemy Nr. III, VII i IX. System III będzie miał ujście swego kolektora głównego przez gminę Kleparów w otwarte koryto Pełtwi. System ten ogranicza się na ulicę Kleparowską i Pilichowską, z których ta ostatnia kanalizacyi na razie jeszcze nie potrzebuje. Zanim przyjdzie do skutku ujście kolektora przez Zamarstynów do Pełtwi może na razie być prowizorycznie założone w ulicy Inwalidów do systemu V.

Kanał główny systemu VII wpada do Pełtwi pod mostem kolejowym. Kanał ten odwadnia właściwą dolinę Pełtwi, leży więc w ulicach: Słonecznej, Berka, Kotlarskiej, Karnej, gdzie krzyżuje kanał systemu IX, następnie Rzeźnickiej, św. Stanisława, Rejtana, Jagiellońskiej, ulicy Karola Ludwika, wkońcu w środku obszernej i bardzo płaskiej doliny zawartej pomiędzy ulicami Akademicką a Ossolińskich. Dolinę tę przekroczy ulicami Bielowskiego, Sokoła i Koralnicką. Przejście pomiędzy ulicami Kopernika a Bielowskiego da się uskutecznić albo przez wązką ulicę Lindego, albo drogą krótszą przez pasaż Mikolascha. W przedłużeniu kolektora VII jego górny prawy dopływ przejdzie ulicą Romanowicza na ul. Zyblikiewicza i skończy się na początku ul. Pełczyńskiej. Ta ostatnia część kanału jest niezbędna ze względu na płytkie założenie kanału ul. Zyblikiewicza oraz płytkie i za wązkie przesklepienie Pełtwi w ul. Jabłonowskiej i Romanowicza. Projekt przewiduje więc rozwiązanie takie, że istniejący kanał w ul. Zyblikiewicza będzie zatrzymany na wodę deszczową, nowy kanał na wodę zużytą z ewentualnem dopuszczeniem wody z rynien dachowych służących do płukania ciągu.

Kanały systemu VII odwodnią zatem całą dolinę lewostronną Pełtwi zawartą pomiędzy przesklepieniem tejże a lewymi stokami doliny, t. j. ulicami Kołłątaja, Marszałkowską, Słowackiego, Ossolińskich. Wody deszczowe spływające z tych stoków poza ową linię graniczną, jako wody wyżej położonych terenów dadzą się do Pełtwi wprowadzić na krótszej drodze mimo wysokiego względnie stanu wód w jej obecnem przesklepieniu. Takim kanałem stokowym lewego brzegu ujmującym wody burzowe będzie kolektor systemu IX.

Kolektor ten wpada do Pełtwi poniżej stopnia założonego w ulicy Pełtewnej. Ze względu na brak miejsca w tej ulicy na założenie jeszcze jednego kanału, projektuje się pogłębienie Pełtwi na długość 40*m* od stopnia ku pl. Zbożowemu

z Witkiewicza i J. Kossak

Faktem niezaprzeczonym jest, że nie ma właściwie złych ano dobrych kierunków - tylko są utalentowani lub niezdarni artyści. Wszystkie zaś kierunki pochodzą od jakichś wybitnych talentów i indywidulaności, i ona to nadają istostną wartość i charakter dziełu sztuki, w której nic się nie dzieje przez pracę zbiorową, lecz wszystko jest skutkiem porywów niezwykłych jednostek. Jednostki tego wskutek swojej szczególnej organizacyi psychicznej, czują i myślą inaczej niż reszta współczesnych im ludziom, i tworzą sztukę, która jest śrddkiem uzewnętrznienia się ich duszy, nadają tej sztuce szczególne odrębne piętno. Wskutek zaś koniecznego z cieśnienia umysłu, uważają swój sposób życia i pojmowania i swoją formę tworzenia za jedynie słuszne, swoją sztukę za jedynie prawdziwą sztukę - i oto tworzy się kierunek nowy, ponieważ dokoła jednostki silniejszej skupiają się słabsze, naśladują ją, wytwarza się tłum, dla którego to wszystko co wychodzi od jego słońca jest prawdą - jest sztuką. I tłum ten razem ze stojącym na jego czele mniejszym lub większym talentem, staje odrazu do walki na dwóch frontach: z kierunkiem starxm i z kierunkiem nowszym - świeższym. I jeżeli tłum przedstawiający kierunek stary i składający się rzeczywiście z ludzi starszych wiekiem, bywa ciasny, zakuty w nawyknienia i rutynę - niemniej ciasnym i ograniczobym bywa tłum idący z nową kierunkiem, tłum złożony z umysłów młodych, które, z bezwzględną wiarę w swoją prawdę, nie uznają i nie chcą uznać nic z tego co jest już, lub co było - nie uznają, ponieważ nie widzą w ten wyrazu swej duszy, a raczej wyrazu duszy tej jednostki, która ssą indywidualność im narzuciła. Młodzi bywają równir zakuci, ciaśni, ograniczeni jak i starzy. To zacieśnienie, ten fanatyzm do hodzą czasem do takiej gwałtowności i siły, że, żeby pewne ewnętrzne warunki temu nie przeszkadzały, za każdem zjawieniem się nowego kierunku, ludzie walczyliby na śmierć, niszcząc wzajemnie swoje dzieła. Tak nawet czasem bywało.

177

„Kierunek oparty przeważnie na sofistycznej dyalektyce knajpowych zebrań, rozmaitego rodzaju dyletantów, bronił zasady, że samorodność wszelkich bezpośrednich impulsów traci na oryginalności, gdy się złączy z tradycyjnie urobionemi pojęciami form i wyrazów. Proces zdobywania wyników wiekami kształtującej się kultury, jej rozrost postępowy powinno zastąpić wewnętrze uczucie jednostki; artysta musi iść swą własną drogą i, o ile odchodzi ona jak najdalej od utartych przez porzednie pokolenie ścieżek, tem bardziej zbliża się do ideału zupełnej emancypacyi jednostki.

Na tle tego rodzaju pojęć, w najjaskrawszym ich refleksie, wytworzył się cały zastęp snobów, którzy, ideę piękna bez końca dysekując, wlewali w nią zródła zdekadentyzmowanej chorobliwie fantazyi. Podporządkowano pod miano sztuki wszelkie twórcze aspiracye, odbierając każdej z poszczególnych jej gałęzi cechy znamienne, a łącząc te cechy i topiąc w ogólnej formule, metapierwiastku."

H. Piątkowski: Mistrz Kobelk

Nakład 100.000 egzemplarzy

Rok I. Nr. I. Warszawa, dnia 11 września 1928 r. BEZPŁATNIE

KURJER DLA WSZYSTKICH
TYGODNIA DZIECKA

Redakcja: Elektoralna 30 m. 5 Telefon 275-14 Administracja: Sienna 33, Telefon 106-25 i 95-26. Redaktor przyjmuje: od 4 do 5

TYDZIEŃ DZIECKA

Od portretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej rozpoczynamy nasze „Tygodniowi Dziecka" poświęcone codzienne pismo. Od symbolu państwowości naszej, świadczącego, że narówni z innemi narodami mamy niezaprzeczone prawo do stanowienia o sobie, do rządzenia sobą i do utrwalania fundamentów naszego bytu państwowego. I jeżeli teraźniejszość świadczy chlubnie, że mimo przeszło wiekową niewolę i kajdany nie daliśmy się złamać i w sercach naszych piastować umieliśmy ideał swobody i wolności, którą własnym, wspólnym wysiłkiem narodowym potrafiliśmy odzyskać, to, mimowoli, zwraca się myśl nasza ku bliższej i dalszej przyszłości.

I z trwogą, i niepokojem zapytujemy samych siebie, co za ludzie będą spadkobiercami naszymi, coby naszych cnót i ideałów, naszych pragnień i nadziei nie zniszczyli. Komu, pytamy, w spadku po sobie pozostawimy pług i ster narodowego życia, co za pokolenie przyjdzie po nas, by rządzić i siejbą, i orką tak, iżby plony były zdrowe i obfite, aby każdemu wystarczyło z tej siejby na chleb powszedni, aby nie było ani nieszczęśliwych, ani głodnych i nędzarzy, aby wszystkim wypadło porówno i dostatnio.

A odpowiedź byłaby prostą i uspokajającą, gdyby życiem naszem i naszemi czynami zawsze i wszędzie kierowała świadomość naszych obowiązków w stosunku do tego pokolenia, które dzisiaj przeżywa albo wiek nieświadomego zupełnie dzieciństwa, albo najcudowniejszy czas marzeń i najszlachetniejszych porywów i uczuć.

I w nas właśnie tkwi ta wielka moc, co albo potrafi jeszcze bardziej rozpalić, jeszcze bardziej uszlachetnić ten zapał i te uczucia, albo, źle użyta, zgasić je zupełnie, do cna wypalić i na najpotworniejsze skierować drogi.

W obłąkańczej walce o pieniądz i o życie, o swój byt materjalny, przelawszy rzeki krwi w zaciekłem zmaganiu się o swoje jutro, wyczerpany do ostatka, zniszczony moralnie i materjalnie, ocknął się człowiek, jak z ciężkiego, beznadziejnego snu; spojrzał wokół siebie i, oto, zobaczył — dziecko. A w niem spostrzegł samego siebie. Zrozumiał, że wszystko, co było złego w nim i za nim, to całe nieszczęsne wczoraj — to może nie jego tylko wina. Zrozumiał, że, jeżeli było zło, jeżeli był gwałt i niesprawiedliwość, jeżeli szedł człowiek przeciwko człowiekowi, by za grosz, za odrobinę chleba wyrwać z jego piersi ostatnie tchnienie, to czynił to dlatego, że mu nie umiano, czy nie chciano wskazać innej drogi, że od pierwszych dni jego życia wychowywano go w zasadach egoizmu, wpajając weń myśl, że siła jest jedynem prawem, co rządzi światem i kształtuje jego sprawy.

Spojrzał człowiek na dziecko, zobaczył w niem nietylko bezradną, słabą istotę. Zobaczył w niem samego siebie: dzisiejszego i przyszłego członka społeczeństwa, dzisiejszego kierownika sprawami narodu i świata.

I, oto, w 1925 r. w Genewie powstała t. zw. Deklaracja Genewska, Deklaracja Praw Dziecka, stwierdzająca prawa jego do normalnego rozwoju zarówno pod względem fizycznym, jak duchowym i intelektualnym; do zaspokajania jego głodu; do pielęgnowania go w czasie choroby; do pomocy i opieki w sieroctwie i opuszczeniu; do pierwszego miejsca przy misce strawy w czasach ogólnego niedostatku; do możności zapracowania na życie w bezpieczeństwie od wyzysku; do zrozumienia gotowości służenia wszystkim ludziom najlepszemi swemi zaletami.

Deklaracja Genewska stanowi katechizm nowoczesnej opieki społecznej nad dzieckiem. W interpretacji szczegółowej obejmuje literalnie wszystkie zagadnienia, terminem opieki społecznej nad dzieckiem objęte. Daje wskazania wszystkich tych jego potrzeb, jakie naród, kraj i świat cały zaspokoić powinny, chcąc wypełnić obowiązki swoje nietylko wobec własnego sumienia, lecz wobec tej odpowiedzialności, jaka ciąży na nich, jako na budowniczych i twórcach nowego, innego świata, powstającego wprawdzie na obficie krwią i łzami zroszonej glebie, lecz może przez to właśnie tembardziej żyznej, tem więcej obiecującej.

Tydzień Dziecka, to Tydzień Deklaracji Genewskiej i Tydzień rekolekcyj narodowych. I dzień po dniu będziemy się w ciągu tego tygodnia bili w piersi i w pokorze do ciężkich naszych win wobec dziecka przyznawali. W ciągu siedmiu dni będziemy słuchali i czytali o dziecku, o jego całem życiu, od kolebki aż do chwili, kiedy już, jako młodzieniec własną poczyna iść drogą i na dole i niedoli najdroższy próg rodzicielskiego domu opuszcza. Zobaczymy je w szczęściu i w nieszczęściu: szczęśliwe, bo otoczone skrzydłami opiekuńczemi kochających, mądrych i zacnych rodziców i przerażająco nieszczęsne — bezdomne, opuszczone, tułające się w przeraźliwej nędzy po zaułkach miasta, mrące z głodu pod progiem wspaniałej restauracji i w swej przeraźliwie smutnej i młodziutkiej jeszcze duszy złorzeczące całemu światu.

Patrząc i słuchając, będziemy się uczyć: będziemy poznawać niedolę dziecięcą, będziemy dowiadywać się, gdzie jej źródło, jakie jej przyczyny i skąd mamy oczekiwać ratunku.

Nasza dobra chęć i nasza najlepsza nawet wola nie zaradzi złemu: współczucie bez wiedzy, to ciepło bez światła. Tydzień Dziecka będzie nam tą szkołą, w której nauczymy się wielu, wielu rzeczy. Spieszmy nań wszyscy: słuchajmy odczytów w Radjo i na zgromadzeniach, czy



Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, dając dowód zainteresowania się akcją „Tygodnia Dziecka" i popierając nasze zamierzenie, raczył obdarzyć redakcję „Kurjera dla Wszystkich Tygodnia Dziecka" swą fotografją z własnoręcznym podpisem, którą powyżej reprodukujemy.

DEKLARACJA PRAW DZIECKA

Uchwalona w dniu 23 lutego 1923 roku przez Międzynarodowy Związek Pomocy Dzieciom

Niniejszą Deklaracją, nazwaną „Deklaracją Genewską", mężczyźni i kobiety wszystkich narodowości uznają, że ludzkość winna dać dziecku wszystko, co posiada najlepszego i stwierdzają, że ciążą na nich, bez względu na rasę, narodowość i wyznanie następujące obowiązki:

I. DZIECKU powinno się dać możność moralnego rozwoju fizycznego i duchowego.

II. DZIECKO głodne winno być nakarmione, dziecko chore - pielęgnowane; dziecko wykolejone - zwrócone na właściwą drogę; sierota i dziecko opuszczone - wzięte w opiekę i wspomagane.

III. DZIECKO powinno przed innymi otrzymywać pomoc w czasie klęski.

IV. DZIECKO powinno być przygotowane do zarobkowania na życie i zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.

V. DZIECKO winno być wychowane w wierze, że jego najlepsze cechy powinny być oddane na usługi współbraci.

tajmy książki i broszury, których tak wiele na to święto przygotował Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem, idźmy na wystawę Tygodnia, która nam tyle powie o naszem dziecku.

Nie przerażajmy się jednak: Tydzień Dziecka nie będzie tygodniem smutku i upokorzenia. Wiele jest wprawdzie krzywdy niezasłużonej i niesprawiedliwego zła w życiu dziecka, ale jakżesz radosną jest myśl, że tej krzywdy i tego zła będzie coraz mniej. Wszak wiek dwudziesty to nietylko wiek wielkiej wojny: to również Wiek Dziecka.

Wyciągamy doń silne, męskie ręce: świadomi jego potrzeb, świadomi naszych obowiązków wobec niego wyciągamy je z nie doli smutku, darzymy je naszym rozumem i naszem sercem. My, wolni obywatele, wolnego kraju pragniemy mu również służyć tak, jakbyśmy chcieli, aby ono kiedyś, w przyszłości służyło swej Ojczyźnie. Czynimy to pomni, iż całe życie człowieka — to służba, służba dla innych, nie dla siebie; że tylko ten zasłużył istotnie na miano wielkiego, kto zrozumiał, że jego życie należy wyłącznie do narodu. Myśląc o tem, myślimy o naszem Dziecku i czynem swoim starajmy się przed niem stwierdzić, że w tem leży jedyna prawda i jedyna potęga życia.

I z tą myślą złączmy wszystkie uroczystości Tygodnia Dziecka, a wówczas z mroków niedoli dziecięcej, z bagnisk jego nędzy moralnej i materjalnej wykwitnie najcudowniejszy, najszlachetniejszy kwiat jego słonecznej przyszłości.

Dr. M. Gromski.

Ostatnie wiadomości

Angielski głos o sporze polsko-litewskim

LONDYN PAT. 10.9. „Daily Telegraph", omawiając spór polsko-litewski, pisze: Co innego jest uważać Litwę za dotkniętą zajęciem Wilna przez Polskę, a zupełnie co innego uznać, że dla rządu litewskiego mądrzejszą drogą byłoby pogodzenie się z faktem dokonanym, niż przecinanie wszelkich stosunków z Polską. Należy zapytać—pisze dalej dziennik—czego Litwa może się spodziewać po podobnej akcji, która nie może doprowadzić do porozumienia z Polską i zakończenia blokady. Po zawarciu traktatu o charakterze czysto gospodarczym. Litwa może w dalszym ciągu podtrzymywać swe pretensje do Wilna. Jeżeli Waldemaras po rozmowie z Briandem w dn. 8 b. m. zrozumiał wreszcie, że ciągłe naigrawanie się z dobrych chęci Rady Ligi Narodów może tylko zaszkodzić Litwie, to decyzja genewska może być nazwana pomyślna.

Z Ligi Narodów

GENEWA, 10.9 PAT. Szwajc. ag. tel. — Ogólne Zgromadzenie Ligi Narodów zajmowało się dziś rano prośbą Chin, dotyczącą przyznania im prawa ponownej obieralności do Rady Ligi. W głosowaniu wzięło udział 50 państw, wobec czego wymagana kwalifikowana większość 2/3 wynosiła 34 głosy. Za przyznaniem reelekcji głosowało 27 państw, przeciw 23, wskutek czego Chiny prawa tego nie otrzymają. Po głosowaniu przystąpiono do dalszej generalnej dyskusji nad sprawozdaniem Sekretarjatu. Pierwszy mówca przedstawiciel Finlandji Procope podkreślił znaczenie rozbrojenia dla stabilizacji pokoju.

GENEWA, 10.9 (PAT). Na członków Rady Ligi Narodów wybrano Hiszpanję. Venezuelę i Persję. Pozatem przyznano Hiszpanji prawo ponownego wyboru.

GENEWA, 10.9 (PAT). Po uchwaleniu ponownej obieralności dla Hiszpanji, przedstawiciel Hiszpanji, ambasador w Paryżu, p. Quinones de Leon złożył podziękowanie zgromadzonym, oświadczając, że Hiszpania będzie umiała ocenić zaufanie i zaszczyt, z jakim się spotkała. W dalszym ciągu podjęta została dyskusja ogólna nad sprawozdaniem sekretarza generalnego, przyczem przedstawiciel Włoch, Belloni, mówił głównie o akcji gospodarczej Ligi Narodów, poczem przemawiali przedstawiciele Łotwy i Paragwaju. Następnie obrady odroczone zostały do wtorku. Jak słychać w kuluarach Ligi Narodów, przewodniczący Zgromadzenia ma nadzieję, że dyskusja ogólna zakończy się jutro przed południem, tak, aby już przed południem mogły rozpocząć swe prace poszczególne komisje Zgromadzenia.

GENEWA, 10.9 (PAT). (Szwajcarska Agencja Telegraficzna). Briand wygłosił na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów wielką mowę, w której zajął w szerokim zakresie stanowisko w stosunku do najważniejszych problematów pokojowych. Liga Narodów jest, zdaniem ministra, obecnie największem, jeżeli nie jedynem schronieniem dla pokoju. Bez Ligi Narodów najdonioślejsze układy, pakt locarneński i pakt paryski, nie byłyby nigdy doszły do skutku. Genewska organizacja pokoju od chwili swego powstania przeszkodziła już wybuchowi wielu wojen i zatamowała rozwój jednej wojny, już w chwili jej wybuchu. Droga pokoju jest w każdym razie usiana licznemi i częściowo wielkiemi przeszkodami, które muszą być pokonane.

BERLIN, 10.9 (PAT). Dzisiejsza mowa Brianda wywarła olbrzymie wrażenie w kołach politycznych Berlina i odbiła się sensacyjnem echem na szpaltach prasy berlińskiej. Cała prasa berlińska komentuje mowę Brianda, jako ostrą odpowiedź udzieloną kanclerzowi Müllerowi, przytaczając cały szereg argumentów i zwrotów, z któremi Briand miał się bezpośrednio zwrócić do delegacji niemieckiej, siedzącej naprzeciwko niego. Prasa nacjonalistyczna podnosi fakt, że Briand zarzucił kanclerzowi Müllerowi użycie partyjnych argumentów i pod jego adresem skierował zarzut, iż Liga Narodów nie jest międzynarodówką partji politycznej, lecz międzynarodówką narodów. Na sali Ligi Narodów niema zatem dyskusji o interesach stronnictwa, lecz tylko o interesach całych narodów. W sprawie nad rozbrojeniem podnosi prasa berlińska atak Brianda przeciwko Rosji sowieckiej i kanclerzowi Müllerowi, podkreślając, iż uwaga Brianda, że o rozbrojeniu nie można mówić tylko retorycznie, zwracało się bezpośrednio przeciwko kanclerzowi Niemiec.

GENEWA, 10.9 (PAT). Dziś popołudniu odwiedzili ministra Zaleskiego obecni tutaj senatorowie W. M. Gdańska Sahm, Kamnitzer, Kurowski, Evert. Rozmowa przy herbatce toczyła się dookoła stosunków polsko-gdańskich.

TYDZIEŃ DZIECKA

od 16.IX do 23.IX

Tydzień Dziecka organizowany przez Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem (P. K. O. D.) ma obok celów praktycznych przedewszystkiem znaczenie ideowe. Winien on przyczynić się do obudzenia głębszego zrozumienia w społeczeństwie dla spraw, dotyczących dziecka i młodzieży, oraz wyjaśnić niezbędność otoczenia nieletnich troskliwą i racjonalną opieką.

Wprawdzie dziecko zdobywa już dla siebie własne miejsce na świecie, wprawdzie zarówno ludzie nauki, jak i ci, co umieją patrzeć w przyszłość daleką, poświęcają mu coraz więcej czasu i uwagi, wprawdzie ustalona została odrębność jego psychiki, odrębność jego zainteresowań i potrzeb; tem niemniej droga do wyzwolenia dziecka z pod przemocy warunków, dławiących nieraz jego naturalny rozwój duchowy, jest jeszcze bardzo daleka.

W obecnej chwili twierdzenie: „Dziecko — przyszłość narodu", „Dziecko — bogactwo narodu" pozostaje najczęściej frazesem bez dalszych konsekwencyj. Ogół społeczeństwa wykazuje małe zainteresowanie sprawami dziecka, zupełnie obojętnie przechodząc koło wręcz tragicznych nieraz jego, przeżyć, przeżyć, które zdolne są złamać odporność nawet silnego dorosłego człowieka. Dlaczego tak jest?

W większości wypadków ta pozorna obojętność i oschłość starszego społeczeństwa jest wynikiem nieznajomości prawdziwego stanu rzeczy. Istotnie, kto — poza specjalistami w danym zakresie — zna przerażające statystyki śmiertelności niemowląt, lub ofiar gruźlicy, kto zastanawiał się nad przyczynami przestępczości wśród nieletnich, kto wnikał w tragiczny los dziecka opuszczonego, zaniedbanego i bezdomnego lub dziecka zmuszonego do przedwczesnej pracy zarobkowej.

Poinformować społeczeństwo o istotnym stanie rzeczy, to w wielu wypadkach wzbudzić w niem zainteresowanie sprawami dziecka, to przyczynić się, chociażby w małym zakresie do poprawy jego losu.

Zadania tego podejmuje się P. K. O. D.

Wychodząc z założenia, że każda uratowana od zagłady fizycznej i moralnej jednostka przyczynia się do powiększenia bogactwa duchowego danego narodu, P. K. O. D. w czasie Tygodnia, poświęconego specjalnie sprawom dziecka, zamierza nie tylko zaznajomić najszersze warstwy społeczeństwa z warunkami, w jakich żyje i wychowuje się nasza młodzież, lecz również spopularyzowania najnowszych zdobyczy wiedzy o dziecku i o sposobach i metodach wychowawczych, wskazać drogi i środki do zwalczania zła istniejącego i do stworzenia warunków, sprzyjających pogłębieniu i wydobyciu z dziecka — człowieka ukrytych w niem wartości duchowych.

Omawianie powyższych zagadnień wykaże ogrom pracy, jaki musi być wykonany, aby każdemu bez wyjątku dziecku zostały zapewnione jaknajkorzystniejsze warunki dla rozwoju jego sił fizycznych i duchowych w zależności jedynie od jego zdolności przyrodzonych. Wykonanie tak wielkiego zadania możliwe jest tylko przy współdziałaniu całego społeczeństwa. Czynniki rządowe mogą wytknąć ogólny kierunek opieki społecznej, wyjaśnić jej znaczenie i nakreślić plan jej działania, usuwanie natomiast krzywd wielorakich, i w tak różnorodny sposób dotykających poszczególne dzieci, jest zadaniem i obowiązkiem całego społeczeństwa. Jedynie przy czujności wszystkich jego członków osiągnięta być może poprawa istniejącego stanu rzeczy.

W związku z powyższem założeniem został opracowany program „Tygodnia Dziecka".

„Tydzień Dziecka" odbędzie się na terenie całej Rzeczypospolitej od 16 do 23 września r. b W ciągu tych siedmiu dni mają być poruszone wszystkie zagadnienia, wiążące się z dzieckiem, według poniższego programu:

1-szy dzień przeznaczony zostaje na święto dziecka.

2-gi dzień poświęcony zostaje wychowaniu dziecka w pierwszych latach jego życia.

3-ci dzień wychowaniu dziecka fizycznemu.

4-ty dzień wychowaniu dziecka umysłowemu.

5-ty dzień wychowaniu dziecka moralnemu.

6-ty dzień dziecku zarobkującemu i kształcącemu się zawodowo.

7-my dzień poświęcony zostaje Matce, jako pracownicy i wychowawczyni.

„Tydzień Dziecka" winien zespolić całe społeczeństwo w solidarnej pracy na korzyść najmłodszego pokolenia.

Wielka loterja fantowa

Organizowana przez Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem wielka loterja fantowa cieszy się szerokiem powodzeniem. Bilety są rozchwytywane już to ze względu na drogocenne fanty, które oczekują szczęśliwych już to ze względu na cel, jaki przyświeca temu popularnemu przedsięwzięciu.

Pozostałe jeszcze w niewielkiej ilości bilety są do nabycia w biurze loterji przy ul. Sapieżyńskiej Nr. 4.

Czarna kawa w „Europejskim"

W dniu 20 września o godz. 6 popołudniu odbędzie się w salonach hotelu „Europejskiego" czarna kawa-dancing na rzecz „Tygodnia Dziecka". Przewodnictwo Komitetu raczyła objąć Pani Ministrowa Janina Jurkiewiczowa.

Bliższe szczegóły w następnym numerze.

Teatrzyk marjonetek

Znany autor i kompozytor repertuaru dla dzieci i młodzieży p. Antoni Życki w poszukiwaniu nowych dróg artystycznych i ulepszeń, wpadł na szczęśliwą myśl stworzenia teatru marjonetek dla młodzieży, któryby odpowiadał wszystkim wymaganiom sceny zarówno pod względem techniki, jak i doboru sztuk. Pomysł ten zostaje wykonany dla „Tygodnia Dziecka".

Przedewszystkiem jako nowość pomysłu trzeba wymienić program p. t. „Świat zwierząt" — Będzie to cykl widowisk, w których udział biorą tylko zwierzęta i ptaki. Na pierwszy program tego oryginalnego pomysłu w teatrze marjonetkowym Życkiego złoży się 2 sztuki, ilustrowane muzyką p. t. „Kruczek, Żuczek i Fiuczek" i „Imieniny Czubatki" razem w 4 odsłonach. Ten program demonstrowany będzie w „Tygodniu Dziecka" codziennie we wszystkich szkołach. Pozatem w „Morskiem Oku" ukaże się sztuka rycerska z czasów średniowiecznych p. t. „Strażnik Tatr" ballada o rycerzu Giewoncie w 9 obrazach z tańcami i piosenkami góralskiemi — grana codziennie dwukrotnie dla szerszej publiczności, młodzieży i dzieci.

Ze względu na tak wzniosły cel, również ze względu na oryginalność tego teatrzyku, jedynego w Polsce, należy się spodziewać, że spotka się on z życzliwem poparciem całej Warszawy.

179

Polska przystępuje do rokowań handlowych z Niemcami

WARSZAWA, 10.9 (PAT.). Stosownie do porozumienia obu pełnomocników z lipca r. b., w poniedziałek 10 września na wspólnem posiedzeniu obu delegacyj podjęte zostały polsko-niemieckie rokowania handlowe. Jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia rozpoczną się prace we wszystkich narazie przewidzianych komisjach.

Autentyczność zwłok latającego bankiera została ustalona

PARYŻ, 10.9. (PAT.). Lekarze sądowi, którzy dokonali sekcji zwłok Loewensteina, przesłali Sądowi w Boulogne raport, w którym zaznaczają, iż zwłoki są bezprzecznie zwłokami Loewensteina. Upadek ze znacznej wysokości spowodował śmierć, jednakże w chwili uderzenia o powierzchnię wody Loewenstein żył jeszcze. Analiza jelit wykazała w sposób stanowczy, iż nie miało tu miejsca zatrucie organizmu. Pozatem brak wszelkich śladów zadanego gwałtu pozwala całkowicie usunąć hipotezę zabójstwa. Szereg innych spostrzeżeń pozwala przypuszczać, że Loewenstein, który cierpiał na zawroty głowy, spadł z samolotu wskutek przypadku.

Katastrofa w porcie hamburskim

BERLIN, 10.9 (PAT.). W niedzielę o godz. 23.30 doszło w porcie hamburskim do katastrofalnego zderzenia się dwuch okrętów. Węglowy parowiec angielski najechał na cofający się niespodzianie niemiecki parowiec wycieczkowy, na którego pokładzie znajdowało się kilkaset osób, powracających z wycieczki. Bok parowca wycieczkowego został przebity dziobem transportowca angielskiego. Około 50 sób wpadło do wody; 5 sób nie zdołano odnaleść i uratować. Na parowcu wybuchła panika, którą powiększył brak światła. Katastrofa nie przybrała większych rozmiarów dzięki przytomności umysłu kapitana okrętu angielskiego, który zorjentowawszy się błyskawicznie w sytuacji, zamiast dać kontrparę zaczął posuwać się w dalszym ciągu pełną parą naprzód, popychając przed sobą przedziurawiony parowiec wycieczkowy, w którego boku tkwił dziób okrętu angielskiego. Dzięki temu parowiec wycieczkowy nie zatonął odrazu, lecz został w ten sposób przyholowany do brzegu, gdzie osiadł na mieliźnie.

POLSCY WYNALAZCY
radzą nad podniesieniem dobrobytu kraju

W sali Stowarzyszenia Techników odbyło się zebranie wynalazców polskich, które przemieniło się w manifestację na rzecz popierania wynalazczości rodzimej. Licznie zjechali się wynalazcy ze wszystkich stron Polski, przybyli także przedstawiciele władz, a wśród nich Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Poczt i Telegrafów, Urzędu Patentowego i innych. Przybyłych powitał imieniem inicjatorów ppłk. pilot Syrokomla - Syrokomski. Na przewodniczącego zaproszono nestora wynalazców polskich, emerytowanego generała, inż. Lipkowskiego. Referat wygłosił kpt. Ciesielski i przedstawił znaczenie wynalazków zarówno dla rozwoju całej ludzkości, jak i poszczególnych narodów i wykazał zupełne zapoznanie tego pierwszorzędnego czynnika postępu i dobrobytu w Polsce. Po referacie odbyły się wybory władz, do których weszli jako prezes — emerytowany generał Lipkowski, a nadto płk. pilot Syrokomla - Syrokomski, inż. Antoszewski, kpt. Ciesielski i p. Ziółkowski. Po wyborach rozpoczęła się żywa dyskusja, w której dominowały żale na niewłaściwe postawienie kwestji wynalazczości w Polsce i wyrażono żądanie, by Związek Wynalazców doprowadził w krótkim czasie do pomyślniejszego stanu.

Zapisujcie się do ZŁOTEJ KSIĘGI Sympatyków Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem.

Nowe próby angielskiego lotnictwa

LONDYN 10.9 (PAT). Znany lotnik angielski, dowódca eskadry, Noakos, wykonawca zręcznych i niebezpiecznych sztuk lotniczych, nazywanych popularnie „lotem szalonego", zamierza na tegorocznych manewrach lotniczych pobić rekord długości lotu bez lądowania. Noakos będzie latał na nowym typie jednopłatowca „Fairey Napier". Lotnikowi towarzyszyć będzie porucznik pilot Eric Major. Noakos zamierza latać bez lądowania 3 doby.

Kongres Międzynarodowego Związku Kas Chorych

WIEDEŃ, 10.9 (PAT.). Dziś rozpoczął obrady kongres Międzynarodowego Związku Kas Chorych i stowarzyszeń zapomogowych. Obrady otworzył były minister Czechosłowacji dr. Leon Winter. Na uroczystości otwarcia zjazdu wygłosili przemówienia austrjacki minister opieki społecznej Resch, burmistrz miasta Wiednia Seitz i dyrektor międzynarodowego urzędu pracy Albert Thomas. W związku z kongresem otwartą została wystawa higjeny społecznej.

Nowe biblioteki dla młodzieży

Macierz Szkolna w Warszawie prowadzi w lokalu przy ul. Krakowskie - Przedm. 7 m. 19 oryginalnie pomyślaną, jedyną w Polsce bibljotekę kompletów książek do czytania dla młodzieży szkolnej. Bibljoteka ta ufundowana dla uczczenia pamięci wybitnego działacza na polu księgarstwa ś. p. Michała Arcta — posiada wielki wybór książek, zaleconych do czytania dla młodzieży. Książki wypożycza się w kompletach po 40 i po 20 egzemplarzy tej samej treści. Taki system wypożyczania umożliwia wszystkim uczniom każdej klasy równoczesne czytanie w domu tej samej lektury, co przy umiejętnem kierownictwie posiada wprawy szkolnej znakomite walory dydaktyczne i wychowawcze.

Redaktor odp.: Zdzisław Wójtowicz Kierownik Wydawnictwa: Czesław Staszewski. Wydawca: Biuro „Tygodnia Dziecka Pol. Komit. Op. nad Dzieck.

Drukarnia „ARS", Warszawa, Sienna 33.

egzemplarzy

Rok I. Nr. 2. Warszawa, dnia 12 września 1928 r.

BEZPŁATNIE

KURJER DLA WSZYSTKICH
TYGODNIA DZIECKA

Redakcja: Elektoralna 30 m. 5 Telefon 275-14 Administracja: Sienna 33, Telefon 106-25 i 95-26. Redaktor przyjmuje: od 4 do 5

Jak powinna być zorganizowana opieka społeczna w Polsce

Końca niema utyskiwaniom polaków na Polskę. Zdolny i pełen wyobraźni naród wciąż snuje obrazy idealnych warunków bytowania i rzeczywistość go nie zadawalnia. Dlaczego jednak w Polsce wszyscy wiedzą jak być powinno, a dojść do tego tak trudno? Oto — praca, ten najpełniejszy wykwit moralnych i intelektualnych zasobów człowieka, jest lichą, a lichą jest, bo i poziom mas — moralny, intelektualny i materjalny — jest w Polsce poniżej poziomu innych wysoko cywilizowanych narodów, mniej zdolnych, które jednakże potrafiły stworzyć u siebie owe warunki, które budzą w nas zazdrość.

Niema więc pilniejszego w Polsce zadania nad podniesienie sztucznie przez lata niewoli obniżanego poziomu mas wszystkich zresztą sfer. Praca, która ma urobić ten wdzięczny, a zaniedbany materjał ludzki, jest opieką społeczną.

Nigdy opieka społeczna nie miała takiego znaczenia — znaczenia najistotniej związanego z bytem państwa — jak dziś. Z uśmiechem spoglądamy w przeszłość, kiedy to zajmowano się nią z nudów, w najlepszym razie z dobrego serca. Dziś te odruchy zastąpiła twarda świadomość, że wszystkie marzenia o idealnej Polsce nigdy się nie zrealizują, o ile będzie tak wiele ludzi, wiodących egzystencję niegodną człowieka, balast leniwy, nie umiejący świadomie i sumiennie pracować.

Opieka społeczna stoi więc u podstaw pracy nad budową państwa naszego. Ma przed sobą zadania olbrzymie, rozległe i różnolite. Składa się z wielu różnych ogniw, ale tak ze sobą powiązanych, że niemal najważniejszem jest przestrzeganie ich ścisłej ze sobą łączności i wzajemnego dopełniania się. Nie można się opiekować małem dzieckiem, by je puścić samopas wtedy, kiedy się kształcić powinno, nie można zaniedbywać rodzin, gdy się pracuje nad dziećmi, bo w niekulturalnej rodzinie utracą wszystko, co im mozolnie wpojono, nie można nie troszczyć się o matkę, stawiając sobie za cel troskę o zdrowie i silne młode pokolenie, bo wynędzniała matka nie wyda na świat zdrowego dziecka i nie wychowa go jak należy.

Praca opiekuńcza nie może więc dać dobrych wyników, o ile spoczywać będzie w rękach przygodnie pracujących i organizacyjnie ze sobą nie związanych jednostek. Pomoc pracowników ochotniczych będzie niezbędną i cenną, ale wtedy tylko, gdy wypełni ramy mądrego i szerokiego planu organizacyjnego, który ogarnie cały kraj i którego wiązadłem będzie organizacja również cały kraj ogarniająca.

Rozumiał to ustawodawca polski, powierzając spełnianie zadań opieki społecznej samorządowi terytorjalnemu. (ust. z dn. 16 sierpnia 1923 r.). Późniejsze ustawy kreślą wyraźny plan organizacyjny, który dzieli zadania opiekuńcze na trzy odrębne działy i każdy z nich powierza jednemu z trzech szczebli samorządu.

Pierwszy z nich to t. zw. opieka w poszczególnych przypadkach, która polega na udzielaniu pomocy nie całym kategorjom ludności, a jednostkom lub rodzinom, dostosowując charakter pomocy do rodzaju ich niepowodzenia indywidualnego. Tę pracę ustawa powierza gminie, jako najmniejszej jednostce samorządowej, mogącej najłatwiej orjentować się w istotnych potrzebach swych mieszkańców. Jednakże odrazu do pomocy jest tu wezwany czynnik ochotniczy — gmina dzieli się na rejony, z których każdy ma swego opiekuna społecznego pracownika honorowego, który stanął do pracy z własnej woli i tylko czerpie ze środków przez gminę na cele opieki indywidualnej wyznaczonych. Jakież ogromne mogą być wyniki pracy opiekunów społecznych, których powołania należy się spodziewać już we wrześniu bieżącego roku. Będą oni wywiadowcami, którzy wydobędą na jaw otchłanie nędzy i dopomogą do rozpoznania jej przyczyn. Będą lekarzami tych najstraszniejszych stanów, które pozbawiają człowieka wszelkiej inicjatywy do szukania ratunku i będą doprowadzali bezradnych do właściwych źródeł światła i pomocy. Nie należy tylko zapominać o tem, że większość naszych gmin jest bardzo uboga i że całe społeczeństwo powinno wspierać pracę opiekunów społecznych zwłaszcza przez datki w naturze, składane w gminach na ten cel.

Drugi dział pracy opiekuńczej to już opieka nad całemi kategorjami osób — nad dziećmi zdrowemi i normalnemi, nad dorosłymi i starcami — i ten dział ustawodawstwo nasze powierza samorządom powiatowym i miejskim. Będą one musiały zbadać stan istotnych potrzeb, każdy na swoim terenie i nakreślić plan pracy opiekuńczej, który wszechstronnie uwzględni wszelkiego rodzaju prace, dźwigające ludność niezdolną do samoistnego postępu. Będzie to i opieka pełna — zakłady dla bezdomnych sierot i starców — opieka pół otwarta — zakłady dla dzieci, opiekujące się niemi w zastępstwie pracujących rodziców tylko przez pewną część dnia i opieka otwarta o znaczeniu niemniej doniosłem i znająca wiele dróg wiodących do podniesienia zdrowia, i stanu intelektualnego i moralnego ludności.

Wiadomo, jak wiele instytucji ochotniczych służy tym samym celom. Praca ich będzie uwzględniona w planie pracy każdego z powiatów i miast. Koniecznem jest tu tylko nawiązanie i utrzymywanie stałego kontaktu, aby wszystkie podejmowane prace wzajemnie się dopełniały i wypełniały ramy przyjętego planu organizacyjnego.

Trzeci dział pracy — to opieka nad kategorjami osób, wymagającemi opieki specjalnej, (głucho-niemi, ociemniali, umysłowo chorzy i niedorozwinięci, moralnie zaniedbani, gruźlicy, kaleki etc.). Opieka ta jest trudniejsza, ale też liczba osób, potrzebujących jej jest mniejsza — ustawa przeto powierza jej wykonanie komisjom opieki społecznej wojewódzkim, które będą pracowały zamiast nieistniejącego samorządu wojewódzkiego. Instytucje ochotnicze, oddane pracy nad jedną z wyżej wymienionych kategoryj, staną się więc współpracowniczkami komisyj wojewódzkich. Pomoc wzajemna będzie tu bardzo owocną, a stały kontakt niezbędnym. Może nie tak już bardzo dalekim jest czas, kiedy województwa nasze poszczycić się będą mogły szeregiem zakładów specjalnych, a nieszczęśliwi upośledzeni znajdą w nich umiejętną i fachową opiekę.

Dokonawszy pracy nad ustawami, stwarzającemi podstawy dla organizacji opieki społecznej, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej pomyślało o dalszych dla niej udogodnieniach. Powstał mianowicie zamiar stworzenia instytucji centralnej, któraby na użytek wszelkiej pracy społecznej przeprowadzała prace badawcze i doświadczalne, gromadziła materjały naukowe, informacyjne i propagandowe, udostępniała pracownikom społecznym kształcenie się przez organizowanie bibljotek ruchomych i kursów, słowem, koncentrowała u siebie ten cały wysiłek przygotowawczy, który musi poprzedzić każdą twórczą pracę. Zadania tego z radością podejmuje się Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem. Aby praca ta istotnie celową być mogła, pożądanem jest bardzo, żeby samorządy i organizacje ochotnicze zwracały się ze swemi żądaniami w wymienionym zakresie do Komitetu już teraz, choć na razie prace dokonane są jeszcze bardzo skromne. Da to możność nadania im jaknajbardziej celowego kierunku.

Emilja Manteuffel.

Autograf Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej
D-ra Stanisława Jurkiewicza
łaskawie skreślony dla
„KURJERA DLA WSZYSTKICH TYGODNIA DZIECKA"

„Jesteśmy, śmiało rzec można, najszczęśliwszem pokoleniem polskiem. Szczęście nasze wypływa z odzyskania niepodległego, zjednoczonego Państwa, wyższy zaś stopień tego szczęścia z możności porównania, czem był brak takiego Państwa.

Szczęście to jednak nakłada na nas obowiązek przyczyniania się w miarę sił i warunków do odbudowywania, umacniania i utrzymania odzyskanego Państwa, oraz takiego fizycznego, duchowego i moralnego wychowania dzieci, następców naszych w tej pracy, by były zdolne dzieło nasze w niepodległej Ojczyźnie, zaczęte skutecznie, dalej prowadzić z jaknajwiększym pożytkiem dla Państwa i ku największemu ich zadowoleniu osobistemu.

Obowiązek w tym względzie ciąży przedewszystkiem na rodzicach i opiekunach, mających odpowiednie ku temu środki, w stosunku zaś do sierot i dzieci rodziców ubogich, a jednych i drugich jest w Polsce ogromna ilość — na Państwie, samorządach terytorjalnych i całem społeczeństwie.

Pomoc społeczeństwa w okresie zmagania się Państwa i samorządów ze szczególnemi trudnościami, pozostawionemi przez wojnę i długą niewolę, jest konieczną.

Każdy akt ofiarności na powyższe cele jest nietylko pięknym czynem humanitarnym, ale też doniosłym czynem patrjotycznym. Niechaj tych aktów w organizowanym „Tygodniu Dziecka" będzie jaknajwięcej, a podsumowane niechaj wykażą jaknajwiększe rezultaty.

Warszawa, 25.VIII.28.

Dr Stanisław Jurkiewicz

Polskie Towarzystwo Eugeniczne

Jego zadania i działalność

— „Ten naród będzie przodował innym, który posiędzie najwięcej ludzi zdolnych i będzie umiał wyzyskać ich uzdolnienia na najodpowiedniejszem polu pracy."

Wyżej zacytowane hasło służy za myśl przewodnią instytucji, o której istnieniu i działalności niewiele jeszcze osób w Polsce, niestety, wie.

Instytucją tą jest Polskie Towarzystwo Eugeniczne. Placówka założona przez ludzi idei i czynu, zespolonych w trosce o dobrobyt, tężyznę fizyczną i moralną naszego społeczeństwa. Ni gdy może więcej, niż w obecnych czasach, nie daje się odczuwać potrzeby istnienia towarzystwa walki ze zwyrodnieniem rasy, nigdy może bardziej, niż dziś, nasze młode pokolenie nie wymagało tak troskliwej opieki i bezustannego czuwania nad jego rozwojem.

Rozwiązłość życia powojennego, jad zgnilizny moralnej, który obficie sączą licznie po miastach rozsiane dzienne i nocne spelunki, zamiłowanie do t. zw. „kryminalnej" literatury, łatwe uleganie złym podszeptom — oto mały obrazek środowiska, w jakiem znajduje się i ciągle obraca nasza młodzież.

Rodzice, zajęci bezustanną, wytężoną walką o byt — siłą rzeczy nie są w stanie należycie zaopiekować się dziećmi, brak im ku temu sił, brak zresztą środków. I tu właśnie tkwi jedno z najdonioślejszych zadań Towarzystwa Eugenicznego: troska o zdrowie i czystość moralną młodzieży. Trudne to zadanie; zdaje się ono być wręcz niemożliwem do rozwiązania przy tych szczupłych środkach materjalnych, jakie są w rozporządzeniu towarzystwa, a jednak ludzie tam zgrupowani nie opuszczają rąk, ufni, że nastąpi wreszcie zrozumienie głoszonych przez towarzystwo haseł w najszerszych warstwach społeczeństwa. Jako jeden z najbardziej widocznych owoców dotychczasowej działalności Towarzystwa Eugenicznego jest poradnia, mieszcząca się w skromnym lokalu przy ul. Żórawiej 28. Jest to pierwsza tego rodzaju placówka w całej Polsce — to też warto bliżej z działalnością jej się zapoznać.

„Poradnia" — wyraz dla nas nowy i niespotykany dotąd — coś niby lecznica, jak sądzić należy.

Rzeczywiście — jest to lecznica, w której leczą pacjenta nietylko lekami, nietylko zabiegami chirurgicznemi, ale i słowem — poradą i pomocą w zakresie lekarskim, prawnym i pedagogicznym.

Przedewszystkiem — poradnia postawiła sobie za zadanie zwalczanie chorób zwyradniających, zapobiega im i leczy. Największy procent chorych dziś — to chorzy weneryczne, oni też często zgłaszają się na ul. Żórawią. Przychodzą młodzi ludzie, pytają, czy mogą wstąpić w związek małżeński. Bada ich wówczas szereg lekarzy specjalistów i — choć przykro jest w wypadkach mówić prawdę — jednak z punktu widzenia lekarskiego i obywatelskiego to prawda musi być powiedziana. Wielu przystępuje natychmiast do leczenia, są jednak inni, któ rzy nie rozumiejąc tego co czynią — żenią się i — zarażają.

Bywają wypadki — że przychodzą do poradni zrozpaczeni rodzice z córką, która uparła się poślubić człowieka chorego na syfilis. Trudna to przeprawa dla lekarzy, rzadko kiedy pomagają perswazje, dziewczyna grozi samobójstwem, bo kocha.

Nie sposób inaczej zapobiec tego rodzaju związkom, gdyż prawodawstwo nasze nie ma obowiązku lekarskich badań przed ślubem.

Projekt ten został wprawdzie w swoim czasie zgłoszony — leży jednak dotąd w komisjach sejmowych.

Inna kategorja pacjentów poradni to morfiniści, kokainiści i alkoholicy. Praktyka wykazała, że morfinę najwięcej zażywają kobiety; jest to nałóg zgubny w skutkach, powoduje zupełny paraliż ustroju nerwowego — bardzo trudny do wyleczenia. Lekarze Towarzystwa stosują tu stopniowanie dawek, zmniejszając je powoli i systematycznie, pozatem zmiana trybu życia, przebywanie na powietrzu dużo pomaga do kuracji. Morfina i kokaina będą jednak tak długo zgubnie działać na organizm ludzki, dopóki władze nie zabiorą się z całą energią do tępienia pokątnego handlu temi narkotykami, a na winnych będą nakładać najostrzejsze kary.

Bardzo ważna jest również kwestja doboru płciowego przed ślubem, tego rodzaju badanie zapobiec może w przyszłości przykrościom i nieszczęśliwemu pożyciu w stadle.

Są narzeczeni i małżonkowie, którzy przychodzą do poradni w tajemnicy przed sobą, są tacy, którzy proszą o wydanie zaświadczenia o stanie zdrowia.

Pacjenci rekrutują się ze sfer rzemieślniczych i drobnego kupiectwa; pracowników umysłowych i urzędników niewiele przychodzi. Wstrzymuje ich prawdopodobnie fałszywy wstyd, wrażenie, że „może spotkam znajomego w poradni".

Niema wstydu, gdy chodzi o zachowanie zdrowia, pozbądźmy się pruderji, która prowadzi v tym wypadku do szpitala, albo wprost do Jana Bożego.

Godzi się zaznaczyć, że towarzystwo poza działem lekarskim udziela swym pacjentom porad w dziedzinie ich uzdolnień do pracy.

Z badań tych chętnie korzysta młodzież szkolna, rzadziej starsi. Również sport jest propagowany, w tym celu urządzane są imprezy sportowe, konkursy z nagrodami oraz utrzymywany jest ścisły kontakt z organizacjami sportowemi i wychowania fizycznego młodzieży. Przeprowadzane są również badania lekarskie osób, poświęcających się sportowi.

Pole pracy i zakres działalności towarzystwa — olbrzymi, po parcie i subsydja — niestety niewielkie.

Poradnia utrzymuje się ze składek członkowskich i opłat za wizyty, które w kwocie 3 złotych pobierane są jedynie od takich, którzy płacić mogą, niezamożnym konsultacje udzielane są bezpłatnie.

A przecież od szeregu lat prowadzi ono poradnię przedślubną i wyboru zawodu, poradnię sportową, oraz przeciwkiło wą dla matek i dzieci, daje inicjatywę założenia Towarzystwa Walki z Handlem kobietami i dziećmi, oraz Związku przeciwwenerycznego, wreszcie zapoczątkowuje poradnię indywidualizacji psychologicznej najgorszych do wychowania dzieci, wydaje kwartalnik „Zagadnienia Rasy", miesięcznik „Bibliotekę Eugeniczną" oraz pierwsze w polskim języku broszury o wyborze zawodu, propagando we plakaty i ulotki, prowadzi wzorowe pod względem treści kino dla dzieci i młodzieży, wreszcie urządza szereg bezpłatnych kursów dla lekarzy, nauczycieli, studentów i szerokiej publiczności.

Jeżeli drogi jest nam byt Polski — winniśmy zrozumieć, że będzie on zależał w pierwszym rzędzie od jakości przyszłych pokoleń; jeżeli one będą nadal wychowywały się w brudnej i zgniłej atmosferze, dotknięte chorobami i nałogami — smutna będzie przyszłość naszego kraju. I dlatego — tłumnie powinniśmy spieszyć na apel Towarzystwa Eugenicznego, stanąć w jego szeregach i społem rozpocząć wytężoną pracę dla wzmocnienia tężyzny fizycznej, umysłowej i moralnej narodu polskiego.

Dr. Leon Wernic.

TYDZIEŃ DZIECKA

od 16.IX do 23.IX

Uroczyste nabożeństwa w dniu „Święta Dziecka".

P. A. Lednicki — Prezes Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem zwrócił się do wszystkich Wojewódzkich Komitetów „Tygodnia Dziecka" z prośbą, by wyjednały one u swoich diecezjalnych Biskupów rozporządzenia do wszystkich podległych im proboszczów, aby dn. 16 września rb., t. j. na pierwszy dzień Tygodnia — specjalnie wyznaczone go na „Święto Dziecka" — zostały odprawione uroczyste nabożeństwa z kazaniem, wyjaśniającem zebranym wiernym cel i znaczenie opieki nad dzieckiem.

O zgłaszanie udziału w organizacji „Tygodnia Dziecka".

Stołeczny Komitet „Tygodnia Dziecka" niniejszem zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich organizacyj społecznych, zajmujących się lub interesujących się zagadnieniem dziecka i matki, o ile nie zostały one jeszcze imiennie zaproszone do udziału w organizacji „Tygodnia Dziecka" w Warszawie, o łaskawe zgłoszenie swojej współpracy do biura Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, Jasna Nr. 11 w godz. 11 — 2 do sekretarjatu Stołecznego Komitetu.

Uroczysta Akademja

Dnia 16-go września 1928 r. o godz. 11.30 odbędzie się w Filharmonji Warszawskiej z okazji „Tygodnia Dziecka"

UROCZYSTA AKADEMJA

Wstęp bezpłatny za biletami, które otrzymywać mogą organizacje społeczne, biorące udział w obchodzie „Tygodnia Dziecka", i osoby prywatne w Polskim Komitecie Opieki nad Dzieckiem Jasna 11, tel. 249-55, począwszy od dn. 12-go b. m. między godz. 18 a 20-tą.

*

W uroczystej akademji po przemówieniach oficjalnych w części artystycznej udział swój przyrzekli: pp. Helena Mokrzycka, H. Zahorska, Helena Zaleska oraz pp. Józef Śliwiński i Stanisław Gruszczyński. Na tejże akademji popisywać się będzie chór dzieci szkół powszechnych.

Święto Dziecka w dniu 17 b. m.

Na skutek starań Stołecznego Komitetu „Tygodnia Dziecka", Pan Minister Oświaty wyraził zgodę na zwolnieni dzieci od zajęć szkolnych w dniu 17 września, t. j. w poniedziałek. Wobec tego w Warszawie i we wszystkich miastach, gdzie istnieją Komitety Wojewódzkie „Tygodnia Dziecka", święto dziecka, pierwotnie zapowiadane na dzień 16 b. m., odbędzie się w dniu 17 b. m.

„8-mio godzinny" Dzień Dziecka

Władek chodzi do szkoły powszechnej. Do drugiego oddziału. Władek ma 8 lat, jest mały i taki chudy, że pani nauczycielka coraz to zapytuje pani lekarki, czy malec nie jest zagrożony gruźlicą. Pani nauczycielka wie, że Władek, mały ośmioletni Władek, bardzo ciężko pracuje — wstaje o szóstej, czasem i wcześniej, bo trzeba pokołysać, albo i ponosić małego braciszka, izbę posprzątać, ogień rozpalić, coś na śniadanie przynieść i samemu ugotować, bo matka pracuje w mleczarni i bardzo wcześnie wychodzi z domu.

Po spełnieniu tych wszystkich gospodarskich czynności Władek idzie do pracy. A tak. Podaje piłki na tennisie od ósmej rano do samego południa; poczem zdyszany, niesłychanie zmęczony wraca do domu, zjadłszy coś po drodze, oczywiście coś zimnego — zabiera książki i pędzi do szkoły.

Władek chodzi na drugą zmianę, t. zn. na godzinę pierwszą. Jest już — wtedy po sześciu godzinach wytężonej pracy. W szkole jest ciasno, duszno, bo przecież dopiero co wyszły stąd tłumy dzieci, co przychodzą na ranny komplet. Niema czasu przewietrzyć klas. Dobrze, że choć lato — Ale zimą to czasem okropnie duszno i wogóle wtedy nauka odbywa się przy sztucznem świetle Zimą Władek specjalnie marnie się czuje, bo sprzedaje czekoladki, cukierki na ulicy i strasznie wtedy marznie.

Z jakąż radością idzie do szkoły! Wysiedzi się spokojnie, rozgrzeje. Na pierwszej lekcji to nawet uważa i rozumie wszystko, co pani nauczycielka objaśnia, ale potem to go tak „rozbiera", jest taki zmęczony, że wpatruje się tylko szeroko otwartemi oczami w tablicę i zdaje mu się, że nic nie widzi. Wiec właściwie Władek „siedzi", tylko w tej szkole, bo z nauką gorzej. Jest niekiedy głodny, ale najbardziej dokucza mu myśl, że gdy oto wróci do domu, nie będzie mógł ani począć, ani zabrać się do odrobienia lekcji, tylko napewno trzeba będzie jeszcze pomóc coś matce.

W domu będzie o 6 wieczorem, kiedyż ma się zabrać do nauki? A zadają dużo trudnych rzeczy. — Najgorzej to z tem rysowaniem wszystkiego w domu, o czem mówiono w klasie. Rysunki więc z religji, z polskiego, pogadanek, przyrody i tak bez końca. Władek bardzo często nie odrabia lekcji. Przynosi złe stopnie. W domu wtedy sądny dzień.

I nikt nie pomyśli, że Władek nie ma sił ani do nauki, ani do pracy. Czasem słyszy, jak tam sąsiedzi robociarze mówią o ochronie pracy, o ośmiogodzinnym dniu roboczym.

W biednej swej głowie liczy sobie Władek mozolnie, ile też to on godzin przepracowuje mu si, on i jemu podobni...

I zastanawia się, czemu to on, taki mały i chudy, dłużej od starszych pracuje i myśli, czemu to nie może rano się wyspać, iść do szkoły na pierwszą zmianę, czemu nie może w spokoju lekcji odrobić, tak jak inne szczęśliwsze dzieci?

Janina Strzelecka.

Komitet Honorowy „Tygodnia Dziecka"

pod protektoratem Pani Prezydentowej Michaliny Ignacowej Mościckiej

Przewodnicząca p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Wice-Przewodnicząca p. Premjerowa Marja Bartlowa

CZŁONKOWIE:

Dr. **Bartel Kazimierz,** Prezes Rady Ministrów, **Bańkowski Witold,** b. Prezydent m. Wilna, **Beczkowicz Zygmunt,** Wojewoda Nowogrodzki, Hr. **Biniński Adolf,** b. Wojewoda Poznański, **Bolt Antoni,** Prezydent m. Torunia, **Bursche Juljusz,** Generalny Superintendent Kościoła Ew. Augsburskiego.

Całuń Tomasz, Prezydent m. Brześć n/Bugie. Dr. **Chodźko Witold,** Dyrektor Państwowej Szkoły Higjeny, **Chowianiec Wacław,** Prezydent m. Stanisławowa, **Chrzanowski Bernard,** b. Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego, **Czarkowski Stanisław,** Prezydent m. Łucka, **Czechowicz Gabryel,** Minister Skarbu, **Czerwiński Sławomir,** Wice Minister Wyzn. Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Darowski Ludwik, Wojewoda Krakowski, **Daszyński Ignacy** Marszałek Sejmu, **Dębicki Zdzisław,** b. prezes Syndykatu Dziennikarzy, Dr. **Dłuski Kazimierz,** Prezes Związku Strzeleckiego, Dr. **Dobrucki Gustaw,** b. Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, **Dunin-Borkowski Piotr,** Wojewoda Poznański, J. E. **Dyonizy,** Metropolita kościoła prawosławnego w Polsce, arcybiskup warszawski i wołyński.

Fichna Bolesław, Prezes Rady Miejskiej w Łodzi, **Folejewski Józef,** Prezydent m. Wilna, **Fudakowski Kazimierz,** prezes Centralnego Tow. Rolniczego,

Dr. **Górecki Roman,** Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, **Gołuchowski Wojciech,** Wojewoda Lwowski, **Gusiorowski Zygmunt,** Kurator Okręgu Szkolnego Poleskiego, **Gettel Paweł,** Prezydent m. Kielc, **Giełżyński Witold,** prezes Syndykatu Dzien. Dr. **Godlewski Emil,** Prof. Uniw. Jagiell., Dr. **Górnik Alfons,** b. Prezydent m. Katowic, **Grażyński Michał,** Wojewoda Śląski, **Gruber Henryk,** Prezes P. K. O.

Herse Bogusław, Prezes Rady Nacz. Zrzesz. Kupc. Pol.

Józewski Henryk, Wojewoda Wołyński, **Jaroszewicz Władysław,** Komisarz Rządu m. st. Warszawy, Dr. **Jasiński Wacław** Prof. Uniw. Wileńskiego, **Jaszczołt Władysław,** Wojewoda Łódzki, **Jaworczykowski,** b. Komisarz m. Tarnopola, Dr. **Jonscher Karol,** Prof. Uniw. Poznańskiego, **Jaworowski Rajmund,** Prezes Rady Miejskiej m. Warszawy, Dr. **Jurkiewicz Stanisław,** Minister Pracy i Opieki Społecznej,

J. Eminencja Ks. Kardynał Dr. **Aleksander Kakowski,** Arcybiskup Warszawski, **Karpiński Stanisław,** Prezes Banku Polskiego, **Karśnicki Józef,** b. prezes Zw. Harcerstwa Polskiego, **Kieszkowski Kazimierz,** Komendant Głównego Związku Strzeleckiego, **Kirst Karol,** Wojewoda Białostocki, Dr. **Kocur Adam,** Prezydent m. Katowic, Gen. **Konarzewski Daniel,** Wice-Minister Spraw Wojskowych, **Korsak Władysław,** Wojewoda Kielecki, **Krahelski Jan,** Wojewoda Poleski, **Krakowski Bronisław,** Nacz. Wydziału Opieki nad Dziećmi Min. Pracy i Op. Społ., **Kuczewski Otton,** b. kurator okręgu szkolnego Poleskiego, Dr. **Kupczyński Tadeusz,** kurator okręgu szkolnego Krakowskiego, Dr. **Kwaśniewski Mikołaj,** Wojewoda Tarnopolski Inż. **Kwiatkowski Eugenjusz,** Minister Przemysłu i Handlu, Inż. **Kühn Alfons,** Minister Komunikacji,

Lamot Wiktor, Wojewoda Pomorski, **Lechnicki Zdzisław,** Prezes Rady Naczel. Związku Osadników Wojskowych, Dr. **Lewkowicz Ksawery,** Profesor Uniw. Krakowskiego, Ks. **Lubomirski Stanisław,** prezes Centr. Związku Przemysłu, Górnictw., Handlu i Finansów, **Ludkiewicz Seweryn,** Prezes Państwowego Banku Rolnego,

Miedziński Bogusław, Minister Poczt i Telegrafów, Płk. **Maleszewski Jagrym,** Główny Komendant Policji Państwowej, Ks. **Mauersberger Jan,** Prezes Związku Harcerstwa Polskiego, **Mech Władysław,** b. Wojewoda Wołyński, **Meysztowicz Aleksander,** Minister Sprawiedliwości, Inż. **Moraczewski Jędrzej,** Minister Robót Publicznych, Dr. **Morawski Aleksander,** Wojewoda Stanisławowski,

Dr. **Namysł Joachim,** Kurator okręgu szkolnego Poznańskiego **Nowakowski Wiktor,** Komisarz m. Tarnopola, **Niezabytowski Karol,** Minister Rolnictwa,

Osiecki Stanisław, b. Prezes Związku Polskich Związków Sportowych, **Owiński Jan,** b. Kurator okręgu szkolnego Łódzkiego,

Pogorzelski Stefan, Kurator okręgu szkolnego Wileńskiego, **Pączek Antoni,** Prezydent m. Lublina, **Pieradzki Kazimierz,** Kurator Okręgu szkolnego Lubelskiego, **Poniatowski Juljan,** Kurator liceum Krzemienieckiego, **Potocki Henryk,** Prezes Pol. Czerwonego Krzyża, **Przedpełski Wiktor,** Prezes Zw. Kółek Rolniczych, **Pytlakowski Ignacy,** Kurator okr. szkoln. Lwowskiego,

Raczkiewicz Władysław, Wojewoda Wileński, Dr. **Raczyński Czesław,** Prof. Uniw. Lwowskiego, **Rataj Maciej,** b. Marszałek Sejmu, **Ratajski Cyryl,** Prezydent m. Poznania, **Rembowski Marjan,** b. Wojewoda Białostocki, **Remiszewski Antoni,** Wojewoda Lubelski, **Ręgorowicz Ludwik,** Kurator Śląski, Inż. **Rolle Karol,** Prezydent m. Krakowa, J. E. Ks. Arcybiskup **Edward hr. Ropp,** Dr. **Rymer Jan,** b. Kurator Lwowski, **Ryniewicz Antoni,** Kurator Okręgu szkolnego Łódzkiego,

Dr. **Świtalski Kazimierz,** Minister Wyzn. Relig. i Ośw. Publicznego, Dr. **Schorr Mojżesz,** Profesor, Nadrabin, **Semadeni Władysław,** Gen Superintendent Kośc. Ew. Ref. **Serkowski Józef,** Sędzia Sądu Apelacyjn. we Lwowie, **Seyda Władysław,** Prezes Sądu Najwyższego, **Sienicki Witold,** Prezes Centrali Akad. Bratn. Pomocy, Dr. **Sławoj - Składkowski Feliks,** Minister Spraw Wewnętrznych, **Śliwicki Józef,** Prezes Związku Artystów Scen Polskich, Inż. **Słomiński Zygmunt,** Prezydent m. st. Warszawy, **Sokołowski Marjan,** b. Prezes Centrali Akademickich Bratn. Pomocy, **Sołtan Władysław,** b. Wojewoda Warszawski, **Staniewicz Witold** Minister Reform Rolnych, **Strzelecki Jan,** Komisarz m. Lwowa, Dr. **Szarski Marcin,** Senator, Prezes Zw. Banków, **Szczepański Czesław,** b. Prezydent m. Lublina, **Szelągowski Kazimierz** Kurator okr. szkoln. Wołyńskiego, Doc. Dr. **Szenajch Władysław,** Nacz. Lek. Szpitala im. Karola i Marji w Warszawie, **Szwemin Jan,** Kurator okr. szk. Pomorskiego, **Szubartowicz Tadeusz,** Dyrektor Depart. Opieki Społ. Min. Pracy i Op. Społ **Szymański Bolesław,** Prezydent m. Białegostoku, **Szymański Ignacy,** Marszałek Senatu, Dr. **Trąmpczyński Wojciech,** b. Marszałek Senatu.

Truskier Adolf, Prezes Centr. Związku Kupców, Inż. **Twardo Stanisław,** Wojewoda Warszawski,

Ulrych Juljusz, Pułk. Szt. Gen., Prezes Zw. Pol. Zw. Sport.

Wartalski Stanisław, Naczelny Dyrektor Stow. Kup. Pol., **Wierzbicki Andrzej,** Nacz. Dyr. Centr. Zw. Pol. Przem. Górn. Handlu i Finansów, **Wróblewski Stanisław,** Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa,

Hr. **Zamoyski Adam,** prezes Tow. „Sokół", **Zawadzki Grzegorz,** Kurator okr. szkolnego Warszawskiego, Dr. **Zawadzki Józef,** członek Zarządu Związku Miast Polskich, **Ziemięcki Bronisław,** Prezydent m. Łodzi, **Zdanowski Zenon,** Prezes Zarządu Pol. Banku Komun., **Zaleski August,** Minister Spraw Zagranicznych,

Poseł **Żuławski Zygmunt,** Sekretarz Gen. Centr. Klasow. Zw. Zaw.

Ostatnie wiadomości

Z Ligi Narodów

GENEWA, 11.9. PAT. Szwajcarska Ag. Telegr. — Delegat Czechosłowacji Osusky, poseł Czechosłowacji w Paryżu, dowodził w przemówieniu, wygłoszonem na Zgromadzeniu Ligi Narodów, że sprawa ochrony mniejszości nie jest zabezpieczona statutem Ligi, lecz poszczególnemi traktatami. Zmiana postanowień, dotyczących mniejszości, może nastąpić jedynie za zgodą obu stron. Rada nie jest tu kompetentna. W dalszym ciągu swych wywodów Osusky zwalcza wniosek holenderski w sprawie utworzenia komisji mniejszościowej, która może wywoływałaby raczej niepokoje, niż wzmacniała pokój.

Delegat południowej Afryki Smith domaga się zdecydowanie przeprowadzenia rozbrojenia i zwołania konferencji rozbrojeniowej.

Delegat Portugalji Vasconcellos wyjaśniał, dlaczego Portugalja musiała odrzucić uciążliwe warunki zaciągnięcia pożyczki za pośrednictwem Ligi Narodów.

Z kolei zabrał głos lord Cushendun, oświadczając, iż rozumie niecierpliwość w sprawie przyśpieszenia prac rozbrojeniowych, jednakże Niemcy nie powinny zapominać o wielkich trudnościach w tej dziedzinie. Z rozbrojeniem musi być związane minimum narodowego bezpieczeństwa, co w większym jeszcze stopniu dotyczy szczegółów sprawy rozbrojenia. Trzeba zdobyć się na zaciętość i cierpliwość. Prawdopodobnie francusko - angielski układ flotowy będzie doniosłym krokiem naprzód. Jednakże, o ile to porozumienie nie miałoby uzyskać zgody innych mocarstw, to musiałoby się szukać nowej drogi. W specjalnie ciepłych słowach mówił przewodniczący delegacji angielskiej o pakcie Kelloga, którego niedawne podpisanie w Paryżu stanowi historyczną datę. Pakt jest całkowicie zgodny z dążeniami Ligi Narodów i jest dobrodziejstwem dla ludzkości, albowiem utrudnia poważnie rozpętanie wojen. Dlatego też można z zaufaniem spoglądać na przyszły rozwój polityki pokojowej.

GENEWA 11.9 (PAT). — Szwajc. Ag. Tel. Po lordzie Cushendun zabrał na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi głos delegat perski Ali Khan Forughi, podkreślając zainteresowanie Persji w załatwieniu sprawy handlu opjum. Następnie przedstawiciel Chili Villegas wypowiedział się za przyjęciem propozycji radcy związkowego Motty, by przy decydowaniu o zasięgnięciu opinji prawnej wystarczała zwykła większość Rady Ligi Narodów. Na tem zakończono dyskusję generalną nad sprawozdaniem Sekretarjatu i Rady Ligi Narodów. Następne plenarne posiedzenie Zgromadzenia Ligi odbędzie się dopiero po zebraniu dostatecznego materjału.

BERLIN, 11.9. PAT. Komunikat półurzędowy donosi, że kanclerz Rzeszy Müller odbył w ciągu dzisiejszego popołudnia rozmowę z delegatem belgijskim Hymansem. W ten sposób cykl rozmów oddzielnych z poszczególnemi mocarstwami okupacyjnemi kanclerz w ciągu dnia dzisiejszego zakończył. W kołach delegacji niemieckiej spodziewają się że min. Briand już w ciągu dnia jutrzejszego zwoła konferencję czterech mocarstw okupacyjnych z kanclerzem Rzeszy w sprawie Nadrenji.

Major Toczek uległ wypadkowi

TORUŃ 11.9 (PAT). Dnia 10 b.m. znakomity jeździec polski, zdobywca nagród w kraju i zagranicą, mjr. Toczek z Centralnej Szkoły Artylerji w Toruniu, w czasie rannej przejażdżki konnej uległ wypadkowi, mianowicie podczas skakania przez rampę kolejową, koń potknąwszy się przewrócił się, zrzucając z siebie mjr. Toczka, który doznał ogólnych potłuczeń oraz ciężkiego rozbicia głowy. W stanie bardzo poważnym rannego przewieziono do szpitala wojskowego.

Strajk czeskich dzieci

PRAGA, 11.9 PAT. Na jednem z przedmieść Pragi rozpoczął się strajk dzieci szkolnych, bowiem rodzice nie wysyłali dzieci do szkoły, która nie odpowiadała podstawowym wymaganiom hygieny (np. w jednej izbie szkolnej mieściło się ponad 100 dzieci).

WYSTAWA „POLSKA DZIECIOM".

W dniu 16 b. m. nastąpi otwarcie wystawy w parku Sobieskiego pod nazwą „Polska — Dzieciom", urządzanej przez Polski Kom. Opieki nad Dzieckiem. Wystawa obejmuje następujące działy, a więc dział opieki nad dzieckiem w Polsce, wychowania fizycznego dziecka od niemowlęctwa, hygjeny dziecka, wystawę robót dzieci, bibljotek dziecięcych, rysunków, wykonanych na międzynarodowy konkurs rysunków dziecięcych a ilustrujących Genewską Deklarację Praw Dziecka. Odnośnie do działu robót dzieci, trzeba zaznaczyć, że będą tam pokazane w szerokim zakresie roboty zalecone oraz takie, które należy zarzucić. Tak pomyślanej wystawie przyświeca wysoki cel dydaktyczny.

•

Ogłoszenia firm przemysłowo-handlowych, które mogą być zamieszczane na terenie wystawy „Polska — Dzieciom" w Parku Sobieskiego, przyjmuje administracja wystawy: P. K. O. n. D. Jasna 11, telefon 66-24.

Czarna kawa w „Europejskim".

Jak to już donosiliśmy, w dniu 20 b. m. o godz. 6 popołudniu odbędzie się czarna kawa-dancing w salonach hotelu „Europejskiego" na rzecz „Tygodnia Dziecka".

W części artystycznej programu zapewniony jest udział Kazimierza Krukowskiego, Władysławy Jaśkówny, znanych artystów teatru „Qui Pro Quo", którym akompanjować będzie A. Rapacki.

Do tańców przygrywać będzie kwartet pod batutą Brzezińskiego.

Wielka loterja fantowa.

Chcesz wygrać samochód? meble? rower? maszynę do pisania? złoty zegarek? neseser podróżny? —Spróbuj szczęścia nabywając bilet wielkiej loterji fantowej Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem.

Pozostałe w niewielkiej ilości biletu w cenie 1 Zł. nabywać można w biurze loterji: Warszawa — Sapieżyńska 4.

Zapisujcie się do Złotej Księgi Sympatyków Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem.

Szkoła pracownic społecznych

W sferach działaczów społecznych wywołała zainteresowanie „Szkoła Pracownic Społecznych” założona przez Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie (ul. Złota 14 tel. 423-42).

Szkoła posiada kurs dwuletni. Narazie zostały otwarte dwa wydziały: Pracownic bibliotekarskich i sekretarek instytucyj społecznych. Z licznie zgłaszających się kandydatek do szkoły wybrano na pierwszy kurs 50 słuchaczek. Na czele szkoły stoi dyrektorka dr. Marja Śliwińska-Zarzecka, sekretarjat i wychowawstwo objęła absolwentka szkoły pracownic spełecznych w Brukseli p. Zofja Zamoyska. W szkole wykładają wybitne młode siły naukowe, pracujące w wyższych uczelniach warszawskich:

P. P. ks. magister B. Kulesza (religja), dr. B. Suchodolski (psychologja), B. Ptaszyńska (pedagogika), Świderska (język polski), Artur Górski (literatura polska i obca), dr. M. Śliwińska-Zarzecka (historja Polski i nauka obywatelstwa), K. Chmielewska (ekonomja polityczna), J. Mrozowska (geografja gospodarcza), T. Szczepański (prawo), dr. M. Biernacka (higjena), J. Stemler (zadania pracy społecznej) i t. d.

Rokowania graniczne
polsko-czeskie

ZAKOPANE, 11.9. PAT. — Rozpoczęły się tu rokowania nad umową graniczną polsko - czechosłowacką. Program konferencji obejmuje znany statut graniczny polsko - czechosłowacki oraz oględziny lokalne, celem zawarcia wspólnych umów co do drogi pienińskiej, regulacji Dunajca i Popradu oraz budowli nad Popradem.

O wymianę z zagranicą
młodzieży szkolnej

GENEWA, 11.9. PAT. — Towarzystwo wymiany z zagranicą młodzieży szkolnej podczas wakacji letnich zwróciło się do Ligi Narodów z propozycją do skłonienia rządów, ażeby zajęły się sprawą wymiany międzynarodowej młodzieży szkolnej w czasie wakacji letnich, zaznaczając jednocześnie, że po 1) sprawę tej wymiany powinno uać w każdem państwie specjalne towarzystwo i Ministerstwa Oświaty, 2) krajowe towarzystwa wymiany młodzieży szkolnej winny zrzeszyć się i w tym celu towarzystwo proponuje zwołanie konferencji międzynarodowej w Warszawie, która ewentualnie opracowałaby projekt odpowiedniej konwencji i 3) organizacja międzynarodowej wymiany młodzieży szkolnej oddaje się pod protektorat Ligi Narodów. Propozycja ta będzie omawiana w bieżącym tygodniu w VI-ej Komisji Zgromadzenia Ligi Narodów.

Co każdy Polak
powinien wiedzieć o Polskim Monopolu Tytoniowym

Wzorem innych państw wprowadzono w Polsce monopol tytoniowy.

Utworzenie monopolu tytoniowego miało na celu stworzenie stałego i potężnego źródła dochodu Skarbu Państwa oraz zabezpieczenie obywateli, którzy palą tytoń, przed wszelkiego rodzaju małowartościowymi fabrykatami prywatnymi. Tem się więc tłumaczy fakt, że w Polsce wyroby tytoniowe są naogół tanie w stosunku do swej jakości.

Polski Monopol Tytoniowy jest pełnym monopolem, obejmującym uprawę, wyrób, tj. fabrykację i sprzedaż.

Jak olbrzymie dochody Państwo czerpie z tego przedsiębiorstwa, może świadczyć o tem ta okoliczność, że dzienny dochód Skarbu Państwa z tego źródła wynosi przeszło jeden miljon złotych. Pieniądze te idą na zaspokojenie najrozmaitszych pilnych potrzeb, które Polska, ograbiana dotychczas konsekwentnie przez zaborców - posiada. Dlatego też każdy obywatel polski, który kupuje i pali papierosy przemycane z zagranicy lub wyrabiane nielegalnie (t. zw. szwarcówki) przyczynia się do ukrócenia dochodów Skarbu Państwa. Sprzedaż i nabywanie wyrobów tytoniowych — przemycanych lub nielegalnie wytwarzanych jest karane.

Każdy uświadomiony obywatel powinien wiedzieć, że czyn taki jest niedopuszczalny, gdyż Państwo mniej mając dochodu, mniej będzie mogło dać swoim obywatelom—szkół, szpitali, dróg i t. d., i t. d. — nie mówiąc już o wynagrodzeniach dla wojska, urzędników, policji i t. p.

Paląc wyroby szmuglowane — popiera się obce, a często nawet i wrogie państwa.

Pamiętajcie zatem, w waszym to bowiem. Obywatele, interesie leży, aby wszędzie i zawsze tępić szmugiel i nielegalny handel wyrobami tytoniowymi!

Redaktor odp.: Zdzisław Wójtowicz Kierownik Wydawnictwa: Czesław Staszewski. Wydawca: Biuro „Tygodnia Dziecka“ Pol. Komit. Op. nad Dzieck.

Drukarnia „ARS“, Warszawa, Sienna 33.

Nakład 100.000 egzemplarzy

BEZPŁATNIE

Rok I, Nr. 3. Warszawa, dnia 13 września 1928 r.

KURJER DLA WSZYSTKICH
TYGODNIA DZIECKA

Redakcja: Elektoralna 30 m. 5 Telefon 275-14 Administracja: Sienna 33, Telefon 106-25 i 95-26. Redaktor przyjmuje: od 4 do 5

Istota i zakres służby społecznej

Gdy chcemy ująć istotę służby społecznej — narzuca się Staszicowskie określenie pracy kulturalnej: dokonywanie przez człowieka we wspólnictwie z Bogiem doskonaleń ziemi i natury.

Zastąpmy „ziemię" stosunkami społecznemi, lub lepiej, dodajmy do ziemi i natury „stosunki pomiędzy ludźmi". Sam Staszic do takiego rozszerzenia upoważnia, gdy mówi o celu społeczeństw, którym jest „ludzi szczęśliwość". W tradycji polskiej znajdziemy w ten sposób najpełniejsze ujęcie służby społecznej, zgodne ze współczesnemi nam określeniami marzycieli, teoretyków i ustawodawców.

W imię ideału, siłami człowieka służba społeczna przetwarza dzień dzisiejszy. Buduje instytucje jutra. Sięgając do bogatych tradycyj polskich, można się wyrazić — : tworzy „nowe osady" narodów. Ukazuje wzory, zapobiega klęskom, organizuje siły czynne, ratuje wykolejonych, otacza opieką niezdolnych do samodzielnego życia.

Idea służby społecznej pogłębia się wraz z kształtowaniem się nowoczesnych pojęć o życiu gromad i jednostek ludzkich.

Badania naukowe, w wielu dziedzinach prowadzone, wyjaśniły fakt, przez polską myśl społeczną sformułowany przed półtora wiekiem w jędrnem zdaniu Staszica: „społeczność jest jedną moralną istnością, której członkami są obywatele".

Związek pomiędzy losem i sprawami jednostki i losem i sprawami ogółu jest rozumiany coraz lepiej i coraz powszechniej.

Liczne przykłady i doświadczenia wykazują, że niema innego sposobu odgrodzenia się od chorób, jak — polepszanie stanu zdrowia powszechnego i tępienie źródeł zarazy. Niema innego sposobu zabezpieczenia dziecka najtroskliwszej rodziny przed zetknięciem się z demoralizującemi wpływami ghetta nędzy i występku — jak budowanie dla wszystkich lepszych warunków bytu, niweczenie ognisk nędzy. Niepodobna zapewnić rozwój i trwałość dorobku narodowego inaczej jak przez wciągnięcie mas w dziedzictwo i w współtworzenie kultury.

Najistotniejszą służbą dla dobra ludzkości jest tak pojęta służba społeczna, która wprowadza w życie dawne marzenia o „szczęściu wszystkich".

Powrót myślą do tradycyj polskiej pracy z okresu twórczości państwowej ma dla nas szczególne znaczenie. „Szczęściu wszystkiego", wcielaniu się w naród, poczuciu jedności nadawaliśmy w okresie niewoli treść swoistą. Rozumieliśmy jedność jako współżycie przedewszystkiem duchowe, jako utrzymywanie (wbrew prześladowaniom) łączności narodowej, jako — obowiązek jednostki miłowania i brania na się cierpień za miljony.

Wydobywanie sił z jednostki i wydobywanie sił z gromad ludzkich — oto istota dzisiejszej pracy społecznej. Usiłuje ona przetwarzać życie zbiorowe i — w związku z niem życie jednostek — przez trud i twórczość, przez siły wszystkich. Odkrywa, budzi i organizuje utajone moce wskazuje im sposoby działania. Nie jeden ofiarnik, lecz tysiące przodowników muszą działać na wszystkich polach życia. Zgodnie z celem, któremu służą nie mogą kroczyć przed gromadą. Przodownik współczesny idzie w gromadzie, jak towarzysz i współpracownik, nigdy nie powinien naśladować dobroczyńcy, zstępującego z wysoka do maluczkich. Wartość jego pracy mierzy się nie tem, co uczyni sam, lecz tem, co potrafi wydobyć z gromady, wśród której i z którą pracuje.

Odnosi się to do wszystkich dziedzin służby społecznej, stanowi najistotniejszą jej cechę — równocześnie odróżnia najgłębiej służbę społeczną od dobroczynności epok ubiegłych.

Współczesna działalność społeczna pojmuje walkę z pauperyzmem jako usuwanie zła.

Zakres pracy rozszerza się coraz bardziej. Obejmuje przedewszystkiem dopomaganie wszelkiemu rozwojowi.

Służba społeczna otacza opieką dziecko. W tej dziedzinie najgłośniej i już najpowszechniej brzmią hasła zasadnicze: wszystkie dzieci mają jednakowe prawo do wszystkich dóbr świata, gdyż wszystkie noszą w sobie zadatki nowego życia ludzkości.

Pomoc dziecku zaczyna się od pomocy matce. Poradnictwo eugeniczne i wiążące się z niem dźwiganie wzwyż wychowania fizycznego i moralnego wchodzi w ten zakres wraz z opieką nad kobietą ciężarną, zwłaszcza nad matką opuszczoną, wraz z dbałością o warunki, w których dokonywuje się poród i wychowanie niemowlęcia.

Ta pomoc wyrywa jednostki z miejsc grożących śmiercią i skarleniem. Dla ogółu stara się stwarzać lepsze warunki życia normalnego, u własnych ognisk. Instytucje opieki „otwartej" chce rozszerzać bardziej, niż „zamknięte", koszarowe. Nie może więc atakować zła społecznego z jednej tylko strony, musi koordynować działalność Stacyj Opieki i Poradni z budownictwem mieszkań, z nauczaniem gospodarstwa, z przetwarzaniem warunków pracy zarobkowej.

Całokształty zagadnień, które obejmuje myśl społeczna, uwydatniają się dobitnie w zakresie opieki nad młodzieżą. Nie może ona ograniczać swych zainteresowań do młodzieży szkolnej, która w wieku 14 — 18 lat stanowi w Polsce zaledwie kilkanaście procent ogółu młodocianych obywateli. Pomoc w kształceniu się, poradnictwo zawodowe, pośrednictwo pracy, pomoc kulturalna i organizowanie rozrywek, wraz z opieką nad wzrostem fizycznym, wchodzą w zakres służby społecznej młodzieży. Używa ona metod różnorodnych. Powołuje siły młodzieńcze, inicjując i wspomagając zrzeszenia młodzieży. Stwarza warunki, szczególnie pomyślne dla upośledzonych, wyrównywując krzywdę niezasłużoną ich smutnego życia. Odgradza od złych wpływów i równocześnie pobudza instynkty pionierskie do walki o dobro.

Służba społeczna obejmuje zakresem swych działań wszystkie dziedziny życia zbiorowego. Wkracza do warsztatów pracy i usiłuje do nich wprowadzić inżyniera społecznego, któryby dbał o „materjał ludzki", nietylko jako o ręce do obróbki surowca, lecz jako o twórców i spożywców, mających prawo do radowania się wynikami produkcji. Do zagadnień naukowej organizacji wprowadza czynnik — człowieka. W fabrykach stwarza ludzkie warunki bytu: bezpieczeństwo i komfort. Chce uczynić pracownika z bezwolnego kółka nieznanej maszyny — świadomym uczestnikiem produkcji. Inicjuje ustawodawstwo ochronne i wyprzedza je, tworząc wzorcowe i przodownicze urządzenia. Dopomaga w organizowaniu zbiorowej siły związków i — wykazuje konieczność szerszych, społecznych perspektyw przy organizowaniu przemysłu. Stwarza instytucje rozrywkowe, w dni wczasów skierowuje promienie słońc kultury.

Idzie na wieś. Szuka sposobów podniesienia poziomu ciężkiego życia rolnika. Ukazuje mu szersze horyzonty, staje do pomocy w dźwiganiu gospodarki, inicjuje nowe formy współżycia i wprowadza w nie praktycznie Przynosi wciąż podniety z szerszego świata, lecz równocześnie stwierdza mocne, żywiołowe poczucie własnej wartości, piękna i dobrobytu kultury ludowej.

Wszędzie, niemal, obejmując wraz z organizacyjnemi zagadnienia wychowawcze, służba społeczna prowadzi do budzenia duchowego, do nauczania i ułatwiania własnej twórczości.

Zakłada bibljoteki, organizuje kursy i szkoły, świetlice i poradnie.

Jakie są granice służby społecznej? Trudno je określić, trudno przewidzieć jej rozwój w latach najbliższych. Granice moralne leżą tam, gdzie się poczyna przemoc duchowa. Służba społeczna (używająca niekiedy, dla dobra ogólnego, środków przymusu prawnego), nie może przy budzeniu sił, przy wspomaganiu wdzierać się w tajniki życia indywidualnego. Nie wolno jej nadużywać haseł dla celów panowania. Podkreślił to po mistrzowsku Wells, w „Nowej Utopji", przez pracowników społecznych budowanej, zakazując im — posiadania większości w parlamencie świata. Służba rozwojowi życia nie może łamać i gasić. Ma dopomagać do prostowania i rozświetlania od wewnątrz. Sama jej istota zakreśla tu granice działania.

Najtrudniejsze do określenia, chociaż najczęściej zakreślane, są granice materjalne. One jednak zależą od poczucia potrzeb mogą się rozszerzać i zwężać, zależnie od psychiki działaczy. Wbrew ogólnemu mniemaniu, jesteśmy napewno dość bogaci na podjęcie wielu prac, z motywów materjalnych dotychczas odsuwanych. Posiadamy środki, tylko są one unieruchomione lub inaczej zużytkowane. Przewartościowanie pojęć o niezbędności wydatków wydobyć może wiele możliwości działania, które z kolei doprowadzi do podniesienia dobrobytu i do zmniejszenia nieprodukcyjnych wydatków.

Trudności poruszania się w granicach dzisiejszych muszą być i są przezwyciężane metodami, wypływającemi z istoty służby społecznej. I znów mocne słowo przodownika demokracji polskiej rozświetla drogę. Kołłątaj, w jednej z najcięższych chwil swego trudu, napisał dumne zdanie: Trudności istnieją po to, by siły ludzkie ćwiczyły się w ich przezwyciężaniu.

H. Radlińska.

Autograf Pana Marszałka Sejmu
Ignacego Daszyńskiego

łaskawie skreślony dla „KURJERA DLA WSZYSTKICH TYGODNIA DZIECKA"

Dziecko to najcudniejszy kwiat ludzki, wymagający jednak najstaranniejszego pielęgnowania.

[illegible] dziecka, otaczanie je [illegible] opieką, jest miarą rozwoju wyższej [illegible] danego narodu

Warszawa 6.IX.28

I. Daszyński

Marszałek Sejmu R. P.

Naczelny Komitet Wykonawczy „Tygodnia Dziecka"

P. Marszałkowa Piłsudska Aleksandra, Honorowa Przewodnicząca

1. p. Bartlowa Marja, honorowa vice-przewodnicząca.
2. p. Lednicki Aleksander, przewodniczący.
3. p. Poseł Arciszewski Tomasz,
4. p. Babicki Czesław,
5. p. Bertoni Karol,
6. p. Ks. Prałat Bliziński Wacław,
7. p. Bogdanikówna Marja,
8. p. Dr. Bogucki Wincenty,
9. p. Dr. Budzińska - Tylicka Justyna.
10. p. Dobraczyński Antoni,
11. p. Gen. Ewert Ludwik,
12. p. Dr. Garlicka Zofja,
13. p. Dr. Górski Karol,
14. p. Dr. Gromski Marceli,
15. p. Horwatt Stanisław,
16. p. Iwaszkiewicz Jarosław,
17. p. Jaroszewiczowa Władysławowa,
18. p. Dr. Kopczyński Stanisław,
19. p. Koplewski Leon,
20. p. Koralewski Kazimierz,
21. p. insp. Kostelecki Karol,
22. p. Krahelska Halina,
23. p. Lechoń Jan,
24. p. Łopatto Stefan,
25. p. Dr. Łukowski Ludwik,
26. p. Prof. Dr. Michałowicz Mieczysław,
27. p. Mitarnowski Franciszek,
28. Ks. Prałat Niedziela Józef,
29. p. Olszewska Marja,
30. p. Dr. Peker Michał,
31. p. Prof. Radlińska Helena,
32. p. Rutkowski Zenon,
33. p. Dr. Serkowski Józef,
34. p. Sen. Szereszowski Rafał,
35. p. Sujkowska Halina,
36. p. Dr. Szulc Tadeusz,
37. p. Tuwim Juljan,
38. p. Weychert Szymanowska Władysława,
39. p. Woyszwiłło Czesław,
40. p. Dr. Zembrzuski Stanisław,
41. p. Poseł Zieliński Gustaw.

Dr. W. MIKLASZEWSKI.

Dziecko w gromadzie

Cechą każdego istnienia pierwotnego, więc i dziecka, jest samolubstwo. Im więcej troskliwości wymaga dziecko, tem bardziej rozwija się w niem przeświadczenie, że cały świat jest dla niego. Dla tego to pierworodni, zwłaszcza jedynacy, różnią się tak bardzo od reszty dzieci.

W pracach antropometrycznych wskazałem, że pierworodny jest najgorzej rozwinięty i że następne dzieci tej samej matki aż do 7-ego są coraz roślejsze i lepiej rozwinięte. Przeto rodziny, ograniczające potomstwo do jednego lub dwojga hodują dzieci najmniej wartościowe, czyli obniżają poziom rozwoju społeczeństwa. Dlatego to warstwy uprzywilejowane ustępują stopniowo miejsca warstwom upośledzonym, których rozrództwo ma jeszcze cechy żywiołowe.

Dziecko samotne, pozostające wyłącznie wśród dorosłych, jest upośledzone w rozwoju umysłowym i gromadzkim. Naturalna społeczność dziecka, to jego rodzeństwo. Tu przeżywa ono skrócone dzieje rozwoju gromadzkiego, jak w życiu płodowem — filogenezę. Oto pierworodny przewodzi rodzeństwu nie tylko dlatego, że jest najbardziej ukochany, lecz i — że jest silniejszy. Taki stan przewagi przyszłego patrjarchy trwa do okresu młodzieńczego, kiedy młodsi zaczynają mu dorównywać co do sił przynajmniej zbiorowo. Tej ewolucji nie przechodzi jedynak.

Wspólna zabawa i nauka z rówieśnikami nie może zastąpić wychowania wielodzietnej rodziny, ponieważ obejmuje tylko część dnia i grupuje jednolatków. Kolonje letnie i bursy zbliżają się pod względem wychowawczym do typu rodziny, choć brak w nich wpływu rodziców. Gromadzkie życie usposabia do współzawodnictwa. To nastawienie psychiczne może być wyzyskane przez wychowawcę do podniesienia poziomu całej grupy w drodze wzajemnego wspierania się jednostek. Niestety często bierze górę samolubne dążenie do wybicia się ponad innych, nieraz z dużą szkodą dla jednostki, chcącej zająć miejsce przodownicze. Dotyczy to zwłaszcza sportu. Wobec tego, że dzieci mają różnorodne zdolności i upodobania, rzeczą wychowawcy jest dążyć do rozwoju ich we właściwym kierunku. Niech jedno przoduje w czytaniu drugie w rachunkach, trzecie w śpiewie, inne w rysunkach, deklamacji, grze w piłkę, w skokach, biegu, i niech te wszystkie dziedziny pracy dziecka będą równouprawnione. Dzięki temu samolubstwo przekształci się w zamiłowanie do pewnego rodzaju wyładowania energji, a gromada będzie się składała z różnorodnych przodowników.

W takiem minjaturowem społeczeństwie dziecięcem żyje gorące pragnienie samodzielności. Przejawia się ono w postaci samowoli, czyli przeciwdziałania narzuconym porządkom, albo w postaci naśladownictwa dorosłych w celu przyspieszenia chwili dojrzałości. Samowola jest dla wychowawców przedmiotem trosk, gdy naśladownictwo traktują oni z pobłażliwym uśmiechem. Jest to błąd. Dziecko winno być sobą, a nie minjaturą człowieka. Pogodę, wesołości, zapału niewolno zastępować sztuczną powagą, zadumą, obojętnością. Zwłaszcza zgubne jest naśladownictwo zdrożności Dziecko, palące i pijące, stoi nad przepaścią, bo te i inne nałogi nietylko rujnują jego zdrowie, lecz potęgują samolubstwo Z moich wyliczeń wypada, że wsród uczniów szkół powszechnych pali 9,3 proc., a pije 10,6 proc, gdy wśród t. zw. małoletnich przestępców 97,7 proc. i 99,9 proc. Wprawdzie określenie: „małoletni przestępca" jest prawnicze, a nie wychowawcze, jednak przeciwspołeczne nastawienie takiego dziecka, u którego samolubstwo dochodzi do poziomu dzikusa, stanowi poważną troskę dla państwa.

Dziecko, chowane w gromadzie, ma o wiele większe szanse od samotnego na osiągnięcie uspołecznienia, czyli na przekształcenie wrodzonego samolubstwa na umiłowanie pewnej twórczości. Koniecznem jest wszakże, aby rodzice i wychowawcy świecili mu przykładem osobistym, który może zniwelować wpływy ujemne, na jakie jest ono narażone.

JADWIGA PAWIŃSKA

Działalność Towarzystwa Kolonji Letnich dla Dzieci

im. STANISŁAWA MARKIEWICZA

Rozwój fizyczny dzieci i młodzieży, troska o ich zdrowie, ten niezbędny warunek tężyzny i pogody ducha, zaprzątały oddawna myśli naszych działaczy społecznych, wśród których lekarze nierzadko przodowali i świecili przykładem ofiarnej pracy obywatelskiej.

Takim wybitnym działaczem społecznym, krzewicielem zasad higjeny w okresie jej niemowlęctwa jeszcze i świetnym organizatorem był ś. p. doktór Stanisław Markiewicz, zmarły w 1911-ym roku. On to pierwszy zaledwie w pięć lat po narodzinach idei kolonji letnich na zachodzie, powziął zamiar zorganizowania kolonji dla ubogiej, słabowitej dziatwy Warszawy, umiał silnemi, rzeczowemi artykułami przekonać społeczeństwo o ich potrzebie, oraz pobudzić do czynu i ofiar.

Pierwszy taki artykuł, w r. 1881 na łamach Gazety Warszawskiej, pod tytułem: „Chcemy mieć kolonje dla ubogich dzieci", zyskał odrazu zwolenników tej idei, skupił około autora kilku gorliwych działaczy, którzy dali początek dzisiejszemu Tow. Kolonji Letnich dla dzieci im. Stanisława Markiewicza. Trudne i ciężkie były pierwsze te kroki. Władze rosyjskie nieprzychylnem okiem spoglądały na każde nowe poczynania, bały się każdej nowej myśli, zwłaszcza gdy szło o wychowanie, o wpływ na młode pokolenie.

O zalegalizowaniu Towarzystwa narazie mowy być nie mogło, wyłonił się tylko komitet z inicjatorem na czele, który jako „Grono osób, organizujących kolonje", taka była urzędowa nazwa, musiał co rok uzyskiwać od generała - gubernatora warszawskiego zezwolenie na wysyłanie dzieci na wieś. — Skład tego „grona" był co rok przez gubernatora zatwierdzany, przyczem zdarzało się, że się władze nieraz na przedstawione osoby nie godziły.

Większych i drobnych przeszkód nowej instytucji nie szczędzono. — Wymagano np. żeby każde dziecko miało paszport, lub kartę wydawaną za 20 gr. z Magistratu, na zasadzie zgody rodziców na wyjazd dziecka. Rodzice osobiście musieli je wykupywać. Pojawienie się jakiejkolwiek książki na kolonjach było śledzone. Były też zastrzeżenia co do miejscowości, niedozwolone było bowiem wysyłanie dzieci do guberni Siedleckiej.

Przezwyciężywszy wszelkie przeszkody, opracowawszy w najdrobniejszych szczegółach zasady zapisu i badania dzieci, regulaminy dla wychowawców i gospodarskie, system żywienia i t. p. wysłano w lipcu 1882 r. 54 dzieci w 5 gromadkach do kilku obywateli, którzy ofiarowali lokale, oraz mniej, lub więcej hojne dary w produktach.

Pierwsza ta próba wypadła pod każdym względem pomyślnie, przekonała nawet pierwotnych przeciwników kolonji i stworzyła odrazu podstawę racjonalnej i celowej organizacji, na której wzorowała się większość później powstałych polskich kolonji letnich.

Na zasadach wówczas przyjęę liczba dzieci, corocznie wzrastając, dosięgła w r. 1896 liczby 1961 dzieci, w tem 155 wysłanych do Ciechocinka. W tym że roku, po 14 latach istnienia, została instytucja zalegalizowana, jako Tow. Kolonii Letnich dla ubogiej, słabowitej dziatwy miasta Warszawy.

Od tej chwili datuje się jeszcze szybszy i pomyślniejszy rozwój Towarzystwa. Ustawa bardzo ciasna, najeżona różnemi rygorami, usankcjonowała jednak istnienie instytucji, czujność władz stępiała, stosunki się ułożyły.

Magistrat ówczesny wypłacał nawet roczną zapomogę w sumie 5.000 rubli, koleje przewoziły dzieci i bagaże bezpłatnie.

A stosunek społeczeństwa do Kolonji?

Mało która instytucja cieszyła się taką popularnością, zaufaniem i uznaniem jak Tow. Koloni Letnich.

Dr. Markiewicz nietylko dobry administrator, ale i świetny popularyzator potrafił zainteresować społeczeństwo kolonjami. Hasła przez niego głoszone znajdywały zawsze serdeczny oddźwięk wśród rozumnej i wrażliwej wówczas ideowo sfery mieszkańców Warszawy, jak i ziemiaństwa.

Każda odezwa, każde wezwanie o pomoc, zasilały zawsze skutecznie kasę Towarzystwa i zjednywały chętnych do pracy ochotników.

Dzięki gorliwej pracy tych ochotników i szczodrej ofiarności społeczeństwa Towarzystwo wysyłało bezpłatnie w ciągu ostatnich 15 lat przed wojną około 3000 — 3400 dzieci corocznie.

Po za ofiarnością na wydatki bieżące, liczne zapisy i darowizny złożyły na pokaźny kapitał i przyczyniły się do wznie sienia wzorowych kolonji, które dotychczas ogromne oddają dzieciom usługi.

Znane są dobrze ludności Warszawy kolonje Wilhelmówka i Zofiówka w Łomżyńskiem, oddane do użytku w 1901 roku, a postawione z części hojnej, bo wynoszącej 215000 rubli, ofiary spadkobierców W. E. Rau'a.

Podobny dar złożyła Towarzystwu p. Zofia Hochowa, przeznaczając letnią swoją rezydencję w Rembertowie, oraz pewien kapitał na kolonje dla dzieci zagrożonych gruźlicą. W 1913 roku zorganizowano tam pierwszą kolonję leczniczą pod nazwą „Jurasin", z odpowiednim regulaminem i ścisłą opieką lekarską.

W następnym roku w pamiętnym roku wojny została otwarta w Ciechocinku kolonia im. Markiewicza, zbudowana z wpływów „z kwiatków" na ten cel urządzanych.

Poza temi czterema własnemi kolonjami, miało Towarzystwo w stałem użytkowaniu kolonie spadkobierców Hipolita Wawelberga w Ciechocinku i Jana Borsana w Lesznie, oraz u państwa Dziewulskich w Sannikach i Ojrzanowie.

Powyższe kolonje były utrzymywane całkowicie kosztem właścicieli.

Dla pozostałej liczby dzieci korzystała instytucja z gościny obywateli ziemskich, donajmując rzadko brakujące lokale.

W okresie swej przedwojennej działalności wysłało Towarzystwo 88500 dzieci.

Nadeszła wojna i niemożność wysyłania dzieci poza obręb Warszawy.

Co miała robić instytucja powołana do niesienia pomocy i ratowania ubogiej dziatwy? Czy miała w okresie szerzącej się wskutek braku pracy, nędzy i wzmożonej akcji społecznej, zawiesić swą działalność i czekać odpowiedniejszych dla swej normalnej pracy czasów?

(D. c. n.).

TYDZIEŃ DZIECKA

Od 16.IX do 23.IX

„Tydzień Dziecka" rozpoczyna się już w sobotę dn. 15 b. m. wieczorem capstrzykiem orkiestr na ulicach Warszawy.

Niedzielę 16-go o godz. 9 i pół rozpocznie uroczyste nabożeństwo w Katedrze Świętego Jana; tegoż dnia o godz. 12-ej w południe odbędzie się w wielkiej sali Filharmonji Warszawskiej uroczysta akademja z następującym programem: Przemówienia przedstawicieli Rządu, Prezydenta Miasta, Prezesa i Wiceprezesa Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem, część koncertowa przy współudziale pp. Mokrzyckiej Marji, Zahorskiej Pauliny Heleny, Zalewskiej Heleny, Gruszczyńskiego Stanisława, Śliwickiego Józefa, orkiestry 36 pułku piechoty oraz chóru dziecięcego. Wieczorem o godz. 19 min. 15 wygłoszony zostanie odczyt przez radjo na temat „Tygodnia Dziecka".

Poniedziałek 17-go poświęcony Świętu Dziecka we wszystkich miastach Wojewódzkich, w których istnieją Komitety „Tygodnia", będzie wolny od zajęć szkolnych. W dniu tym urządzone będą wszędzie zabawy i rozrywki dla dziatwy szkolnej. Kinematografy warszawskie ofiarowały bezpłatnie przedstawienia dla dzieci między 2-gą a 4-tą w ciągu całego „Tygodnia". Lotny teatr marjonetek będzie wędrował od szkoły do szkoły ze specjalnie w tym celu napisanemi utworami. W 9-ciu Ośrodkach Zdrowia Magistratu m. Warszawy będą zorganizowane specjalne zabawy dla dzieci, połączone z pochodami.

Wtorek — dziecku od urodzenia do 3-ch lat, **środa**- wychowaniu fizycznemu, **czwartek** — umysłowemu, **piątek** — moralnemu, **sobota** — dziecku pracującemu i kształcącemu się zawodowo. **Niedziela** — 23 b. m. — Matce.

W dzielnicach robotniczych odbywać się będą odczyty i pogadanki na tematy każdego poszczególnego dnia. Również w Polskiem Radjo będą nadawane następujące odczyty:

Wtorek d. 18-go o godz. 20 minut 5 — dr. Marceli Gromski— „Instytucje opiekujące się niemowlęciem.

Środa d. 19-go o godz. minut 5—płk. Juljusz Ulrych — „Znaczenie wychowania fizycznego".

Czwartek d. 20 o godz. 17-ej — p. Stefan Drzewiecki — „O wychowaniu umysłowem".

Sobota d. 22-go o godz. 17-ej — p. Halina Krahelska — O dziecku pracującem i kształcącem się zawodowo".

Niedziela d. 23-go o godz. 19 min. 15 — p. Czesław J. Babicki — „O wychowaniu moralnem".

Odznaki honorowe

Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem, chcąc zdobyć szersze podstawy materjalne dla swej odpowiedzialnej i ciężkiej pracy, zainicjował Złotą Księgę Sympatyków Komitetu. Wpisanie się do tej księgi kosztuje 10 zł., przyczem ofiarodawca otrzymuje odznakę honorową Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem oraz dyplom.

Aby dokonać wielkiego dzieła postawienia opieki nad dzieckiem u nas na potrzebnym poziomie, na to potrzeba dużych zasobów materjalnych. Opieką społeczną nad dzieckiem musi się zająć całe społeczeństwo. — Niech więc nie brakuje w tej Złotej Księdze ani jednego nazwiska uświadomionego obywatela.

Wielkie zabawy ludowe

„Tydzień Dziecka" ma być nie tylko generalnym przeglądem tego, co w zakresie opieki społecznej nad dzieckiem uczyniono, i zapowiedzią tego, co uzupełnić jeszcze należy. Nie tylko. Dziecko, ten symbol beztroski, radości życia, rozkwitającej wiosny, oczekuje w swoim Tygodniu zabawy. Będzie ją miało. Bo oto od 17 do 23 b. m. na terenie Parku Sobieskiego w Warszawie, odbywać się będą codziennie wielkie zabawy ludowe.

Karuzele, huśtawki, strzelnice, mecze piłkarskie, zawody lekkoatletyczne, orkiestry, występy artystów, ognie sztuczne i t. p. — oto, co czeka żądnych zabawy w Parku Agrikola.

Bawić się będą wszyscy, radośnie, szczerze, wesoło i... tanio.

Zwiedzanie Stacyj Opieki nad Dziećmi, Ośrodków Zdrowia, Żłobków i Szpitali dziecięcych.

Rozesłano zaproszenia do 60 Stowarzyszeń i Związków, zapraszając je do przyjęcia udziału w zwiedzaniu wyżej wymienionych instytucyj i do propagowania tej akcji między swemi członkami.

W tym celu będą znajdowały się w kilku punktach miasta listy, do których będą się wpisywać ci, którzy pragną wziąć udział w wycieczkach.

Zapisane na listach osoby zostaną podzielone na grupy i skierowane do odnośnej wybranej przez nich instytucji. Obecni w instytucjach lekarze i pielęgniarki udzielać będą wszelkich informacyj.

Na dzień ten ofiarowała pani Dr. Szczawińska 200 bonów na podwieczorek dla matek i dzieci w Pawiljonie zdrowia w Ogrodzie Saskim i 100 bonów na u-branka, które będą wydawane w „Kropli Mleka"—Nowy Świat Nr. 22.

W jedności siła

Na skutek prośby Naczelnego Komitetu, organizującego „Tydzień Dziecka" pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyraził zgodę, by nauczycielstwo czynnie współdziałało z organizatorami tej humanitarnej akcji.

Młodzież szkół powszechnych, szkół ćwiczeń przy seminarjach nauczycielskich oraz trzech niższych klas gimnazjów może być zwolniona od zajęć szkolnych w dniu 17 września r. b. w mieście stołecznem Warszawie, miastach wojewódzkich oraz miejscowościach w których organizacja tygodnia dziecka będzie tego wymagać. (PAT).

Koncert spacerowy

W ogrodzie Klubu Urzędników Państwowych przy ul. Nowy Świat 67 (wejście od Świętokrzyskiej 12) urządzony zostanie z okazji „Tygodnia Dziecka" w dniu 16 b. m. o g. 16-ej koncert spacerowy, podczas którego przygrywać będzie orkiestra reprezentacyjna 36 pułku piechoty.

Inicjatywę tej pięknie pomyślanej imprezy powziął samorzut nie Zarząd Klubu Urzędników Państwowych. Obywatelskie stanowisko Zarządu niewątpliwie spotka się z głębokiem zrozumieniem Warszawy, zwłaszcza, że koncert spacerowy zapowiada się jako pierwszorzędna atrakcja. Zaznaczyć trzeba, że po koncercie stoją do dyspozycji gości odnowione salony Klubu na zebrania towarzyskie, urozmaicone tańcami. W razie niepogody koncert odbędzie się w wielkiej sali Klubu.

Czarna kawa w „Europejskim"

Na czarnej kawie—dancingu, urządzanym w salonach hotelu „Europejskiego" przez Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem z okazji „Tygodnia Dziecka", w dniu 20 b. m. o godz. 6 popołudniu, spotka się cała elita towarzyska stolicy.

Część artystyczna, ze względu na zapewniony udział wybitnych artystów scen polskich, zapowiada się okazale. Muzyka taneczna kwartetu Brzezińskiego, mająca już ustaloną renomę, dopełni ten ciekawy i miły wieczorek.

Bilety wstępu w cenie 7 zł. nabywać można u Pań Gospodyń. Listę Pań Gospodyń ogłosimy w numerze jutrzejszym. Pozatem bilety wstępu nabywać można w Biurze „Tygodnia Dziecka" przy ul. Elektoralnej 30 m. 5 w godz. od 9 do 5, tel. 275-14.

Wszystko dla dzieci

Na rzecz „Tygodnia Dziecka" rozprzedawane będą nalepki okienne w cenie po 20 groszy, 50 groszy i 1 złotego. Zebrane w ten sposób fundusze mają iść na cele ogólnej opieki nad dziećmi. Komu drogi jest los najmłodszego pokolenia, kto zdaje sobie sprawę z niedostatecznej opieki nad dzieckiem w Polsce, ten nie poskąpi groszy na ten wzniosły cel.

Nalepki okienne będą w Warszawie rozprzedawane przez dozorców domowych. Związek Zawodowy Dozorców Domowych gorąco popiera naszą akcję. Pomoc Związku idzie tak daleko, że od dnia dzisiejszego jeden z członków Zarządu bedzie obcho dził wraz z delegowanym urzędnikiem Biura „Tygodnia Dziecka" domy i rozdzielał do rozprzedaży znaczki.

Niniejszem apelujemy do całej Warszawy o poparcie naszego zamierzenia, a pp. dozorców domowych prosimy o skrupulatne wypełnienie obowiązku obywatelskiego.

Ostatnie wiadomości

Z Ligi Narodów

GENEWA, 12.9 (PAT.). Pierwsze posiedzenie nowej Rady Ligi odbyło się dzisiaj popołudniu. Przewodnictwo sprawował w dalszym ciągu przewodniczący poprzedniej rady p. Procope, ponieważ Briand, który według alfabetu powinien był objąć przewodnictwo, wyjeżdża w czwartek w południe do Paryża na posiedzenie Rady Ministrów i dopiero w sobotę powraca, tak, że dopiero po powrocie będzie mógł przewodniczyć w Radzie. Przy stole Rady zasiedli poza członkami stałymi Rady przedstawiciele następujących państw: Finlandji, Hiszpanji, Kanady, Polski, Rumunji, Persji, Chili i Kuby. Wśród stałych członków Niemcy reprezentowani byli poraz pierwszy na posiedzeniu Rady przez kanclerza Müllera. Rada załatwiła cały szereg punktów drobniejszych, m. in. stwierdziła, że do dnia 31 sierpnia poszczególni członkowie Ligi wpłacili na rachunek swoich składek 24 miljony 400 tysięcy franków złotych. Budżet na rok przyszły wynosi 25 miljonów 800 tysięcy, to zn. powiększył się prawie o półtora miljona.

MOSKWA, 12.9 (PAT). Omawiając rezolucję Ligi, odnośnie konfliktu polsko - litewskiego, „Izwiestja" i „Prawda" zaznaczają, że Liga zawiodła nadzieję Polski, a sprawa sporu polsko-litewskiego pozostaje nadal niezałatwiona. Co do postanowienia ewentualnego przekazania ekspertom Ligi trudności, zaczepiających interesy stron trzecich, „Izwiestja" uważają, że jakkolwiek konflikt zaczepia interesy Sowietów, jednakże związek sowiecki niezmiennie stoi na stanowisku, że sprawa powinna być rozstrzygnięta bezpośrednio przez Polskę i Litwę bez wmieszania się w ten spór stron trzecich. „Izwiestja" radzą Litwie starać się zawrzeć z Polską pakt o nieagresji, zamiast wysuwać zagadnienia, nie dotyczące bezpośrednio Litwy, jak np. traktatu ryskiego.

GENEWA, 12.9 (PAT.). Rada Ligi Narodów desygnowała na sprawozdawcę w kwestji zatargu polsko-litewskiego przedstawiciela Hiszpanji Quinonesa de Leon, ambasadora hiszpańskiego w Paryżu. Rada poleciła nowemu sprawozdawcy przygotować raport o stanie stosunków polsko-litewskich na grudniową sesję. Jak wiadomo Quinones de Leon w ciągu paru lat referował w Radzie sprawy polsko - gdańskie.

SAN SEBASTIAN, 12.9 PAT. Po otrzymaniu wiadomości o wyborze i o zatwierdzeniu po nowej obieralności Hiszpanji do Rady Ligi Narodów gen. Primo de Rivera wystosował telegramy z podziękowaniem do Francji, Anglji i Niemiec, a następnie też do innych krajów, które głosowały za kandydaturą Hiszpanji. Zwołana na jutro do Madrytu rada gabinetowa zajmie się sprawą paktu Kellogga.

ZDRADLIWE GAZY zatruwają miasto

BERLIN, 12.9 (PAT.). „Berliner Tageblatt" donosi z Halli o klęsce, jaka dotknęła całą południową dzielnicę tego miasta. W kopalni węgla brunatnego Kalwina, leżącego w pobliżu miasta, a posiadającej specjalne zakłady do wydobywania benzyny i olejów z węgla, zaczęły się od pewnego czasu wydobywać gazy, zatruwające powietrze. W ciągu kilku dni cała dzielnica południowa Halli została otoczona gęstym obłokiem gazu. Tysiące ludzi zaczęło się zwracać do zarządu miasta z prośbą o pomoc. W dniu dzisiejszym rano działanie gazu stało się tak dokuczliwe, iż ludność poczęła gremjalnie uciekać z niebezpiecznych okolic. Dwie szkoły, położone w tej dzielnicy, musiano zamknąć. Gaz, który się wydobywa, przypomina działanie t. zw. gazu musztardowego, używanego w czasie wojny światowej. Wśród ludności panuje panika.

Tajemnice zamku grodzieńskiego

GRODNO, 12.9. Jak donosi prasa miejscowa: mury Królewskiego Zamku w Grodnie, kryją wiele tajemnic dla badaczy jego przeszłości. Dotychczas bowiem tylko jedna trzecia część podziemi jest dostępna, a wejścia do pozostałych części jeszcze nie odnaleziono. Podziemia od strony Niemna są zasypane gruzami i zostaną odsłonięte dopiero w czasie robót ziemnych, które będą wykonywane w związku z projektowanem wzmocnieniem zbocza Góry Zamkowej od strony Horodniczanki mur zamkowy ma około 5.2 mtr. grubości. W tym właśnie murze natrafiono na istniejące dwie izby sklepione, wejście do których zostało zamurowane jeszcze w wieku XVII. Z dolnej izby prowadzi wejście, które mieści się pod schodami, wiodącemi do mieszkania kpt. Kowalskiego. Stamtad również jest wejście do podziemi, częściowo zasypane gruzami. Nad tą izbą jest izba mała, sklepiona, w której znaleziono kości i garnuszek gliniany dawnego pochodzenia. Istnieje przypuszczenie, że ta izba była użytkowana jako więzienie. Na tem miejscu istniała pierwotnie wieża Zamkowa, wzniesiona za Witolda w końcu XIV w. Konserwator p. Jodkowski odkrył zamurowane izby i wejście do podziemi. Dalsze prace przerwano do wiosny, t. j. gdy będą zniesione przybudówki, wykonane przez rosjan.

Hiszpanja w przededniu manifestacji

MADRYT, 12.9. PAT. Ag. Fabra. Czynione są żywe przygotowania do manifestacji, jaka odbędzie się w dniu 13 b. m. t. j. w piątą rocznicę objęcia władzy przez gen. Primo de Riverę. Ulokowanie wielotysięcznych manifestantów, przybywających z prowincji, stanowi zagadnienie dość trudne, władze jednak spodziewają się rozstrzygnąć je pomyślnie przy pomocy osób prywatnych. Siedem tysięcy łóżek ustawione będzie w Palais de Glace, 150 w Ministerstwie Marynarki i t. d. Generał Primo de Rivera ulokuje dwuch manifestantów w swem mieszkaniu prywatnem zaś dwuch innych w apartamentach Ministerstwa Wojny. W uroczystym tym dniu ogłoszona zostanie szeroka amnestja. Liczni więźniowie zostaną zwolnieni, a wszystkie kary ulegną zmniejszeniu.

Zapisujcie się do Złotej Księgi Sympatyków Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem.

Kto chce wygrać samochód

za jeden złoty

Wielka loterja fantowa, organizowana przez Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem w związku z „Tygodniem Dziecka", jest imprezą, jakiej dotychczas w Polsce nie było, bowiem jest organizowana ściśle według specjalnego zezwolenia Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, różni się zaś od innych dotychczas u nas urządzanych loterji przedewszystkiem ilością niebywale cennych fantów. Jeżeli wymienimy chociażby jedną z głównych wygranych t. j. samochód, który już w tych dniach zostanie wystawiony na widok publiczny, to tem samem już organizatorzy loterji stwierdzają, iż dotrzymują danych graczom obietnic. I tem właśnie najistotniej różni się Wielka loterja fantowa Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem od innych tego rodzaju imprez. Cały sztab pracowników już od kilku miesięcy zajęty jest przygotowaniami do zbliżającego się ciągnienia. Dzień zakończenia ciągnienia (5 październik) będzie dniem radości dla szczęśliwych posiadaczy losów, których imię — Legjon! Żadna loterja nie cieszyła się u nas takiem powodzeniem. Losy zostały rozchwytane, choć nie używano żadnych tricków reklamowych, ba, nawet żadnej reklamy. Solidność imprezy mówi sama za siebie!

Jeszcze tylko parę dni trwać będzie rozprzedaż pozostałych losów w cenie 1 zł. w biurze Loterji, mieszczącem się w bursie P. K. O. n. D. przy ulicy Sapieżyńskiej Nr. 4.

Od zapalniczki do katastrofy

BIAŁYSTOK, 12.9. Filip Kowalczuk, lat 77, zamieszkały w Białymstoku przy ul. Prowiantowej 18, nalewał benzynę do zapalniczki, tak nieostrożnie, że benzyna rozlała się na ręce i ubranie. Po wykrzesaniu ognia, nieszczęśliwego starca ogarnęły płomienie. Nadbiegli na alarm sąsiedzi ugasili ogień, jednak Kowalczuk doznał tak ciężkich oparzeń, że przewieziony do szpitala zmarł, pomimo opieki lekarskiej.

Spis wydawnictw z zakresu opieki społecznej,

będących na składzie w P. K. O. D.

I. Bibljoteka Wydziału Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą. „Opieka nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą".

1. Zakrzewski Zygmunt: Polityka ludnościowa Polski a stan opieki nad macierzyństwem i najpilniejsze w tej dziedzinie potrzeby. W-wa 1925.
2. Gromski Marceli i Bartel Lucjan: Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, Organizacja i prowadzenie. W-wa 1926.
3. Zakrzewski Zygmunt: Kursy przeszkolenia położnych. Cele i zadania, zasady organizacji oraz program wykładów i zajęć praktycznych Warszawa 1926.
4. Szenajch Władysław: Rady dla matek o karmieniu i pielęgnowaniu niemowląt. Warszawa 1926.
5. Hygjena i wychowanie: Zbiór odczytów. Warszawa 1927.
6. Instrukcja Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej dla zamkniętych zakładów opiekuńczych dla dzieci i młodzieży. (Praca zbiorowa). Warszawa 1927.
7. Gromski Marceli: Żłobki dzienne dla niemowląt. Organizacja i prowadzenie. Warszawa 1927.
8. Przerwanie ciąży z punktu widzenia lekarskiego, prawnego, społecznego i eugenicznego. (Praca zbiorowa). Warszawa 1928.
9. Babicki J. Cz.: Kursy dokształcające dla wychowawców zakładów opiekuńczo - wychowowczych. Uzasadnienie i program. W-wa 1928.

Paradistal Stanisław i Popowski Stanisław: Poradnia przeciw gruźliczna. Praca wydana staraniem Min. Spraw Wewn. (Departament Służby Zdrowia) i Polskiego Związku Przeciwgruźliczego.

II. Wydawnictwa Komitetu Polskiego Międzynarodowej Konferencji Służby Społecznej.

1. Ośrodki zdrowia w Polsce pod redakcją dr. M. Kacprzaka. W-wa 1928.
2. Radlińska Helena: Szkoły pracy społecznej w Polsce. Warszawa 1928.
3. Radlińska Helena: Istota i zakres służby społecznej. W-wa 1928.
4. Simon Gustaw: Ideologiczne podstawy kompetencji państwa, samorządu i inicjatywy społecznej. W-wa 1928.
5. Toeplitz Teodor: Znaczenie społecznego budownictwa mieszkaniowego. W-wa 1928.
6. Witkowska Helena: Przysposobienie do służby społecznej. W-wa 1928.

III. Wydawnictwa Polskiego Komitetu Międzynarodowego Kongresu Opieki nad Dzieckiem.

1. Boguszewska Helena: Życie i dzieci. Warszawa 1928.
2. Godlewski Emil: Walka z jaglicą wśród dzieci i młodzieży Warszawa 1928.
3. Kisielewski Zygmunt: Czynnie łza. (Rzecz o Górce, dziecięcej kolonji leczniczej pod Buskiem).
4. Korniłowicz Kazimierz: Pomoc kulturalna dla młodzieży pracującej. W-wa 1928.
5. Krahelska Halina: Ochrona macierzyństwa robotnicy.
6. Neymark E., Komorowski A. i Rozenblumówna Z.: O sądownictwie dla nieletnich.
7. Opieka nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Rzeczypospolitej Polskiej.

IV. Wydawnictwa Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem.

1. Manteuffel Emilja: Podstawy organizacyjnej opieki społecznej w Polsce. W-wa 1928.
2. „Tydzień Dziecka": Instrukcje organizacyjne. W-wa 1928.
3. Boguszewska Helena: Z życia dziecka. Dziecko w domu. W-wa 1928.
4. Boguszewska Helena: Z życia dziecka. Dziecko na wsi. W-wa. 1928.
5. Boguszewska Helena i Dr. Rosenblum Zofja: Z życia dziecka. Co się wszystkim dzieciom należy. W-wa 1928.
6. Dąbrowska Marja: Matka przewodniczka duchowa dziecka.
7. Gutry Marja: Rola i organizacja bibljotek dla dzieci i młodzieży. W-wa 1928.
8. Kruze Natalja: Pielęgniarka zdrowia publicznego. (Materjały do odczytu). W-wa 1928.
9. Dr. Lewicka i dr. Prażmowska: Znaczenie wychowania fizycznego. W-wa 1928.
10. Sujkowska H. i Weychert-Szymanowska Wł. Serce matki. Urywki z poezji i prozy. W-wa 1928.
11. Grzegorzewska Marja: O dzieciach, które wymagają specjalnej opieki. W-wa 1928.
12. Rudzińska R. Dzieci pracujące. W-wa 1928.
13. Garlicka Zofja: Opieka nad matką. W-wa 1928.
14. „Młoda Matka": Tydzień dziecka.

Redaktor odp.: Zdzisław Wójtowicz Kierownik Wydawnictwa: Czesław Staszewski. Wydawca: Biuro „Tygodnia Dziecka" Pol. Komit. Op. nad Dzieck.

Drukarnia „ARS", Warszawa, Sienna 33.

To pismidło zamarło po tym numerze gdy głosy publiczne blagę i bezczelność pismidła podrosły — zarobiły pismaki warszawskie.

… na stronę koalicyi.

Ru… …dała się zrobić w ostatnich dniach niejedno, aby wypowiedzenie z jej strony wojny przyszło niespodziewanie. Wszak jeszcze w sobotę ogłoszono oficyalne komunikaty o odroczeniu ostatecznej decyzyi, pomimo, że pismo, doręczone przez posła rumuńskiego w Wiedniu, przesłane mu przez kuryera, a zawiadamiające o nastaniu wojny, jest datowane wcześniej. Ofenzywa bułgarsko-niemiecka świadczy, że pod tym względem dyplomacya rumuńska nie miała powodzenia; pierwej jeszcze, jak jej wojsko, doznała ona pierwszej symptomatycznej porażki. Armia rumuńska — licząca około 600.000 ludzi — nie jest prawdzie przeciwnikiem, którego się lekceważy, przypuściwszy oczywiście, ze jej sztab, jej duch, jej uzbrojenie stoją na wysokości armij centralnych i armii bułgarskiej. Nie udało się jej jednak rozpocząć wojny w warunkach nagłych i dla państw centralnych oraz dla Bułgaryi niekorzyst-

…dzie mógł wyjechać … Szwajcaryę. — Natomiast personal austro-węgierskiego poselstwa w Bukareszcie zostanie przewieziony do Szwecyi przez Rosyę, a stamtąd ruszy w podróż do Austryi. Termin odjazdu posła rumuńskiego nie jest jeszcze ustanowionym. Do poselstwa zgłasza się wielu Rumunów po dyrektywy co do odjazdu. Ulica przed gmachem poselstwa ma codzienny wygląd. We Wiedniu nie istnieje żadna wątpliwość, że oprócz Niemiec, Turcya i Bułgarya wypowiedzą Rumunii wojnę i że ich posłowie opuszczą Bukareszt w przeciągu kilku dni.

Stosunek między Austro-Węgrami a Rumunią opierał się na sojuszu, połączonym z konwencyą wojskową, zawartym z królem rumuńskim Karolem. Stosunek ten istniał jeszcze z chwilą wybuchu wojny europejskiej w r. 1914, a w ciągu wojny nie podano nic o jego losach do publicznej wiadomości. Sojusz między Austro-Węgrami a Rumunią, odnoszący się także do Niemiec, zawarty został za czasów urzędowania ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnocky'ego; o dokonaniu tego sojuszu zdawał sprawę hr. Kalnocky w r. 1894 na delegacyach. Z chwilą wypowie-

… przepaści. … wąwozów i prze… dzi do kotliny kronszta… statniego biuletynu austryack… nego — rozegrały się pierwsze walki … austro-węgierskimi oddziałami a wojskami rumuńskiemi. Dalej ku zachodowi Alpy transylwańskie są prawie zupełnie niedostępne. Wielkie pasmo górskie, ciągnące się między Prohową a Alutą, wznosi się do największej wysokości południowych Karpat szczytem Negoi, wysokości 2536 metrow; pasmo to przecina Aluta skalistą bramą, przełęczą Czerwonej Wieży, która wiedzie doliną do Hermannstadtu (Nagy-Szeben). Także tą przełęczą usiłowali Rumuni wczorajszej nocy wtargnąć na Węgry. Trzecią drogę z Siedmiogrodu na Węgry stanowi przełęcz Vulkan, prowadząca z Wołoszczyzny ku nizinie rzeki Marosz.

Przełęcz Czerwonej Wieży biegnie wśród skał na wysokości 365 metrów do komitatu hermansztadzkiego w Siedmiogrodzie. Przełęcz ta stanowi drogę przez południowe krańcowe pasmo gór-

…skowej, …nię, którą … bałkańskiej — … (pominąwszy przy… wartość strategiczną. Dol… Turturkai aż do Balcziku wraz …brzegami tej rzeki dostał się w posiadanie Rumunii. Z tego powodu zarówno ofenzywa rumuńska na terytoryum bułgarskiem, jak niemniej defenzywa na tym froncie przeciw atakowi armii rumuńskiej, toczyłaby się w warunkach korzystniejszych dla Rumunów. Fortyfikacye Ruszczuku, Silistryi i Czernowody uzupełniaja warowne umocnienia linii Dunaju. Także wał górski Alp Transsylwańskich, który stanowi ochronę kraju od zachodu, jest nader korzystną okolicznością ze względów strategicznych.

Królestwo rumuńskie liczy 139.690 kilometrów kwadratowych powierzchni i 7·6 milionów mieszkańców. Gęstość zaludnienia wynosi 54 mieszkańców na kilometr kwadratowy. Geograficznie Rumunia składa się z trzech części: z Wołoszczyzny, z równiny Mołdawskiej, leżącej po obu stronach Seretu i przechodzącej w równinę rosyjską

…ko 24.000 ludzi; w r. 1912/13 kontyngent … lono do wysokości 55.000. Ostatnią tę cyfr… żna dla lat następnych przyjąć jako mini… corocznego kontyngentu. W nizkości kontyng…u rekruta aż do r. 1908 można dopatrywać się głównego powodu słabości organizacyi armii rumuńskiej. Kadry osłabiano do r. 1912 także ze względów budżetowych przez przedwczesne zwalnianie żołnierzy od służby wojskowej. Dlatego za lata od 1914 do 1916 można przyjąć, iż Rumunia wykształcała co roku po 50.000 żołnierzy, czyli razem za przeciąg 3 lat 150.000. Najstarsze roczniki liczą co najwyżej po 20.000 żołnierzy; obliczając okres 16 lat wstecz, otrzymamy przypuszczalnie cyfrę 300.00 żołnierzy. Ogółem Rumunia rozporządza ponad 450.000 wysłużonych żołnierzy. Prawdopodobnie jednak w ciągu dwóch lat wojny usiłowania w tym kierunku wzmogły się do tego stopnia, iż można przyjąć ewentualny stan armii rumuńskiej w liczbie 600.000 wyszkolonych żołnierzy.

Siła armii rumuńskiej na stopie wojennej wynosi (1912): pięć korpusów armii; szósty dopiero się tworzył; ogółem 300.000 żołnierzy. Każdy korpus składa się z dwóch dywizyj liniowych i jednej rezerwy; każda dywizya liniowa składa się

Milreisy i świadectwa.

Zdawałoby się, że jest rzeczą obojętną, czy powiemy, że coś kosztuje koronę, czy sto halerzy, sto koron, czy sto tysięcy halerzy. Wygodniejsze jest pierwsze, ale że możliwe i drugie, dowodem na to — Portugalczycy, u których jednostką monetarną jest, jak wiadomo, „tysiąc reisów“ (milreis), wartości (przed wojną) prawie siedmiu koron. Wskutek takiego mnożenia sum przez tysiąc, rachunki portugalskie przedstawiają się imponująco, gdy np. czytamy, że wywóz wina do Anglii przyniósł w r. 1900 dziesięć miliardów reisów. Bilans całego eksportu idzie w tysiące miliardów rejsów, a finanse portugalskie „konsolidują się“ co kilkanaście lat (ostatnio (?) w r. 1892) zapomocą ogólnego — bankructwa państwowego, o czem się można poinformować w jakiejkolwiek encyklopedyi.

Niema tam wprawdzie notatek o tem, czy Portugalczycy nie ważą na miligramy i nie mierzą na milimetry, ale to pewna, że liczby domów w każdej ulicy zaczynają się od — tysiąc. Opowiadano mi też (za co jednak nie ręczę), że podobne potysiącznianie objawia się w tytulaturach, choćby tylko na adresach listowych. Najniższym stopniem jest tam „Szanowny Pan“ (dziś w Rzeczypospolitej) „Szanowny obywatel“), zaczem idzie w górę Wielmożny, Jaśnie W., Jaśniej W., Najjaśniej W., Wszechmożny, Jaśnie Wszechmożny i t. d. ciągle jaśniej i możniej. Najniższy stopień „należy się“ obywatelom o niejasnej fizyognomii i nieokreślonej pozycyi, wielmożnym jest każdy prowizoryczny pomocnik tymczasowego podsługi państwowego i t. d. Ten sam system stosowany jest w klasyfikacyach szkolnych: Najniższym stopniem, uprawniającym do przejścia do klasy wyższej jest „celująco“; wyżej idzie: „znakomicie“, „przednio“, „doskonale“, „cudownie“, „bosko“, „nec plus ultra“, „nec plus ultra z odznaczeniem“, „n. p. l. ze szczególniejszem odznaczeniem“ i t. d.

Na ogół przeważają w świadectwach szczyty — w kraju, w którym trzy czwarte obywateli obojej płci są — analfabetami i to nie tylko na prowincyi, ale i w samej stolicy.

Ten kontrast między marną rzeczywistością a brzmiącymi jej wykładnikami czy liczmanami daje dużo do myślenia. Przychodzą na pamięć słowa Juwenala o stosunkach w Domicyańskim Rzymie, gdzie fakt, że ktoś nie zaprzeczył depozytu i oddał go cało deponentowi uchodził za fenomen uczciwości, godny zapisania w kronikach kapłanów i nagrody cnoty. Przypomina się Lelewelowa „Historyczna parallela Hiszpanii z Polską“ (wydana w r. 1831) i nasuwa się podobna parallela Portugalii z — Galicyą, może ową prowincyą hiszpańską, do której nieraz zaglądali i nasi pątnicy dla uczczenia św. Jakóba z Kompostelli. Może owe pielgrzymki przyniosły nam stamtąd pewne zwyczaje, z pośród których na razie oświetlmy tylko pewien hyperbolizm w ocenach intelektualnych i moralnych.

Każda z pań, prowadzących gospodarstwo domowe, wydawała już nieraz świadectwa służbie. W najgorszym razie ograniczało się ono do położenia kresek (ma to znaczenie affirmowania) w rubrykach: „Pilna, Wierna, Chętna, Uczciwa“ i do klauzuli „Odchodzi na własne żądanie, choć owa służąca została oddalona z powodu systematycznego lenistwa, krnąbrności, kłótliwości i dorywczej nieuczciwości. Zdawałoby się, że jednostki, nie nadające się absolutnie do służby domowej, należałoby jak najprędzej wyeliminować z tej sfery działania przez sprawiedliwe i bezstronne skonstatowanie ich defektów moralnych — wobec każdorazowej przyszłej chlebodawczyni. Gdyby panie zdobyły się na tę solidarność, liczba służących zupełnie złych corazby bardziej malała. Osobniki nieodpowiednie do tego zawodu szukałyby sobie innego zajęcia w fabrykach, przy robotach rolnych, ziemnych i t. d. Powołane do regulowania podaży pracy czynniki zajęły się umieszczeniem tych rąk roboczych. Tymczasem nie wiem na podstawie jakich premis wyrobiło się przekonanie, że świadectw sprawiedliwych, prawdziwych złej służbie pisać „nie wolno“, by jej nie pozbawiać możności otrzymania innego obowiązku. Fałszywy pieniądz puszcza się dalej w obieg i on krąży wytrwale.

Są między służącemi wirtuozki w stwarzaniu przymusowych sytuacyj, po których „odchodzą na własne żądanie“, otrzymawszy prócz świadectwa pensyę i wiktowe za brakujące do czternastodniowego terminu wypowiedzenia, np. dziesięć dni. Takie wakacye, opłacane przez panią, mają dwa razy na miesiąc i korzystają z nich tak często, póki nie znajdą „obowiązku“ odpowiadającego im ze względu na brak wszelkiej kontroli ich postępowania. A są przecież panie, które „spokój“, opierający się na „nie mieszaniu się do kuchni“, wolą opłacić pewnemi stratami. — Dziewczyna, która niema rażących defektów moralnych i z którą przy zasobie dobrej woli można wytrzymać, jest już „bardzo pilna, bardzo wierna, bardzo chętna, bardzo uczciwa“; normalną zachwala się i zaleca w osobnem świadectwie, jako fenomen, a dobrą... Dobrej staramy się nie musieć pisać żadnego świadectwa, tylko zatrzymujemy ją na wszelki sposób u siebie.

Ostateczne zło leży w przyjęciu za najniższą miarę kwalifikacyi cnót czy not, których brak określa się przez *positivus*, a słabe zarodki przez *superlativus*. Nie ma się przytem poczucia kolizyi z przykazaniem: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu“. A przecież tak łatwo byłoby w razie niemożliwości potwierdzenia, że sługa była dobra, zgłosić się z nią do odpowiedniej władzy, przytoczyć powody odmówienia dobrego świadectwa i zostawić dalsze kroki władzy. Ta, mając ewidencyę, mogłaby osobniki niepoprawne usuwać z zawodu służących. W ten sposób stałoby się zadość sprawiedliwości, a utyskiwania na złą służbę, stanowiące z konieczności główny temat rozmów gospodyń, powoliby coraz bardziej nikły.

Nie inaczej jest w gospodarstwach — publicznych. Niedawno otrzymały stołeczne dyrekcye jakichś środków komunikacyjnych polecenie, by ze względu na zastąpienie wielu sił fachowych przypadkowo zgłaszającymi się kandydatami urządzić dla nich specyalny kurs komunikacyjny. Jakoż pożyteczny kurs się odbył, przyczem stolica X uznała jego uczestników przeważnie za znakomicie, doskonale i celująco uzdolnionych, stolica Y przyznała swym uczestnikom stopnie przeważnie dostateczne i dobre, niektórym niedostateczne? — I cóż się dzieje? — Zwierzchność, reagując na przysłane jej sprawozdania z obu kursów, wyraża stolicy Y niezadowolenie ze słabych „rezultatów“ kursu, powołuje się na doskonałe wyniki stolicy X, radzi na przyszłość brać ją za wzór, a w teraźniejszości odpowiednio do wyższych wyników obniża remuneracyę. Oczywiście przyszły kurs wypadnie w Y tak samo jak w X.

Wreszcie trzeci przykład szkolny. Ktokolwiek przegląda choćby w dziennikach ogłaszane wyniki egzaminów dojrzałości, musi zauważyć ogromny procent dojrzałych z odznaczeniem. Widocznie jednak są to owoce przedwcześnie dojrzałe, które przy owej maturze „wysiliły się“, skoro w życiu te odznaczone dojrzałości okazują się przeważnie nieszczególnemi miernotami. Minimalna ilość reprobacyi objaśnia się nietylko ogromną łatwością t. zw. Marchetowskiej matury, która od normalnego ucznia nie wymaga żadnego specyalnego uczenia się do egzaminu dojrzałości, ale i następującem rozumowaniem: Jeśli się ucznia ósmej klasy dopuściło już do matury, to nie po to, by go przy niej reprobować. Co innego eksternişci, których nie mamy! — Owo rozumowanie rozciąga się i na klasy niższe: Jeśli się kogoś dopuściło już do klasy siódmej, to nie po to, by go wstrzymać u progu do ósmej i t. p. ze zmianą liczb klasowych aż do drugiej. W pierwszej rozumowanie uwzględnia fakt, że uczeń jeszcze się nie nauczył uczyć, że dopiero później pokaże się, co on naprawdę potrafi, a „później“ podpada już pod rozumowanie pierwsze, wskutek czego klasyfikacye wypadają przeważnie bardzo dobrze procent reprobowanych jest minimalny, a wkrótce zniknie zupełnie. Selekcya zdolności i talentów w naszej średniej szkole się nie odbywa, a takie ignorowanie zasadniczych praw biologicznych nie może wychodzić na zdrowie społeczeństwa.

Jeśli dawniej (ale nie „dawno“) uczeń w pierwszym kursie miał z jakiegoś przedmiotu niedostatecznie (t. zw. „singla“), a w drugim kursie to samo się powtórzyło, nie był dopuszczany do egzaminu poprawczego po wakacyach, lecz musiał klasę powtarzać. Dziś przed poprawką ratuje go dyrekcya, odbywająca z nim na końcu drugiego kursu osobny egzamin z tego zagrożonego przedmiotu, egzamin, który przeważnie wypada dostatecznie („coś tam umiał“). Jeżeli zas … rekcya nie zdołała drprowadzić do statku, to rodzice ucznia wnoszą do c. k. Rady szkolnej krajowej prośbę o dopuszczenie owego „singla“ do egzaminu poprawczego, pozwolenie na to (bez zasięgania opinii odnośnego nauczyciela) otrzymują, a skoro c. k. Rada szkolna pozwoliła i uczeń się uczył..., to i owe poprawki wypadają pomyślnie. W ostatnim kursie c. k. ministerstwo pozwoliło na dopuszczanie do egzaminów poprawczych uczniów, którzy na drugi kurs z dwów przedmiotów otrzymali stopień niedostateczny, widocznie, aby i dla niższych klas stworzyć jakiś przywilej wojenny, odpowiadający wojennej maturze. I bez tego przywileju za złych nauczycieli uchodzili ci, którzy nie nauczyli swego przedmiotu na tyle, by nawet najsłabszy uczeń otrzymał notę dostateczną. Wskazówki Rady szkolnej były w tym kierunku zupełnie wyraźne, a skutek ich oczywisty w tem zjawisku, że t. zw. „dwója“ i „strata“ roku przez repetowanie należały do egzotycznych wyjątków. Wobec zaś przyznawania noty dostatecznej miernotom, nie odpowiadającym wymaganiom szkolnym, trzeba było uczniów, czyniących zadość owym wymaganiom w stopniu wystarczającym, dostatecznym uznać za „dobrych“ i „bardzo dobrych“, a uczniów trochę lepszych od przeciętności za „celujących“.

Przy tak portugalskich … celujących jest ogrom… nota, świadectwo, … cy, uchodzi za u… zawodu czy urzę…

dzy ... ymi: „Wojnę z Japonią przegraliśmy, gdyż była ... popularna wśród rosyjskiego ludu. Zresztą wy... chła rewolucya i zmusiła nas do zawarcia pokoju. Następnym razem pójdzie nam lepiej. Najbliższa wojna, którą będziemy prowadzić, będzie popularna w całem rosyjskiem społeczeństwie. Wówczas studenci i profesorowie muszą się skupić około ojczystego sztandaru“. Ta mowa

dzięki sile i ...

Po usunięciu ...
zdobyczy znowu ...

Rohrbach słusznie zw... kołach niemieckich błędnie ... syjski jako żywioł łagodzący, któ... Rosyę na nowe tory. „Co teraz — pisze on ... nazywa się w Rosyi liberalizmem, da się scha-

..., brakowało. ... Miejskie biuro ...acyjne zawiadamia, że nadszedł nowy transport ziemniaków, które sprzedawać będzie w cenie po 30 hal. za 1 kg. w miejskich sklepach, oraz na kramach: w Rynku głównym, przy pl. Słowiańskim i na Wolnicy.

— **Konsystorz warszawski a szkoły.** Konsystorz metropolitalny warszawski wydał następującą odez-

holmu: Jak donosi ... wnętrznych i wojny wydali rozporzą... którego wszyscy współpracownicy dzienników rosyjskich są wolni od służby wojskowej.

Bo nie nauki, nie nauczenia się wymaga się dziś od ucznia, tylko urzędowego poświadczenia, że się uczył, celował, bez względu na to, czy trafił. To też przerażenie zapanowałoby między uczniami, a gwałt między rodzicami, gdyby nagle ogłoszono rozporządzenie, że jak we Francyi czy Anglii zaprowadza się u nas dla wszystkich studentów, zgłaszających się na uniwersytet, egzaminy wstępne, których zakres zależeć ma od przedmiotów, obieranych do studyów. Prócz zbadania ogólnego wykształcenia i sprawności myślenia przy sposobności rozmowy o literaturze, historyi, etyce i t. p. będzie się aspirantów medycyny pytać, co z nauki gimnazyalnej pamiętają, z nauk przyrodniczych itd. Jeżeli świadectwa gimnazyalne i ich noty odpowiadają rzeczywistości, to ów egzamin wstępny na uniwersytet będzie tylko formalnością, sposobnością do popisania się wiadomościami, nawet zapomnianemi. Bo można poznać, że się i to umie, co się zapomniało. Jeśli zaś przez parę lat owe egzaminy wstępne wykażą sprzeczność z notami świadectw, to może władze zdecydują się na skontrolowanie liczmanów i sprawią, by zły był uznawany za złego, dobry za dobrego, a dostateczny za dostatecznego.

Wiadomo, że dziś ludzie praktyczni np. dyrektorzy fabryk z nieufnością odnoszą się do kandydatów „celujących“, wiedząc z doświadczenia, że między tylko „dobrymi“ znajduje się więcej lu... , którzy lepiej sobie radzą w spra... ...twartych im patentem, niż celujący. ...zeństwo zrozumie, że celem szkoły jest ...t, lecz nauka, nikt nie będzie sobie ...wał, że jego syn, nie nauczywszy się cze... ...jednym roku, uzupełni to przez powtórze... drugim i nikt nie będzie się oburzał, że ...yn, nie mogąc podołać grece czy łacinie, ...e musiał opuścić gimnazyum; inny dla złych ...ępów w matematyce, fizyce i chemii odejdzie ... szkoły realnej... Dla wszystkich znajdą się in... pola pracy, byleby tylko do każdej pracy zgła...zali się ludzie do niej specyalnie przygotowani, a nie z portugalskim patentem do wszystkiego.

Tadeusz Sinko.

PAWEŁ BOURGET.

Demon południa.

Powieść. (49)

Savignan mógł teraz lepiej obserwować syna i dostrzegł jego przygnębienie. Było mu go żal, ale mniemał, że jest to jedyna sposobność wyrwania go z pod wpływu księdza Fauchon.

Nie czekając więc dalej dodał jeszcze:

— Nieprawdaż, że Dominik ma na myśli wpływ jaki Fauchon wywarł na postanowienie Teresy.

Jakób zawahał się chwilę, ale że miał w obrzydzeniu wszelkie kłamstwo, odpowiedział więc twierdząco:

— Tak mi się zdaje.

— I zdaje ci się także, że ów tajemniczy narzeczony, to właśnie Fauchon — nalegał Savignan prawie brutalnie.

— Tak — odparł Jakób prawie ze szeptem.

— W takim razie sam chyba musisz przyznać, że to nikczemnik.

— Nie mów tak papo! — zaprzeczył błagalnie prawie chłopak. — Jeśli Fauchon chce się żenić to ze swego punktu widzenia ma do tego prawo, bo wszakże on nie uznaje celibatu. Rozwinął obronę tej tezy w „Hakeldamie“, a jeśli kocha Teresę i jest przez nią kochanym, to nie popełnia nikczemności. Wszystko to boli mnie straszliwie, ale nie mam prawa pogardzać człowiekiem, który postępuje zgodnie ze swem sumieniem.

— Mówisz tak przez punkt honoru — przerwał mu żywo Savignan — ponieważ to twój rywal. „Kocha, jest kochanym“. To są abstrakcye. Przełóżmy je teraz na fakta. Miłość ta nie przyszła odrazu. Fauchon mógł dostrzedz w sobie jej początek, wzrost i rozwój, a nie raczył sobie powiedzieć: „To jest młoda, niedoświadczona dziewczyna; ja mam lat przeszło czterdzieści; nie mam prawa jej wiązać“. A dalej on mniema, że małżeństwo księży jest dozwolone. Ale świat jest innego zdania, wie on zatem z góry, że żona takiego, jak on, księdza, narażona będzie na pogardę, traktowana jak paryaska. Mimo to nie waha się korzystać z nieznajomości życia dziewczyny, patrzącej na wiele spraw dziecinnemi prawie oczyma, i rujnuje jej przyszłość. A wreszcie jak bezwstydnie oszukuje swego dobroczyńcę, jakim był dla niego Andriault. Bo przecież aby się zaręczyć z Teresą, musiał ją wprzód widywać na umówionych schadzkach. Kłamał sam i ją nauczył kłamać. Piękny początek, jak na człowieka, który zamierza roformować Kościół w imię prawdy. Słyszałeś, jak sam to głosił dzisiejszego ranka. Gdzież tu logika?

— A jeśli Teresa pokochała go pierwsza i sama mu to wyznała. Jeśli on walczył długo z sobą, zanim uległ, a opierać się było wysiłkiem prawie nadludzkim. Zawinił wprawdzie względem pana Andriault, ale z drugiej strony mógł liczyć na to, że ten zgodzi się z łatwością na małżeństwo, jako zwolennik jego doktryny. Co się tyczy opinii świata, to ja myślę, że i on i ona mają dusze dość podniosłe, aby się o takie rzeczy nie troszczyć.

Ton, jakim Jakób mówił o podniosłości duszy, świadczył o własnych jego uczuciach, podniesionych do heroizmu. Przypisywał więc drugim to, do czego sam był zdolnym, i dlatego oceniał z tak szlachetną abnegacyą postępki człowieka, którego nad niego przełożono.

— Biedne dziecko — rzekł Savignan — to właściwie ty masz duszę podniosłą, ale to, co mówimy, nie ma znaczenia, „dopóki“ nie zdobędziemy pewności. Trzeba więc zabić jakoś czas do południa, a wtedy nadejdzie Dominik. Czy nie zechciałbyś przepisać parę listów, dotyczących emigracyi. Dokumenta te pożyczono mi na krótko, a potrzebne mi są do historyi tego biskupa z Clermont, o którym ci mówiłem. Ta robota pomoże ci do skrócenia godzin oczekiwania. Żal mi cię bardzo, mój chłopcze, ale też i dumny jestem z ciebie.

Savignan czekał południa z większym od syna niepokojem. Jakób natomiast zasiadł do biurka i przepisywał wytrwale powierzone sobie listy, nie pozwalając sobie ani na minutę przerwy. Podtrzymywało go napięcie nerwów, właściwe naturom egzaltowanym. Już z rana przy mszy w kościele zrobił był ślub, zrzekając się Teresy, z postanowieniem ukrywania swego bolu i ofiarowania go na jej intencyę, aby mogła być szczęśliwą w małżeństwie z Fauchon i nie odczuwać wyrzutów sumienia.

Savignan był w tej chwili w położeniu lekarza, który zbadał chorobę własnego dziecka i wyczuł, auskultując go, niemylne oznaki wewnętrznych obrażeń. Wobec nastroju Jakóba, nie wiedział już sam, czego pragnąć. Zaręczyny Teresy z Fauchon — zamiast oderwać go stanowczo od zbuntowanego księdza, mogły go do niego zbliżyć. Wszelka dyskusya ideowa, o ile Fauchon był do niej wmieszany, wywoływała u Jakóba bezkrytyczne już teraz rozstrzyganie zagadnień na jego korzyść. Savignan zrozumiał, że użył niewłaściwej drogi i postanowił nie mówić na razie z synem o tej sprawie. Wspomniał tylko, wstając od stołu, że Dominik przyjdzie do nich zapewne wieczór przed wyjazdem na dworzec, co im był przyrzekł.

— Czy nie zechcesz tymczasem pojechać ze mną do Wersalu, by zobaczyć biust księcia Conti, jednego z korespondentów naszego biskupa — zaproponował synowi.

— Miałem wprawdzie inne zamiary ale jeśli ojciec sobie życzy pojedziemy do Wersalu.

Pojechali więc i spędzili tam całe popołudnie w galeryach pałacu, a potem w parku spacerując pomiędzy zabytkami i pamiątkami z wielkiej epoki. Savignan komentował różne szczegóły z ciepłą erudycyą rozmiłowanego w przeszłości historyka, Jakób zaś próbował wzniecić w sobie zainteresowanie dla tych rzeczy, które były mu w tej chwili całkiem obojętne. Wreszcie nadszedł wieczór, z melancholią zachodzącego słońca, kładącego się w żółtych i różowych plamach na nieruchomej tafli wód stojących w basenach.

(C. d. n.).

O polskość Lwowa.

Lwowski *Dz. polski* zamieszcza następujące uwagi:

Dla przybysza obcego, który z zewnętrznych objawów chwyta życie, Lwów przedstawia się jako miasto wybitnie polskie. Mówią mu o tem wyraźnie napisy oryentacyjne ulic i placów miejskich, mówią napisy sklepowe i wywieszki, mówią ogłoszenia, plakaty, wreszcie pomniki zdobiące miasto. Pod względem zewnętrznego życia polskość miasta wszędzie rzuca się w oczy, a jest wynikiem pracy polskiej ludności Lwowa od lat szeregu, sięgając czasów Kazimierza Wielkiego. Za czasów inwazyi rosyjskiej widziało się też stale zdumienie w oczach dalekich przybyszów ze Wschodu, którym mówiono o Lwowie jako stolicy »istynno-russkiej« Rusi, etnicznie należącej do Rosyi, a rzeczywistość na każdym kroku zadawała kłam temu narzuconemu przez wyobraźnię ruskiemu charakterowi miasta. Dla przybyszów z Zachodu — zdaje się także nie ulegać wątpliwości polski stan posiadania i polski charakter miasta. Ale dla Polaka samego polskość ta nie zamyka się w ramach zewnętrznych; jemu też nie wystarczą te objawy polskości, które wystarczają obcemu. Pragnie, aby i dusza miasta była polska, aby rząd i czyny obywateli opierały się na polskiej kulturze i przyczyniały się do jej rozwoju.

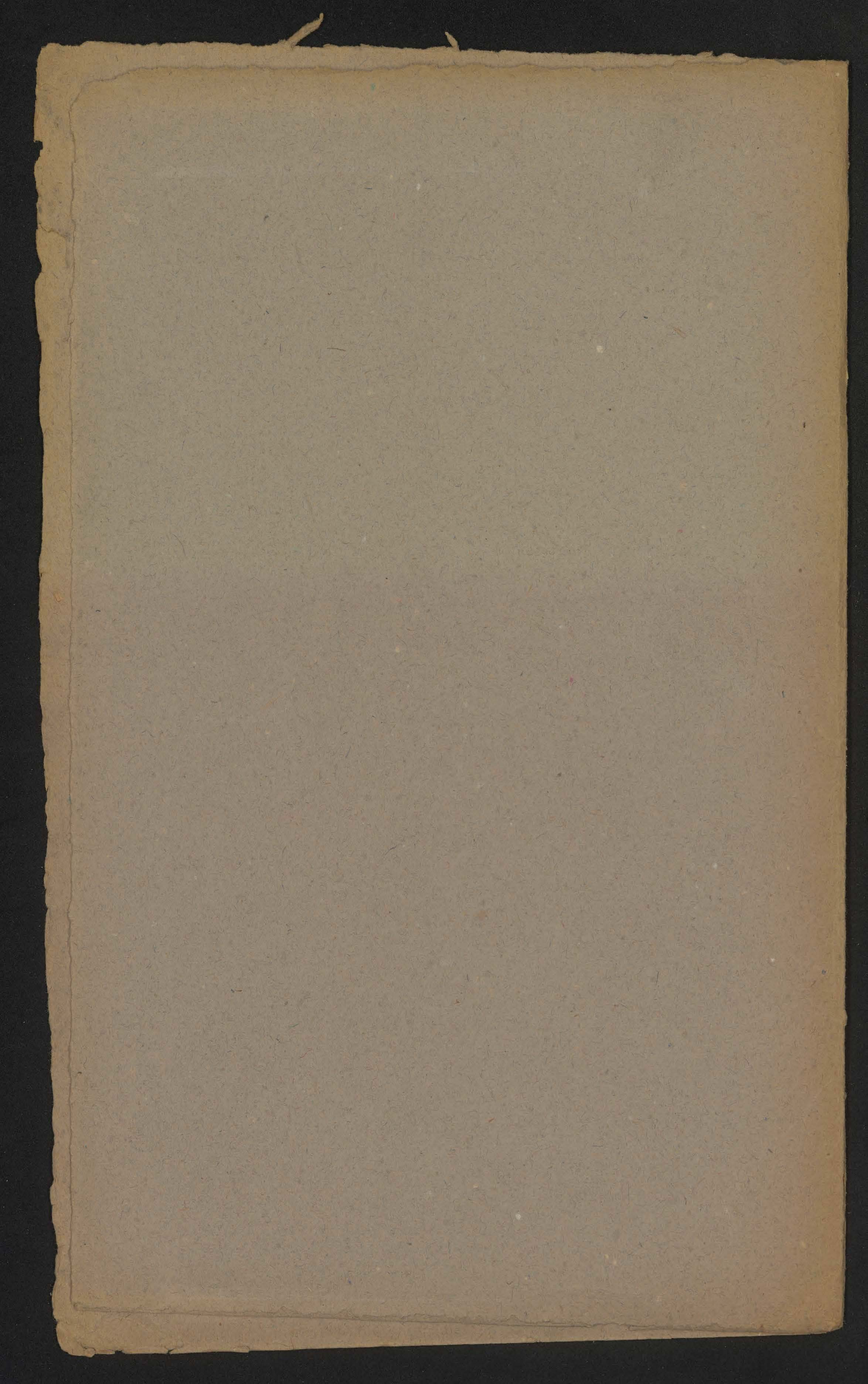
Pod tym kątem patrzenia oceniając polskość Lwowa, musimy wyrazić pewne obawy co do polskiego charakteru miasta. Stan posiadania najpierw ludności polskiej w porównaniu tylko z ludnością po polsku mówiącą, nie jest zadowalający. Ostatni szematyzm Lwowa, wydany przez gminę, wykazuje, że całe dzielnice miasta są w ręku niepolskiem. Gdy nadto uprzytomnimy sobie, że wojna, o ile banki nie przyjdą ludności polskiej z pomocą, zmieni te stosunki na gorsze, zachodzi poważna obawa o przyszłą polskość miasta. Wiadomo powszechnie, że już dziś kapitaliści obcy marzą o wykupnie kamienic we Lwowie i jeżeli nowo kreowany bank miejski nie stanie na patryotycznem stanowisku i nie dopomoże ludności polskiej do zachowania własności nieruchomej we Lwowie, polskość Lwowa skurczy się bardzo po wojnie. Nasuwa się tutaj nawet potrzeba stworzenia lwowskiego banku polskiego, któryby się zajął ochroną polskiej własności i nie dopuścił do wynarodowienia nieruchomości lwowskich.

Na polskość Lwowa składa się również zawsze polskie, pod względem swej narodowej siły wypróbowane, lwowskie mieszczaństwo. Tradycyą dziejową związane z grodem, jest dalszym ciągiem świetnej

185

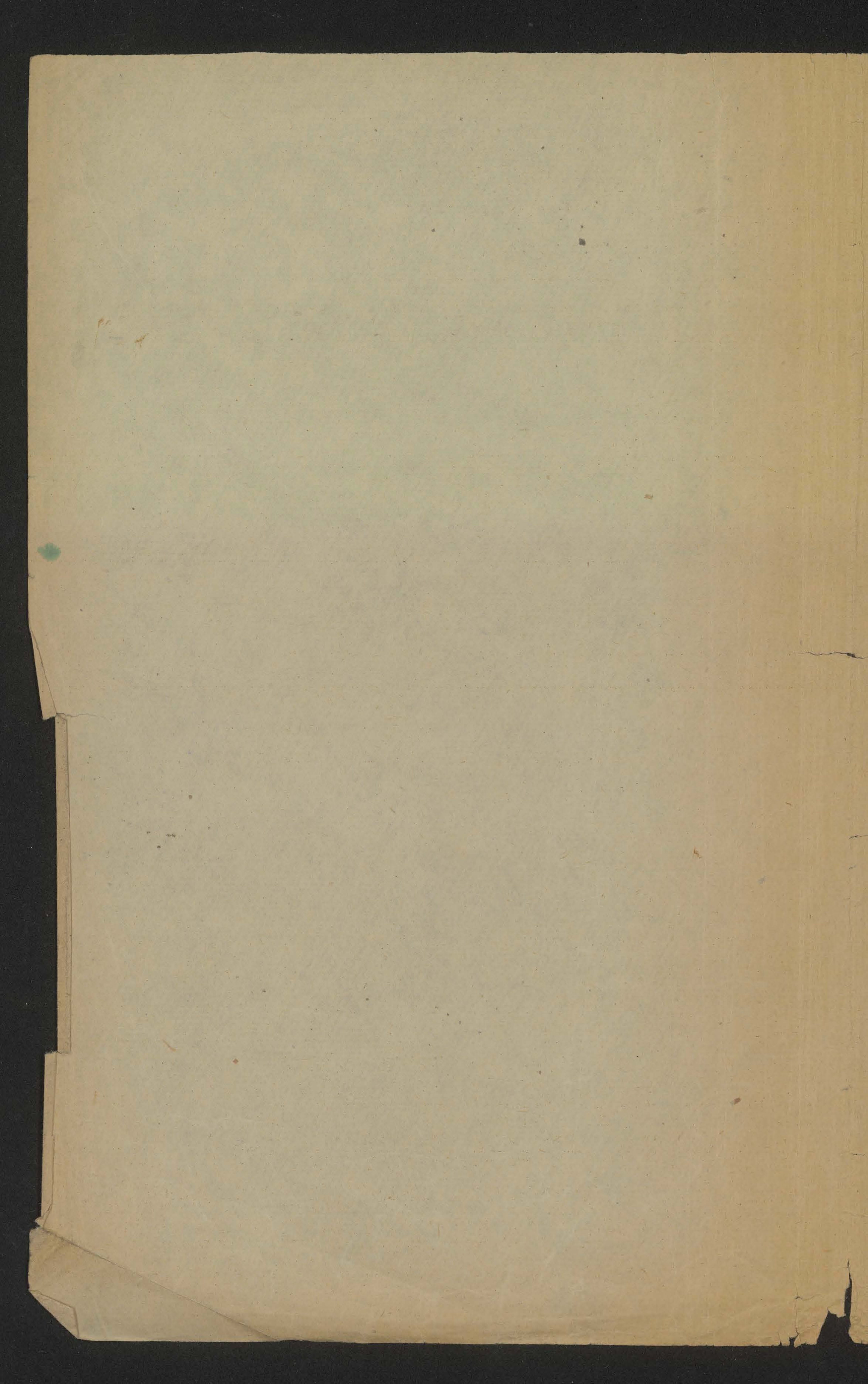
Wybory miejskie od r. 1902

Wypiski.



Blaga

recenzija



Z literatury. 1.

Najnowsza metoda krytyki artystycznej, ~~książka~~

Szan. profesor p. Jan Bołoz Antoniewicz ogłosił ~~broszur~~ pracę „Tadeusz Ajdukiewicz" (Lwów 1916, odbitka z Gazety Wieczornej) niewielką objętością (36 stron), ale zasługującą na poważne zastanowienie się. Autor pomija szczegóły biograficzne, a zajmuje się oceną dzieł Ajdukiewicza z tak ogólnego ~~estetycznego~~ historyczno-filozoficznego stanowiska, że ~~przytacz~~ warto przytoczyć ~~dosłownie~~ warunkowo ustępy dosłownie w cudzysłowie, aby przez streszczenie nie zmienić przypadkiem głębokości myśli autora. Autor odróżnia sztukę z „ducha" (Matejko, Kossak) „z rozgwałtu, z radości życia" (Brandt, Kowalski, Ajdukiewicz) i sztukę „realistów", o której ~~nic~~ nic nie mówi. ~~Sztuka~~ „Problem sztuki Ajdukiewicza to dążenie do połączenia paryskiej rodzajowej monumentalności z monachijską monumentalną rodzajowością"! „U Brandta poruszają się kompozycje po przekątnej osi obrazu u Ajdukiewicza z prawego lub lewego boku do połowy głębokości obrazu by tu zatamować się (str. 16) ale w „Rewii Rumuńskiej" motyw przekątny silnie podkreślony" przyczem autor dodaje, że byłby tu może „na miejscu ekskurs o granicach rzeźby i malarstwa, a więc ... umieszcza ~~ta~~ ekskurs o ... projekcie pomnika Kościuszki dodając, że ni czas ni miejsce po temu, aby dotknąć problemu", który poruszył Mickiewicz w artykule p.t. „Pomnik Piotra W."

[bo korona Królowej jest w środku namalowana,

Podnosi dalej „ekspansyę" Axentowicza, którego artyzm koleje szły tym torem, po którym biegnie orient express." ~~Że~~ stwarzając szereg portretów pamiętnych składa dowód naszej kultury". „Jego portrety cenimy jako twory artysty który ponad całą mechanikę życia ludzkiego który wnosi do portretu ruch niby akumulatory o prądzie chwilowo wytworzonym"! „Wielki kompozytor przechodząc do portretu od tworów wolnej fantazyi zdaje się umieszczać w akordzie trzymanym długą fermatą motywy rozwinięte w poprzednich kompozycyach wolnych." Autor wspomina, że już geniusz Albertiego (1404–1472) rozsegregował rzeźbę od malarstwa i dlatego dodaje: „Cóż też dzieje się z jego sławnem Tempio Malatestiano w Rimini, położonem w dziś tak niebezpiecznem sąsiedztwie dworca?" Z tych cytatów czytelnik łatwo pozna na jakim wysokiem światopoglądowem stanowisku stoi ta broszura.

Ks. Kl. B.

2

Rysunek pani S. przymglony podobnie jak kolorystyka ale w układzie przejawia się myśl oryginalna usiłująca swym tworom dać ukształt typowy

Reforma 1/7 1908

dov. 10/VIII. 1917

S 23/12

759

6/9. 10

W konkursie firmy Bracia Eibenschutz w Krakowie.
I/. celem powzięcia uchwały a/ co do sposobu spieniężenia nieściągniętych dotąd czynnych pretensyi masy i b/ co do potrzeby sporządzenia bilansu
II/. celem ustalenia roszczeń zarządcy masy , adw. dra. Ignacego Landaua i jego zastępcy dra. Leopolda Löwyego do wynagrodzenia wyznacza się ponowną audyencyę na dzień 6 września 1917 godzina 10 przedpołudniem w c.k. Sądzie krajowym w biurze Nr 41 .-

Na tę audyencyę wzywa się wierzycieli konkursowych z tem nadmienieniem, że według § 256 ord. konk. tego , co na tej audyencyi po należytem zawiadomieniu będzie rozstrząsanem , ustalonem lub uchwalonem , nie mogą strony zaczepiać żadnym środkiem prawnym , opierającym się na tej przyczynie , że w rozprawie udziału nie brały lub brać nie mogły.-

C.k. Sąd krajowy cywilny w Krakowie
Oddz. VI dnia 27. lipca 1917 .

Komisarz konkursowy.

Spitzer

Reforma 19/9 1917

w Tarnowie Teatr nowoczesny zjechał Dra Brzegi i wystawił: Tancerkę Lengyela i Tajemnicę młodej mężatki Zoltana Schmidta. To szczęście kultury na prowincji jest zasługą etc

183

Z Tarnowa

Reforma 9/X 1917 „P. Dante" - (?)

Baranowski dyrektor teatru Nowego

rozpoczął sezon zagraniczną „Mi Tostek"

Schnitzlera!

dor. 28/IX. 1917.

o O K Ó L N I K .

W poniedziałek dnia 1.października 1917 r.o godzinie 11-tej przedpołudniem nastąpi podpisanie kontraktu kupna - sprzedaży i darowizny, zawartego między Gminą miasta Krakowa a Spółką „Wola Justowska" w przedmiocie nabycia obszarów leśnych na Woli.

O tem mam zaszczyt zawiadomić z uprzejmą prośbą o przybycie w tym celu do sali obrad Magistratu w gmachu Magistratu.-

Kraków, dnia 27.września 1917

Prezydent miasta :

w.z.Federowicz m.p.

„... dzieła bez konkurencji: Utonęły się na to barwa subtelnie przetarta przez sito atmosfery, podporządkowanie walorów symfonicznie."

Michalina
Janowska
Cypsta 7. parter

O k ó l

Przeznaczam P.Jnż.Wi
downictwa miejskiego Odd
dziś dnia 3 listopada br
4 listopada br. w Wydzia

Kraków, d

Dyre

192

Reforma 24/6 1919 Mehoffer

„talent artysty nie staje tu na wyżynie zadań, brak tym portretom szczerości i naturalności.” (co więc jest w nich?)

PROGRAM

UROCZYSTEGO OBCHODU KU CZCI T. KOŚCIUSZKI.

Dnia 13 w sobotę:

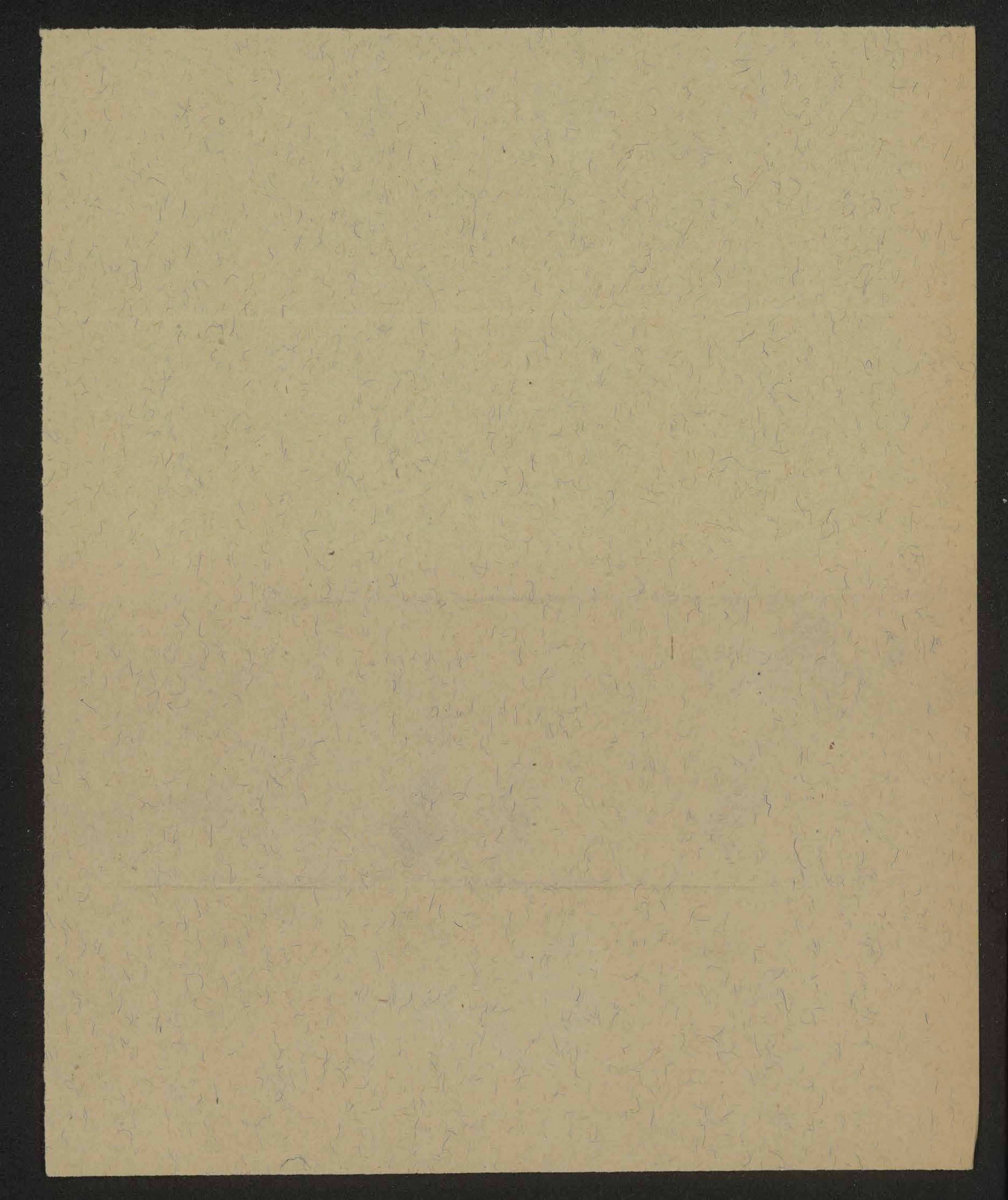
1. O godz. 12 — otwarcie wystawy Kościuszkowskiej w Sukiennicach.
2. O godz. 7 — Uroczysty WIECZÓR w teatrze im. Słowackiego.

Dnia 14 w niedzielę:

1. O godz. 10 — nabożeństwo w katedrze na Wawelu odprawione przez J. E. Księcia Biskupa Adama Sapiehę, podczas którego wypowie kazanie Ks. Dr. Józef Caputa.
2. O godz. 11$^1/_2$ — pochód z Wawelu na Rynek i poświęcenie kamienia węgielnego przez J. E. Ks. Arcybiskupa Albina Simona.
3. O godz. 2$^1/_2$ — zwiedzanie kopca Kościuszki, punkt zborny pod gmachem „Sokoła".
4. O godz. 3 — w teatrze Słowackiego „Kościuszko pod Racławicami" — Anczyca.
5. O godz. 3 — w teatrze ludowym „Obrona Częstochowy" — Jana z Poradowa.
6. O godz. 7 Uroczysty WIECZÓR w teatrze im. Słowackiego.
7. O godz. 7$^1/_2$ — w sali „Sokoła" koncert galic. chóru włościańskiego pod kierownictwem prof. Józefa Cetnera.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE.

W przecudnym rysunku głosu
grasz symfonię zamarłych
tęsknot" [illegible] Krak. 21/I 1923



~~Dziedziny~~ Sztuka we wszelakich jej objawach, jak w architekturze, malarstwie, rzeźbie, muzyce, teatrze i.t.d. jest wykwitem cywilizacji i postępu, a równocześnie ważnym czynnikiem uszlachetniającym i pedagogicznym jako dążeniem do pewnego idealnego celu. To też zainteresowanie się sztuką wzrasta stale wraz z postępem ogólnego wykształcenia, a tem samem ~~mówi się o niej i pisze o a tem samem~~ wzrasta potrzeba stałego informowania o ~~niej~~ jej objawach i poważnego studyum czyli krytyki. Ta codzienna potrzeba informowania czy o wystawie ~~jakiej, czy~~ malarskiej, czy o teatrze lub o literaturze przejściowej wywołuje konieczność ~~takiej~~ stałej krytyki w każdym dzienniku. Tu wreszcie następuje często nieporozumienie. ~~Dzienniki~~ często ~~mylą~~ ~~po~~ poważa(?) kwalifikacje na informatora tylko, a przekraczające te granice przeradza się w krytyka, ~~zastępować gdy na brak poważne~~

Spotyka się artykuły z tej dziedziny, których powaga i rozmiar każą uważać je za poważne studyum krytyczne, tymczasem czytelnik spotyka w wielu szereg ogólników i frazesów, jakiś brzęk słów, w którym nie może znaleźć treści, a frazeologia ta rozwielmożnia się coraz częściej a nawet przechodzi już niekiedy w humorystykę.

28/8 1918

Adwokat
DR. KLEMENS BĄKOWSKI
Syndyk stoł. król. Miasta Krakowa
Kraków, ul. Św. Jana l. 12.

C XXIII 16/18

Do

Swietnego CK. Sądu Powiatowego

w Krakowie.-

Powód | Pozwany
Gmina stoł.król. Miasta Krakowa | Izrael Weissbrod

SKARGA nakazowa

o zapłacenie 10 Koron - h zpn.-

K A T A L O G



FORMIŚCI
WYSTAWA III.

Spis rzeczy:

FORMIZM

W przeciwieństwie do muzyki i do sztuki ornamentacyjnej, które zajmują się problemem formy niezależnie od rzeczywistości, wzoruje się malarstwo i rzeźba wszystkich czasów na otaczającym nas świecie, wyradzając się tylko w wyjątkowych wypadkach w niesmaczną manjerę objętą nazwą symbolizmu. Niektórzy z nowszych teoretyków sztuki starają się odjąć temu zjawisku znaczenie zasadnicze, tłumacząc je tą okolicznością, że artysta zwraca się do świata rzeczywistego jedynie dlatego, że świat ten jest mu najbliższy, a więc najłatwiej dostępny. Wbrew temu twierdzeniu można się łatwo przekonać, że zerwanie z światem rzeczywistym pozbawiłoby zarówno malarstwo jak i rzeźbę tych cech istotnych, które odróżniają je od sztuki ornamentacyjnej. Jeśli porównamy dywan perski z dziełem Rembrandta lub Tycjana, musimy stwierdzić, że jakkolwiek może w obu wypadkach mamy do czynienia z doskonałą harmanją barw, to jednak w wypadku pierwszym forma deseni wchodzących w grę dostarcza nam bez porównania mniej przyjemności, niż w wypadku drugim, wywołując nawet pewne uczucie niezde-

---

[1]) Sur les variations périodiques du contenu des images vues dans un contour donné. Cracovie, Bull. de l'Académie des Sciences 1909.

196

cydowania i nudy. Bliższa analiza tego zjawiska zmusza nas do odwołania się do perjodycznych zmian treści obrazów widzianych w danym konturze, na które miałem już sposobność zwrócić uwagę poprzednio[1]*. Tak np. tensam kontur może przedstawiać raz mnicha, drugi raz orła, raz psa, drugi raz czapkę żołnierza, przyczem okresy widzenia są mniej więcej równe. Zjawisko to jest niezmiernie powszechne. Już Leonardo da Vinci zwrócił uwagę na to, że chmury, wilgotne ściany, wierzchołki drzew itp. przedstawiają różne sceny, bitwy, pejzaże itp. i jako takie stanowią interesujący materjał dla malarza. Jeśli zastanowimy się głębiej, przyjdziemy do przekonania, że nie da się pomyśleć taki obraz, w którym uważny obserwator nie mógłby się dopatrzeć fragmentów świata rzeczywistego. Odnosi się to również do dywanów perskich i wszelkich ornamentów. Nawet obrazy naturalistyczne przedstawiające określone zdarzenia, mogą w swoich częściach dawać podstawę do odnajdywania różnych nowych postaci i scen, jak to jest powszechnie wiadomem. Otóż wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z tego rodzaju zjawiskiem, oscylacje treści obrazów są nieuniknione, przyczem posiadać mogą charakter rozmaity, nieraz bardzo skomplikowany. Jest rzeczą stwierdzoną, że równomierność oscylacji jest tem słabsza, im większa ilość szczegółów wpływa na to, żeby w danym konturze widzieć pewien określony przedmiot*[2]*. Otóż jeśli zupełny brak tego rodzaju oscylacji czyni obraz niezmiernie sztywnym i martwym, a nadmierna ich równomierność*

---

[1]) *l. c.* [2]) *l. c.*

prowadzi do deprymującej nudy, — umiejętne wyzyskanie tychże stanowi jedną z zasadniczych przyczyn radości jakiej dostarcza nam sztuka. Tego celu nie możemy oczywiście osiągnąć przez zerwanie wszelkiej łączności z rzeczywistością, które pociąga równomierność oscylacji, ani też przez ścisły naturalizm, który je zupełnie niemal wyklucza, i skutkiem tego musimy przedstawiać to co jest rzeczywiste i przedstawiać je w pewien osobliwy sposób, który odnaleźć jest rzeczą prawdziwego artysty.

Przesąd o bezwzględnej wyższości fotografji w przedstawieniu świata rzeczywistego sprowadził niezmierne zamieszanie pojęć, które dotarcie do zdrowej teorji sztuki uczyniło wprost niemożliwem. Teorja sztuki stanęła przed dylemmatem następującym: albo potępić sztukę wszystkich wieków z wyjątkiem krótkiego stosunkowo okresu greckiego i humanistycznego albo zgodzić się na to, że niema istotnej różnicy między ornamentacją a malowidłem lub rzeźbą. I jedna i druga konsekwencja trudna jest do przyjęcia. Usunąć powyższą trudność można jedynie wówczas, jeśli poświęci się przesąd o bezwzględnej wyższości fotografji. Już bliższa analiza różnic pomiędzy gatunkami fotografji (fotografia retuszowana, nieretuszowana, artystyczna i t. p.) budzi wątpliwość co do tego, który z gatunków tych przedstawia lepiej rzeczywistość. Tę samą trudność zawierają różne uznane kierunki malarskie. Niemożność rozstrzygnięcia tej sprawy prowadzi nas do przeświadczenia, że

Niema określonego sposobu przed-

stawienia tego co jest rzeczywiste, — ale przeciwnie ten sam przedmiot przedstawiony być może na wiele różnych sposobów.

Zasadę tę uważam za prawdziwy klucz do zrozumienia najnowszych prądów w sztuce zachodu, objętych nazwami ekspresjonizmu, kubizmu i futuryzmu. *Prądy te nie doprowadziły mojem zdaniem do wielkich wyników artystycznych natomiast osiągnęły niezmiernie ważny rezultat eksperymentalny,* rozszerzając w niebywały sposób granice możliwości przedstawiania świata rzeczywistego *i w ten sposób otwierając niezmierne pole dla dążeń czysto artystycznych. — Dzięki tym eksperymentom zdjęte zostało z artystów piętno niewoli, jakie wyciskał na nich naturalizm, skazujący umysły twórcze na poszukiwanie tematów sensacyjnych, o charakterze czysto literackim. — Dzięki tym eksperymentom usunął się wreszcie na drugi plan cały aparat romantyczno-demonicznych akscesorjów takich jak tygrysice, baranie rogi, koniki polne i t. p., który tak silnie zaciążył nad malarstwem XIX. w. Dzięki nim znikną zapewne w przyszłości obowiązujące dziś jeszcze sensacyjne tytuły, zagadkowe postaci snujące się po obrazach z niebywałą rozpaczą i nudą, tajemicze i lubieżne wyrazy twarzy i inne objawy neurastenji i perwersji. Natomiast otwiera się niezmiernie szerokie pole do budowania z fragmentów dostarczonych przez kubizm, futuryzm i ekspresjonizm nowego* stylu, *pomyślanego na miarę gotyku.*

Dążenie to skupiło nas przed 2-ma laty pod hasłem ekspresjonizmu, *które użyte było*

jedynie jako symbol protestu przeciwko sztuce oficjalnej. W krótkim czasie okazało się jednak, że nazwa ta łączy nas w przekonaniu ogółu z sztuką niemiecką, która pozostaje ciągle w okresie eksperymentowania, nie cofając się w wielu wypadkach przed niesmacznem dziwactwem. W tych warunkach okazała się konieczność zaznaczenia naszej odrębności przez wprowadzenie nazwy nowej. W ten sposób doszliśmy do nazwania się formalistami. Nazwa ta skupia dziś szereg indywidualności różniących się jeszcze dość znacznie w swych rezultatach, którym jednak przyświeca wspólny ideał jednolitego stylu. Oto zasadnicze cechy tego ideału:

W przeciwieństwie do naturalizmu formizm posługuje się rozszerzoną koncepcją obrazu świata rzeczywistego, korzystając z doświadczeń poczynionych przez kubistów, ekspresjonistów i futurystów, unikając jednak celowych niekonsekwencji, wprowadzonych przez artystów Zachodu. — Zgodnie z ideałem wielkiej sztuki wszystkich wieków, a wbrew tendencjom najnowszych szkół francuskich, włoskich i niemieckich, które poszukują w pierwszym rzędzie wrażeń intelektualnych, psychologicznych, społecznych, literackich i t. d., dąży formizm do czystego piękna i związanych z niem uczuć radości i entuzjazmu. Jest jasnem, że pojęcie piękna, jak wszystkie zresztą pojęcia, jest wieloznaczne i że inne znaczenie ma wyraz piękno w ustach formisty niż n. p. w ustach mieszkańca Aten z czasów Periklesa, nie da się jednak zaprzeczyć, że pewne zasadnicze

kryterja nie uległy zmianie. Pomimo wszystkich zmian, jakie wiek aeroplanów i drapaczy nieba wprowadził w pojęcie piękna, oddalając nas zarówno od słodkich harmonji barwnych impresjonistów, jak od zaokrąglonych linji renesansu, — nie możemy pogodzić się z mechanicznem i przypadkowem szufladkowaniem przedmiotów futuryzmu, z karykaturalnością kubizmu i rozkawałkowaniem obrazu, obowiązującem w ekspresjoniźmie. — Formy nasze są surowe i proste, skutkiem czego wykazują pewną analogję z kubizmem, dążenie do wypełnienia płótna przedmiotami o charakterze jednolitym zbliża nas do futuryzmu a tendencja do syntetycznego ujęcia ruchu łączy nas niewątpliwie z ekspresjonizmem, jednakże konsekwencja w rozkładaniu kształtów i barw i zastosowanie się do ogólnych zasad realizmu, — pozwala nam uważać się za dalszy ciąg w rozwoju wielkiej sztuki, nie zaś za celowe zaprzeczenie tejże. —

Ogólnie mówiąc:

Formizm jest próbą stworzenia nowego stylu, na podstawie pojęć realizmu i piękna, które rozwinęły się z doświadczeń kubistów, futyrystów i ekspresjonistów.

Czy i w jakich granicach zadanie to uda nam się rozwiązać, jest to rzeczą przyszłości. Tutaj chcemy tylko zaznaczyć, że nieporozumienie, jakie od 2-ch lat istnieje pomiędzy nami a publicznością, nie jest rezultatem naszego zbytniego radykalizmu, ale raczej nadmiernego konserwatyzmu tejże. Oczekujemy, że przyzwyczajenie, ten

największy sojusznik wszystkiego, co było, stanie w końcu po naszej stronie. Tym, którzy zachęcają nas do powrotu na łono sztuki oficjalnej oświadczamy, że byłaby to zaiste droga najłatwiejsza, niegodna jednak artystów, którzy szukają w sztuce czegoś więcej prócz środka do schlebiania zużytym, choć może jeszcze popłatnym hasłom.

Zakopane, 20. VIII. 1919.

Leon Chwistek.

AFORYZMY À REBOURS.

Aby stworzyć nową sztukę i nową poezyę, nie potrzeba do tego aforyzmów ale trochę odwagi i świeżej formy.

Poezya nie powinna być pisaną, dla deklamacyi, ale tworzoną dla potocznej żywej mowy ludzi przyszłych.

TYTUS CZYŻEWSKI.

OCZY TYGRYSA.

Czarne pionowe linie
Żółta zieleń morze
Szum fioletu
Czi czi
Krzyk małpy
Niebieskie pręgi zieleni
Błękit żółć fiolet palmy obłok
Krzyk ptaka purpury
hi hi
Na sinej łapie stąpa
Cicho
Olbrzymie zielone **oko**
Krwiste zielone oko to drugie

Małpy Czi-czi
Papugi hi hi
Zielone oko
Masa zielono-żółta
Fiolet w krąg
Drży małpie serce
Tajemnica puszcza krew
Zielone oko
Palmy szumią, Rododendron czeka
Motyle lecą
Nieruchome czuwa oko
Purpura-zieleń
I to **drugie**
Zielone **oko**
Strach drzemie
Małpy szi-szi
Papugi hi-hi
Zielone oczy
Czy to już noc czy to już dzień
Czy to sen
Czy to strach — czy to hypnotyzm
Palmy cisza zmrok
Małpy motyle papugi
Czi-czi hi-hi czi-czi
Zielone oko.

TYTUS CZYŻEWSKI.

PÓŁSEN.

(w gorączce)

stoi tam żołnierskie łoże
na łożu ni śnię ni czuwam
półszept szeleści modlitwy
lęk z twarzą upiora przed snem

moje to żołnierskie łoże
po moim brzuchu i piersi
obute stąpają nogi
konającego słyszę jęk
z bronią nadchodzą ludzie
kulami żygający pies
i zimne palce na oczy
złożyła mi **nemezis śmierć**
słońce wyjrzało z białych chmur
na twarzy mej uczułem dłoń
miękki śnieżnej lilii dzwon
i białych jej piersi pęk
pachną zioła zaszumiał las
gdzie jestem gdzie jestem ach gdzie
czy **On** czy **Ona** woła
uwielbiam cię mój bracie śnie
wtym głuchy odezwał **się** krzyk
wzleciał kochany mój głos
pluton baczność z ramienia broń
tarach trach karabin ja śpię.

TYTUS CZYŻEWSKI.

LĘK.

nóż na otwartem gardle i krew
zielone banknoty tysiące
u pies wyje z boleści **u**
oddać bo zabiję

co noc w strachu ucieczka
więzienie wilgotna kaźń
a a rozkosz chlupie krew
oddać bo zabiję

jestem panem czerwony kaftan
oddajcie oddajcie krew
sine banknoty tysiące
oddać bo zabiję

czterech żołnierzy pod mur
biała opaska na oczy
zimna kula zakrwawiony mózg
oddać bo zabiję.

TYTUS CZYŻEWSKI.

MUZYKA Z OKNA.

PŁACZ:

raz to w jesienną zdarzyło się **noc**
pod stopy moje upadł zwiędły **kwiat**
nademną balkon pusty i ciemny
a nad balkonem dzwoniąca wciąż **pieśń**
raz to w jesienną zdarzyło się **noc**
kiedy mną targał i smutek i **wiatr**
pod ciemnym i pustym balkonem
muzyka z okna śmiała się i **blask**
raz to w jesienną zdarzyło się **noc**
gdym przechodził popod balkonem
pod nogi moje upadł zwiędły **kwiat**
z ciemnego okna nie wzlatywał **śmiech**
raz to w jesienną zdarzyło się **noc**
z ciemnego okna słychać było **płacz.**

201

JAN HRYŃKOWSKI.

SZPITAL.

Łoże mucha dzwoni okno Strach
Ciężkie stąpanie nóg Płacz
Nowy transport nadchodzi Ruch
Przekleństwo szepty Mrok
Miękkie dłonie na twarzy Blask
Szum lasu ojciec matka On
Hura hura spiżowy Krzyk
Pocałunek biały miłosny Dreszcz
Napój z kielicha więzienny Sen.

Duren.

SPIS WYSTAWIONYCH PRAC

CHWISTEK LEON, Kraków

1. Dama w czerwonej sukni
2. Macierzyństwo
3. Bitwa
4. Irysy
5. Motyle
6. Łódka
7. Uczta
8. Okno
9. Studyum portretu
10. Portret Dr. S. Z.
11. Kotara

CZYŻEWSKI TYTUS, Kraków

12. Pejzaż I
13. Zbójnik tatrzański
14. Pejzaż II
15. Kompozycya form
16. Dama w czerwonej sukni
17. Potok górski
18. Serwis
19. Kwiat
20. Madonna, rysunek
21. Z Poronina
22. Czarny staw
23. Erynje
24. Poliszinel

202

WIELOPŁASZCZYZNOWE

25. Głowa
26. Kompozycya

FEDKOWICZ, Kraków

27. Portret kobiety
28. Portret własny

GOTLIEB LEOP., Warszawa

29. Kompozycya I
30. „ II
31. Szkic I
32. „ II
33. „ III
34. „ IV

HRYŃKOWSKI J., Warszawa

35. Kuglarz uliczny
36. Bajka
37. Pejzaż
38. Zamek w Sąd. Wiszni
39. „ „ „ „
40. Pojenie koni
41. Zdrój
42. Dobry pasterz
43. Wypędzenie z raju
44. Boże Narodzenie
45. Zwiastowanie
46. Chrzest

47. Akt
48. Rzeźba I
49. „ II

NIESIOŁOWSKI TYMON, Zakopane

50. Św. Franciszek

PRONASZKO ANDRZEJ, Warszawa

51. Św. Franciszek

PRONASZKO ZBIGNIEW, Warszawa

52. Gamy
53. Akt

WINKLER KONRAD, Kraków

54. Poliszinel
55. Dwa akty
56. Akt

WITKIEWICZ S. J., Zakopane

57. Hamlet
58. Panna F., grająca na skrzypcach
59. „ „ „ „ „

ZAMOYSKI AUG., Zakopane

60. Na tle istoty Twardowskiego

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

WIATROLOGIA.

(Uwagi dyletanta na marginesie Wiedzy Ścisłej).

Jedną z ubocznych korzyści zawodu tłómacza jest to, iż, chcąc czy nie chcąc, poznaje się dobrze przekładanego autora. Proszę tylko pomyśleć: wybiera się do przekładu zazwyczaj rzeczy, które się lubi; przy samej robocie trzeba zważyć, rozebrać każde słowo, wgryźć się w każdą intencyę, każdy odcień myśli; powrócić jeszcze raz przy wygładzaniu, przeczytać uważnie dwa razy w korekcie; i znowuż powtórzyć cały ten proceder przy rewizyi do ponownego wydania. Doprawdy, zna się potem pisarza jak najpoufalszego przyjaciela; wyspowiadał się ze wszystkiego. Zna się może niewiele, ale dokładnie, z pierwszej ręki. To też, niema w tem chyba ani śladu pretensyonalności, jeżeli powiem, że, ilekroć zdarza mi się czytać w naszej literaturze krytycznej coś, co styka się ze sferą opracowanych przezemnie pisarzy francuskich, nieraz odnoszę wrażenie słów rzucanych potrosze **na wiatr**, mówionych **obok** samej rzeczy, tam gdzie inny czytelnik podziwia może ścisłość rozumowania i erudycyę autora. Nazwałbym to »wiatrologią«, przez wspomnienie owej **wpływologii**, o której niedawno toczyła się w Warszawie tak ożywiona dysputa.

Naprzykład. Świeżo miałem w ręku książkę *Fredro a komedya obca*, pióra p. Kucharskiego, którego badania nad Fredrą przyniosą tyle nowego i cennego światła. Książka ta porusza zależność Fredry od komedyi włoskiej; nawiasowo jedynie potrąca o literaturę francuską. I oto zaraz na str. 2 czytam:

»Między postacią Moliera a Fredry (chodzi o Geldhaba) istnieje znaczna różnica w traktowaniu pomysłu jak i koncepcyi typu. Molier bawi się swym wzbogaconym mieszczaninem, Fredro swego dorobkiewicza wyszydza, oskarża i potępia. Pan Jourdain jest człowiekiem najpoczciwszym pod słońcem etc.

»Człowiek najpoczciwszy pod słońcem«. Hm... Przypadkowo właśnie, tego samego dnia, ukończyłem druk przekładu *Mieszczanina szlachcicem*, skomentowanego przezemnie dla *Biblioteki narodowej*; otóż, daję konia z rzędem... albo nie, coś realniejszego: daję *milionówkę* każdemu, kto mi potrafi wskazać jeden, dosłownie **jeden jedyny** rys rzekomej »poczciwości« p. Jourdain, skończonego chama i bydlaka, mimo iż wziętego przez Moliera na wesoło. Ale to drobiazg; to małe przemówienie się w niczem nie uszczupla wartości dzieła p. Kucharskiego, który, jestem pewien, nie pogniewa się i, po namyśle, przyzna mi słuszność.

Gorzej pod względem *wiatrologicznym* przedstawia się niedawna książka prof. Chrzanowskiego o komedyach Fredry. Czytając ją, mimowoli sięgnąłem ręką po ołówek, aby raz po raz opatrzyć coś znakiem zapytania lub wykrzyknikiem. Powiem wręcz — bo czemu nie miałbym powiedzieć? — nie zdarzyło mi się czytać książki naukowej, którąby podawała równie nieścisłe informacye. Wiem, że popełniam tu zbrodnię »obrazy majestatu«: szczęściem, przy obrazie majestatu profesorskiego dozwolony jest »dowód prawdy« i zaraz go podejmę. Zatem, parę przykładów:

Argumentując z wielką swadą przeciw temu jakoby Fredro był romantykiem dlatego że Gustaw i Aniela są romantykami, prof. Chrzanowski pisze (str. 27)

»Z tego że się wśród różnych postaci Balzaca znajduje Louis Lambert, mistyk i spirytualista, nikt chyba nie zechce wyprowadzać wniosku, żeby i Balzac był mistykiem i spirytualistą, etc.

To się nazywa, po polsku, trafić kulą w płot. Trudno mniej szczęśliwie i bardziej poomacku dobrać przykład. **Każdy**, panie profesorze, kto się trochę zajmował Balzakiem, wie iż, wśród wszystkich jego powieści, nagół raczej »objektywnych«, właśnie *Ludwik Lambert* zawiera najwięcej subjektywnego, autobiograficznego wręcz materyału. Każda biografia Balzaka, mówiąc o wczesnej młodości pisarza, cytuje całe ustępy z *Ludwika Lambert*. O »spirytualizmie« Balzaka wróble na dachach świegocą. Owa wpół-mistyczna »teorya woli« Ludwika Lambert jest ulubioną teoryą Balzaka, którą spotyka się raz po raz w jego pismach, a wadą tej powieści jest właśnie to, że jest ona poprostu wykładem ówczesnych poglądów filozoficznych Balzaka. Czyżby prof. Chrzanowski nic nie słyszał o Swedenborgu, o *Serafficie* Balzaka, wreszcie choćby o *La Peau de Chagrin*? (tytuł ten, nawiasem mówiąc, jeden z naszych krytyków spolszczył na *Czara smutku*, kombinując zapewne że *pot* znaczy garnek, więc może być i *czara*, a *chagrin* znaczy zmartwienie..)

Słowem, *wiatrologia*, i do tego zbyteczna: dla objaśnienia przedmiotu który zapewne zna dobrze, p. profesor sięga po przykłady z przedmiotu, który zna — mniej dobrze.

Inny przykład. Mówiąc znowuż o podmiotowości Fredry, prof. Chrzanowski pisze (str. 228).

»...czyżby się wiedziało, że w postaciach Cherubina, Almawiwy i Figara Beaumarchais w znacznej mierze portretował samego siebie, gdyby się nie znało jego *Pamiętników*?«

Co też to mogą być za *Pamiętniki* Beaumarchais'go, które prof. Chrzanowskiemu rzekomo tyle światła rzuciły na psychologię Cherubina i Almawiwy?... Ach! to zapewne jego słynne *Mémoires* (*Memoryały*) w procesie o łapówkę z sędzią Goezmanem i jego żoną! I ja również uważałem je, sądząc z tytułu, za *Pamiętniki*, dopóki, wiedziony ciekawością, nie zajrzałem raz do środka. Czyżby prof. Chrzanowski.. Au! au!

Mam dalej prowadzić »dowód prawdy«? Prowadźmy. Ale ostrzegam, że będzie coraz gorzej. Ta sama książka, str. 114:

»...w miarę oddalania się od tradycyi Moliera, to rozdzielanie jednej i tej samej śmieszności między dwie albo więcej osób stało się powszechnym zwyczajem i ogarnęło nietylko komedyę charakterów indywidualnych ale i komedyę typów; na tem to rozdzieleniu polega oryginalność Dancourta, o czem świadczą już same tytuły wielu jego komedyi, mające formę liczby mnogiej: *Mieszczki modne*, *Starzy kawalerowie*, *Biedne lwice*, *Bezczelni*, *Sceptycy* i t. p.

Czytam i przecieram oczy: czy ja śnię? Dancourt, to pisarz z XVII wieku (1661—1726), zaś *Starzy kawalerowie* to podobno sztuka Sardou, grywana za naszych czasów, a *Ubogie* (nie *biedne*) *lwice*, *Bezczelni*, to wszak najgłośniejsze komedye Augiera, też wystawiane za mojej pamięci! Czy podobna, aby prof. Chrzanowski nie wiedział o istnieniu Augiera, już nie jako erudyta, ale tak, prywatnie? Ale spostrzegam przypisek, zaglądam tedy do przypisku:

(1) *Les bourgeoises à la mode*, *Les vieux garçons*, *Les lionnes pauvres*, *Les Effrentés*, *Les sceptiques*, ob. Brunetière, Les époques du théâtre français, konferencya VIII.

Coraz więcej zdumiony, sięgam po Brunetière'a i szukam. Jest słowo zagadki! Istotnie, mówiąc o komedyach Dancourta (str. 189) jako o zapowiedzi późniejszej komedyi obyczajowej, cytuje Brunetière, o kilka wierszy dalej, tytuły **nowoczesnych** komedyi, *Starzy kawalerowie*, *Ubogie lwice*, *Bezczelnych* etc. Prof. Chrzanowski zgubił się w swoim Brunetièrze i pomięszał to wszystko razem, w czem ostatecznie nie byłoby nic tak dziwnego: roztargnienie uczonych jest wszak przysłowiowe; dziwniejsze jest, iż monografista Fredry tak mało interesował się w życiu teatrem, iż klasyczne wprost komedye współczesnego repertuaru są mu obce nawet z tytułów!

Ale niechcę mnożyć już przykładów. Trąciłoby to złośliwością, która mi jest zupełnie obca. Jakiż wniosek? Biorąc ściśle logicznie, byłby taki: jeżeli ja, w moim nader szczupłym zakresie dokładnych wiadomości, raz po raz natykam się, w niektórych płodach naszych »uczonych w piśmie«, na mniej lub więcej jaskrawe... omyłki, możnaby przypuszczać, iż kto inny, znający dokładnie inny znów dział, odkryłby znowuż inne omyłki tegoż samego kalibru, etc.; że zatem ten i ów z naszych pomników »wiedzy ścisłej« jest tylko piramidą **wiatrologii**, podanej z całym balastem autorytetu i drobiazgowością rzekomej informacyi. Ale nie chcę tego przypuszczać; wolę wierzyć, iż to są drobne skazy na rzetelnem dziele. I nie poruszałbym nawet tych usterek, gdyby nie to, że widzę w nich symptom znamienny dla naszej młodej jeszcze kultury naukowej; symptom niebezpieczny, ale, mam nadzieję, uleczalny.

Mówmy otwarcie: jesteśmy tylko ludźmi, a pojemność mózgu ludzkiego jest ograniczona; niepodobna zarazem wiedzieć wszystko i wiedzieć wszystko dobrze. Tego nie wymaga nikt od najuczeńszego człowieka. Ale prawdziwa kultura naukowa polega na tem, aby mówić tylko o rzeczach które się **wie**; nie obwieszać swoich książek błyskotkami wątpliwego pochodzenia, które mają zdobić a często szpecą. U nas, »wiedza« ma czasem dziwne narowy; lubuje się jeszcze, jak dziki w świecidłach, w pstrokaciznie nazwisk, dat, cytatów, odsyłaczy. Cytat z Brunetière'a, choćby niedokładnie przeczytany i opacznie zastosowany, nadaje książce zurealę erudycyi, posmaczek katedry: a kto go tam skontroluje! Powierzchowne felietonowanie ugina się pod ciężarem pseudonaukowości. Nauka nasza była długi czas—i jest jeszcze — zapatrzona, jako w ideał, w niemieckie metody: ale do niemieckich metod, trzeba niemieckiej pilności, niemieckiej dokładności: jeżeli natomiast skojarzymy niemiecki pedantyzm z polskiem niechlujstwem—ładna historya!!

P. Chrzanowski jest profesorem literatury polskiej; literaturę francuską zna najwidoczniej słabo, z kompendyów i streszczeń. Jest to niewątpliwie brak, nawet dla przeciętnie wykształconego człowieka, ale, ostatecznie, nie jest to zbrodnia. Natomiast bezwarunkowo nie uchodzi poważnemu profesorowi mistyfikować swoich uczniów i czytelników szychem chwytanej po łebkach »erudycyi« i rozprawiać wielce indywidualnie o rzeczach o których się coś wie zaledwie z trzeciej ręki. Jeżeli tak postępuje Wiedza Ścisła, cóż zostanie nam, dyletantom? jeżeli tak czynią ludzie seryo, cóż zostanie nam, błaznom?

Boy.

opozycyi. Pan [illegible] przemawiał w gabinecie w pewnym duchu, pan Dubanowicz w komisyach i w sejmie wprost przeciwnym — a oliwy do tego zaognienia dolewał redaktor *Rzeczypospolitej*. Były to stosunki, powtarzamy, niezdrowe, bo nierzetelne — i położenie im końca musi się raczej obrócić na korzyść kraju.

Pierwszym rezultatem, wynikłym z rozbicia »Zjednoczenia«, jest utworzenie w sejmie silnego liczebnie koncernu stronnictw centrowych, mogącego liczyć około 160 członków, podczas gdy prawica będzie ich liczyć około 110 a lewica około 100. Samo centrum nie będzie miało wprawdzie większości, ale będzie dość silne, aby stanowić dla niej jądro, z którem raz prawa, raz lewa strona Izby będą głosować. Program tego centrum rysuje się już poniekąd w rozważnej i umiarkowanej odezwie »Zjednoczenia«, wystosowanej przez p. Skulskiego, obecnego jego przywódcy, po wystąpieniu secessyonistów. Z naszego stanowiska witamy utworzenie takiego centrum z szczerą sympatyą. Wejdą do niego ludowcy z pod znaku Piasta, którzy będą tam reprezentowali skrzydło lewe. Skrzydło to jest już dzisiaj przedmiotem najzacieklejszych ataków ze strony namiętnych organów prawicy Izby, chcącej niebacznie popchnąć ludowców w objęcia radykalnej lewicy. Przyznajemy, że pragniemy wprost odwrotnego rozwoju naszych stosunków: wciągnięcia chłopów do pracy twórczej, zaprzągnięcia ich do warsztatu nad polską państwowością, przyuczenia do dźwigania brzemienia politycznej odpowiedzialności.

Nie mamy zamiaru przeczyć i nie zamykamy bynajmniej na to oczu, że chłopi do centrum należący nieraz jeszcze do tych zadań nie dorastają i że wahają się ciągle między polityką kastową a państwową. Wytykamy to zresztą nieraz i nie prowadzimy pod tym względem polityki przemilczania. Ale ufamy w zdrowy rozum chłopa i w doświadczenie, jakie daje praktyka polityczna. Dlatego też z współpracy klubu Piasta

Po południu o 6 zebrały się zarządy czterech grup sejmowych, należących do centrum, mianowicie polskiego Stronnictwa ludowego, narodowego Zjednoczenia ludowego, klubu Pracy konstytucyjnej i klubu mieszczańskiego. Obrady zagaił p. Dębski; przewodniczącym wybrano p. Skulskiego. Po zasadniczej dyskusyi uchwalono utworzyć zespół stronnictw centrowych, aby przez uzgodnienie swej działalności za pośrednictwem komisyi parlamentarnej zapewnić normalny bieg prac sejmu i rządu

W rozmowach z dziennikarzami p. Skulski wyjaśnił, że blok centrowy powstał dla uniemożliwienia tworzenia trustów stronnictw, które przeszkadzają normalnemu biegowi prac sejmu i rządu, wywołują tendencyjnie przesilenia gabinetowe i podkopują podstawy rządu.

Rozkład sił w sejmie przedstawia się więc teraz następująco:

Skrystalizowany blok centrowy, w skład którego wchodzą kluby: narodowego Zjednoczenia ludowego (50 do 53 głosów), polskiego Stronnictwa ludowego (85 głosów), klub Pracy konstytucyjnej (14 głosów), klub mieszczański (12 głosów); razem głosów 161 do 164!

prawica, w skład której wchodzą: najbardziej na prawo wysunięta grupa Dubanowicza (15 do 18 głosów), Związek ludowo-narodowy (75 głosów), klub chrześcijańskich robotników (27 głosów); razem głosów 117 do 120;

lewica, w skład której wchodzą: narodowa Partya robotników (25 głosów), Wyzwolenie (23 głosów), polska Partya socyalistyczna (34 głosów), grupa Stapińskiego (12 głosów); razem 94 głosów.

P. Skulski nie powróci do teki ministra spraw wewnętrznych, ponieważ jego zwolennicy właśnie dlatego odwołali go z gabinetu, aby uporządkował stosunki w Zjednoczeniu i nadal je prowadził. Zjednoczenie ludowe zastrzega sobie jednak dalej swój stan posiadania w ministerstwie spraw wewnętrznych i na ministra spraw wewnętrznych

narodu — rządu koalicyjnego. — W myśl tego zasadniczego założenia stworzyło ono w grudniu 1919 r. rząd centrowy z prezydentem Skulskim, a kiedy szli na Warszawę bolszewicy, pomimo początkowego oporu innych stronnictw, doprowadziło do powstania rządu koalicyjnego. Gdy jednakże w ostatnich miesiącach część członków Zjednoczenia zaczęła prowadzić politykę obalania rządu obecnego, bez uprzedniego zapewnienia sobie odpowiedniej większości dla utworzenia rządu centrowego a jednocześnie wciągać stronnictwo na linię bezpłodnej opozycyi wobec rządu, uprawianej z takim nakładem sił i energii, szkodliwej dla państwa, przez Związek Ludowo narodowy, musiało przyjść do rewizyi metod i dróg postępowania. W czterogodzinnej dyskusyi, odbytej w dniu 21 bm. stwierdzono, iż dotychczasowe kierownictwo klubu nie odpowiada charakterowi stronnictwa i zamiast wzmocnienia rządu całego państwa, prowadzi do wzmocnienia partyjnych wpływów Związku ludowo-narodowego. Wobec tego stał się oczywistą koniecznością nawrót do pierwotnej polityki klubu i zaprzestanie walki o udział Związku ludowo-narodowego w rządzie. Nie zamykamy oczu na fakt, że zarówno wewnętrzna jak i zewnętrzna sytuacya państwa jest bardzo ciężka i że należy dążyć w chwili obecnej do jak największego wzmocnienia rządu. Trzonem jednakże rządu tego, zdaniem naszem, powinno być porozumienie stronnictw środka, któreby, będąc dostatecznem oparciem dla rządu, były zabezpieczeniem państwa przed stałemi przesileniami i bezrządem. W tym duchu chce klub narodowego Zjednoczenia ludowego działać i ma pełną nadzieję, że nawet powstanie rządu koalicyjnego stanie się łatwiejsze do osiągnięcia, gdy silny blok centrowy będzie szedł solidarnie i zgodnie.

Burzliwe zgromadzenie w Munkaczu.

Praga 23 czerwca.

(PAT.) *Lidowe Nowiny* donoszą z Munkacza, że onegdaj odbyło się tam zgromadzenie partyi włościańskiej przy udziale około 6000 osób. Zgromadzenie miało przebieg bardzo burzliwy wskutek gwałtownego wystąpienia węgierskich mówców. Wzburzenie osiągnęło tak silne napięcie, że zgromadzeni zaatakowali ratusz i policyę. Policyę obrzucono kamieniami, 4 osoby raniono.

[illegible] rannie wszelkie głosy polskie w tym kierunku, wyciąga z nich optymistyczne wnioski. Podobnym optymizmem odznacza się i *Ceske Slowo*, które we wstępnym artykule zwraca uwagę na umiarkowańszy ton prasy polskiej w omawianiu stosunków polsko-czeskich. Uważa ono zbliżenie polsko-czeskie za łatwą formalność, o ile utrzyma się po stronie polskiej taki sposób zapatrywania

»Wstrzemięźliwe wynurzenie prezydenta Witosa wywołały natychmiast oddźwięk w Czechach. Urzędowy organ *Cechoslovenska Republika*, komentując wywiad z premierem Witosem, pisze: »Opinia czeska od dnia rozstrzygnięcia kwestyi cieszyńskiej spodziewała się podobnego oświadczenia z polskiej strony i oczekiwała, że liczne propozycye wysyłane z Pragi, a mające na celu zbliżenie czesko-polskie, znajdą przyjazne echo w Warszawie. Z tego powodu powitać należy z zadowoleniem tak ważne oświadczenie, jak ostatnie prezydenta Witosa. Premier polski nie myli się, jeżeli liczy na to, że rząd czesko-słowacki skorzysta z każdej sposobności, aby zacieśnić węzły przyjaźni pomiędzy Pragą a Warszawą«.

Wszystkie te oświadczenia obracają się wszakże w ogólnikach i poza mglistemi zapewnieniami przyjaźni, nie wspominając ani słowem o tem, na jakich warunkach mogłaby ona przyjść do skutku. To oczywiście powiedzianoby nam dopiero poufnie, aby w danym razie odium nie spadło na Pragę. Na sporą dozę szczerości pod tym względem zdobyła się wszakże praska *Tribuna*, będąca w wielu wypadkach *enfant terrible* prasy czeskiej. W dwu obszernych artykułach pt. »Między Pragą a Warszawą« omawia ona warunki ewentualnej przyjaźni polsko-czeskiej. Uważa mianowicie, że ugodowy ton prasy polskiej wyniknął z faktu, iż p. Benesz bawił w Londynie i że miał w sprawie śląskiej odegrać rolę pośrednika. Zatem argument strachu. Polska znajduje się bowiem wedle *Tribuny* w sytuacyi nie do zniesienia i zmuszona jest do ugięcia się przed zimną a wyczekującą polityką czeską. Uważa też, że argument pokrewieństwa szczepowego między Polakami a Czechami lepiej jest zarzucić i pomówić o realnych gwarancyach przyjaźni.

Ugoda polsko-czeska ma zamknąć szereg układów, jakie ostatnio przeprowadziły Czechy, i dopomódz do konsolidacyi Europy środkowej. Polska

[illegible] w sprawie wileńskiej.

— Najważniejszym ustępem rezolucyi — oświadczył poseł Erdman — jest następująca część punktu drugiego: »Sejm upoważnia rząd do kontynuowania dalszych bezpośrednich rokowań z Litwą kowieńską na podstawie zasadniczej idei, zawartej w projekcie p. Hymansa«. Cały wstęp punktu drugiego został do rezolucyi włączony, jako poprawka zgłoszona przez X Lutosławskiego. Wstęp ten w niczem nie zmienia, ani też nie ścieśnia przekonania, które wypowiada rezolucya, że naród polski powinien dążyć do porozumienia z rządem kowieńskim.

— Sądzę, że rezolucya nasza, — ciągnął dalej poseł Erdman, — powinna uczynić korzystne wrażenie na Lidze narodów. Liga narodów odrzuciła dawniej polską koncepcyę konsultacyi, zaproponowała bezpośrednie rokowania. Polska zgodziła się na to Jednakże gdy komisya spraw zagranicznych obaliła ministra ks. Sapiehę, przedstawiciel Ligi p. Hymans nie był pewny, czy zdanie ks. Sapiehy, będzie także zdaniem jego następcy, czy powodem dymisyi ks. Sapiehy nie jest sprawa wileńska. Stanowisko naszego delegata w Brukseli prof. Askenazego zaczęło być trudne. Rezolucya komisyi ma za zadanie kwestyę tę oświetlić właściwie. Polska życzy sobie porozumienia z Litwą kowieńską oczywiście pod dwoma warunkami: Aby ludność wileńska nie była Litwie wydana, włączenie Wileńszczyzny do Litwy jest absolutnie niedopuszczalne, po drugie: związek polsko-litewski powinien przybrać kształty realne.

— Wiem — powiedział p. Erdman — że w Polsce istnieje kierunek odtrącający wszelkie porozumienie z Litwą kowieńską. Pogląd ten jest szczególnie popularny na całej Litwie środkowej. Ale prąd w społeczeństwie polskim dążący do federacyi, chce, aby ta federacya miała podstawy pewne i trwałe. My mamy interes w tem, aby Litwę kowieńską wycofać z pod wpływu Niemiec oraz oddalić Niemcy od Rosyi sowieckiej, jeżeli bowiem stan istniejący na Litwie obecnie potrwa jeszcze przez czas pewien, Litwa stanie się kolonią niemiecką.

— Jakie istnieją widoki — zapytałem posła Erdmana — na poparcie koncepcyi federacyi z Polską wśród Litwinów kowieńskich.

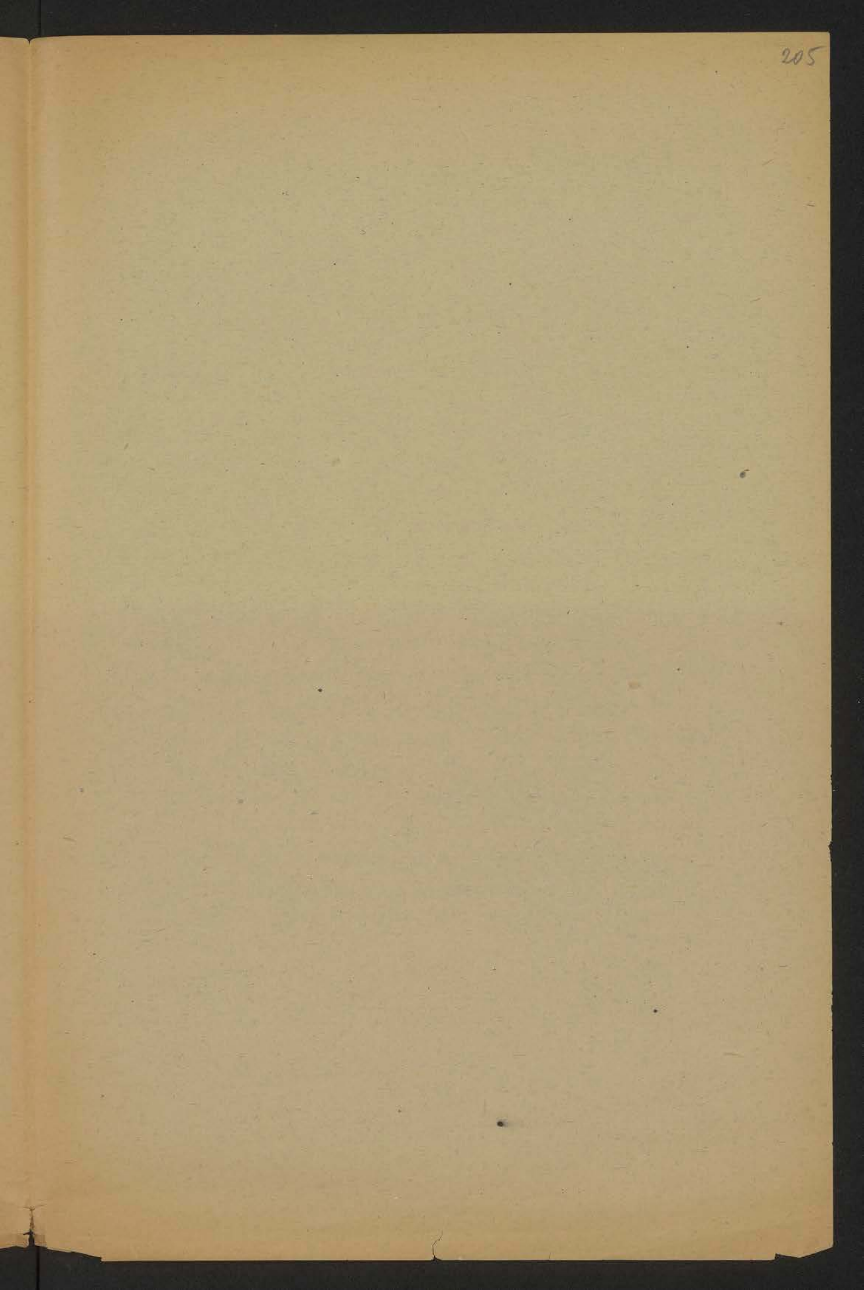
— Pod tym względem przewidywania moje są jaknajbardziej pesymistyczne. Sejm kowieński liczy 108 posłów, w tem 3 Polaków, która to liczba bezwarunkowo nie odpowiada ilości Pola,

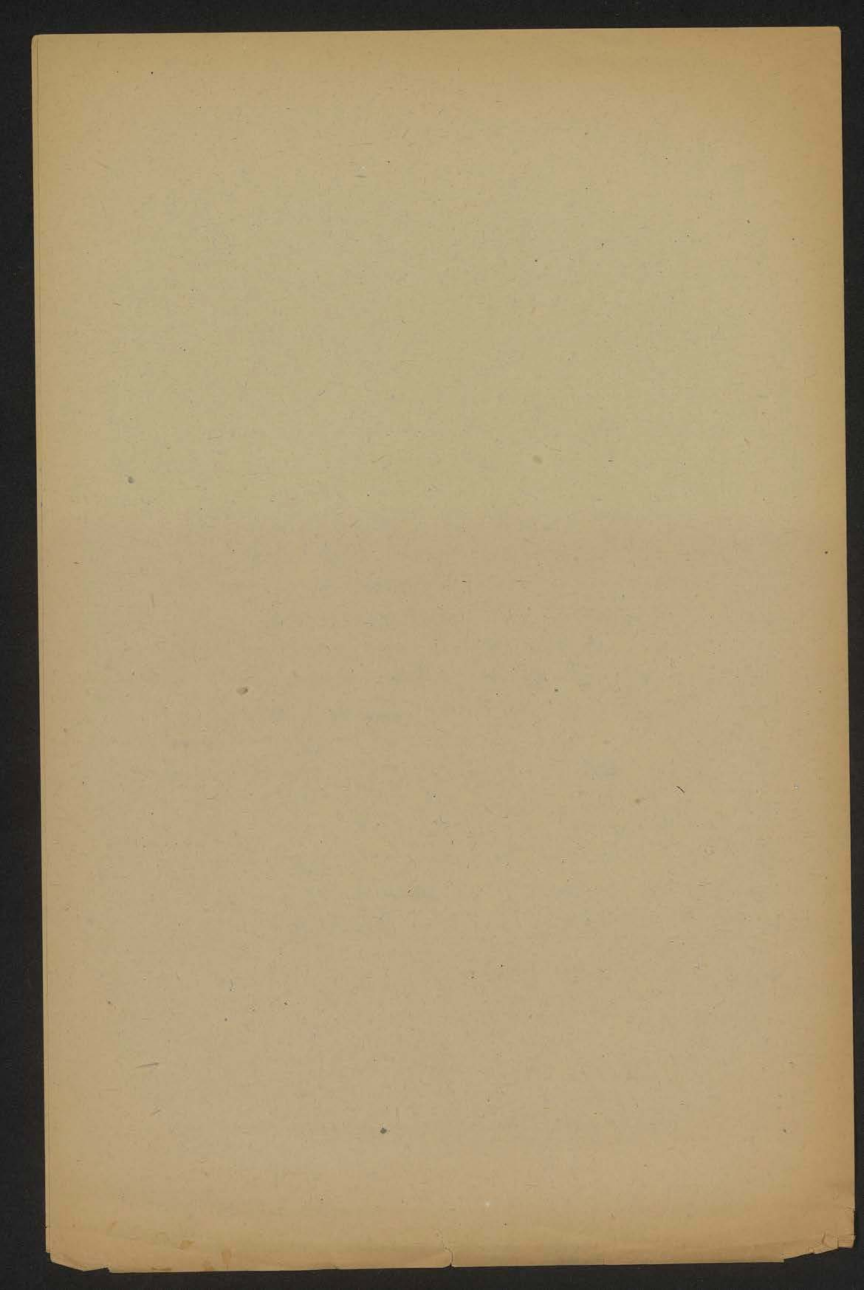
Przyczynek

do wiatrologii polskiej.

Fejleton dzienników uzyskał z dawna pewną autonomią w obec redaktora " naczelnego " lub " odpowiedzialnego ",nie zawsze jest w zgodzie z farbą polityczną dziennika, daje gościnę przeróżnym autorom,bywa zwykle chętnie czytany,poczem zazwyczaj ginie w zapomnieniu,o ile czasem nie pojawi się w odbitce,bo w grubych tomach roczników dziennika trudno odnaleźć potem cennych czasem artykułów.- / Wyjątkowo czasem może autor gratulować sobie,że jego lapsus skrył się na wieki wśród setek stronic rocznika i chaba przypadkiem jakiś szperacz dobierze się do niego w Bibliotece Jagiellońskiej / Z literatury takiej " zaginionej " możnaby wydobyć wiele cennych artykułów, - Kollekcyonują marki pocztowe,klepsydry pośmiertne,bilety,guziki itd. - więc i ja uległem manii kollekcionerskiej fejletonów,choć ograniczyłem je do dziedziny historji, literatury,sztuki i biografij.

Pewień dział tych wycinków odłożyłem do osobnej teki i po na myśle zanotowałem na teczce : " Przyjemna blaga " - potem poprawiłem na " Brzęczenie słowami " - obecnie zatytułowałem wynalezioną szczęśliwie przez Boya nazwą : " Wiatrologia ",tylko sądzę,że definicja Boya,określająca wiatrologią jako " słowa rzucane na wiatr mówione obok samej rzeczy ",ograniczająca więc wiatrologią tylko do akcessorjów,należy rozszerzyć i na rzecz samą,o ile ona jest i w samej głównej treści rzucaniem słów na wiatr.Wiatrologia,choć nazwa jej jest tak młodą,jest bardzo starą,a kwitnęła szczególnie w epoce panegiryku,obecnie objawia się,jak widzę z mego zbiorku fejletonów, najbujniej w artykułach estetycznych,





W końcu uchwalono następujące rezolucye: 1) Wpływ ciemnych, nieodpowiedzialnych winien być usunięty (Aluzya do Rasputina). 2) Duma dążyć będzie wszystkimi możliwymi sposobami do utworzenia gabinetu, któryby oparł się na Izbie i przeprowadził program większości.

W Radzie państwa spotkał deklaracyę Trepowa los podobny; pochwaliła ją jedynie grupa urzędnicza z Szczegłowitowem na czele; inni mowcy wystąpili z krytyką ostrą i bezwzględną. Ks. Eugeniusz Trubecki powiedział między innemi, że obecnie niema ministrów, tylko cienie przesuwa-

dnika. Trepow był już za... ny i dlatego nie mógł dworowi i kamaryli dworskiej oddać żadnych usług. Porzucono go też odrazu, gdy stał się nieużytecznym.

Jego następca ks. Golicyn z Rady państwa jest w polityce człowiekiem nowym i należy do rodziny raczej sympatycznej. Sytuacyi politycznej wewnętrznej nie naprawi z pewnością, ale przynajmniej spróbuje rządzić uczciwie, co wprawdzie nie na długo wystarczy, ale da dworowi czas do wyszukania nowego manekina kliki biurokratycznej.

1913, ostatniego roku normalnego życia finansowego przed wojną, wychodząc ze słusznego założenia, że finanse wojenne, jako zupełnie anormalne, nie dają nam prawdziwego obrazu o stanie gospodarki państwowej. Dla zrozumienia następujących cyfr koniecznem jest poznać przedtem systematykę autora, który, jak wspomnieliśmy, zarzucił oficyalne a czysto formalistyczne ugrupo-

[1]) Dr Hans Patzauer: *Oesterreichs und Ungarns Staatswirtschaften*. Wien. Manz-Verlag. 1916.

razem	3,461.133
Ze zobowiązań przypadło:	
na dług państwa	525 885
na emerytury	130 769
razem	656 654
Z wydatków na admininistracyę przypadło:	
na najwyższe organa państwowe	19 786
na obronę zewnętrzną	769 5 7
na administracyę wewnętrzną	665 470
razem	1 454 783

Przedsiębiorstwa:

	doch. brutto	wydat.	doch. czysty
domeny i lasy	25.958	19.634	6 324
górnictwo	42.741	42.784	—0 043
koleje.	886.714	690 734	195 980
poczta, tel. i telef.	212.494	203.452	9.042

*) Dotacye te przekazuje rząd krajom koronnym; a mianowicie razem z podatków bezpośrednich 23.655 mil. kor.; z podatków od wódki 22.237 mil. kor. Razem 45.892 mil. kor., jak wyżej.

Z pałacu sztuki.

Przyspieszone tempo zmian wystaw w naszym pałacu sztuki wskazywałoby, że w państwie polskiej sztuki zachodzą również jakieś nadzwyczajne zmiany, domagające się coraz świeżych pokazów. Tymczasem tych rzetelnych nowości i oryginalnych eksponatów niespotykamy (poza istotnie nową i interesującą sztuką Legionow) wiele, rzec można bez przesady, prawie żadnych, jeśli weźmiemy pod uwagę kilka, najwyżej kilkanaście obrazów, na trzysta do pięciuset wystawionych prac. Lecz jest gorączka tworzenia, jest ruch, a co za tem idzie pośpiech, który powoduje niewykończanie tychże obrazów. Stąd szkicowość i fragmentaryczność. Cierpi na tem obraz, jako pojęcie pewnego problemu malarskiego, związanego organicznie i przeprowadzonego w zamkniętych formach. Zarzutu tego nie stosujemy do sztuki legionowej, będącej z konieczności, z powodu osobliwych warunków, w których powstaje, fragmentaryczną i szkicową, jakkolwiek w jej zakresie właśnie stosunkowo najwięcej widzi się „skończonych" obrazów. Dwie ostatnie wystawy miały ten charakter dorywczego zbioru, nie podporządkowanego jednej myśli. O pokazie, poprzedzającym teraźniejszą wystawę, pisaliśmy już częściowo, wyodrębniając sztukę Legionów (Czas nr. 634 i 636); obecnie uzupełniamy nasze sprawozdanie, wymieniając prace więcej wartościowe pod względem arystystycznym,

Do tych w pierwszym rzędzie zaliczyć należy obrazy Władysława Jarockiego, wskrzeszającego dawno nie oglądany na wystawach pejżaż tatrzański i typy góralskie przeważnie z Poronina. „Barbaryzm" sztuki Jarockiego, tak wybitnie występujący w jego motywach i typach z Huculszczyzny, złagodniał dzisiaj tak w samym tworzywie (w rysunku i w kolorycie), jak i w wyborze modeli. „Portrety" góralek odtwarzają oblicza jeszcze surowe, twarde, smagłe, wichrami opalone policzki, oczy zdolne wypatrzeć sokoła, bystre i nieustępliwe, usta bardzo zacięte nawet w chwili pewnego rodzaju prymitywnej kokieteryi, objawiającej się w nikłym uśmiechu. A taki „Szymek Durala", brodaty gazda, który nie jedno widział w swoim długim żywocie, pracowicie przebytym w wydzieraniu naturze tajemnic bytowania, jest naprawdę świetnym reprezentantem jeszcze starego świata góralskiego, którego nie tknęła „doliniacka" cywilizacya. On to może śmiało ścierpieć te dzikie ostępy Tatr które tak zachwycają oczy Jarockiego, że malując owe „Mnichy nad Morskiem Okiem", widoki na „Miedziane" czy „Mięguszowieckie", „Morskie Oko", „Czarny staw gąsienicowy" lub nad M. Okiem, odtwarza tamtejszą przyrodę z nadzwyczajną siłą ekspresyi, zdolna wywołać, głównie przez orgiazm kolorów, potężne nastroje. Pełna temperamentu robota malarska Jarockiego odpowiada doskonale tej jedynej w swym rodzaju panoramie naszych Tatr; niespodziewane i szczególne zderzenia barw akcentują dziki, postrzępiony, rwący się co krok rysunek łańcuchów i szczytów tatrzańskich, a tajemnicze tafle jezior, grających niemal mistycznymi tonami dysonansów znalazły w sztuce naszego malarza prawdziwego odtwórcę. To też pejzaż tatrzański i ludzie z pod Tatr w zobrazowaniu Jarockiego żyją tem odrębnem życiem górskiem i dowodzą istotnie przeżytych przez artystę wrażeń.

Inne cechy malowniczości mają „Motywy z Tatr" (z pierwszej wystawy) i waryacye „Czarnego Stawu" lub „Widoków z Kopy Magury" czy „Antołówki" (z teraźniejszej wystawy) p. Maryi Czajkowskiej Kozickiej. W tych akwarelach widzimy poszukiwanie efektów czysto malarskich, umiejętne i nie bez subtelności dobieranie plam barwnych gwoli odtworzenia „zewnętrznej" powłoki pejzażu tatrzańskiego. To też przez taką interpretacyę nie obejmujemy bezpośrednio z naturą, będącą tutaj jeno pretekstem do haftowania własnych marzeń o „bajecznie" kolorowym świecie Skalnego Podhala. P. Jadwiga Tetmajerówna wykazuje bezsprzecznie znaczne postępy przedewszystkiem w samej technice olejnej, lecz w ujęciu obrazu jako też w tematach i motywach opiera się ciągle o pokrewnych jej wizyą naszych malarzy, „grających" na swojską nutę. Obrazy p. t. „Anioł Pański", „Przed burzą" mają coś z Chełmońskiego, „Psyche" z Wodzinowskiego, „Studyum głowy" z Krasnowolskiego, cały szereg studyów pól zboża, zagród, dworków itd. przypomina natarczywie kolorytem i nastrojem i układem osób i charakterystyką tychże obrazy Włodzimierza Tetmajera. Psyche-motyl kołysze się tu i tam, zaczepia o to i o tamto, a wahadłowość w sztuce poczytana być musi za niedojrzałość. „Mężniejej" natomiast p. Zofia Wężyk Rudzka, o czem świadczy „duży" „Autoportret" en pieds z dużymi błędami (w perspektywach linijnej i powietrznej) przemawiającymi jednak wymownie za rozwojem talentu malarki. Milsze a bliższe bardzo „kobiecej" naturze p. Rudzkiej są „Wnętrza", w których przelewność światła dziennego z niebieskawą atmosferą pagórków tworzy śpiewne nastroje dla subtelnych dusz. Kwiaty p. Łucyi Stehlikównej mają swój wdzięk nieco „papuzi" i samochwalczy przez to, że oczy malującej patrzą jakby przez szkła, rysujące za ostro barwistość na niekorzyść rozmaitości kształtów, w których jest kwiatu indywidualność i życie (społem z barwą).

O malarskich pracach, związanych ideowo z Legionami, Vlastimila Hoffmana pisaliśmy już na tem miejscu, podkreślając szczególny stosunek artysty do rzeczywistości i przyrody, która w pejzażu „Hoffmanowskim" odgrywa rolę jakby choru mistycznego osoby zaś są dramatycznem wcieleniem naczelnego nastroju duszy, pogrążonej w melancholijnym smutku. Między tym chórem — przyrodą a człowiekiem zachodzą w obrazach Hoffmana dysonanse właśnie w interpretacyi malarskiej; wyidealizowany pejzaż polski śpiewa niekiedy czarującą melodyą barw a modele o skamieniałych wyrazach stoją lub siedzą w drewnianych pozach. Takie myśli nasuwal ją obrazy p. t. „I ucali się oboje na północ", „Nad popielnicą", „Zdaleka od świata" i t. d. Wyjątek pod tym względem stanowiły „Kosy" chociaż i w tym obrazie nagie postacie chłopców nie miały „fizycznie" wdzięku i subtelności kolorytu wiosennego krajobrazu, Muzealną wartość posiadał natomiast portret pani z pieskiem („Ulubiony piesek") tak szlachetnie skomponowany w rysunku i kolorycie, dosadny w charakterystyce osoby i japońskiego pieska. Na teraźniejszej wystawie można obserwować wyjątkowo jasno tłomaczącą się kompozycyę p. t. „Odyseusz w Kirkiejskiej siedzibie" i „Autoportret", jako problem malarski interesujący, w wyrazie i nastroju wyżej stojący od autoportretów z wielu znanych kompozycyi.

Od niedawna narzucają się widzowi na kilku wystawach ostatnich olejne obrazki Stefana Pieniążka, jednego z tych malarzy, dla którego barwa, malowniczość, zestroje kolorystyczne są ziemią jeszcze nie odkrytą. „Nudne" sosy plamią się na tych „Widokach ruin gorlickich", kościołach w Libuszy czy w Osieku i t. d.

Tymona Niesiołowskiego „Pstrągi" zaliczamy do prac bardzo wartościowych, malowanych dla samego malowania rzeczy, podpadających pod zmysły szczerego malarza.

*

Tyle nasunęło się nam uwag o wystawie grudniowej dopiero co minionego roku. Teraźniejsza wystawa dzieli się na dwie części. Co do pierwszej, urządzonej staraniem i na dochód krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, uniknąć chcemy jakiegokolwiek wpływu na pokup obrazów, z których fundusze przeznaczone są na szlachetny cel humanitarny. W części drugiej panuje zamieszanie, a raczej pomieszanie obrazów istotnie wartościowych pod względem artystycznym z pospolitymi „kiczami", których na ilość jest zbyt wiele. Krytyczną ocenę tych zastąpimy z konieczności — przemilczeniem.

Świeżą kartę w naszem malarstwie zapisują obrazy Franciszka Potockiego, znanego nam od niedawna malarza morza. Żywioł morski ogarnia artysta z przedziwną intuicyą człowieka, dla którego tajemnica tegoż żywiołu otwiera coraz to nowe zjawiska kolorystyczne, a także skarby świetlnych transfiguracyi. Potocki odczuwa zarówno ciche, marzeniowe kołysanki wód przystani, gdzie łodzie rybackie kolebią się spokojnie na falach przypływu i odpływu („Z nad morza"); zna srebrno-różowawe zachody słońca, w których ciało ludzkie przybiera płynne kształty piany nadmorskiej, a naga postać kobieca okąpana wodą, powietrzem i światłem staje się niemal czarodziejską wizyę z narodzin Wenery („Akt i morze"); obserwuje niezgłębioną tajemnicę słońca, przedzierającego się przez czarne masy chmur, nasiąkłych straszliwą dynamiką burzy; wreszcie potędze żywiołów natury przeciwstawia siłę pary ogromnych, w żelazo zakutych, pancerników. Te trzy obrazy p. t. „Bitwa morska" są nie tylko aktualne w dzisiejszej dobie wojennej, ale są istotnie nowością w naszej sztuce, nowością bynajmniej nie dla tej aktualności zasługującą na żywą uwagę.

Świadomość środków i celów kunsztu malarskiego stanowią o wartości artystycznej tych zobrazowań nowoczesnych bitew morskich, odtworzonych z bezwzględnym realizmem, a nie bez siły twórczego widzenia. Przedewszystkiem wyobrażenie ruchu kolosów morskich, ziejących ogniem pocisków na niewidocznego nieprzyjaciela a więc w dal nieogarnioną wzrokiem, w przestwór morza i powietrza — sprawia, że widz wprowadzony jest in medias res, w duszę tych zmagań się z przyrodą i siłą człowieka. Ruch bałwanów morza, wstrząśnienia pancerników, wibracye powietrza i światło słoneczne, przesłonięte dymem z ko-

minów i armat tworzą zjawisko walki żywiołowej, wizyę groźną i w swej grozie piękną. I jeno bardzo bujny temperament malarski może wypowiedzieć się środkiem stosunkowo tak ubogim jak farba; to też rzuca nią Potocki na płótno z maestryą jakby w samych zderzeniach kolorystycznych chciał zamknąć całą pełnię i duszę impresyi. I to udaje się mu wprost przedziwnie łatwo a tak, że skali barwnej, nie bardzo szerokiej, widzimy i czujemy życie przyrody i zapasy ludzkie.

Zgoła inne usposobienie malarza wykazują obrazy Włodzimierza Błockiego, którego miękka technika akwarelowa, delikatne zestroje barw o przejrzystych półtonach zdradzają oko i rękę subtelnego nastrojowca. Taka „Sielanka“ jest typową dla sposobu ujmowania przez Błockiego pejzażu i portretu, będącego okazyą do obserwacyi postaci, przeważnie kobiecej, w różnych pozach, czego dowodzą, akwarele p. t. „Na balkonie“, „W oknie“, „Przy fortepianie“. Wymyślne kombinacye kolorystyczne prowadzą artystę niekiedy do miniaturowego traktowania karnacyi ciała, co ujawnia się w olejnem „Studyum portretowem“ o misternym rysunku popiersia kobiety i w kolorycie doprowadzonym aż do porcelanowej bladości. Jako kontrast tego portretu widzimy studyum górala „Pod dobrą datą“, interesujący typ z Podhala, odtworzony z brawurą w charakterystyce maski twarzy. Od sztuki Błockiego mamy prawo spodziewać się wiele miłych niespodzianek.

Wiernym sobie, tak w technice pastelowo-olejnej, jako też w formach i w wyborze typów kobiecych, pozostał Alfons Karpiński, kokietujący widza kokieteryą swych modeli nawet męskich. Punkt widzenia malarskiego pozostał niezmieniony; długoletnie wyszkolenie wyklucza pomyłkę w akcentowaniu cech „czaru“ niewieściego, ale zarazem przypomina dawne i dawniejsze portrety tego artysty. P. Kossak-Bzowska Marya i Kazimierz Mora Brzeziński mają swój swiat sensacyi, objawiający się w wyszukanych, prawie egzotycznych kształtach,, niemniej o bajecznych zestawieniach barw. „Wędrówka duszy kobiecej“ p. K. Bzowskiej, to swego rodzaju japońszczyzna, nie tylko w rozwinięciu arabeski, w rozmieszczeniu plam w zajmującej zresztą kompozycyi ale także w pomieszaniu rzeczywistości z fatamagoryą, groteski z efektami dowcipu i komicznej szarży. Akwarele Brzezinskiego zawierają w sobie również alegoryczność i symbolikę nieco niezrozumiałą dla naszej uczuciowości. „Rozmowa“ i „Ostatnia kropla szampana“ pokrewne tematem erotycznej sztuce Stefanowicza (no i całemu szeregowi artystów Montmartre'u paryskiego) bawią oko zdobnością ustroju liniowego i uszykowaniami barwnemi. Szkice do witrażów a zwłaszcza „Pejzaże“ zapowiadają malarza, usiłującego transponować rzeczywistość na wrażenie malarskie, materyalność na osobistą wizyę, słowem urabiającego swą sztukę w syntezie P. Dziurzyńska-Rozińska Zofia wykazuje znaczny postęp w operowaniu plamą, którą np. „W widoku na Granaty i Żółtą turnię“ buduje śmiało panoramę tatrzańską, jakkolwiek jaskrawość kolorytu i natężenie tonów, walory, przypominają malarce ciągle jeszcze Włochy i niebo nad gardeńskim brzegiem. Wszak słoneczność północnego pejzażu tak się różni od gorącego światła i wibracyj powietrza na południu!

Prawdziwą niespodzianką jest na teraźniejszej wystawie teka, obejmująca dwadzieścia autolitografii p. t. „Warszawa“. Odtworzył w niej Feliks Jabłczyński najważniejsze i najpiękniejsze zabytki architektury, wyszukując prawdziwie malownicze motywy, widoki i perspektywy ulic, delektując się bogactwem linij architektonicznych i lekką sylwetą lub poważną masą kościołów Nowego i Starego Miasta, Pragi, Przedmieścia Krakowskiego. Teka ta wykazuje duży talent rysowniczy Jabłczyńskiego, swobodę i umiejętność w traktowaniu kształtów architektonicznych, szczerość i prostotę środków malarskich na niekorzyść graficznych. Z tej samej dziedziny, utrwalenia piękna architektonicznego Starego Krakowa, pochodzą rysunki węglem Turka Franciszka, który na ostatnich wystawach pokazał (oprócz bardzo słabych i niedociągniętych rysunków portretów) cały szereg tych ukrytych dla obojętnego Krakowianina podwórz z ulic Kazimierza, artystycznie jednak nieco niedbałych, grubymi konturami wykonanych.

Poza tem trwająca wystawa przyniosła rzadko spotykane od chwili wybuchu wojny eksponaty sztuki rzeźbiarskiej: poprawną figurkę gipsową „Czwartaka“ Władysława Czaplińskiego i Jana Rykały „ubronzowane“ gipsy „Władykę“ i „Pacholca“, z których pierwszy wart byłby rzeczywistego odlewu w bronzie. P. Rykała stara się ująć od razu i wyrazić jak najzwięźlej w paru sumarycznych rzutach napięcia muskułów, żył i nerwów; zwarcia płaszczyzn fizyognomii zaznacza w rzeźbiarski iście sposób, podkreślając łamanym rysem wybujałości i garby maski twarzy, przez co osiąga fizyczny charakter, a duchowy wyraz wydobywa rylcem w głębokościach oczodołów i kątach ust, w których szuka akcentów silnych, odzwierciedlających natury oporne, prymitywne, lecz władcze. Przez to wydobywanie żywotności i prężności natury człowieczej mają rzeźby Rykały zapewnione miejsce w dziedzinie naszej rzeźby.

Dla uzupełnienia sprawozdania notujemy jeszcze nazwiska dwóch malarzy legionowych: Stanisława Janowskiego i Aleksandra Grzybowskiego.

Już z tego pobieżnego sprawozdania krytycznego wynika, że sztuka nasza ostatniej chwili obraca się w błędnem kole: te same prawie niezmienne tematy czy problemy malarskie; niekiedy jeno błyśnie jakiś obraz oryginalnem ujęciem, zastanowi swoistą fakturą, powie szczerze o indywidualności artysty. Na ogół powtarzanie się i brak tego poczucia, że wypowiadać powinien się tylko ten artysta, który ma na prawdę coś do powiedzenia. Każda sztuka musi poczynać od „milczenia“.

Kraków, w styczniu. *Jerzy Remer.*

… Krakusów«. Komitet »Opieki« przy parafii św. Piotra i Pawła, otworzył schronisko dzienne dla dziewcząt i chłopców, gdzie się przygotowują do szkoły i zajmują różnemi robotami. Dziewczynki, umieszczone na I piętrze pod kierunkiem sił odpowiednich uczą się szyć, cerować, pantoflarstwa i wiele innych robót. Chłopcy na parterze w wolnych od nauki chwilach uprawiają gimnastykę, uczą się śpiewu chóralnego, modelowania, rysunków, sklejania itp. Od g. 5 do 6 wypożycza się im książki do czytania; jest ich jednak mało, bo tylko 80 na 300 czytelników, wskutek czego wiele dzieci odchodzi bez upragnionych książeczek. Niech więc społeczeństwo poprze tę naszą początkującą bibliotekę, nadsyłając przeczytane książki do bibliotekarki Janiny Breyerowej ul. Wolska 36 (parter), albo wprost do »Klubu Krakusów« ul. Podzamcze Nr. 30.

— **O kalendarze wojenne.** Zarząd »Polskiego archiwum wojennego«, zwraca się do wszystkich wydawców kalendarzy z gorącą prośbą o łaskawe ofiarowanie do jego zbiorów kalendarzy (tak książkowych, jak kieszonkowych i ściennych) z 1917 roku, jako też wedle możności za dwa lata poprzednie 1915 i 1916 — z góry dziękując za życzliwe spełnienie tej prośby. Adres: »Polskie archiwum wojenne«, Kraków ul. Sławkowska 17.

— **Ochrona dziecka.** Walne zgromadzenie zachodnio-galicyjskiego Tow. ochrony dzieci i młodzieży w Krakowie, odbędzie się w sobotę d. 20 bm. o g. 4·30 po połud. w sali posiedzeń Rady powiatowej w Krakowie ul. Pijarska 1.

— **Poczta polowa.** Świeżo dopuszczony został ruch prywatnych pakietów do poczt polowych Nr. 378, 389 i 397; natomiast wstrzymany do poczty polowej Nr. 429.

— **O pogrzebie jen. Rimlowej,** który odbył się d. 17 bm., donoszą pisma lwowskie: Już po godz. 3-ciej ulice, któremi miał przechodzić kondukt pogrzebowy zapełnione były szczelnie szpalerami publiczności. Latarnie zapalono i osłonięto czarną krepą. Kondukt pogrzebowy prowadził: arcybiskup Bilczewski, arcybiskup Teodorowicz i jeden z biskupów polowych, poprzedani przez mitrata Bieleckiego oraz wszystkie rzymsko-katolickie zakony lwowskie i liczne świeckie duchowieństwo wszystkich trzech obrządków. Za karawanem postępował

rzu i pyłu, przyrząd do elektryzowania chorych, gramofon, pianola, przyrząd Wecka do gotowania konserw, młynek do kawy, maszynka do gotowania kawy, maszynka do jej palenia, piece tak zwane Dauerbrandy, maszyna do prania bielizny — oto krótki, wzięty na wyrywki przegląd urządzeń, które dziś już każdemu zdają się proste, a brak ich raczejby dziwił — a jednak czyż wielu można spotkać takich mieszkańców, którzyby działanie tych przyrządów i zasady, na jakich je zbudowano, rozumieli i z nich sobie zdawali sprawę? Ale pomijając te urządzenia nowsze, czyż i dawniej już znane, a obecnie jeszcze przez wszystkie stosowane, jak piec, okno, szyba, żelazko do prasowania, naczynie do gotowania, lampa, świeca, maszynka do gotowania, szkło metal, sukno, mur, dywan, suknia, szczotka i inne tysiączne przedmioty i urządzenia czyż nie przedstawiają całej sumy nieraz bardzo skomplikowanych zjawisk fizycznych?

A gdyby tak przyszło na myśl wśród codziennych, monotonnie powtarzających się zajęć gospodarskich zastanowić się nad tem i owem, zrozumieć działanie i tej maszyny do szycia, nad którą się godzinami nieraz bezmyślnie siedzi, wypukując żwawo nogami do tysiąca subtelnych ściegów na minutę; lub urządzenia telefonu, lub dzwonka elektrycznego, którym się w dzień w dzień posługuje; jak urządzony zbiornik wody w klozecie, który tak często się psuje, ileż przedmiotów do ciekawego badania, wcale zresztą łatwego, a zarazem ileż zaoszczędzonoby sobie nieraz kosztów czyto przez uniknięcie zepsucia, czy też łatwe naprawienie bez uciekania się do pomocy drogiego mechanika. A takie pytanie również interesujące: dlaczego ta sama ilość węgla, spalona w jednym piecu, daje znacznie mniejszą ilość ciepła, niż w piecu inaczej urządzonym; dlaczego okno podwójne, złożone z bardzo cienkich tafelek szklanych, równie skutecznie chroni od zimna, jak grube mury; dlaczego przebywanie w pokoju dość ciepłym, lecz długo nieogrzewanym przedtem, jest niezdrowe; z jakiego materyału są naczynia kuchenne najlepsze i najszybciej gotują; dlaczego gruba szklanka łatwiej pęka, gdy do niej nalejemy gorącej wody, niż cienka; dlaczego szklankę gorącej herbaty można wziąć bezpiecznie, chwytając jednym palcem za brzeg szklanki z góry, a drugim za brzeg dolny, podczas gdy w środku szklanki

Comité Mascuraud, który przeprowadza wybory do parlamentu, jest tylko filią masońskiej organizacyi i z niej czerpie swoje dochody i swoje polityczne hasła. Zgodnie bowiem ze swojemi konspiratorskiemi tradycyami, loże nie prowadzą jawnie politycznej agitacyi i wskutek tego nie podpadają pod surowe przepisy ustawy o stowarzyszeniach, której użyto dla zniszczenia kongregacyj zakonnych; wpływ jednak ich na politykę Francyi jest tak silny, że ma znaczenie decydu-

I o tem należy też pamiętać, że masonerya, rządząca Francyą za pośrednictwem stronnictwa radykalnego, ponosi daleko większą odpowiedzialność za zbyteczne przedłużanie wojny i za wycieńczenie narodu przez niesłychane krwawe ofiary, nie skompensowane dotychczas pozytywnem powodzeniem i bez perspektywy końcowego sukcesu. Najbardziej jednak rażącym objawem wewnętrznych sprzeczności, w jakie popadło francuskie wolnomularstwo, jest jego sojusz z despo-

...znaj-dują się w pełnym tom. Centrala dostarczyła pługów motorowych i parowych pod tymi samymi warunkami, jak młocarni, starając się choć w części zastąpić pługami motorowymi dotkliwy brak koni. Pługów motorowych rozmaitych firm, pracuje obecnie na gruntach Galicyi około 300. Trudności przedstawia dostarczenie potrzebnej ilości benzyny i smarów, oraz dobrych motorowych.

Obecnie Centrala stara się zabezpieczyć żywy inwentarz ludności, ewakuowanej ze wschodniej

...polskiego, ale owszem żądał go bezwzględnie.

Żądał przedewszystkiem armii polskiej. „Gdy zobaczę 30—40.000 ludzi pod bronią, ogłoszę w Warszawie waszą niepodległość, a gdy ją ogłoszę, pozostanie niewzruszona... Nie mogę przelewać samą tylko krew moich żołnierzy, trzeba, ażeby Polacy skupili się, by walczyć obok mych wojsk“, odpowiedział deputacyi polskiej w Berlinie 19 listopada, jeszcze przed zajęciem Warszawy. Pierwszym postulatem, jaki przedstawił przedstawicielstwu społeczeństwa polskiego, było

Z pałacu sztuki.

Pierwsze, ogólne wrażenie z obecnej wystawy da się wyrazić jednem słowem: zamęt. Miejmy odwagę powiedzieć, że pałac sztuki zamienił się od pewnego czasu na miejsce zbytu obrazów, które rozwiesza się gdzie bądź, inaczej bowiem być nie może, i bez względu na to, czy dzieło sztuki sąsiaduje z pospolitym „kiczem“, czy całą salę zapełnia się tylko „kiczami“. Ilość tych ostatnich przeraża najpobłażliwszego widza, który szukać dopiero musi jakiegoś punktu oparcia, ażeby doznał wrażenia wystawy. Historya „histeryi wojennej“ znajdzie kiedyś i tutaj bardzo ciekawy i obfity materyał, bądź co bądź niepotrzebnie nagromadzony w salach, gdzie miejsce tylko dla twórców i sztuki.

Stwierdzić należy również, że wielu malarzy, straciwszy grunt pod nogami — myślę o prądach w zagranicznej produkcyi artystycznej — nie czuje się sobą, nie umie czy nie chce uwierzyć w siebie i pracować „od początku“. Praca ich po większej części przedstawia się jako beznadziejne błąkanie się lub przelewanie próżnego w próżne. Niewytłómaczona tolerancya wobec siebie i owoców własnej pracy doprowadza do ostateczności: upajania się wystawowym haszyszem, do którego pobłażliwa lub nieumiejętna krytyka dodaje zawsze kilka opiumowych kropel. Odrodzenie, nad którem pracować powinni wszyscy i na wszystkich polach twórczości, musi obchodzić także tych artystów, którzy według mądrych intencyi Norwida, chcą organizować wyobraźnię narodu.

*

Przednie stanowisko pod względem jakości zajmują obrazy Potockiego Franciszka, którego poznaliśmy na jednej z poprzednich wystaw jako luministę, malującego z niepospolitym temperamentem morze, świetlne transfiguracye i niezgłębioną tajemnicę jego życia. Część z dawniejszego pokazu podziwiamy jeszcze obecnie; musiano jednak obrazy Potockiego rozwiesić między takiemi malowidłami, które swem sąsiedztwem nie pozwalają oku wchłaniać choćby tylko samego nastroju obrazów, tak wybitnego przedstawiciela „mariny“ w polskiem malarstwie.

Krzepkość w technice i szerokość w kompozyi widzimy nie tylko w morzach naszego artysty, ale również w portrecie „Marcianka z Jastarni“ i w akcie „Z rana“. Powiedziano niedawno (patrz sprawozdanie w 262 numerze *Krakauer Ztg*), że malarstwo Potockiego jest „niemieckie“, że portret starej wieśniaczki zależny jest od malowideł Artura Kampfa. Otóż ta „niemieckość“ obrazów artysty odnosić się może, naszem zdaniem, jedynie do techniki, do tej wspomnianej i bezsprzecznie od monachijskiej szkoły idącej rozlewności i szerokości w traktowaniu barwnej plamy, do niczego jednak więcej. Samoistną jest wewnętrzna struktura obrazów Potockiego; jego morza, a więc: zmysłowe rozhukanie morskich toni, obłędne walenie fal, ponure odrętwienie odpływów i przypływów, słowem ten wiecznie niespokojny, ogromny kocioł, wirwar morski, który przeciwstawia spokojnej wodzie zatok i cichych przystani — malowane są na równi z niebem, raz o czarnych chmurach burzliwych lub o ciężkich, nasiąkłych wodą obłokach, z intuicyą szczerego realisty, ujawniającą się w oddaniu tchnienia przestworza i w grze blasków słonecznych.

Obcość tych mórz polega na samym rozmiłowaniu się Potockiego w ojczyźnie Axela Gallena, malarza-poety finlandzkiej epopei narodowej, Kalewali. Stąd obrazy „Na zatoce fińskiej“, „Powrót z połowu“ lub „Czerwone domy“ noszą piętno zjawiska, w którem światła i cienie (a tym przedewszystkiem poświęca swoją uwagę Potocki) urastają jakby do samoistnych elementów, szukających się wzajemnie, łączących się na wysokości horyzontu, gdzie morze i niebo zdają się z sobą stykać lub ścierających się w potwornych zagłębieniach, strzępach i koronkach fal, piętno zjawiska, które z wiecznie trwającym, nigdy niekończącym się ruchem tak swoisty a odmienny tworzy typ północnego krajobrazu. Efekty malarskie tego finlandzkiego pejzażu odczuwa oko naszego malarza z siłą, która pod względem nastroju samej skali kolorystycznej porównać się daje z obrazami dwóch przedstawicieli mariny: Holendra Henryka Wilhelma Mesdaga i Hiszpana Joachima Sorolli y Bastida. Jak ci dwaj opanowali ruchy obłoków, ich światła i cienie, falowanie powietrza, tajemnicę przestworza, pożogę błyszczących barw, tak Potocki umie zapatrzeć się w swój przedmiot, morze, bezwzględnie, z pasyą taką, że czuje się już w samej technice rzucania plam szerokich i w posunięciach pendzla, zmaganie malarza z nieuchwytnością potężnych zjawisk natury.

Temperament Potockiego uspokaja się natomiast w chwili, kiedy, przechodząc od dynamiki zjawisk w przyrodzie, maluje siedzącą przy oknie staruszkę, lub akt kobiety, przytulonej do otomany, nakrytej miękkim, puszystym dywanem. Portret kobiety z Jastarni odznacza się, oprócz subtelnie przeprowadzonego problemu dziennego światła, wsączającego się w mroczną izbę, śmiałą charakterystyką zasuszonej, bladej staruszki, które przygaszone, beznamiętne oczy wydają się marzyć o jakimś „lepszym“ świecie. Z tą prostą melancholią wspomnień czy widzeń harmonizuje szarość sprzętów, ścian, mebli, o które jeno „ocierają się“ blaski słoneczne, jakby jakieś uśmiechy młodości. I to właśnie przedstawienie codziennego bytu naszej istoty, przy pomocy łagodnej skali, w stłumionym i nizkim rejestrze i prostej rozmowie stanowi o wewnętrznej prawdzie portretu.

Podobnie akt kobiecy „Z rana“ narzuca się uważnemu obserwatorowi delikatnem stosowaniem barw, o których możnaby powiedzieć za Teofilem Gautier, że tworzą, „des symphonies en vert mineur“. A więc ‚wytworny kącik buduaru: owa kremowa biel pokrycia otomany i lśniące poduszki, szaro-brunatny stolik z zielonawą zastawą do kawy, stojący zegar, w tej samej barwie, wzorzysty, gobelinowy dywan, srebrne, z odcieniem malachitu, kwiaty buldeneżu — zespala się z bieną ciała, plecami odwróconej kobiety. Co więcej: gibkie, młode ciało nabiera na tem tle i jeszcze dzięki połyskom światła idącego z okna, tych jaśni zielonawo-kremowych, okalających przedmioty i karnacye pasemkami niby jedwabnych nitek. A tak zestrojony i w jednym niemal tonie utrzymany obraz ma urok czegoś potulnego a cichego, urok bukietu o nikłym aromacie.

Istotnie dziwnym jest stosunek dwu tak zasadniczo odmiennych przedmiotów Potockiego: rozfalowanego morza do kwiatokształtnego ciała kobiety. Lecz te właśnie kontrasty mówią najwyraźniej o wrażliwości i uzdolnieniu artysty, w którego duszy i oku odźwierciadla się świat zewnętrzny — i ten przemijający i nieuchwytny w swych efektach (pejzaże morskie) i ten drugi równie tajemniczy i wieczysty, zbliżony prawie do „natures mortes“ a pełen poezyi i czaru (akt kobiety).

Za prawdziwą zasługę należy poczytać zarządowi Tow. przyj. sztuk pięknych, że obrazy S. K. Daniela pomieścił wszystkie razem w jednej sali. Nie tylko bowiem łatwiej widzowi skupić uwagę na twórczości jednego artysty, ale także, w tym wypadku, przez dłuższe obcowanie z nim zapoznać się ze świeżym talentem.

Na jednej z pierwszych wystaw b. r. zauważyliśmy prace Daniela, który już wtedy w małym pejzażu, zdaje się z Sabaudyi i w studyum kobiety z jakiegoś wielkomiejskiego lupanaru zaciekawiał odrębną techniką i ujęciem tematu ze szczerą, impulsywną „naturą“ malarską. To, co obecnie oglądamy, portrety olejne, studya portretowe węglem, martwe natury, kwiaty i t. d. Stanowi nie tylko poważny dorobek jako ilość, lecz mówi o pewnej swoistości techniki, o pewności oka i ręki, tudzież o powadze i świadomości celów i środków kunsztu malarskiego. Zapewne, a bez ujmy dla utalentowanego malarza, dostrzedz się dają wpływy obce, szkoły najprawdopodobniej monachijskiej, grupującej się koło t. zw. Scholli, również znane są Danielowi kierunki nowszego malarstwa dekoracyjnego we Francyi. Lecz pominąwszy tę, czasem do potęgi podnoszoną ilość wpływów, stwierdzić musimy, że „robota malarska“ Daniela ma świeżość i siłę, wyrażające się tak w szczególnych zestrojach kolorystycznych, jako też w interesujących problemach ruchu, skrótów, światłocieni, a przedewszystkiem w szkicowości danego objektu. — Istotą bowiem obrazu Daniela jest szkic, nie w znaczeniu czegoś nie wykończonego, lecz w rozumieniu, że się tak wyrazimy, impresyi barwnych płaszczyzn. Daniel maluje szerokiemi, niemal rozlewnemi pociągnięciami pendzla; nakłada mocne kolory, później skrobaczką zeskrobuje, przez co uzyskuje, gdzie tego modelacya wymaga, miąższość i szorstkość powierzchni, zahaczającą światło i blask. Walory i ustosunkowanie płaszczyzn, podniesione czystemi barwami, zyskują zestrój tonów, harmonijność, pomimo, że płótno, jako całość, składa się z nadzwyczaj barwnej mozajki szerokich plam.

Dojrzałość i opanowanie środków sztuki malarskiej zaznacza się u Daniela przedewszystkiem w portretach. „Wieczorem“, portret dwojga staruszków przypomina pewnym achromatyzmem portrety Eugeniusza Carriere'a i „monochromię“ prac p. Olgi Boznańskiej. Wartość uczuciową koloru widzimy w studyach i portretach kobiecych, z których każdy jest próbą ryzykowną w kierunku kolorystycznego ustroju, wywołującego, raz przez energię i głośność barw, to znów przez przetopienie i zmatowanie plam, akordy o wysokim dyapazonie lub efekty miękkie, delikatne i melodyjne. Barwa zasadnicza jest dla Daniela punktem wyjścia; tu dominuje ponury, twardy fiolet, tam równowaga w zielonych i czerwonych plamach, ówdzie jeszcze dysonans w zespole błękitów, oranżów, „jaune-de-zinc'ów“. Stąd, przez ten dobór kolorów, zwiększa się dynamika portretu, akcentuje się duchowy wyraz i wyłania się z pod plam i linii charakter modeli.

Interesujący jest również dobór kobiecych typów. Wyegzaltowana, o sile dramatycznej postać p. P. K.; bolesna, z rysem demonicznym twarz portretu p. W. K.; blade oblicze wizerunku p. W. D. i t. d. Daniel, chcąc wypowiedzieć to, co komu w duszy gra, co jest w tej osobie bólem, namiętnością, w innej półsnem, widzeniem, prze-

czuciem (n. p. studyum kobiety zrezygnowanej, jakiejś biednej księżniczki w okowach) usiłuje w układzie linij o wartościach statycznych lub dynamicznych wyrazić człowieka od strony stanów duszy. A że obserwacyę malarza podtrzymuje wrażliwość, prawie kobieca i myśl twórcza, przeto najlżejsze meandry formy, najdrobniejsze odcienia, oddają najniklejsze uczucia i nastroje. To wyławianie wewnętrznego życia możemy zauważyć w studyum „Tryptyku św. Jana z kościoła św. Floryana“. Relief ten ujął Daniela przedewszystkiem malowniczością samej kompozycyi, lecz o wiele więcej uwagi poświęcił malarz figurkom tryptyku, które z koncepcyi rzeźbiarskiej przetransponował na malarską, wyodrębniając skrupulatnie różne typy reliefu. Te wystąpiły z tła z taką plastyką, że wydają się poruszać, gestykulować, żyć. Tchnął w nie artysta własną duszę, widzenie średniowiecznego rzeźbiarza zmodernizował, wykradając staremu dziełu realizm, dodając mu dziwny wyraz sentymentu.

To też obok prawdziwości mają wszystkie prawie obrazy Daniela uduchowienie; więc postaci na nich żyjące przybierają znaczenie, a powagę typów i syntez; więc studya pt. „Magistrat w Krakowie“, „Fraciszkanie“ grają barwami słodkich zmierzchów wieczoru; więc kwiaty posiadają siłę blasków drogocennych kamieni; więc owe rysunki węglem „Góralka“, „Dziewczyna“, „Chłopiec“ pociągają wrażliwego widza siłą ekspresyi, wieloforemnością czaszek, wyrazem twarzy (Dr Jodłowski), na której oczy i usta są ogniskiem i zwierciadłem duszy. Linią giętką, posłuszną najmniejszym zboczeniom, uwzględniającą najdrobniejszy szczegół anatomiczny, oddaje Daniel najbardziej charakterystyczne cechy, różne indywidualnie. Dlatego obraz Daniela nie jest li tylko powtórzeniem i naśladowaniem natury, lecz także odtworzeniem i przetransponowaniem odczutego wrażenia, a jako taki ma swoją prawdę i istnienie dzieła sztuki.

P. Bronisława Rychter Janowska, która już na wystawie Legionów okazała, że dla człowieka ma nie osobny kąt w swej wrażliwej duszy zakochanej we włoskim pejzażu, że z poczuciem wybitnego fizyognomisty zdolną jest w każdym obliczu wyodrębnić zasadnicze różnice rysów i charakteryczne znamiona różnych indywidualności — obecnie w „Portrecie majora L. P. Michała Żymirskiego“, wykazała bardzo znaczny postęp tak pod względem techniki rysunkowej, jakoteż pod względem ujęcia, formy i pogłębienia psychologicznego. A podnieść trzeba, że zadanie miała p. Rychter-Janowska nie łatwe, już to z powodu „trudnej“ twarzy majora, już to z powodu mimowoli narzucającego się porównania jej portretu z portretami Malczewskiego („Dwie generacye“), Gumowskiego i Maszkowskiego. Tem więcej zatem wysiłek naszej artystki w tym kierunku zasługuje na wyróżnienie. Otóż portret majora Żymirskiego, w rysunku p. R. Janowskiej, „bierze“ widza sentymentem, który widnieje w nachyleniu głowy i wyrazem marzycielskim, rozlanym w spuszczonych oczach i kątach ust. W stosunku do „heroicznego“ portretu Malczewskiego, do stanowczego, a wyrozumiałego żołnierza-zdobywcy, jakim rysuje majora Gumowski i do rysunku Maszkowskiego ujmującego nas urokiem prostoty obok pewnego smutku w spojrzeniu — subtelny portret p. R. Janowskiej mieści dużo lirycznej nuty, ujawniającej się w idealizacyi i marzycielstwie twarzy, która jest jakby wewnętrznym pejzażem majora Żymirskiego. Tak więc p. R. Janowska odźwierciedliła w swym portrecie nie tylko podobiznę fizyczną, ale pod nią wyszukała osobistą psychologię modela.

Ażeby nie obracać się ciągle w błędnem kole powtarzań należy na analizie obrazów, dopiero co opisanych, zakończyć sprawozdanie z obecnej wystawy; inni bowiem artyści nie przynoszą tej „nowości“, która, dla nieuprzedzonego widza, powinna stać się rozszerzeniem czy pogłębieniem artystycznych problemów. Kończymy niniejsze sprawozdanie w tej nadziei, że następne wystawy przyniosą nam prace artystów, na podstawie których będzie można kształtować pojęcia ogółu o „jak najżywotniejszej, jak najrozciąglejszej potrzebie i powadze sztuki“ o jej chorągwianem stanowisku w życiu narodu, zapracowywującemu się w krwawym czynie orężnym.

Jerzy Remer.

---

szkolnego akademickiego odbędzie się w dniu tym nabożeństwo w kościele PP. Wizytek. Wpisy postępują w żywem tempie. W pierwszych dwóch dniach zapisało się z górą 200 kandydatów. Większość zapisuje się na wydział lekarski; z prowincyi jeszcze kandydatów niema; zapisy trwać będą do dnia 20 października b. r. Dotychczas otrzymali zatwierdzenie następujący nowi profesorowie, którzy wykładać będą w półroczu zimowem: p. Dominik Aac prawo cywilne; p. Bronisław Chlebowski historyę literatury polskiej do XVI stulecia i p. Jan Tur anatomię porównawczą. Z profesorów galicyjskich wykładać mają: pp. Konopacki, Cybichowski, Kleiner, Czubalski i Mazurkiewicz. Pomiędzy dn. 2 a 10 października odbędą się zebrania poszczególnych wydziałów dla wyboru dziekanów. W tych dniach nad bramą uniwersytetu zawieszony będzie, odlany z metalu naturalnej wielkości Orzeł Biały.

— **Z politechniki warszawskiej.** Pisma warszawskie donoszą: Do d. 28 z. m. zgłosiło się do sekretaryatu politechniki o przyjęcie z górą 600 kandydatów; w tem około 20% z prowincyj. Z tej liczby przyjęto 343 kandydatów; z nich 30% nie podlegających egzaminowi wstępnemu. Są to ci kandydaci, którzy zdali egzamin maturalny przed delegacyą egzaminacyjną lub byli już w uczelniach wyższych. Wśród zgłaszających się na politechnikę niema dotychczas ani jednej kobiety. Zapisy będą trwały do d. 7 b. m.; wykłady rozpoczną się d. 9 października. Obecnie odbywają się egzaminy dyplomowe z kursu pierwszego na drugi. Egzaminują trzy komisye na wydziałach budowy maszyn i elektryczności, inżynieryi budowlanej i inżynieryi rolnej. Do egzaminów, stanęło przeszło 250 słuchaczów, które kończą się d. 3 b. m. W bieżącym roku szkolnym otrzymali zatwierdzenie władz następujący profesorowie, którzy wykładać będą w semestrze zimowym: p. Kaz. Drewnowski »Podstawy teoryi elektryczności«; p. L. Karasiński »Wytrzymałość materyałów«; p. J. Kłos »Rozwój kształtów architektonicznych«; p. H. Mierzejewski »Kreślenia techniczne«; p. Ant. Ponikowski »Miernictwo i kreślenie sytuacyjne«; p. J. Zawadzki »Chemię fizyczną«; p. O. Stelmachowski »Statystykę wykreślną« i p. T. Zieliński »Perspektywę (na wydziale architektury).

— **Z komitetu w Vevey.** Komitet jeneralny »Pomocy dla ofiar wojny w Vevey« ogłasza sprawozda-

---

We środę 4 bm. „Żabusia“ Gabryeli Zapolskiej.

We czwartek 5 bm. „Jesienny ptak“ H. Bataille'a.

W piątek 6 bm. „Oj młody, młody,“ komedya w 4 aktach Al. Fredry (syna), gościnny występ p. Jerzego Leszczyńskiego.

W sobotę 7 bm. „Grzegorz Daudin“ Moliera i „Złoty cielec,“ komedya w 1 akcie Stan. Dobrzańskiego.

Repertuar miejskiego teatru ludowego.

We wtorek 3 bm. „Halszka z Ostroga“.

We środę 4 bm. „Dookoła miłości“.

We czwartek 5 bm. „Spirytyści,“ farsa w 4 aktach Mosera.

W piątek 6 bm. „Księżniczka Czardasza“.

W sobotę 7 bm. popoł. o g. 3 dla młodzieży szkoln. „Damy i huzary,“ wieczór „Księżniczka Czardasza“.

W niedzielę 8 bm. popoł. „Wicek i Wacek,“ wieczór „Spirytyści“.

We środę 4 bm. św. Franciszka S.

O operę.

Komunikat biura prezydyalnego magistratu doniósł już o decyzyi, jak zapadła na ostatniem posiedzeniu komisyi teatralnej w sprawie opery. Komunikat rozwiał niepokojące pogłoski, jakoby Towarzystwo operowe miało być stałym lokatorem w gmachu dramatu i komedyi. Komisya teatralna oceniła niebezpieczeństwo, płynące z podobnego współżycia. Doświadczenie wielu teatrów pouczyło już, że współżycie takie prowadzi nieuchronnie do upadku dramatu. Być może, iż Kraków dorósł już do istnienia takiej opery, ale jeśli tak jest, to kwestya opery musi odpowiedzieć dwu zasadniczym warunkom: 1) musi być operą dobrą, 2) musi mieć swój własny gmach.

Towarzystwo operowe nie jest jeszcze operą. Nie ma swojej własnej orkiestry, a chóry i soliści są amatorami. W czasie przedstawień wakacyjnych Towarzystwa operowego mieliśmy sposobność oceniać artystyczną wartość takiej imprezy, zwracaliśmy uwagę na krzywdę, jakiej doznaje nasze poczucie estetyczne przyzwyczajaniem się do przedstawień, które stale i niezbędnie muszą liczyć na maximum pobłażliwości ze strony publiczności i krytyki.

Prislop—Papiarwa pod Kirlibabę. Zdobycie Kirlibaby. 23. Atak nocny na grupę Hallera pod Rafajłową. Odparcie ataku. 30. Atak nocny grupy Januszajtisa na Fundul Moldavi. 31. Bitwa pod Maksymcem 3 p. p.

1915 luty. 1. Bitwa pod Maksymcem i Zieloną; atak na pozycye pod Luciną. 2. Zajęcie Briazy przez pułk. Januszajtisa. 2—3. Bitwa pod Porohami. 4. Zajęcie Mołdawy przez grupę Durskiego. 4. Zajęcie Zielonej przez grupę Hallera. 6. Zajęcie Kimpolungu. 8. Marsz na Seletin. 10. Potyczka pod Łopuszną. 11. Potyczka pod Burkometem. 12. Bitwy pod Pasieczną i Pniowem, pod komendą pułk. Roji. 14. Potyczka pod Unter Stanestie. 15. Bitwy pod Maniawą, Kryczką, Markową. 16. Bitwa pod Sołotwiną. 17. Bitwa pod Kniażem. 18. Zajęcie Łopusznej i Śniatyna. 19. Bitwa pod Horocholiną. Wzięcie Żurak przez grupę Hallera. 20. Bitwa pod Bohorodczanami. 23. Grupa pułk. Hallera wchodzi do Kołomyi. 24. Bitwa pod Niżniowem; dotarcie do linii Dniestru. 27. Grupa pułk. Hallera udaje się z Kołomyi na front: przez Delatyn do Majdanu.

1915 marzec. 1. Bitwa grupy Hallera pod Niebytowem; grupa Zielińskiego broni linii od Hanuszowiec do Jezierzan. 5. Zdobycie Tłumacza. 6. Bitwa pod Korolówką. 9. Bitwa pod Bortnikami. 11. Złączenie obu grup brygady w Kołomyi; Legiony mają wypocząć, lecz równocześnie pełnią służbę jako obsada przyczółka mostowego. Organizacya brygady po półrocznych walkach.

1915 kwiecień 15. Komenda Legionów udaje się do Królestwa; II Brygada zostaje przeniesiona batalionami na granicę Besarabii. Skład ówczesny Brygady: 2 pp. (pułk. Januszajtis), 3 pp. (ppułk. Minkiewicz), 2 i 3 szwadron (rotm. Wąsowicz i rotm. Brzeziński), 1 i 2 baterya (por. Wejnar i por. Gosiewski), ponadto zakład. sanit. (Dr Majewski), pociągi prowiantowe, amunicyjne i t. d. 16—20. Brygada zbiera się w Czerniowcach; 20—29. Brygada obejmuje obronę odcinka tuż nad granicą Bukowiny i Besarabii, od Dobronowiec po kordon Razdorożnyj. 28. Patrol por. Smorawińskiego rozbija komp. rosyjską.

1915 maj. 8. Początek ataków ros. na sąsiadujące odcinki. 10. Nieprzyjaciel zmusza sąsiadującą dywizyę do odgięcia frontu. Przed własnym

208

Z pałacu sztuki.

Sztuka to życie — mówi się. Lecz cóż ma wspólnego dzisiejsze życie, doby wojennej, z obrazami, które przesuwają się od początku wojny aż do tej pory na tylu wystawach? Skąd te dziwne kontrasty: tam niszczycielska śmierć, tu twórcze wyzwolenie? A jednak nikt nie zaprzeczy, że z tysiąca obrazów przemawia do nas ukochanie życia i to życia, bezwzględnie przeciwstawiającego się temu wszystkiemu, co obejmujemy jednem słowem — wojna. Jeśli zatem jest konieczność ujmowania zjawisk życia nie tylko ze strony bezpośrednich przeżyć, ale przeciwnie, ze strony biegunowo-odmiennej — to jeszcze jeden dowód, że istotą sztuki jest tęsknota za pełnią życia. Jesteśmy między dwoma biegunami: w sobie czujemy wszystkie składowe części wojennego huraganu, przed sobą widzimy obrazy o jasnych radosnych niekiedy barwach. Więc wojna, to życie nasze obecne; więc dzieło sztuki, to tajemniczy świat, którego nie czepiają się ani czas, ani „temat", ani przestrzeń; świat, mający swą własną a odrębną konieczność istnienia. Odkrywając go w poszczególnych dziełach sztuki, rozszerzamy horyzonty myśli i uczucia. Duchowem bogactwem danego artysty wzbogacamy siebie; uboższymi nas czyni malarz, nieposiadający czy to własnych skarbów, czy też skarb obcej lub fałszywej monety.

Powiedziano słusznie, że jedynym sprawdzianem, który stosować należy do artysty, kiedy się jego doniosłość i siłę zmierzyć usiłuje, jest swoistość dzieła jego. Polega ona na własnym, temu jeno umysłowi właściwym trybie obejmowania zewnętrznych, jako też wewnętrznych objawów jestestwa, na pojęciu człowieka w łączności i stosunku do świata, na jasnowidzeniu rządzących duszą ludzką namiętności, a następnie i nadewszystko—bo tu się dopiero zaczyna rola czynna twórcy—na skrystalizowaniu mądrości nabytej i przyrodzonego odczucia w sposób wyraźny i pewny. Prawda, lecz jak nie równe są „wysokości" sztuki, tak różne są stany duchowe i z niej płynące emocye. Że jednak o wartości dzieła artystycznego decyduje jedynie pomieszczona w niem suma talentu i wiedzy twórczej, wszystkie więc kreacye sztuki są ważkie dla tych samych racyj i zalet. Rzeczą krytyki jest wykryć, z jakiej substancyi dzieło się składa i czem waży.

Na teraźniejszej wystawie, niezwykle bogatej i różnorodnej pod względem jakości, nastręcza się sposobność do obserwacyi wielu interesujących przejawów sztuki. Pomijając znane skądinąd, zwrócimy uwagę na niektóre z nich. Naprzód wysuwają się dwie indywidualności, dwa nazwiska, złączone z dwiema wystawami zbiorowemi: Misky'ego i p. Stryjeńskiej.

I.

Ludwik Misky należy do „szanujących się" malarzy: przypomina się od czasu do czasu zaledwie jednym, dwoma obrazami, składając znaczną część dorobku artystycznego poza obrębem wystawy — u miłośników sztuki. Stąd może pochodzi niepopularność jego „arystokratycznej" sztuki u naszej publiczności.

Godzi się zatem przypomnieć, że Misky wyszedł z „uniwersytetu pejzażowego" Stanisławskiego, że malarstwo jego rodzi się w prostej linii z polskiej inteligencyi pejzażowej; że ideałom mistrza pozostaje wierny w znaczeniu rzetelnego poszanowania dla sztuki; rzemiosłem jest mu ona najmilszem w życiu, poważną zabawą umysłu i subtelną rozkoszą dla oczu. Malowanie Misky'ego przedstawia się jako mowa barw, których kombinacye mają cechy szczerej uczuciowości i razem subtelnej zmysłowości, pozostających pod pilną kontrolą rozległej inteligencyi. Z tego powodu panuje w obrazach Misky'ego ład, polegający na świadomym ustroju barw, linij i światła. Twarda szkoła pejzażu nauczyła go chwytać w lot nie tylko momentalność pejzażów przyrody, ale także „wsłuchiwać się" w wewnętrzne tętno natury, traktować ją jako zjawisko żywe, na podobieństwo człowieka. Dlatego, podczas kiedy większa część uczniów Stanisławskiego pozostała przy pejzażu, Misky mógł z tą samą umiejętnością zawrócić od pejzażu do portretu.

Zbiorowa wystawa prac Misky'ego jest wyraźnym i interesującym tego dowodem przez to, że pokazuje obrazy, obejmujące obie dziedziny twórczości artysty. Zanim więc stanie się przed szeregiem portretów, dobrze jest zobaczyć wpierw „Melancholię jesieni" o szarosrebrnym tonie światła, ale nie mniej melancholijny pejzaż z samotną dziewczynką p. t. „Na skraju lasu", wreszcie „Jesień" z miasta, z błotnistej uliczki, drzemiącą u płotu jakiegoś ogrodu. W tych obrazach bowiem występują jawnie uczuciowe cechy artysty, podkreślającego z zamiłowaniem jeden nastrój, który znajdziemy później w wielu portretach. Również inne obrazy, jak „Jarmark w Jordanowie", „Żniwo", „Popas" mówią nam, że Misky jest realistą, pojmującym jednak, że obraz nie może być powtórzeniem natury, lecz odtworzeniem w naturalnych kształtach odczutego wrażenia. Miskyześrodkowuje uwagę nie tylko na objawy kipiącego koło niego życia: na ruchy, gesty, na zewnętrzną fizyognomię ludzi i rzeczy, ale utwór swój obdarza prawdą i istnią dzieła sztuki, nie czyniąc go jedynie niewolniczą odbitką natury.

Przyrodzona ta skłonność prowadzi artystę do zestawienia barw linij i świateł w pewien organiczny związek, zaczepiający w pewnej mierze o dekoracyjność, widoczną n. p. w studyum „W ogrodzie" i w tłach wielu portretów. To też nie przypadkowo umieszcza swoje modele na tle tej lub owej tkaniny stylowej, nie gwoli efektu malarskiego „kopiuje" to osobę portretowanego aniołka Matejki lub kobiece postacie japońskie, wreszcie nie z poczucia realizmu jeno odtwarza tu zbroję rycerską, tam wazon, ówdzie figurki z serwantki, kwiaty, porcelanę, księgi o zdobnych oprawach i t. d. Ta martwa natura ma dla niego własne życie w kształtach, przedewszystkiem jednak w barwie. Ona właśnie w interpretacyi artysty jest żywa; w jej walorach, nadcieniach, tonacyach ujawnia się skala obserwacyi, czułość oka na „wewnętrzne" jestestwo kolorytu. Portrety Misky'ego grają hazardownymi obrotami plam barwnych, pod któremi arabeska, wiążąca znamienne objętości postaci, posiada drugorzędną rolę, jakkolwiek rysunek jest pewny i wyszkolony.

Pełną gamą „farbistości" odznaczają się portrety: Macieja Szukiewicza, Księcia Andrzeja Sapiehy, Dra Tadeusza Szydłowskiego, pani E. Z, poety E. Zegadłowicza i „Podwójny portret kobiecy". Bliżej harmonii „przyciszonej" w barwie są portrety: X. Dra Niemczyńskiego, Leonarda Bończy, X rektora Korzonkiewicza, dyr. Dziurzyńskiego. W jednych i drugich, choć różnica zależy tylko od wzajemnego stosunku farb, plamy kojarzą się i porządkują, w niezwykłą zdobność.

W tym systemie koloratorskim zdarzają się tu i ówdzie dysonanse, dzięki którym jakaś silniejsza barwa wyrwie się na pierwszy plan (Samowar w „Portrecie p. E. Z." lub fioletowa maryonetka w „Podwójnym portrecie kobiecym") i zmyli czułe i czujne oko kolorysty; ale to są drobnostki wobec precyzyjności i pewności barwnej portretów-obrazów. Podkreślam to jeszcze, że dla Misky'ego portret jest obrazem, w sobie zamkniętą całością organiczną pod względem formy i barwy. „Fizyczne" zalety portretów uzupełnia bystra spostrzegawczość wyrazów duchowych, utrwalonych intuicyjnie, przeważnie prawdziwie. Pod względem charakterystyki postaci i ujęcia „wewnętrznej" indywidualności celują portrety dyr. Dziurzyńskiego, L. Bończy i E. Zegadłowicza. Artystę interesuje w pewnym typie „usposobienie" modelu, nie tyle temperament, co przelotny nastrój, „pejzaż" duszy ludzkiej. W tem też widzimy wpływ pejzażysty, zdolnego schwycić migawkowe zjawisko natury.

Z całokształtu pracy Misky'ego przebija się cześć dla sztuki, żarliwe umiłowanie barwy, jako najistotniejszego przędziwa malarskiego, szczere oddanie się przedmiotowi obserwacyi; właściwości, które otwierają szerokie przed artystą horyzonty twórczości.

(C. d. n.)

Jerzy Remer.

Czas 8/3 917

Z notatek francuskiego dziennikarza.

(Ciąg dalszy).

II.

Na ziemi półbogów.

Przybywamy o świecie, jak to było zapowiedziane. Paszcze olbrzymich dział, ustawionych na przedpolach, budzą respekt w nowoprzybyłych. Dwa rzędy min, jakby nanizanych na sznury, kołysze się na morzu, strzegąc wejścia do portu; tu i tam pływają torpedowce, z których jeden holuje za sobą łódź podwodną. Wejście do portu jest ciasne, a co noc zamykają je, jak fortecę, łańcuchami i stalowymi drutami.

Wspaniała ta przystań wojenna wypełniona jest angielskimi i francuskimi statkami tak, iżby można mniemać, że stoimy w Plymonth lub w Tulonie. Spotykamy tu wszystkie odmiany wojennych flot. Cały szereg transportowców, umalowanych na kolor szaro niebieski, obliczony na odległość, przy której myli wzrok, zlewając się z morzem, stoi na kotwicy.

Wysiadamy na ląd, gdzie oczekiwał już na nas oficer francuski, przedtem profesor prawa, obecnie administrator portowy; obok niego kapral, przyozdobiony wspaniałą brodą, która go czyni podobnym do bożka morskiego. Znałem go dawniej, gdy nosił się całkiem bez zarostu i był jeszcze konsulem.

tyka się na półwyspie bałkańskim.

— Żołnierze z adryanopolskiej armii — objaśnił mię oficer.

— Rodem z Anatolii — dodał eksdyplomata.

Na brzegu przyjął nas angielski dyplomata wyspy, w którego biurach załatwiono nam szybko potrzebne formalności. Na wstępie zaraz rzucił się nam w oczy widok rozsianych szeroko namiotów. Obóz angielski odcinał się zdaleka całą mozaiką białości.

Doskonale ustawiony u stóp osłaniającego go wzgórza, obóz ten robi wrażenie jakiejś agencyi Evoka, funkcyonującej w najspokojniejszych czasach. Nie brak tam niczego prawie do wygody i komfortu: okna, wentylatory, drzwi normalnej wysokości, wygodne, głębokie łóżka, wszędzie elektryczność. Nad Tamizą, w Szkocyi czy też na wyspach greckich, Anglik chce mieć zawsze to, do czego nawykł w domu.

Francuski obóz, dużo mniej symetryczny, szeroko rozsiany, jest za to bardziej malowniczy. Panuje tu większa rozmaitość; namioty są różnej wielkości. W jednych sypiają ludzie po siedmiu i ośmiu na wspólnych posłaniach; zdarzają się też prywatne osobiste namioty. Ściany ich wydymają się od wiatru jak żagle na morzu.

Środkiem obozu biegnie ścieżka całkiem biała od kurzu, który unosi się tu wszędzie, przysłania niebo i spowija ludzi, jakoby w białą chmurę. Ognie płoną pod gołem niebem w kuchni i piekarni, żołnierze ciągną wodę z pelazyjskich studni.

mieszczą się kawiarnie, ...ocarnie, sklepy ... rów, zachwalają swój towar.

Życie barakowe w całej pełni, nowoczesny Babel.

W pierwszym dniu przybycia obiadowałem przy świecy w parku artyleryi, zaproszony przez oficerów. Patrzyliśmy, jedząc, na rośliny fioletowe, a były to ni mniej ni więcej, jak aloes i samatraki.

Obozowaliśmy na ziemi półbogów.

W parę godzin później umieszczony w namiocie, który wyglądał na miniaturę cyrku, próbowałem usnąć.

Towarzysze moi doktor czyli „Tubib“, jak go zowią żołnierze i „wete“ czyli weterynarz, chrapali na wyścigi, jakby szło o zakład o wysokiej stawce.

Z daleka dochodziło nas rżenie koni, szczęk karabinów, zmieniających się straży i miauczenie spacerujących po nocy kotów. Stopniowo zapadłem w senność.

Marzyłem o bogach i bohaterach, a postacie Eneasza, Hefaistosa, Afrodyty, jawią mi się we śnie.

Nagle hałas piekielny budzi mię z tych klasycznych wizyj, ściągając na grunt powszedniości.

— Złodziejel złodziejel — wrzeszczy ktoś nieludzkim głosem.

To sanitaryusz Baillot, obywatel z Folio Merrcourt postradał zawartość swego plecaka.

III.

Niedziela w Madros.

Nazajutrz wstał poranek niedzielny duszny bezwietrzny, a mimo to tak przesycony pyłem, że niebo postradało barwę błękitu i stało się całkiem białe.

Mając prosić o podpisanie marszruty, udałem się do Madros, miasteczka, rozłożonego na wybrzeżu, gdzie rezydował sztab jeneralny.

Po drodze napotkałem dwie fontanny, oblężone przez tłumy kobiet. Żołnierz angielski stróżował przy nich, wydając im wodę. Niektóre usnęły z amforami na głowach, czekając na swoją kolej. Żołnierze i oficerowie snuli się w swych korkowych hełmach. Jakiś samotnik heleński z twarzą Ulisesa, ozdobioną prawdziwie patryarchalną brodą, palił w milczeniu nargile, chłodząc sobie stopy w szafliku z wodą, którą odświeżał mu co pewien czas posługujący wyrostek.

Podziwiałem właśnie filozoficzny jego spokój, gdy nad głowami naszymi zawarczał charakterystyczny turkot śruby motorowej. Wszystkie oczy podniosły się w górę, żołnierze wybiegli z namiotów w zaniedbanych strojach, w jakich ich zastał poranek, spiesząc na spotkanie znanego dobrze gościa.

„Gołąb“ to był niemiecki, kołujący tak nisko, że dostrzedz mogliśmy gołem okiem zakreślane przez niego łuki. Na sterze wymalowany miał biały krzyż i półksiężyc turecki.

Bomba wybuchła w miejscu, gdzie pracowało 20 saperów, pospieszył więc ku nim komendant, niespokojny o ich los...

— To nic! maleńki tusz tylko panie komendancie — upewnia go jeden z żołnierzy.

— A w dodatku ryby smażone na śniadanie — wołali drudzy pochłonięci wyławianiem flądér, wyrzuconych na brzeg wybuchem.

Ale o to w odpowiedzi na wystąpienie „gołębia“ wszystkie eskadry, zarówno francuskie jak angielskie, posyłają ku niebu salwę po salwie ze specyalnie wycelowanych armat. Samolot wznosi się coraz wyżej w wieńcu białawych chmur, jest już daleko i znika w przestrzeni.

Jeszcze go było widać, gdym ujrzał jeźdźca, pędzącego galopem, w stronę, gdzie padła bomba. Ksiądz to był, znany powszechnie kapelan Żuawów, z odrzuconą stułą, w kepi wojskowej, nieco przekrzywionej na głowie. Spieszył na miejsce wypadku, zapytując, czy niema rannych? Na gest przeczący jenerała ksiądz powraca nad morze do drewnianego ołtarza, przy którym odprawia w niedzielę mszę dla żołnierzy.

(C. d. n.)

Z pałacu sztuki.

III.

Pejzaże Wojciecha Weissa wypełnione są co raz częściej coraz głębszym nastrojem muzycznym. Temu pierwszemu wrażeniu trudno się oprzeć, ma ono bowiem swą podstawę w tem, że widzi się plamy barwne, które rozpadają się w małe sztrychy, poczynają istny taniec w świetle słońca i w „nerwowem“ drganiu okrążając kształty, zlewają się w oku widza w jasne, czyste dźwięki i harmonie. Wizyę malarską Weissa przyrównaliśmy już raz na tem miejscu do słodkich zmierzchów wieczornych z obrazów Whistlera. Wirtuozyi tego ostatniego, objawiającej się w przelewności barw, w symfonii złota, srebra, purpury, błękitu, fioletu odpowiada pod względem nastroju wirtuozya Weissa, niemająca sobie równej w polskiem malarstwie najnowszem, w wywoływaniu impresyj za pomocą prawie jednej barwy np. zieleni, grającej bogactwem tonów, w tych wszystkich „Porankach“, „Latach“, „Ogrodach“, „Jesieniach“, jakąś pieśń strzelistą, kędy barwy, przetopione w czarownym tyglu, biorą swą słodycz od kwiatów, od umarłego liścia, od kwitnących jabłoni, od błękitu nieba, a blask i siłę od słońca.

Weiss maluje przyrodę w jej jakby odświętnej szacie, w której wszystko, co istnieje spokojem i oddycha harmonią, przyrodę w jej „dolce farniente“. Środki zaś, któremi wywołuje te symfonie zieleni — tak się godzi nazwać owe pejzaże ze względu na przeważającą barwę — są wynikiem głębokiego poczucia plam barwnych i ustosunkowania ich wzajemnego oraz zsyntetyzowaniem przez intuicyę artystyczną tego, co duszą i urodą jest zjawiska. Barwa utraciła tutaj swą „materyalność“, zeteryzowała się w swych niuansach i stała się przeźroczystą jak kryształ. Nie wszędzie jednak. Są na teraźniejszej wystawie dwa obrazy Weissa: „Portret p. K.“ i „Studyum“ portretowe, w których barwa występuje w pełni tężyzny, blasku i soczystości, w swej pierwotności. Pierwszy portret, to poważny akord aksamitnej czerni i zieleni malachitu; „Studyum“ zaś to bieli, niby perła ormuska, ośnieżonej, wśród której zakwita pączek krwawnikowej czerwieni, ognistego pąsu, gorących oranżów.

I znowu idzie od tych „portretów“ niezmącona błogość i krasa, jakkolwiek różnice, przeciwieństwa ich wyrażają się nie tylko w skali barwnej, ale także w samym temacie portretów — tam cichej, skupionej staruszki, tu młodej dziewczyny. Kolory w jednym i drugim zdają się być tu siłą elementarną, prowadzącą *in medias res*: do charakterystyki duchowej osób portretowanych i w atmosferę je otaczającą. Stajemy przed płótnami temi, i wszystko: ruch, poza, układ, wyraz, kolor zadziwia nas, przykuwa i wabi. Bo też jedną z tajemnic Weissa to to, że w drodze długoletnich eksperymentów i poszukiwań nie utracił duszy młodości — entuzyazmu. Stąd obrazy jego są zawsze poematami na temat natury, w której ukochał na równi z zaszczepcami nowoczesnego pejzażu barwę, jako istotną, jedyną jej „duszę“.

Podniósłszy wzrok z gorącego, ezoterycznego świata obrazów Weissa na akwarele, o motywach tatrzańskich Henryka Uziembły, doznajemy wręcz odmiennych wrażeń, jakkolwiek i w nich ma kolor dominujące znaczenie: rzuca się w oczy i chce być efektowny w najdrobniejszych szczegółach i w ogólnych „masach“. Przez podkreślanie nim konturu, kształtu, płaszczyzny w sensie niezdecydowania dekoracyjnym stracił on ścisłość i siłę emocyonalną, a stał się lokalnem ubarwieniem. Zaleca się kontrastami, jak w temperze „Klasztor OO. Reformatów w Krakowie“, drętwieje w krajobrazach tatrzańskich p. t. „Zakopane w zimie“, „Zimowe południe“, „Gewont o zachodzie“ — w rtęciowych brelach, w popielatych, burych, płowo niebieskich „tematach“ barwnych. Sztywność i afektacyę barw, zgaszonych jakby tłumikiem, podtrzymuje Uziembło „nonszalancyą“ wysiłku, zwłaszcza w pastelach. W „Żołnierzu piechoty z pułku dzieci krakowskich“ uchwycił artysta typ „trzynastaka“.

Z pośród wielu pejzażystów wkraczają na drogę samodzielności p. Marya Czaykowska-Kozicka, zestawiająca plamy w dysonansach, nie pozbawionych „sensacyi“ kolorystycznej, zwłaszcza w akwarelach o tematach zimowych z Tatr, i Roman Orszulski, podtrzymujący dobrze tradycye szkoły Stanisławskiego w operowaniu zrównoważoną i spokojną techniką. Studyom i motywom ze Żmudzi, Płungjan i okolic Krakowa Franciszka Turka brak indywidualnego wyrazu, jakkolwiek tu i ówdzie występują szczery liryzm i ciche „współczucie“ z przyrodą.

Obrazki z południa p. Rychter-Janowskiej lśnią zawsze marzeniowymi poblaskami wschodów i zachodów słońca Włoch; „Dworek“ lub „Ostatnia z rodu“ mają dużo nastroju rodzimych zacisz, kiedy liście leci z drzewa P. A. Neri rozwiązała bardzo subtelnie trudny problem „Wnętrza“ niebieskiego pokoju przy sztucznem oświetleniu, wykazując, podobnie w Kwiatach, czułe oko malarskie na miękość i delikatność zestrojów barw. „Tulipany“ p. Maryi Wodzickiej mają specyalny wdzięk kobiecości, którą widzimy w wyższym stopniu w jej „Dziewczynce“, miłej w kolorze i szlachetnie poprawnej w rysunku. P. Emilii Knausównej „Mój ogród jesienią“ przypomina ujęciem i kolorystyką „ogrody“ J. Mehoffera, jest jednak monotonnym i pracownianym pejzażem. To samo da się powiedzieć o „Kościele w Nowym Targu“ Aleksandra Augustynowicza, któremu wymieniony kościół „pozował“ chyba z niemałej „odległości“, czego dowodzi nieprawdziwe ujęcie architektury np. portala, umieszczonego w niewłaściwem miejscu.

W sztuce Teodora Grotta daje się zauważyć jak gdyby stan odrętwienia. Intenzywność koloru, „pachnąca“ świeżość, niezawsze może zestrojowych plam barwnych, któremi odznaczały się jego dawniejsze akwarele zastąpiła banalną kolorkowość i na tani efekt obliczona poprawność rysunku. „Portret p. S“. daje wrażenie pomalowanego gipsu, porcelanową jest tonacya barw w podwójnym portrecie („Koledzy“), to samo musi się powiedzieć o „Portrecie p. Ł“, a nawet o dość miłym w kolorycie „Portrecie p. D“. Ujęcie obrazu jako portretu nie wychodzi poza przeciętne podobieństwo, w kompozycyi zaś np. „Koledzy“ brak formom idei a we wszystkich wogóle portretach psychologicznego pogłębienia. Pejzaże w skali kolorystycznej żywsze, dosadniejsze, czego nie zauważamy w monotonnem „Studjum aktu“ bardzo akademickiem. „Chryzantemy“ robione na kwiatach i martwej naturze L. Wyczółkowskiego. Spodziewamy się, że temperament malarski Grotta pozwoli mu szybko otrząść się z chwilowej depresyi i nawiązać do dawniejszej tężyzny kolorystycznej.

Franciszek Potocki raz po raz przypomina się pejzażami morskimi, wśród których nowy p. t. „Rybak“ przykuwa oko widza niemal żywiołowym realizmem artysty, odtwarzającego typ wilka morskiego w chwili borykania się ze wzburzonemi falami.

Samodzielne stanowisko zajmują na wystawie akwaforty Władysława Skoczylasa, który przez mozolne doświadczenia doszedł już w technice do bardzo poważnych rezultatów. Stosunki tonów, życie form, powab powietrza i światła znalazły swój wyraz w szeregu prac, świadczących zarazem o wszechstronności tego artysty. Są bowiem między akwarelami silne w charakterystyce studya portretowe. — „Portret St. Żeromskiego“, „Stary góral“, „Z darami“, pejzaże nastrojowe — „Krzyż przydrożny“, „Opuszczony pług“, „Morskie Oko“ — bardzo wiernie oddane studya architektury — „Baszta Augustyanów“, „Krypta Pijarów“, „Kościół w Bochni“. Obok dosadności linii, pewnej pierwotności i prostoty w obrysie, zauważyć można umiejętne operowanie „plamą“ i światłocieniem, szeroką znajomość form a przy tem spokojne i rozważne a bez afektacyi wykonanie. Połączenie kilku akwafort pod jednem szkłem i w jedną ramę nie wytrzymuje krytyki z punktu estetyki oprawy.

W dziedzinie rzeźby panuje u nas od dłuższego czasu stagnacya. Jedynym eksponatem na wystawie jest „Biust kobiecy“ J. Popławskiego, ujawniającego, prócz dużego znawstwa bryły i ciałoskładu, pieściwość i szlachetność w samej fakturze, liczącej się z miękością rysunku i falistością linii. Muśnięcia i wygładzenia płaszczyzn wskazują, że rzeźbiarz uwzględniał efekty rytmiki kształtów. Rzeźba ta jako portret nie jest szczególnie pogłębiona.

(Dok. n.) *Jerzy Remer.*

Wyprawa na Dardanele.

Z notatek francuskiego dziennikarza.

(Ciąg dalszy).

III.

Kum-Kale.

Nazajutrz, a właściwie w następną noc udaliśmy się w dalszą drogę. Statki przewozowe kursują tylko w nocy, by ujść łodziom podwodnym, a właśnie przed odjazdem sygnalizowano obecność dwóch na blizkich morzach. Widzieliśmy nawet jedną z nich, przemykającą się obok przylądka Sestos. Dwa torpedowce puściły się wnet ku niej pełną siłą motorów, by zahaczyć ją i przygwoździć, przybyły jednak za późno; nieprzyjaciel znikł bez śladu, wróciwszy może na swój posterunek na morze Marmora, lub obok archipelagu.

W każdym razie niebezpieczeństwo trwa i trzeba się mieć na baczności, i to nie tylko z powodu łodzi podwodnych, ale i min, rozsianych tu wszędzie sznurami lub pojedyńczo. Włóczą się tu one, niesione prądem, nastawiając jak byk rozjuszony trzy swoje wybuchowe kolce. To też klęski, zadane przez nie, liczą się już na setki, mimo że się ich sporo wyławia. Nagłe uderzenie, wstrząśnienie statku, wysoki słup wody tryska w górę — i oto już statek chyli się i pogrąża. Cała już chyba eskadra spoczywa na dnie Helespontu. Łatwo wystawić sobie uczucia podróżujących nocą pod grozą takich obaw. Statki krążą jak się co [illegible] gdzie co parę kroków krzyżują się ich drogi.

Noc spędzona w tych warunkach brzemienną jest wrażeniami. Pokładliśmy się wszyscy w ubraniu, przyświecając sobie lampką kieszonkową, a przed zgaszeniem jej każdy zanotował sobie dobrze miejsce, gdzie wisi jego pas ratunkowy. W razie nagłego alarmu niema czasu na szukanie, a każda minuta zmarnowana stanowi o życiu. To też sen nasz był raczej drzemką a noc dłużyła się w nieskończoność.

Nie obeszło się bez alarmu, który na szczęście nie miał poważnych skutków. W środku prawie nocy rozległ się nagle huk jakby strzału armatniego; coś trzasnęło straszliwie, a łańcuchy żelazne zadzwoniły ze szczękiem. Zerwaliśmy się na wpół, nasłuchując. Każdy sięgnął po swą lampkę kieszonkową. Statek pochylił się tak, że czekaliśmy już lada chwila napływu wody, tem bardziej, że motory stanęły. Na korytarzu słychać już było kroki ludzi, spieszących na pomost.

Było to, jak się okazało nie wielkie uszkodzenie kotła, pęknięcie jakiejś rury przeładowanej gazem. W parę minut później motory działały znów. Z jakąż lubością słuchaliśmy miarowego warczenia śrub.

Noc skończyła się wreszcie, a nad ranem zamajaczyły w półświcie brzegi dwóch wysp Imbros i Tenedos. Groza rozwiała się bez śladu wraz z nadchodzącem światłem dziennem.

Mój Boże! Ileż to zawinił Piotr Loti w tym naszym romantycznym pędzie, gnającym nas na wschód. Iluż to żołnierzy, uwięzionych w okopach flandryjskich, marzyło o Konstantynopolu, patrząc nań przez pryzmat jego utworów „Azyade" i „Rozczarowanych". Każdy z nich śnił [illegible] i wodotryskami, o białych zasłonach, z pod których błyskają pełne obietnic wielkie marzące oczy.

Romantyczni byliśmy, a raczej jesteśmy nie gorzej jak w 1830 r., a wszystko to archeologia w gruncie i miraże.

Staliśmy już u progu Dardaneli, a dzień był szary i posępny, jak na wybrzeżach Holandyi. Północny wiatr smagał nas ostrym powiewem. Słońce wschodziło czerwono poza oponą z mgły. Obszerny cypl znaczy wejście do cieśniny. Przez mgłę widać o kilka kilometrów brzeg azyatycki, przed nami na wysokim piaszczystym nasypie Kum-Kale, zameczysko z piasku.

Przed kilku dniami jeszcze było to białe miasteczko, liczące 2000 mieszkańców. Dziś przedstawia się jak cmentarz w ruinach. Zbombardowane zostało doszczętnie przez nasze eskadry. Forty jego rozsypały się w proch. Wszystkie domy bez dachów przedstawiają się jak zbiorowisko brył, podobne do tych, jakie gromadzone bywają w dokach portowych dla celów budowlanych. Kilka drzew osmalonych sterczy jeszcze wśród tego stosu gruzów.

Sam brzeg jest wysokim nasypem z grubego piasku, czemś w rodzaju flandryjskich d u n e s. Na przylądku, wrzynającym się w morze, sterczy ścięta, okaleczona latarnia morska, bez świateł, bez pochodni. Na brzegu kilka osiadłych czółen i dwa kopce kamienne, w których światły podróżnik rozpoznać powinien grobowce Achillesa i Patrokla. Widmowe łożysko rzeki, to ujście S i m o n, poza którem leży bezdrzewna, posępna kraina Anatolia.

Głębokie prądy kłębią się i wirują u wejścia do cieśnin, jakby dwie naraz rzeki wpadały w morze. [illegible] nieustannie, jako dwa szyldwachy, pełniący służbę. W czynności tej wspierają je inne jeszcze krążowniki i kanonierki, zataczając poza nimi współśrodkowe kręgi.

Transportowiec nasz jedzie prosto na Gallipoli i zarzuca kotwicę o pół mili od lądu, naprzeciw przylądka Helles. Spotykamy tu drugą jeszcze morską latarnię, równie okaleczoną, jak tamta. U stóp jej całe stosy na wpół zasypanych piaskiem brązowych szczątków. To stare armaty, moździerze, lufy pokryte już naniesionym przez morze porostem mchu.

Słońce przedarło się przez opary mgieł i widać już gołem okiem obozy, zwłaszcza angielski, rozłożony na pierwszym planie. Chmury kurzu, unoszące się w powietrzu, przysłaniają znów namioty; tylko skutkiem lokalnego rozrzedzenia atmosfery jakiś odział jeźdców odcina się ostro i dokładnie na tle powszechnej szarzyzny. Jeźdźcy eskortują działo, wspinające się na wzgórze. Widać nawet sposób, w jaki noszą swą przewieszoną broń.

Na prawem zboczu, w obrębie już cieśnin, rysują się zębate mury Sedd-il-Baru, czyli grobli morskiej. Po za nimi zniszczona wioska z podziurawionym meczettem i siecią drutów kolczastych, założonych jeszcze przez Turków w kwietniu. W dali na horyzoncie błękitnieją faliste szczyty fortecznej góry. To klucz do cieśniu, dotąd niezdobyty, prawdziwe rygle u wrót Dardaneli — twierdza Aczi-Baba.

(C. d. n.)

[illegible] i sprzedawać natychmiast«.

Obraz handlującego Petersburga nie wiele zmienił się podczas wojny. W sklepach można dostać wszystkiego. Zmieniły się tylko ceny. Izwoszczyk żąda za półgodzinną jazdę 8 rubli. Kupiec spogląda na gościa, nabywającego towar, jak na wroga. Do licha — wszakże ten gość odbiera kupcowi możność sprzedania tego samego towaru za miesiąc po cenie podwójnej, zwłaszcza teraz, gdy zakazany został przywóz zbytkownych przedmiotów do Rosyi. Kupcy jednak pospiesznie zaopatrzyli się w zapasy. Niedawno przysłał Londyn do Petersburga 100 000 tuzinów kamaszów lakierowanych. Ale publiczność chce mieć także zapasy i mieszkaniec Petersburga kupuje odrazu 12 par kamaszów płacąc 800 do 1000 rubli. Z tego samego powodu kupują panie po 10 flakonów perfum paryskich i londyńskich.

Nie zmieniło się również życie nocne. Tylko obowiązuje teraz coś w rodzaju czasu letniego. Dawniej jechano o godzinie 12 do Aquarium, lub innego teatrzyku, obecnie o godzinie 9. Oto cała różnica. Ale jakże z alkoholem? Przecież to zabroniony napój. Tak — prawda. Ale od czego pomysł? Alkohol przybrał nowe szaty, a wszak szaty są dzisiaj drogie. Więc butelka Bordeaux kosztuje 20 rubli, za »główkę srebrną« płacisz 30 rubli, a za Hennesy'ego trzy gwiazdki z Cognacu nawet 80 rubli. Za kieliszek dawnej »monopolki« płacą chętnie 3 ruble. Dostajesz ją w butelce »Narsanu«, kaukaskiej wody mineralnej. Pewien rewizor, wysoki urzędnik skarbu wziął do ręki taką butelkę i podsunąwszy ją restauratorowi pod nos, zapytał:

— Czem to pachnie?

— Trzema tysiącami — odparł dowcipny restaurator.

Lokal został zamknięty na trzy dni. »Narsan«

...do tego własnie podobną deklaracyę? Wilson nie dał dotąd oficyalnego oświadczenia o wyswobodzeniu Czechów i połud. Słowian, a koalicya je dała już w styczniu. To, co teraz dodała do swego oficyalnego dawniejszego oświadczenia, nie ma zalety ani nowości ani precyzyi. Treść nie stoi w proporcyi do uroczystej formy. Słowianie Austryi potrzebowali zachęty. Ale każdy z rządów ma wolność wykładania jak chce sympatyi tam wyrażonych«.

Jak wynika z tego, między Waszyngtonem

O układzie, istniejącym między Dr. Seidlerem a Rusinami w sprawie podziału Galicyi, zaczęły przesiąkać wiadomości do kół polskich od początku kwietnia, pomimo, że układ był tajny. Szczegóły układu nie są jednakże do dziś dnia znane, a raczej nie są znane z pewnością. Wczorajsza *N. fr. Presse* w wywiadzie Dr. Fülöpa z ministrem Twardowskim podaje z pomiędzy nich jeden ważny szczegół, a mianowicie następujący:

»W kołach węgierskich — pisze Dr Fülöp —

krzyknikami i objawami niewiary, jakoby Węgrzy chcieli się mieszać do »wewnętrznych spraw austryackich«. Trzeba pamiętać, że *Reichspost* posiada w gronie redakcyi aż trzech współpracowników »ukraińskich« i że sympatyzuje najgoręcej z temi samemi kołami wojskowo-biurokratycznemi, które za najważniejsze zadanie polityki austryackiej uważają złamanie wpływów polskich i węgierskich, a zwłaszcza dobrych stosunków Polaków i Węgrów z koroną, jakie zostały zawiązane przez cesarza Franciszka Józefa.

wizacyjny, który opinia publiczna przypisuje zaniedbaniu rządu; zarzucają mianowicie Radosławowi, że zezwolił na wywóz nadmiernych ilości zboża, pszenicy i ryżu, do państw sprzymierzonych i przez to nadwerężył zapasy potrzebne dla wyżywienia Bułgaryi. Istotnie, w czasach pokojowych Bułgarya mogła zaspakajać swoje potrzeby żywnościowe własną produkcyą, ale ten mały kraj prowadzi wojnę od lat 8 prawie bez przerwy, i dochodzi zwolna do wielkiego wyczerpania. Rolnictwo upada, gdyż prawie cała

nych jak masowe zamykanie dzienników opozycyjnych celem zkneblowania opinii publicznej. Czego nie śmiał zrobić Napoleon III po zamachu stanu, to wykonał Lenin bez najmniejszych skrupułów, zawieszając wszystkie wydawnictwa peryodyczne, które nie popierały jego polityki. Takie są owoce bolszewickiego systemu, który dąży do zniwelowania całej Rosyi do najniższego poziomu.

Idzie to jednak coraz trudniej i Lenin jest zmuszony straszyć proletaryat widmem kontrre-

XXI. WYSTAWA „SZTUKI“.

WOJCIECH WEISS.

Wiosenny nastrój i gorący ton nadają całej wystawie przedewszystkiem obrazy Wojciecha Weissa. Podziwiamy w nim i niestrudzonego pracownika i malarza, jakby opanowanego żądzą tworzenia, i artystę, wcielającego swą wizyę malarską w coraz to inne formy. Z zadziwiającą też szybkością, prawie gwałtownością, dojrzewa owoc jego pracy, nie tracąc nic z świeżej, wiośnianej krasy. W sposób przedziwny daje Weiss w swych obrazach wyraz tej bogatej Wiośnie-młodości, lub zadumie nad cudami ziemi: raz słonecznym żarem wybuchnie, a krew rozpali szałem i umysł zamąci dzikością »Centaurów«; to namiętność otuli w ciszę leniwej i senliwej atmosfery »Sądu«, to znowu poprowadzi nas przez łany złocistych zbóż pod krzewy gajów na spotkanie »Cerery«, to jeszcze, zanim zmierzch zapadnie, sjestę przedstawi wśród kwietnej łąki (»Kolacya«); to wreszcie wszystko przytłumi, przygasi deszczem i pokaże w żałobnej szasie Floryańską ulicę. A jeszcze w tych granicach nie zamkniemy wcale ani części nastrojów, ani wszystkich tematów, ani całej skali wyrazów sztuki Weissa. Kąpie bowiem zmysły w niezmiernych przestrzeniach powietrznych, pełnych jakby woni nieuchwytnej, światłem i barwą syci się wszędzie, gdziekolwiek i na cokolwiek wzrok jego padnie; to, co mu tu linia zamknie, tam kolor roztworzy, a prawdziwą »finesse dans le doigt« zamieni na rytm czarującej lub porywającej muzyki kolorów.

A za tą rozmaitością tematów idzie rozmaitość techniki malarskiej, która zewnętrznie, ale tem wyraźniej, wskazuje na wybitne pokrewieństwo Weissa z epoką dixhuitième. I to jest ciekawe, jak ten neo-impresyonista, poprzez najbliższą mu wizyę Augusta Renoir'a, zawrócił do sztuki, zdawałoby się już niepowrotnej, sztuki intensywnej liryki, lekkiej, wesołej, przyjemnej, szczęśliwej, lekkomyślnej i zmysłowej, do sztuki Watteau'a, Chardin'a, Boucher'a, Fragonard'a. Tych to malarzy, tęskniących za cyterejską wyspą szczęśliwości, igrających z miłością, a oddających się bez zastrzeżeń tylko swej umiłowanej pani, sztuce, która mieni się, jak czarodziejskie widziadło — wydaje się Weiss niejako dalszym ciągiem i uzupełnieniem. Duch pewien wspólny ich łączy, a widomem piętnem fizyognomii ich sztuki jest wyrafinowany sensualizm. Nie tylko w wyborze tematu, ale głównie w osnowie malarskiej, w ustosunkowaniu barw, ich tonów, w całej orkiestracyi kolorystycznej.

Wrażliwy wzrok Weissa widzi przedziwną grę barw naokoło zjawisk przyrody, a ręka jego umie notować jego wizye, pełną drgań, ruchu i światła. Potrafi stwarzać przedmioty, opromienione tchnieniem blasków słonecznych. To pejzaże. A w malarstwie portretowem nie mniejszą jest jego wnikliwość w istotę modeli, którym daje układ o wartości statycznej raczej, niż dynamicznej. Tutaj oko Weissa i poczucie ukształtowane jest w ten sposób, że osoby, wzięte z najbliższego otoczenia poddają się jego obserwacyi jako rzeczy stałe i nieodmienne. Takiemi przeciwieństwami ogarnia życie i jego emocyonalną stroną, o czem mówiły nam ostatnie obrazy. Szereg ich jest tak długi, że nie podobna opisywać wszystkich, ująwszy je nawet w pewne hrupy. Wszelkie zaś wartościowanie mogłoby się wydać subjektywnem, raczej więc wskazać na najbardziej typowe, a dla samej sztuki Weissa z ostatniego okresu chazakterystyczne.

Do tych należy kilkanaście pejzaży i kilka portretów, równorzędnej wprawdzie wartości artystycznej, jednak najznamienniejszymi obrazami są kompozycye na tle krajobrazu, jak »Ceres« i »Centaury«. Myliłby się jednak ktoby sądził, że mamy przed sobą kompozycye o treści mitologicznej czy symbolicznej w rodzaju np. Boecklina. Usposobienie i skłonności malarskie Weissa zupełnie w tym kierunku nie ciążą, jakkolwiek wiemy już z poprzednich wystaw o jego rozmiłowaniu się w formach greckiej rzeźby. Oba obrazy o wspomnianych tytułach, a określonych powyżej nastrojach są *par excelence* pejzażami, których nastrój właśnie dał pohop malarzowi do owych antycznych wyobrażeń, ściśle z przyrodą związanych. »Ceres« więc to przedewszystkiem pejzaż — hymn kończącego się lata, o złocistych, rozfalowanych łanach zbóż, jako tle; na pierwszym zaś planie grupa odpoczywającego w cieniu gaju towarzystwa, przed którego oczami przechodzi owo najrealniejsze misteryum pory roku, »Ceres«, naga kobieta z dwojgiem dzieci, powracająca z pól ze snopem zboża. Temat czysto malarski: akt w plenerze, kontrastujący się z figurami spektatorów przygodnych, a zlewający się w rozkoszną harmonię z wyrazem krajobrazu. Z tego punktu widzenia trzeba — mojem zdaniem — patrzeć również na drugi obraz pt. »Centaury«, które znowu są jakby kwintesencyą pejzażu, spiekoty i ognia słonecznego, lejącego się z nieboskłonu, pod którego rozżarzonem sklepieniem odcywa się dzika scena rozszalałych korpusów końskich o człowieczych głowach, porywających kobiety. Nie da się zaprzeczyć, że wyrafinowana zmysłowość artysty podyktowała mu plastyczne utrwalenie najlotniejszych i najbardziej znikomych wizyj, wizyj wywołanych tajemnicą dziwów samej natury. Pierwszy obraz, to innemi słowy dostojność i obfitość lata, drugi to szał tegoż, oba zaś mają swe źródło w zapatrzeniu się przez artystę na wieczyście młodą i płodną przyrodę.

Do najcelniejszych przejawów sztuki Weissa należą na teraźniejszej wystawie również dwa obrazy zatytułowane »Floryańska żałobna« i »Złodzieje«, obrazy, będące skrajnymi kontrastami dopiero co opisanych. Pierwszy, którego temat określony jest w samym tytule, posiada niezwykłą siłę suggestyującą oko widza przedewszystkiem wertykalizmem linii kamienic, z których zwisają czarne, długie chorągwie, dalej, ruchliwemi sylwetami ludzi spieszących wśród deszczu pod parasolami a następnie nastrojem smutku, prawie ponurym a wywołanym monotonią gamy kolorystycznej, w którą artysta uderzył z mistrzowską techniką. I w tym wypadku nie należy Weissowi podsuwać specyalnych historyczno-mistycznych kombinacyi, złączonych z nastrojami wojennej doby, gdyż taką Floryańską niejednokrotnie widział on oczami jeno malarza i na jawie, a perspektywa ulicy jakoteż sylwety ludzkie świadczą o bystrej obserwacyi i studyum z natury. Silniejszym w ekspresyi, *a la* Daumier, jest obraz drugi, należący do tego samego rytmu malarskiego, który podkreślając zbieżność linii z sylwetami wywołuje niezwykłe efekty wzrokowe. W tym obrazie ruchy uciekających złodziei i ścigających, pozostają w ścisłym stosunku do łamiących się w świetle lamp elektrycznych krawędzi domów wylotu ulicy, tak, że cała ulica zdaje się drgać, poruszać i zagubiać w nocnej pomroce. Jeśli w poprzednim obrazie mogliśmy zauważyć, że »leitmotiwem« były linie pionowe i ich stosunek do sylwet kroczących ludzi, to tutaj głównym refrenem są również linie, lecz skośne, rozbieżne. Nie mniejszą rolę gra naturalnie barwa, która wraża się w pamięć tylko pozorną monochromią, w rzeczywistości zaś posiada taką rozmaitość odcieni w tonacyach, taką tężyznę i blask, że pod względem swej intenzywności może wytrzymać konkurencyę z najsłoneczniejszymi pejzażami Weissa. Te cztery obrazy mogą też uchodzić za dwie antytezy barwnych zestrojów.

W zakresie malarstwa portretowego występuje Weiss znowu z dwoma dziełami, pod które dadzą się podporządkować inne, podobne w technice i osnowie. Portret »Rodziny« zgromadzonej przy stole w czasie podwieczorku, zdumiewa siłą rzeczywistego jestestwa dwóch światów i dwóch typów, z których jeden to dwoje starszych ludzi skupionych, spokojnych, czynnością swoją zajętych; drugi wyraża się natomiast w gibkich, żywych, pozujących, czy upozowanych młodych kobietach. Przez instynkt podchwycenia tego, co w postaciach pierwszej pary **duszą**, a w obydwóch kobietach **urodą**, jest zjawiska osiągnął Weiss nowe wartości dla swej sztuki portretowania, podobnie jak w pejzażu doszedł już do wypowiadania różnych jego wyrazów.

Podziwiamy dalej w tym wspólnym portrecie bajeczną wprost łatwość harmonizowania plam barwnych i ustosunkowanie ich wzajemne, poczucie kształtów — co wszystko razem tworzy z tego obrazu dzieło pierwszorzędne. Niemniejszem bogactwem kolorów, jakkolwiek w innej skali — gdyż mają tu pierwszeństwo rtęciowa biel, czerń i popielato-perłowa barwa — odznacza się »Portret »Ekscell. J.« Poprzez ciało i draperye kontusza duszę widać; osiadła ona na ustach w przedziwny wyraz ułożonych, utkwiła w oczach, patrzących ze zrozumieniem na rzeczy, o których zdawna się wie — postać starca, żyjącego życiem skupionem, kreacya pod względem, że się tak wyrazimy, malofyi barwnej i wewnętrznej intenzywności delikatnie przejrzysta, o subtelnej charakterystyce rysów zewnętrznych i duchowych!

Tymi kilkoma obrazami, zakreśliliśmy zaledwie granice, w których obraca się twórczość Weissa, nie wyczerpaliśmy ani w części bogactwa tematów czy to pejzaży czy też portretów. Pejzaże, te prawdziwe symfonie zieleni, zajmują zawsze naczelne miejsce na każdej wystawie Weissa, który coraz pełniejszą orkiestracyą barw wyraża impresye przyrody. W takich pejzażach jak »Sad«, »Kalwarya ze Żarku«, »Kolacya« (o wschodzie księżyca), »Zboża«, »Poranek«, »Mandle«, »Owies«, »Południe« i t. d. barwy zlewają się w harmonie utkane ze złota, purpury, srebra, błękitu czy fioletu, zieleni a gra światła, słoneczność, przenika i prześwietla niebo, ziemię, trawy, drzewa, ogrody, zabudowania, las, pola, łąki, zboża — wszystko cokolwiek w danej chwili obejmuje oko artysty. Barwistość raz silna i bogata, np. w »Słonecznikach«, drugi raz blada, wypełzła i zszarzała, n. p. w »Wieczorze« lub »Kolacyi«, jest niejako duszą krajobrazów Weissa, który też

w pejzażach o cudownej perspektywie powietrznej, wypowiada najjaśniej swą czarowną wizyę.

Do dawniejszego zapewne cyklu aktów należy obecnie wystawiony interesujący nieco nienaturalną pozycyą leżącego ciała i »Gracye« dowodzące rozmiłowania się artysty w liniach, ściśle zamykających formę, a jako kompozycya trzech aktów na tle niebieszczącego się nieba i ledwie zaznaczonego horyzontu wybrzeża morskiego, oraz różowej chusty zwisającej z drzewa, są chyba fragmentem dekoracyjnym. Osobne miejsce zajmuje w tej zbiorowej wystawie Weissa obraz z dwiema dziewczynami wiejskiemi przy »Żarnach« obraz dziwnie szary, jednostajny w kolorycie, pozbawiony nawet bryłowatości figur, zaciekawiający jednak niespotykaną u Weissa kaligrafią wykończenia, zwłaszcza rysunkowo. Przegląd portretów uzupełnić należy »Portretem Aneri« o srebrno-popielatej tonacyi, wykonany *con amore* tak pod względem subtelności linii obrysu, zlekka przytłumionego delikatnemi dotnięciami pendzla, jak pod względem wydobycia *maximum* wyrazu z dyskretnej urody kobiecej.

Niezmącona błogość i wdzięk, ukryty w oczach, a na ustach znamię wyśnionego czaru — oto momenty, które artysta uchwycił i podkreślił z prawdziwą maestrią. Trzecim z rzędu portretem o tejże samej tonacyi srebrzysto-białej, to autoportret w »Lustrze«, jasny i przejrzysty w ogólnem ujęciu popiersia, o mlecznych refleksach światełek. Głowa en face odcina się od tła z posążkiem Wenus modelacyą ledwo muśniętych konturów, a pomimo to kształt i rysy twarzy nabierają wyrazistości i pełni impresyonistycznego oglądania własnej fizyognomii.

Studyum portretowe p. t. »Fala« jest jakby tendencyjnie efektowne układem głowy na poduszcze i zestrojem barw o glazurowych połyskach. Natomiast »Hania«, portret dziewczynki siedzącej na krześle, utrzymany w biało-różowym tonie, z którego kształt wyłania się samemi niemal ustopniowanemi jasnościami — jest ze stanowiska optyki, prawdy malarskiej, dziełem pierwszorzędnem. Obok tej prawdy zamyka ten portret dużo odczucia liryki i światła duszy dziecięcej, utajonej w najnieuchwytniejszym wyrazie oczu. Słowem podpatrzenie tego »va-et vient« duszy dziecka, utrwalenie bez żadnej akcyi i akcesoryów zawartości jestestwa, należy do najtrudniejszych tematów, które sztuka Weissa podjęła i rozwiązała.

Na tem wyczerpalibyśmy główne i najwybitniejsze dzieła jego ogromnej pracy, tężyzny i świeżości, którą widzimy jeszcze w kilkudziesięciu akwarelach, będących szkicami dla dalszych opracowań lub, co więcej prawdopodobne, impresyami i studyami człowieka, martwej natury, zwierząt itd. Kładę tutaj nacisk na trafność obserwacyi, na podglądanie i tropienie zjawisk migawkowych, przelotnych, których utrwaleniem zajmuje się z największą pasyą, mając zawsze na oku treść ich istotną. Wszędzie doprowadza rzecz do syntezy, czy będzie to główka gimnazyalisty, myjący się w oknie kot, wschód słońca, kogut czy kura, kaplica w Kalwaryi, sylwety kobiet we framudze okna, drzewa itd., wszędzie odzwierciadla nie tylko podobiznę fizyczną lub kawał krajobrazu, ale także podkreśla charakter, wyraz, nastrój, typ.

W poszukiwaniach swoich za wszelkiego rodzaju zjawiskami, doszedł Weiss do pewnych uogólnień, które streszczają jego rzeźby. Uderza w nich przedewszystkiem subtelny zmysł okrągłości i pełni kształtów kobiecych. Obok tego modelacya szerokiemi, zasadniczemi płaszczyznami bez wydobywania załomów i kątów; pozostawiając zaś powierzchnię, w stanie miąższości, sprowadza przy półtonach płynnych a nikłych wielorakość efektów świetlnych, rozmaitość zabarwienia niejako. Dlatego rzeźby Weissa, biusty i akt, są rzeźbami dekoracyjnemi w sensie antycznych, które zdobiły wnętrza domostw.

Sztuka Weissa mieni się przedziwnem bogactwem; jest złożona, niejednokrotnie w jednym okresie w sposobie rozumienia i wyrażenia niejednolita, zawsze niespokojna i łaknąca coraz to nowych wrażeń, wzruszeń, nastrojów — barw i linij. Pomimo długoletniej pracy twórca jej nie osiągnął w niej jeszcze ostatecznego i stanowczego wyrazu. Stąd płynie Weissa młodość i świeżość, stąd ten pęd do obejmowania życia we wszystkich przejawach, stąd wreszcie ukochanie piękna.

Jerzy Remer.

---

stosunku do władz okupacyjnych.

— **Wartownik cara w Warszawie.** Do Warszawy powrócił Jan Cezmur, który pełnił w Tobolsku obowiązki wartownika cara Mikołaja. C. jest synem Polki i jednego z sędziów rosyjskich w Warszawie. Za należenie do organizacyi rewolucyjnej skazany został na zesłanie na Syberyę. — Po wybuchu rewolucyi wstąpił do armii rosyjskiej i tu mu powierzono obowiązki pilnowania Mikołaja. Wreszcie zwolnił się i powrócił do Warszawy.

— **Strajki w Lublinie.** Ciągnący się od sześciu tygodni strajk robotników w przemyśle metalowym w Lublinie zakończył się, jak donosi *Ziemia lubelska*, d. 17 bm. ugodą między robotnikami a fabrykantami. Robotnicy ukwalifikowani otrzymali podwyżkę płacę około 40 prc., pomocnikom przyznano dzienną płacę od 12 do 15 koron.

— **Samobójstwo legionistów.** *Ziemia lubelska* donosi: Dnia 5 bm. w Puławach wysiedli z wagonu, idącego do Kowla, dwaj legioniści i udali się nad Wisłę, jeden z nich F. S. K. kapral II brygady Legionów wystrzałem w usta odebrał sobie życie, drugi zaś E. S. F, sierżant II brygady wystrzałem w pierś ciężko się zranił. K. pochodził z gubernii warszawskiej i liczył lat 25, F. pochodził z Litwy i liczy lat 20. Przy zwłokach K. znaleziono 2000 koron.

— **Mianowania w sądownictwie w Królestwie.** *Monitor* publikuje urzędowo zamianowanie R. Jaśkiewicza prezesem sądu okręg. w Zamościu; J. Stelińskiego prezem, a T. Kosteckiego wiceprezesem sądu w Lublinie; M. Lemieszewskiego wiceprezesem sądu okręg. w Warszawie.

— **Sprawa zamachu na Hruszewskiego.** Ukraińska Agencya telegraficzna donosi, że b. oficer rosyjski Grynyk-Korotkow, który dokonał zamachu na b. prezydenta rozwiązanej ukraińskiej Rady centralnej Hruszewskiego i był aresztowany, został przez niemiecką straż zastrzelony, gdy prowadzony z więzienia do budynku sądowego na rozprawę, próbował uciec.

— **Miniaturowy automobil.** Od początku wojny w kołach technicznych Anglii i Ameryki czyniono starania celem wynalezienia najszybszego samochodu dla jednej osoby. Otóż jak donoszą obecnie fachowe pisma, taki miniaturowy automobil — jak donoszą pisma amerykańskie — został skonstruowany. Składa się z platformy, mało wzniesionej nad ziemię. Nad kołem przedniem ma ster, sięgający mniej więcej do bioder jadącego. Ster ten jest wydrążony,

---

Lwów 19 czerwca.

W r. 1893 z grona dziennikarzy lwowskich wyszła myśl założenia Towarzystwa, dziennikarzy polskich. Dziś po 25 latach mamy przed sobą sprawozdanie wydziału z całego tego czasu. Przedstawia się ono jako typowy dowód, co zdziałać może organizacya. Wystarczy przytoczyć, że fundusz towarzystwa, który rok po założeniu wynosił ledwie 6.000 kor., przekroczył dziś pół miliona; że dotąd wypłacone członkom tytułem pensyj i emerytury 146.793 koron, a tytułem zapomóg 44.635 k.; że 14 wdów pobierało pensye względnie emerytury. Nawet ciężki czas inwazyi rosyjskiej zdołało towarzystwo przetrwać bez szwanku, nie przerywając ani na chwilę swej humanitarnej działalności.

Że tak było zawdzięcza towarzystwo w pierwszym rzędzie tym członkom, którzy przez szereg lat poświęcili mu swą pracę, skrzętnie zabierali fundusze i z roku na rok je powiększali. Sprawozdanie słusznie podnosi zasługi dwóch skarbników: Karola Kucharskiego (1895—1900) i jego następcy, dzisiejszego skarbnika i wiceprezesa Aleksandra Milskiego. P. Kucharski nadał kierunek, a p. Milski idąc w jego ślady, podniósł towarzystwo do rzędu najbardziej wzorowych instytucyj humanitarnych w kraju. Do przysporzenia funduszów w znacznej mierze przyczyniła się p. Bożena Milska przez urządzenie na rzecz funduszu pensyjnego licznych zabaw, wystaw i t. d. Rok jubileuszowy stał się zarazem rokiem próby, bo według statutu po 25 latach należy się pierwszym członkom emerytura. Z tych założycieli towarzystwa jest dziś przy życiu 16 i wbrew wszelkim obawom fundusze wystarczają, by wszystkim im wypłacać statutową emeryturę.

Obok humanitarnej działalności, towarzystwo od początku swego istnienia brało żywy udział w politycznem i kulturalnem życiu narodu polskiego. Do honorowych członków towarzystwa należeli, względnie należą, między innymi Henryk Sienkiewicz, Stanisław Tarnowski, Adam Asnyk, Eliza Orzeszkowa, Marya Konopnicka, Ignacy Paderewski i i. W spisie członków wspierających są pierwsze w kraju nazwiska. Towarzystwo godnie i poważnie reprezentowało prasę polską na międzynarodowych zjazdach, zabierało głos w doniosłych dla narodu chwilach, a w ostatnim zwłaszcza czasie, kiedy Polska znalazła się na przełomie, w każdej fazie kładło swoją opinię na szalę. Notujemy dla przykładu: protest przeciw traktatowi brzeskiemu, powitanie Rady regencyjnej, protest przeciw cenzurze, list do

---

trzymał Dr Hupka pismo, zezwalające [illegible] szy pobyt, lecz nie skorzystał z tej uprzejmości i 15 bm. wyjechał. Wzywano również obrońców do policyi granicznej i kazano im legitymować się paszportami i papierami wojskowymi. Gdy obrońcy, posłowie Dr Liebermann i Dr Loewenstein dla braku czasu (policya bowiem urzęduje tylko do południa), nie mogli przybyć do policyi, powiedziano tam we czwartek dwom ich kolegom, którzy brali pozwolenie na dalszy pobyt, że jeżeli do piątku południa nie jawią się, będą sprowadzeni żandarmami.

Dostawcy wojenni w Niemczech.

Berlin, 17 czerwca.

Przy sposobności układania programu nowych podatków, które mają przywrócić równowagę budżetu Rzeszy niemieckiej, sporządzono statystykę dochodów poszczególnych podatków całego państwa i otrzymano w ten sposób obraz rozwoju ekonomicznych stosunków podczas wojny. Oto to zestawienie cyfrowe wykazało ogromny wzrost dochodów wyższych od 30.500 mk. rocznie począwszy. W Prusach przedstawia się statystyka jak następuje:

Dochody	1913	1914	1916	1917
9,500—30.500	1600 mil.	1800 mil.	1810 mil.	1481
30500—100100	1120 »	1232 »	1330 »	1674
wyżej 100000	950 »	1265 »	1762 »	2274

wzrost na rok 1918 wynosi przypuszczalnie: dla I klasy 2200 mil. m.: dla II 1400; dla III 2600; zatem procentowo I kasa wzrosła o 37 pr., II o 70, III o 173, czyli o 1650 mil. m.

Natomiast w niższych klasach dochodowych, odnoszących się do średniego stanu, stwierdzono poważną obniżkę procentu dochodowego. Widocznie zatem rosną podczas wojny w sposób nie proporcyonalny dochody dostawców wojennych, podczas gdy klasy średnie, a zwłaszcza t. zw. wolne zawody stopniowo ubożeją. To samo zjawisko daje się spostrzedz w innych krajach Rzeszy, tak, że ogólny wzrost dochodów w ciągu wojny w Niemczech oblicza na 4800 miliardów, co stanowi cyfrę imponującą.

Nie jest to jednak zdrowy ekonomiczny rozwój, gdyż przez gromadzenie kapitału w rękach nielicznej nowej klasy, równowaga społeczna musi być bardzo poważnie zachwiana. Państwo wprowadza, jako korektyw wyjątkową podwyżkę podatku powyższych dochodów, która dochodzi do 50 proc. Pra-

211

XXI. WYSTAWA „SZTUKI".

II.

Z imponującym, co do ilości, dorobkiem artystycznym wystąpił drugi *par excellence* pejsażysta Stefan Filipkiewicz. Malarz Tatr, utrwalający ich przyrodę o ogromnem bogactwie motywów, a nadzwyczajnie zmiennych zjawiskach, z gorącem odczuciem liryka, który wrażliwość swoją dostraja do najprzelotniejszych przejawów natury. Podobnie jak Weiss, jest Filipkiewicz kolorystą; lecz gdy u pierwszego linia usuniętą bywa na plan drugorzędny, to u niego znajduje ona ważną rolę w ustroju obrazu. Tego poszanowania linii czy rysunku nauczyła go z pewnością sama »architektura« Tatr. U żadnego naszego pejsażysty nie znajdziemy tak świetnie odtworzonej perspektywy powietrznej i linearnej, tych niezmiernych przestrzeni, skąpanych w przeczystym eterze i tych widokresów, zjeżonych górami, lub wydrążonych szczelinami padołów. Dzięki tej wyjątkowej optyce, krajobraz podhalański w ujęciu Filipkiewicza staje się żywym i prawdziwym, a mieni się w słońcu i czaruje kolorami rzeczywistości. Każde jego malowidło, najmniejsze nawet, ma szerokość przestrzeni widzianych, szczerość i tęgość właściwą jeno tym, którzy uważnie a serdecznie zapatrzyli się w to, co ziemia lub niebiosa — w chwilach tragicznej walki lub słodkim spokoju — mówią.

Osobliwem jest jednak u artysty tak dojrzałego zbliżenie się poczuciem, a może nawet tylko upodobaniem, do emotywnej sztuki Weissa. Wiemy, że w sferze działalności ludzkiej, a więc w kunsztach również, jedno dzieło od drugiego w ścisłej niekiedy pozostaje zależności, a każdy tryb odczuwania i oddawania związać można w ogniwa jednego łańcucha. Lecz nie sposób przeoczyć, jak te ogniwa kilku obrazów Filipkiewicza zadzierzgają się spoiście z ogniwami sztuki Weissa i to tak pod względem tematu, jak i osnowy, a także techniki malarskiej. W obrazach pt. »Sad«, »Kwitnące jabłonie«, a zwłaszcza »Burza« i »Tęcza«, widzimy jakby odzwierciedlenie wizyi, którą Weiss, rozmiłowany w fenomenach natury, niejednokrotnie przedstawiał; stwierdzamy wiotkość i lekkość faktury malarskiej, jaką się Filipkiewicz, dbający o stanowczość narysu, czystość i pewność linii, do tej chwili nie posługiwał, a która idzie wprost od obrazów, o ile nas pamięć nie zawodzi, tak samo zatytułowanych. W tonach perłowo-szarych, delikatno-zielonych, lub niebieskich, w drzewach i planach przednich rozpoznajemy elementy nie tyle obce sztuce Filipkiewicza, ile nie do takiej u niego podnoszone wartości.

Nie wejrzawszy w to odchylenie się z własnej drogi, co zresztą na pierwszy rzut oka uderza nawet laika, nie moglibyśmy podnieść wszystkich wartości innych kreacyj malarskich Filipkiewicza. W architektonice jego obrazów takich jak »Tatry z Bachledzkiego wirchu««, »Mgły w Tatrach«, albo »Pod słońce« linia pejzażowa, ekonomia szczegółów, powściągliwa siła ekspresyi, barwy tęgie, soczyste, a podatne do wyrażenia najdelikatniejszych subtelności powietrza, nieuchwytnej atmosfery i lśnień słonecznych — składają się na istotę pejzażu tatrzańskiego, który w tem odtworzeniu przemawia do nas swą pełnią, bujnością i jakąś solennością. Trzy zaś wyryanty na temat »Wczesnej wiosny« tatrzańskiej, o jednakiej ogamie barwnej przedziwnie zwiewnej i zninansowanej, stanowią najintenzywniejsze i najprzedniejsze malowidła na teraźniejszej wystawie a w twórczości artysty zaliczyć się mogą do najciekawszych objawów. Najsilniejszym jednak kolorystycznie jest obraz pod tytułem »Kwitnące bzy i kasztany« na tle ogrodowej zieleni i blasków słońca. Tutaj obraz daje nam wrażenie gotowe, któremu poddajemy się zupełnie, odbierając im presyę dojrzałą i już całkowicie sformułowaną.

Charakter dorywczy, czasem zbyt nerwowy i kapryśny mają »Pejzaże małych rozmiarów« między którymi są przecież najdokładniej wykończone z nadzwyczajną pewnością, niestety, różnych manier. Tendencyę do oddania kształtu najszczerszej, najzwięźlej, najbardziej bezpośrednio, niekiedy z zakrojem i w sensie dekoracyjnym widzimy jeszcze w innych obrazach Filipkiewicza, a mianowicie w kwiatach. »Róże« zwłaszcza, żółte, czerwone, różowe tworzą zwykle z tłami zespoły barwne o tak wyjątkowej sile natężenia, że wprost olśniewają swą miąższością i świeżością. Odrębne miejsce zajmuje między niemi obraz pt. »Róże i Zuzanna«, zaaranżowany zmyślnie i ze smakiem, o łyskliwym kolorycie znanego obrazu Rubensa, który tutaj jest tłem dla pierwszoplanowego wazonu z kwieciem, o gorącej zmysłowej tonacyi harmonizującej świetnie z nastrojem wspomnianego dzieła. Wogóle Filipkiewicz, jako malarz kwiatów ma już swój własny język, którym potrafi wypowiedzieć cały czar wątłych i pełnych, pulchnych i zgrabnych kształtów, mieniących się i pieściwych, jak »Laki« lub »Boules de neige«.

Stanisław Kamocki stara się również wypowiedzieć kompletnie w kolorze. Tworzy jednak zespoty barwne z zawziętością, ze wściekłością desperata, któremu już nie wystarczają środki zwyczajnej techniki. Farby rzuca na płótno jakby wprost z tuby »rzeźbiąc« na niem raczej niż malując harmonie plam barwnych w skali tak spotęgowanej, w napięciu tak silnem, że aż wrzaskliwem czasami. Ta egzaltacya malarska w stylu nieprześcignionego Van Gogh'a stwarza wprawdzie stężenia barw zawsze o kilka tonów wyższe (Strumyk np.), ale odbijające się na źrenicy widza jako samoistne, nieskoordynowane rozbieżne senzacye kolorystyczne. To też mimo ciekawych motywów, przeważnie tatrzańskich, »Z doliny Strążyskiej«, »Hali Gąsienicowej« i i. wszędzie spostrzegamy owo szamotanie się z formą barwy i niemoc opanowania wibracyi świetlnych. Bądź jak bądź droga, którą obecnie kroczy Kamocki prowadzi do wyzwolenia się z przemożnych wpływów szkoły Stanisławskiego.

Zrównoważonym natomiast pejzarzystą wydaje się Abraham Neumann, operujący przeważnie techniką pastelową sprawnie, lecz bez inwencyi twórczej. Krajobrazy jego nie posiadają właściwie żadnej fizyognomii, są jakbyś bezindywidualne, nijakie. Trudno w nich doszukać się specyficznego wyrazu wsi polskiej lub przyrody podhalańskiej, tem mniej lotnych nastrojów południa czy zachodu słońca lub uroku ziemi, nad którą zawiweją »Obłoki wiosenne«. Ton szaro-żółty, tak wyróżniany przez malarza, panuje prawie niepodzielnie we wszystkich pastelach, nadając im jednostajności, kolorytu nużącą oko widza może wyjątkowo na tej wystawie. Wątła osnowa barwna ożywia się tylko w trzech obrazach, z których jeden, olejny, »Dworak w Jurczycach« zbyt przypomina Mehoffera, dwa zaś »Ulica w Strambergu« i »Wschód w Strambergu« jako tematy dobrze wybrane, w wykonaniu, jednak szwankujące w tle architektonicznych motywów. Kontrasty światła w ostatnim obrazie o dwóch planach, zasadniczo odcinających się liniami budynków, pozostających w cieniu i miasteczka widocznego w perspektywie w pełni oświetlenia — są oryginalne ujęte tylko przerysowane zbyt ostrą soczewką fotograficzną.

Alfred Terlecki usiłuje w dalszym ciągu wyrazić, manierą pointylistyczną, wibracye światła i powietrza. Analityczne dzielenie barw udaje się mu nieźle, o czem świadczy »Zachód słońca«, w którym koncepcya pejzażu wypływa nie z poczucia a raczej z wiedzy (Seurat'a).

Ulubionym motywem Henryka Uziembły stał się od dłuższego czasu Wawel. Maluje go z różnych stron i o różnych porach dnia zawsze z jednakim rozmachem kolorystycznym i jednakim sentymentem. Wymienionej w katalogu »Galeryi połudn. na Wawelu« Leona Wyczółkowskiego niestety nie widzieliśmy na wystawie.

Tymon Niesiołowski nie zbacza z raz obranej drogi, na której chce znaleść »nową« sztukę balansującą między prymitywami z jednej strony a kubizmem z drugiej. Ani linia martwa, sztywna, gdzieniegdzie tylko akademicko poprawna, ani koloryt aktów kobiecych (Kobiety w kąpieli albo nad wodą) żółto-ceglasty, jednostajny, nie zestrojony z tłem, ani wszystkie uproszczenia syntetyczne (»Portret p. R.«, »Studyum dziecka«) nie wleją w obce i martwe formy treści wątłej, narzuconej z zewnątrz. Wprawdzie w »Ciszy wieczornej« jest nastrój a nawet głęboki sentyment konającego dnia i jakaś archaiczna prosota a układ i równowaga ustosunkowania linii i barw tłómaczy ten stan psychiczny artysty — pmimo tego, po dłuższem rozpatrzeniu się w konarukcyi obrazu, odczuwamy jakiś martwy punkt pza który sztuka Niesiołowskiego nie wychodzi cy wyjść nie chce. Sztuka nie znosi sztuczności.

Obrazy Adama Hannytkiewicza, posiadające malowniczy nieporządek w układzie przedmotów, subtelny a łyskliwy koloryt, resonansu płne refleksy i wszędzie rozlane srebrzyste światło, mają prawo zaliczać się do swego rodzaju mlarskich poematów o orkiestracyi wcale szekiej i głębokiej. Tak pisaliśmy na tem miejscu zed dwoma laty (Czas Nr. 569); podnosząc jeszcze szczególniejszy urok jego martwych natr, w których najwyraźniej występowała ściość w określeniu malarskiem przedmiotu. Z harmnijnego ustroju, w którym linia miała równą rę z kolorem a połączenie barwy i kształtu bło subtelne, nie pozostało wiele w obecnie vstawionych martwych naturach, jak »Otwarta kążka«, »Martwa natura z lustrem«, prawie nic ś w »Portrecie męskim«. W prawdzie i dzisj rysuje Hannytkiewicz w kolorze t. zn. że ktałt wyprowadza jakoby z gry kolorowych plam, lz dając przewagę czerniom, któremi przerysowje kontury przedmiotów, popada w manierę b naśladowanie samego siebie. Szkliwo barw iysunek, piłujący każdą formę aż do przesady unęły bezpośredniość wyczucia głębokiej różnic między miękością np. materyi sukni a delilną karnacyą ciała. Dawniejszy sposób malonia przypominają tylko »Jabłka« o delikatnym dorze barw, zaarańżowane dużem, holendersem, poczuciem charakteru tych linii i plam, kre stanowią syntezę malarskiego zjawiska.

(Dok. n.)

Jerzy Remer.

Czas 21/6.1918

Miejsca do kąpieli znajdują się: po prawym brzegu Wisły w dzielnicy Dębniki: a) powyżej mostu zwierzynieckiego w odległości 200 m. od mostu; b) między 74 a 75 klm. powyżej willi hr. Łosia. Po lewym brzegu Wisły w dzielnicy Półwsie Zwierzynieckie: a) od ulicy Dojazdowej do wylotu Rudawy; b) od ulicy Jaskółczej do ul. Dojazdowej. Miejsca do pławienia koni znajdują się: po prawym brzegu Wisły: na Ludwinowie. Po lewym brzegu Wisły: a) obok folwarku Norbertanek, b) przy ujściu Rudawy, c) przy placu Groble. Miejsca do kąpieli oznaczono tablicami, ustawionemi nad brzegami Wisły z odpowiednim napisem. Kąpiel, jedynie w kostyumie kąpielowym, jest dozwolona od godziny 6 rano do godz. 9 wieczór.

— **Pakunki kolejowe ponad 50 klg.** Donosiliśmy, że ministerstwo kolejowe zakazało przyjmowania od 1 lipca b. r. bagaży podróżnych ważących ponad 50 klg. Z powodu podniesionych z wielu stron protestów przeciw temu zarządzeniu, ministerstwo kolei cofnęło je i dotychczasowa praktyka przyjmowania bagaży podróżnych bez względów na wagę nadal pozostaje. Taki sam zakaz wydany był także na Węgrzech. Węgierskie ministerstwo kolei nie cofnęło, ale dozwoliło jadącym do miejsc kąpielowych zabierania ze sobą bagaży do 100 klg. wag.

— **Paskarstwo tytoniowe.** W kawiarni Maryi S. przy ul. Szerokiej 10 na Kazimierzu, policya skonfiskowała znaczną ilość tytoniu i papierosów austryackich i rosyjskich, które ta sprzedawała po wygórowanych cenach robotnikom. S. aresztowano.

— **Aresztowanie złodziejki.** W ręce policyi wpadła po długich poszukiwaniach Franciszka Stankowska, złodziejka 18 razy karana za kradzieże. »Specyalnością jej jest kradzenie poduszek i bielizny pościelowej z ganków.

— **Na śladzie włamywaczy do urzędów podatkowych.** Jak wiadomo w ostatnich tygodniach do-

Przed niedawnym czasem przeszedł w ręce miasta las wolski o powierzchni około 560 morgów. Wraz ze zmianą właściciela zmieni się i wygląd lasu, albowiem w dalszej części obszaru leśnego prowadzona będzie racyonalna gospodarka leśna, w bliższej urządzony ma być park ludowy. Od szeregu lat zaniedbany co do zadrzewienia, zdany na pastwę niszczycielskich instynktów nieletnich łobuzów i jednostek, dla których nie istnieje prawo szanowania cudzej własności, las, chylący się ku upadkowi, dziś ma się stać, pod okiem fachowego kierownictwa, w części wzorem rozumnie prowadzonego gospodarstwa, w części uroczem ustroniem dla ludności miejskiej, szukającej ukojenia i spokoju, źródłem zdrowia fizycznego i moralnego, przedewszystkiem dla samej młodzieży.

Zarząd lasu wolskiego, w trosce o całość lasu i jego wygląd zewnętrzny, czuł się zniewolony ogłosić leśno-policyjne zakazy i obostrzenia, które mają na celu zapobiegać tak zakorzenionemu u nas, a spotęgowanemu jeszcze przez wojnę, niszczycielstwu, które w żadnym zagospodarowanym lesie nie może być tolerowane. To też zarząd dokłada wszelkich starań, by tępić te niezdrowe wybryki, a równocześnie zwraca się do rodziców, opiekunów i wychowawców młodzieży, by swym wpływem i przestrogą pomogli mu do upilnowania tego jedynego w bliższej okolicy Krakowa skarbu natury. W szczególności zarząd kładzie nacisk na to, by publiczność używała do spacerów tylko publicznych i dozwolonych dróg i ścieżek leśnych, by nie uszkadzała ślimności przez deptanie oraz rwanie kwiatów i owoców, by nie zaśmiecała lasu, by nie zakładała ognisk w porze posuchy letniej i zaniechała chodzenia po lesie z palącymi się cygarami i papierosami. Samowolne używanie dróg i ścieżek niedozwolonych, oraz zbieranie jagód, grzybów, trawy i ziół leśnych jest wykroczeniem, a może

Dnia 11 lutego z rozkazu dowódcy I polskiego korpusu jenerała Dowbór-Muśnickiego wyjechała z twierdzy bobrujskiej delegacya od korpusu w składzie następującym: dowódzca I pułku ułanów, pułkownik Bolesław Mościcki, porucznicy: Żaboklicki i Bisping, chorąży Maruszewski oraz wolontaryusz Wańkowicz. Postanowiono przebić się do linii okopów niemieckich, oddalonych w prostej linii od twierdzy o mniej więcej 220 wiorst pod osłoną 2 szwadronów I pułku ułanów. Wyznaczone zostały: 2 szwadron pod dowództwem porucznika Podborskiego i 3-ci pod dowództwem podrotmistrza Romera. Dowództwo nad dwoma szwadronami objął pułkownik Mościcki.

Wobec niebezpieczeństwa spotkania większych oddziałów bolszewickich w okolicach Słucka, szwadrony udały się drogą okólną na południe, posuwając się bardzo ostrożnie, gdyż każda wieś, będąc silnie uzbrojoną fortecą, groziła niebezpieczeństwem. Bez przygód dotarliśmy po 5 dniach forsownych marszów, przebywszy około 249 wiorst, do folwarku, położonego niedaleko wsi Łopatycze, oddalonej o 26 wiorst od frontu. W folwarku dowiedzieliśmy się, że Łopatycze i trzy następne wsie, przez które w drodze do frontu przejechać mieliśmy, są silnie obsadzone przez bolszewików. Postanowiono jednak starać się za wszelką cenę przebić na front.

Posłany naprzód podjazd, złożony z dwóch plutonów pod dowództwem dzielnego porucznika Dowgiełły, przejechał spokojnie przez wieś Łopatycze, wobec czego szwadrony ruszyły dalej. Gdy czoło oddziału wjechało do wsi, rozległy się pojedyncze strzały. Pułkownik Mościcki dla zbadania sytuacyi rozkazał podporucznikowi Łebkowskiemu wraz z kilku ułanami wyjechać naprzód. Gdy bolszewicy ujrzeli naszych, rozpoczęli ogień ze wszystkich okolicznych chat. Pod Łebkowskim zabito konia, sam on lekko ranny pada na ziemię. Kilku ułanów rów-

...sp. pułkownika Mościckiego nie widziałem, widocznie więc popełnił samobójstwo w lesie, gdy zaczęli ich ścigać i gdy ja usłyszałem strzały karabinowe. Udałem się więc przygnębiony wszystkiemi przejściami sam w dalszą drogę.

Tow. Tatrzańskiego walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę 22 bm. o 6 popoł. w sali gabinetu geologicznego (ul. św. Anny 6).

Do Kocmyrzowa od 24 b. m. b. r. będzie kursowała między Krakowem Grzegórzkami a Kocmyrzowem nowa para pociągów osobowych z wozami II i III klasy. Czasy odjazdu tych pociągów uwidocznione będą w ściennym rozkładzie jazdy.

— **W pryw gimnazyum realnem St. Jaworskiego w Krakowie** egzamin dojrzałości złożyli: W Boszewski (z odzn.), Z. Grotkowski (z odzn.), A. Liebeskind, J. Ludera (z odzn.), hr. J. Miączyński.

Na jeńców Polaków W dalszym ciągu złożyli na ręce prof. Jerzego hr. Mycielskiego, prezesa Komitetu Opieki nad jeńcami wojennymi Polakami, jako datek jednorazowy członków wspierających: Róża z hr. Zeleńskich hr. de Perponcher 300 k., Rada powiatowa krak. 200 k., prof. Dr. Jan Bołoz Antoniewicz 50 k.; Na ręce radcy Leona Schillera, skarbnika Kom. Opieki nad jen. woj. pol. za pośrednictwem kongregacyi kupieckiej m. Krakowa złożyli następujący członkowie tejże kongregacyi: inżyn. Al. Adelmann 20 k., J. Angrabajtis 10 k., J. Armółowicz 10 k., F. Barborowski 40 k., J. Bielicki 20 k., X. Bilewski 40 k., W. Bromowicz 20 k.,

...republice także Karelia i brzeg murmański, prowincye, do których rości sobie prawo także Finlandya. W uchwale konstytucyjnej zaznaczono, że Biełomorje wejdzie w przyszłości w skład rosyjskiej federacyi, na razie jednak organizuje się zupełnie samodzielnie i zawarło odrazu ścisłe przymierze z Anglią, która obowiązała się do wojskowej obrony nowej republiki na morzu i na lądzie.

Cała ta akcya została niezawodnie przeprowadzona przy ścisłem współdziałaniu angielskich ajentów i ma cel dwojaki: osłabić rządy bolszewików i zabezpieczyć północno-zachodnią Rosyę od ewentualnego wkroczenia wojsk niemieckich. Natomiast Anglia zyskuje na podstawie traktatu, zawartego z nową republiką, prawo do obsadzenia linii murmańskiej, która łączy Rosyę z niezamarzającymi portami na oceanie lodowatym i ma pierwszorzędne znaczenie dla zewnętrznego handlu środkowej Rosyi.

Prawie jednocześnie, również pod wpływem angielskim, powstała na wschód od Biełomorja republika wołogodzko-archangielska, obejmująca całą północno-wschodnią Rosyę od brzegów morza Białego aż po granice Azyi. Rosya środkowa, bolszewicka, została zatem zupełnie odcięta na północy od dostępu do morza, a ponieważ Ukraina i Kaukaz zamykają jej przystęp do morza Czarnego — jest ona w tej chwili zamknięta ze wszystkich stron przez nowoutworzone państwa, które formami samodzielności osłaniają obce zwierzchnictwo.

Północne formacye ulegają bezpośrednio wpływom i dyrektywom angielskim, południowe — niemieckim; obie zerwały z bolszewizmem i wypowiedziały posłuszeństwo moskiewskiej Radzie komisarzy, której zakres władzy zacieśnia się coraz bardziej do granic wielkiego księstwa moskiewskiego w XVII wieku.

wybór między parlamentaryzmem [...] tyka o podrzędnej wartości. Czyż warto dla niego poświęcać system parlamentarny?

Są więc w każdym razie pewne szanse, że dymisya gabinetu zakończy się pomyślnie, to znaczy ustąpieniem premiera, zaangażowanego w politykę antypolską. Ale nie jest też wykluczonym obrót przeciwny tj. zwycięstwo prądu antypolskiego i rządy bezparlamentarne. Korzystny dla

[...] wym samorządzie. Ale biurokracya rosyjska, w której żywioł niemiecki był bardzo silnie reprezentowany, stała zawsze po stronie t. zw. »Baronów« i dopiero podczas wojny obecnej zmieniła się ta polityka. Niemcy bałtyccy przebyli w latach 1915 i 1916 okres dotkliwych represyi, które i bolszewicy stosowali w szerokich rozmiarach. Jeszcze dotychczas wielu większych właścicieli znajduje się na przymusowym pobycie w Syberii, a jeden z warunków traktatu brzes-

[...] miec. Na niej również można stwierdzić, jak odmiennemi miarami mierzą Niemcy narodowe prawa. Według projektu przyszłej bałtyckiej konstytucyi ułożonego w Berlinie, prawa narodowe Niemców bałtyckich mają być specyalnie zabezpieczone, językiem wewnętrznego urzędowania mabyć wyłącznie język niemiecki, a tym przywilejem ma być obdarzona narodowość, która nie dochodzi nawet do 5 pc. ogólnej ludności kraju. Natomiast w prowincyach polskich pod zaborem pru-

[...] że w niektórych sferach inteligencyi zaczęto rozbierać myśl o jakimś związku narodów po wojnie, któryby ewentualnie objął także i mocarstwa po przeciwnej stronie walczące. Nie należy oczywiście tego uważać za oznakę upadku ducha, ale w każdym razie w pierwszych latach wojny zastanawiać się nad przyszłem pokojowem współżyciem z »boszami« byłoby w Paryżu rzeczą wysoce ryzykowną. Nawet więc ta teorytyczna dyskusya, z którą *Temps* tak gorąco polemizuje,

Przesilenie rolnicze w Królestwie.

Urzędowy *Monitor polski* podaje następujące fachowe uwagi o stosunkach własności ziemskiej małych rolników, tj. włościan, szlachty zagrodowej i mieszkańców miasteczek, trudniących się rolnictwem w Królestwie.

Cała przestrzeń własności ziemskiej w Królestwie Kongresowem, według danych warsz. Ko-

---

XXI. WYSTAWA „SZTUKI".

(Dokończenie).

III.

Prawdziwą niespodzianką tej wystawy jest »Portret damy« pendzla Kazimierza Sichulskiego. Twórca kapitalnych karykatur, w których linia nabrzmiewała życiem, werwą i temperamentem artysty aż do groteskowych łamańców — nagle przeniósł się w świat.. quattro centa. W spokojnych, czystych liniach rysunku odtwarza profil kobiety na tle arkad Sukiennic i kościoła Maryackiego, poddając surowej dyscyplinie osnowę malarską tak pod względem koloru jak linearnej koncepcyi. W ścisłości i treściwości dochodzi do prawdziwości kształtu, a przez dyskretne rozmieszczenie plam i rozwinięcia arabeski daje kompozycyę bardzo zajmującą, objawiającą piękno form samo w sobie i dla siebie istniejące. W drugim obrazie pt. »Z Jordanu« hołduje znów w harmonii, zdobności, w całym porządku ustrojowym sztuce japońskiej. — A choć w obydwóch obrazach idealizuje typ, stylizuje formę, osładza rysy, uwysmukla i pięks[z]y k[...] — nie odchodzi wszelako od natury, nie odrywa się od życia.

Axentowicz, Hoffman i Markowicz utrzymują swą sztukę na jednym poziomie artystycznym nie dodając do niego ani nowych pierwiastków optyki malarskiej, ani nie dotykając problemów, którymi operuje sztuka nowa i najnowsza. Każdy z nich obraca się w zakresie zdobytych form i długoletnią praktyką nabytej techniki, a również krąg ich tematów nie rozszerza się do tego stopnia, by zajmować nasze myśli i uczucia. Obok znanego typu »Matki« dał Axentowicz trzy olejne portrety, spokojne w tonie i wykwintne w ustosunkowaniu tła i akcesoryów. Hoffmann w »Pieśni pożegnalnej«, »Modlitwie wędrowca« i w »Bożem dziecięciu« uderzył w pełnię stylizowanej formy i linii, a drogę do naszej uczuciowości znalazł przez symbolikę, nie zawsze zrozumiałą. Markowicz wreszcie pozostał wiernym w »Modlitwie poobiedniej« w »Starcach« tematom »Gheta«.

Sztuka p. Zofii Stryjeńskiej obraca się coraz pewniej w kombinacyach kolorowych, wymyślnych i szczególnych w sensie dekoracyjnym, czego dowodzą »Pejzaże z Zakopanego« malowane temperą, przedstawiające widoki tamtejsze, topograficznie dokładne, nadewszystko jednak pociągające oko widza zdobnością ustroju liniowego i uszykowań barwnych. Nie masz w nich kreski, plamki, kleksu, zakolorowania, gdzieby czuć nie było intencyi zdobniczej, taktu malarskiego, zmysłu nadzwyczajnego harmonii. Podobnie w »Ilustracyach do klocków dla dzieci« występuje ta wabność wyszukana, a poszczególne elementy obliczone są ku rozkoszy oczu dziecięcych. Fabuły dostarczają tutaj ludowe obrzędy i zwyczaje jak wianki, sobótki, śmigus, dożynki i t. p., które układają się w obrazki i sceny kunsztownie przekształcone ze zdumiewającą umiejętnością syntetyzowania a misternością w sztychu i plamie. Swoistość wizyi malarskiej nie opuszcza p. Stryjeńskiej jak dotąd wyjątkowo szczęśliwie.

Doskonali się powoli i dojrzewa w słońcu sztuki Weissa talet p. Aneri. Coraz jaśniej i sprawniej interpretuje tajemny a zmysłowy czar pejzażu (»Pejzażysta«), własnym niekiedy liryzmem owiewa martwe natury lub kwiaty (»Piwonie«), które są dowodem bystrej spostrzegawczości a w układzie i rozmieszczeniu i świadczą o wybrednym smaku. Wdzięk ręki kobiecej przejawia się tak w ujęciu przedmiotu, jak i wykonaniu pomysłu.

W dziedzinie grafiki, w próbach miedziorytów, litografii, drzeworytów, stwierdzić trzeba bardzo znaczny postęp zwłaszcza w kierunku pogłębienia technicznego. We wszystkich prawie usiłowaniach panuje zrozumienie graficznego rysu, któremu porucza się myśl w rozmaity sposób i rozmaitemi środkami wyraża. Najdojrzalszą jest grafika Władysława Skoczylasa, który idąc za wspólnem teraz całej twórczości artystycznej hasłem syntezy, wnika w sedno rzeczy od strony formy. Dużem poczuciem linii, kompozycyą bardzo zajmującą przez prostotę i szlachetne wykończenie odznaczają się prace Olesia i Oseckiego. Pierwszy w rysunku pejzażowym osiągnął już delikatność i subtelność litografii (»Wiosna« »Z Dębnik«), nastroju, drugi w kilku pejzażowych drzeworytach, zwłaszcza w jednobarwnym, i miedziorytach dał dowód samoistnego i doskonałego, w sensie graficznym rysunku. Przyjemny ton ma litogramia »Kościółek św. Wojciecha« Wojnarskiego, który wykazuje dojrzałą i wprawną rękę. Litografia Winiarza (»Pejzaż z dworkiem«) i prace z tegoż zakresu Hryńkowskiego, w założeniu ekspresyjnem wcale ciekawe, są stanowczo nie opracowane i powierzchowne. O wiele więcej zajmujące są także litografie Fedkowicza, który czy to w »Główce dziewczynki« czy w »Portrecie własnym« czy wreszcie w »Tańcu« sięga głębiej i poułniej w duszę modela a w formie szuka syntetycznych rysów. Drzeworyt Seweryna (»Kościołek wiejski«) mówi tylko o sprawności technicznej. W końcu miedzioryty. »Akt« i Obrazek M. Boskiej« Bema odznaczają się wcale znaczną intenzywnością rysunkową.

Inny świat otwierał nam na teraźniejszej wystawie rzeźba już dawno tak obficie i jakościowo nie reprezentowana. Na samym wstępie wystawy wita nas nadnaturalnej wielkości »Siewca« Konstantego Laszczki. Ogromny plon jego pracy z okresu kilkuletniego świadczy o żywotnej sile artysty, który w naszej rzeźbie przedstawia typ przedewszystkiem sumiennego pracownika. Sztuka Laszczki jest jasna w formie, rozumna i uświadomiona w ustroju, prosta w środkach a delikatna w poddaniu wrażenia. Nie składa się ona wprawdzie z wielorakich czynników, nie jest też złożoną, bo też jak każda swoista sztuka ma znamię swego twórcy — realisty raczej do ziemi zmysłowością przywiązanego niż głową tonącego w obłokach. W rzeźbie swej ujawnia Laszczka przedewszystkiem znawstwo bryły i ciałoskładu. Pomysł swój czerpie z natury, z modela, którego odtwarza od jednego rzutu — taki efekt dają nam prawie wszystkie jego dzieła, wśród tych zaś zwłaszcza popiersia marmurowe. Technicznie są one najdoskonalszemi dziełami kunsztu Laszczki, który postaciom swym daje wspólne niejako szczepowe rysy, z czego znów idzie jednorodność jego sztuki. Podziwiamy w tych biustach i portretach nie tyle wielorakość motywów, obfitość ruchów, póz, układów, co szlachetność linii, miękość modelowania i subtelność płaszczyzn i powierzchni po których pieściwie ślizga się światło, wywołujące czar i wdzięk i powab. Do najcelniejszych pod tym względem utworów Laszczki zaliczamy »Głowę kobiecą« »Portret Hr. Cz.« i »Portret P.« Natomiast »Głowa zamyślonej« posiada znacznie więcej charakteru przez spotęgowanie gry światła, rzucającego się silniej na wydatności, zasłonionego cieniami w zagłębieniach. »Portret młodzieńca B. L.« wybija się zaś wyrazem twarzy, w «której artysta» streścił w półtonach płynnych a nikłych duszę młodości. Syntezę ruchu głowy o malowniczym obliczu i charakter człowieka pałnego energii odźwierciedlił Laszczka w popiersiu Piłsudskiego. Tutaj zaś widzimy modelacyę szeroką, zasadniczemi płaszczyznami, która powoduje sylwetę stateczną nie bez załomów i kątów, pozostawionych na libracyę efektów świetlnych.

Przykładem sumienności wykończenia aż do drobnostkowości jest akt kobiecy, prawdziwe cacko pod względem odtworzenia wdzięku i subtelnych linij ciała. W plakietach i medalach z portretami Piłsudskiego, Fałata, Dillera lub z podobizną Kościuszki, ks. Józefa widzimy znowu dosadność w charakterystyce rysów, znakomite opracowanie w szczegółach, jakkolwiek kompozycya w aversie nie zawsze dopisuje pod względem formalnym. Aleć też zamknięcie w okolu czy w otoku tematu, narzuconego niejednokrotnie, należy do najtrudniejszych problemów tej gałęzi sztuki.

Realistą jest również Bronisław Pelczarski. Obfitość jego dzieł zastanawia zwłaszcza, że nie wyobraźni są one znakiem, lecz wynikłością i objawem wpatrzeniu się w prawdę skojarzoną nie tyle z pięknem zewnętrznem, co z charakterem. To też pewna, zdecydowana rodzajowość wybija się u Pelczarskiego na plan pierwszy, a rzeźby takie jak »Legionista«, »Robotnik«, »Dziewczyna« lub »Wiejska dziewczynka«, mają wartość przedniego dzieła rzeźbiarskiego i każda z osobna znaczenie typu. Konsekwentnie stylizowaną jest »Dziewica Orleańska«, mała figurka, zawierająca jednak idealną kreacyę bohaterki. Portrety P. N. i P. R. tchną zdrowym realizmem, a w technice wykazują sprawność i łatwość wyrażenia cech fizycznych. »Głowa Wenus« Stanisława Popławskiego, łagodna w ogólnym zarysie, a w obwodzie bryły jednostajna, odznacza się indywidualną stylizacyą krągłości i powierzchni, po których światło, obchodząc niejako formę, zaledwie ślizga się nieznacznie.

W przeciwieństwie do rzeźb dopiero co omó-

nie przekraczające 2 ha. powierzchni.

obszaru Królestwa. Grunta użytkowe (bez lasów

wionych, a obracających się mniej lub więcej w kręgach realizmu lub impresyonizmu rzeźbiarskiego, obliczonego na refleksy świetlne, cienie i półcienie — występuje inny rodzaj rzeźby, stwierdzający swą istotą wszelką ogólniejszą formę i linię. Ekspressyjnemu kierunkowi hołdują u nas Ludwik Puget i p. Jadwiga Bohdanowicz. Prace pierwszego artysty cechuje przedewszystkiem bardzo znaczna i wyrafinowana kultura artystyczna, w której odbija się wszechmożne dążenie dzisiejszego pokolenia artystów do odnalezienia za pomocą dawnych stylów istoty i żywych praw piękna, aby nimi ożywić nowe postacie. W dziełach rzeźbiarskich Pugeta spostrzega się charakterystyczne dążenie do rzeźby gotyckiej i wczesnej greckiej. Puget nie wymierza proporcyi i rysów i nie kanonami akademizmu się kieruje, lecz na wzór wszystkich znanych artystów, dzieła swe stylizuje bardzo konsekwentnie z założeniem.

Stosownie zaś do właściwości modelu, wyodrębnia jego piętno, ukazując w sposób właściwy zawartość jego psychiczną. Nadobnych krągłości i miękich płaszczyzn w rzeźbach jego z pewnością nie znajdzie się, przeciwnie, kontur jest ostry, płaszczyzny ściśle od siebie odgraniczone a co za tem, idzie światło skondensowane. nie zależne od przypadkowości oświetlenia. Zarysy i obwody bryły, którym wyrażenie ruchu i charakteru przeznącza, mają takie wydatności, by gra światła była składową niejako częścią każdej rzeźby. Kompletnem skrystalizowaniem tych idei i zasad rzeźbiarskich są najnowsze dzieła Pugeta jak »Figelinda«, »Irakunda lub Jelinka«. Płaskorzeźbiony »Ś. Antoni« z Dzieciątkiem Jezus należy do najudatniejszych prac teraźniejszej wystawy. Oryginalną jest również figurynka Królowej doszachów. Dotychczasowy plon pracy Pugera świadczy wymownie o rzetelnem opanowaniu techniki i formy.

Dojrzałym owocem, zapewne długoletnich studyów, wydaje się »Portret ks. Śl.« rzeźbiony przez p. Bohdanowicz. Z ważkiej masy korpusu, popiersia, obleczonego w habit, na którym skrzyżowane są ręce, wyrasta na wydłużonej szyi, pochylona nieco głowa, o kościach czołowych sklepionych w obłąk, wystających arkadami ponad źrenicami z których wygląda i żądza ideału, ascezy i smutek czy ból osiadły jeszcze w skrzywionych ustach. Żadna rzeźba na wystawie nie wyraża tyle duszy i z taką siłą podkreślonej a pod względem ujęcia formy, przypominającej dzieła Bourdelle'a, jest nadzwyczaj interującą. Z różnych punktów obserwacyjnych można na portret ten patrzeć, a każdy daje nam coś nowego, otwiera nowe płaszczyzny, dodaje nowego rysu fizycznego czy wyrazu do ogólnej charakterystyki portretowanego. Od p. Bohdanowicz spodziewamy nowych kreakcyi.

Oto przesunęły się nam liczne sylwety artystów biorących udział w wystawie »Sztuka«, Ogółem poziom artystyczny jest wysoki, drogi różne, rezultaty nie u wszystkich jednakié. ale zpewnością nie mniejsze jak za granicą, z której nie płyną ożywcze niejednokrotnie soki i prądy, konieczne do odświeżenia kultury artystycznej. Tem więcej zatem zasługują na uznanie ci, którzy chodzą własnemi i nowemi drogami.

W Krakowie, w czerwcu 1918 r.

Jerzy Remer.

K. N. dodatkową subwencyę 30.000 Kor.

— **Reforma wyborcza.** Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta m. Federowicza posiedzenie komisyi statutowej dla reformy ordynacyi wyborczej. Komisya przeprowadziła szczegółową dyskusyę na temat okręgów wyborczych, ilości mandatów oraz czynnego prawa wyborczego, poczem odroczyła posiedzenie dla ostatecznej decyzyi do czasu opracowania przez magistrat potrzebnych materyałów. Następne posiedzenie odbędzie się niebawem.

— **Spis gruntów.** Ponieważ znaczna liczba posiadaczy gruntów rolnych, zamieszkałych w Krakowie nie zgłosiła dotychczas tych gruntów w biurach komisyi spisowych, wymienionych w obwieszczeniu magistrat przedłuża termin zgłoszeń do wtorku t. j. 25 bm. włącznie. Komisye spisowe w dniu powyższym kończą swoje czynności, a spis gruntów do tego dnia nie zgłoszonych dokonanym będzie z u. rzędu na koszt posiadaczy.

— **Z konserwatoryum muzycznego.** Ostatnie trzy wieczory uczniów konserwatoryum odbędą się w sali Saskiej w sobotę dnia 22, w poniedziałek d. 24 i we wtorek 25 czerwca b. r. Początek o godz. 7 wieczór. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego Linia A-B.

— **Zbiórki uliczne.** Obecny system zbiórek ulicznych, poruszany na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, doczekał się wreszcie opracowania. Na dzisiejszem posiedzeniu magistratu zajmowano się obszernie tą sprawą i powzięto szereg obowiązujących uchwał. Obecnie zbiórki uliczne będą mogły mogsy się odbywać tylko 2 razy w miesiącu; i pozwolenia na nie będą uzyskiwać tylko te towarzystwa, które wykażą, że podobny rodzaj dochodów przewiduje ich statut. Dalej, zbierać będzie wolno tylko przy stolikach, chodzenie zaś po ulicach miasta z puszkami, jak to dotychczas praktykowano, jest wzbronione. Przed zbiórką muszą być umieszczone odpowiednie zawiadomienia w dziennikach, po zbiórce zaś do wiadomości publicznej podane rezultaty. Dalej uchwalono szereg szczegółowych postanowień,

sta znaleziono 10 maja b. r. ciało nieznajomego nazwiska człowieka, na którym nieznani sprawcy dokonali widocznie rabunku, a potem zamordowali go w ohydny sposób. Zamordowany ma kilka ciętych ran na głowie, ciało porzucone było w gąszczu leśnym, tylko na nogach miał skarpetki z firmą Bayer i Spółka w Krakowie. Opodal ciała leżało ubranie i zarzutka, robione także w Krakowie. W zarzutce znaleziono *Nową Reformę* z dnia 7 maja b. r. i chustkę do nosa z monogramem: K. P. Podejrzenie pada na dwóch mężczyzn, w czapkach wojskowych rosyjskich, którzy w krytycznym dniu kręcili się w pobliżu lasu. Byli to prawdopodobnie dezerterzy rosyjscy, zbiegli z baraków wojskowych.

— **Cygani kradną dzieci.** Franciszek Kiziuk, włościanin z Czychówki koło Bielska, doniósł policyi w Podgórzu, że d. 10 bm. przejeżdżający przez jego wieś cyganie ukradli jego ośmioletniego syna. Syn ich uczepił się wozu cygańskiego, a cyganka, jadąca na tym wozie, wciągnęła go na wóz. Na krzyk dziecka rodzice wybiegli z chaty, a cyganie jednak zacięli konie i uciekli. Ponieważ w tych dniach rozłożyła się taborem na błoniach za Podgórzem banda cyganów, Kizich prosił, aby wśród niej poczynić poszukiwania za dzieckiem, zwłaszcza że rozpoznał tam cyganów, którzy przejeżdżali przez Czychówkę.

— **Podwyższenie taryfy tramwajowej we Lwowie** Miejska komisya elektryczna uchwaliła z powodu podwyższenia płac personalu podwyższyć od 1 lipca bony biletów tramwajowych o 6 hal. na każdym bilecie. Równocześnie uchwalono podwyższyć także cenę światła elektrycznego na 1'20 Kor. za kilowat godzinę prądu światłowego, zaś na 40 hal. za kilo-Wat godzinę prądu dla celów przemysłowych.

— **Nowa taryfa dorożkarska we Lwowie,** ustanowiona onegdaj na podstawie konferencyi reprezentantów miasta, policyi, Izby handlowej i dorożkarzy, jest bardzo wysoka. Za jedną jazdę w mieście dorożką parokonną płacić będzie w dzień 5 Kor., w nocy 6 Kor., jednokonną w dzień 3 Kor., w nocy

— **Wybuch w Berlinie** (B. kor.) donosi: W budynku Tow. filmów bioskopowych przy Friedrichstr. w Berlinie nastąpiła eksplozya. Szesnaście osób, znajdujących się na sali, gdzie nastąpił wybuch, padło ofiarą płomieni. Wiele osób jest ciężko rannych. Pożar zniszczył cztery piętra budynku.

— **Polskie biura prasowe w Bernie.** *Głos* warszawski donosi: Dr. St. Wędkiewicz, kierownik biura polskiego w Sztokholmie, przeniósł się do Berna, gdzie stanął na czele polskiego biura prasowego.

— **Mord pod Rohaczewem.** Teraz dopiero przychodzą bliższe szczegóły o wymordowaniu dnia 12 lutego b. r. personalu szpitala polskiego pod Rohaczewem przez bolszewików. W tym czasie szpital polski I-ej dywizyi strzelców polskich przebywał w Tychyniczach pod Rohaczewem, niosąc, prócz swoich rannych i chorych, pomoc ludności okolicznej, lecząc ją i żywiąc ubogich. Ta sama właśnie ludność sprowadziła »czerwonogwardzistów« na szpital, wskazując personal jego jako zasobny w pieniądze i zapasy. Dnia 12 lutego bolszewicy otoczyli szpital, ustawili naprzeciwko wejścia karabin maszynowy i kazali personalowi wychodzić, grożąc, że bu-

„CZAS“ Z NIEDZIELI 13 CZERWCA 1926.

Wystawa „Sztuki“.

Urządzenie wystawy. — Fantazje artystów. — Obrazy Pautscha a zakupy do Muzeum. — Wł. Jarocki, W. Weiss, Sz. Kowarski, St. Podgórski, St. Kamocki, J. Mehoffer, St. Czajkowski, T. Axentowicz, I. Pieńkowski, Zb. Pronaszko — „Clou“ wystawy — rzeźby Dunikowskiego. — Kilimy Tretera.

Dawno już nie było w Pałacu Sztuki na placu Szczepańskim, tak ładnej i zajmującej wystawy, jak obecna wystawa T-wa „Sztuka“. Wprawdzie przed paru miesiącami urządził „Jednoróg, cech malarski“ (?!) przegląd prac swych członków, jednak o bardzo nierównym poziomie artystycznym, gdyż obok rzeczy naprawdę wartościowych i poważnych, znalazły się na owej wystawie prace słabe, a nawet skrajnie — eksperymentalne. Chcąc być sprawiedliwym trzeba i o obecnej wystawie powiedzieć, że ma ujemne strony. Do takich przedewszystkiem należy bardzo nieszczególne jej urządzenie. Tak źle zawieszonej wystawy nie widziałem. Zwłaszcza wielka sala w dwóch trzecich zajęta przez malarstwo, a w jednej trzeciej przez rzeźbę. Czyż nie należało rzeźbami Dunikowskiego zapełnić mniejszej sali naprzeciw „świetlicy“. Zyskałyby na tem i rzeźby i obrazy. Ale cóż kiedy artyści mają swoje fantazje. Spróbuj go umieścić w mniejszej sali, a zaraz będzie to uważał za osobistą zniewagę. Następnie każdy musi wisieć zbiorowo t. zn. że prace tego samego artysty muszą — bez względu na format — wisieć razem koło siebie. Wskutek tego właśnie główna sala z wyjątkiem jednej ściany (z pracami Jarockiego) jest cała bardzo nie ładnie i nie harmonijnie zawieszona. Na tem tle wynikły nawet różne spory i nieporozumienia, nawet jeden z najstarszych członków „Sztuki“ wystąpił z Towarzystwa i nie bierze udziału w wystawie. A szkoda....

Obecna wystawa składa się z kilku zbiorowych pokazów poszczególnych członków „Sztuki“. I tak Fryderyk Pautsch zajął całą mniejszą salę i wystawił kilkanaście płócien. Pautsch — to malarz pełen wigoru, temperamentu. Ma on jeszcze duży zapas sił młodzieńczych. Jest to entuzjasta barwy, która u niego dominuje. Jednak równocześnie z wrażeniem wzrokowem odzywa się u niego zaraz umysł konstruktywny, dążność do stworzenia kompozycji. Przedstawił bardzo różnorodny cykl prac: pejzaż, sceny rodzajowe, martwe natury i portrety. Nie wszystkie te płótna stoją na jednym poziomie. Np. duży obraz z jarmarkiem w miasteczku ruskiem — mimo całej barwności i ruchu — nie ma tej zwartości kompozycji, co „Stragan“, w którym cztery postacie, umieszczone pod płóciennym dachem tworzą kapitalnie skomponowaną grupę. Obraz ten— pozatem, że jest cały świetnie malowany — ma jeszcze momenty wprost mistrzowskie, np. zając obciągnięty ze skóry, albo talerz z krwawemi kawałkami mięsa. P. wiceprezydent Rolle, imieniem gminy chciał zakupić ten obraz do zbiorów Muzeum Narodowego, ale niestety kupno się rozbiło o niewielką różnicę. Jest to wielka szkoda, że tak wybitne dzieło malarskie nie dostało się do galerji miejskiej. Drugim równie świetnie malowanem płótnem jest portret aktora p. Brydzińskiego, w roli króla Henryka IV z Pirandella. Szkoda, że rekwizytornia teatru krakowskiego nie ma bogatszych strojów królewskich, gdyż te, które widzimy na obrazie, udają tylko dawny przepych. W portrecie ojca artysty zwraca uwagę kapitalnie wystudjowana karnacja twarzy i rąk. W bardzo malowniczo pomyślanym autoportrecie przedstawił się artysta na tle dalekiego krajobrazu. Jego martwe natury są problemami kolorystycznemi i widać w nich dążność do stworzenia kompozycji. Te usiłowania występują także w jego obrazach rodzajowych, w omówionym powyżej już „Straganie ze zającem“ i w drugiem płótnie „Stragan z dyniami“. Pozyskanie tego malarza dla Akademji Szt. pięknych należy powitać z jak największem zadowoleniem.

Wł. Jarocki poza trzema Hucułkami w kożuchach, z których jedną zakupiła gmina do Muzeum, dał szereg akwarel z Wenecji, dokąd pojechał urządzać wystawę polską. Wszystkie te akwarele są nastrojone na nutę deszczowego, pochmurnego dnia. Wyczuwa się w nich świetnie uchwyconą atmosferę przestrzeni powietrznej. Obok doskonałej techniki przemawia z tych pięknych widoków duża tężyzna malarska, z jaką Jarocki pokonuje trudny problem wody i światła szarego dnia weneckiego.

Wojciech Weiss ma bardzo ładne i pogodne zestawienia barw. Jest on jakby epikurejczykiem kolorytu. W tych trzech pracach na obecnej wystawie widać równowagę myśli malarskiej, która z całym spokojem i pewnością świetnej techniki tworzy pełne wdzięku i swobody kompozycje. Są to dwa studja portretowe i jedno studjum aktu kobiecego, pysznie malowane, które p. wiceprezydent Rolle — imieniem gminy — zakupił do galerji miejskiej.

Sz. Kowarski, niedawno powołany do Akademji Szt. pięknych na katedrę malarstwa dekoracyjnego, przedstawia się bardzo zajmująco. W pracach jego zwraca uwagę gama kolorów o skondensowanych walorach barwnych. Występuje to np. w dużem płótnie, z paru figurami męskiemi, prawie naturalnej wielkości, ustawionemi na tle zbitej gęstwy zieleni. Praca ta mimo pewnych braków czy niedociągnięć, jest wcale pięknem studjum kolorystycznem i dążeniem do stworzenia kompozycji. W dwóch innych pracach rażą niepotrzebnie karykaturalnie wyolbrzymione nagie figury kobiece, umieszczone na pierwszym planie. Jednak i w tych płótnach widać dążność do kompozycji kolorystycznej, o silnym, zdecydowanym akordzie barw. Kowarski robi wrażenie malarza, który stoi w pełni rozwoju swego talentu.

St. Podgórski nadesłał dwa obrazy, ze znanemi u tego artysty motywami. Jeden to potok wśród śniegów, drugi zaś przedstawia urywek jakiegoś ogrodu z gazonem i kwiatami.

St. Kamockiego „martwa natura“ ukazuje wnętrze pokoju z białym obrusem, owocami, staremi makatami, krzesłami itd. Wszystkie te szczegóły „martwej natury“ są doskonale malowane, choć trochę za martwo. Malarz ten przyzwyczaił nas do swych świetnych poematów wsi polskiej, których jednak brak na obecnej wystawie.

Józef Mehoffer dał cały szereg bardzo pięknych widoków rzymskich(wille Borghese, Doria-Pamphili, Falconieri, Palatyn itd.). Są to wszystko kapitalne studja, które ujmują nietylko doskonale wybranym motywem, ale przedewszystkiem soczystą barwnością krajobrazu rzymskiego. A przytem zwraca uwagę i zastanawia nadzwyczaj staranny rysunek. Niektóre z tych studjów, swym kolorytem przypominają żywo włoskie obrazy Aleks. Gierymskiego. Pozatem Mehoffer wystawił cały cykl portretów węglem. Odznacza je wszystkie — poza wielkiem podobieństwem rysów — zwykła temu artyście maestrja rysunku. A przytem są to wszystko postacie nietylko podobne, ale bardzo żywe przez doskonale uchwycone indywiduum jaźni danego modela.

Stanisław Czajkowski, dawno już nie widziany poeta pejzażu wsi polskiej, dał sześć płócien o dobrze wybranych motywach. Prace jego chwytają za serce, tyle w nich jest dziwnego uczucia. A przytem są to obrazy o nieprzeciętnej wartości artystycznej, gdzie każdy szczegół mówi o poważnym wysiłku i starannej pracy malarza.

T. Axentowicz (2 portrety i dziad z dziewczyną) i L. Wyczółkowski (3 litografje), ustępując miejsca młodszym kolegom, zaznaczyli tylko swą obecność, zresztą świetnemi, jak zawsze, pracami.

Ignacy Pieńkowski dał pięć studjów niezwykle barwnych i jeden portret. Artysta ten był niedawno w Argentynie i tam właśnie paleta jego nabrała tego bujnego, żywego kolorytu, który zwraca uwagę. Efektownemu studjum portretowemu można zarzucić niezbyt szczęśliwie dobraną draperję, która zlewając się w jeden ton z karnacją ciała, tworzy jakby jedną materję.

Ciekawą ewolucję przeszedł Zb. Pronaszko. Z dawnego rozwichrzonego kubisty stał się Pronaszko bardzo poważnym malarzem, dla którego akt kobiecy, starannie rysowany jest ulubionem zadaniem. Pod względem kolorystycznym posługuje się barwnemi płaszczyznami o matowym, przyciszonym blasku.

Trzecim obrazem, zakupionym przez gminę krakowską do Muzeum Narodowego, jest praca Art. Markowicza, malarza ghetta krakowskiego. I teraz dał cykl zwykłych u niego tematów, które pokazane zbiorowo wskazują na pewną manjerę.

„Clou“ całej wystawy — obok Pautscha — jest Ksawery Dunikowski: 31 głów w gipsie, a 15 w drzewie i w bronzie. Są to wszystko prawie głowy, przeznaczone na Wawel, do stropu sali poselskiej. Tak świetnego pokazu tego wielkiego talentu już dawno nie było. Są to tylko głowy, nie całe postacie, ani kompozycje, ale mimo to zastanawia ta zdolność rzeźbiarza, z jaką umie on wczuwać się w budowę czaszki, rysów, wyrazu i intellektu danego modela. Ma on jakąś „żywiołową“ siłę, która mu pozwala w kilku zdecydowanych cięciach odrazu ująć czy podchwycić charakter osobnika. W tej galerji głów widzimy kapitalne typy, wzięte z codziennego życia. Jakiś zwykły grymas, spojrzenie czy skrzywienie, na które się nie zwraca uwagi, występuje tu w rzeźbie w roli dominującej. Dzięki temu powstał tak ciekawy szereg rożnorodnych typów, że nie ustępuje zupełnie tamtym dwudziestu kilku głowom, pochodzącym z epoki renesansu, które się zachowały z dawnego stropu. I jeżeli tylko Dunikowski nabierze większej wprawy, czy techniki w cięciu figur w drzewie, to istotnie jego głowy, robione do sali poselskiej nie ustąpią zupełnie najlepszym dziełom plastyki współczesnej.

Przytem trudno paru słów nie powiedzieć o rzeźbach w drzewie. Widać tu odrazu co znaczy materjał. Drzewo a gips — to jakby dwa bieguny. Głowy cięte w drzewie nabierają zaraz wskutek materjału pewnej siły kształtu. Z drugiej strony wolno mi zauważyć, że jednak te rzeźby w drzewie mają jeszcze braki, że artysta nie ma jeszcze zupełnej swobody rylca czy noża. Mimo tych drobnych usterek powstanie głów Dunikowskiego należy uważać za jedno z największych zdarzeń artystycznych, jakie przyniosły Polsce lata powojenne.

Całości wystawy dopełniają bardzo piękne kilimy B. Tretera, o ładnych zestawieniach kolorów i bardzo udanych kompozycjach ornamentu.

F. K.

Francji w r. 1912 2,953.000 hl spirytusu. Wyższą ilość spirytusu wyprodukowała tylko Rosja, której przeciętna produkcja przedwojenna (bez dzisiejszych ziem polskich i innych państw na jej terytorjum po wojnie powstałych) wynosiła około 4,000.000 hl spirytusu.

W r. 1922/23 wyprodukowały Niemcy 1,963.000 hl spirytusu, Francja 1,564.831 hl, zaś Polska tylko 881.500 hl spirytusu.

(Wszelkie daty statystyczne są wzięte z czasopisma „Przemysł rolny“ w Warszawie).

We wszystkich państwach europejskich widzimy więc po wojnie znaczne zmniejszenie produkcji spirytusu, którego w pierwszym rzędzie przyczyną jest ogólne zmniejszenie spożycia alkoholu wskutek zubożenia ludności, nie mogącej opłacać wysokich akcyz, któremi prawie wszystkie państwa europejskie spożycie alkoholu obciążają. Niemniej jednak ważną rolę odgrywa po wojnie bądź tajne gorzelnictwo, bądź też defraudacje z gorzeń, jak niemniej przemytnictwo z krajów ościennych. Musimy niestety skonstatować, że w naszym kraju, wskutek rozległych granic Rzeczypospolitej wzdłuż Niemiec, Czechosłowacji, Rumunji i Rosji przemytnictwo wzmogło się w bardzo znacznym stopniu, z wielką szkodą dla dochodów państwowego monopolu.

C.

Statystyka zbytu spirytusu na ziemiach polskich.

Nie łatwo porównać zbyt spirytusu na ziemiach polskich w czasach przedwojennych, ponieważ czerpać musimy z ogólnej statystyki państw zaborczych, z której trudno ściśle oznaczyć zbyt spirytusu w pojedyńczych dzielnicach, wchodzących w skład Rzeczypospolitej.

Biorąc przeciętny przedwojenny zbyt spirytusu do celów spożywczych na ziemiach polskich 4 litry na głowę, mielibyśmy przy ludności około 28,000.000 zbyt spirytusu w ilości około 1,120.000 hl spirytusu. Spożycie spirytusu na cele techniczne i przemysłowe było przed wojną na ziemiach polskich bardzo małe i można je w przybliżeniu przyjąć na 0.5 na głowę czyli na około 140.000 hl spirytusu.

Ponieważ jednak produkcja spirytusu w kampanji 1913/14 wynosiła na ziemiach polskich 2,742.300 hl spirytusu, pozostaje jeszcze reszta około 1,500.000 hl spirytusu, która w przeważnej części służyła do zaopatrywania innych części państw zaborczych. Tak np. produkowała Małopolska około 700.000 hl spirytusu w kampanji 1913/14 z czego zużyła około 400.000 hl, zaś resztę dostarczyła w głównej mierze do zachodnich prowincyj Austrji a częściowo za-granicę. Tak ...

lów technicznych, motorowych, przemysłowych oraz do wywozu zagranicę.

Spożycie spirytusu do celów konsumcyjnych zmniejszyło się w kraju bardzo znacznie i wynosi obecnie o wiele więcej, niż 1,5 L. na głowę ludności, czyli tylko niewiele ponad 400.000 hl. spirytusu. Jeżeli doliczymy zbyt dotychczasowy na cele techniczne i przemysłowe, ogólny zbyt w Polsce nie dosięgnie ilości 600.000 hl.

Porównując ten zbyt z produkcją spirytusu na ziemiach polskich przed wojną widzimy, że produkowaliśmy prawie pięć razy tyle, niż obecny zbyt w kraju wynosi.

Wobec takiej sytuacji nawet forsowny wywóz zagranicę nie może rozwiązać zupełnie zagadnienia produkcji spirytusu i jej wpływu na ogólny stan gospodarczy w kraju..

Obecna sytuacja przemysłu spirytusowego w wielu krajach europejskich, jak np. w Niemczech, we Francji, Czechosłowacji, Rumunji i na Węgrzech jest podobna jak w Polsce. Wpływ jednak gorzelnictwa w tych krajach na ogólny stan gospodarki rolnej nie jest tak znaczny, jak u nas. Mimo to starają się te państwa, posiadające przeważnie monopole państwowe lub organizacje podobne do monopolu państwowego, aby zapomocą niskich cen spirytusu na targach światowych zdobyć dla siebie jak największy zbyt poza granicami własnego państwa. Możliwe to jest jednak tylko wówczas, jeżeli straty poniesione na targach zagranicznych pokrywa się z wyższych cen uzyskanych wewnątrz państwa. Takie premjowanie eksportu jest naogół niesympatyczne, o ile nie jest koniecznością. Sądzę, że powinniśmy też w Polsce zmienić dotychczasową strukturę ustawy o monopolu spirytusowym i umożliwić przemysłowi spirytusowemu, aby w pewnej mierze korzystał z wyższych cen, uzyskanych wewnątrz państwa, przy eksporcie spirytusu. Dotychczas państwowy monopol spirytusowy obejmuje ustawowo gospodarkę spirytusu idącego do zbytu wewnątrz państwa, pozostawiając wszelkie ryzyko i straty na spirytusie eksportowym przemysłowi. Z tego widzimy, że ta sytuacja wymaga pewnej korektury ustawodawczej, albowiem idąc dotychczasowym trybem pomagamy tylko zagranicznemu przemysłowi spirytusowemu do opanowania rynków światowych.

Należy się spodziewać, że po pewnym czasie wszystkie interesowane państwa, widząc dotychczasową wadę swej polityki eksportowej, dojdą do międzynarodowego porozumienia podobnego do przedwojennej konwencji brukselskiej w sprawie cukrownictwa, która zniosła wszelkie jawne lub ukryte premje eksportowe. Jak długo jednak organizacje monopolowe państw ościennych do tego porozumienia dojść nie chcą, jest naszym obowiązkiem conajmniej w równej mierze popierać eksport naszego spirytusu.

(Dok. nast.). *Józef Kosecki.*

Staruszka 90-letnia, nie mająca żadnych środków do życia, prosi za pośrednictwem Administracji, która nędzę sprawdziła, o wsparcie. — Datki przyjmuje Administracja naszego pisma.

posiedzeń komisji dość często, skutkiem cze- | cego komitetu sowieckiego republiki tatarskiej | bezowocne.

Z krakowskich wystaw sztuki.

II.

Rzeźba w pałacu Sztuk pięknych. — W »Związku artystów«. — W prywatnych salonach.

Rzeźba nasza, która dotychczas przeważnie kopciuszkiem bywa na wystawach sztuki i służy przeważnie do dekoracji i wypełniania pustych przestrzeni w salach — tym razem honorowe i własne zdobyła miejsce. Dla stałych bywalców wystawy miłą było niespodzianką zobaczyć oddzielny pawilon, zaimprowizowany z połowy wielkiej sali wystawowej, mieszczący zbiorową wystawę rzeźb p. Ludwika Puszeta, którego interesujące dzieła, nacechowane wybitnym indywidualizmem, oddawna pojawiały się sporadycznie na naszych wystawach. Ogólny rzut oka na całość tej wystawy daje interesujący obraz rzeźbiarskiego wysiłku artysty, kroczącego zwolna, ale stale po drodze postępu i nieprzerwanego doskonalenia swej sztuki.

Plon dwóch ostatnich lat twórczości p. Puszeta przedstawia się okazale, jako wysiłek talentu, który zagarnia coraz szerszy kręg tematów. Nie zarzucając swego umiłowanego rodzaju, jakim jest świat zwierząt, daje p. Puszet tym razem całą kolekcję głów, główek, bjustów, studjów, w gipsie, terrakocie, marmurze, bronzie i drzewie, popisując się najrozmaitszemi rodzajami techniki. Głowa »panny Zofji« kojarzy wszystkie zalety doskonałego technika, »Pies, podający łapę« zatrzymuje oko zręcznym układem figlarnej sceny. »Chłopczyk w karle« ma ładne linje kompozycyjne i dobrze zharmonizowane szczegóły. Kapitalną jest statua portretowa, kolorowana w drzewie: portret Olgi Boznańskiej, uderzający podobieństwem i charakterystyką, a posiadający przytem niepowszednie zalety rysunku i wykończenia. Całości bardzo interesującej dopełnia ładna płaskorzeźba św. Antoniego, studjum ze świata zwierzęcego »Lwy«, kolorowany akt kobiecy i oryginalnie modelowane studjum »Obszarpana dziewczyna«.

Nowicjuszką, po raz pierwszy występującą publicznie z pokazem swoich prac, jest uczenica profesora Laszczki, p. Olga Niewska. W pracach młodej artystki, która rozporządza już wysoko rozwiniętą techniką, uderza poza poprawnością formy i czystością linji, zdecydowany wyraz siły, świadczący o dużym temperamencie młodej rzeźbiarki. Przymioty te skoncentrowały się w bardzo ciekawie modelowanem studjum »Demon«, gdzie wybornie ujęty wyraz grozy kojarzy się z wielką sprawnością techniki. W jeszcze wyższym stopniu obserwować to można na szeroko traktowanym portrecie p. F. Jasieńskiego, który zaleca się ponadto doskonale uchwyconem podobieństwem. We wszystkich innych studjach i pracach p. Niewskiej, a jest ich liczba znaczniejsza, przejawia się ogromne poczucie bryły, błyski temperamentu i bynajmniej nie banalna koncepcja rzeźbiarska.

Drzeworyty szare i barwne Skoczylasa, wypełniające jedną gablotkę świetlicy, są odrębnym rodzajem sztuki, który artysta doprowadził do wysokiego stopnia doskonałości w oryginalnym stylizowanym typie junaka tatrzańskiego. W rozległej dziedzinie twórczości tatrzańskiej, mającej tyle w sztuce współczesnej przedstawicieli, rodzaj, reprezentowany drzeworytami Skoczylasa, jest odrębnem, wydatnem ogniwem, spajającem w jedną, pełną typowej charakterystyki całość koncepcje świata Tatr wo wszelkich jego objawach.

Wystawa w »Związku artystów polskich« jest tym razem uboższą. Podobno gwiazdkowa wystawa, która za kilka dni ma być otwartą, przyniesie plon okazalszy i bardziej urozmaicony, na razie zadowolić się musimy przeglądem twórczości kilku stałych gości tych wystaw, którzy znieśli dorobek ostatnich czasów.

Najważniejszą i najciekawszą częścią wystawy jest kolekcja obrazów zmarłego przed niedawnym czasem członka »Związku«, ś. p. Piotra Nizińskiego. Niedoceniany za życia ten artysta, który największą część swej pracy poświęcał malarstwu dekoracyjnemu, malując kościoły i tworząc szeroko w zakresie sztuki zdobniczej, przekonywa nas tą pośmiertną wystawą, że był świetnym technikiem, doskonałym kolorystą i wcale niepoślednim portrecistą. Mówią o tem dwa wyborne autoportrety, z których wychyla się sympatyczna i pełna dobrotliwego wyrazu twarz artysty, rysowana kapitalnie i z dosadną charakterystyką, którą szczególniej portret węglowy w pełni uwydatnia. Niemniej celują zręczną techniką i subtelnym rysunkiem portrety żony, dzieci i rodziców artysty. Ładnem jest studjum »Żniwiarka« na tle wsi i kilka studjów kwiatowych, dających pojęcie o rozległej skali techniki i umiłowań, jaką zagarniał talent zmarłego. Dokumentem zaś, który w historji sztuki przekaże nazwiska Nizińskiego, będzie polichromja kościoła w Myślenicach, której projekt oglądamy w kartonie na wystawie.

P. Edwin Czerwenka, pejsażysta, znany z dawniejszych wystaw, jest w swoim rodzaju bardzo indywidualnym. Interesujące są jego studja z Piwnicznej, drobne, bardzo miłe notatki pejsażowe, wreszcie portret dzieci, świadczący, że w tym rodzaju ma p. Czewenka rozległe i wdzięczne przed sobą pole.

Młody pejsażysta, p. Żurawski, kroczy jeszcze nieśmiało po zagonie sztuki, ale pewne szczegóły w jego krajobrazach mają silne odbicie bezpośredniości, świadczące o dużej wrażliwości artysty na naturę. Jest to zadatek przyszłości, którą talent jego niewątpliwie zdobędzie.

Klementyna Mienówna, ceniona twórczyni pastelowych portretów, daje w studjach kobiecych rzeczy wdzięczne i subtelne, wnoszące często szczere walory artystyczne. Portret p. Murdz. zaleca się bardzo dobrą techniką, zręcznem rozłożeniem barw i podobieństwem, co powinno być zawsze podstawą założenia przy malowaniu portretów.

Technikę mocną, własną i oryginalną ma p. St. Pichor, znany twórca galerji portretowanych muzyków. Świetnym w kolorze i bardzo zajmującym w technice jest jego portret śpiewaka Paszkowskiego; mało który też z malarzy chwyta tak subtelnie wdzięk kwiatów, jak Pichor w pastelowych swoich studjach. »Pieśń majowa« i »Kobieta pod krzyżem« są bardzo szczęśliwemi próbami rodzajowemi.

Jeden z weteranów sztuki, p. Antoni Gramatyka, wlewa subtelny wdzięk i własną, bardzo miłą technikę w swe drobne studja pejsażowe, wykończone z chwalebną drobiazgowością, nie uznawaną przez młodsze pokolenie.

Studja kwiatowe i portrety p. Hironia, doskonałe studjum Szwarca »Skałka z Wawelu« oraz »Chrystus czarny«, wreszcie »Święta Rodzina« Klimowskiego, bardzo interesujące, wzorowo rysowane i malowane studjum religijne, dopełniają całości wystawy, która prezentowałaby się nierównie lepiej, gdyby Związek posiadał lokal, lepiej oświetlony i celom wystaw bardziej odpowiadający. — W obecnych warunkach malarze, dbający o swą markę, nie mogą się czuć zachęconymi do obsyłania tych wystaw.

Wysoce interesująco przedstawia się wystawa gwiazdkowa w salonie p. Wojciechowskiego. Zagościło na niej doborowe, jak zawsze, towarzystwo malarzy z przedstawicielami Akademji na czele. Malczewski, Axentowicz, Wyczółkowski, Weiss — obok nich Fałat, Stachiewicz, W. Kossak, Dębicki, Vl. Hofman, Szymanowski i Filipkiewicz reprezentowani są obrazami pierwszorzędnej wartości.

Z pośród rzeczy zupełnie nowych zwracają uwagę zbiorowe kolekcje Augustynowicza, wśród których celują soczyste, grające ciepło kolorami pejsaże zakopiańskie i podgórskie, trzy studja rodzajowe Karpińskiego: akt młodej dziewczynki, kobieta leżąca i »aktorka« kolekcja jasnych, kolorystycznych pejsażów Uziembły, między które zabłąkały się dwa studja typów wiejskich: »Grajek« i »Panna młoda«, nowy, bardzo ciekawy zbiór pejsażów włoskich Rychter-Janowskiej, między któremi jest kilka prawdziwych pereł malarskich, wreszcie kilka studjów pastelowych Żelechowskiego rysowanych świetnie i wykazujących siłę talentu artysty. Leona Kowalskiego pejsaże z nad morza Czarnego mają specjalny wdzięk i charakter rzeczy doskonale odczutych. Zasługują wreszcie na uwagę dwa oryginały Wal. Eljasza: »Stopa królowej« i »Zdobycie Wolmaru na Szwedach«, jedno z najpopularniejszych historycznych malowideł epoki wczorajszej, znane z reprodukcji krak. Tow. sztuk pięknych.

W.

ę stało, co się dalej dzieje i co się stać powin-
o, jeżeli ludzkość ma nadal dążyć do swoich
yższych celów. Ferment umysłów głęboki.
rzekonanie, że tak. jak jest na świecie, być
ługo nie może, że weszliśmy w epokę upadku
ednych form i narodzin drugich, to przekona-
ie opanowało już wszystkie najprzedniejsze
mysły Europy. Wielkie myśli pracują zdala
d zgiełku codziennych spraw. Dobrze jest od
asu do czasu podnieść głowę i zajrzeć w głąb
go świata myśli nowych wielkich, śmiałych
niecodziennych.

Sytuacja na Górnym Śląsku.

(Korespondencja własna „N. Reformy").

II.

Paryż, 27 listopada.

(Problemy plebiscytu. — Kwestja emigrantów niemieckich. — Plebiscyt i odszkodowanie wojenne).

Przejdziemy teraz do zcharakteryzowania pracy komisarjatu plebiscytowego w związku z prawnemi i politycznemi problemami plebiscytu.

Na pierwszy plan wysuwała się kwestja udziału w głosowaniu **emigrantów z Górnego Śląska.** Wszyscy wiedzą, w jaki sposób fałszywa interpretacja niemiecka odnośnego ustępu traktatu wersalskiego przyczyniła się do zupełnego sfałszowania rezultatu plebiscytu w drugiej strefie Szlezwiku, a nadto w Kwidzyńskiem i Olsztyńskiem. Duńczycy, podobnie, jak my, zaniedbali tę sprawę. Otóż komisarz nasz plebiscytowy, Korfanty, polecił studjum tej kwestji ze stanowiska jurydycznego wydziałowi prawnemu (adwokat Wolny), a ze stanowiska statystycznego wydziałowi statystycznemu (dr Potyka), podczas gdy wydział informacyjny zajął się zgromadzeniem materjałów co do nadużyć i oszustw niemieckich w związku z problemem głosowania emigrantów. Dopo-

wypadek niepowodzenia plebiscytu.

Na tem kończą się informacje dra K. Rakowskiego, któremu wyrażam przy tej sposobności gorące podziękowanie. Dorzucić tu pragnę jeszcze kilka uwag o stanowisku opinji francuskiej. Popiera nas ona bez różnicy kierunków, gorąco i szczerze. Niema dnia, żeby się nie ukazał szereg notatek, depesz, artykułów, demaskujących intrygi niemieckie, broniących słuszności naszej sprawy, objaśniających o doniosłości dla Francji wyniku plebiscytu górnośląskiego. Podnoszę tu szczególnie znakomity artykuł »Temps'a«, obszernie oświetlający kwestję udziału emigrantów z G. Śląska w plebiscycie i potrzeby odbycia go okręgami, oraz niemieckie przygotowania wojskowe i manewr oszukańczy niby to autonomji, przyrzeczonej Górnoślązakom przez Rzeszę. Doskonały wywiad z Korfantym zilustrował świetnie postulaty i działalność naszego komisarjatu plebiscytowego.

Nie mogę pominąć kwestji, która wzbudziła powszechne zaniepokojenie nietylko w Polsce. Mam tu na myśli umieszczenie w układzie angielsko-francuskim co do procedury oszacowania rozmiarów, należnych Francji odszkodowań od Rzeszy, punktu drugiego, który mówi, że **dyskusja w tym przedmiocie odbyć się ma dopiero po plebiscycie na Górnym Śląsku,** a najdalej w połowie lutego. „Temps" odrazu wskazał na możliwość szkodliwych nieporozumień interpretacji z powodu łączenia z sobą problemu odszkodowań i plebiscytu na Górnym Śląsku, co przewleka naprężenie i niepewność światowej sytuacji finansowej. Poprzednio już szereg dzienników wykazywał, że Niemcy są w stanie zapłacić odszkodowanie także i bez Śląska. Ze sfer, zbliżonych do rządu francuskiego, otrzymałem w tej sprawie następujące informacje:

Przedewszystkiem należy odrzucić stanowczo wszelkie obawy co do wpływu tego układu na procedurę samego plebiscytu i na ważne

— —1 poł.-wschod. pochmurno
Gdańsk 1 —1 poł.-wschod. pochmurno

Rozkład ciśnień: Wysokie ciśnienie od Anglji i nad Rosją. niższe nad Niemcami, dosięga Polski.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się we wtorek 7 bm. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym są wnioski komisji statutowej w sprawie pomnożenia liczby wiceprezydentów miasta z trzech na czterech i zniesienie nomenklatury I—IV. Następnie mają być przedłożone wnioski w sprawie podwyższenia opłat od trunków, podwyższenia taryfy kominiarskiej, opłat targowych i należytości za nieprzekopywanie grobów w jednym okresie oraz podwyższenie cen jazdy tramwajami. Dalej sprawa godzin otwarcia sklepów, pożyczki rządowej w wysokości 3½ miljona marek na roboty drogowe, wreszcie kilka spraw administracyjnych.

POSIEDZENIE SEKCJI II i KOMISJI DROGOWO-KANAŁOWEJ. W dniu 3 grudnia odbyło się posiedzenie sekcji II wspólnie z komisją drogowo-kanałową pod przewodnictwem wiceprez. miasta Sarego, na którem uchwalono wnioski odnoszące się do pożyczki w kwocie 3,500.000 mk., przyznanej gminie m. Krakowa przez rząd na roboty drogowe. Następnie zatwierdzono taryfę opłat, przypadających do uiszczenia przez właścicieli realności z tytułu budowy kanałów miejskich w myśl ustawy z dnia 26 paźdz. 1920. Wreszcie przyznano dodatkowy kredyt na roboty drogowe i kanałowe do końca r. 1920.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA RATUNKOWEGO. Na murach miasta ukazały się afisze krakowskiego pogotowia ratunkowego, wzywające mieszkańców do zapisywania się na członków Towarzystwa ratunkowego. Na afiszach tych czytamy cyfry, wskazujące na użyteczność i potrzebę tej instytucji, a nadto smutną wiadomość, że deficyt Towarzystwa wynosi w obecnym roku już 300.000 mk. Dotychczas Towarzystwo ratunkowe liczy bardzo małą liczbę członków, należy się jednak spodziewać, że obywatelstwo krakowskie rozumiejąc konieczność pogotowia, pospieszą z podpisywaniem się na członków, a bardziej zamożni pospieszą mu również z wydatną pomocą.

O ROCZNIKI 1895 i 1896. D. O. G. Kraków ogłasza: W celu zapobieżenia mylnym pogłoskom D-two O. G. podaje do wiadomości, że ministerstwo spraw wojskowych rozkazu w sprawie bezterminowego urlopowania roczników 1895 i 1896 dotychczas nie wydało.

ZWOLNIENIE NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECH. Z WOJSKA. Minister spraw wojskowych wydał rozkaz niezwłocznego zwolnienia z wojska wszystkich

ziono 4 indyki, 7 kaczek i 8 kur. które aresztowani skradli niewiadomemu gospodarzowi w Buszczy.

KOMUNIKATY I ZAWIADOMIENIA.

»CZARNA KAWA« Syndykatu dziennikarzy krakowskich zapowiedziana na niedzielę o godz. 4 po poł., w kawiarni »Udziałowej«. przyniesie po raz pierwszy w Krakowie sketsch, odegrany przez pp. Berskiego, Kalicińskiego i Latajnera-Lawińskiego oraz grę na ksylofonie p. Gajewskiego.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów: Wtorek J. Flach: »Sławne mistrzynie miłości«, część IV: Marja Stuart Środa J. Flach: »Sławne mistrzynie miłości«, część V: Pani Pompadour. Czwartek E. Boecker: »Tragodja syna Napoleona« (Rostanda »Orlątko«). Sobota L. Skoczylas: »Mistyka Cyprjana Norwida«, część I. Niedziela J. Flach: »Sławne mistrzynie miłości«, część VI: Hrabina Cosel. — Początek o godz. 8 wieczór.

W KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH — (Rynek gł. A-B 39) odbędą się następujące wykłady: W poniedziałek 6 bm. dyr. Muzeum narodowego dr Feliks Kopera: »Sztuka Odrodzenia« (z ilustracją zabytków Krakowa); we wtorek 7 bm. dr W. Fallek: »Orlątko« Edmunda Rostanda I.; we środę 8 bm. dr W. Fallek: »Orlątko« Edmunda Rostanda II.; w sobotę 11 bm. prof. dr Józef Reiss: »Ryszard Wagner i jego reforma opery« (z ilustr. muz.). Początek o godz. 7 wieczór.

ODCZYT PROF. CHRZANOWSKIEGO. Zawiązane w Krakowie Tow. im. Mickiewicza inauguruje serję odczytów we wtorek 7 bm. W dniu tym wygłosi w sali Kopernika II p. o godz. 6 wieczór prof. Ignacy Chrzanowski odczyt pt.: »Mickiewicz wobec kościoła w r. 1844«.

ODCZYT P. T. »HISZPANJA«. W poniedziałek, 6 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w miejskiem Muzeum przemysłowem odczyt p. Frankowskiego pt.: »Hiszpanja«. Prelegent, powróciwszy do kraju po kilkoletnim pobycie w Hiszpanji zilustruje i omówi życie i kulturę tego kraju.

ZWIĄZEK INTELIGENCJI POLSKIEJ urządza szereg odczytów najwybitniejszych uczonych i literatów. Odczyty odbywać się będą w każdy poniedziałek o godz. 7 wieczór w Uniwersytecie (sala Kopernika). — Pierwszy odczyt dnia 6 grudnia wygłosi prof. dr Kutrzeba pt. »Ku czemu idziemy«. Wstęp 5 mk.

Ponadto odbywać się będą w każdy czwartek w sali Tow. techn., ul. Straszewskiego 28 pogadanki naukowe i literackie. na które wstęp mają bezpłatny wszyscy członkowie Związku i Tow. techn., oraz goście wprowadzeni. Pierwszą pogadankę wygłosi prof. dr Sinko pt. »Polska pieśń ludowa«.

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Niedziela. 5 grudnia po poł.: »Pan poseł«, wieczorem »Taniec czynowników«.

Poniedziałek. 6 bm.: »Noc św. Mikołaja«.

Wtorek, 7 bm.: »Orlątko«.

Środa. 8 bm. po poł.: »Noc św. Mikołaja«, wieczorem »Noc św. Mikołaja«.

Czwartek, 9 bm.: »Orlątko«.

Piątek, 10 bm.: »Orlątko«.

Sobota. 11 bm. po poł.: »Noc św. Mikołaja«, wieczorem »Orlątko«.

Niedziela. 12 bm. po poł.: »Noc św. Mikołaja«, wieczorem »Taniec czynowników«.

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.

Niedziela, 5 grudnia po poł.: »Krakowiacy i górale«, wieczorem: »Ciepła wdówka«.

REPERTUAR TEATRU »BAGATELA«.

Niedziela, 5 bm. po poł.: »Moralność pani Dulskiej«, wieczorem »Samson i Dalila«.

Poniedziałek, 6 bm.: »Magdalenki«.

Wtorek, 7 bm.: »Magdelenki«.

Środa, 8 bm. po poł.: »Kobieta bez skazy«, wieczorem »Twarz i maska«.

Czwartek, 9 bm.: »Magdalenki«.

REPERTUAR TEATRU »NOWOŚCI«.

Niedziela, 5 bm. po poł.: »Słodka dziewczyna«, wieczorem: »O czem dziewczęta marzą«.

Poniedziałek, 6 bm.: »Figlarne żonki«.

Wtorek, 7 bm.: »Prymas cyganów«.

215

Z Pałacu Sztuki.

XXXVI. Wystawa Tow. Artystów Polskich „Sztuka".

Gdy w roku 1897 grono artystów ze Stanisławskim i Wyśpiańskim na czele, przystąpiło do zrzeszenia kilku najwybitniejszych talentów i zorganizowania pierwszej wystawy „Sztuki" w Krakowie, od tego czasu najwięksi artyści polscy zgrupowani około krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, niosą sławę Sztuki polskiej nie tylko u nas, lecz i za granicą. Pokaźny rezultat artystyczny, uwieńczony liczbą 81 wystaw w ogóle, dowodzi wielkiej żywotności tego towarzystwa, które zapraszając w poczet członków poszczególnych artystów, wnoszących wybitnie nowe wartości artystyczne w sztuce, stara się ugruntować ich sławę na prawdziwym talencie. Obecna wystawa więc stała się tem więcej interesująca, że dopuszcza młodsze poglądy na sztukę, której wyznawcy tak wybitnie odbiegają od utartych form realizmu, czy też naturalizmu.

Na obecnej wystawie wybija się na czoło większym dorobkiem artystycznym, niedawno pozyskany dla Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych prof. **F. Pautsch.** Jego portrety w ujęciu i charakterystyce dosadnie malowane, świadczą o dużym temperamencie i odczuciu malarskiem; tutaj wybija się na plan pierwszy „portret ojca"; malowany „con amore" dla swego typu i barwy. Kilkanaście płócien o treści rodzajowej, świadczą wymownie o sile twórczej tego artysty. Również obfity plon artystyczny, jak zawsze na wystawach „Sztuki" dał **J. Mehoffer.** Jego pejsaże włoskie, mają ten żar południa rozstopionego w słońcu, którego tak wielu — artystom — w interpretowaniu pejsażu włoskiego — brak; do mistrzostwa dochodzi tenże artysta w rysunkach portretowych, wykazując niezbicie, jak wiele można wydobyć z pomocą skromnego środka, jakim jest węgiel. Tutaj wymienić należy portrety prof. R. i prof. O.

Nowatorem na obecnej wystawie, wprowadzającym ten świeży niepokój i młodą werwę w twórczości plastycznej jest **F. Kowarski.** Twórczość tego artysty znaną jest z wystaw krakowskich, idzie ona po linji uproszczonego i syntetycznego charakteryzowania formy i barwy, przez co nadaje obrazom o dużych przeważnie rozmiarach, wybitny charakter dekoracyjny. Wyróżniają się tutaj Jego „kompozycje", w których artysta wydobywa brytowatość figur, w związku z siłą barw, świadczą o umiejętnem rozwiązywaniu dekoracyjnych problemów.

Podobieństwo w założeniu, cechują akty **Z. Pronaszki;** tutaj jednak artysta eksperymentuje w granicach barwy, dając zwłaszcza w „portrecie kobiecym" całość w tonie i plamach interesującą.

Przechodząc z kolei do innych wystawców, wyróżnić należy **W. Weissa**, impresjonistę, dochodzącego do szczytu doskonałości w swych „studjach portretowych" a zwłaszcza w „półakcie". Śmiało można powiedzieć, że wpatrując się w te obrazy zatraca się granica między obrazem a rzeczywistością. Taką dozę światła zdołał artysta wydobyć.

T. Axentowicza portrety, cechuje, jak zwyle poprawność rysunku, a **W. Jarockiego** studja typów huculskich, świadczą o umiłowaniu tego tematu. Nadto artysta ten wydobywa dużo powietrza i słońca w studjach pejsażowych morza i motywach Wenecji.

Skromnie bardzo, bo tylko z jedną „martwą naturą" wystąpił **S. Kamocki**, kompozycja jednak, jak i problem malarski, każe przypuszczać, o pogłębianiu się artysty w kierunku szukania indywidualnych dróg. **J. Pieńkowski** w interesującym portrecie, nie daje interesujących wrażeń malarskich, co również powiedzieć można o Jego „martwej naturze".

Wystawy dopełniają pejsaże **S. Podgórskiego** zawsze z tą siłą expresji malowane; obrazy rodzajowe o walorach dekoracyjnych, **K. Sichulskiego** tempera malowane; studja pejsażowe **S. Czajkowskiego** utrzymane w tonie szarym, mimo tego kolorowe; wreszcie kapitalne rysunki tuszem **L. Wyczółkowskiego** z Sandomierza.

Osobna zaszczytna wzmianka należy się kilimom **B. Tretera** i **B. Brzozowskiego** — w większej części nagrodzonym na międzynarodowej wystawie Sztuk dekoracyjnych w Paryżu w r. 1925 — w których obok harmonijnie barwnych zestawień spotykamy typowo polskie motywy zdobnicze, **K. Dunikowski**, w rzeźbie przedstawił cykl głów dekoracyjnie traktowanych, a przeznaczonych dla ozdoby stropu w sali poselskiej na Wawelu. W głowach tych, jak i kilku portretach dał artysta syntezę formy, śmiało i szeroko płaszczyznami zamkniętej. O Wystawie tej, godnej ze wszech miar zwiedzania, informuje katalog, zdobny w 12 autolitografij artystów.

B. Zaleski.

—oOo—

Ruch wydawniczy.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY". Poza wstępnym artykułem ks. Urbana, który już obszernie streściliśmy, znajdujemy w zeszycie czerwcowym pierwszą część studjum inż. Adolfa Klisiewicza, p. t. „Średniowiecze a teraźniejszość". Autor przedstawia zarys rozwoju światopoglądu, pogardzanego dotychczas średniowiecza, porównując je z duchem i treścią epoki nawożytnej. Ks. dr. Pastuszka rozpatruje znaczenie rekolekcyj dla psychiki nowoczesnej, a zwłaszcza jej głównych pierwiastków, któremi są intelektualizm, indywidualizm i dążność do uwewnętrznienia. P. Konstanty Przewłocki drukuje dalszy ciąg rozprawy o Wagnerowskim Parsifalu. Ks. Podoleński prostuje fałszywe sądy o „dziecku proletarjatu", wykazując, ż dzieci robotników mogą godnie stanąć obok swych rówieśników z innych sfer społecznych. Dalej następuje dalszy ciąg przejrzystego i bardzo starannie opracowanego szkicu p. Ciechanowskiej o „Historji literatury polskiej w ostatniem pięcioleciu". Przegląd piśmiennictwa, sprawozdania z ruchu religijnego, naukowego, etc. wypełniają resztę kart zeszytu.

„PRĄD" Świeżo opuścił prasę czerwcowy zeszyt „Prądu", zasłużonego miesięcznika inteligencji chrześcijańsko-społecznej. Wstępny artykuł p. t. „U progu zmagań" wskazuje na wielkie zadania, jakie po rokoszu stoją przed inteligencją katolicką. Dalej znajdujemy artykuł ks. prof. Wóycickiego p. t. „Obowiązki społeczne", w którym znany uczony i działacz społeczny, wskazuje na konieczność poznania obowiązków społecznych i w tym celu jasno i gruntownie przedstawia budowę społeczeństwa, obowiązki jednostek oraz grup społecznych wobec społeczeństwa i naodwrót, obowiązki społeczeństwa względem jednostki. Aktualne zagadnienia równowagi władz, reformy ordynacji wyborczej oraz praw obywatelskich, omawia nader interesująco autor artykułu „U fundamentów Rzeczypospolitej". Ks. dr. A. Marchewka ujmuje treściwie a przejrzyście podstawy prawa małżeńskiego wśród chrześcijan. Następny artykuł zapoznaje czytelnika z historją, organizacją i pracą Tow. św. Wincentego à Paulo. P. Karol Górski drukuje drugą część szkicu o „Wołyniu współczesnym", a mianowicie o stosunkach gospodarczych, politycznych i religijnych. Korespondencje z Wilna i Poznania wypełniają resztę zeszytu.

Adres „Prądu": Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

—oOo—

Głos Narodu 14/6 1926

zł. (w tem bilon i bilety zdawkowe ...) na ultimo stycznia podnosi się do 781 milj. zł. (w tem bilon i bilety zdawkowe 419 milj. zł.)

Podobnie w lutym w ciągu miesiąca obieg zmniejsza się — w dniu 10 lutego do 763.1 milj. zł. (bilon i bilety zdawkowe — 406.6 milj. zł.), w dniu 20 lutego do 720.2 milj. zł. (bilety zdawkowe i bilon 370.2 m. zł.) w końcu zaś miesiąca wzrasta — i to poważnie bardzo — do 791.7 milj. zł. Jest to maksymalna wysokość obiegu w roku bieżącym. Na powyższe 791.7 milj. zł. składają się: 376.892.000 zł. biletów Banku Polskiego (47.6 proc. całego obiegu) oraz 414,815.000 zł. bilonu i biletów zdawkowych (52.5 proc. całego obiegu). Obieg bilonu i biletów zdawkowych składa się z biletów zdawkowych — 271.284.000 zł., z monet srebrnych — 88.460.000 zł., oraz z drobnego bilonu — 55,125.000 zł.

—o0o—

Dolar bez zmiany.

Stabilizacja walut zarysowała się wczoraj wyraźniej. Dolar w oficjalnych transakcjach utrzymany na poziomie 10 zł., a w prywatnych obrotach nie przekroczył granicy 10.15—10.18 złotych.

Ruch na ogół mały, towaru na rynku więcej, nawet banki dysponują znaczniejszą ilością gotówki walutowej.

—o0o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary St. Zj. 10.—, Belgja 29.80, Holandja 402.60, Londyn 48.76½, Paryż 29.25, Praga 29.70, Szwajcarja 194.—, Włochy 36.45, Wiedeń 141.53.

...Krzeszowic; 3) w skoku o tyczce — Piguła Z. i Plebańczyk M. z Krakowa; 4) w spinaniu po linie — Plebeńczyk M. i Nowak S.; 5) w zapasach — Wnękowski S. z Makowa i Koner J. z Jaworzna.

Dzień 6 czerwca rozpoczął się ćwiczeniem polowem drużyn męskich na błoniach między Skotnikami a Sidziną, gdzie nastąpiło zetknięcie dwu grup sokołów, jednej prowadzonej od Krakowa do Skawiny przez dha Antoniego Ziarkę, naczelnika Sokoła w Jaworznie i drugiej zdążającej od Skawiny ku Krakowu, dowodzonej przez dha Michała Maciołowskiego, naczelnika Sokoła w Skawinie. Ćwiczenia polowe odbyły się pod kierunkiem kap. Wilczyńskiego. Próba ćwiczeń zlotowych odbyła się od godz. 8 do 10 w Skawinie, poczem uformował się pochód uroczysty do parafjalnego kościoła. Po Mszy św. odprawionej przez ks. prał. Rozponda, jako arcybiskupiego delegata, wygłosił patrjotyczne kazanie ks. Dr Rychlicki, poczem ks. Rozpond poświęcił sztandar Sokoła. Na sztandar ten dokonali sokoli ślubowania wierności ojczyźnie i jej prawu.

Po wspólnym obiedzie rozpoczęły się o godzinie 3 publiczne zlotowe ćwiczenia, z których na wyróżnienie zasługiwały ćwiczenia wolne druhów i druhin, bardzo ładne ćwiczenia sierpami druhin z Niepołomic i ćwiczenia rytmiczne druhin z Krakowa, wreszcie wojskowy bieg drużynami na terenie przeszkód, w którym pierwsze miejsce uzyskała drużyna z Krakowa II (Podgórze). Ćwiczenia zlotowe rozpoczął match piłki nożnej między sokolemi drużynami piłki nożnej z Podgórza i Skawiny, rozegrany z wynikiem 1:0 na korzyść drużyny podgórskiej.

...dzących wakacji 50 gruźlicą zagrożonych dzieci szkolnych.

Łaskawe datki przyjmuje w lokalu: ul. Szczepańska 5, I. p. od godz. 11-1, lub na konto w P. K. O. Kraków nr. 406.020. 670

Iskierki.

Cieszmy się!

Mieliśmy już królów wielu
(chodzili dzień w dzień w koronie),
dziś na swoim mamy tronie
majestat, strojny w — kapelusz — —

Lecz, że władze czcimy czule,
(są to dla nas rzeczy święte),
Król nam nigdy nie był królem,
ni prezydent, prezydentem — —

A był przecież (wszak wie wać),
mądry, dumny, prawy, biegły,
Zastał naszą Polskę z drzewa,
a sprawił nam Polskę z cegły — —

Dziś też możem śmiać się, bawić
i z dusz wygnać rój straszydeł,
bo nam nowy nasz Prezydent
z aluminium Polskę sprawi.

Pokraka.

W Sądzie. Sędzia: Nie rozumiem jak mogłeś jednem uderzeniem pięści złamać temu biedakowi szczękę i wybić sześć zębów? — Oskarżony: O, to bardzo łatwo, mogę panu sędziemu natychmiast pokazać.

...artystką z cyrku, przeistoczoną w węgierską hrabinę, była p. Bańkowska.

W akcie drugim popisy baletowe wypadły nader udatnie, symbolizując transfiguracyjnie Hiszpanję w bolerze, Polskę w mazurze, Anglję w tańcu cowboyowskim. P. Kuszpietowska-Wilska i p. Gaubier tworzą sharmonizowaną parę tancerzy o rzeczywiście stołecznym poziomie. Orkiestra pod dzielną batutą p. Siroty, stała na wysokości zadania.

Równie sukcesowo wypadła trzecia z rzędu premjera: „Królowa Nocy" (znana w Krakowie pod firmą „Nocnej ćmy") z p. Niewiarowską w roli tytułowej. Opisywać jej mistrzowską grę, bogactwo i smak w doborze kostjumów w tej sztuce, byłoby powtarzaniem wszystkich przymiotów i zalet, które cechują wielką artystkę operetkową w każdej jej kreacji. Na podkreślenie zasługuje pełna temperamentu gra p. Sokołowskiej w roli naiwnej żonki Vally, świetnie odtworzył typ podstarzałego a żądnego przygód żonkosia p. Horski, dobrze grał, a jeszcze lepiej śpiewał p. Dembowski w roli natarczywego amanta Klaudjusza. Pełną humoru postać starego radcy odtworzył p. Misiewicz, a już wybuchy śmiechu wzbudzał p. Sendecki w roli inspektora policji Duval'a.

Dr. Melanja Grafczyńska.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

Z wystawy w Pałacu Sztuki

Istnieje w Krakowie grupa plastyków zorganizowana pod dużo mówiącem i obiecującem hasłem i nazwą „Sztuki rodzimej", która w przeciwieństwie do innych grup plastyków tem się odznacza, że niczem, w żaden widoczny a plastyczny sposób nie wykazuje wywieszonego na tytule założenia, charakteru i wyrazu w pracach poszczególnych swych członków. Bo namalowanie np. pierwszego lepszego motywu pejzażowego czy typu ludowego jeszcze nie nadaje prawa autorowi do uzurpowania sobie wyłączności miana „rodzimego" plastyka, z równoczesnem wykluczeniem ze swego grona innego, który do grupy nie należy, a takie same motywy maluje — na dobitek lepiej niż „zgrupowany".

Czczość zatem treści w stosunku do hasła uderza też widza, patrzącego na obecny pokaz prac członków „Sztuki rodzimej", które posiadają — poza kilku samodzielnymi — ogólne piętno powszednicści i bezindywidualnej przeciętności.

Najsilniej swoistością wyrazu wśród reszty członków tej grupy zaznaczają się prace **Z. Gedliczki**, którego studya portretowe i rodzajowo ujęte sceny wykazują i tym razem silny temperament malarski, doskonałe opanowanie formy przy mniejszych wartościach kolorystycznych. Barwny afisz tego artysty ogłaszający tę wystawę, posiada wysokie zalety graficzne.

Wrażliwym na barwę i ton malarzem jest **L. Machalski**, o czem najlepiej świadczą jego studya portretowe, pejzażowe natomiast nie posiadają w tym stopniu tych zalet, pozatem zresztą bardzo sumienne w rysunku.

L. Kowalski obok kilku udatnych pejzażów dał mniej szczęśliwie skomponowane impresye, z winy fałszywych stosunków postaci ludzkich do tła pejzażowego oraz natężenia plam kolorystycznych.

Z pośród pejzażystów samodzielnie tworzących a wydobywających z motywu pełny wyraz i charakter to **A. Terlecki** ze swemi opalową mgłą przysłoniętymi studyami gór, o delikatnym kolorycie i lekkim tonie oraz **J. Krasnowolski** — tym razem dający silniejsze i pełniejsze w barwie niż dotychczas pejzaże.

Ckliwą powszedniość zarówno w obieraniu i ujmowaniu motywu jak i w ogólnym a banalnym kolorycie przebija się w studyach pejzażowych **S. Jaxy Małachowskiego i Z. Ćwiklińskiego.**

Z młodszych **M. Ruzamski** o ile buduje formę dobrze w akwarelowych studyach portretowych, o tyle kolorystycznie przesadza zwłaszcza niebieską barwę.

Akwaforty **Z. Stankiewiczówny**, cenione dla swych wartości graficznych, posiadają zawsze treść umiejętnie ujmowanych motywów, zwłaszcza zabytkowej architektury.

Niezależnie od tej grupy plastyków wystąpił ze zbiorową wystawą swych prac rodzajowych, portretowych i pejzażowych **A. Soldinger**, jako owocem kilkunastoletnich studyów swych we Francyi, Włoszech, a głównie w Holandyi. Jako uczeń krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych wyniósł dobre podstawy malarskie, a wzbogacił je wartościami sztuki Zachodu, zyskując dużo wyrazu i artystycznego piętna o charakterze międzynarodowym. W pracach tych, traktowanych z objektywnym realizmem uderza pogoda umysłu, prostota wyrażania się i szczerość. Rysunkowo poprawne, kolorystycznie spokojne, zwłaszcza pejzaże posiadają dużo nastroju w swych umiejętnie podpatrzonych i odczutych momentach barwy i światła. Pogłębiając swą sztukę i rozszerzając zakres wypowiadania się, z powodzeniem i dobrym wynikiem oddaje się akwaforcie, o czem wymownie świadczy kilka dobrych sztychów.

Nowoczesna miniatura w Polsce ma bardzo mało reprezentantów, dlatego z zadowoleniem należy powitać oddanie się **J. Gałęzowskiej** temu zakresowi twórczości plastycznej. Szereg miniatur jej pendzla wykazuje przedewszystkiem odczucie i zrozumienie tej formy plastycznej i techniki, na co się składa właściwe ujmowanie i budowanie formy oraz skala i natężenie barw.

Żywy temperament malarski **H. Uziembły** ciągle zmusza artystę do pogłębiania jego sztuki i szukania coraz to nowego wyrazu plastycznego w jego studyach pejzażowych. Dlatego to dziś wystawione prace jego posiadają wiele świeżości w patrzeniu na naturę, zawsze w dobrze wybranych i opracowanych motywach.

Poważne studya portretowe i szczere w odczuciu pejzażowe dał **J. Bukowski**, w których silna konstrukcya rysunkowa i charakterystyka typu łączy się z zaletami świetnej barwy. Duży postęp widoczny jest w stydyach pejzażowych, zwłaszcza morskich i architektonicznych **A. Hironia**, w które artysta świadomy celu wprowadza poważne założenia kolorystyczne. Podobnie się rzecz ma i ze studyami portretowemi i pejzażowemi **S. Klimowskiego.**

St. Szwarc swe studya portretowe przeprowadza w spatynowanej tonacyi i charakterze renesansowych portretów, zaś **Z. Rudzka** dała dobre wnętrza, miłe w barwie. Pejzaże **A. Pełczyńskiego** mają wiele świeżej barwności. Sumiennym i skromnym w studyach portretowych, typów i scen rodzajowych okazuje się **L. Lewkowicz.**

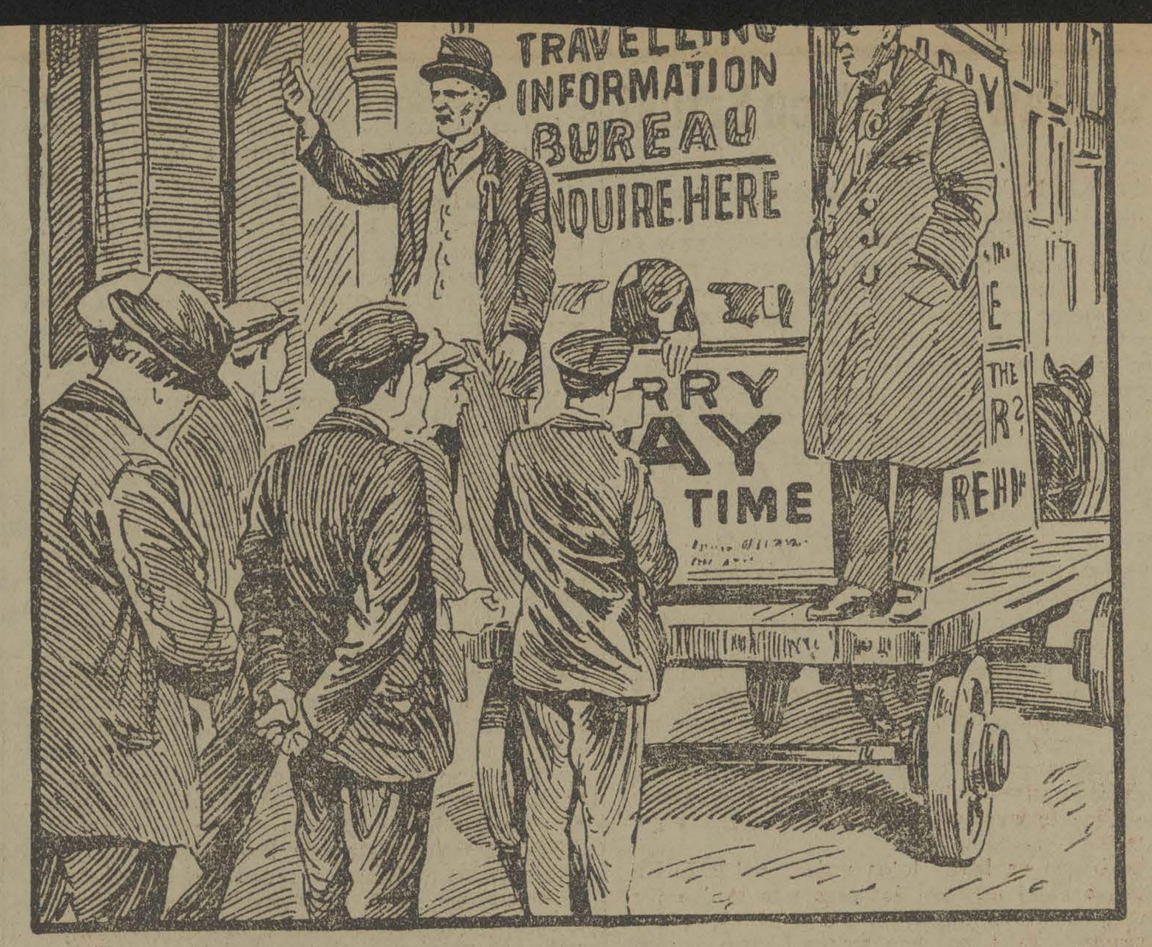
Wł. Bielecki wydał tekę drzeworytów barwnych, złożoną z 14 motywów przeważnie Krakowa, w których dąży do wydobycia szerokiej skali barw i tonów, przyczem jednak nie potrzebnie rozbija plamę i formę, zamiast wprowadzić w nie więcej syntezy graficznej.

W zakres sztuki stosowanej zaliczyć należy dekoracyjne pomysły **M. Janoszanki**, malowane na szkle. Kompozycye te, których treścią jest martwa natura, owoce, kwiaty, człowiek czy pejzaż za mało mają przetworzenia dekoracyjnego, będąc miejscami nawet realistycznie, impresyonistycznie nawet traktowanemi. Więcej zatem przestylizowania formy i barwy oraz płaskiego traktowania nada tej ciekawej zresztą technicznie formie zdobniczej właściwy charakter i nowy wyraz.

Kilimy, wykonane według jednego projektu **Ligasówne]**, a w kilku warjantach kolorystycznych, budowane na konwenansie i motywach zdobniczych ludowych kilimów huculskich, opartych o wzory zdobnictwa wschodniego, dobrowolnie pozbawione są samodzielności i piętna artystycznego. Spełniają tym samym zadanie czysto praktyczne.

Płaskorzeźba poznańskiego rzeźbiarza **Marcinkowskiego**, przedstawiająca popiersie młodzieńca, nie wychodzi poza poprawność w modelowaniu, zręcznie podkreślonego wyzyskaniem efektu słonowanej glazury.

Mieczysław Dąbrowski.



Z największym naprężeniem oczekuje cała Wielka Brytania, a razem znią cały polityczny świat, wyników wyborów do parlamentu angielskiego. Lewica, czy prawica — oto wielkie pytanie, niepokojące wszystkie umysły, pytanie, od którego będzie zależeć część losów tego świata. Dwa obrazki, przedstawione na naszej rycinie ilustrują migawkowo te zapasy o największą ilość głosów. U góry Mac Donald, były premier, ze swego auta zabiega o głosy robotników, którzy jednakowoż zdaje się z mniejszą gotowością pospieszą na jego wezwanie. Poniżej wóz,oblepiony afiszami, z agitatorami. Napis na wozie podaje, że można się dowiedzieć o zajęciu dla bezrobotnych. Naturalnie jest to tylko tric, ponieważ każdemu pytającemu się o pracę agitator odpowie: „Głosuj na naszego kandydata, a znajdziesz na pewno dobrze płatną posadę“.

(Wł.) W związku ze sprawą definitywnego uznania przez **radę ambasadorów wschodnich granic Polski,** prezes sejmowego klubu ukraińskich Chliborobów, **ks. Ilkow,** wystosował do prezydyum rady ministrów następujące pismo:

„Wobec tego, iż rada ambasadorów przystąpiła do rozpatrzenia wschodnich granic Polski, oznaczonych traktatami, zawartemi między Rosyą sowiecką, klub Sejmowy galicyjski, ukraińsko-włościański jako jedyna obecnie prawna ukraińska reprezentacya narodu

...powodu podróży zagranicznej min. **Skrzyńskiego,** (o której donosimy na innem miejscu), która potrwa aż do Wielkiego Tygodnia, przyjazd dra Benesza do Warszawy byłby wogóle w tym czasie niemożliwy.

Z wystawy w Pałacu Sztuki.

XXVI. Wystawa „Sztuki".

Już sama zapowiedź każdorazowej wystawy Tow. „Sztuka" budzi w kołach artystycznych silne zainteresowanie i słusznie, jako że jest to zawsze pokaz dorobku artystycznego plastyków i Towarzystwa o najwyższym poziomie i wyrazie polskiej twórczości plastycznej. Za każdym razem rodzi się pytanie czy i jakie podjęto w gronie tych plastyków założenia, co przynosi ostatni okres wysiłków artystycznych. Co więcej, społeczeństwo żąda nawet, by przodownictwo tego zrzeszenia w plastyce polskiej zawsze mocno i zdecydowanie się znaczyło, a zarazem było oddźwiękiem wszelkich wruszeń estetycznych i żywotnych prądów, nurtujących w plastyce wogóle doby dzisiejszej. Coprawda eksperymentować lub coraz to nowym hasłom plastycznym przez całe życie poszczególny plastyk ulegać nie powinien, jednak nie powinno mu również brakować energii i siły twórczej na rozwinięcie zdecydowanych już założeń plastycznych i wyrazu artystycznego, aby nie popaść równocześnie w nudną receptowość i tylko produkcyę plastyczność.

Żywotność i siła napięcia artystycznego danego zrzeszenia plastyków polega nadto na stałym przyroście młodych a utalentowanych plastyków. Coprawda geniusze nie rodzą się na kamieniu, lecz zawsze tu i ówdzie wypływa na arenę plastycznej twórczości talent lub skrystalizuje się indywidualność, która śmiało może się zmieścić w łonie każdego zrzeszenia plastyków nawet o najwyższych wartościach twórczych. Celowe a umiejętne dopełnianie grona — to też i powinność i zasługa zrzeszenia.

Postulat ten, odnośnie do „Sztuki" wysuwany szczególnie w ostatnim okresie często — znalazł zrealizowanie na obecnej wystawie „Sztuki" w Krakowie, spełniony z pełną lojalnością zarówno wobec poszczególnych plastyków, jak i obozów a nawet dzielnic Polski. Zaproszono bowiem do wzięcia udziału w obecnej wystawie szereg plastyków, choć narazie wielu z nich o mniejszym dorobku artystycznym i mniej zdecydowanej indywidualności, lecz utalentowanych. Mimo to jednak, poza dziś wyróżnionymi zaproszeniem, znajdzie się jeszcze spora ilość plastyków, od tamtych nawet indywidualnością i wynikami pracy istotnie twórczymi mocniejszych, których brak uczestnictwa w obecnej wystawie widoczny. Jndnak i ten skromny początek godzien jest uznania.

Właściwy dobór nowych członków, odpowiadających w pełni wysokiemu poziomowi artystycznemu „Sztuki" jest dziś bezsprzecznie trudny z dwóch względów. Popierwsze, że w sztuce narodów doby współczesnej następuje przełom przez zerwanie z dotychczasowemi hasłami realizmu i impresyonizmu, a jeszcze oblicze dzisiejszych poczynań plastycznych nie zdołało się zdecydowanie ukształtować, jest raczej w trakcie krystalizacyi, po bezpośredniem wyjściu z chaosu, najskrajniejszych ekscentrycznością podejmowanych problemów, zwanych ekspresyonizmem, futuryzmem czy innym „izmem". Podrugie, że nie ma ani tak silnych indywidualności plastycznych ani też talentów, równych pierwszym członkom „Sztuki". Jeśli bowiem uświadomimy sobie chwilę, w której „Sztuka" się kształtowała, jeśli zanalizujemy indywidualności plastyczne poszczególnych członków, tych pierwszych, a tosamo czyniąc z młodszą generacyą zestawimy te dwie grupy razem — to ocenimy należycie wartości, jakie wnosili pierwsi a dzisiejsi. Porównanie to wypadnie bardzo na niekorzyść tych młodszych. Każdy bowiem z tych pierwszych stanowił silną indywidualność i wybitny talent plastyczny, każdy z nich wnosił świerze pierwiastki twórcze i ogromną wiedzę plastyczna, zdobywaną długą i mozolną pracą.

Dziś zaś, prócz obu powyżej przytoczonych motywów braku wybitnych plastyków, przybywa nadto jeden jeszcze, natury innej, jednak równie decydującej. Oto dzisiejsza generacya przedewszystkiem zamało studyuje, potem mało pracuje a zgoła nie stara się o pogłębienie swych plastycznych wartości. Szybko a powierzchownie bowiem stara się podpatrzyć pierwszy lepszy problem czy cudzą manierą, stworzyć corychlej byle receptę — i dalej całą parą tupetu i niedoświadczenia młodego umysłu zyskiwać sobie popularność publicznymi występami na wystawach. Tymczasem recepta szybko się wyczerpuje i dany osobnik załamuje się, zniechęcony lub, co najczęściej bywa, idzie po linii najmniejszego oporu, eksploatując powszednie upodobania przeciętnego burżuja masową produkcyą banalnych kiczów. A wtedy na zawrócenie z tej wygodnej drogi na ciernistą ścieżkę czystej sztuki — zapóźno i ciężko. Z czego wynika niewzruszona zasada: sam talent plastyczny nie wystarcza do sięgnięcia po laury w sztuce, potrzebną jest jeszcze indywidualność, której najwyższym wyrazem artystycznym jest — styl.

* * *

Dzisiejsza wystawa „Sztuki", z małymi wyjątkami, nie przynosi niczego nowego, nie hypnotyzuje swemi pracami przeważnie poprawnemi, ani nie imponuje ilością, toteż w żadnym kierunku nie ma niespodzianek. Najsilniej rysuje się realizm, w małym tylko zakresie syntetyczny, zresztą wszechwładnie panuje impresyonizm ze swym realizmem „zewnętrznym" lub studya przypadkowości i to tematycznej, formy oraz barwy. A obok tego sięganie do technicznej doskonałości, mocą której następuje tem dosadniejsza ekspresya rzeczywistości. I ta jest tym jedynym celem wysiłków plastycznych. Już sam realizm jest przykry, ale przesiany przez indywidualną psychikę, plastyka staje się subjektywnym, nadaje rzeczy cechy twórcze, usuwa brzydotę i powszedniość, podkreśla piękno — jest syntetyczną interpretacyą natury, jest realizmem „wewnętrznym". Mało natomiast koncepcyj formy i barwy idących z podniet duchowych, dyktowanych polotem twórczym — mało kompozycyi. Jest to konsekwencyą wszechwładnie panującego jeszcze impresyonizmu, ograniczającego się tylko do studyów natury, jako materyału do kompozycyi, do „obrazu".

Inną drogą kroczy kilku najmłodszych — wszyscy zaś, zgrupowani w „Świetlicy" wykazują wprawdzie

Czy Sejm godzi się na program sanacyi ministra Grabskiego?

Kraków, 11 marca.

(xy) Dyskusya nad wniesionym przez ministra Grabskiego projektem **ustawy o naprawie skarbu** zakończyła się odesłaniem projektu do **komisyi skarbowej,** która niewątpliwie przeprowadzi w ustawie szereg zmian. Zdaje się, że głównym szkopułem dla stronnictw jest projektowane przyznanie daleko sięgających **pełnomocnictw w zakresie skarbowości prezydentowi państwa i radzie ministrów.** Również idea wprowadzenia **teoretycznego złotego miernika** do gospodarstwa państwowego budzi u poszczególnych przedstawicieli stronnictw mniejsze lub większe wątpliwości, zastrzeżenia i obawy.

Jednakowoż wszyscy mówcy sejmowi podnosili z uznaniem **optymistyczną wiarę w przyszłość i wolę czynu** ministra skarbu, jakkolwiek przeważnie dość sceptycznie oceniali różowe jego nadzieje.

Dyskusya, która zaczęła się we czwartek, stała na **wysokim parlamentarnym poziomie.** Dowodzą tego już nazwiska mówców, którymi byli prof. dr. Głąbiński, Osiecki, dr. Michalski, dr. Diamand i inni.

Ale niestety! I w tej budżetowej dyskusyi ujawniła się znowu wyraźnie **rozbieżność opinii** w sejmie, brak jednolitego dominującego kierunku, za którym opowiedziałaby się zwarta poważna większość. Quot capita, tot census! Ilu mówców, tyle różnych zdań wystąpiło w dyskusyi.

* * *

Przyjrzyjmy się po kolei wyrażonym w sejmie opiniom:

Mówca Z. L. N. dr. **Głąbiński** nie bardzo się lęka miernika złotego, jednak radykalną sanacyę skarbu widzi tylko w założeniu banku emisyjnego i wypuszczeniu pieniądza złotego. Plan finansowy ministra Grabskiego uważa za zbyt optymistyczny, a budżet jego nie jest ścisłym projektem, lecz tylko „obrazem“. Dr. Głąbiński pochwala zamiar podwyższenia śmiesznie niskich podatków bezpośrednich, zgadza się też w zasadzie na rodzaj potrzebnej dziś dyktatury skarbowej. Ale nie ma zaufania do obecnego rządu i nie udzieli mu żądanych pełnomocnictw. Pragnie rządu parlamentarnego, któryby — jak mówi — miał zaufanie kraju, któryby szanował konstytucyę, szanował zasady własności, przestrzegał **praworządności.**

Jak widzimy z powyższego, Dr. Głąbiński **godzi się w gruncie rzeczy na zasadniczą treść programu Grabskiego,** ale nie ma zaufania do nieparlamentarnego gabinetu.

Ale następny mowca prawicy, b. minister skarbu **prof. dr. Michalski** (klub chrz. nar.) **odrzucił program Grabskiego,** krytykując pomysł złotego jako nietylko błędny, ale **wielce szkodliwy,** bo prowadzący nieuchronnie do kolosalnej drożyzny. Dr. Michalski żądał przedewszystkiem **oszczędności** w gospodarce oraz **stabilizacyi marki.** Dr. Michalski uważa swój **własny dawny program skarbowo-finansowy** za jedynie skuteczny środek sanacyi. Również i on domagał się rządu **parlamentarnego,** „obdarzonego zaufaniem państwowo-twórczych żywiołów“.

Trzeci mówca z prawicy p. **Kwiatkowski** z Chrz. Dem. zgodził się na ogół z programem ministra, zapowiedział współpracę, ale wyraził obawy co do złotego.



moloty.

wyliczył, wywołując w ten ...

W RACHUNKOWOŚCI POSELSTWA WIE...

CHAOS I BEZŁAD.

Poseł Pergler pobrał w roku 1920 sumę **15.000 jenów,** nie pozostawiając żadnego kwitu. Tuż przed wyjazdem do Ameryki kazał sobie bez pozwolenia

---

dużo świeżego charakteru, ale znów receptowego tylko w innym sensie, jako przeciwieństwo konwencyonalnego realizmu — naśladując jednak cudze koncepcye, nie posiadają cech samodzielności i szczerości, nie są jeszcze indywidualnościami artystycznemi.

Rzeźba natomiast nabrała silnego pędu twórczego, oderwała się od gniotącego ją realizmu, sięgając wysokich wyżyn samodzielności i plastycznej indywidualności, której brak było w dotychczasowej rzeźbie polskiej.

* * *

Twórczość poszczególnych plastyków „Sztuki" znaną jest już społeczeństwu na tyle, żeby potrzebnem było szczegółowe zastanawianie się nad każdą ich nową pracą. I tak T. Axentowicz dał kilka portretów pastelowych kobiet w wykwintnem ujęciu formy i barwy oraz kompozycyę rodzajową „Jordanu", olejno malowaną. Synteza formy, jaką cechuje twórczość J. Mehoffera najsilniej zaznacza się w paru studyach portretowych węglem, zaś problemy kolorystycznych harmonii w olejnych. Koncepcyę dekoracyjno-graficzną przeprowadza w „Afiszu". Impresyonistycznie świetną interpretacyę materyału oraz barwy w karnacyi i draperyi podejmuje W. Weiss w studyach aktów i portretach, zaś w pejzażach wydobywa pełne natężenie światła i barwy.

Syntetycznie pojęty realizm W. Jarockiego, oparty na dekoracyjnej interpretacyi plamy barwnej, najsilniej wypowiada się w dwu typach góralek, na tle zimowego pejzażu. Typ i zajęcia Kaszubskich rybaków oraz pejzaż morski uzyskał w ujęciu tego artysty swoisty wyraz. Szereg studyów kwiatów w zestawieniu z wzorzystą draperyą oraz pejzażowych dali I. Pieńkowski i St. Filipkiewicz, zaś W. Hofman symboliczną kompozycyę „Narodziny piesków".

Pejzaże, pełne tężyzny rysunkowej i siły kolorystycznej dał S. Kamocki, zaś S. Masłowski i J. Fałat w znanej formie właściwej ich indywidualności. Sentymentu wiele posiadają dwa pejzaże ze zwierzęcym sztafażem K. Sichulskiego, zaś jego cykl z 11 obrazów pt. „Wojna" trąci popularną nutą ilustracyi, bez siły i charakteru. Powszednie formą i twarde w rysunku są pejzaże S. Podgórskiego.

Twórczość architektoniczną godnie reprezentują koncepcye A. Szyszko-Bohusza, jako projekty zabudowania wnętrza Wawelu oraz projekt S. Noakowskiego rozwiązań wnętrz pałaców i kościołów.

Wśród zaproszonych gości odpowiedzialnie spełniają swą rolę: A. Karpiński swymi szlachetnymi portretami kobiet oraz A. Markowicz, dając kilka rodzajowych kompozycyj na temat żydowskiego „Ghetta", w pełnej charakterystyce środowiska i typów. Poraz pierwszy ma sposobność krakowskie społeczeństwo poznania zdecydowanych indywidualności, jakiemi są: M. Boruciński i I. Łuczyńska-Szymanowska z Warszawy. Szlachetny realizm w ujęciu, doskonały rysunek, wyszukana barwa i ton — to zalety prac tych artystów. Boruciński, mimo wzorowania się na renesansowym mistrzu niemieckim I. Holbeinie młod., zaś Szymanowska, mimo widocznego ulegania wpływom swego profesora, niedawno zmarłego K. Krzyżanowskiego — zdołali siłą swego talentu usamodzielnić się, o czem świadczy jego portret kobiecy i jej studyum kwiatów oraz kompozycya „Przed lustrem".

Silnym w barwie okazuje się w pejzażach J. Wojnarski, szczególnie zaś jako doskonały grafik w akwaforcie. Sumienn e studyuje wnętrza M. Żukowski z Warszawy, zaś szczerym pejzażystą okazuje się L. Leszko, a banalnym M. Filipkiewicz. Drzeworyty barwne J. Glasnera z Warszawy świadczą o dużem poczuciu graficznem artysty, zwłaszcza w „Okiści".

Z pośród grupy, szukających rozwiązań konstrukcyjności obrazu, dążących z najnowszymi prądami w sztuce, najwięcej charakteru i samodzielności posiada W. Roguski z Poznania. Wyszedł z pełnych prostoty koncepcyj włoskich prymitywów i naiwności ludowego malarstwa na szkle, a poszedł drogą syntetycznego, uproszczonego ujmowania formy, linii i barwy. — Prostota i liryzm panuje w jego Madonnach. E. Ejbisz przebywa ewolucyę. Otrząsnąwszy się z kubistycznego doktrynerstwa staje się kolorystą, zaczem silną opozycyą barw wydobywa najwyższe napięcie kolorystyczne w swych studyach portretowych czy martwej natury. W pętach niemieckiego ekspresyonizmu przez interpretacyę odkształconej formy i martwy koloryt pozostaje E. Elster, zaś M. Jabłoński skromnie, ale coraz samodzielniej kroczy naprzód.

Z. Pronaszko po licznych i ekscentrycznych eksperymentach kubistyczno-formistycznych szuka rozwiązań kolorystycznych i formalnych drogą syntezy. — Zgoła bez charakteru są poczynania A. Pronaszki.

Z X. Dunikowskim rozpoczyna się nowy a świetny okres nareszcie rzeźby monumentalnej w Polsce. O twórczości jego mówiło się wiele, stąd też natężenie jego talentu i silny indywidualizm znany jest dziś wszystkim, śledzącym rozwój polskiej plastyki. Jego koncepcye wchodzą tak głęboko w treść „rzeźby", iż stanowią one zgoła swoiście ukształtowany organizm. Jego „Bolesław Śmiały", fragment pomnika, traktowany jako wypukłorzeźba, koncentruje w sobie istotne cechy bryły jako „rzeźby", będącej syntezą stylizowanej formy o wysokim wyrazie artystycznym — stylu. Równocześnie z syntetyczną ekspresyą formy wiąże się synteza idei dramatu historycznego, złamana potęga fizyczna — duchem. Potęga i powaga monumentalności — to istota i ton tej rzeźby. W tym samym sensie stylizacyi buduje nadto artysta studya portretowe.

Formą uproszczoną i w archaizowanej stylizacyi wypowiada się warszawska rzeźbiarka Z. Kamińska. Wiele samodzielności w szerokiem traktowaniu bryły cechuje pracę, głowę dziewczynki utalentowanego rzeźbiarza S. Popławskiego. Dwie dobrze budowane głowy kobiece dał S. Ostrowski z Warszawy.

Umiejętne i celowe zgrupowanie eksponatów jest piękną zaletą tej wystawy.

Mieczysław Dąbrowski.

—o—

państwa.

trzeba również, że w Polsce są mniejszości narodowe, które **duchowo i moralnie są ściśle związane z sąsiedniemi państwami.** Nie można się zgodzić, aby państwa tę sprawę mniejszości narodowych **wyzyskiwały**

Jest niesłychanem skandalem, że P. A. T., które i w Warszawie dopiero onegdaj tekst tej ważnej noty podała, była „łaskawa“ **zupełnie zapomnieć o Krakowie.** Czy nasza urzędowa agencya Telegraficzna uważa, że Krakowa poruszone w nocie sprawy — — nie interesują?

kobie-ty — możliwy jest tylko w „suchej“ Ameryce!...

W każdym razie, panowie! bądźcie ostrożni!..; Jeżeli was losy zawiodą kiedy do Los-Angelos strzeżcie się uroczej miss Goodwin... Nie ofiarowujcie jej nawet szklanki czystej wody...

Tajemnicza willa przy „Czarnej drodze”.

Między godz. 10 a 12 wieczór. — Eleganccy dżentelmeni i zawoalowane damy. — Na „Czarnej drodze“. — Willa, jakich wiele. — Nagie tancerki i intymne filmy. — Królowie się bawią!... — W rannej mgle.

Łódź, 9 marca.

Dziwne rzeczy dzieją się między 10 i 12 wieczorem na szosie, prowadzącej do Rudy Pabjanickiej. O tej porze — jak opowiada tutejszy dziennik „Republika“ — zatrzymują się przed t. zw. „Czarną drogą“ auta i powozy, z których wysiadają eleganccy dżentelmeni i wytworne, gęsto zawoalowane, panie.

Dziwnie tajemnicze to towarzystwo znika w ciemnościach, a auta i powozy odjeżdżają i zatrzymują się o kilkaset metrów dalej, jakby oczekując na jakiś sygnał.

Jeśli baczniej przyjrzeć się gościom, którzy wysiedli z pojazdów, to można poznać w nich krezusów przemysłu łódzkiego. A damy... trzeba być dyskretnym... damy także pochodzą z najlepszego towarzystwa manufakturowego.

Po dwudziestominutowej podróży po wyboistej i rozmiękłej drodze, towarzystwo zatrzymuje się przed willą. Ot, zwyczajna sobie willa murowana. Jest ciemna, ponura, napozór odstręczająca.

Ale pozory mylą!...

Jeden z gości dzwoni pięć razy i — otwierają się sezamowe wrota.

Wnętrze willi urządzone jest z iście wschodnim przepychem. Składa się ona z wielkiej sali z balkonikiem i espadką, oraz z dziesięciu bocznych gabinecików.

Początkowo ma się wrażenie, iż towarzystwo zebrało się tu w celu najniewinniejszego pod słońcem flirtu przy czarnej kawie i ciasteczkach.

Ale po północy, kiedy już wszyscy są w komplecie, **dyskretnie ściemniają się światła,** ślepy muzyk poczyna grać rozmarzające melodye wschodnie, a panie... — panie znikają...

Kryją się w tajemniczych gabinecikach po to, aby po kwadransie zjawić się w strojach, którychby pozazdrościć mogły najbardziej nagie z nagich tancerek berlińskich kabaretów i poczynają tańczyć na estradzie...

Tańce są rozmaite: solowe, w duecie, tercecie, a nawet pantominy.

Wreszcie program się kończy. Tancerki usadawiają się na kolanach zachwyconych widzów, którzy częstują je w nagrodę szampanem i — poczyna się druga część programu.

Robi się zupełnie ciemno. Widać jeno białe płótno, zawieszone nad estradą i śnieżno-różane ciała tancerek.

Tą drugą atrakcyą jest kino. Ale w tej tajemniczej willi na odludziu rudzko-pabjanickim **demonstrowane są filmy, których nigdy w życiu nie oglądały argusowe oczy cenzorów filmowych** wydziału prasowo-widowiskowego ministerstwa spraw wewnętrznych. Są to specyalne intymne obrazy berlińskie, szmuglowane za bajońskie sumy. Nie trudno się domyślić, jaka jest treść tych filmów, godnych wyobraźni markiza do Sade albo Casanovy.

Wreszcie i kino się kończy. Sala znów jest skąpana w różnokolorowem świetle lampek elektrycznych. Dwaj lokaje o obliczach, w których nie drgnie ani jeden muskuł i o oczach, które zdają się niczego nie zauważać wnoszą okrągły stół obficie zastawiony najwyszukańszemi potrawami i trunkami.

Zaczyna się **bachanalia!...**

Szampan, tańce i t. d.

A później!...

Sala się opróżnia, natomiast zaludniają się boczne gabineciki...

Królowie manufaktury bawią się!...

A nad ranem wysuwają się chyłkiem parki, na szosie poczyna się ruch... Auta i powozy znikają we mgle rannej...

Melancholijnie wygląda willa przy „Czarnej drodze“.

Nie różni się w niczem od setek innych willi.

OBRAZKI.

I jak tu nie być wesołym?!

Ponieważ życie w obecnych warunkach nie jest zanadto wesołe — dla niektórych tylko wesołe naprawdę zanadto! — więc nie należy o niem nigdy mówić w ponury sposób. Nawet o smutnych tematach mówić trzeba w sposób wesoły, co zawsze da się zrobić i co właśnie jest zadaniem „obrazków“, aby ludziom do reszty nie obrzydzać życia, obrzydzanego dostatecznie przez rzeczywistość.

Ja osobiście znajduję w życiu obecnem tylko motywy do wesołości. Naprzekór bowiem jego złom i nędzom, pomimo sprzysiężenia się wszystkich złych i niskich mocy, wbrew zawziętości losu, który jakby się uwziął na nasze zgnębienie — widzę wszędzie występującą i tryumfującą **potęgę życia,** które pozwala jakoś nam wszystkim.... ..., a nie dać się... Więc jak tu nie być wesołym?

Nie dajemy się! — oto motto wytrwałości. Co nam kto zrobić może? Nikt nam nie da rady! Kiedy byłem o 10 lat młodszy i o 10 lat głupszy, myślałem w sobie w marzeniach górnych i chmurnych (każdy bywa Farysem) że 150 koron miesięcznie, czyli 5 koron dziennie, to ostatecznie bieda i że przyszłość podniesie mnie, razem z innymi, na wyżyny przynajmniej 10 koron dziennie, bo inaczej będzie źle. I dopiero teraz poznaję, jak się myliłem. Obecnie jestem o 10 lat starszy, o 5 lat mądrzejszy (skromnie), o dwoje dziatek bogatszy i przekonałem się, że — aczkolwiek dzięki zręcznym operacyom panów paskarzy wszelkiego autoramentu, mam z moich setek i setek tysięcy tylko 2 przedwojenne korony dziennie — żyję i nawet dobrze wyglądam... I jak tu nie być wesołym?

A weseli mnie tak bynajmniej nie to, że mój 2 koronowy los dzielą ze mną setki i tysiące bliźnich, lecz to, że powiedzmy dziesiątki innych bliźnich mają los lepszy i świadczą sobą o potędze życia. Pan Kalasanty Piestraszek i jego małżonka Katarzyna nie rozpisywali się po gazetach, nie jęczeli. nie narzekali, nie obmyślali sposobów zbawienia Polski ani poprawy waluty — tylko **założyli sobie przed 4 laty mały sklepik, dostarczali pracowicie**

Z wystawy w Pałacu Sztuki.

Ziemie, miasta i wsie Polski w malarstwie polskiem.

Z inicyatywy Kuratoryum szk. okr. krakowskiego, a w szczególności sekcyi wychowania pozaszkolnego, urządzono w salach Tow. Szt. p. w Krakowie pokaz **„Ziem miast i wsi Polski“** w polskiem malarstwie współczesnem. Założenie tego przedsięwzięcia pod każdym względem pomyślne i to co do treści, tematu wystawy, wreszcie celu pedagogiczno-dydaktycznego, krajoznawczego, coprawda dałoby się rozwiązać przy pomocy dobrych reprodukcyj i fotografij, zwłaszcza, że Pol. Tow. krajoznawcze rozporządza nader obfitym materyałem, wyczerpującym wszechstronnie ten temat — projektodawcom chodziło o coś więcej jeszcze„ o sztukę. I ten wzgląd na polskiego artystę, na jego rozumienie, odczuwanie i umiejętność oddania pełni charakteru polskiego pejzażu, — należy u projektodawców szczególnie zaznaczyć i uznać.

Niestety, teoretycznie rzecz pomyślana dobrze, niekoniecznie musi lub może być wykonaną należycie. Zależy to bowiem niejednokrotnie od warunków i przeszkód, leżących często poza inicyatorami, a nader trudnych do pokonania. To też i w tym wypadku wystąpiły te trudności rozliczne, które nie pozwoliły na rozwiązanie zadania równie dobrze założeniu.

Przedewszystkiem zakres wystawy jest za bogaty, względnie różnoraki, a wystarczyłby np. sam pejzaż, albo rozbudowa miast, ich architektura zabytkowa i nowożytna, albo typy wsi i ich budownictwo.

Jeśli zaś mamy dać istotę rzeczy, o pełnym charakterze treści krajobrazu polskiego, co znów zdecydowaćby należało z góry, czy to mają być pejzaże otwartych okolic, czy tylko fragmenty, drobne motywy pejzażowe, niejednokrotnie interesujące, piękne tematem, formą, czy barwą, jakiemś ciekawem oświetleniem, nastrojem chwilowym, ale mniej wymownie charakteryzujące typ danej okolicy. Oddanie zaś pełni charakteru motywu pejzażowego zależy w pierwszym rzędzie od wczucia się artysty w dany pejzaż, odczucia i rozumienia go w zupełności, poznanie i zaakcentowanie jego istotnych cech, wierna i dosadna charakterystyka jego typowości, fizyognomii, duszy, a co znów zależy od siły talentu artysty i należytego zżycia się z tematem. A to znów zależy niejednokrotnie nawet od dłuższej obserwacyi, obcowania z tem otoczeniem, podobnie, gdy chodzi o ludzi, których poznać chcemy, aby później wydać o nich sąd szczegółowy i istotny. Dlatego to trudno dać dobrą charakterystykę okolicy, miasta czy wsi, jeśli się je przygodnie, w czasie chwilowego pobytu odtwarza, notuje się pewne tylko cechy, wybiera określone motywy czy fragmenty dla tematu, barwy czy oświetlenia.

A zatem myślą przewodnią tego przedsięwzięcia winno było być: pełny i dobrze charakteryzujący całość ziem polskich obraz, oraz jego wysoce artystyczny poziom.

Tymczasem przeprowadzenie tych obu postulatów zostawiono — przypadkowi, którym wszak nazwać się musi ograniczenie się w urządzeniu wystawy tylko z materyału przygodnie na ten cel nadesłanego. Prawda, że racyonalne zgromadzenie pełnego tematu i wartościowego artystycznie materyału, nastręcza dziś wiele, nieraz mozolnych trudności, oraz kosztów, to jednak można było sobie zapewnić skompletowanie pełnego obrazu, gdyby rozwiązanie zadania spoczywało w pełni kompetentnych rękach, a nietylko ludzi dobrej woli. Tu musiałaby w tym względzie wystąpić współpraca krajoznawcy, historyka sztuki i plastyka. Wtedy praca około zorganizowania takiej wystawy byłaby racyonalnie podzielona między powołane czynniki, które znów uwzględniłyby następujące postulaty. Krajoznawca i geograf zestawiłby pejzaż według przyjętego podziału fizyograficznego i szaty roślinnej ziem polskich, ich poszczególnych części i charakteru, historyk sztuki zestawiłby nazwiska wybitnych malarzy, którzy poszczególne okolice w studyach pejzażowych opracowali, by wraz z plastykiem wybrać z tych prac najtypowsze i artystycznie najlepsze. W ten sposób uniknęłoby się powtarzania jednego i tego samego tematu, okolic i motywów, przez kilku plastyków wykonanych, oraz jednostronności, braku kompletu, lub mało charakterystycznych, a nawet zgoła nic istotnego nie dających studyów.

Dlatego to w niemałym kłopocie znalazła się t. zw. komisya rozpoznawcza (jury) Tow. Szt p., stając wobec zgromadzonego przygodnie materyału na tę wystawę. Z sytuacyi tej jednak, jak się okazuje, wybrnięto w ten sposób, że pełną odpowiedzialność za urządzenie tej wystawy pod względem tematu ubogiej, artystycznie zaś niejednolitej, zostawiono inicyatorom. Inaczej pozostałaby z całości nadesłanego materyału w najlepszym razie zaledwie jedna trzecia. Z tego to powodu oglądamy prace nawet wybitnych malarzy, o dużej wartości artystycznej, pod względem tematu wystawy jednak niewłaściwe, lub obojętne.

Z pięknym pokazem wzorzystych kilimów o piętnie artystycznem, wystąpiła młoda wytwórnia krakowska **„Polski przemysł kilimkarski“**, wystawiając kilkanaście różnych wymiarów tkanin. Są tam drobne makatki, narzutki na kanapy i t. p., w przeważnej części wykonane według artystycznych projektów **R. Orszulskiego**, a świadczące o wybitnym talencie dekoracyjnym i kolorystycznym autora, idącego w swych koncepcyach śladami najlepszych tradycyj polskich tkanin zdobniczych. Polskość wzorzystych kilimów zdecydowanie odcina się od t. zw. „wschodniego“ czy „ruskiego“ typu tkanin o motywach geometrycznych, przeładowanych mnogością barw. Natomiast stylizowany motyw roślinny, w zespole kilku harmonizujących barw, odpowiada lepiej charakterowi tkaniny, materyałowi, a zarazem nadaje kilimowi właściwe piętno swojskości. Niestety, do dziś dnia, mimo licznych wytwórni kilimkarskich, istnieje u nich i u społeczeństwa na tem tle stosowana właściwego motywu zdobniczego w kilimie nieporozumienie, ignorancya, a nawet zła wola. Stąd to ciągle jeszcze widzi się kilimy o ruskich motywach geometrycznych, lub wycinankowych, to znów o rozmaitych naturalistycznych kwiatach, a nawet „kompozycyach“ figuralnych, lub z ptaków i zwierząt złożonych i t. p. Dlatego to z pełnem uznaniem należy powitać wysiłki tej wytwórni, dążącej do stworzenia polskiego, artystycznego kilimu.

Mieczysław Dąbrowski.



Następca tronu angielskiego jest sportowcem od stóp do głowy. Mimo niedawnego wypadku złamania obojczyka przy braniu przeszkody w czasie jazdy konnej, książę Walii jeszcze z ręką na temblaku — jak to na rycinie widzimy — zjawił się na zawody footbalowe londyńskiego klubu I ligi Tottenham Hotspurs przeciw uniwersyteckiej drużynie amatorskiej z Oxfordu. Książę Walii gratuluje kapitanowi zwycięskiej drużyny Tottenham.

„Polska" sesya Rady Ligi Narodów

rozpoczęła się dzisiaj w Genewie.

Kraków, 11 marca.

Dziś rozpoczęła się w Genewie **wiosenna sesya Rady Ligi Narodów.** Na porządku dziennym znajduje się — jak zwykle — **mnóstwo spraw polskich.** To niesłychanie przykre zjawisko jest wynikiem **słabej pozycyi Polski w czasie kongresu wersalskiego.**

W Wersalu uznano naszą **niepodległość,** ale **nie załatwiono sprawy naszych granic,** co nastąpiło dopiero znacznie później i do dziś **pozostawiło jeszcze otwartemi pewne kwestye terytoryalne** (Jaworzynę!). Inne sprawy polskie, jak np. Gdańsk, załatwiono **połowicznie,** co znowu czyni nas **stałym klientem Ligi Narodów.** Nadzić, że protest gdański nie wiele pomoże i, że nasze żądania zostaną uwzględnione.

Co do **kolonistów niemieckich,** rzecz jest **zabagniona,** a przegraliśmy ją w trybunale haskim jeszcze **w jesieni.** Czy p. **Skirmuntowi** uda się jeszcze nasze szanse w tej mierze naprawić — nie wiemy.

Problem **Kłajpedy** nie jest problemem **wyłącznie polskim.** Jak to oświetliliśmy w numerze niedzielnym, wchodzą tu w grę **przeróżne interesy wielkich mocarstw.** Zadanie naszej dyplomacyi w Lidze polega na obronie do **swobodnego używania portu i udziału Polski w Radzie portowej.** Mamy dane do twierdzenia, że **delegacya polska będzie tu postępowała energicznie i nieustępliwie.**

* * *

W obecnej sesyi Rady Ligi Narodów, po raz pierwszy weźmie udział, jako jej członek czeski minister spraw zagranicznych **Dr. Benesz.** Jest to dla nas niewątpliwie **cios poważny,** oznaczający znaczne pogorszenie naszych szans, zwłaszcza w sprawie jaworzyńskiej.

Skład Rady Ligi Narodów jest **wogóle** dla nas niekorzystny. Większość posiada, tak zw. **grupa angielska,** odnosząca się do nas niezbyt przychylnie. Zwłaszcza poważne obawy nastręcza obecność w Radzie reprezentanta Szwecyi, p. **Brantinga,** który — wskutek niefortunnej polityki p. Seydy — wybrany został **(równocześnie z p. Beneszem),** jako **kontrkandydat p. Skirmunta.** Wracając raz jeszcze do sprawy jaworzyńskiej — należy uważać za moment niekorzystny także i okoliczność, że sprawę referuje **Hiszpan p. Quinone de Leones.** Hiszpania bowiem jest **rozżalona na Polskę,** wskutek cofnięcia przez poprzedni gabinet przyrzeczeń, udzielonych Hiszpanii w **kwestyi Żywca,** za czasów rządu gen. Sikorskiego. Jak dotąd nic nie słychać, by rząd obecny **sprawę Żywca zlikwidował.**

* * *

Trudno od nas wymagać **specyalnej sympa-**

...jest bowiem, że żadne jeszcze wyda- ... gę a doprowadzi do utrzymania t. zw. misyi ... rze nie porwali, jeśli im się to ...

220

Z wystawy w Pałacu Sztuki.

Wszelkie wystawy zbiorowe czy retrospektywne mają wielce doniosłe znaczenie dla społeczeństwa, a zwłaszcza dla młodszej generacyi plastyków, przygotowujących się do tej żmudnej pracy i twórczości dla Sztuki. Uczą one bowiem i oryentują ogół o odszukaniu właściwego piętna samodzielności u poszczególnego plastyka oraz dają przegląd ewolucyi i prądów w twórczości plastycznej pewnego okresu istniejących.

Na obecną wystawę złożyły się prace pięciu artystów, niemal rówieśników, posiadających w polskiej sztuce współczesnej swoje poczesne a dobrze zasłużone miejsce, dzięki bogatej twórczości przeszło 35 letniego okresu. Wszyscy ci artyści wyszli z krakowskiej Szkoły sztuk p. i z pod kierownictwa J. Matejki, prowadzącego naówczas t. zw. „majsterszulę". Są to: Stanisław Radziejowski (ur. 1863 r., wystawia od r. 1886); Ludwik Stasiak (ur. 1858 r., wystawia od r. 1884); Włodzimierz Tetmajer (ur. 1862 r., wystawia od r. 1887); Wincenty Wodzinowski (ur. 1866 r., wystawia od r. 1887) i Kasper Żelechowski (ur. 1863 r., wystawia od r. 1887).

Twórczość artystyczna poszczególnego z nich, znana i omawiana tylekrotnie, nie potrzebuje tym razem szczegółowego rozbioru i oceny — znamy ją wszyscy należycie i wiemy jakie artyści ci dla sztuki i kultury polskiej położyli zasługi. Każdy z nich jest indywidualnym i tworzy w zakresie ludowo-rodzajowym, portretu i pejzażu. Kiedy u zarania swej twórczości wkraczali w podwoje sztuki — wznosili w nią najnowsze i najżywotniejsze naówczas hasła impresyonistycznego realizmu, byli na swój sposób eksperymentatorami, rewolucyonistami — jak i dzisiejsi młodzi z wszelkiemi poczynaniami. Jednak wnosili do tej sztuki: szczery talent, zapał do pracy, wielką wiedzę malarską i kulturę artystyczną. Każdy z nich przebył parę lat na studyach za granicą, stykając się nietylko ze współczesną twórczością plastyków obcych, lecz przedewszystkiem kształcił swój smak artystyczny na potężnych wzorach wielkiej sztuki innych narodów, ubiegłych wieków. To też każdy z nich przystępował do swych malarskich poczynań z pełną świadomością założeń i celów artystycznych, w pełnem przygotowaniu plastycznem. Jeśli zaś tu i ówdzie oparł się o sztukę drugich, to zawsze o dobre wzory i z pogłębieniem indywidualnej koncepcyi. I rzecz charakterystyczna, co znów dowodzi o silnej indywidualności każdego z tych artystów, że żaden z nich nie jest ślepym naśladowcą swego mistrza, zarówno w temacie jak i formie interpretacyi. A wszak epigonów Matejki z tego okresu nie brak.

I tak St. Radziejowski w treść swych ludowych koncepcyj wprowadza pierwiastek klechd, bajek, świat legendarny i fantastyczny, według pojęć ludu, sięgając aż do pogańskich wierzeń Słowian.

Sumiennym realistą zarówno w tematach historycznych, ludowych jak i mieszczańskich jest Ludwik Stasiak, dbały więcej o formę przy mniejszem poczuciu kolorystycznem.

Najsilniejszą a pełną indywidualnością plastyczną wśród nich jest Włodzimierz Tetmajer, twórca zarazem nowoczesnego malarstwa ludowego w Polsce, wnikający z całą kulturą umysłu i polotu twórczego w psychikę, typ i życie wieśniaka Ziemi krakowskiej, oraz jej pejzażu. Wielki i bujny temperament malarski szybko otrząsnął się z naleciałości obcych szkół i poszedł wybitnie samodzielną drogą, wypowiadając się bogato i mocno szeregiem wielkich dzieł, zachowując stałe natężenie i świeżość w malarskiem rozwiązywaniu formy, barwy i światła.

Wincenty Wodzinowski lepiej porusza się w temacie mieszczańskiego życia i typu, w portrecie w konwencyonalnem ujęciu, niż w ludowym temacie. Staranna forma, dobre ujęcie i konstrukcya tematu są zaletami jego prac.

Silny talent Kaspra Żelechowskiego najdoskonalej wypowiedział się rodzajowemi kompozycyami na temat życia ludu wiejskiego, skoro jednak przerzucił się w treść mieszczańskiej atmosfery, nie wydobył z niej równie mocnych wartości plastycznych.

Przygotowawcza praca, zdobyta nią wiedza i kultura malarska tych artystów, z jaką szli w Sztukę i tworzyli swe koncepcye, oraz wyniki owocnego okresu twórczości — winny być budującym przykładem dla dzisiejszej generacyi plastyków, zbyt pochopnej do publicznych występów przy małem przygotowaniu.

— — — — — — — — — —

Resztę sal bieżącej wystawy zajmują prace Adama Malickiego, młodego pejzażysty, skutecznie wyzwalającego się z pod wpływów obcych naleciałości, z pełnem odczuciem natury, szukającego własnej formy wypowiedzenia się. Pejzaże jego cechuje pewna miękkość i sentyment oraz dobre ujęcie tematu. Pożądaną tylko byłaby większa śmiałość w barwie.

Pejzaże Antoniego Broszkiewicza wykazują sumienność i poprawność w studyowaniu, mniej zaś polotu.

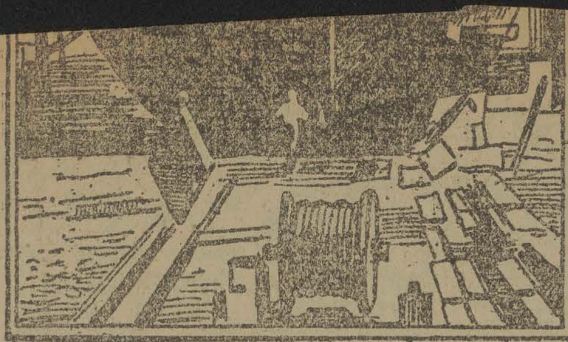
Studya pejzażowe i rodzajowe Józefa Krasnowolskiego posiadają dużo swojskiego sentymentu.

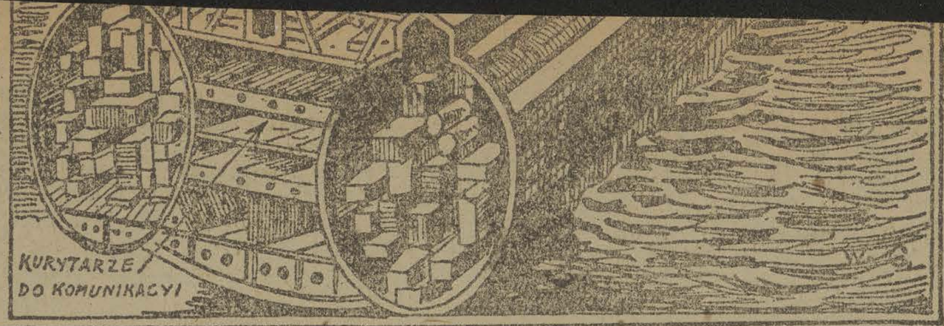
Jan Wałach szczerze i skromnie patrzy na naturę, okiem dziecka, pełnego prostoty a nawet naiwności. Jego studya pejzażowe, portretowe czy nawet dorywcze szkice posiadają też cechy samodzielności i dużo wyrazu. Rysunek ich rzetelny, w barwie nieco mdłe.

Jeszcze jeden typ formistycznych rozwiązań przedstawiają prace Józefa Doskowskiego, niestety oparte na jednem tylko groteskowem założeniu linii prostej, promienisto konstruowanej formy, z wprowadzeniem barw tęczowych. Problem to dobry do rozwiązania jednorazowego, nie zaś do szeregu koncepcyi, a już najmniej mogącym być na dłuższą metę rozwiązywanym, gdyż ciasność założenia odbiera możność ewolucyi, a prowadzi tylko do innego rodzaju konwencyonalizmu, a z niem do skostnienia.

Wystawieniem dawnych swych sztychów przypomniał się L. Kowalski.

Mieczysław Dąbrowski.





Okręt przyszłości widziany z rozmaitych stron i w rozmaitych pozycyach. *(Patrz artykuł wewnątrz numeru).*

W oczekiwaniu wyroku Najw. Trybunału.

Nielegalne wybory na kresach należy unieważnić, zbrodniczej agitacyi kres położyć, administracyę uzdrowić.

Kraków, 19 kwietnia.

(xy) Na kresach wschodnich, przedewszystkiem **na Wołyniu, dzieje się coraz gorzej.** Jeżeli mamy dać wiarę głosom korespondentów kresowych (jeden z tych głosów przytoczyliśmy onegdaj), **administracya polska okazuje się tam niesłychanie nieudolną,** a sławna tolerancya polska równa się opłakanej ślepocie i niezrozumiałemu pobłażaniu **zbrodniczej i antypaństwowej agitacyi.**

Donieśliśmy już n. p. o **podburzającej** mowie posła Łuckiewicza przed soborem w Łucku, po której kilkudziesięciu **żołnierzy prawosławnych** urządziło antypolską demonstacyę na ulicy. Korepondent „Kuryera Porannego" donosi w tej sprawie, że wogóle **ludność ruska podburzana jest coraz bardziej** przez posłów do Sejmu i Senatu, którzy rozjeżdżają wciąż po całym Wołyniu, docierają do każdej wioski i szerzą jawnie **nienawiść do państwowości polskiej.** Korzystając z nietykalności poselskiej, pp. **Łuckiewicz, Pidhirskij, Paszczuk, Prystupa i wszyscy inni posłowie wołyńscy,** przejawiają tu gorączkową działalność, tem żywszą, iż sami zapowiadają, **że wybory z Wołynia mogą być skasowane,** więc „kują żelazo póki gorące" — i prowadzą póki są posłami, **najbezwzględniejszą przeciw Polsce agitacyę.** Skutki tej agitacyi są już widoczne. **Spokojny dotąd lud wołyński zaczyna poddawać się antypaństwowej nagonce pp. posłów,** a ich pisemko „Ukraińskie Żyttia", rozrzucane w setkach egzemplarzy, cieszy się coraz większem powodzeniem... **Ogólne** panuje tu zdumienie, że **w garnizonach tutejszych służy około 50% żołnierzy i rekrutów miejscowego pochodzenia,** co wobec bliskości granicy i wobec prowadzonej tu agitacyi wśród ludu, może doprowadzić do niepożądanych zamieszek. Dziwne, zaiste, czyni wrażenie, gdy po ulicach Łucka przechodzą oddziały wojsk polskich z pieśniami ukraińsko - moskiewskiemi i z moskiewskim gwizdem. Do czego to prowadzi?

Tak jest. Do czego to wszystko prowadzi? — Zwłaszcza, gdy równocześnie przestały na Wołyniu działać **wszystkie polskie organizacye** i przestały wychodzić polskie pisma z wyjątkiem bezpartyjnego tygodnika „Dziennik Wołyński".

* * *

Tak dalej iść nie może. Dalsza tolerancya wobec **antypolskiej i antypaństwowej agitacyi na Wołyniu i Białorusi jest zbrodnią.** Posłowie ruscy i białoruscy, ci Łuckiewicze, Podhirskije, Paszczuki i Pristupy, ci Taraszkiewicze et cons.

221

Z Wystawy w Pałacu Sztuki

Na obecnej wystawie w Pałacu sztuki mamy do zanotowania znowu dwie pośmiertne wystawy prac, z których jedna obejmuje prace nestora malarstwa polskiego i ucznia J. Matejki **Antoniego Gramatyki,** druga zaś młodego a przedwcześnie zmarłego **Dumnickiego,** ujawniając zasadniczy kontrast dwu epok i odrębnych założeń malarskich, oraz dwu odmiennych konstytucyj psychicznych. Pierwszy to typowy przykład poprawności i akademizmu, na naturaliźmie wykształconego, ujętego w ciasne formułki trzeźwego naśladowania natury, bezindywidualnego. Drugi to żywiołowy, samorodny talent plastyczny, silny temperament malarski, operujący od początku kategoryami barw i tonów, idących z odczucia natury, wyrażanej z polotem nieprzeciętnej indywidualności. Pierwszy wszechstronnie w plastyce wykształcony, w kraju i zagranicą — drugi zaś dorywczo, między ciężkimi obowiązkami żołnierza na froncie a studyami architektury malarstwu się oddawał. Tam praca — tu talent. Oto spuścizna po obu.

Antoni Gramatyka (1841—1923) należy swą plastyczną produkcyą do typowych uczniów Matejki, naśladujących swego mistrza w tematach historycznych i zewnętrzne cechy jego sztuki. Wiele nadto wykonał Gramatyka kompozycyj rodzajowych, zostawił liczne studya pejzażowe oraz wyróżnione projekty dekoracyi katedry w Płocku i kaplicy królowej Zofii w katedrze na Wawelu. Jakkolwiek **Dumnicki** niewiele zostawił po sobie, trochę studyów portretowych i pejzażowych oraz parę kompozycyj dekoracyjnych i graficznych, wykazał w nich jednak duży talent i temperament malarski.

Ciekawym zbiegiem okoliczności, oglądamy również pokaz prac czterech kobiet, stwierdzających u każdej z nich duży dorobek artystyczny. Szczególnie wiele rezultatu wykazują wysiłki **S. D. Kossowskiej** (S. K. Daniel). Artystka, coprawda wyzbyła się kawałkowania formy, uspokoiła plamę, jednak popadła w przeciwieństwo, t. j. zacieranie techniki kładzenia plamy pędzlem, uzyskując tym sposobem modelunek metaliczno - porcelanowy. Studya portretowe mają dużo naturalnego układu i swobody oraz swoisty koloryt. Zmasowanie i uspokojenie plamy posiadają również studya aktów i portretowe a nawet pejsażowe **M. Maciągowej,** natomiast kolorystycznie są one nieco ubogie, monotonne. Jednostronnie pojmuje znów jasność i świeżość kolorytu **M. Niedzielska,** stosując w malowaniu tylko czyste, niezmieszane barwy, wskutek czego studya jej pejsażowe są w barwie surowe, mało ustosunkowane, jest w nich farba raczej zamiast barwy. **E. Knausówna** dała dwa szczere i skromnie odczute pejsaże zimowe z gór.

Wiele kultury i wiedzy plastycznej wnosi do swych prac **L. Machalski,** zwlaszcza w olejne studya portretowe (męski portret) i pejsażowe, wykonane akwarelą czy ołówkiem, oraz w drobne impresye rodzajowe. Szczególnie należy zaakcentować ich szlachetny ton ogólny, w złotawo-żółtej skali barwnej. Nie posiadają natomiast w tym stopniu tych zalet studya pastelowe.

Pejzaż silnie reprezentowany, począwszy od studyów górskich **A. Mroczkowskiego.** Szlachetne odczucie motywów pejzażowych pełnych powietrza i światła, a swoiście ujmowanych cechuje prace **A. Olesia.** Więcej ożywienia kolorystycznego i dużo szczerości wniósł **St. Żurawski** tym razem do swych studyów z nad polskiego morza, wykazując niemi, iż umiał się wczuć w ten żywioł.

Mamy tym razem aż cztery debiuty, z których najlepiej wypadł dobrze się zapowiadającego pejzażysty **Emila Krchy,** ucznia prof. St. Kamockiego. Narazie jeszcze mało samodzielny, ale wykazuje dobrą dyscyplinę malarską. Formą masują sylwetę dobrze rysowaną, rozumie walory kolorystyczne i ich stosunki, motyw ujmuje prosto i skromnie, dając dużo siły w barwie, wiele światła i powietrza. Są to same zalety, jakich nabył w nauce u swego profesora.

Najciekawszym debiutem malarskim jest szereg prac **Rafała Malczewskiego,** a wynikającego z połączenia dyletantyzmu, małej jeszcze wiedzy malarskiej, pewnej nieudolności zatem, oraz wyniklej stąd przypadkowości. Zaczął zrazu ślepem naśladownictwem koncepcyi, formy i koloru, a nawet faktury technicznej — wielkiego ojca swego Jacka Malczewskiego, czem jednak nie mógłby doprowadzić do samodzielności, a pozostałby tylko — synem swego genialnego ojca. Próbuje zatem inaczej: trochę prymitywem, syntezą i ekspresyonizmem, to znów kubizmem, z pewnem zapatrzeniem się w rosyjską sztukę zbolszewiczałą — a jednak w całości wychodzi i formą i barwą inny. Może być, że idąc dalej tą formą dekoracyjności i uproszczenia uzyska wyniki ciekawe i znajdzie siebie, Rafała — a nie Jacka Malczewskiego.

A. Morański jest jeszcze w okresie studyów i akademizmu, buduje jednak formą dobrze, mniej czuje barwę, jak to wykazują dwa studya portretowe. **Jerzy Adam** poczyna lekkomyślnie: mając temperament, nie musi się powierzchownie i banalnie studyować, a małej i dorywczej notatki z targu koni rozmazywać na wielkie płótno.

A na ostatek podnieść należy, do czego prowadzą, ale tylko dobre chęci przy mniej danych do rozwiązania zadania. Oto **J. Winiarz** pokusił się o „monumentalną" — bo dużych rozmiarów — kompozycyę dekoracyjną, nie wyposażając jej ani w monumentalną koncepcyę formy, konstrukcyi i technicznego wykonania. Jest to raczej pomieszanie pojęć dekoracyjności, uproszczenia i stylu monumentalnego z realizmem, trywialnością i powszedniością (kaczka i kury), ba nawet groteski, godnej pisma humorystycznego (charakterystyka żydów-kupców), a już zgoła nie — — fresku! Do tego razi w całości brak odczucia formy, fatalny rysunek, bezbarwność i szarość tonu.

Każdy najmniejszy nawet wysiłek ku stworzeniu polskiej grafiki należy przyjąć z uznaniem i gorąco go poprzeć, aby zrozumienie grafiki i potrzebę jej odczuł ogół naszego społeczeństwa. Tym razem wystąpił z drzeworytem akwafortą, miedziorytem autolitografią jednobarwną **Edward Czerwiński.** Są to sumienne studya głowy, architektury oraz kompozycye rodzajowe, a wykonane sprawną techniką.

Mieczysław Dąbrowski.

jęcie".

RZĄDCA ekonomiczny, żonaty, lat 42, z długoletnią praktyką zagraniczną i w kraju, znający się na maszynach parowych i pługach motorowych, poszukuje posady od 1 stycznia. Zgłoszenia proszę nadsyłać do Admin. Kuryera pod „Zdolny rządca". 2567

we i stare. Zgłaszający zechcą podać wysokość pensyi i deputatu. Adres: Stefan Kocik, Rokszyce poczta Krasiczyn, koło Przemyśla. 2579

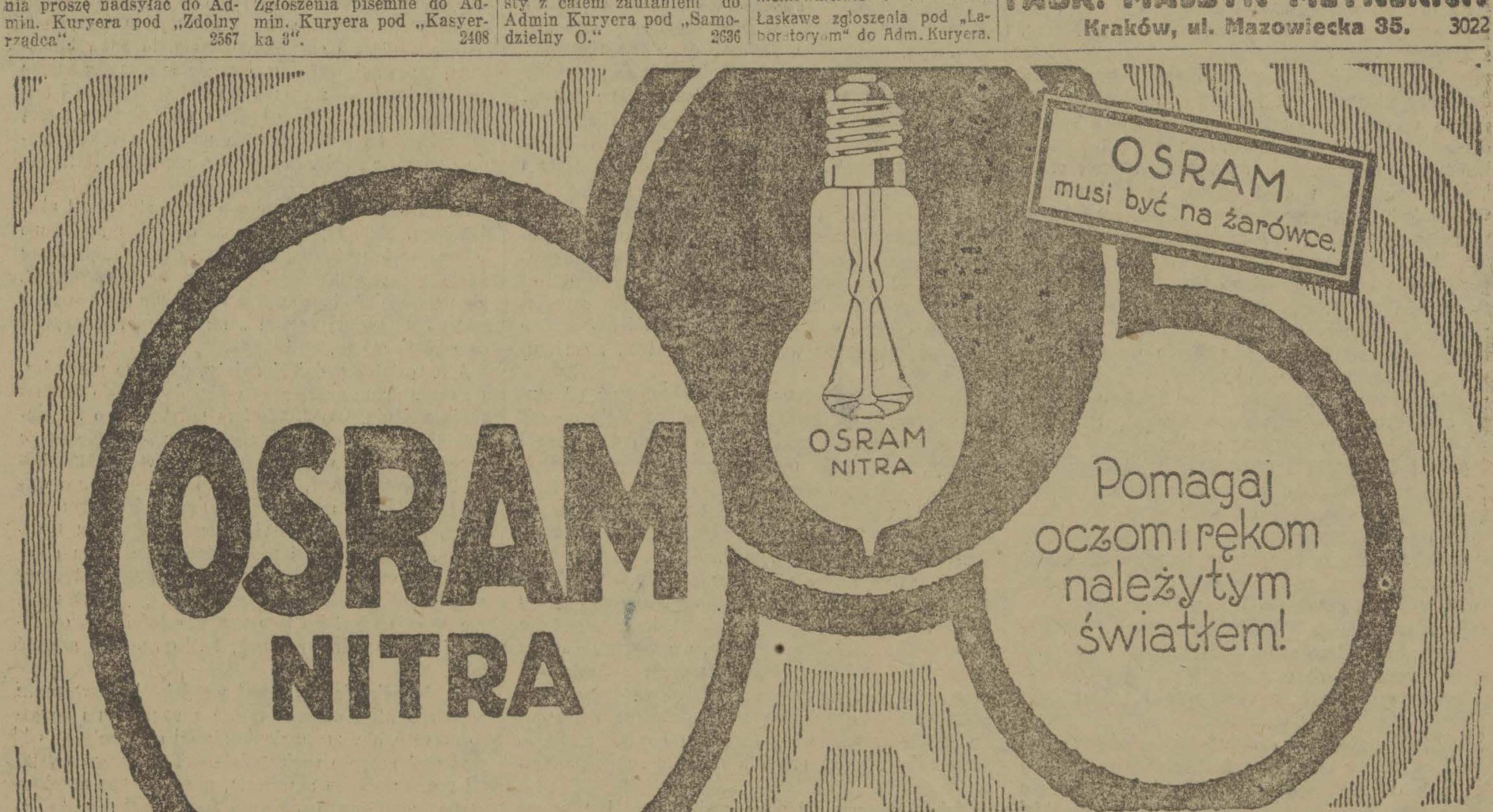
POSZUKUJĘ posady kasyerki, może być za kaucyą. Zgłoszenia pisemne do Admin. Kuryera pod „Kasyerka 3". 2408

szatynką. — Pierwszeństwo mają samodzielne modniarki lub krawczynie. Pośrednictwo dopuszczalne. Sprawę traktuje seryo. Odpowiadać będę tylko na poważne zgłoszenia. Reflektantki raczą przesłać szczegółowe listy z całem zaufaniem do Admin Kuryera pod „Samodzielny O." 2636

młody absolwent Wyższej Szkoły Przemysłowej 3037

poszukuje posady

Praktyka dotychczasowa w cementownictwie i hutnictwie. Łaskawe zgłoszenia pod „Laboratorium" do Adm. Kuryera.



Naczelny Redaktor i wydawca Maryan Dąbrowski. Odpowiedzialny Redaktor Jan Stankiewicz. — Drukarnia „Il. Kuryera Codz." pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

Z Wystawy w Pałacu Sztuki

Silna frekwencya zwiedzających poprzednią wystawę prac F. Pautscha stwierdza, iż dzisiejsza publiczność pragnie czegoś więcej niż szkicu, dorywczego studyum, że chce „obrazu", przygotowanego dłuższem opracowaniem danego tematu, przy pomocy studyów. Bo też przeciętna wystawa wykazuje tylko dorywczość w pracy plastycznej poszczególnych artystów, powierzchowność, brak założeń jakichkolwiek, ograniczenie się do wystawiania studyów z całą ich przypadkowością motywu i jego ujęcia. W najlepszym razie są to tylko w pracowni kończone „obrazki" choćby nawet na większe wymiary rozmazywane, nacechowane pospolitością i banalnością. Nic też dziwnego, że pokaz takich prac nie może zainteresować publiczności — swą pustką, pozbawioną jakiegokolwiek charakteru. Natomiast z uznaniem należy podnieść każdy najmniejszy wysiłek plastyka w kierunku stworzenia kompozycyi formy, czy barwy, logicznego budowania obrazu.

Od pierwszej chwili wystąpienia na widok publiczny ze swemi pracami, **Z. Stryjeńska** okazała się przedewszystkiem szczególnie uzdolnioną ilustratorką. Złożyły się na to zasadnicze cechy jej talentu: bujność form i swoboda w rozwiązywaniu tematów, doskonały rysunek i świetna technika graficzna. Śmiała, syntetyczna linia czy plama uproszczona lub wogóle mocno rysowana forma, zaakcentowana barwą lokalną — szczególnie odpowiada koncepcyi ilustracyjnej. Ogólny zaś ton i wyraz tych prac — gawędziarski, z pełną ekspresyą oddawał istotną treść tematu. A ponieważ Stryjeńska od początku dążyła do wydobycia w swych pracach jak najwięcej i jak najsilniej pierwiastka słowiańskiego, polskiego, zwracając się do samych źródeł, bo do pogańskich wierzeń i form bóstw prasłowiańskich, a następnie do ludu, zwłaszcza do Podhalan — nic więc dziwnego, że dziś każdą swą pracę wyposaża w ten indywidualnie poczęty wyraz polskości.

Że Stryjeńska jest przedewszystkiem ilustratorką, to świadczy dobitnie i dzisiejsza wystawa jej prac, w tem zarówno wielkie kompozycye jak i drobne rysunki. Bo te cztery duże, temperą wykonane kompozycye **„Świt"**, **„Poranek"**, **„Zmierzch"** i projekt gobelinu, są, mimo dużych wymiarów, tylko powiększonemi ilustracyami. Z tego to powodu barwa się w nich rozprasza, całość rozrywa, a występują tylko wyborne w ruchu, formie i typie postacie, świetnie rysowane szczegóły, tu i ówdzie mocna linia. Jakkolwiek koncepcye te oparte są na usiłowaniu związania całości w jednym tonie, to jednak rozbicie większych plam na drobne, wprowadza w obraz niepokój. Stryjeńską barwa mniej interesuje, a więc i zestawienia ich, problemu kolorystycznego nie rozwiązuje. Stąd to projekt gobelinu jest wręcz chybiony i w kompozycyi formy i barwy, zaś najsłabszy **„Świt"**. W tych mniejszych pracach występuje w pełni ilustratorski talent Stryjeńskiej, a zwłaszcza w ilustracyach do **„Trenów"** J. Kochanowskiego, i **„Skalnego Podhala"** K. Tetmajera, w których nastrój i charakter utworów, tak odrębny treścią, duchem i epoką — umie artystka z wnikliwą intuicyą uchwycić i z całą ekspresyą wydobyć. Mniej natomiast, mimo podobnych wartości artystycznych co poprzednie, posiadają zalet kompozycyjnych ilustracye **„Starego miasta"** ze względu na pewną przesadę w grupowaniu fragmentów, przeładowywaniu i rozbijaniu plamkami barwnemi. Serya zaś **„Bożków"** słowiańskich w barwnej autolitografii jest poniekąd waryantem poprzednio przez Stryjeńską skomponowanych, rysunkowo i graficznie starannie wykonanych. Dwie prace olejne, przedstawiające dwu **„Żaków"** stwierdzają małe przygotowanie techniczne artystki a operowanie jedynie konwenansem techniki farb wodnych. Tu już wszelka przypadkowość, wynikająca z charakteru **techniki akwarelowej czy tempery musi odpaść, a** miejsce jej zastąpić celowo opracowana forma i zdecydowana plama barwna. I tu chybiona próba stwierdza, że Stryjeńska najlepiej wypowiada się formą i techniką graficzną, ilustracyjną.

Dziś talent Stryjeńskiej nabrał najsilniejszego natężenia i stężenia, jędrności, dlatego wszelkie jej poczynania plastyczne zdobyły sobie cechy wybitnie indywidualne o dużym wyrazie artystycznym.

Resztę sal zapełniają mało ciekawe, przeważnie banalne studya i „obrazki". I tak: **L. Leszko** kolorystycznie złagodniał i spospoliciał w studyach pejzażowych, często o słabym rysunku, zwłaszcza zaś w studyach portretowych, w których widać, jak się z formą borykał.

J. Hryńkowski zerwał z dotychczasową manierą ekspresyonistyczną i nieszczerością, nie na tyle jednak, by okazał się samodzielnym. Są to prace spokojne, ale i bez charakteru, anemiczne. Przydałaby się im większa siła i rozmaitość kolorystyczna, mocniejszy i zdecydowany akcent, a także szlachetność formy i rysunku.

Obrazkowy typ studyów pejzażowych **B. Rychter-Janowskiej** ma swoich zwolenników dla swej popularnej formy, okraszonej swoistym sentymencikiem.

Studya portretowe **S. Klimowskiego, J. Grossego** i typów ludowych **J. Krasnowolskiego** posiadają znane cechy tych malarzów.

J. Getterowa pragnie portret rozwiązać kompozycyą formy i zestawieniem barw, o plamie zwartej, lecz surowej. Z pierwszemi próbami w sencie akademickich studyów portretowych wystąpił **S. Rotter,** o poprawnym rysunku i barwie nasyconej, oraz pejzażowych **J. Krzyżański,** jeszcze z piętnem swego profesora S. Kamockiego, nadto **J. Książek i W. Szemik.**

Wcale dobrze rysowane, technicznie poprawne dał akwaforty **Józef Pieniążek,** przedstawiające fragmenty architektury Krakowa, Wilna i Krzemieńca, ujmowane dobrze.

Mieczysław Dąbrowski.

—o—



Kopia rzeźby Mastroianniego, przedstawiającej budowę wieży Babel (według legendy biblijnej).



Ruiny przedhistorycznej wieży, zwanej Birs Nimrud w Borsippa, którą dawniej uważano mylnie za wieżę Babel.



Fotografia, przedstawiająca nowo podjęte roboty ziemne w Babilonie, które odsłoniły fundamenty biblijnej „wieży Babel".

Polska nie kończy się na rogatkach Warszawy.

Musimy raz skończyć z konkursowymi skandalami w Warszawie!

Wielki skandal z konkursem na dostawę i fabrykę automobili dla armii.

Kraków, 10 stycznia.

Jesienią ubiegłego roku, zorganizował rząd **wielki rejd samochodowy automobilów ciężarowych,** które przejechały 3.500 klm. od błot Pińskich do Zakopanego, celem **ustalenia typu wozu dla naszej armii — najbardziej na nasze drogi i nasze warunki odpowiedniego.** Zorganizowanie rejdu **kosztowało miliardy,** ale miliardy te miały się wrócić w późniejszych **oszczędnościach,** przy zaprowadzeniu wybranego typu wozu. Następstwem rejdu był **konkurs firm samochodowych,** który **doprowadził do ujawnienia niesłychanego skandalu.**

Zanim zajmiemy się poruszoną na wstępie sprawą, podkreślić musimy, że u **nas w Polsce, panuje system wręcz niesłychany.** Zasadą przyjętą jest, że **kto nie jest w Warszawie czy z Warszawy, ten nic zrobić dla państwa nie może.** Przetłumaczone na język zrozumiały brzmi to, że **kto ma plecy i stosunki w odpowiednich sferach decydujących, ten mimo wszystko,** mimo — **że nie ma żadnych warunków do wypełnienia danych zobowiązań, lub ma je w stopniu znacznie niższym aniżeli ktoś dalszy — wygrywa!**

Mamy w kraju **wielkie ośrodki przemysłowe,** zagłębia węglowe, naftowe, żelazne i t. p., ale **po ministerstwach w W rszawie, nigdy nie**

WYSTAWA PRAC

studentów Wydziału architektury Akad. Sztuk Pięknych w Krakowie.

Architekturą, jako jedną z form sztuk plastycznych, najmniej interesuje się ogół społeczeństwa, nie rozumiejąc jej wcale lub jej nie odczuwając. Pochodzi to przedewszystkiem z powodu zbanalizowania w dobie współczesnej t. zw. form stylowych, albo wyzucia w przeważnej części architektury z jakiejkolwiek indywidualności i cech sztuki, artyzmu. Ten stan i charakter architektury współczesnej tworzy zaś nie kto inny, jak sami budowniczowie. Tych zaś do tego zawodu przygotowują odpowiednie szkoły techniczne, typu średniego i akademickiego. A szkoły te dają przedewszystkiem swym uczniom wiedzę techniczną, którą posiąść może każdy umysł. A tu tymczasem chodzi o coś jeszcze więcej ważniejszego, jak sama wiedza techniczna, bo o piękno, o sztukę, do której wnieść należy przedewszystkiem talent plastyczny, by go stosowny program nauki przysposobił do wyrażania form architektonicznych o piętnie twórczem, artystycznem. Wszak tu o sztukę, o tworzenie chodzi, a nie jedynie o stosowanie praw fizycznych, celem konstruowania i stawiania budowli, mającej spełnić wyłącznie swoje przeznaczenie i cel praktyczny, w myśl wymagań wszelkiego rodzaju współczesnego człowieka.

Szkołą architektury, która przedewszystkiem wymaga od swych uczniów talentu, jest Wydział architektury w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Jakie zaś wyniki dotychczas dała ta uczelnia, tego dowodem jest wystawa prac architektonicznych studentów tego to Wydziału, która odbyła się w d. 1—3 b. m., a obejmująca prace dyplomowe pierwszych pięciu absolwentów Wydziału architektury, oraz szereg innych prac studentów 1—3 kursu.

Jeszcze w r. 1913 utworzono w Akademii Sztuk Piękn. w Krakowie katedrę architektury, którą powierzono prof. J. Gałęzowskiemu. Zadaniem jej było uzupełnienie technicznej wiedzy absolwenta uczelni architektonicznej, momentami natury artystycznej. Z biegiem jednak lat. Wydział architektury wyposażono we wszystkie katedry, wzorem szkół politechnicznych, wskutek czego posiada on dziś trzy katedry kompozycyi architektury, a nadto konserwacyi zabytków architektonicznych i architektury wnętrza, objętych przez prof. J. Gałęzowskiego, F. K. Polkowskiego i dra A. Szyszko-Bohusza. Wykłady o budownictwie i materyałach technicznych objął prof. Struszkiewicz; historyę architektury wykłada seryami prof. S. Noakowski z politechniki warszawskiej, zaś ogólne formy architektoniczne prof. W. Ekielski. Naukę rysunków wolnoręcznych prowadzi doc. B. Treter, geometryę wykreślną i miernictwo wykłada dyr. E. Kostecki, matematykę doc. Uranowicz.

Nauka trwa 4 lata, zakończona pracą dyplomową i egzaminem, której celem jest nabycie pełnej wiedzy architektonicznej, samodzielności w projektowaniu form architektonicznych aż do budowli monumentalnych o piętnie artystycznem.

Jak uczelnia ta spełnia swoje zadanie, tego obrazem jest dzisiejsza wystawa prac architektonicznych jej studentów.

Przedewszystkiem należy podnieść pięć prac dyplomowych, rozpadających się na trzy grupy co do tematu budowli monumentalnych. Prace te, wykonywane przez szereg miesięcy, dają sposobność i możność dokładnego i głębokiego przemyślenia wszelkich założeń architektonicznych od planów, rozłożenia budowli aż do sumiennego opracowania każdego szczegółu technicznego i zdobniczego, wykazując tym jedynie sposobem zapas wiedzy architektonicznej, polot twórczy i umiejętność czysto technicznego opracowania i podania graficznego danego projektu. Tem samem młody architekt daje dowód, że w taki sam sposób, w tej samej formie i charakterze tworzyć i rozwiązywać umie i najprostsze zadania architektoniczne.

Najwięcej samodzielności i polotu wykazuje praca dyplomowa B. Tretera, przedstawiająca letnią rezydencyę Prezydenta, oraz rozbudowa kościoła z wieżą w Wawrzeńczycach (pow. Miechowski).

Z dwu projektów na temat budynku opery, szkoły dramatycznej i muzycznej, indywidualne rozwiązanie dał Z. Gawlik, utrzymując swą pracę w charakterze zmodernizowanego empiru. Drugą pracę — zresztą zupełnie dobrze — na tem sam temat, wykonał M. Łobodziński.

Trzecią grupę prac stanowi projekt domu ludowego, z tych szczególnie wyróżniający się spokojnym charakterem klasycznej monumentalności St. Strojka, a poprawnością S. Piwowarczyka.

Wśród młodszych studentów Wydziału architektury zwracają uwagę swemi dobrze rozwiązywanemi pracami, szukaniem świeżych rozwiązań, tu i ówdzie bujnością pomysłów: St. Juszczyk, J. Biasion, B. Laszczka i S. Sławiński, a z najmłodszych zaś M. Bukowski.

Dzisiejsze wyniki pracy na Wydziale architektury — w stosunku do znanych nam z pierwszego okresu i pierwszej wystawy prac architektonicznych przed dwoma laty — należy powitać z uznaniem zarówno dla wysiłków i owocnej pracy grona profesorów, kierunku, charakteru i poziomu artystycznego tej uczelni, jak i dla zdobytej wiedzy architektonicznej studentów tej uczelni, wykazujących samodzielność w tworzeniu o wysokiem piętnie artystycznem.

W miarę zaś przybywania nowych, równie tym twórczych architektów, zniknie pospolitość i banalność, a przedewszystkiem obcość w architekturze naszego kraju, a jej miejsce zajmie samodzielność i polot, świeżość form architektonicznych — a z tem i narodowy charakter w budownictwie polskiem.

Mieczysław Dąbrowski.



W górach Arizony odkryto nad rzeką Nawajo, trzydzieści kilka śladów stóp, pochodzących od czterech różnych przedchistorycznych dinosaurów. Mają one 40 cm. szerokości, a długość ich wynosi 1 m. 10 cm. — Ślady te doskonale się zachowały. Zostały one wyciśnięte w gruncie, który następnie skamieniał. Wystarczyło usunąć niedużą warstwę wapna, aby je odkryć zupełnie.

Rozwój czy wegetacya?

Czy należy faworyzować eksport przez Gdańsk? — Możliwość kooperacyi gospodarczej Niemiec i Polski przeciw Gdańskowi. — Zabójcza bierność naszej polityki taryfowo-kolejowej.

Kraków, 5 listopada.

Politykę naszą w stosunku do Gdańska cechowała zawsze miękkość, chwiejność i połowiczność. Stan ten utrzymuje się po dziś dzień.

Gdańsk z pobudek politycznych stara się utrudniać nam egzystencyę, jak tylko może — a my wprawdzie czasem się odgrażamy, ale w sferze czynu nie schodzimy z drogi faworyzowania Gdańska różnymi środkami polityki gospodarczej, zwłaszcza w zakresie kolejowym.

Wszyscy muszą na to się zgodzić, że ostatecznym celem naszej gdańskiej polityki winno być wciągnięcie Gdańska w pełną pokojową współpracę z Polską na polu gospodarczem. Wobec usposobienia Gdańszczan droga do tego celu nie prowadzi jednak na razie wcale przez ułatwienia, ustępstwa i przywileje. **Im bardziej w praktyce okażemy Gdańskowi, że bez niego obejść się możemy, tem bliżsi będziemy sukcesu.**

Jedynem naszem czynnem pociągnięciem w tym duchu jest rozpoczęta budowa portu w Gdyni. Długie lata jednak upłyną, zanim Gdynia będzie mogła objąć pokaźną część naszego handlu zamorskiego. **Tymczasem niestety nie ustajemy wcale w faworyzowaniu Gdańska na polu kolejnictwa — z wielką szkodą dla własnych interesów gospodarczych.**

I tak n. p. zarząd polskich kolei państwowych wręcz utrudnia eksport drzewa na Królewiec, gdzie urządzenia są lepsze a koszta niższe. Do tej pory transporty przeważnej liczby gatunków drzewa, idące na Królewiec przez jedyną otwartą stacyę graniczną, Grajewo, nie korzystają z wyjątkowej taryfy eksportowej, będącej w mocy nietylko dla wysyłek na Gdańsk, lecz także dla transportów na wszystkie inne (a więc i polsko-niemieckie) stacye graniczne. Z tej struktury taryfowej widać, że nie idzie tu w rzeczywistości o nic innego, jak tylko o zachowanie dla Gdańska uprzywilejowanego w stosunku do innych portów bałtyckich stanowiska. Cui bono? Dzieje się to

224

Z wystawy w pałacu Sztuki.

WYSTAWA LEGIONÓW POLSKICH.

W dziesięciolecie zbrojnego czynu Legionów polskich, które pod wodzą J. Piłsudskiego wyruszyły z Krakowa do boju, owiane szczytnemi ideami walki z odwiecznym wrogiem o odzyskanie wolnej i niepodległej Ojczyzny — a ku uczczeniu tych krwawych zmagań i dzielnych ich bohaterów — urządzono w pałacu Sztuki w Krakowie jubileuszową wystawę dzieł plastycznych, oraz szeregu odznak, wydawnictw, tarcz, fotografij i wielě cennych pamiątek, związanych z tymi czynami.

Jeśli się przedewszystkiem weźmie pod uwagę plastyczne odzwierciedlenie tego wielkiego momentu dziejowego, roli Legionów polskich w wielkiej wojnie światowej, to z góry ograniczyć się należy raczej do materyału, do doraźnie niejednokrotnie zaznaczonych notat i szkiców poszczególnych momentów, a wykonanych często dorywczo, w rowie strzeleckim, pod grozą kul nieprzyjacielskich. Więcej natomiast skończoną formę mają prace, wykonane zdala od linii bojowej, a więc w nastroju i warunkach sprzyjających twórczej pracy artysty, a nawet będą to twórcze koncepcye, przepojone treścią przeżywanych dziejów i czynów.

Naogół posiadają te eksponaty jednolity ton i wysoki poziom artystyczny, umiejętną dłonią zebrane i zestawione. I tu zacząć należy od dzieł J. Malczewskiego, które swem ujęciem, nastrojem i treścią, sięgają najwyższych szczytów plastycznego wyrazu, a z pośród nich przedewszystkiem „Nike", prowadzącą legionistów do boju, w imperatywnym ruchu i o pięknych formach. Plastyczna bowiem twórczość tego artysty o symbolicznem zabarwieniu, a na podłożu martyrologii Polski, szczególnie w pełnej ekspresyi formie, znalazła wypowiedzenie się na temat wielkich czynów polskiego żołnierza w wojnie.

Jeżeli chodzi o dosadną i w pełni wyrazu charakterystykę żołnierza-legionisty czy oficera, o typ, to w formie syntetycznego rysunku linią, akcentowanego barwą, dał L. Gottlieb, zaś w uproszczonej stylizacyi, J. Rembowski, wreszcie w realistycznych studyach K. Maszkowski.

Ale najsilniejsze w ekspresyi treści i świetnej wprost formie rysunkowej, linijnej, najbezpośredniejsze w wypowiedzeniu się — to dorywcze szkice legionistów ołówkiem, W. Wilka-Wyrwińskiego, oraz najlepszy bodaj ze wszystkich, mały portrecik kredką J. Piłsudskiego, przez W. Dąbrowę-Młodzianowskiego, olejny K. Krzyżanowskiego.

Studya terenu bojowego, związanego z walkami Legionów, stanowią 19 autolitografij z Legionowa L. Wyczółkowskiego, mistrzowską techniką wykonanych, oraz kilka akwarel H. Uziembły, z podkreśleniem malarskiej strony motywu, wreszcie L. Czechowskiego.

Między wielu eksponatami rzeźbiarskiemi, wyróżniają się prace K. Laszczki, W. Konicznego, S. Pelczarskiego, S. Popławskiego i J. Raszki.

Z pośród pamiątkowych eksponatów a dopełniających obrazu wystawy, to liczne odznaki i wydawnictwa graficzne, jak dyplomy, jednodniówki, nalepki i odezwy, nadto medaliony i plakiety, tarcze legionowe, wreszcie ciekawe fotografie.

* * *

Niezależnie od wystawy legionowej, mieszczą się w bocznej salce akwarele i jednobarwne, tuszem wykonane studya fragmentów architektury Krakowa, pendzla Leona Wyczółkowskiego. I tu zaraz na wstępie zaznaczyć należy, że dzieła te są wprost rewelacyą w tym zakresie. Wszystko bowiem, co tylko dotychczas polska twórczość malarska na temat Krakowa wydała — blednie i maleje wobec ostatnich prac tego potężnego talentu w ostatniej fazie, przedewszystkiem — graficznego. Żaden bowiem z malarzy nie wzniósł się do tego napięcia w odczuwaniu treści i charakteru, tonu i nastroju Krakowa, jego zabytkowych murów, pokrytych patyna wieków, jak Wyczółkowski. Ekspresya w oddaniu pełni charakteru i treści Krakowa, synteza poszczególnych form jak i całości, obok użycia prostych środków, przy równoczesnej mistrzowskiej technice, dyktowanej wskazaniami graficznemi — to zasadnicze cechy tych dzieł. Są to studya artysty do autolitografij i stąd to pochodzi ich ogólny charakter graficzny w syntezie rysunkowej i malarskiej, t. j. w traktowaniu linii i plamy, oraz tonów. A każde z tych studyów uderza szczególnie nowem, zgoła do tej pory nie podanem ujęciem motywu, zwłaszcza kościoła N. P. Maryi i Wawelu na tle zabudowań, widzianych z dachu nowego budynku P. K. O. To też patrząc na tę nowe arcydzieła Wyczółkowskiego, podziwia się jego niespożytą energię, czułą i zawsze świeżą wrażliwość, oraz temperament malarski.

Mieczysław Dąbrowski.

— Więc poco było prosić mnie z kontrasygnatą Aleksandry Pietrówny...? Wolałbym był nie iść z nią do loży.

— Dlaczego? Dlaczego? Czyżby ci się nie podobała? Przecież przyznałeś w tej chwili, że jest bardzo piękna! Nie udawaj, mój drogi. Bardzo tego nie lubię...

Zdziwił się szczerze.

— Mary... O co ci właściwie chodzi?

Wybuchnęła znienacka:

— O nic mi nie chodzi! Dowiedziałam się od Aleksandry Pietrowny o twojej wizycie na Kamienoostrowskim. Mówiła mi o tobie z takimi dziwnymi akcentami, że nie umiałam sobie odmówić tej satysfakcyi i pragnęłam na własne oczy zobaczyć, jak się durzycie w sobie! Paradne!... Pyta się mnie, o co mi chodzi! Myślisz może, że się rozpłaczę rzewnie, albo ci zrobię głupią scenę zazdrości?... O, nie, mój kochany. Nie znasz mnie jeszcze!

— Mary, czyś ty przypadkiem nie oszalała?

— Ja? Nie. Ale ty, zdaje się, tak!

Nie umiał pohamować irytacyi. Co, do dyabła! Proszą go we dwie do opery, piszą czuły list, idzie, Bogu ducha winien, zachowuje się jak najnormalniej, rozmawia... Czyżby chciały, każda na swoją rękę, dokonywać jakieś eksperymenty? Za pozwoleniem!

— Jeżeli miałaś jakieś wątpliwości co do charakteru mojej wizyty u Kraftów...

— Nie miałam i nie mam. Jesteś takim samym, jak większość mężczyzn. Bierzesz, co ci się nadarzy. Dotychczas udawało ci się znakomicie... Gratulować! Ale to się może skończyć, ostrzegam...

— Mary!

— Była też twoją kochanką!

— Jesteś niemądra!

— Ha, ha, ha, ha...! Niemądra? Nie. Już nie jestem: byłam. Jaki bajeczny pretekst: w sprawie koleżanki! Mój filantropie, powiedz, czy udało ci się od Krafta wyłudzić stypendyum? Bo to pewnie suchotnica, wyczerpana przez studya... Ha, ha... Z panem Wydżgą... Studya erotyczne... Jeszcze jedna!

— Zabraniam ci, słyszysz! Miałem cię za mądrą dziewczynę... Przekonywam się, że —

— Że co?

Ostre dzwonki zwiastowały w tej samej chwili początek trzeciego aktu. Mary Kańska odwróciła się od Wydżgi i poszła szybko w kierunku lóż. Idąc za nią, Janek starał się opanować gniew i niesmak... Zrobiła mu scenę, najgłupszą w świecie scenę, przypuśćmy. Ale skąd się wziął ten zimny, obcy akcent nienawiści, który rozróżnił w jej głosie?

Przy drzwiach, prowadzących do loży, zamienili tylko dwa słowa. Mary przystanęła, z ręką na klamce. Spojrzała mu w oczy. Była blada. Powiedziała:

— Koniec.

Odpowiedział:

— ...Antraktu?

W rzeczy samej miał to być koniec antraktu. Zaledwie bowiem wszedł do loży i usiadł obok Aleksandry Pietrowny, zgasły światła.

I znowu zimna, sucha dłoń położyła mu się na jego dłoni. Palce pięknej pani — (bo była to jej ręka, nie ulegało to żadnej wątpliwości...) — ścisnęły śmiało palce Wydżgi. Chciał cofnąć się — nie pozwoliła.

Usłyszał szept:

— Wy mnie biezumno nrawities!...

Wszystko to robiło wrażenie jakiegoś z góry ukartowanego żartu, takie było konsekwentne, tak wiązało się z niedawną sceną...

sły mężczyzna, kompromitowany wbrew woli i chęci w oczach kochanki... Co sobie myśli ta Kraftowa?

Nie będzie się przecież z nią mocował...?

Piano, pianissimo w orkiestrze. W teatrze zbożna cisza. Jakby makiem zasiał...

W tej ciszy rozległ się ponownie cichy, ale dobitny szept Aleksandry Pietrowny:

— Czy pan chce koniecznie, żebym powtórzyła biblijną scenę Putyfary...?

Mary zakaszlała sucho. Raz i drugi.

Wesoły śmieszek Aleksandry Pietrowny:

— Ha, ha, ha...

W sąsiedniej loży syknięto dosyć znacząco. Wydżga zacisnął zęby...

. . . .

Przy wyjściu z teatru panował tłok nie do opisania. Limuzyna Kraftów zawieruszyła się gdzieś. Nieznośnie długi kwadrans oczekiwania...

Gdy Wydżga umieścił nareszcie obie damy w samochodzie, dowiedział się, że najpierw odwozi się pannę Kańską, potem jego, o tem, żeby miał wracać sam do domu niema mowy... Tak panie postanowiły!

— W krytym samochodzie mogę jechać choćby na koniec świata: nikt mnie nie skrzywdzi... — śmiała się Aleksandra Pietrowna — a pana mógłby ktoś zaczepić. O tej godzinie nasz Kamiennoostrowski prospekt nie jest bezpieczny dla młodych panów... Tyle kokotek jedzie do pobliskich cafe-chantants...

Automobil pomknął szybko, wysunąwszy się z natłoku pojazdów. Przy skręcie na Milionną, Mary podała rękę pani Kraft. Wymieniono grzeczności:

— Dziękuję drogiej pani za miły wieczór...

— To ja dziękuję pani za opiekę...

Jankowi nie pozwoliła się odprowadzić do schodów.

—0—

(C. d. n.).

Ekspresyonizm i ekspresyoniści polscy.

Pierwsza wystawa ekspresyonistów polskich w Krakowie.

II.

Pierwszą wystawę polskich ekspresyonistów w Pałacu sztuki uważać należy za początkowe wysiłki naszych artystów na polu nowych kierunków, płynących z Paryża. Przedstawia się ona jako typowy pokaz utworów wszelkich odcieni, w myśl powyższej charakterystyki nowo nurtujących prądów w sztuce, na podstawie której łatwo się nam oryentować w tych pracach i odpowiednio je zgrupować. Wogóle widać ogromną rozbieżność założeń i wykonania tych koncepcyj; obok poważnie przemyslanych i postawionych rażą niejedne ekscentrycznością i nieudolnością, przy rzucającym się w oko braku szczerości, a tylko przy powierzchownej, a bez żadnej samodzielności naśladownictw cudzych problemów. Brak samodzielności i nieszczerość — to dwa wrogi indywidualnego rozwoju twórczości.

Drugim momentem tej wystawy jest wprowadzenie prac, które niekoniecznie można objąć mianem „ekspresyonizmu"; nie posiadają bowiem zgoła tego oblicza lub tylko połowicznie.

Dwie olejne kompozycye „miast" fantastycznych Leona Chwistka są w formie realnej bryłowane, w tonacyi mocnej, silnie rysowane, z leciuchnem potrąceniem o nutę kubizmu orficznego, czyli mistyczno-fantastycznego, które jednak nie dają pełnego pojęcia o charakterze twórczości danego malarza. Najtypowszym i najwszechstronniejszym w eksperymentach swych jest Tytus Czyżewski, niestety nie grzeszący zbyt poczuciem i znajomością formy, natomiast mocniejszy w kolorze. Prace jego wykazują ciągłą ewolucyę pojęć i zagadnień plastycznych, począwszy od neoimpresyonistycznie traktowanej „martwej natury" „Młyna" i „Wnętrza", przechodząc powoli przez ekspresyonistyczne studya „Apasza", „Niewolnika" i „Głowy" do kubistycznego „Gewontu", „Tańca", lub niezdecydowanej, a fatalnie rysowanej i źle skonstruowanej kompozycyi „W kąpieli". Pretensyonalne, a nieszczere studya pejzażów akwarelą nie mają w sobie nic ciekawego. Obrazy „wielopłaszczyznowe" są zaprzeczeniem zdrowego i logicznego pojęcia o świecie rzeczywistym, który można było rozkawałkować kubistyczno-futurystycznie jeszcze w dowcipniejsze rebusy i stworzyć jeszcze komiczniejszy absurd. Albowiem na głowie zawsze będzie nos i ucho — pięta lub łokieć nigdy. To już nie eksperyment, ale szarlatanerya ultrafuturystyczna.

Szkoda, że z prac silnej indywidualności neoimpresyonisty, jakim jest Gustaw Gwozdecki, wystawiono tak mało i to nie te najlepsze i najcharakterystyczniejsze dla jego talentu, a znane z poprzednich wystaw. Swoje impresye przeprowadza w kolorystycznych problemach barw jaskrawych, zjadliwych „martwej natury" i „pejzażu". Owocem studyów nad prymitywami rzeźby wschodu są dwie „głowy" polichromowane i „Półakt" w sensie prymitywu trzymane, przez co artysta uzyskuje pełnię ekspresyi formy.

Mimo wyraźnego ulegania obcym wpływom, jednak prace Jana Hryńkowskiego są znacznie samodzielne, a w każdym razie szlachetnie i z pewnym już zdecydowanem założeniem ujmowane. Aby jednak artysta nie popadł w manieryczne skostnienie, powinien logicznie rozwijać obecne problemy. W pejzażach jest neoimpresyonistą lub umiarkowanym kubistą, subtelnym w kolorze, o czem najlepiej świadczy „Martwa natura", „Uliczka w Opocznie", „Motyw z Tyńca", „Dom rybaka", „Jarzębina" i t. d. Grafikiem jest również zdecydowanym, szlachetny w kolorze i układzie. Formy w kompozycyjnej budowie „obrazu", jak to wyraża „Martwa natura", „Akt", oraz wyszukana w barwie „Kąpiel", następnie autolitografie pejzażów dekoracyjnie, w miłej harmonii barw trzymane, przez co wydobywa artysta dobitną ekspresyę. Szkice figuralne oraz rysunki o charakterze groteski, jakkolwiek wiele mające ruchu — „Tancerka" — ekspresyjnej formp i wyrazu — za mało posiadają szczerej samodzielności. Wogóle praca to dużego talentu, ale i cudzego już — wyrafinowania, którego konsekwencya może zawieść.

Maurycy Kisling jest spokojnym, rozważnym impresyonistą w autoportrecie i pejzażu. Nie mniej jest mocno indywidualną impresyą pejzażu znanego portrecisty Romana Kramsztyka.

Coraz bardziej dręczącem staje się też w Polsce pytanie: Co będzie z nami?

Co przyniesie nam pokój odrębny Rosyi z państwami centralnemi?

Jakie ma być stanowisko Polski, jako obszaru rozgraniczającego obu dotąd poważnionych kontrahentów?

W rozejmie z dnia 15 b. m. nie znajdujemy w tym kierunku żadnych wyjaśnień. Akt ten, jako czysto wojskowy, postanawia jedynie, co wolno a czego nie wolno na froncie bojowym, którego znaczny odcinek leży na ziemi polskiej. Ustęp IV układu mówi ponadto, że co do powrotu jeńców Polaków rozstrzygnięcie nastąpi dopiero w rokowaniach pokojowych.

Rosya gotująca się do pokoju odrębnego, czyni jednak wszystko, aby dla Polaków stworzyć nową gehennę, jakiej dotąd nie było może na żadnym innym obszarze świata. Pod tym względem wystarczy wziąć do ręki którekolwiek z pism polskich w Rosyi. Ociekają one niemal krwią i łzami; przynoszą w długich kolumnach opisy mordów, gwałtów i rabunków, popełnianych bezkarnie wszędzie tam, gdzie żywioł polski jest w rozproszeniu, a więc głównie na Ukrainie i Wołyniu. Rząd petersburski znosząc odpowiedzialność i instytucye prawne, a ogłaszając zaraz potem konfiskatę prywatnego mienia, rozpętał tym sposobem najdziksze instynkta sfer, uważających się za pokrzywdzone.

Jeżeli zaś ostatecznie możnaby znaleźć jakieś utopijne uzasadnienie dla programu grabieży zie-

dencyę z Londynu, zamieszczoną w „Russk. Słowie", atakującą Dmowskiego za akcyę, prowadzoną przezeń na terenie londyńskim. Według informacyi tego korespondenta, który oświadcza, że doniesienie swoje może poprzeć odpowiedniemi dokumentami, Dmowski i jego wspólnicy nie o-

... wielka Polska, połączona z całą Litwą i większą częścią Wołynia, powinna zająć miejsce Rosyi, aby bronić równowagi europejskiej. Korespondent „Russk. Słowa" wspomina ponadto o jakimś „cynicznym memoryale", ułożonym przez Dmowskiego.

* * *

Rosya uznaje Polaków za obywateli państwa polskiego.

(Korespondencya specyalna „Ilustr. Kuryera Codziennego").

Kopenhaga, w grudniu.

Od połowy listopada Komisya Likwidacyjna do spraw Królestwa Polskiego wydaje zaświadczenia obywatelstwa polskiego.

W lokalu Komisyi na Mochowej 34 w dawnym pałacu premiera ministrów, w godzinach urzędowych przewijają się tłumy. Referenci wszystkich wydziałów, cały personal urzędniczy zajęty jest sprawdzaniem dowodów polskości wzgl. przynależności do Królestwa Polskiego i zaświadczeniem — że odnośny petent jest obywatelem państwa polskiego. Każde zaświadczenie, zredagowane w dwu językach: polskim i rosyjskim, zaopatrzone jest w pieczęć Komisyi Likwidacyjnej i podpis jej prezesa. 23 listopada rozpoczęto wydawać 10-ty tysiąc dowodów obywatelstwa polskiego, frekwencya wszakże nietylko nie zmniejsza się, ale zwiększa, o czem świadczą powiększające się z dnia na dzień w olbrzymich salach Komisyi Likwidacyjnej „kolejki" petentów.

W „kolejkach" rozmowy o skuteczności zaświadczeń. Onegdaj nocna warta czerwonej gwardyi została zaatakowana wystrzałem z rewolweru. Podejrzenie padło na przechodzącego Polaka-skauta. Przy 20-letnim młodzieńcu znaleziono rewolwer i na tej zasadzie postanowiono dokonać samosądu. Skaut powołał się na zaświadczenie obywatelstwa polskiego, wydane przez instytucyę polską państwową, wobec czego, jako cudzoziemca, odprowadzono go do Instytutu Smolnego, rezydencyi bolszewickiego rządu, skąd niezwłocznie wypuszczono go na wolność.

Nową i świeżą, z przemyślenia powstałą, po długich i gruntownych a wszechstronnych studyach skrystalizowaną samodzielną indywidualnością jest bezsprzecznie **Jacek Mierzejewski**, artysta świadomy celu i założeń czystej sztuki. Prace jego wyrażają nieomylną konsekwencyę prawdziwie malarskich, impresyonistycznych założeń, syntetycznie przemyślanych problemów w barwie i formie z siłą i wyrazistością interpretowane. Jest zupełnie sobą w skończenie poprawnym rysunku i zasadniczym kolorycie. Swoistą ekspresyę treści i formy wydobywa miękkim modelunkiem, krągłem bryłowaniem przestrzeni. „Śmierć i obojętność" wnosi wyrazem coś niesamowitego, groźnego w tragedyi zabitego człowieka i tępej obojętności przechodnia w cylindrze i z pieskiem. To koncepcya, wyrwana z duszy, zrodzona z bólu na tle osobistych przeżyć psychicznych. Druga kompozycya „Z Bretanii" rozwiązuje problem konstrukcyjności obrazu i figuralnego układu w harmonijnej szacie barw. Zgoła samodzielnie interpretuje artysta przyrodę, pejzaż i martwą naturę: barwnie i świetlanie. Pejzaż „Lasu" (102), przepojony świetlistym tonem stopionych złotych barw i seledynów, o rozwianej sylwecie drzew i gałęzi, tchnący czarem poezyi i uroku. Te same walory indywidualnej impresyi z rozwiewnie przeprowadzonym kubizmem w przestrzeni i przedmiotach posiada drugi pejzaż. Natomiast „Martwa natura" w szlachetnej gamie zgaszonych barw i tonów, przy miękkim modelunku jest wyrazem skończonej formy, układu i swoistej techniki.

Ewolucya, jakiej ulega dekoracyjny talent **Tymona Niesiołowskiego**, świadczy o ciągłej pracy i szukaniu oraz rozwiązywaniu nowych problemów w sztuce. Dziś ulega silnie prymitywom w układzie i barwie kompozycyj, uzyskując tem dużo ekspresyi. Zestawienia kolorystyczne rażą nieco surowością i jaskrawością barw.

Andrzej Pronaszko hołduje zdecydowanemu kubizmowi, wyrosłemu na podłożu wizyjnych problemów i fantastycznych koncepcyj religijnych i symbolicznych. Ponury koloryt potęguje siłę wyrazu i nastroju kompozycyi, w myśl nowych haseł zbudowanego obrazu. Mimo to osiąga artysta wcale swoiste rezultaty w „Zdjęciu z krzyża".

Najklasyczniejszym przedstawicielem kubizmu o zabarwieniu mistyczno-fantastycznem w sensie dekoracyjnego malarstwa oraz dekoracyjnej rzeźby kubistyczno-architektonicznej, to — **Zbigiew Pronaszko**. Eksperymenty i założenia swe przeprowadza na kompozycyach religijnych, wypełniających z przemyśleniem i logicznie uproszczoną formą i barwą skonstruowanego obrazu, czy rzeźby. Artysta wnika do dna charakteru materyału i zastosowania danej koncepcyi do przeznaczonego celu: fresku, witrażu, czy dekoracyjnej rzeźby. Zwłaszcza nader szczęśliwe rozwiązanie założenia uzyskuje Z. Pronaszko w swych rzeźbach kubistycznych, o silnem zabarwieniu prymitywów, jako ornamentacyjna, monumentalna rzeźba, związana z architekturą. Rzeźba ta ma wszelkie warunki bytu i poważnego rozwoju, o ile potrafi zachować logiczną konsekwencyę ewolucyi zadatków, jakie wykazuje polichromowany „fragment kaplicy", płaszczyznami modelowany.

Jan Rubczak bez odczucia, nieszczerze, a niezdecydowanie wtłacza pejzaż w **kubizm**. Niemniej nieudolnie, z ogromną zależnością od francuskich prymitywów-ekspresyonistów maluje **F. Szczerowa**, bez barwy i formy. Wyrafinowanej szlachetności prymitywów, o pełnych walorach artystycznych, znane nam są dekoracyjne kompozycye **Eugeniusza Żaka**, z których wystawiona, drobna, nie daje dokładnego pojęcia o jego twórczości i wartości artystycznej. Swe problemy kolorystyczne rozwija w stłumionym, matowym zestroju barw wyblakłego gobelinu.

Zastanowiwszy się sumiennie i rozważnie nad wynikami najnowszych prądów w sztuce polskiej nurtujących, należy niezbicie przyznać, że jest to wysiłek ku zaprzeczeniu naturalizmowi, reakcya przeciw banalnemu, szablonowemu realizmowi w poszukiwaniu rozwiązania abstrakcyjnej formy obrazu, czy rzeźby. Na razie są to pierwociny usiłowań, koncepcye dopiero w stanie embryonalnym, dalekie od zdecydowanych rysów dojrzałego oblicza sztuki, ale są one wartościowym zadatkiem na przyszłość, a zarazem stwierdzeniem zawsze młodej, świeżej żywotności niezniszczalnych haseł i wzniosłych idei w służeniu i tworzeniu Piękna.

Mieczysław Dąbrowski.



226

[...]nica", „epidemiczne zapalenie ś[...] nianki przyusznej", „mumps" (nazwa angielska, oznaczająca „zły humor").

Choroba ta nie jest nowością; pojawiała się co roku.

Obecnie jednak rozszerza się gwałtownie nietylko wśród dzieci, ale także wśród dorosłych i nasuwa się przypuszczenie, czy nie stoi to w związku z nieodpowiednim odżywianiem dzieci i ogółu.

Choroba, dostawszy się ze szkoły do rodziny, napada naprzód małe dzieci, potem starsze, a w końcu nieraz i dorosłych. Pojawia się również i w koszarach.

Nie wiadomo dotychczas, jak wygląda i gdzie tkwi zarazek chorobowy: czy np. w ubraniu, czy w powietrzu wydechanem przez chorych, czy też — co najprawdopodobniejsze — w wydzielinach błony śluzowej ust i gardła, w ślinie chorego.

Okres wylęgania się zarazka trwa 8 do 14 dni. Zauważono, że w czasie panowania silnej szkarlatyny nie zapadały na tę chorobę dzieci, które przebyły świnkę.

Objawy choroby główne, to gorączka, ból i obrzmienie w okolicy ucha — zwykle lewego. W następnych dniach wzmaga się czasem obrzmienie i ból, twarz, a czasem i szyja obrzmiałe, zapalenie przenosi się na drugą stronę twarzy, lecz dokucza już znacznie mniej.

Do tygodnia choroba przechodzi z reguły bez wszelkich skutków — jakkolwiek wystąpić mogą czasem i poważniejsze komplikacye.

U dorosłych zwłaszcza występjue nieraz bolesna orchitis.

[...] wych. Pomiędzy innemi sprzedano zażądane ilości ryb: Związkowi spożywczemu urzędników magistratu m. Krakowa, sądowej spółce spożywczej w Krakowie, konsumowi funkcyonaryuszy starostwa krak., dyrekcyi kolei państw. w Krakowie, składnicy kolejowej towarowej w Podgórzu-Płaszowie, spółce oficyantów sądowych, związkowi konsumowemu dla gażystów wojskowych itd Wyczerpawszy w ten sposób wszystkie swoje zapasy ryb, nie mógł zarząd stawów zatorskich uwzględnić późniejszych zgłoszeń, a w szczególności zgłoszenia magistratu m. Krakowa na 300 centnarów metrycznych ryb. W końcu podnosi nadesłane nam pismo, że samo miasto Kraków pobrało, względnie jeszcze pobierze z zatorskiego gospodarstwa rybnego z tegorocznych odłowów 151 cetn. metr. (czyli 5—6 wagonów) ryb.

* * *

Po zamieszczeniu powyższych sprostowań otrzymaliśmy z magistratu komunikat zawiadamiający, iż gmina m. Krakowa nabyła w zarządzie dóbr zatorskich dwa wagony karpi dla ludności na wigilię. Sprzedaż ryb rozpocznie się w najbliższy piątek lub w sobotę w parku Krakowskim i na placu Szczepańskim. Ryby będą sprzedawane bez żadnych legitymacyj.

BONY WĘGLOWE. Celem przyjścia z pomocą niezamożnym mieszkańcom Krakowa z dniem 17 b. m. rozpoczęły wydawać biura zapomogowe bony węglowe. Bony te są imienne i wydawane będą na podstawie różowej legitymacyi, którą stronom wydano w biurach zapomogowych przy wydawaniu bonów na zimowe ziemniaki. Bony wę[...]

[...]kach za nadmiernie wygórowaną, a przydzielając pozostałe dwe sprawy do ponownego zbadania.

NOWE UREGULOWANIE OBROTU NIEROGACIZNĄ. W uzupełnieniu i częściowej zmianie rozporządzenia c. k. Namiestnictwa podaje się do wiadomości, że od 1 stycznia 1918 organom handlowym c. k. gal. Zakładu obrotu bydłem są aż do odwołania:

1) W powiatach: Biała, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Łańcut, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Ropczyce ,Rudki, Rzeszów, Sambor, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec, — Wojenna Centrala handlowa, Spółka z ogr. odp., Oddział: Gal. Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, czasowo w Krakowie, ul. Sławkowska 1.

2) W powiatach: Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Jaworów, Lisko, Mościska, Przemyśl, Sanok, Skole, Stary Sambor i Turka. Krajowy Związek dla zbytu bydła (Krajowyj Sojuz dla zbutu hudoby), Spółka z ogran. odp. we Lwowie, ul. Ossolińskich 15.

ECHA WŁAMANIA DO SPÓŁKI KREDYTOWEJ W PRZEWORSKU. Jak już donosiliśmy z końcem listopada włamano się do Biura Spółki kredytowej i handlowej w Przeworsku, gdzie rozbito kasę ogniotrwałą, z której skradziono przeszło 70.000 K. Dyr. krakowskiej policyi zarządziła ścisłe dochodzenia za sprawcami i ostatecznie udało się jej wpaść na ślad członków tej nie[...]

ców komunistycznych. | ... partyi komunistycznej i | ... w złotych polskich. Zgłoszenia do Admin. „Kuryera" pod „Dyrektor Banku". 2326

Listy z Paryża.

Wystawa w Tuilerjach.

Powstanie salonu w Tuilerjach. — Poszukiwanie i eksperymentowanie w sztuce dzisiejszej. — Nacisk na barwę i problemy kolorystyczne. — Wybitniejsi malarze współcześni w Paryżu i ich dzieła na wystawie. — Rzeźba. — Polscy artyści.

Salon w baraku **w Tuilerjach** nie jest wyrazem jakiegoś prądu w sztuce, a powstał on jedynie z powodu niesnasek w łonie **Salonu National.** Poza kilkoma imionami wybitnemi starszej generacyi, jak **Besnard, Simon, Boznańska, Bourdelle, Despiau, Menard, Sidaner, Aman Jean** — sami młodzi, należący już to do **„Salonu jesiennego"**, już to do **„Niezależnych"**. To też ci ostatni decydują o charakterze wystawy. W przeciwieństwie do **„Salonu"** oficyalnego, w którym banalność i szarzyzna barw nudzi się w bogatych i pięknych ramach, oblicze tej młodej wystawy skrzy się barwami i ruchliwem eksperymentem. Jest tu więcej obietnic na przyszłość, niż zrealizowania. Ale czyż nie żyjemy w epoce ciągłych doświadczeń? Nie mamy jeszcze wielkich mistrzów wcielonego słowa naszej ery, jakimi swego czasu byli **Michał Anioł, Tycyan, Rembrandt, Rubens,** i inni. Obecnie ci, co zdolni są obraz „wykończyć" są kiepskimi malarzami, a ci, co zaczynają świetnie — poprzestają na tem. Obecnie nie brak talentów powoduje brak dociągniętych obrazów — lecz nowe pojęcia o całości obrazu, nowe wymagania techniczne, oraz koszta, jakie pociąga za sobą przewlekłe malowanie. Starsze malarstwo pojmowało obraz, jako naśladowanie natury. Dla młodych poza treścią — główna troska artysty polega na harmonijnym zespole barw, linij i płaszczyzn, dbałość o symfonię obrazu bez względu na to, czy ma on przypominać naturę — czy nie. Problem malowania znacznie się pogłębił od chwili, kiedy artyści wywlekli z pracowni sztalugi na wolne powietrze, kiedy odkryto atmosferę, wibracyę i zależność wzajemną barw — konwencyonalne rozwiązanie światła i cienia przez malowanie walorowe — ustąpiło wypowiedzeniu się barwnemu. Każdą część obrazu, bez względu na oświetlenie, rozbijamy na różnorodne części kolorowe — słowem stary „melanż paletowy" zastąpiliśmy „melanżem optycznym", dokonywującym się na płaszczyźnie obrazu. Nawet samo uderzenie pędzlem wchodzi w rachubę twórcy. Przy malowaniu lazerunkowem zatraca się pociągnięcie pędzla — widocznem atoli jest przy używaniu „ciasta malarskiego". Bezmyślne nakładanie farby w różnych kierunkach przynosi szkodę powierzchni obrazu.

W historyi i rozwoju malarstwa jest tylko jedno pole wiecznych doświadczeń i indywidualnego wypowiadania się, a jest niem barwa. Artysta, który grzeszy przeciw temu pierwszemu i zasadniczemu przykazaniu, choćby rysował najdoskonalej, pozostanie w plejadzie drugorzędnych twórców. Nigdzie głębiej nie uświadomiono sobie tego problemu, jak tu we Francyi i dlatego wszystek wysiłek przeważnej części artystów skierował się w tę stronę.

Zacznijmy nasz przegląd od starszej generacyi, która urządziła tę wystawę. **Besnard'a** projekt do kobierca: **„Powrót uniwersytetu francuskiego do Strassburga"** ciągnie tradycyę zimnego i poprawnego malarstwa alegorycznego, jakkolwiek minęła epoka wypowiadania się pompatycznego. To też wobec podobnych produkcyi zachowujemy się conajwyżej obojętnie. Jeżeli tkanina będzie się nam podobała — uznanie należy się wyłącznie — materyałowi, a nie artyście. Więcej życia i barwy ma alegoryczny **„Pochód zwycięzki armii francuskiej", Lucien'a Simon'a,** lubo i ten obraz nie należy do tych, co zawierają wszystkie zalety tego dzielnego i żywiołowego artysty. Lepszym jest **„Zabijanie świni"**, temat okropny, poruszony umyślnie, by pokazać, że wszystko zależy od wypowiedzenia. Istotnie, że zabity nieboszczyk w otoczeniu niebieskich ubrań wygląda malowniczo — jedyną przykrą rwącą harmonię plamę stanowi zbyt silna jaskrawa krew. Z nazwiskiem **Monard'a** łączy się zawsze wyobrażenie sielanki starogreckiej. Jest ono, jak zawsze tak i obecnie bardzo szlachetne, pełne poezyi — niestety artysta raczej oddaje pola elizejskie, siedlisko cieni szczęśliwych — jak rzeczywistość. Za wiele suchej słodyczy. **Aman Jean'a** scena karnawału weneckiego utrzymana w szarzyźnie kolorowej bez żadnego silnego akcentu nie przynosi żadnego nowego objawu w twórczości tego malarza. **Maurice Denis'a** kobiety na plaży mają wielkie zalety kompozycyjne i dekoracyjnie. Artysta ten, na którego prymitywi włoscy, zwłaszcza freskowi (częściowo i **Puvis de Chavannes**) wywarli wielki wpływ, daje postacie o bardzo szlachetnej i monumentalnej formie. Przez umiejętność wprowadzenia różnych malowniczych szczegółów obraz ma wiele do opowiadania. Nadużywanie mało przetrawionych barw wpływa na wytworzenie pewnej słodkawej ckliwości. Pejzaże **Sidaner'a** znamionuje szlachetna harmonia. Wprowadzenie atoli do owej palety pointylistycznej nadmiaru zieleni szmaragdowej, daje wrażenie monochromu.

Trzy portrety panny **Olgi Boznańskiej** stanowią dzieła bez konkurencyi na tej wystawie. Złożyło się na to głębokie wyczucie charakteru, oraz barwa subtelnie przetarta przez sito atmosfery, podporządkowanie walorów tak symfoniczne, tak mistrzowskie, tak posłusznie podporządkowane hierarchii świetlnej, że nic się niespodziewanie nie wyrwie. Powierzchnią barw rozbitą na maleńkie dotknięcia różnokolorowe, daje bogactwo drogich kamieni pełne wibracyi. Dystynkcya i skromność, główne rysy charakteru tej wielkiej artystki odbijają się jak w zwierciedle w jej



Ilustracya nasza przedstawia moment strasznej katastrofy automobilowej w Zakopanem, znanej czytelnikom z obszernych doniesień „Il Kuryera Codz." — Jak nas informuje telefonicznie nasz korespondent, **nikt więcej ponad cztery ofiary nie umarł.** Szpital zakopański wypuścił wczoraj dwóch rannych i oddał ich opiece domowej. Pozostaje tam w leczeniu jeszcze troje ciężko rannych osób, a mianowicie: pp. Wilczyńscy z Łodzi i p. Ema Kreuzówna, urzędniczka poczty krakowskiej. **Stan ich, jak dotąd nie budzi obaw.** Oczekiwany jest wynik śledztwa, prowadzonego energicznie przez miejscową policyę.

Polska może się stać cementem
spajającym blok środkowo-europejski.
Rozszerzenie Małej Ententy, a spór polsko-czeski.
Za Polską przemawia konieczność historyczna. Czechy muszą ustąpić.

Kraków, 14 lipca.

(P) Zapowiedziana na 20 lipca **w Sinaja konferencya ministrów spraw zagranicznych państw, wchodzących w skład Małej Ententy,** porusza coraz głębiej opinię publiczną w t. z. Europie środkowej.

I mimo zapewnień, że konferencya będzie miała właściwie tylko charakter pogawędki przy czarnej kawie o kwestyach bieżących, daje się słyszeć coraz więcej głosów świadczących o tem, **że jednak na konferencyi tej poruszane będą bardzo ważne i doniosłe sprawy.**

Chodzi tutaj nie o mniej ani więcej, jak o to, **w jakiej formie ma nadal istnieć Mała Ententa.**

Kierujący mężowie stanu zarówno w **Rumunii, Jugosławii, jak i w Czechach,** przyszli do przekonania, że **Mała Ententa nie odpowiada obecnie tym celom, dla jakich została stworzona,**

likwidacya tegoż **jest kardynalnym warunkiem wzmocnienia M. Ententy.**

W innem położeniu znajdują się Czechy, których politycy **nie wyzbyli się jeszcze mrzonki o uzyskaniu połączenia z Rosyą przez korytarz ruski** we Wschodniej Małopolsce, oczywiście kosztem Polski i gdzie rusofilizm oddawna zapuścił głębokie korzenie.

Ale z drugiej strony **Czechy zdają sobie sprawę, że w razie rozbicia się M. Ententy będą zupełnie osamotnione i odcięte,** gdyż od Jugosławii dzielą je Austrya i Węgry.

W tym wypadku też **straciłyby to położenie, jakie dzięki oparciu o Rumunię i Jugosławię zajmują dotychczas w Środkowej Europie,** położenie zresztą **nie odpowiadające ani sile, ani ciężarowi gatunkowemu republiki czesko-słowackiej.**

Trzeci czynnik M. Ententy, t. j. Jugosławia zdaje się być pozornie najmniej zainteresowaną.

Ale zapominać nie należy, że **interesy jugosłowiańskie na Adryatyku kolidują z interesami Włoch, że na Bałkanie ma przeciw sobie Bułgaryę,** nie mówiąc już o **kwestyi węgierskiej,** która jest dzisiaj głównym węzłem, łączącym państwa M. Ententy. **Jugosławia więc musi szukać sojuszów z sąsiadami, z którymi ma wspólną granicę, t. j. z Rumunią.** Stąd też jest wątpliwe, czy w razie ewentualnego konfliktu pomoc jej dla Czech mogłaby przybrać bardziej realne formy.

O stosunku Jugosławii do Rosyi sowieckiej trudno coś wyraźnego obecnie powiedzieć. W każdym razie polityka rosyjska, mająca za cel Bosfor i Konstantynopol, **nie może leżeć w interesie Jugosławii.**

Polska związana ścisłem przymierzem z Fran-

...mu, albowiem jedne wydarzenia następują po

— Zapewniam pana, ...

228

dziełach. Piękna wizya kolorowa, obserwacya charakteru, gigantyczna praca o wyglądzie lekkim zjednały Jej zasłużone uznanie nie tylko w Polsce, Francyi, słowem w Europie — ale i w Ameryce — a przedewszystkim najcenniejsze uznanie i najtrudniejsze do uzyskania — samych artystów.

J. Blanche niegdyś dobry portrecista uprawia dziś banalne rzemiosło. **Utrillo** należy do jednych z najdzielniejszych pionierów młodego pokolenia. Podejmuje tradycyę **Guardiego i Canaletta** — malując widoki perspektywiczne z Paryża. Nieraz nawet umie rozbudzić zainteresowanie motywem — który zdawał się nigdy nie nadawać się do obrazu. Szkoda tylko, że czasami psuje całość wprowadzeniem pokracznych postaci — jakby źle narysowanych, oraz miejscami nadmiarem drutu konturowego. **Chabes Guerin** nadaremnie konkuruje z **Watteau**. Redukcya barw umyślna nie wychodzi na dobre artyście. **Dufresne'a** obrazy przypominają starożytne witraże, pokryte kurzem i brudem, przez które pada światło, że tylko części niektóre wpadają w oko — a reszty trzeba się domyślić. Jego produkcya nosi zawsze piętno jakiejś walki i niepokoju. **Varaquier**, zdaje się, maluje mało z natury obrazów. Studya z natury oparte na rysunku ołówkowym b. pięknym i drobiazgowym szalenie, przefiltrowane przez wspomnienia drzeworytów japońskich i fresków włoskich — oraz starych drzeworytów stwarzają dzieła, które nie odtwarzają natury — ale jakieś stare obrazy, pełne poważnego nastroju. Artysta lubuje się w redukcyi barw, zastępując je skalą walorów i umiejętnem zestawieniem dekoracyjnem.

Tym razem żywiołowy **Vlaminck**, chcący naiwnymi środkami otrzymać efekty dał — „knoty".

Lhote, po opuszczeniu szeregu kubistów, nie oryentuje się — dla wypoczynku patrzy na **Favory'ego**. **Friesz** jeszcze raz potwierdza, że umiejętność redukcyi barwnej, której mistrzem by **El Greco**, Hiszpan, niezawsze wychodzi na dobre artyście. Ciekawe, że obecni reduktorzy zazwyczaj wpadają w czekoladę. Spotykamy to u **Derain'a** (nieobecnego na tej wystawie) u b. zdolnego Hiszpana **Ortisa de Zarate**, u Greka **Galonis'a** i innych. **Favory'ego** rozwalona kobieta budzi niesmak zarówno nieestetyczną pozą, jak i kolorytem zbyt krwawym — jakby była obłupiona ze skóry. Pani **Marval** kobietki białopapierowe ratuje założenie dekoracyjne plam.

Flandrin cierpi na wyschnięcie barw. **Per Krog** chce być koniecznie a d o p t o w a n y m przez **Henri Rousseau**, robi grymasy, jak mały dzieciak, chcący straszyć starszych. Cztery obrazy „matki z dzieckiem" pani **How**, przypominające techniką Boznańską, posiadają bardzo subtelne zalety kolorystyczne. Należy sobie zadać pytanie, w jaki sposób utrzymuje się sława **Laprade'a**, gdyż jego wymacerowane, bezbarwne obrazy nie zasługują na tego rodzaju uznanie. **Ottmann** kocha się w bogatej gamie barw tęczowych, rozwija wizyę i technikę **Renoira**. Drugim kontynuatorem tegoż artysty jest Amerykanin **Frieseke**, lubujący się w pięknej, zimnej harmonii barw. Ujemną stroną jego jest brak używania farby — jest to tylko płótno zakolorowane.

Robert (Szwajcar) pozostaje pod urokiem prymitywów włoskich. Dba on nie tylko o poprawną, solidnie klasyczną formę — ale także o techniczne wypowiedzenie. — Powierzchnia obrazu jego jest lśniąca jak lustro. Niezaprzeczenie, że adoracya starej sztuki pozbawia go trochę życia, co znów okupuje innymi zaletami talentu i pracy.

Z rzeźby przyciąga przedewszystkiem widza olbrzymi brązowy posąg konny generała argentyńskiego **Alvear'a** dłuta **Antoniego Bourdella**. Więcej niż sama postać, pełna tężyzny, osadzona na koniu (głowa konia z St. Marco w Wenecyi?) występują cztery postacie alegoryczne: Wolność, Zwycięstwo, Siła i Wymowa. Znamionuje je jakaś barbarzyńska potęga. Są to potomkowie Gigantów, którzy zdobyli laur bohaterowi. Artysta, który w dotychczasowej twórczości ulegał wpływom sztuki starogreckiej, assyryjskiej i egipskiej — staje przed nami wzwolonym — Postacie te mało harmonijne w całości — doskonale, po mistrzowsku w szczegółach wykonane, dają wrażenie monumentalności. Chcąc uniknąć konwencyonalnych póz, ustawił rzeźbiarz te figury w ruchach osób potężnych a niezgrabnych. Dziwne wrażenie wywołuje również przewaga odnóży i rąk nad torsem, przedłużone szyje i olbrzymie głowy — co może obliczone jest na perspektywiczne skrócenie. Nie mniej potężnem dziełem, przykuwającym widza przez jakąś siłę wulkaniczną, która tak często bije z rzeźb Bourdella, jest portret architekty Perreta. **Drivier'a** rzeźby znamionują pełnię bogatej formy — bije z nich jakaś radość życia i pięknego ciała. Szczególną uwagę zwraca postać kobiety dystyngowanie podkolorowanej przez wielką harmonię kształtów i mistrzowskie wykonanie. **Filip Besnard** dał bardzo szczęśliwie pomyślanego anioła-żołnierza, jako postać nagrobkową. Podobne zalety posiada **Paul Maue**.

Z Polaków wystawił **Ludwik Puget** portret p. E. Saint Vincent Milley pełen subtelnej charakterystyki i ruchu oraz św. Pinochinę o mistycznym nastroju. Dzieła te owiewa czar rzeźby gotyckiej, pełnej głębokiego uczucia. **Halickiej** okno z martwą naturą i dzieckiem jest dążeniem do uproszczonej palety. Tym razem nie wypadło to pomyślnie. **Marcoussis** (po polsku Markus) dał bardzo ładne i barwne łamigłówki kubistyczne. Artystów, którzy stale na wystawach paryskich omijają w kwestyonaryuszu narodowość polską, omijam, bo nie wiem czy bez ich obrazy mogę ich anektować dla nas.

Z braku miejsca podaję tylko nazwiska artystów polskich, biorących udział w tejże wystawie: Grużewska, Kamir, Lipschytz, Milich i Hasenberg Reno.

Marcin Samlicki.

te kobiety, które nie mogą się wylegitymować odpowiednimi dokumentami, są zatrzymywane i oddawane w ręce komisyi do zwalczania chorób płciowych, która je rejestruje, albo wydala.

Zazwyczaj wydalanie to odbywa się partyami. Wydalone prostytutki obierają sobie na miejsce pobytu miasteczka w pobliżu Moskwy i stamtąd dopiero urządzają wyprawy do stolicy.

Młodzi nie troszczą się w takich wypadkach o rodziców, nie pytają o ich zezwolenie, lecz **donoszą tylko o zaszłym fakcie małżeństwa.** — W pewnej mieszczańskiej, bardzo szanownej rodzinie, na 6 dzieci, troje zawiadomiło rodziców depeszą z podróży poślubnej, odbywanej samochodem: „**Ożeniłem się, lub wyszłam za mąż za tego lub owego**".

Z EKRANU.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Noc karnawałowa — Uciecha. Reminiscencya o Cooganie. — Lya Mara w Promieniu. — Lwia maska — Warszawa. Ta czy tamta — Nowości.

Natalię Kowanko pamiętamy dobrze z niedawno wyświetlanego **„Ordynansa" Maupassanta,** w której to kreacyi zjednała sobie wszystkich zarówno swą niepospolitą urodą, jak też głęboko przemyślaną i odczutą grą. **„Noc karnawałowa"** daje jej nie mniejsze pole do popisu, ale o ileż trudniej grać tu pierwsze skrzypce mając za partnerkę tak wybitną i słynną artystkę jak niezrównana **Lisienko.** Ta ostatnia jest jak zawsze doskonałą, szkoda tylko że brakuje w tym tercecie **Mozżuchina,** który byłby idealnym przedstawicielem Alfreda Rouhais. **Rymski** jest może nawet niezłym aktorem, ale zewnętrzne warunki ma dla mnie osobiście niesympatyczne. „Noc karnawałowa" przypomina w szczegółach reżyseryi i fabuły „Dziecie karnawału", inscenizowane przez **Mozżuchina.** Staranność i oryginalność, jaka cechuje wszystkie filmy emigracyi rosyjskiej w Paryżu, daje się mile odczuć i w niniejszym dramacie.

Ponieważ me chaotyczne impresye z poprzedniego feljetonu uraziły przypadkiem „Sztukę" (**Coogan czy nie Coogan?**) stwierdzam dla bezstronności, że filia wytwórni Goldwyna na specyalne zapytanie stwierdziła listownie, że w dramacie wyświetlanym w „Sztuce" występuje istotnie Jackie Coogan. A już nie było zupełnie moim zamiarem imputować „Sztuce" jakąkolwiek inną mistyfikacyę.

Są aktorki ładne i brzydkie, dobre i liche, ale rzadko która jest tak sympatyczną i miłą jak **Lya Mara.** Coby można z niej zrobić przy amerykańskiej reżyseryi! Jej swoboda, beztroska, kokieterya, niezmierna słodycz i wdzięk całej postaci, jej ruchy kotki, uśmiech koleżanki Mary, spojrzenie Liljany, to są atuty jakie posiadała z niemieckich aktorek, jedynie Polka **Pola Negri.** Jak **Lya Mara** jest u nas lubianą dowodzi tego liczna frekwencya publiczności, na tym bądź co bądź słabiutkim dramacie.

Chodziłem przez całe pięć seryi **Lwiej maski do Warszawy.** Że nie podzieliłem się tem z memi czytelnikami jest poprostu dowodem, że wstydziłem się przyznać do tak wulgarnego smaku. **A jednak!** Jednak jest coś w tych amerykańskich bujdach, gdzie od początku do końca piorą się wzajemnie i gwoździem każdego aktu jest stereotypowy wyścig między końmi i samochodem. Tem coś jest ruch i migawkowość. Filmy te „biorą" mimo całej swej bezsensowności i banalności, dlatego tylko, **że są zbudowane ze zrozumieniem psychiki widza,** któremu można podać wszystko, byle tylko nie było nudnem. Rzecz inna, że o wartości artystycznej lepiej tu nie mówić.

Ta czy tamta? Taki intrygujący problem stawia francuski reżyser opierając się na odwiecznym motywie nadzwyczajnego podobieństwa dwojga istot. Bogaty i młody książę kocha niewinną i prawą dziewczynę, pod której nazwisko podszywa się niesamowita księżna o dość burzliwej przeszłości. Nie może on **przez całe pięć aktów** dać sobie rady z rozpoznaniem swej właściwej narzeczonej, bowiem obie są do siebie bliźniaczo podobne. W akcie szóstym **dzięki bliźnie na lewem ramieniu i innym jeszcze okolicznościom** sprawa się wyjaśnia ku ogólnemu zadowoleniu widowni. Gra i reżyserya staranna.

Emjot.

—o—

nędzę i niedolę ochronimy je od gorzkich rozczarowań w życiu. Niech dziś i one wraz z rodzicami w składkach udział wezmą, niech siostrzyczkom swoim pospieszą z pomocą pewne, że każda choćby najmniejsza ofiara witana będzie radośnie i wdzięcznem sercem zapisywana w księdze dobrych uczynków. Biedne sierotki niech nie odchodzą z miejsca dla braku dachu nad głową na głód i poniewierkę; nędza, zły doradzca niech nie stwarza zbrodniarzy i niech nas kiedyś Chrystus nie odpędza od bram swojego królestwa z powodu braku miłosierdzia i ofiarności.

Wszystkie ofiary należy przesyłać do żeńskiego zakładu „Powściągliwość i praca“ w Miejscu Piastowem.

Z sali koncertowej.

Eugeniusz Ysaye, skrzypek.

Wśród skrzypków o nazwiskach zapełniających zawsze salę krakowską, Ysaye ma może pierwsze miejsce. Nigdy nie braknie słuchaczy jego wielkiej sztuce, elektryzującej rytmiką, potęgą tonu, a przedewszystkiem uduchowieniem. Ysaye i Casals należą pod tym względem do jednej „klasy“, może nawet we dwóch tworzą tę „klasę“, jak dwa *hyperdreadnoughty*. Gra Ysaye'a posiada jeszcze osobny charakter monumentalności, który daje iluzyę wielkiej linii nawet kompozycyom mniej górnego polotu; gdzie dał ją sam twórca, tam zarysy występują z nieporównaną potęgą plastyki, n. p. w Chaconnie Bacha.

P. Otto Schulhof, młody pianista, okazał się nie tylko świetnym akompaniatorem; wykonując utwory Chopina, zyskał wcale niekonwencyonalne oklaski za grę pod względem technicznym wybornie rozwiniętą, pełną smaku i szlachetną. Wyglądało to na bilet wizytowy talentu niecodziennej miary.

W. N.

Przyjechali do Krakowa:

GRAND HOTEL: Hr. Franciszek Kwilecki z Dobrojewa, hr. Zygmunt Jezierski z Warszawy, bar. Karol Banhaus z Wiednia, Władysław Kępiński z Moszczanicy, Juliusz Michel z Marsylii, Eugeniusz Ysaye z Brukseli, Jan Grewe z Drezna, Anna Ordo z Litwy, Wacław Wejtko z Litwy, Marcin Kallir z Wiednia, Antoni Tille z Wiednia, Dr Fell z Drohobycza.

HOTEL POLLERA: Kazimierz Wiśniewski ze Lwowa, X. Dr Włodzimierz Sypniewski z Ostrorogu, Janina Komorowska z Muszyny, Roman Kuryłowicz ze Lwowa, Anastazy Krzakowski z Poręby (Król. Polsk.), Wincenty Waśniewski z Wróblewa, Tytus Lopatiner z Jasła, Artur Podlodowski z Warszawy, Gabryela Zaleska ze Lwowa, Zygmunt Aret z Warszawy, Anna Skibniewska z Andrekowca (Podole), Zofia Boduszyńska z Zofijówki, Emil Zierle z Paryża, Wieńczysław Brzostowski z Warszawy, X. Paweł Domin z Urzejowic, radca Nawratil ze Lwowa, Stanisław Kaczkowski ze Szuwlic, Józef Jaroń z Wojkowic (Komorne), Grzegorz Lipczyński z Krynic (Król. Polsk.).

HOTEL VICTORIA (Przy ulicy Zwierzynieckiej, tuż przy plantacyach, pokoje z elektrycznem oświetleniem od kor. 1·40 wzwyż. Cały hotel podług nowoczesnych wymogów odrestaurowany. Cukiernia i restauracya w hotelu). — Oskar Blaszek z Wiednia, Szymon Płownicki z Zakopanego, Arturowie Cechnowscy z Warszawy, Adam Jaczewski z Kołomyi, Fryderyk Plöner z Wrocławia, Wojciech Dyk z Prościejowa, Józefowie Guldeńscy z Brześcia, Gustaw Krasny z Pragi.

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:

Wiedeń. (B. kor.) Prawdopodobny stan pogody dnia 15 marca: Zmiennie, niestale, cieplej, południowo-zachodnie mierne wiatry.

Kraków, Piątek 15 Marc

iętach uroczystych dwa razy dziennie, a mianowicie:
godzinie 3 popołudniu.

ny 4 hal. } z przesyłką pocztową: wieczorny 12 hal., ranny 6 hal.

ATA WYNOSI:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
. . . .	30 koron	7 kor. 50 h.	2 kor. 50 hal.
. . . .	36 koron	9 kor. —	3 kor. —
. . . .	36 koron	9 kor. —	3 kor. —
. . . .	42 koron	10 kor. 50 h.	3 kor. 50 hal.
. . . .	42 koron	10 kor. 50 h.	3 kor. 50 hal.
cztowego	48 koron	12 kor. —	4 kor. —
ocztowe)	16 rb. 20 k.	4 rb. 05 k.	1 rb. 45 kop.

h, mających debit w państwie rosyjskiem w Petersburgu, Warszawie, Kijowie, Wilnie, prenumerować *Czas*, posyłając pocztą należytość powyżej wymienionych większych miast.

awie biuro ogłoszeń Ungra, L. i E. Metal i Syn, księgarnia L. Idzikowskiego — w Wilnie biuro K. Taubera.

CZAS

(Numer poranny).

zia
ła-
E.
O.
al-
rso
oło
ew-

Rzym. (Tel. pryw.) Niektórzy świadkowie zamachu zgłaszają się do władz, wyrażając przekonanie, że sprawca zamachu miał wspólników. Obserwowali podejrzane osobistości, które widocznie czekały, aby ułatwić mu ucieczkę. W mieście kursują także bezsensowne pogłoski, między innemi pogłoska, jakoby młodoturecki komitet wynajął był sprawcę zamachu. Pogłoskę tę podają nawet niektóre dzienniki.

Rzym. (B. kor.) W mieszkaniu Dalby odbyto rewizyę domową. Zabrano jego książeczkę robotniczą, z której się pokazuje, że do onegdaj wieczora pracował przy budowie jako murarz, poczem zabrał z sobą narzędzia twierdząc, że jest niezdrów. Wczoraj rano opuścił mieszkanie w stroju świątecznym. Matka Dalby, dowiedziawszy się o zamachu, była przerażona i zmartwiona.

W Izbie i w Senacie.

Rzym. (B. kor.) W Izbie prezydent gabinetu

Ustawa o drogach wodnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na posiedzeniu niemieckiego Związku narodowego widocznym był pewien żal z powodu, że z winy niemieckiego Związku Koło polskie poniosło onegdaj przy głosowaniu porażkę. Wynikiem tego było, że **uchwalono co do pierwszego czytania ustawy kanałowej nie robić żadnych trudności.**

Fundusz mieszkaniowy.

Wiedeń. (B. kor.) Subkomitet dla opieki mieszkaniowej odbył naradę, na której pos Dr Adolf Gross zdał sprawę o kwesty uzyskania funduszów pod gwarancyą fun duszu mieszkaniowego i postawił wniosek, aby rząd wydał pouczenie dla kas oszczędności i za kładów ubezpieczenia, w tym kierunku, iżby z

230

wał się sznur od kosza. Dwóch robotników zabitych, czterej ciężko ranni.

— **Międzynarodowy Związek lekkoatletyczny.** Podczas igrzysk olimpijskich w r. 1912 w Sztokholmie postanowiono założyć międzynarodowy Związek atletyczny. Otóż ukonstytuowanie się tego Związku nastąpi 4 i 5 czerwca b. r., w którym to czasie znajdą się w Berlinie reprezentanci związków sportowych wszystkich krajów, zaproszeni przez komitet przygotowawczy w Sztokholmie. Sprawa ta pozostaje w łączności z uroczystością poświęcenia berlińskiego stadyonu, zapowiedzianą na 8 czerwca. Głównym celem Związku będzie przestrzeganie przepisów i postanowień dla lekkiej atletyki, rejestrowanie światowych, olimpijskich i krajowych rekordów, ściśle określenie wspólnego dla wszystkich krajów pojęcia o amatorstwie.

Z sali koncertowej.

May i Beatriks Harrison, skrzypce i wiolonczela.

Siostry Harrison poprzedziła fanfara prasowa, która pokierowała oczekiwania na błędną drogę. Słuchacze byli przygotowani na dziwy estradowe, na ekstrakt wirtuozostwa — spotkali się ze sztuką daleką od chełpliwego popisu, nie mającą żadnych punktów stycznych z kabotynerya, nawet najwytworniejszą. Obok tria Schuberta, w którem uczestniczyła wyborna pianistka lwowska, p. Ottawowa, program zajęły prawie wyłącznie cenne drobiazgi, muzyka *intime*, wykonana z nieczęsto napotykaną szlachetnością i wdziękiem. Skrzypce i wiolonczela rywalizowały w dyskrecyi efektów, w pogłębieniu treści, w subtelnych odcieniach. Przewaga w sile tonu i w temperamencie znajduje się może po stronie wiolonczelistki; wiolinistka wysuwa się chwilami naprzód ekspresyą i delikatnością frazowania; obie trzymają się zawsze w wysokiej sferze odtwórczości, każdy szczegół jak wypolerowany i odmuchany z najmniejszego pyłku, a wszystkie wchodzą posłusznie w plan wyznaczony. Słuchacze przeszli rychło od zainteresowania do zapału, artyzm i kultura spotkały się z zasłużonem uznaniem.

Witold Noskowski.

Telegramy „Czasu.“

Sejm Rzeszy.

Berlin. (B. kor.) W sejmie Rzeszy toczy się dyskusya przy drugiem czytaniu budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przyjechali do Krakowa:

GRAND HOTEL: Księżna Witoldowa Czartoryska z Pełkiń, hr. Franciszek Zamoyski z Gumnisk, hr. Antoni Potocki z Korzeniowa, Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa, Iza Rylska z Zakopanego, Łucya Uznańska z Szafiar. Stefanowa Krzywoszewska z Warszawy.

HOTEL SASKI: Eksc. Zygmund Benefa Bacsak z Wiednia, hr. Roman Morstin z Warszawy, hr. Mac Kuenburg z Tarnowa, bar. Floryan Gostkowski z Łopatkowic, Cezary Haller z Jurczyc, Olga Haller z Jurczyc, Bronisław Barański, Dr Edmund Wechsler z Krakowa, Feliks Perle z Wrocławia, Marya Bałabanowa ze Lwowa, Bronisław Sikorski z Poznania, Józef Koperny z Zakopanego, Jan Rosenberg z Wiednia, Józef [illegible] z Przyborowa.

Kraków, Piątek 17 Styczni

świętach wszystkich dwa razy dziennie, a [illegible]
o godzinie 3 popołudnia.

nny 4 hal. } z przesyłką pocztową: wieczorny 12 hal., ranny 6 hal.

RATA WYNOSI:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
. . . . . .	30 koron	7 kor. 50 h.	2 kor. 50 hal.
. . . . . .	36 koron	9 kor. —	3 kor. —
. . . . . .	36 koron	9 kor. —	3 kor. —
. . . . . .	42 koron	10 kor. 50 h.	3 kor. 50 hal.
. . . . . .	42 koron	10 kor. 50 h.	3 kor. 50 hal.
pocztowego	48 koron	12 kor. —	4 kor. —
dy pocztowe)	16 rb. 20 k.	4 rb. 05 k.	1 rb. 45 kop.

znych, mających debit w państwie rosyjskiem
we: w Petersburgu, Warszawie, Kijowie, Wilnie)
ożna prenumerować *Czas*, posyłając pocztą należytość
z powyżej wymienionych większych miast.

rszawie biuro ogłoszeń Ungra, L. i E. Metzl i Syn.
wie księgarnia L. Idzikowskiego — w Wilnie biuro
ków K. Taubera.

CZAS

Wydanie poranne.

iny i

WIE.

nia.

Spisek młodoturecki w Konstantynopolu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) *Südslavische Korresp.* donosi z Konstantynopola, że odkryto tam nowy spisek młodoturecki. Wielu oficerów skompromitowanych. Musiano zawezwać wojsko z Czataldży do stolicy, gdyż garnizon stołeczny wysłano do Galipoli.

Powołanie pod broń rezerwistów tureckich do roku 46.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Jak słychać, rząd powołał pod broń rezerwistów, licząc [illegible] Obowiązek służby wojsko-

Serbia i Austrya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak wiadomo, rząd ser-ski zamierzał wydać komunikat oficyalny do-szący, że opróżnienie Durazza nastąpi dopie w chwili zawarcia pokoju. Komunikatu tego rz serbski nie wydał jednakże, jak twierdzą, wsku-tek tego, ponieważ sprzeciwił się austryacki poseł Ugron. *Reichspost* stwierdza, że istotnie rzecz miała się inaczej. Mianowicie Serbowie przedłożyli ów komunikat poprzednio konferencyi ambasadorów w Londynie. Na tej to konferencyi podniesiono z jednej strony sprzeciw, poczem rząd [illegible] odstąpił od zamiaru publikacyi. *Reichs-*

231

Ostatnie koncerty.

Pod znakomitą firmą „Towarzystwa muzycznego" odbył się w niedzielę koncert prof. Seweryna Eisenbergera, pianisty. Koncertant okazał się godnym prokury tej najpoważniejszej naszej instytucyi muzycznej. Technicznie pierwszorzędna i duchowo dojrzała gra zjednała mu w ośmiu fantazyach Schumann'owskiej „Kreisleriany" pełny sukces. Rozmach i bezpośredniość tych genialnych improwizacyj nie znają przymusowych przepisów dla wykonawców; niech się każdy próbuje z indywidualną fantazyą i własnym temperamentem, aby wykrzesać z nich jak najwięcej blasku i opromienić nim szlachetne linie melodyjne, kapitalną pomysłowość i bujną dźwięczność harmoniczną! Lirycznych ustępów B-dur (nr 3 i 5) nie słyszeliśmy dawno tak śpiewnie odegranych. W humorystycznie gniewnej fantazyi D-mol (nr 1) i przyjacielsko-nasrożonej G-mol (nr 4) nie pozwoliło koncertantowi szalone tempo wydobyć z instrumentu potrzebnej donioslości tonu. Ureczo polotne zakończenie przekonało nas jednak ostatecznie do objektywnie wysoko wartościowego, indywidualnie interesującego, prawdziwie muzykalnego pianizmu prof. Eisenbergera.

Przed „Kreislerianą" zmagał się koncertant z opornością sonaty F-mol Brahmsa, by swe wysiłki uwieńczyć w końcu programu sonatą B-mol Chopina. Tu głęboko pomyślana interpretacya całości i z wielką ekspresyą oddana zgrozą przejmująca ilustracya obchodu pogrzebowego stwierdziła raz jeszcze, że Chopin jest najlepszym przyjacielem, opiekunem i rzecznikiem swych wykonawców.

*

Ujmującą, pogodną osobistością zjednywa prawie na równi Mozart sympatyę dla swych interpretatorów. Doświadczył tego Jarosław Kocian, wykonując przedwczoraj ze spokojną prostotą koncert skrzypcowy D-dur. Żywo oklaskując solistę, zignorowała publiczność braki akompaniującej i choć — z wyjątkiem dwóch waltorni i dwóch obojek — wyłącznie smyczkowej, a jednak dotkliwie rozstrojonej orkiestry. Nie będziemy przejmować się zbytnio faktem, którym najbardziej poszkodowany — Kocian, wcale się nie alterował. Dochód z koncertów „orkiestry, złożonej z muzyków garnizonu krakowskiego pod dyrekcyą Dra Jana Plessa" przeznaczony jest na cele, godne szczerego poparcia. Ta okoliczność jak i sam skład orkiestry zwalniają od stawiania górnolotnych wymagań. Z poważnego miejsca zwrócono atoli już po pierwszym koncercie uwagę kierownictwa na całkiem niekonieczny, a wysoce nieprzyjemny fakt nieprzestrzegania czystości zestroju instrumentów. Oby przy dalszych koncertach dobroczynność objęła także nasze uszy!.

mcs.

21/4 1917

prawa niema charakteru społecznego, tylko charakter narodowy. Czteroprzymiotnikowe prawo głosowania byłoby tam punktem wyjścia do przemiany państwa narodowego na narodowościowe, końcem legendy o jednolitem państwie madziarskiem.

Do tego dopuścić nie chce hr. Tisza, ale tego również nie pragną także i hr. Andrassy, hr. Apponyi czy hr. Zichy. Żądają dziś rozszerzenia prawa wyborczego, ale gdyby jutro przyszli do władzy, to albo o tem żądaniu zapomną, albo uczynią dla pozoru coś, co z pewnością socyalistów nie zadowoli. W Niemczech i w Austryi wojna wyrównała do pewnego stopnia antago-

---

Engman, który zajęty był właśnie tłoczeniem powietrza do benzynowego zbiornika.

— Zaczynać! — krzyknął do żołnierza służbowego, na co ten podważył kilkakrotnie śmigę.

— Wolna! — odkrzyknął, odskakując w tył.

Engman dodał trzy zęby gazu i nastawił oba elektro-magnesy na jedynkę, poczem zakręcił korbę.

Dał się słyszeć ostry trzask, a drewniana śruba powietrzna zawirowała w 400 obrotach na minutę tak, że wyglądała w tym przyspieszonym ruchu jak cienisty krąg.

Po pięciu minutach Engman pochylił się nieco i dotknął ręką rury chłodnikowej.

— Już ciepła, trzymać mocno! — rozkazał ludziom, których wisiało po dwóch na każdem skrzydle, podczas gdy dwóch jeszcze, piąty i szósty numer, wsunęło się pod ogon samolotu, obejmując mocno rękami ostrogę.

Jeszcze kilka zębów gazu tak, że wskazówka obrotowa stanęła na 800. Po dopełnieniu ciśnienia benzynowego, puszczono pełny gaz. Śmiga zaszumiała w zawrotnym ruchu, który czynił ją prawie niewidzialną, nikłą jak lekki cień.

Wskazówka zatrzymała się na 1300. Furczenie motoru brzmiało donośnie jak potężny akord żelaza i stali. Śmiga rwała niecierpliwie naprzód, ściany samolotu drżały, jak boki szlachetnego rumaka.

Sześciu ludzi, uwieszonych na samolocie, wstrzymywało go z największym wysiłkiem.

Zielona trawa za samolotem kładła się, jak skoszona burzą.

Prąd powietrza zerwał jednemu z żołnierzy, trzymających ogon, czapkę i odrzucił ją kilkaset metrów w tył.

Naraz szum ustał. Engman odjął na chwilę gaz.

— Gotów!

Skinąłem na ludzi, by ustąpili i strzeliłem kilkakrotnie w ziemię, próbując karabinu maszynowego. Wszystko w porządku.

2/6 1916

wysłanym do posłów galicyjskich w parlamencie.

J. S.

Z sali koncertowej.

I koncert symfoniczny Tow. muzycznego.

Na inaugurację sezonu zimowego w Krakowie wytoczyło Towarzystwo muzyczne najcięższe odrazu bateryę: Beethovena i Brücknera, przegradzając ich symfonie nowym utworem dyr. Feliksa Nowowiejskiego. Programy naszych koncertów symfonicznych, jako ślad działalności dyr. Nowowiejskiego, mówią same za siebie. Kronikarz życia muzycznego w Krakowie, jeżeli kiedyś zagłębi się w materyale archiwalnym, nie będzie musiał podniecać się sztucznie do słów uznania i pochwały. Czytaliśmy, że obecny kierownik Towarzystwa zamierza ustąpić, przesiedlając się do Berlina. Jeżeliby urzeczywistnił ten zamiar, zostawi po sobie wspomnienie talentu organizatorskiego, dobrej woli i dążeń kulturalnych. O ileż byłoby korzystniej, gdyby to wszystko pozostało z nim razem w Krakowie.

Nowa kompozycya dyr. Nowowiejskiego, „Jeruzalem", poprzedzona w programie symfonią a-dur Beethovena, tworzy właściwie wstęp do oratoryum *In hoc signo vinces*. Stąd rozpoczęcie motywem przewodnim krzyża, który będzie zapewne spajał wszystkie człony całości. Program, dodany do utworu, wskazuje, że autorowi szło jak gdyby o schemat psychologiczny dziejów Judei przed i po zstąpieniu Chrystusa Pana, Oczekiwanie na Mesyasza, odwrócenie się odeń, gdy przybył, ruina Jerozolimy, wreszcie „nowe Jeruzalem" duchowe, jako tryumf wiary ogarniającej cały świat — tak wygląda łańcuch motywów literackich tego poematu symfonicznego. Wskazuje on, zwłaszcza w instrumentacyi, na rozwój i znaczny krok naprzód od pierwszych utworów symfonicznych, jakie przedstawiał tutaj dyr. Nowowiejski. Orkiestra brzmi pełno, tematy kontrastują ze sobą efektownie, — choć czasem myśl o efekcie wysuwa się u słuchacza przed inne — tok całości żywy, zakończenie rzucające w salę *fortissime* instrumentów blaszanych — wszystko to posiada własność zbudzenia oklasków, które wczoraj odezwały się głośno i długo.

Zakończono symfonią dziewiątą Brucknera. Identyczna nie tylko w liczbie porządkowej, ale i w tonacyi z beethovenowską dziewiątą, zakończyła ona trud życiowy Brucknera, jak gdyby żaden z następców Beethovena nie miał wyjść w symfoniach poza fatalną dziewiątkę. Nie jest nawet ukończoną: za czwartą część ma służyć potężne *Te Deum*, skomponowane osobno, lecz przeznaczone przez twórcę na zakończenie symfonii „w radosnej nadziei — jak mawiał — że Bóg, władca duszy, wybaczy w swem bezmiernem miłosierdziu i dobroci nieskończenie dzieła życia, Jemu poświęconego". Warto zanotować, że w swoim czasie znaleźli się dowcipnisie smaku dość wytwornego, aby mówić o „symfonii poświęconej Panu Bogu", z miłosiernem wzruszeniem ramion nad „prostaczkiem" Brucknerem. Wyszło w tem na wierzch obniżenie krytyki wiedeńskiej, datujące się od naśladownictwa *lazzi* Hanslicka i po dziś dzień trwałe jako arogancya konceptów felietonowych, które nieraz maskują lenistwo myśli lub niezdolność wejścia w omawiane dzieło.

Łatwiejsze to, niż analiza psychologiczna twórczości Brucknera, duszy naiwnie dobrotliwej, religijnej i optymistycznej, gdy szło o życie realne — poety wysokiego lotu, nieoczekiwanej nawet głębi zamyśleń, gdy wypowiadał to, co mu śpiewało natchnienie. Ten rozdział na dwa niejako życia wewnętrzne odbija się i w formie: „prostaczek" władał po mistrzowsku polifonią i to, co dla innych byłoby rachunkiem całkowym, rozwiązuje z prostotą czterech działań, władał po mistrzowsku orkiestrą o barwie i charakterze wagnerowskim, harmonizował „współcześnie", nieraz zuchwale. Jest wszakże i u niego pomost między życiem a sztuką: liryzm, jako ton zasadniczy i charakter poezyi, liryzm, który można scharakteryzować tylko nieprzetłomaczalnem: *beschaulich*. Przy dużych pozorach dramatyczności symfonie Brucknera są poematami lirycznymi, nawet co do formy: rozlewnej, rozrastającej się w epizody i dygresye, tak jak gdyby ktoś opowiadał długo i szczerze, idąc za porywem, nie licząc się z tem, czy padnie kilkadziesiąt słów za wiele. Stąd pewna fragmentaryczność, rapsodyzm, może zbytnia nawet rozmowność, chociaż wolno dużo mówić temu, kto ma tyle do powiedzenia.

Symfonia dziewiąta daje odczuć tę ostatnią cechę najsilniej może w *adagiu*, najmniej w *scherzu*. Pożądanem i pouczającem dla słuchaczy było zapoznanie się z nią, aczkolwiek jako całość ustępuje może przed innemi, w szczególności przed czwartą. Ale przeżywa się w niej elementy twórczości Brucknera, podziwiając bogactwo jej źródeł i środków, a zwłaszcza tę konieczność wypowiedzenia się, która decyduje o bezpośrednim ataku dzieła na słuchacza. *Nun sang er, wie er musst'...* Tak było z tym nadwornym organistą, który latał ze swojem biurkiem po gwiazdach i zdziwiłby się może, gdyby mu powiedziano, że to nie tak naturalne, jak on sądzi.

Witold Noskowski.

Popisy wioślarskie o godz. 10 rano z przystani na Dębnikach.
Match Kraków—Poznań na boisku „Cracovii“ o godz. 2·30 po południu.
Walne zgromadzenie „Eleusis“ o godz. 11 przed południem w sali 43 Coll. Novum.

Pojutrze.

Kalendarzyk kościelny: Dzień Zaduszny, Sylwii.
Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godzinie 6·54, zachód o godzinie 4·13, długość dnia godzin 9 39.

233

Z sali koncertowej.

P. Marya Ludwika Debogis, śpiewaczka.

Może pierwsze chwile przed nieznaną publicznością, a może i rozstrojenie przewlekłem spóźnieniem koncertu nie pozwoliło p. Debogis na nawiązanie od pierwszych tonów porozumienia między estradą a salą. Zwłaszcza Gluck i Haendel, acz w urywkach dobranych do lirycznej nuty, jaka dominuje w indywidualności artystki, wymagają bardziej może imponującego materyału, niż ten, jakim rozporządza p. Debogis — rozporządza zresztą zupełnie, wydobywając w górnych dźwiękach blask i siłę, w średnicy ton nie tak może jasny i metaliczny, ale idący dobrze w salę. *Der Wegweiser*, Schuberta, ukazał w zakończeniu perspektywę nieoczekiwanie nawet głęboką, niemal tragiczną, a pieśni francuskie: Francka, Hahna, Debussyego i Doreta dopowiedziały to, co najciekawsze w istocie sztuki odtwórczej p. Debogis. Punktem wyjścia jest liryzm: westchnienie, okrzyk namiętności; tak chce natura talentu, poparta naturą głosu; do tego naginają się i momenty tak dramatyczne, jak ostatnia zwrotka Doreta *Les feuilles sont mortes*. Sentyment takiej głębi byłby sam w sobie dostateczną legitymacyą artystki pierwszorzędnej. Przez kontrast podnosi go subtelność w odczuciu nastrojów pastelowych i lotnych, jak *Les cloches* i *Mandoline* Debussyego, jak — w innej skali — ufryzowana trochę naiwność starofrancuskich *bergerettes* — wdzięk niedomówień, spojrzeń przez rzęsy i uśmiechów samym kącikiem ust. Ale ponad temi elegancyami artyzmu góruje w sumie ogólnej bezpośredni wyraz uczucia, podany delikatnie, bez podkreśleń, a tem wewnętrzniejszy i trwalszy jako wrażenie. A przy tem nic prawie świadomego popisu; dyskrecya, która usuwa łatwe efekty na drugi plan, prostota wypływająca z kultury. P. Debogis, której akompaniował wybornie prof. Eisler z Wiednia, miała w długich oklaskach dowód, że wytworność jej sztuki wzbudziła podziw, na jaki zasługuje.

Witold Noskowski.

234

dniu, poczem sale Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych zostaną chwilowo zamknięte, celem urządzenia wystawy „Rzeźby“ oraz stałej wystawy Towarzystwa.

— **Śmierć wskutek udławienia się kością.** Trzyletni chłopiec N. Diamand, syn kupca, zamieszkałego przy ul. Wawrzyńca L. 18, udławił się wczoraj przy obiedzie kością, znajdującą się w rosole. Zawezwane pogotowie ratunkowe zastało chłopca w agonii; niebawem nastąpiła śmierć.

— **Zmiany w starostwach.** Ze Lwowa telefonują: Namiestnik przeniósł starostę Bolesława Hellera z Ropczyc do Brzeska, sekretarza namiestnictwa Dra Stefana Cwojdzińskiego z Brzeska do Lwowa, komisarzy powiatowych Dra Jerzego Jampolskiego z Nowego Targu do Lwowa, Stanisława Horzemskiego ze Lwowa do Tarnowa, koncepistów namiestnictwa Jana Palmiego z Łańcuta do Nowego Targu, Kazimierza Chmielewskiego z Grembowli do Rzeszowa, praktykanta konceptowego namiestnictwa Stanisława Sanokowskiego ze Lwowa do Łańcuta. Namiestnik poruczył kierownictwo starostwa w Ropczycach sekretarzowi namiestnictwa Władysławowi hr. Skarbkowi.

Z sali koncertowej.

Pablo Casals, wiolonczelista.

Jedyną granicą entuzyazmu, jaki budzi mistrzostwo Pabla Casalsa, jest granica pojemności Starego Teatru. Nazwisko znakomitego wiolonczelisty sprowadziłoby „komplet“, nawet gdyby była dwa razy obszerniejszą. Program tegoroczny mieścił trzy sonaty: Brahmsa, Locatellego i Griega — który czuł się może zakłopotanym w towarzystwie tak dostojnem — oraz parę drobnostek, wśród nich pikantną „Sicilienne“ Faurégo. Niewiadomo, kiedy bardziej podziwiać geniusz odtwórczy Casalsa: czy gdy sięga do dna muzyki głębokiej, czy też gdy drobiazgom daje łudzący pozór rzeczy ważkich. Jeśli w pierwszej roli służy jego wirtuozostwo wyższym celom i głębiej wzrusza, to w drugiej zdumiewa rodzimą, swoistą siłą suggestyi, jest czarodziejskiem światłem, które szkiełkom nadaje ognie brylantów. W każdym razie Brahms i Locatelli dominowali nad programem; uduchowienie gry Casalsa d[...] sięga w nich szczytów sztuki odtwórczej, dostarcza niezwykłych artystycznych przeżyć.

Część fortepianową wybornie traktował p. Otto Schulhof. W występie solowym przypadek kazał mu przedstawić Fantazyę f-moll Chopina nazajutrz po monumentalnej grze Śliwińskiego. Gładkie i inteligentne wykonanie Fantazyi mogło w tych warunkach nauczyć wiele tych, którzy słyszeli ją poprzedniego wieczoru.

Witold Noskowski.

Przyjechali do Krakowa:

GRAND HOTEL: Hr. Adam Męciński z Dukli, hr. Józef Załuski z Iwonicza, hr. Witold Łoś z Żyznowa, hr. Augustowa Potocka ze Szczekocin, hr. Hugo Nostitz ze Złoczowa, Pablo Casals z Paryża, Jan Mazurkiewicz z Iwonicza, Wilhelm Trensecker ze Złoczowa, Henryk Stern z Wiednia, Rudolf Nejeschleb z Berna, P. Schulhof z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Amelia Ponińska z Zaporożyna (Wołyń), hr. Adamowie Zamoyscy z Wysocka, Wiktor Kulerski z Grudziąża (W. Ks. Pozn.), Adam Napieralski z Bytomia, Walenty Janotta z Sosnowca, X. Franciszek Mikłasiński z Łososiny, Marya Majewska z Mierzanowa (Król. Polsk.), Dr Emil Müller ze Lwowa, Dr Wiktor Glaser z Wiednia, Feliks Strańsky z Wiednia, Dr Franciszek Chwałkowski z Pragi, bar. Tylda Lutgendorff z Gracu, Józefowie Grosserowie z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Tadeusz Pogorzelski z Krakowa, Antoni Ujazdowski z Warszawy, Maciej Wierzbiński z Warszawy, Ignacy Modliński z Dąbrowy Górniczej (Król. Polsk.), Stanisław Maszewski z Surochowa, Stanisław Mieczkowski z Poznania, Władysław Jasiński z Gródka, X. Jan Wajda z Limanowej, Leontyna Muenz ze Lwowa, Konrad Artelt ze Lwowa, Janowie Trzcińscy z Wiednia.

HOTEL VICTORIA: Karol Czöppan z Mor. Schönbergu, Anna Gatlikowa z córką z Regulic, Józef Kreis z Chełmu, Marcin Skrzat z Niska, Robert Lechmann z Pragi, Eugeniusz Skórzewski z Warszawy, Eleonora Szarfińska ze Lwowa, Gustaw Springer z Wiednia, Karol Lag z Wiednia.

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:

Wiedeń. (B. kor.) Prawdopodobny stan pogody dnia 12 lutego: Zmiennie, pochmurno, nieco chłodniej, północne mierne wiatry.

Wydawca i Redaktor Odpowiedzialny
Rudolf Starzewski.

Nr 70 Krakó

„CZAS“ wychodzi z wyjątkiem dni po niedzieli i świętach uroczystych dwa razy dziennie, a mianowicie: o godzinie 6 rano i o godzinie 3 popołudniu.

Numer wieczorny 10 hal., ranny 4 hal. } z przesyłką pocztową: wieczorny 12 hal., ranny 6 hal.

PRENUMERATA WYNOSI:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W Krakowie w miejscu	30 koron	7 kor. 50 h.	2 kor. 50 hal.
„ z odnoszeniem do domu	36 koron	9 kor. —	3 kor. —
Pocztą w państwie Austryackiem	36 koron	9 kor. —	3 kor. —
Z dwukrotną wysyłką pocztową	42 koron	10 kor. 50 h.	3 kor. 50 hal.
Pocztą w państwie Niemieckiem	42 koron	10 kor. 50 n.	3 kor. 50 hal.
Do wszystkich państw, należących do związku pocztowego	48 koron	12 kor. —	4 kor. —
W państwie rosyjskiem (abonament przez urzędy pocztowe)	16 rb. 20 k.	4 rb. 05 k.	1 rb. 45 kop.

Według urzędowego wykazu pism zagranicznych, mających **debit w państwie rosyjskiem** abonament *Czasu* **przyjmują urzędy pocztowe: w Petersburgu, Warszawie, Kijowie, Wilnie, Moskwie i Odesie.** Z innych miast i wsi można prenumerować *Czas*, posyłając pocztą należytość do urzędu pocztowego najbliższego z powyżej wymienionych większych miast.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **w Warszawie** biuro ogłoszeń Ungra, L. i E. Metzl i Syn, Międzynarodowe Biuro ogłoszeń — **w Kijowie** księgarnia L. Idzikowskiego — **w Wilnie** biuro dzienników K. Taubera.

Zastrzelenie pos. Schuhmeiera.

(Telefonem).

Wiedeń, dn. 12 lutego.

Poseł Schuhmeier, który wczoraj rano udał się do Stockerau i o godz. 11 w nocy powrócił do Wiednia, na dworcu kolei północno-zachodniej **został zastrzelony** wystrzałem z brauninga, skierowanym w lewe ucho, przez człowieka, który za nim podążał.

Sprawcę ujęto. Nazywa on się Paweł Kunschak, jest robotnikiem; twierdzi, że zamachu dokonał z zemsty.

Wiedeń. (B. kor.) Według *Korrespondenz Wilhelm*, zaraz po strzale danym przez Kunschaka do Schuhmeiera, podróżni zdążający peronem rzu-

Sejmy a Rada państwa.

(Telegram własny „Czasu“).

Wiedeń, dn. 12 lutego.

(=) Przez całe przedpołudnie panowała wczoraj w parlamencie niepewność co do dalszego przebiegu sesyi. Dowiedziano się wreszcie, że w Kole polskiem, a raczej w komisyi parlamentarnej, przeważa opinia, iż przedewszystkiem należy zapewnić czas dla sejmów, mianowicie gdyby były widoki załatwienia reformy wyborczej nie należy odsuwać tej sprawy na przyszłość, lecz jak najprędzej Sejm zwołać.

W konsekwencyi tej opinii prezes Dr Leo na posiedzeniu seniorów przyłączył się do żądania, aby następnego posiedzenia Izby z góry nie oznaczać i zwołać je ewentualnie w drodze pisemnej. Podniósł on na konwencie seniorów, że Koło polskie życzy sobie przedewszystkiem załatwienia reformy wyborczej i nie może się zgodzić, aby ta sprawa pozostała w tyle poza planem finansowym. Kwestya czy i kiedy sejmy mogą być zwołane jest czysto rzeczową, a nie polityczną. Trzeba liczyć się z możliwością zwołania

